

Instytut Studiów Politycznych PAN

Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości

Dyskurs historyczny w mediach masowych

Reprezentacje przeszłości
w polskiej i ukraińskiej sferze medialnej

pod redakcją
Barbary Markowskiej



Wydawnictwo Naukowe
SCHOLAR

Collegium
Civitas

Dyskurs historyczny w mediach masowych





Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości

Dyskurs historyczny w mediach masowych

Reprezentacje przeszłości
w polskiej i ukraińskiej sferze medialnej

pod redakcją
Barbary Markowskiej

Warszawa 2021



Wydawnictwo Naukowe
SCHOLAR

Collegium
Civitas

Seria: Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości, tom 13

Redaktor naukowy serii: prof. dr. hab. Andrzej Szpociński

Recenzja: dr hab. Anna Horolets, prof. UW

Redaktor prowadzący: Piotr Małyszko

Redakcja i korekta: Jerzy Lewiński

Projekt graficzny serii: Marta Kurczewska

Adaptacja projektu: Katarzyna Juras

Zdjęcia na okładce:

Polsko-czechosłowacki słupek graniczny w Czarnohorze w Karpatach, obecnie terytorium Zachodniej Ukrainy, fot. Jarosław Julian Marczak

Ulica w Kijowie w czasie Majdanu (Rewolucji Godności), fot. Anna Putowa

Copyright ©2021 by Wydawnictwo Naukowe Scholar

Copyright ©2021 by Instytut Studiów Politycznych PAN

Copyright ©2021 by Collegium Civitas

Publikacja dofinansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki (decyzja nr 2016/21/B/HS3/03415) „Kultury historyczne w procesie przemian. Uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej”.

ISBN 978-83-66470-65-1

ISBN 978-83-66819-12-2

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.

ul. Oboźna 1, 00-340 Warszawa

tel./fax 22 692 41 18; 22 826 59 21; 22 828 93 91

dział handlowy: jak wyżej w. 108

e-mail: info@scholar.com.pl

www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze

Skład i łamanie: Mercurius

Druk i oprawa: Totem, Inowrocław

Spis treści

Wprowadzenie (<i>Barbara Markowska, Tomasz Stryjek</i>)	9
Mediatyzacja przeszłości, czyli historia po końcu historii	12
Medialna sfera publiczna	14
Obrazy przeszłości i dyskurs historyczny	18
Paradygmat metodologiczny i opis badania	26
Markery historii XX w.	30
Struktura książki	32
Bibliografia	34
Jak Polacy i Ukraińcy interesują się historią, skąd czerpią wiedzę i do czego ona służy? (<i>Joanna Konieczna-Sałamatin</i>)	37
Wyobrażenia o przeszłości i tożsamość narodowa	38
Do czego służą obrazy przeszłości?	43
Drogi upowszechniania obrazów przeszłości	49
Podsumowanie. Wnioski	54
Bibliografia	55
Historia XX w. w ukraińskim dyskursie medialnym (<i>Lyudmyla Males, Bohdan Motuzenko</i>)	57
Uwagi wstępne	57
Specyfika ukraińskiego rynku medialnego	58
Kontekst polityczny przedstawiania historii w ukraińskich mediach	63
Obrazy XX w. w ukraińskich mediach	65
Matryca historii XX w. w ukraińskich mediach	66
Tematyka medialnego dyskursu historycznego	72
Historia XX w. jako diagnoza teraźniejszości i jako prognoza przyszłości	75
Współczesne wydarzenia inspirujące medialny dyskurs historyczny	75
Rewolucja Godności – rewolucja ukraińska	79
Historia w mediach: politycy zamiast polityki	85
Podmioty i podmiotowość medialnego dyskursu historii XX w.	86
Reprezentatywność i reprezentanci ukraińskiego społeczeństwa	86
Historycy, prezydenci i różni politycy	88
Opinie ekspertów i historia jako legitymizacja	89
Miejsce najważniejszych osób w państwie w medialnym dyskursie historycznym	95

Holocaust: ludzka tragedia jako temat drażliwy politycznie	103
Podsumowanie. Agenda dyskursu dotyczącego historii XX w. w ukraińskich mediach	108
Bibliografia	112
Rzeczpospolita podzielona. Obrazy przeszłości i dyskursy historyczne w prasie polskiej w 2018 r. Próba zmapowania debaty (Tomasz Stryjek)	
Wprowadzenie	114
Założenia badania. Kryteria wyboru mediów i materiałów	117
Kryteria analizy	121
Analiza obrazów przeszłości w mediach	127
„Warszawska Gazeta”, „Polska Niepodległa” i „Zakazana Historia”	127
„Najwyższy Czas!”	133
„Nasz Dziennik”	136
„Gość Niedzielny”	140
„Gazeta Polska”	143
„w Sieci Historii”	148
„Historia Do Rzeczy”	151
„Zielony Sztandar”	155
„Rzeczpospolita”, „Plus Minus”, „Uważam Rze Historia” oraz „Dziennik Gazeta Prawna”	160
„Tygodnik Powszechny”	166
„Polityka”	170
„Kultura Liberalna”	175
„Ale Historia” „Gazety Wyborczej”	179
„Newsweek Polska” i „Newsweek Polska Historia”	187
„Krytyka Polityczna” i OKO.press.pl	191
„Przegląd”	199
„Nie”	205
Podsumowanie. Wnioski	212
Bibliografia	222
Historyczny populizm: strategie dyskursywne w polskim przekazie telewizyjnym w roku świętowania stulecia niepodległości (Barbara Markowska)	
Historyczny populizm i media masowe	237
Charakterystyka pola polskich mediów audiowizualnych	240
Założenia analizy	244
Marzec 2018 r.	248
Kontekst polityczno-społeczny (odniesienia do wydarzeń historycznych) .	248
Kontekst sytuacyjno-intertekstualny (odniesienia do wydarzeń aktualnych)	250
<i>Syjonista pisze się przez „Ż”</i> : materiał filmowy plus rozmowa w studiu	253

Listopad 2018 r.	261
Kontekst polityczno-społeczny (odniesienia do wydarzeń historycznych) .	262
Kontekst sytuacyjno-intertekstualny (odniesienia do wydarzeń aktualnych)	263
<i>Debata o Niepodległej</i> : debata telewizyjna na żywo z udziałem widzów ...	266
Strategie dyskursywne historycznego populizmu	276
Podsumowanie	283
Bibliografia	285
Zakończenie. Hegemonia polityki historycznej i emancypacyjna siła obrazów przeszłości (Barbara Markowska)	288
Bibliografia	296
Aneks 1. Lista mediów i tytułów ukraińskich wraz z podziałem stosowanym w rozdziale drugim	298
Aneks 2. Spis analizowanych publikacji zakodowanych i cytowanych w rozdziale drugim	301
O Autorach	307
Indeks osób	309

Barbara Markowska
Collegium Civitas
ORCID: 0000-0002-9824-0453

Tomasz Stryjek
Instytut Studiów Politycznych PAN
ORCID: 0000-0002-9137-7537

Wprowadzenie*

Istniejemy we wszechświecie, w którym jest coraz więcej informacji a coraz mniej sensu.

Jean Baudrillard (2005a: 101)

Jedną z podstawowych różnic pomiędzy społeczeństwami nowoczesnymi a późnonowoczesnymi stanowi stopień mediatyzacji. Media masowe oraz cyfrowe nie są dodatkiem do sfery społecznej, ale stanowią egzemplifikację podstawowego procesu wytwarzającego społeczeństwo jako całość – komunikacji. Marshall McLuhan twierdził, że rewolucja medialna zaczęła się wraz z wynalazkiem druku, ale jej dojrzała faza rozgrywa się na naszych oczach (McLuhan 2001). Sfera medialna zwielokrotniła się i zintensyfikowała, przyspieszając proces globalizacji. Zastąpiła ona klasyczne pojęcie sfery publicznej, ponieważ pomimo zbieżności panują w niej trochę inne reguły wytwarzania informacji, ustalania pozycji, cyrkulacji treści. Przede wszystkim w sferze medialnej panuje inny system władzy, oparty na widzialności i arbitralności przemocy symbolicznej (Bourdieu 1991) oraz hegemonii kulturowej (Hall 2012).

Rozwój mediów masowych wpłynął bezpowrotnie na kształt zachodnich społeczeństw i sposób funkcjonowania demokracji (McLuhan 2001; Mudde 2010). W pracy *Symulakry i symulacja*, napisanej na początku lat 80. XX w., Jean Baudrillard zarysował apokaliptyczną wizję implozji sensu w świecie zdominowanym przez wszechobecne media, „zalewające” nas potokiem informacji. Mimo że wizja ta stała się poniekąd rzeczywistością, dzisiaj już wiemy, że zawarta w niej diagnoza

* Książka powstała w wyniku realizacji w latach 2017–2021 grantu Narodowego Centrum Nauki „Kultury historyczne w procesie przemian. Uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej” nr 2016/21/B/HS3/03415.

nie jest do końca prawdziwa. Świat globalnych mediów po rewolucji cyfrowej jest bardziej złożony niż świat mediów masowych typowych dla nowoczesnych państw narodowych. Jak podkreślił Manuel Castells, „analiza relacji władzy wymaga zrozumienia wyjątkowości tych form i procesów uspołecznionej komunikacji, które w społeczeństwie sieci oznaczają zarówno multimodalne media masowe, jak i interaktywne, horyzontalne sieci komunikacyjne tworzące się wokół internetu i komunikacji bezprzewodowej“ (Castells 2013: 16). To bardzo istotne spostrzeżenie pozwala nam zrozumieć genezę hybrydalnego tworu, jakim jest wynikająca z tego współistnienia „masowa komunikacja zindywidualizowana”, odpowiedzialna za większą autonomię podmiotów komunikacji od korporacji komunikacyjnych. Nie tylko ze względu na zdywersyfikowanie źródeł informacji, ale przede wszystkim przez fakt, że w mediach społecznościowych internauci stają się często jednocześnie nadawcami i odbiorcami przekazu. Są to zmiany rewolucyjne, chociaż nowoczesna sfera medialna nie poddała się tej zmianie bez walki. Stary model sfery publicznej, zdominowany przez media masowe (głównie telewizję), nadal ma się świetnie ze względu na silną obecność w nich elit politycznych i biznesowych.

Uwikłanie mediów masowych w politykę nie jest procesem nowym. Już Stuart Hall – jako jeden z wielkich teoretyków mediów masowych – stwierdził, że „środki masowego przekazu są strukturami dynamicznymi, tzn. z jednej strony zaspokajają społeczne potrzeby (informacji, rozrywki), ale z drugiej rozwijają się poprzez mnożenie nowych potrzeb i nowych sposobów użycia” (Hall 2012: 82). Stwierdzenie to traktujemy jako kluczowy punkt wyjścia w pokazaniu, w jaki sposób telewizja nie tylko formatuje opinię publiczną, ale również ją świadomie kreuje. Nadawcy telewizyjni nie tylko przyzwyczajają ludzi do pewnego obrazu rzeczywistości, do pewnego stylu komunikacji i debaty, do pewnego rodzaju wiadomości, ale przede wszystkim stwarzają nowego człowieka – swojego idealnego odbiorcę. Hall opisuje komunikację społeczną jako zetknięcie się dwóch trybów komunikacyjnych: kodowania (od strony nadawcy) oraz dekodowania (odbiorcy), przyjmuje przy tym dwa podstawowe założenia: 1) między tymi trybami musi istnieć jakaś współbieżność, gdyż inaczej przekaz telewizyjny nie mógłby być odbierany przez odbiorców; te dwa momenty są połączone, ale nie są jednocześnie, nie są dwoma aspektami tego samego aktu; 2) w danej sytuacji społeczno-politycznej zawsze pojawiają się zakłócenia tej komunikacji w postaci cenzury, nacisków politycznych/obyczajowych i pewnej nieprzejrzystości struktury komunikacyjnej: polega to na tym, że coraz częściej publiczność staje się źródłem i odbiorcą komunikatu. Ale do tego, by funkcjonować, potrzebuje „struktury nadawczej” jako zapośredniczenia: „nadawcy muszą wybrać (i odrzucić), zamienić na wiadomość (zakodować), rozbudować format oraz kształtować treści, dzięki którym zachodzi przepływ informacji pomiędzy słuchaczami” (Hall 2012: 83). Dlatego też w świecie mediów masowych produkcja, konsumpcja i polityka są ze sobą ściśle powiązane. Pojęcie mediatyzacji polityki wskazuje jednoznacznie na mechanizm wzmacniający wytwarzanie

obrazu świata społecznego przez sferę medialną (Dobek-Ostrowska 2018). Oznacza to bezpośrednio nasze zbiorowe postrzeganie horyzontu rzeczywistości, w której żyjemy: dominujących obrazów przeszłości i wyraźnych scenariuszy na przyszłość.

To przekonanie leżało u podstaw projektu badawczego podjętego przez zespół polskich i ukraińskich historyków, socjologów, medioznawców i antropologów, zatytułowanego „Kultury historyczne w procesie przemian. Uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej”. Projekt uzyskał wsparcie polskiego Narodowego Centrum Nauki i był realizowany w latach 2017–2021 przez ISP PAN we współpracy z Collegium Civitas.

Niniejsza monografia jest jednym z efektów tego wieloletniego projektu. Składają się na nią analizy badaczy polskich i ukraińskich dotyczące roli mediów w kształtowaniu kultury historycznej Polski i Ukrainy. Badana przez nas kultura historyczna stanowi część kultury dominującej – czy inaczej prawomocnej w sensie Bourdieńskim – której głównym pasem transmisyjnym pozostaje rodzina, szkoła, Kościół oraz oficjalny przekaz medialny składający się na tzw. opinię publiczną (Habermas 2007; Bourdieu 2009). W przedstawionym studium skupimy się na sposobach przejawiania się kultury historycznej w sferze publicznej. Szczególnie będzie nas interesować rola mediów masowych (prasy, telewizji oraz portali internetowych) jako kanałów wytwarzania i dystrybuowania społecznie podzielanego zasobu wiedzy o przeszłości. Z badania wykluczaliśmy nowe media, które stanowią nowy obszar badań i wymagają odrębnego podejścia (Zysiak 2009; Wilkowski 2013).

Media masowe, takie jak wysokonakładowa prasa czy telewizja, często „produkują” wyraziste obrazy przeszłości, które stanowią spójne wizje oparte na konfiguracjach wybranych elementów (wydarzeń–postaci–idei) oraz przywołują dyskurs historyczny opisujący przeszłość na podstawie wiedzy ekspertów, tzn. historyków, publicystów i – czasami – polityków.

Badanie dyskursu historycznego w mediach zawężaliśmy do różnych elementów dwudziestowiecznej historii najnowszej (tzn. przeszłości sprzed 1989 r.), i to historii postrzeganej przede wszystkim z perspektywy narodowej. Są to oczywiście granice umowne, ale konieczne, by uporządkować materiał empiryczny. Zadecydowało o tym przekonanie, że w praktyce tylko wydarzenia z ostatniego stulecia wywołują spory publiczne i polityczne, obchodzą ludzi, bo są tzw. żywą historią. Uwagę koncentrować będziemy na znaczeniach wytwarzanych przez dominujące w sferze medialnej obrazy oraz na aktorach, którzy je tworzą i narzucają sposoby narratywizowania przeszłości historycznej (Ankersmit 2004; White 2009).

Podstawowym celem badawczym tej książki jest opis i analiza porównawcza sposobów funkcjonowania w sferze medialnej Polski/Ukrainy obrazów przeszłości i dyskursu historycznego odwołującego się do elementów historii narodowej XX w. W zawartych w niej pogłębionych studiach i analizach staramy się – w różny sposób i za pomocą odmiennych metod – odpowiedzieć na trzy rodzaje pytań: 1) jakie są źródła wiedzy o przeszłości w Polsce i w Ukrainie i na ile

media masowe są w stanie wytwarzać „wspólnotowy” obraz przeszłości¹; 2) kto i co mówi o przeszłości historycznej w mediach masowych; 3) jakie są formy i dominujące style, w jakich przeszłość historyczna jest przytaczana i prezentowana, w zależności od gatunku i rodzaju medium.

Mediatyzacja przeszłości, czyli historia po końcu historii

Przesyt informacją i obrazami globalnych stacji telewizyjnych stał się częścią zbiorowej melancholii, która polegała na oczekiwaniu na rozplynięcie się kruche go ludzkiego istnienia w świecie wirtualnych symulaków generowanych przez zimne media. Tak się nie stało, ponieważ świat mediów rozwinął się niespodziewanie w innym kierunku – rewolucja informatyczno-technologiczna postawiła nas w bardziej złożonej sytuacji „ontologiczno-epistemologicznej”. Symbolem końca XX w. stał się obraz medialny dwóch płonących wież World Trade Center w Nowym Jorku (Baudrillard 2005b). Parę lat później świat komunikacji społecznej został zdominowany przez social media i smartfony. Na pozór staliśmy się komunikacyjnymi „nomadami” podłączonymi do wielkiej, rozwijającej się globalnej sieci, a to postawiło pytanie o granice naszej podmiotowości i podważyło wiele dotychczasowych schematów poznawczych, również jeśli chodzi o sposób funkcjonowania polityki i przemocy symbolicznej. Wkrótce okazało się, że na nasz (cyfrowy) obraz świata podstawowy wpływ mają algorytmy wytwarzające tzw. *filter bubbles* oraz nadmiar informacji, który utrudnia nam zrozumienie świata i poruszanie się w nim (Gałuszka 2019: 26–30).

Tak czy inaczej wbrew przewidywaniom Francisa Fukuyamy (1996) Historia przez duże H nie skończyła się w supermarkecie. Co więcej, przeszłość historyczna wraca do nas z siłą, która domaga się od społeczeństw przepracowania, skonfrontowania się z niedawnymi traumatycznymi wydarzeniami, których konsekwencje nie zniknęły tylko dlatego, iż uznaliśmy, że wydarzenie takie jak druga wojna światowa się zakończyło (Kwiatkowski i in. 2010; Ochman 2013; Leder 2014). Historia w przeciwieństwie do telewizji jest „gorąca”, ponieważ każdy jej element przynosi namacalne konsekwencje: ofiary, zniszczenia, ruiny, konflikty i pojednania. Krótko mówiąc, Jean Baudrillard mylił się, stwierdzając, iż informacja pożera własną treść, rozplywa się w inscenizacji komunikacji i doprowadza ostatecznie do stanu, że „wierzymy w informację i jednocześnie nie wierzymy, to znaczy nie traktujemy jej poważnie” (Baudrillard 2005a: 102–103). Formuła, do której się odwołuje – słynna formuła McLuhana *medium is a message* – była wprawdzie szczytowym

¹ W całej książce będziemy używać świadomie formy językowej „w Ukrainie” zamiast „na Ukrainie” oraz feminatywów jako świadectwa antykolonialnego i antyandrocentrycznego języka, który nie tylko służy do opisu, ale przede wszystkim do stwarzania i zmiany rzeczywistości społecznej.

momentem epoki symulacji, ale dla nas pozostaje jedynie momentem dialektycznego uwikłania, jakie charakteryzuje pojęcie komunikacji rozumianej jako interakcja kulturowa (Markowska 2004; Carey 2009).

Historia i historyczność naszego stawania się, jego przemijalność i niepowtarzalność nadal mogą być źródłem sensu. Pojawiają się wydarzenia, ruchy społeczne, rewolty, akty terroru, które stają się dla nas cezurą w postrzeganiu czasu historycznego „po końcu historii”: w Ukrainie – przed Majdanem i po Majdanie; w Polsce – przed wejściem do UE i po. Te cezury są niewyczerpanym źródłem sensu dla ludzkiej orientacji w świecie, dla wyobraźni społecznej, która rozwija się obecnie we wszystkich kierunkach, łącząc ze sobą różne elementy i splatając je w ciągi strumieni znaków/obrazów, umożliwiających nam orientację w świecie (Appadurai 2009). Tylko obraz świata jako całości – nawet jeśli jest jednym z wielu obrazów w późnym kapitalizmie – umożliwia nam mapowanie poznawcze rzeczywistości i orientowanie się w usieciowionej przestrzeni społecznej (Jameson 2009). Otóż dla tego typu wysiłku poznawczego myślenie historyczne jest kluczowe, to ono pozwala nam wskazać punkty orientacyjne w przeszłości, które wyznaczają perspektywy na przyszłość, porządkują świat pod względem moralnym i – co ważniejsze – emocjonalnym.

Przeszłość konstituuje się w sposób retroaktywny, tzn. jej kształt i całościowy obraz zależą od aktualnych praktyk pamięciowych oraz walk symbolicznych (Connerton 2012; Bauman 2016; Szpociński 2021). Ogłoszony przez Francisa Fukuyamę (1996) „koniec historii” stał się początkiem nowej epoki, momentem wzmożonej refleksyjności nad istotą pamięci zbiorowej, rolą historii, jej pisania i jej instytucjonalno-politycznego znaczenia dla konstituowania się państw narodowych i nowoczesnych społeczeństw. Przyglądając się jesienią 1989 r. obalaniu berlińskiego muru, Tony Judt musiał przyznać, że historia, którą znamy, musi zostać napisana na nowo, że to teraźniejszość i jej nagłe przełomy wyznaczają trajektorie, w jakich wytwarzane są dominujące narracje na temat przeszłości (Judt 2018). Przełomy te wyznaczają perspektywy, dostarczają ram, dzięki którym przeszłość możemy zobaczyć, poznać i ewentualnie zrozumieć, porzucając jednak nadzieję na moment pełnego rozpoznania i uchwycenia całego obrazu. Nie chodzi tutaj o nihilistyczny sceptycyzm, ale właśnie o paradoks odkryty/ujrzany przez pełnego zapału historyka. Wydarzenie, które symbolizowało zatarcie granicy między Wschodem i Zachodem, oznaczało możliwość i zarazem konieczność przemyślenia całego XX w., jego symbolicznych granic.

Krótko mówiąc, stajemy przed problemem: czy narracja historyczna prowadzona z perspektywy państw narodowych i skupiona na wydarzeniach militarno-politycznych osadzonych na tych symbolicznych podmiotach zbiorowych, jakimi są narody, jest w stanie zdać sprawę z przemian i dynamiki stawania się zglobalizowanych społeczeństw? Czy akademicki dyskurs historyczny jest w stanie „zauważyć” przejście od późnej nowoczesności do ponowoczesności? Czy jest w stanie przyjąć do wiadomości fakt, że obrazy przeszłości są wytwarzane i przeżywane

w sposób masowy, bezrefleksyjny i działają przede wszystkim na zbiorowe emocje? Późna nowoczesność miała się nigdy nie skończyć, przekształcając się w kondycję posthistoryczną. Na szczęście ta zatrważająca wizja okazała się czystą fantasmagorią. Hasło końca wielkich narracji okazało się końcem myślenia teleologicznego oraz europocentrycznego. Wielkie narracje się nie skończyły, ale raczej rozpadły na wiele konkurujących ze sobą narracji pisanych z różnych poziomów: kontynentalnych, narodowych i lokalnych. Pojawiły się mikro- i kontrhistorie opowiadane przez grupy dotychczas wykluczone i nieobecne w dyskursie publicznym. Moment, który tutaj opisujemy, pokrywa się z procesem konstytuowania się dyscypliny *memory studies*, interdyscyplinarnej refleksji związanej z tym rodzajem wewnętrznego przesunięcia w polu nauk o człowieku. Używając Foucaultowskiego określenia, powiedzmy, że jesteśmy świadkami zmieniania się episteme (Foucault 1977). W tym przypadku chodzi o zmianę podejścia do obrazów przeszłości. Rozwój *memory studies* (w tym badań nad dyskursem historycznym i obrazami przeszłości) pogłębia nasze rozumienie mechanizmów (nie) pamięci i zbiorowych praktyk upamiętnienia (Conner-ton 2012), sprawiając, że pamięć kulturowa staje się ważniejsza od historii. Mamy na myśli fakt, że coraz częściej uświadamiamy sobie instytucjonalne i kulturowe uwarunkowania naszej kultury historycznej, różne sposoby konstruowania faktów historycznych oraz polityczną i symboliczną rolę archiwów przechowujących ślady przeszłości (Assmann 2013; Traba 2015, Markowska 2018).

Proponowane tu rozumienie „dyskursu historycznego” jest szersze niż przeniesiona do mediów narracja historyczna, czyli wypowiedzi profesjonalnych historyków cytowanych przez media. Bierzemy pod uwagę wszelkie teksty medialne, których tematem są minione wydarzenia uznane za element historii powszechnej lub historii Polski. Tak więc zakres tematyczny (ograniczony dodatkowo do XX w.) wyznacza nam historia „akademicka”. Jednak forma owego dyskursu jest właściwa dla systemu medialnego, a nie naukowego. Interesować nas będzie, w jaki sposób pojawiają się w nim obrazy przeszłości, w jakim celu są przywoływane, opracowywane, interpretowane: jakie są realne korzyści z tak rozumianej historii, która nie jest jeszcze zamierzchlą, mityczną przeszłością, ale traktowana jest jako najważniejszy składnik tożsamości narodowej. W najbardziej ogólnym podejściu chodzi o układy/zestawy treści/elementów, które są upowszechniane w sferze medialnej w celu kształtowania pamięci i tożsamości zbiorowej.

Medialna sfera publiczna

Być – oznacza być postrzeganym
Biskup Berkeley

Od momentu pojawienia się masowych mediów funkcja medialnej sfery publicznej powoli ewoluowała. Oprócz funkcji informacyjnej zaczęła ona być opiniotwórcza oraz kontrolna i wpływająca na poczynania władzy (Piechocka,

Królicka, Sojak 2018). Istotą współczesnej sfery publicznej jest skrzyżowanie mediów masowych z opinią publiczną i zasadą jawności, która kiedyś pełniła funkcje polityczne. Obecnie – jak stwierdza Jürgén Habermas (2007) – jawność/widoczność zaczęła pełnić również funkcje dodatkowe jak reklama i urabianie opinii, w których specjalizuje się *public relations*. Można powiedzieć, że od połowy XX w. cele polityczne i komercyjne zaczęły się krzyżować – zysk wynikający z pojawiania się w medialnej sferze przynosi władzę i *vice versa* (Ryabinska 2017).

Obecnie media społecznościowe stanowią pewną przeciwwagę wobec jednostronnego przekazu, ale tylko pozornie dostarczają bardziej zróżnicowany obraz świata. Używając analogii ekonomicznej, możemy powiedzieć, że jeszcze niedawno – 20–30 lat temu – telewizja miała monopol na kształtowanie umysłów, natomiast dzisiaj panuje w polu medialnym oligopol Facebooka, Instagrama i algorytmu wprowadzonego przez firmę Google. Jednak w naszym podejściu badawczym zawieszamy ten komponent i koncentrujemy się na tradycyjnej sferze medialnej, w której odbiorcom nadal przypisana jest rola pasywna lub pozornie aktywna (jak np. w teleturniejach lub debatach telewizyjnych, gdzie publiczność może zadać pytanie lub wyrazić swoją opinię). Widzowie oczywiście mogą zadzwonić do studia (jak np. w audycji *Szkoło kontaktowe*), ale nie decydują o dopuszczeniu na wizję, o formacie programu ani o tym, kto jest zaproszony do studia czy też o temacie debaty. Telewizja nie jest medium spontanicznym i opiera się na profesjonalnym przygotowaniu i precyzyjnym dopasowaniu do siebie wszystkich elementów układanki. Świetnie opisał to Pierre’a Bourdieu (2009), wskazując, jak wielką rolę pełni obraz telewizyjny w podtrzymywaniu przemocy symbolicznej. Działanie przemocy symbolicznej w TV polega na pokazywaniu wydarzeń, które mają w sobie potencjał przyciągnięcia uwagi jak największej liczby widzów, są wyraziste jak zbrodnia, bieda lub nagłe nieszczęście. Nastawienie na sensację łączy nas jako widzów, ale tego typu obrazy „nie wiążą się z żadną stawką, nie dzielą ludzi, są przedmiotem konsensusu, interesują wszystkich, ale w taki sposób, że nie dotyczą żadnej istotnej kwestii” (Bourdieu 2009: 43). Paradoks polega na tym, że telewizja często opiera się na sensacji, skandalu, na demaskacji, na reportażu śledczym, ostrej publicystyce itd. Jednak demaskowanie jednostkowej korupcji przesłania fakt korupcji systemowej, „wpływającej na całokształt gry za pomocą mechanizmów takich jak walka o udziały w rynku” (Bourdieu 2009: 42). Przypomnijmy, że przemoc symboliczna jest praktycznie niewidoczna, dokonuje się przy aktywnym współudziale zarówno tych, którzy jej podlegają, jak i tych, którzy ją narzucają. Jedni i drudzy są nieświadomi jej „wywierania i doświadczania”. Sensacje wypełniają czas antenowy i tym samym wykluczają pojawienie się innych rzeczy, tabloidyzacja przekazu okazała się niezwykle ważnym narzędziem politycznym, gdyż „przykrywa” swoją formułą istotne, bardziej subtelne wymiary rzeczywistości. Krótko mówiąc, sensacja podobnie jak reklama odwraca naszą uwagę od realnych procesów. W ten sposób niepostrzeżenie media wpływają całkowicie na nasz obraz rzeczywistości.

Baudrillard w swoich diagnozach dotyczących społeczeństwa konsumpcyjnego często opiera się na analitycznej robocie i zaskakujących wnioskach Marshalla McLuhana, który analizował przekształcenia, jakim ulega kultura demokracji pod wpływem ekonomicznej siły wolnego rynku, oraz manipulacje, jakim poddane jest społeczeństwo, nad którym pracuje zespół speców od reklamy. Francuski socjolog idzie jednak krok dalej, wprowadzając pojęcie symulacji. Symulować w potocznym języku oznacza „udawać, że ma się to, czego się nie ma”. Nie jest to do końca udawanie, gdyż symulować to również wywoływać realne symptomy choroby, której się nie ma. Pozorna obecność przykrywa nieobecność, niwelując tym samym różnicę między prawdą a fałszem. Zasada rzeczywistości zostaje naruszona. Oto wszechobecny obraz unieważnia rzeczywistość, a nie ją odbija. Umiejscowiony poza dobrem i złem, poza prawdą i fałszem, odsyła do samego siebie – w sobie samym szuka uzasadnienia. Staje się symulakrem: kopią bez oryginału, znakiem bez odniesienia, mapą bez terytorium. Na poziomie symulacji każda różnica staje się pozorna, a wartości, takie jak prawda/fałsz czy dobro/zło, stają się całkowicie nieodróżnialne. Komunikacja medialna o charakterze masowym – zwłaszcza telewizja – która działa siłą obrazu i emocji, jest przesiąknięta arbitralnie narzuconym porządkiem o charakterze pseudomoralnym, przemawiającym przede wszystkim do ciała, a nie do umysłu (Markowska 2004).

W świetle tego warto zadać pytanie: czy telewizja może być jeszcze traktowana jako obszar swobodnego oglądania? Oglądanie było dotąd traktowane jako rozszerzenie naszych możliwości poznawczych lub jako podglądanie prywatności innych osób. Co więcej, zniszczenie kultury druku przez ekspansję technik audiowizualnych było dla McLuhana szansą na powrót zmodyfikowanej kultury oralnej i powstanie globalnej wioski. Obecnie podkreśla się bezradność widza wobec samego przekazu, jego wymuszoną bierność. Rozwój *mass mediów* w żadnym wypadku nie prowadzi do lepszej komunikacji między ludźmi, raczej utrudnia jej możliwość. Specyfika dyskursu medialnego polega na tym, że odbiorca jest „osaczany” przez multimedialny przekaz nadmiarem informacji. Odbiorcy mogą oczywiście dokonywać selekcji, interpretować te komunikaty zgodnie ze swoimi potrzebami oraz przypisywać im wiele różnych – czasem przeciwstawnych – sensów (por. Hall 1987).

Wprowadzenie pojęcia symulacji do pola politycznego ma poważne konsekwencje. Widzom, którzy są jednocześnie potencjalnymi wyborcami, zaczyna brakować, jak za chwilę zobaczymy, realnych punktów odniesienia. Medialny dyskurs historyczny staje się potężną bronią symulacji – wytwarzania obrazów przeszłości, za którymi stoją historycy występujący jako *public intellectuals* (Sklokin 2015) albo armia PR-owców i dziennikarzy publicystów, którzy przywołują strzępy historycznych detali jako materiał obciążający lub uprawomocniający rzeczywistość. Zasada symulacji reguluje obecnie kruchą materię życia społecznego. Z jednej strony logika późnego kapitalizmu, czyniąc wszystko elementem

konsumpcji przez nieopanowaną nadprodukcję, powoduje inflację znaczenia, potem jego śmierć i stawia człowieka wobec świata pełnego informacji, ale odarłego z wszelkiego sensu. Z drugiej – odpowiedzialna za ten stan rzeczy jest niezwykła ekspansja mediów, zwłaszcza telewizji, niebędącej oknem na świat, ale oknem na konsumenta. Również konsumenta wizji politycznych (Riebert 2007).

W przypadku medium telewizyjnego siła mediatyzacji jest szczególnie zwodnicza, chociaż tworzenie zbiorowych obrazów rzeczywistości zawdzięczamy już wysokonakładowej prasie. Jeden z pierwszych teoretyków mediów masowych Walter Lippmann, badając opinię publiczną, doszedł do wniosku ([1922] 2020), że publiczność nie reaguje na rzeczywiste wydarzenia, ale na wymyślone, istniejące w jej głowie obrazy. W ten sposób odkrył funkcje agendy – czyli manipulowania informacjami – w celu osiągnięcia długotrwałego efektu. „Jedynе uczucie, jakie może w nas wzbudzić wydarzenie, którego nie byliśmy świadkami, to uczucie wzbudzone przez obraz tego wydarzenia w naszym umyśle” (Lippmann 2020: 14). Dlatego też nie możemy zrozumieć działań innych ludzi, dopóki nie wiemy, jaki mają obraz świata, jaki sens wytwarzają. Czynnikiem, który powoduje powstanie obrazów, jest pojawienie się otoczenia, na które człowiek reaguje zachowaniem mającym realne skutki, np. agresją. W ten sposób fantazmatyczne otoczenie (czyli symulakry) staje się nieodróżnialne od rzeczywistości. Obrazy medialne przeżywamy jako rzeczywistość i dzięki temu stają się one naszą rzeczywistością, naszym obrazem świata. Według Lippmanna ludzie adaptują się do rzeczywistości za pomocą różnorodnych fikcji. Miał on na myśli zbiorowo przeżywane fantazje, stereotypy poznawcze oraz schematyczne modele naukowców. Fikcje to uporządkowane schematy „przemieszczenia się” naszych wyobrażeń, które mają jakąś strukturę, perspektywę przewodnią, np. centralny motyw afektywny (lęk) lub kognitywny (zainteresowanie jakimś przedmiotem), który filtruje pozostałą masę wrażeń. Nie jesteśmy w stanie przyswoić realnego świata ze względu na liczbę niuansów, permutacji, które zawieszamy, posługując się prostymi schematami; potrzebujemy map i kompasów. W tym sensie żyjemy wprawdzie w tym samym świecie, ale myślimy i czujemy w całkowicie różnych światach. Fikcje te determinują ludzkie zachowania polityczne. W przypadku decyzji podejmowanej na dowolnym poziomie można powiedzieć, że wszystko zależy od pewnej wizji faktów uznawanej za rozstrzygającą i niepodlegającą dyskusji. Założenie to dotyczy ludzi o różnym kapitale kulturowym. Co więcej, takie poznawcze dogmaty i aksjomaty nie są charakterystyczne tylko dla postaw konserwatywnych. Pewna wizja świata jest podstawą dla wnioskowania i stanowi pożywkę dla zbiorowych uniesień, takich jak lęk, panika, euforia czy też żaloba. Podsumowując krótko stanowisko Lippmanna, możemy stwierdzić, że zasadnicze różnice społeczne pomiędzy ludźmi to te, które ujawniają się na poziomie obrazów świata jako całości. Mogą to być różnice ilościowe (stopień uszczegółowienia wiedzy o świecie), jak i jakościowe, dotyczące raczej sensu i aktualnej kondycji świata.

To media informacyjne tworzą zasadnicze mapy poznawcze, dzięki którym wytwarzamy sobie obraz świata; obok obrazu znanego z codzienności – mapowanie kognitywne – potrzebujemy mieć wyobrażenie całości. Prasa i telewizja najsilniej wpływały i nadal wpływają na kreowanie homogenicznej opinii publicznej. Internet ma inną dynamikę i z tego, co obserwujemy, nie wytwarza obrazu całości, tylko przypadkowe mozaiki składające się z pokawałkowanych fragmentów informacji (*bubbles*). Efektem procesu konwergencji mediów jest wzrastająca nieciągłość i fragmentaryczność dyskursu medialnego. Czytelnik konkretnego artykułu nie musi być czytelnikiem danej gazety, fragmenty dyskursu można odnaleźć w wielu miejscach sieci. Jest to oczywiście zjawisko znacznie istotniejsze, gdy analizujemy treści publikowane w portalach internetowych, warto jednak widzieć ten proces, kiedy czytamy prasę lub oglądamy programy publicystyczne w TVP, które często posiłkują się interakcjami z oglądającymi (wyślij sms, zajrzyj na fb, śledź nas na twitterze). Rola nowych mediów jako kreatora sfery publicznej i opinii publicznej jest obecnie niezwykle istotna. Internet stanowi miejsce, w którym powstaje i istnieje pewien rodzaj publiczności, ale jest to publiczność rozproszona i skoncentrowana wokół konkurencyjnych obrazów/wizji świata. To wokół elektronicznie generowanych obrazów skupiają się nowe plemiona i toczą się wojny kulturowe na memy. Oczywiście pojawia się podstawowe pytanie: czy oznacza to, że media mówią nam, co myśleć o świecie? Bądźmy ostrożniejsi i powiedzmy, że wskazują przede wszystkim na to, o czym mamy myśleć oraz w jaki sposób.

Obrazy przeszłości i dyskurs historyczny²

Jak zauważył Andrzej Szpociński (powtarzając za Maurice'em Halbwachsem), mamy jedną historię, a wiele przeszłości. Wizje przeszłości Polski są odmienne z punktu widzenia rozmaitych grup, różnice w tych narracjach można przełożyć bezpośrednio na podziały społeczne i/lub polityczne. Autor *Obrazów przeszłości* podkreśla, że wizja przeszłości nie jest czymś dla grupy obojętnym, przede wszystkim ma funkcje integrujące wspólnotę, umożliwia i wzmacnia jej samo-określenie się (Szpociński 1989: 13); podkreśla też szczególny wymiar kanonu historycznego jako symbolu kolektywnej identyfikacji (tamże: 17). Jeśli chodzi o kanon historyczny, to podobnie jak kanon kulturowy tylko pozornie jest on czymś trwałym i niezmiennym w czasie. Zmienia się powoli, ale nieubłagannie, ponieważ tylko te „zdarzenia i te postacie stają się symbolami identyfikacji

² W niniejszym podrozdziale m.in. przedstawiamy pojęcia funkcjonujące w badaniach pamięcioznawczych, którymi się posługiwaliśmy, realizując grant (kultura historyczna, *memory games*), oraz pojęcia, które specjalnie dla jego realizacji stworzyliśmy (zanurzenie życia publicznego w historii). Ich uzasadnienie z perspektywy historycznej i politologicznej czytelnik znajdzie we wprowadzeniu do drugiej książki pograntomowej (Stryjek, Skłokin [red.] 2021: 7–50).

zbiorowej, które w danym momencie reprezentują pewne istotne dla grupy wartości” (tamże: 18). Wraz z upływem czasu nazwy/symbole mogą się autonomizować, odrywając się od pierwotnej wartości, i łączyć się z innymi wartościami. Autor wskazuje na ciekawy mechanizm – wytwarzania symbolu, a potem używania go, by nadać wartość symboliczną jakimś innym wartościom. Jako przykład podaje postać Tadeusza Kościuszki, którego figura najpierw symbolizowała patriotyzm narodowy, a potem, w czasach PRL-u, solidaryzm klasowy. Obecnie Kościuszko pojawia się w nowych kontekstach jako symbol rewolucyjny. Widzimy, że coraz nowe wartości zostają z sukcesem wpisane w jego postać, ponieważ został on uznany za istotny element naszej zbiorowej tożsamości. Pozostaje w repertuarze ważnych elementów, które z upływem czasu i pod wpływem zmieniającego się kontekstu historycznego ulegają transformacji. Podobnie powiedzielibyśmy, że to samo stało się z Józefem Piłsudskim – z upływem lat każda grupa społeczna oraz ugrupowanie polityczne wpisuje w niego istotne wartości i przez ich pryzmat postrzega go jako ojca założyciela naszej wspólnoty politycznej. Prawica podkreśla patriotyzm, walkę o niepodległość, budowanie z sukcesem niepodległej Polski oraz przede wszystkim zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Natomiast ugrupowania lewicowe przywołują jego pepeesowską przeszłość, nowoczesność, emancypację polityczną kobiet i równościową politykę wobec mniejszości narodowych (w tym emancypację Żydów). Podobnie, co pokażemy dalej (zob. rozdział czwarty), dzieje się z interpretacją wydarzeń marcowych 1968 r. Pod koniec swojej pracy autor wyróżnia dwa typy integracji społecznej i dwa rodzaje odwoływania się do przeszłości:

[...] Jeden jest to obraz przeszłości jednoznacznie pozytywnej, dziedziczonej w sposób integralny. Taki obraz konstruowany jest w okresach gwałtownych, rewolucyjnych przemian. Drugi to obraz przeszłości wieloznacznej, dziedziczonej w szerokim tego słowa znaczeniu, a więc obraz takiej przeszłości, która jest przedmiotem zainteresowań, źródłem inspiracji, ale nie zbiorem gotowych wzorów i idei. Jest obrazem budowanym i przekształcanym wedle reguł kulturowych kanonu historycznego (Szpociński 1989: 172).

Jak widać z tego niezwykle istotnego fragmentu, można spojrzeć na obraz przeszłości nie tylko pod kątem treści, ale również pod kątem jego formy – ustalonej i wyraźnej lub płynnej i wieloznacznej. Ramy przeszłości mogą podlegać negocjacji, ponieważ podmiot, który je ustanawia (my–wy–oni), nie jest nigdy dany w sposób oczywisty. Grupa konstruująca w dyskursie obraz przeszłości i wyznaczająca linie dziedziczenia jednocześnie konstytuuje samą siebie. Jeśli chodzi o konkretne wizje, Michał Krzyżanowski pokazał, w jaki sposób po 1989 r. w polskim dyskursie publicznym zderzyły się dwie wizje polskiej tożsamości narodowej: tradycyjna, historycznie uwarunkowana wizja „polskości” oraz polskości bardziej „europejskiej” (Krzyżanowski 2008: 268). Był to moment,

kiedy po transformacji ustrojowej pojawiła się bardzo silna dążność do wstąpienia do UE. Sens i znaczenie terminu Europa uległ zmianie w polskiej polityce po 1989 r., stając się częścią projektu o charakterze ponadnarodowym. Co ciekawe, w pracy analizującej wizję Europy w polskim dyskursie prasowym w czasie negocjacji akcesyjnych Anna Horolets (2006) wskazała na obecność trzeciej, bardziej pragmatycznej i neutralnej wizji Europy która nie stanowi dla nas zagrożenia, ale też nie jest bezkrytycznym ideałem.

Obecnie, 15 lat po wejściu do UE i po kilku globalnych kryzysach, sytuacja wygląda nieco bardziej dynamicznie: w jednej wspólnocie mamy kilka dyskursów narodowych, różnorodne identyfikacje (tworzone i rekonstruowane), a tożsamość staje się dynamicznym i zmiennym w czasie konstruktem: wynajdywanym i projektowanym na pewne grupy. Można zadać sobie pytanie, kto w dobie zmediatyzowanej sfery publicznej dysponuje najsukcesowniejszą władzą nad dyskursem, nad procedurami, etykietami i wytwarzaniem granic symbolicznych (Markowska 2013). Czy są to tylko i wyłącznie politycy, czy też szeroko rozumiani reprezentanci elit symbolicznych, a więc *public intellectuals* (w tym historycy), udzielający się w mediach (Giesen 1998; Nijakowski 2014).

Obrazy wytwarzane przez dyskurs są częściami o wiele szerszego pojęcia, które nas w tym projekcie szczególnie interesowało – kultury historycznej. Przez kulturę historyczną danego kraju rozumiemy, za Jörnem Rüsenem (2015), wszystkie rodzaje wiedzy, przekonania i wyobrażeń dotyczące przeszłości (również na poziomie procesów społeczno-kulturowych) oraz praktyki upamiętniania i funkcje, jakie reprezentacje przeszłości pełnią w danym społeczeństwie. Najważniejszą z nich jest funkcja nadawania sensu rzeczywistości, tzn. przeszłości i przyszłości.

Podobnie kulturę historyczną definiuje wspomniany już Szpociński. Według niego jest to: „zbiór idei, norm, wzorów zachowań, wartości społecznie respektowanych, które regulują formy odnoszenia się do wszystkiego, co w danej kulturze uznawane jest za przeszłe” (2010: 9). Autor ten wskazuje jednocześnie na jej niedawną transformację. W latach 70.–80. XX w. dominował paradygmat prawdy i przekonania o wyższości historii nad pamięcią, gdzie pierwszą rozumiano jako naukę, a drugą jako emocjonalne doświadczanie przeszłości. Natomiast od lat 90. w Polsce rozwinął się paradygmat sprawiedliwości, zgodnie z którym ważniejsze od ustalenia faktów z przeszłości są jej moralne oceny. W ten sposób przewagę nad intelektualnie pojmowaną prawdą ma etycznie rozumiana koncepcja poprawności historycznej. W debacie publicznej na temat drugiej wojny światowej w Polsce wyraża się to w sporze, czy utrzymywanie, że ówczesne heroiczne i martyrologiczne doświadczenia narodu były wyjątkowe, jest wyrazem pychy narodowej, czy przeciwnie – podstawą do słusznego domagania się od świata szczególnego uznania (Szpociński 2010; Markowska 2019). Podobna przemiana w różnym stopniu nastąpiła w tym czasie w kulturach historycznych państw

całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej (Miller, Lipman 2012; Pakier, Wawrzyniak 2015).

Pojęcie kultury historycznej może być przydatne do analizy obrazów przeszłości w polu medialnym Polski i Ukrainy ze względu na jego związek z procesem budowania tożsamości zbiorowej na poziomie politycznym, w których coraz częściej pytanie „kim jesteśmy?” okazuje się trwale związane z możliwością odpowiedzi na pytanie „kim byliśmy?”. Rozstrzygnięcia nie zawsze są oczywiste, czasami wiążą się z wieloletnimi wojnami symbolicznymi i rozpadem wspólnot narodowych na mniejsze grupy komunikujące się za pomocą własnego kodu. Taką sytuację zwalczających się wizji tożsamościowych możemy nazwać kryzysem symbolicznym, który zazwyczaj zostaje szybko zażegnany przez narrację hegemoniczną, czyli taką, która z lokalnego punktu widzenia czyni perspektywę uniwersalną (jest to sytuacja, gdy naród jest w stanie wystąpić jako reprezentant ludzkości).

Za Rūsenem przyjmujemy też, że narody są wspólnotami komunikacyjnymi, z którymi ich członkowie identyfikują się, bowiem dzielą pamięć o wspólnych osiągnięciach cywilizacyjnych, normach i wartościach (2015). Stąd tak silna pozycja polityki historycznej w państwach, które dopiero w ostatnich kilku dekadach mają możliwość zbudowania swojej suwerennej tożsamości. A właściwie muszą to zrobić ze względu na konieczność strategiczną: dokonując wyboru pomiędzy Wschodem lub Zachodem (Ukraina); suwerennością a kosmopolityczną modernizacją (Polska). Dlatego też narracje dominujące (*master-narratives*) w obu tych krajach w dużej mierze mają charakter etnocentryczny, skupiają się na budowaniu i określaniu owego „my”, wykorzystując do tego najróżniejsze strategie historyczne legitymizujące przeszłość, a co za tym idzie – wizję przyszłości. Można powiedzieć w skrócie, że w dojrzałym momencie transformacji przyszedł czas na napisanie historii na nowo, czyli określenie też naszej pozycji wobec sąsiadów (kto jest naszym sprzymierzeńcem, a kto wrogiem?), oraz zbudowanie zbiorowego kapitału moralnego (Łuczewski 2017).

Oznacza to, że polityka historyczna stała się skutecznym i pożądanym narzędziem uprawiania bieżącej polityki w naszym regionie. Kilka strategii, stosowanych głównie przez prawicę, odwoływania się do narodowej przeszłości dla celów ściśle politycznych (rozszerzenie elektoratu w wyborach, odmowa konkurentom wewnętrznym moralnego prawa do pełnienia służby publicznej, konsolidacja tożsamości w obliczu wyimaginowanych zagrożeń zewnętrznych) zidentyfikowali Georges Mink i Laure Neumayer, autorzy pracy o *memory games* w Europie Środkowo-Wschodniej. Badacze ci pokazali, że pamięć o okresie 1939–1989 w państwach regionu ma charakter silnie reaktywny (*reactive memory*). Innymi słowy, bardzo łatwo jest wywołać konflikt o interpretację niejednoznacznych wydarzeń poprzez przypisanie przeciwnikom politycznym odpowiedzialności za całe zło (np. zbrodnie na tle narodowościowym, masowe łamanie praw człowieka, pozbawienie suwerenności) i oskarżenie ich o to, że są jakoby bezpośrednimi spadkobiercami

tych, którzy je sprawili. Mink i Neumayer argumentują też, iż częste rozróżnienie socjologiczne między pamięcią „żywą” a pamięcią historyczną („martwą”) jest niewystarczające (Nora 2009). W każdym społeczeństwie istnieją reprezentacje wydarzeń z przeszłości, które mogą być reaktywowane, jeśli są relewantne do obecnej strategii politycznych aktorów. Warunkiem skutecznej reaktywacji takich obrazów przeszłości jest fakt, że dotyczą one treści odsyłających na poziomie emocjonalnym do pewnych grup społecznych, które są nośnikami żywej pamięci o tych wydarzeniach, mają poczucie krzywdy z powodu niewystarczającej reprezentacji w sferze publicznej. W Polsce przykładem takiej gry pamięciowej, która została wykorzystana politycznie, była sprawa katyńska, która szczególnie po katastrofie w Smoleńsku w 2010 r. nabrała symbolicznego znaczenia, a także rozwój pamięci o zbrodniach na Wołyniu, „zapomnianych” w okresie PRL.

W proponowanej koncepcji zakłada się, że w danym społeczeństwie istnieje pewien zasób reprezentacji pamięciowych, który może zostać wykorzystany w społecznych i politycznych działaniach, np. do mobilizacji lub emocjonalnego wzmożenia. Obrazy przeszłości są czymś na kształt miejsc pamięci Pierre’a Nory, które raczej symbolizują wydarzenia, natomiast nie zawsze są związane z konkretnymi lokalizacjami geograficznymi. Aktywowane i przekształcane zgodnie z interesem politycznym, służą aktorom politycznym do narzucania swojej wizji przeszłości i prowadzenia *dissensus games* (Mink, Neumayer 2013). Ich funkcja może być podwójna – z jednej strony mogą jednoczyć, wytwarzając dominującą wizję przeszłości, z drugiej – odpowiednio spreparowane mogą się stać zarzewiem konfliktu. Najtrudniej wyobrazić sobie pokojowe współistnienie wielu różnorodnych obrazów przeszłości, które mogłyby odsyłać do różnych opowieści i być oznaką społecznego pluriwersum.

Przeprowadzone w ramach projektu badanie społecznych reprezentacji przeszłości ujawniło kilka podobieństw, ale i ważne różnice między społeczeństwem polskim a ukraińskim. Najważniejsza różnica dotyczyła stopnia społecznej zgody co do oceny pewnego zasobu postaci i wydarzeń z przeszłości – istnienia podzielanej powszechnie „opowieści” o historii swojego kraju (Konieczna-Sałamatin i in. 2018).

Na tę różnicę między dwoma państwami nakłada się jeszcze inne odczuwanie ich uczestnictwa w historii od przełomu z lat 1989–1991. O ile w Polsce projekt Fukuyamowskiego „końca historii” w odczuciu społecznym został zrealizowany wraz z akcesją do NATO (1999) i EU (2004), o tyle przed Ukrainą jego realizacja nadal rysuje się jako odległa możliwość (Stryjek 2014). Innymi słowy, w Polsce zaczęto odczuwać „zamknięcie” pewnego cyklu historycznego czy też raczej osiągnięcie pożądanego *status quo*. Pod tym względem jest ona bliższa „starym” państwom EU. Uzyskawszy członkostwo w organizacjach integracji i stabilizacji międzynarodowej Zachodu, Polska dzieli z nim przekonanie, iż w przeszłości „wszystkiego już doświadczyła”, a także społeczne lęki związane

z wyzwaniem globalizacyjnymi. Jednak społeczeństwa, które tracą perspektywę pozytywnej przyszłości, mają większą skłonność zwracać się ku przeszłości (Koposov 2017). To właśnie przytrafiło się Polakom na początku XXI w.

Natomiast Ukraina w okresie 1991–2019 kilkakrotnie doświadczyła niepowodzenia procesu *transition*. W związku z tym społeczeństwo ukraińskie dotychczas słabo odczuwało perspektywę „końca historii”. Ukraińcy zarówno w 2004 i 2014 r., odsuwając od władzy „starą” elitę „posowiecką”, jak i w roku 2019, odbierając w wyborach rządu „starej” elicie „niepodległościowej”, „wracali” do wiary w to, że „dokończenie” *transition* i tym samym osiągnięcie stanu europejskiej „normalności” jednak się powiedzie. W społeczeństwie ukraińskim raczej nie ma przekonania, że „lepiej już było”. Nadal ma ono pozytywną wizję własnej przyszłości, intensywnie poszukuje właściwego scenariusza, o czym świadczą ostatnie wybory prezydenckie i przegrana Petra Poroszenki. Dlatego „wracanie do przeszłości” nie jest dla niego tak ważne jak dla społeczeństwa polskiego. W każdym razie sądzimy, że w Polsce głębsze zakorzenienie historyczne podziałów politycznych i interpretacji historycznych będących *hegemonic representations*, w połączeniu z wyższym stopniem przyswojenia kanonu wiedzy o „własnej” historii oraz uczucia dumy z niej, stanowi źródło silniejszej obecności dyskursu historycznego w sferze medialnej w Polsce niż w Ukrainie.

Jak wspomniano we wstępie, niniejsza książka ma charakter empirycznego studium umożliwiającego porównanie ukraińskiej i polskiej sfery medialnej pod kątem obecności w niej obrazów przeszłości oraz dyskursu historycznego w latach 2018–2019 (związanych z obchodami stulecia niepodległości i tworzenia podstaw nowoczesnej państwowości obu narodów). Interesować nas będzie zarówno charakterystyka pól medialnych (główni aktorzy), jak i dominujące elementy dyskursu (obrazy plus narracje). Analiza porównawcza opierać się będzie na aspektach jakościowych (kto i co mówi) i ilościowych (kiedy i jak często). Realizacja tego zamierzenia, oprócz wymiarów poznawczych, służy też potwierdzeniu założenia o zdecydowanie głębszym zanurzeniu w przeszłości życia publicznego w Polsce niż w Ukrainie i w związku z tym o innych typach kultury historycznej.

Zaproponowane przez uczestników projektu pojęcie **zanurzenia w historii** dotyczy stopnia występowania w życiu publicznym obrazów przeszłości i działalności aktorów, którzy się nią zajmują (memorializacje i związane z nimi praktyki, publikacje, instytucjonalna ochrona pamięci, stowarzyszenia uczestników wydarzeń, towarzystwa miłośników historii, grupy rekonstrukcyjne, wreszcie politycy i media) oraz odwoływania się do niej w argumentacjach w obszarze kultury, debat tożsamościowych i polityki. Głębszy poziom zanurzenia zależy od następujących czynników:

- charakteru zasobów pamięci historycznej: dużej liczby zasobów symbolizujących historię własnej państwowości, ekspansję kultury i terytorium oraz sukcesy międzynarodowe, zwłaszcza militarne;

- istnienia w przeszłości suwerennego państwa narodowego, które integrowało tożsamość mieszkańców poprzez uczestnictwo w instytucjach demokratycznych, publicznej debacie na temat losu zbiorowego oraz, co najważniejsze, w obligatoryjnej edukacji historycznej;
- rozwoju instytucjonalnej infrastruktury upowszechniania obrazów przeszłości (materialne miejsca pamięci, muzea, instytuty badawcze, placówki popularyzacji wiedzy historycznej, w tym instytuty pamięci narodowej, finansowanie filmografii historycznej);
- wielkości nakładów państwa na rozwój tej infrastruktury i jego aktywności wobec pamięci w porównaniu z aktorami niepaństwowymi (którzy, o ile są liczni i mają niezależne źródła finansowania, zapewniają większy pluralizm obrazów przeszłości);
- tradycji inteligenckich sporów o wnioski wyciągane z historii oraz formułowane na ich podstawie polityczne wizje przyszłości. Im więcej było tego typu wewnętrznie konfliktowych doświadczeń (np. spór piłsudczycy–endecy), w tym większym stopniu współcześni aktorzy polityczni mają „gotowe” zasoby pamięci, które mogą służyć im do pozycjonowania siebie w sporach kulturowych i ideologicznych;
- stopnia unifikacji tożsamościowej danego kraju. Im większa część ogółu obywateli identyfikuje się z narodem tytularnym, tym zgodność co do znaczeń nadawanych zasobom pamięci symbolizującym konflikty z innymi krajami (narodami) jest większa i tym łatwiej można się do nich odwołać, aktualizując historyczne spory z nimi; stopnia rozwoju mediów opiniotwórczych i ich powiązania z wykrystalizowanymi orientacjami na scenie politycznej oraz sporami kulturowymi i ideologicznymi.

Wszystkie te czynniki znacznie silniej oddziałują w Polsce niż w Ukrainie, zanurzając jej życie publiczne w przeszłości historycznej oraz dodając argumentów zwolennikom prowadzenia przez państwo aktywnej polityki pamięci. Jeśli chodzi o ostatni czynnik, wprost związany z tematem książki, różnice między Polską a Ukrainą są duże. Zostaną przez nas zobrazowane poprzez porównanie map podziałów ideologicznych występujących w polu medialnym oraz obrazów przeszłości występujących w mediach. Tu sygnalizujemy tylko wstępnie, że w Polsce związki mediów z orientacjami kulturowymi i ideologicznymi reprezentowanymi przez poszczególne ugrupowania polityczne są ściślejsze i bardziej jednoznaczne niż u wschodniego sąsiada. Dlatego historia pojawia się w nich częściej, natomiast jej reprezentacje są bardziej obszerne i wielowymiarowe, służą bowiem przekonywaniu do konkretnych wizji politycznych.

Różnica między polską a ukraińską kulturą historyczną wyraża się jeszcze w innym ukierunkowaniu zewnętrznym polityki pamięci, co zasadniczo wpływa na znaczenia nadawane zasobom pamięci historycznej. Polska należy do państw Europy Środkowej o dużej intensywności związków politycznych oraz

relacji kulturowych i wyobrażeniowych z Zachodem – w przeszłości i obecnie. Europa Zachodnia pozostaje dla tych państw zasadniczym, jeśli nie jedynym punktem odniesienia (Horolets 2006). Pozostając w przeszłości i obecnie na jej peryferiach, spoglądają na swoją historię jako na drogę aspirowania do jej centrum. Pod pojęciem Zachodu współcześnie rozumieliśmy w naszym projekcie przede wszystkim opinię publiczną „starych” członków UE oraz państw anglosaskich na świecie. Opinia ta odnośnie do historii i współczesności państw Europy Środkowej i Wschodniej już od czasu oświecenia ma charakter silnie wartościujący. Współcześnie odwołuje się do założeń uniwersalizmu kulturowego i praw człowieka i wpływa na państwa regionu z jednej strony dopingująco (sprostanie jego oczekiwaniom), z drugiej antagonizująco (przeciwstawienie mu własnej tożsamości). Powstaniu obu tych reakcji sprzyja łańciska (zachodnia), uwarunkowana historycznie, tożsamość danego państwa. W takich państwach, inaczej niż w państwach o tożsamości prawosławnej (wschodniej), zasobom historycznym nadaje się znaczenia, zgodnie z którymi to one są „prawdziwą” Europą, co oznacza z jednej strony odrzucenie opinii Zachodu o nich, z drugiej zaś – postawienie mu zarzutu, iż faktycznie nie jest już nosicielem tradycyjnych wartości cywilizacji europejskiej i jako taki utracił prawo do wystawiania komukolwiek ocen (a już na pewno nie im jako suwerennym państwom narodowym). Współcześnie taką reakcję najsilniej obserwujemy na Węgrzech i w Polsce. Wyraża się ona nie tylko w przywiązywaniu wielkiej wagi przez państwo do polityki pamięci, ale także w zwrocie konserwatywnym w opinii publicznej.

Natomiast kraje o tożsamości głównie prawosławnej (wschodniej), jak Ukraina (z wyłączeniem Rosji, która ma wielkomocarstwowe ambicje rywalizacji z Zachodem jako całością i w związku z tym chętnie sięga do swej imperialnej przeszłości), z reguły słabiej związane z Zachodem w przeszłości, współcześnie również aspirują do uczestnictwa w nim, jednak z jednej strony przywiązują mniejszą wagę do jego opinii, z drugiej – mają słabszy potencjał do wejścia z nim w polemikę. W efekcie nie występuje w nich jeden z głównych bodźców do zajmowania się „ciemnymi kartami” z przeszłości i w konsekwencji głębszego zanurzenia w historii ich życia publicznego. Dla Ukrainy zarówno po przełomie rewolucyjno-wojennym z 2014 r., jak i po częściowej wymianie elity politycznej z 2019 r. (choć już w mniejszym stopniu) najważniejszym wyzwaniem pozostaje oddzielenie się polityczne i tożsamościowe od Rosji. Wyzwania stawiane przez Zachód pozostają jeszcze odległe. Jawi się on przede wszystkim w pozytywnych barwach – jako oaza wysokich standardów życia i rozwoju cywilizacyjnego. Będąc państwem o płytszym zanurzeniu życia publicznego w historii, nie ma tak rozwiniętej polityki pamięci państwa, nie przeżywa reakcji konserwatywnej na przemiany obyczajowe. Symbole przeszłości przyciągają w niej słabiej uwagę opinii publicznej, co odzwierciedla pozycja dyskursu historycznego w sferze medialnej.

Podsumowując kluczowy wywód dla przeprowadzonego projektu, twierdzimy, iż siła i intensywność polskiej kultury historycznej polega na tym, że zanurzenie ma wymiar instytucjonalny i jest związane z polityką państwa oraz siłą zasobów (symboli historycznych oraz wzorów, doświadczeń i nawyków oddziaływania przez państwo na społeczeństwo), którymi dysponuje Polska. Natomiast w Ukrainie kultura historyczna nie ma tak rozwiniętej infrastruktury i przypływy zainteresowania przeszłością są bardziej związane z aktualizacją konfliktu o suwerenność z Rosją oraz wzorowaniem się przez część sił politycznych (będących od 2019 r. w opozycji) na Polsce i innych państwach Europy Środkowej.

Paradygmat metodologiczny i opis badania

Paradygmatem badawczym przyjętym przez nas jako wspólniające tło dla zaproponowanych poniżej analiz jest Krytyczna Analiza Dyskursu (KAD) (Wodak, Meyer 2001; Fairclough, Duszak 2008; Kopytowska, Kumięga 2017). Szczególnie istotna dla nas była zakładana w tym nurcie interdyscyplinarność oraz perspektywa badawcza skupiona na relacjach pomiędzy medialnym dyskursem historycznym a procesami społeczno-politycznymi wpływającymi na sposób funkcjonowania sfery medialnej Polski i Ukrainy. Krytyczna analiza dyskursu dotyczy ograniczeń naszych sposobów myślenia i ujmowania świata, warunków rodzenia się takich, a nie innych kategorii porządkujących naszą społeczną percepcję, pyta o społeczne i polityczne czynniki, które „blokują” nas w dostrzeganiu odmiennych historii oraz scenariuszy przyszłości. A także o źródła hegemonii dyskursywnej, czyli dominującego obrazu świata, który jest przejawem przemocy symbolicznej – rozumianej przez Bourdieu (1991) jako źródło skutecznej dystynkcji kulturowej (gorszy–lepszy) i politycznej (wróg–przyjaciel). Podstawowym wyróżnikiem analitycznym KAD jest odróżnienie dyskursu od pojedynczego, niepowtarzalnego tekstu i zmiennego, wielopoziomowego kontekstu. Dyskurs jako to, co jest wytwarzane zbiorowo (schematy percepcyjno-afektywne, reprezentacje społeczne, konstrukty argumentacyjne), stanowi podstawowy czynnik konstruowania życia społecznego i kluczowy element władzy (symbolicznej) (Fairclough, Duszak 2008: 15–18). Dyskurs jest płynny i zmienny w czasie, ale w stosunku do nieprzebranej rzeszy otaczających nas tekstów (inaczej: przekazów) cechuje go pewna stałość i powtarzalność, charakterystyczna dla wzorców czy skryształizowanych tendencji. Dlatego bardzo ważnym zaleceniem KAD jest właściwy dobór metody badawczej w stosunku do obiektu badań „skonstruowanego” w ramach danego projektu: może to być analiza treści lub analiza semiotyczna obrazu, analiza multimodalna przekazów audiowizualnych lub analiza intertekstualna badająca gatunki wypowiedzi i ich retoryczne style (Wodak 2008). Najistotniejszą cechą tego podejścia jest uwzględnianie w analizie

poza wymiarem czysto lingwistycznym (środki wyrazu, gatunki wypowiedzi) wymiarów dotyczących procesów historycznych, politycznych, społecznych czy też napięć ekonomicznych. Wymiary te są uchwytnie dzięki uwzględnianiu różnych poziomów kontekstu – od kontekstu wewnątrztekstualnego poprzez intertekstualny, instytucjonalny aż po najszerszy – społeczno-polityczny (Wodak 2011: 26–27). W związku z tym założyliśmy, że tylko z perspektywy KAD będziemy w stanie w swoich analizach pokazać strukturę i podział ideologiczny pola medialnego, strategie politycyzacji dyskursu i obrazów przeszłości na poziomie redakcji i poszczególnych tytułów prasowych, czy też zanalizować retorykę debat telewizyjnych w telewizji publicznej i prywatnej reprezentującej w domyśle „głos” opozycji wobec obozu rządzącego.

Oprócz analizy samego przekazu medialnego (tekstu i dyskursu) istotne wydaje się scharakteryzowanie głównych aktorów tworzących medialną sferę publiczną (tzw. kreatorzy i multiplikatorzy obrazów), a więc tytuły prasowe, portale internetowe o tematyce historycznej oraz stacje telewizyjne, które mają duży zasięg, utrwalone strategie komunikacyjne – styl przekazywania informacji czy wręcz styl dyskursu historycznego (dyskursu o historii jako wiedzy o przeszłości). Tematyka historyczna ma bardzo specyficzny charakter, gdyż media publiczne trwają zazwyczaj w dyskursywnym „poróżnieniu”. Stosunek do przeszłości i do historii XX w. decyduje o politycznym zaangażowaniu i szerzej – o polityczno-moralnej wizji świata. Zakładamy, że to właśnie na poziomie instytucjonalnym, w napięciu pomiędzy ośrodkami władzy a opinią publiczną reprezentowaną przez poszczególne redakcje, realizuje się polityka historyczna danego państwa. Na tak rozumianą politykę historyczną składa się wiele decyzji konkretnych dziennikarzy, praktyk i treści funkcjonujących w sferze medialnej, na które ma wpływ kontekst polityczny oraz bieżąca walka polityczna. Zakładamy też, że polaryzacja sfery medialnej oddaje podziały polityczne w danym kraju albo przynajmniej jest z nimi w ścisłej korelacji: mapując sferę medialną pod kątem sposobów dyskursywizowania przeszłości, możemy dowiedzieć się sporo o ukrytym/skrytym podziemnym nurcie bieżącego układu sił. Wprawdzie media społecznościowe wypełnione oddolną aktywnością internautów również zawierają liczne odniesienia do dyskursu historycznego, to jednak przyjęliśmy, że stanowią one inny (pozainstytucjonalny) poziom komunikacji społecznej, który wymaga odrębnego podejścia i innych metod badawczych (por. Van Aelst, Walgrave 2017).

Zebranie korpusu tekstów (ukr. *masyw materialiw*) odbyło się w każdym z krajów za pomocą firmy Press-Service. Monitoring Mediów z Poznania (www.psmm.pl) oraz autorów analiz. Zasadniczym celem było uzyskanie możliwości porównania liczby obrazów i ich treści (do jakich wydarzeń i zjawisk historycznych się odnoszą i jakie znaczenia im nadają) w dwu miesiącach z punktu widzenia rocznic przypadających w narodowych „kalendarzach pamięci” (święta

i dni pamięci): „zwykłym” oraz „rocznicowym” (w przypadku Polski chodziło o listopad 2018 r., a w przypadku Ukrainy o przełom stycznia i lutego 2019 r.)³.

Przyjęliśmy hipotezę, iż w obu państwach stopień „rocznicowości” mediów (nasilenie liczby i wzrost ważności obrazów przeszłości) jest wysoki (Budzyńska-Daca i in. 2017). Niemniej również w miesiącach „zwykłych” uprawianie polityki pamięci (w szerokim znaczeniu terminu) sprzyja temu, aby obrazy takie były upowszechniane. W pewien sposób zarówno w miesiącach „zwykłych”, jak i „rocznicowych” liczba obrazów przeszłości zależy od stopnia rozwinięcia rynku medialnego, a także (w większym stopniu) od stopnia zanurzenia życia publicznego w dyskursie historycznym. Innymi słowy, przyjęliśmy, że obecność dyskursu historycznego i obrazów przeszłości w tych dwóch miesiącach będzie się znacząco różniła w polskiej sferze medialnej, natomiast w ukraińskiej różnice nie będą tak wyraźne. Do zgromadzenia zbioru danych wybrano dwa okresy mniej więcej trzydziestodniowe. Jako miesiąc „zwykły” w Polsce wybrano okres **od 10 marca do 9 kwietnia 2018 r.** między Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych (1 marca) oraz rocznicą katastrofy smoleńskiej (10 kwietnia)⁴. Z kolei w Ukrainie wybrano bardzo zbliżony okres **od 9 marca do 8 kwietnia 2018 r.**, tj. po zakończeniu corocznych obchodów rocznicy Euromajdanu (22 lutego), natomiast przed serią świąt „majowych” (1 oraz 8–9 maja).

Z kolei jako miesiące „rocznicowe” wybrano odpowiednio: **1–30 listopada 2018 r.** w Polsce oraz **22 stycznia–22 lutego 2019 r.** w Ukrainie. Wybór ten wynikał z realizacji jednego z ważnych celów grantu – zbadania, w jaki sposób w obu państwach władze i inni aktorzy w polu pamięci odnieśli się do rocznicy stulecia niepodległości oraz jak wydarzenia z lat 1918–1919 przedstawiano w mediach. W przypadku Polski wybór listopada 2018 r. był oczywisty. Sto lat wcześniej dokładnie w tym okresie miały miejsce najważniejsze wydarzenia składające się na powstanie państwa polskiego i początek walk o jego granice (utworzenie ośrodków władzy w trzech zaborach, rozbrojenie i ewakuacja wojsk niemieckich, zorganizowanie dowództwa sił zbrojnych, walki między Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową (ZURL) o Lwów i Galicję Wschodnią. Jako ich moment kulminacyjny, na mocy decyzji władz z 1937 r., nadającej status dnia świątecznego, przyjęto 11 listopada (data zawarcia zawieszenia broni między ententą a Niemcami w Compiègne we Francji, data przejęcia przez Józefa Piłsudskiego od Rady Regencyjnej w Warszawie dowództwa

³ Przyjmujemy rozróżnienie na święta państwowe (dni wolne od pracy, np. 3 Maja) i dni pamięci (robocze, ale oznaczone przez władze, np. Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – 1 marca).

⁴ Niestety, założona „neutralność” tego okresu została zaburzona refleksją nad 50. rocznicą Marca’68 w Polsce, na którą nałożyło się pokłosie nowelizacji ustawy o IPN ze stycznia 2018 r.: kwestia żydowska, Holocaust oraz polski antysemityzm były szeroko dyskutowane. I to w najróżniejszych kontekstach.

nad Polską Siłą Zbrojną). Przed drugą wojną światową obchodzono je tylko dwa razy – w 1937 i 1938 r. Ponownie ustanowiono 11 listopada świętem narodowym na mocy decyzji Sejmu w 1989 r.

Natomiast proklamowanie powstania Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL) w Kijowie nastąpiło już 22 stycznia 1918 r. (IV Uniwersał Ukraińskiej Centralnej Rady). Niemniej rok później nastąpiły dwa kolejne ważne wydarzenia konstytuujące państwo ukraińskie w toku rewolucji i wojny. 22 stycznia 1919 r. w Kijowie władze URL ogłosiły zjednoczenie z ZURL (powstałej 1 listopada 1918 r.), co oznaczało połączenie ziem pozostających pod kontrolą Cesarstwa Rosyjskiego oraz monarchii Habsburgów i określenie terytorium państwa w granicach zbliżonych do dzisiejszych. Natomiast 29 stycznia 1919 r. miała miejsce pierwsza większa bitwa wojsk URL z wojskami bolszewickimi pod Krutami blisko Kijowa (tzw. ukraińskie Termopile). W jej wyniku bolszewicy m.in. zajęli stolicę.

Wymienione wydarzenia z lat 1918–1919 mają inne znaczenie w kalendarzach rocznicowych obecnych państw. Różnica wynika przede wszystkim z tego, że w Polsce nacisk na odrodzenie Rzeczypospolitej jest położony właśnie na rok 1918 (II RP), a nie na 1944 (początki jedynie formalnie suwerennego państwa powojennego, od 1952 pod nazwą PRL) ani też na 1989 (początek III RP). Natomiast w Ukrainie, ze względu na to, że: po pierwsze, URL nie utrzymała się i zakończyła czynną walkę zbrojną o niepodległość w 1921 r.; po drugie, lata 1944–1945 zaowocowały jedynie integracją terytorialną Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (włączenie Ukrainy Zachodniej), natomiast jej niesuwerenny status wewnątrz ZSRR nie uległ zmianie, obecnie w polityce pamięci nacisk jest położony na uzyskanie niepodległości w roku 1991. Znajduje to wyraz w fakcie, że 11 listopada był świętem państwowym w Polsce w latach 1937–1938 i od 1989 r., natomiast zarówno 22 stycznia, jak i 29 stycznia w Ukrainie mają obecnie status jedynie dni pamięci. Z dwu wydarzeń, które miały miejsce w Ukrainie 22 stycznia w 1918 i 1919 r., państwo upamiętnia w kalendarzu to drugie, jest bowiem wtedy obchodzony Dzień Zjednoczenia (*Deń Złuki*). Z kolei 29 stycznia to Dzień Bitwy pod Krutami.

Podsumowując, w Polsce 11 listopada mamy Święto Niepodległości, natomiast Dzień Niepodległości (jako najważniejsze święto państwowe) w Ukrainie przypada 24 sierpnia i odnosi się do proklamacji niepodległości przez Radę Najwyższą USRR z 1991 r. Na Ukrainie zbiór w miesiącu „rocznicowym” zakończono 22 lutego, kiedy przypadła piąta rocznica kulminacyjnych wydarzeń Rewolucji Godności na Majdanie w Kijowie. Na mocy dekretu prezydenta Petra Poroszenki z 2015 r. wprowadzono pod tą datą w kalendarzu Dzień Wolności, czyniąc z niego główny symbol wydarzeń ostatniego okresu i długiego procesu osiągnięcia pełnej suwerenności (analizy obchodów świąt i dni pamięci w 2018 r. zob. Demel 2021).

Markery historii XX w.

Powyższe założenia miały także wpływ na sformułowanie słów kluczowych (markerów historii), które zastosowano w obu miesiącach. Staraliśmy się, aby znalazły się wśród nich ważne wydarzenia, nazwiska postaci i zjawiska z całego okresu od 1917–1921 do 1989 r. w Polsce i 2014 r. w Ukrainie o jak największej sile powiązania z innymi wydarzeniami, postaciami i zjawiskami oraz z całymi procesami historycznymi (aby osiągnąć, na ile to możliwe, reprezentację medialną obrazów przeszłości z całego stulecia). Oznaczało to wybór słów odnoszących się do centralnych problemów historii obu narodów/państw, o szerokim znaczeniu i często używanych (co zbadano, stwierdzając na etapie weryfikacji, w jakiej liczbie występują one w wyszukiwarce Google'a). W Polsce były to (w porządku chronologicznym):

- *Józef Piłsudski,*
- *Roman Dmowski,*
- *wojna polsko-bolszewicka,*
- *dwudziestolecie międzywojenne,*
- *Generalne Gubernatorstwo,*
- *Holocaust,*
- *Armia Krajowa,*
- *żołnierze wyklęci,*
- *Ludowe Wojsko Polskie,*
- *Władysław Gomułka,*
- *stalinizacja,*
- *bezpieka,*
- *drugi obieg,*
- *Lech Wałęsa,*

natomiast w Ukrainie (wprowadzone zarówno w języku ukraińskim, jak i rosyjskim):

- *Symon Petlura,*
- *bolszewicy,*
- *walki wyzwolenicze (rewolucja ukraińska),*
- *Józef Stalin,*
- *radziecka (Czerwona) armia,*
- *Hołodomor,*
- *druga wojna światowa,*
- *Holocaust/Babi Jar,*
- *Ukraińska Powstańcza Armia (UPA),*
- *Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB/KDB),*
- *Chruszczowska Odwilż,*

- „sześćdziesiątnicy”,
- dysydenci,
- zastój,
- *Ludowy Ruch Ukrainy*.

Włączono też trochę słów związanych z wydarzeniami, zjawiskami i postaciami mniej znanymi, ale ważnymi dla okresu walki o niepodległość i granice z lat 1917–1921 oraz z okresu do 1939 (PL) i 1941 r. (UA), które były konsekwencją rozstrzygnięć politycznych i wojskowych z okresu poprzedzającego. W Polsce były to: *konstytucja marcowa*, *Józef Beck*, *Bereza Kartuska*, *Eugeniusz Kwiatkowski*, natomiast w Ukrainie: *Uniwersał(y) Centralnej Rady*, *Rozstrzelane Odrodzenie* i *industrializacja*. Ostatecznie wybrano po 18 słów kluczowych dla każdej sfery medialnej, które pozwoliły zebrać materiał empiryczny (artykuły prasowe, treści portali internetowych, nagrania audycji telewizyjnych i programów informacyjnych). Trzecim (uzupełniającym) kryterium wyboru markerów było to, czy oznaczają one problemy historyczne wzbudzające spory wewnętrzne w debacie publicznej, w szczególności związane z poczuciem wstydu i dumy narodowej z wydarzeń XX w. Do takich haseł należały w Polsce: *Holocaust*, *AK*, *żołnierze wyklęci i bezpieczeństwa*, natomiast w Ukrainie: *Holocaust/Babi Jar*, *UPA*, *KGB/KDB* i „sześćdziesiątnicy”.

W niniejszym badaniu, podobnie jak w innych częściach grantu, nie kierowaliśmy się chęcią rekonstrukcji obrazów wydarzeń, postaci i zjawisk szczególnie kontrowersyjnych we współczesnym polsko-ukraińskim dialogu historycznym (np. Orleńskie, Stepan Bandera, Wołyń ’43, Wisła ’47)⁵. Wynikało to z przekonania, że generalnym celem projektu jest badanie całościowych kultur historycznych Polski i Ukrainy, a nie źródeł obecnych nieporozumień. W całym projekcie badaliśmy przede wszystkim to, jakie w nich współcześnie występują dyskursy, praktyki, obrazy przeszłości w podręcznikach do nauczania historii i dyskursie publicznym w odniesieniu do całej przeszłości (tylko w przypadku niniejszego badania zawężiliśmy materiał, skupiając się na historii od przełomu z lat 1917–1921, który przyniósł w naszym regionie powstanie nowoczesnych państw narodowych). Nie oznacza to, że wnioski z badania mediów, jak i z całego projektu nie mogą być wykorzystywane do interpretacji relacji polsko-ukraińskich. Jednak bezpośrednio nie poszukiwaliśmy odpowiedzi na pytania związane z tym zagadnieniem.

Warto też nadmienić, że zebrany materiał okazał się bardziej interesujący, niż przypuszczaliśmy. Przede wszystkim dlatego, że rzeczywistość społeczno-polityczna

⁵ Jednak siłą rzeczy zagadnienia te pojawiły się w niektórych materiałach uzyskanych w związku z wprowadzeniem słów o tak szerokim zasięgu odniesień w historii XX w. obu krajów, jak: *Józef Piłsudski*, *Symon Petlura*, *AK*, *UPA*, *Holocaust*, druga wojna światowa.

zwykła badaczom „płacić figle”. Zlecając przeprowadzenie monitoringu firmie Press-Service w opisanych wyżej ramach czasowych, wyszliśmy od formalnego kryterium dat oznaczonych jako święta i dni pamięci w kalendarzach państwowych. Nie zakładaliśmy, że „zanurzenie” polskiego życia publicznego w historii jest na tyle głębokie, iż żaden okres trzydziestodniowy nie „uchowa się” bez ostrych politycznych i medialnych sporów o przeszłość.

Uchwalenie przez Sejm 26 stycznia 2018 r. ustawy nowelizującej ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), wprowadzającej penalizację sformułowania „polskie obozy śmierci” odnośnie do losów Żydów na ziemiach okupowanej Polski w latach 1939–1945 oraz zaprzeczania lub pomniejszania zbrodni popełnionych „w latach 1925–1950 przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP”, negatywnie wpłynęło na stosunki polsko-izraelskie i polsko-amerykańskie oraz na wizerunek kraju w międzynarodowej opinii publicznej. Media zajmowały się wydarzeniami z historii Żydów w Polsce i współczesną polityką pamięci o nich przez następnych pięć miesięcy aż do usunięcia pierwszego z tych przepisów z ustawy.

W międzyczasie nałożyła się na to 50. rocznica wydarzeń w PRL z marca 1968 r., nieuwzględnionych w oficjalnym kalendarzu. Sejm przyjął Uchwałę w 50. rocznicę Marca '1968, interpretując ówczesne wydarzenia jako rewolucję młodzieży przeciw komunizmowi oraz obciążającą za przymusowe wyjazdy przedstawicieli inteligencji antysemityczne władze państwa, które nie spełniały kryteriów państwa polskiego. Wkrótce potem uchwalił ustawę wprowadzającą do oficjalnego kalendarza Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką (24 marca). Datę tę wybrano w celu upamiętnienia śmierci w 1944 r. z rąk żandarmów niemieckich ośmioosobowej rodziny Ulmów w Markowej ukaranej za ukrywanie dwóch rodzin żydowskich. W tej sytuacji postawy Polaków wobec Zagłady oraz antysemityzm w historii najnowszej Polski znajdowały się w centrum debaty publicznej przez całą wiosnę 2018 r.

Struktura książki

Niniejsza monografia zbiorowa składa się z czterech analiz empirycznych napisanych przez badaczy współpracujących ze sobą w trakcie trwania całego projektu. Celem powstania tych analiz była przede wszystkim próba uchwycenia dynamiki i struktury dyskursu historycznego w sferze medialnej, która tworzy opinię publiczną naszych krajów, aby móc ją ze sobą zestawić i ewentualnie porównać (zob. *Zakończenie*). Przy tak szeroko zakrojonym badaniu konieczna jest pewna elastyczność i zgoda na wielowątkowość oraz nieprzystawalność do siebie analiz opartych na różnych zasobach, perspektywach badawczych i funkcjonujących w różnych kontekstach.

Pierwszy rozdział, napisany przez Joannę Konieczną-Sałamatin, zawiera krótkie porównanie i podsumowanie wyników badań sondażowych przeprowadzonych

w obu krajach w pierwszej fazie projektu, na początku 2018 r. Autorka stawia pytanie o główne źródła wiedzy o przeszłości, jakie funkcjonują w obu społeczeństwach, pokazuje stopień zaufania do tych źródeł i omawia różnice w zainteresowaniu Polaków i Ukraińców historią XX w.

Autorami rozdziału drugiego są medioznawcy z Kijowa: Lyudmyla Maless i Bohdan Motuzenko. Dotyczy on analizy ilościowej i jakościowej różnych kontekstów, w jakich pojawia się dyskurs historyczny w ukraińskich mediach w okresie marzec–kwiecień 2018 i styczeń–luty 2019. Współczesny rynek ukraińskich mediów i jego rozwój od czasu uzyskania niepodległości mają, jak podkreślają autorzy, swoją społeczno-ekonomiczną i polityczną specyfikę funkcjonowania (podział na tytuły ukrainocentryczne i prorosyjskie). Projekty i publikacje poświęcone historii zajmują tam miejsce – we wszystkich znaczeniach tego słowa – niewygodne. Autorzy stwierdzają na podstawie ogólnej liczby odwołań do dwudziestowiecznej historii i sposobu przywoływania postaci historycznych, że historia jako taka praktycznie nie ma znaczenia. Ma znaczenie natomiast jako nośnik ideologii czy narzędzie uprawiania bieżącej polityki. Stąd dominująca rola polityków (w tym prezydentów) w kreowaniu medialnego dyskursu historycznego.

Kolejny rozdział, autorstwa Tomasza Stryjka, zawiera próbę zmapowania całego spektrum polskiej prasy opiniotwórczej poświęconej historii (od prawa do lewa) na podstawie rekonstrukcji obrazów przeszłości przedstawiających, po pierwsze, stosunek Polaków do Żydów i do Zagłady w związku ze wspomnianymi wydarzeniami, które wywołały ten temat w pierwszych miesiącach 2018 r., oraz, po drugie, działania Polaków z lat 1918–1921 i bilans dokonań państwa polskiego w XX w. w jego trzech odsłonach (II RP, PRL, III RP). Jak się okazało, aura obchodów stulecia odzyskania niepodległości w listopadzie 2018 r. skłoniła wielu publicystów i historyków do snucia refleksji o całej nowoczesnej historii Polski, stwarzając wyjątkową okazję do zbadania, jakie wartości oni wyznają i z jakimi wizjami przyszłości kraju współcześnie sympatyzują. Wnioski, do jakich doszedł autor po jakościowej analizie treści 19 tytułów prasowych, zawarte zostały w tabeli pokazującej różne typy i podtypy dyskursów historycznych odwołujących się do rozmaitych założeń aksjonormatywnych.

Kolejny i ostatni rozdział tej książki dotyczy analizy strategii dyskursywnych w przekazie telewizyjnym. Barbara Markowska stawia pytanie o sposób funkcjonowania w mediach masowych historycznego populizmu, używania dyskursu historycznego w celu wyodrębnienia podmiotów politycznych i jednoczesnego wykluczenia innych grup z „niedokończonego projektu polskości”.

Bibliografia

- Ankersmit F. (2004). *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii* (przeł. E. Domańska). Kraków: Universitas.
- Appadurai A. (2009). *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji* (przeł. Z. Pucek). Kraków: Universitas.
- Assmann A. (2013). *Między historią a pamięcią. Antologia*. (przeł. A. Teperek i in.), Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Baudrillard J. (2005a). *Symulakry i symulacja* (przeł. S. Królak). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J. (2005b). *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers* (przeł. R. Lis). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Bauman Z. (2016). *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu P. (1991). *Language and Symbolic Power*. London: Polity Press.
- Bourdieu P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa* (przeł. K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Budzyńska-Daca A., Kampka A., Poprawa M. (2017). *Święta narodowe. Wymiary medialnych relacji*. W: M. Czyżewski, A. Horolets, K. Podemski, D. Rancew-Sikora (red.), *Polskie sprawy (1945–2015). Warsztaty analizy dyskursu* (s. 367–374). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Carey J.W. (2009). *Communication as Culture. Revised Edition: Essays on Media and Society*. New York: Routledge.
- Castells M. (2013). *Władza komunikacji* (przeł. J. Jedliński, P. Tomanek). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Connerton P. (2012). *Jak społeczeństwa pamiętają* (przeł. M. Napiórkowski). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Demel G. (2021). *Historia nauczycielką jedności. Odświętne dyskursy historyczne liderów politycznych w Polsce i w Ukrainie w latach 2017–2018*. W: Stryjek T., Skłokin V. (red.), *Kultury historyczne Polski i Ukrainy. O źródłach nieporozumienia między sąsiadami*. Warszawa: ISP PAN–Scholar.
- Dobek-Ostrowska B. (2018). *Mediatyzacja polityki w tygodnikach opinii w Polsce – między polityzacją a komercjalizacją*. „Zeszyty Prasoznawcze”, t. 61, s. 224–246, doi: 10.4467/22996362PZ.18.016.9111.
- Fairclough N., Duszak A. (2008). *Wstęp: Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*. W: N. Fairclough, A. Duszak (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej* (s. 7–32). Kraków: Universitas.
- Foucault M. (1977). *Archeologia wiedzy* (przeł. A. Siemek). Warszawa: PIW.
- Fukuyama F. (1996). *Koniec historii* (przeł. T. Bieroń, M. Wichrowski). Poznań: Zysk i S-ka.
- Gałuszka D. (2019). *Paradoksy i negatywne konsekwencje upraszczania oraz automatyzacji komunikacji cyfrowej*. „Kultura Współczesna” 1(104), s. 24–34, doi.org/10.26112/kw.2019.104.03.
- Giesen B. (1998). *Intellectuals and The Nation. Collective Identity in a German Axial Age*. New York–Cambridge: Cambridge University Press.
- Habermas J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej* (przeł. M. Łukasiewicz, W. Lipnik). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Hall S. (1987). *Kodowanie i dekodowanie* (przeł. W. Lipnik, I. Siwiński). „Przekazy i Opinie”, nr 1–2, s. 58–71.
- Hall S. (2012). *Ustrukturyzowana komunikacja wydarzeń*. w: M. Wróblewski, *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham* (s. 79–114). Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Horolets A. (2006). *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*. Kraków: Universitas.
- Jameson F. (2009). *Mapowanie poznawcze* (przeł. B. Kuźniarz) „Krytyka Polityczna”, nr 16/17, s. 232–240.
- Judt T. (2018). *Powojnie* (przeł. R. Bartoń). Poznań: Rebis.
- Konieczna-Salamatin J., Otrishchenko N., Stryjek T. (2018). *Wydarzenia. Ludzie. Historia. Raport z badań sondażowych o pamięci współczesnych Polaków i Ukraińców*. Collegium Civitas, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/15648> (dostęp: 20.12.2020).
- Koposov N. (2017). *Memory Laws, Memory Wars. The Politics of the Past in Europe and Russia*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Kopytowska M., Kumięga Ł. (2017). *Krytyczna analiza dyskursu: konteksty, problemy, kierunki rozwoju*. W: M. Czyżewski, M. Otrocki, T. Piekot, J. Stachowiak, *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* (s. 177–210). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Krzyżanowski M. (2008). *Konstrukcja tożsamości narodowych i europejskich w polskim dyskursie politycznym po roku 1989: analiza dyskursywno-historyczna*. W: N. Fairclough, A. Duszak (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej* (s. 267–304). Kraków: Universitas.
- Kwiatkowski P., Nijakowski L.M., Szacka B., Szpociński A. (2010). *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*. Warszawa–Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Muzeum II Wojny Światowej.
- Leder A. (2014). *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lippmann W. (2020). *Opinia publiczna* (przeł. J. Tegnerowicz). Kraków: Fundacja Lethe.
- Łuczewski M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Markowska B. (2004). *Spółeczeństwo a media. Dwugłos: Baudrillard–McLuhan*. „Kultura Popularna”, nr 1, s. 53–64.
- Markowska B. (2013). *Jacy „my” i jacy „oni”? Analiza semantyczna nazw i etykiet*. W: X. Bukowska, B. Markowska (red.), *To oni są wszystkiemu winni. Język wrogości w dyskursie prasowym IV RP* (s. 19–53). Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Markowska B. (2018). *Nowoczesność i władza archiwum*. W: Z. Bogumił, A. Szpociński (red.), *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej* (s. 29–51). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Markowska B. (2019). *Herosi czy ofiary? Kapitał moralny Polaków w narracji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 163–190.
- McLuhan M. (2001). *Wybór tekstów* (przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa). Poznań: Zysk i S-ka.
- Miller A., Lipman M. (2012). *The Convolutions of Historical Politics*, Budapest–New York: CEU Press.
- Mink G., Neumayer L. (red.) (2013). *History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*. New York: Palgrave Macmillan.

- Nijkowski L.M. (2014). *Elity w perspektywie socjologicznej analizy dyskursu*. W: M. Czyżewski, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy* (s. 61–87), Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Nora P. (2009). *Mędzy pamięcią i historią. Lieux de Mémoires*. „Tytuł Roboczy: Archiwum”, nr 2, s. 4–12.
- Ochman E. (2013). *Post-communist Poland – Contested Pasts and Future Identities*. London–New York: Routledge.
- Pakier M., Wawrzyniak J. (2015). *Memory and Change in Europe. Eastern Perspectives*. Oxford–New York: Berghahn Books.
- Piechocka A., Królicka B., Sojak R. (2018). *Medialna sfera publiczna we współczesnej Polsce – ocena z perspektywy modelu liberalno-przedstawicielskiego*. „Studia Socjologiczne”, nr 3 (230), s. 127–152, doi: 10.24425/122475.
- Riegiert K. (red.) (2007). *Politicoainment: Television’s Take on the Real*. New York: Peter Lang.
- Rüsen J. (2015). *Nadawanie historycznego sensu* (przeł. R. Żytniec), cz. 1. Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza.
- Ryabinska N. (2017). *Ukraine’s Post-communist Mass Media: Between Capture and Commercialization*. Stuttgart: Verlag.
- Sklokin V. (2015). *Turning Public. Historians and Public Intellectuals in Post-Soviet Ukraine*, <https://www.eurozine.com/turning-public/> (dostęp: 20.12.2020).
- Stryjek T. (2014). *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar–ISP PAN.
- Stryjek T., Sklokin V. (red.) (2021). *Kultury historyczne Polski i Ukrainy. O źródłach nieporozumienia między sąsiadami*. Warszawa: ISP PAN – Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński A. (1989). *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Szpociński A. (2010). *Współczesna kultura historyczna*. „Kultura Współczesna”, nr 1(63), s. 9–17.
- Szpociński A. (2021). *Współczesna kultura historyczna i jej przemiany*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Traba R. (2015). *The past in the present: the construction of Polish history*. Frankfurt am Main: Peter Lang Edition.
- Van Aelst P., Walgrave S. (2017). *How Political Actors Use the Media. A Functional Analysis of the Media’s Role in Politics*. Palgrave Macmillan, doi 10.1007/978-3-319-60249-3.
- White H. (2009). *Proza historyczna* (przeł. R. Borysławski i in.). Kraków: Universitas.
- Wilkowski M. (2013). *Wprowadzenie do historii cyfrowej*. Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej.
- Wodak R. (2008). *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego* (przeł. J. Wawrzyniak, A. Wójcicki). W: N. Fairclough, A. Duszak (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej* (s. 185–213). Kraków: Universitas.
- Wodak R. (2011). *Wstęp: badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy* (przeł. D. Przepiórkowska). W: R. Wodak, M. Krzyżanowski, *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych* (s. 11–48). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Wodak R., Meyer M. (2001). *Methods of Critical Discourse Analysis*. London: Sage.
- Zysiak A. (2009). *Historia 2.0. Nowe media i przeszłość. Na obrzeżach socjologii pamięci*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 179–190.

Joanna Konieczna-Sałamatin
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-7675-5440

Jak Polacy i Ukraińcy interesują się historią, skąd czerpią wiedzę i do czego ona służy?

W projekcie badawczym dotyczącym kultur historycznych w procesie przemian stawialiśmy sobie za cel m.in. porównanie znaczenia obrazów przeszłości (wyobrażeń o historii) w myśleniu Polaków i Ukraińców o sobie samych oraz wpływu, jaki ma postrzeganie przeszłości na formułowanie społecznych oczekiwań dotyczących różnych aspektów przyszłości – np. stosunku wobec procesu integracji europejskiej. W tym rozdziale koncentruję się na odbiorcach obrazów przeszłości w Polsce i w Ukrainie oraz próbuję pokazać różnorodne drogi, jakimi te obrazy docierają do umysłów i wyobraźni Polaków i Ukraińców.

Badacze zajmujący się problematyką budowania narodu i tożsamości narodowej zwracali uwagę na rolę kultury masowej, a w szczególności mediów kształtujących poczucie wspólnoty, m.in. przez utrwalanie języków narodowych, zapewnianie dużym zbiorowościom dostępu do tych samych treści, a także przez upowszechnianie poglądów na temat wspólnej przeszłości (zob. np. Anderson 1997: 46–47). Warto zaznaczyć, że to oddziaływanie odbywa się również współcześnie – sposób, w jaki jednostka postrzega własny naród i inne narody, bywa często zapośredniczony (a więc kształtowany) przez dyskurs publiczny w mediach (Podemski 2013; Tsai 2016), które dzięki internetowi zyskują nieznany wcześniej zasięg i możliwości.

Porównanie Polaków i Ukraińców pod względem stopnia upowszechnienia w społeczeństwie i uwspólnienia wyobrażeń o historii wskazuje na bardzo wyraźne różnice między obydwoma krajami, wynikające m.in. z tego, że ich mieszkańcy w odmienny sposób doświadczali i doświadczają wpływu kultury masowej (zob. np. Kulyk 2013: 282–283; Lewicka, Iwańczak 2019: 500–501). Co więcej, różnice w kulturach historycznych obu społeczeństw objawiają się m.in. w różnych możliwościach zarówno „konsumowania”, jak i tworzenia wspólnych obrazów przeszłości.

Głównym źródłem danych wykorzystywanych w tym rozdziale są wyniki porównawczego badania sondażowego przeprowadzonego na początku roku 2018

w Polsce i Ukrainie na ogólnokrajowych próbach reprezentatywnych dla dorosłych mieszkańców obu krajów (raport z tych badań: Konieczna-Sałamatin i in. 2018)¹.

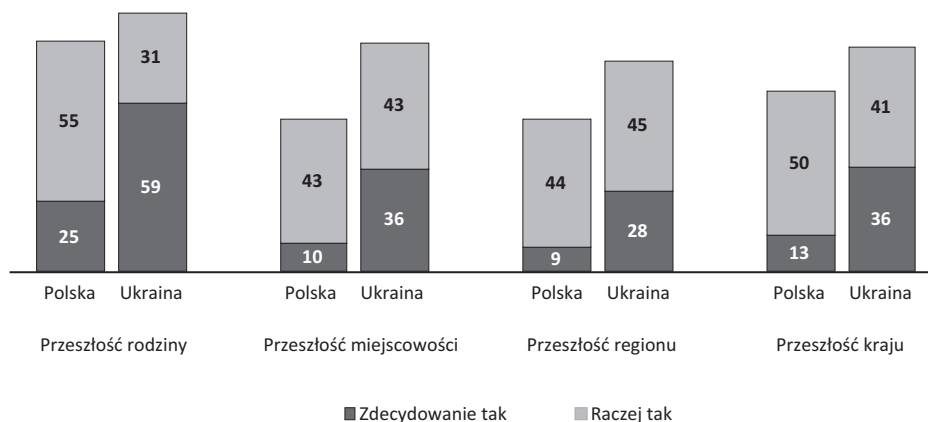
Wyobrażenia o przeszłości i tożsamość narodowa

Do podjęcia refleksji nad kulturami historycznymi Polaków i Ukraińców skłoniło nas m.in. przekonanie, oparte zarówno na obserwacjach, jak i wcześniejszych badaniach dotyczących stosunku tych społeczeństw do przeszłości, że wyobrażenia o niej odgrywają coraz większą rolę w samoidentyfikacji – w odnalezieniu się we własnej wspólnotie narodowej i państwowej. Jak zwraca uwagę wydawca w przedmowie do trzeciego wydania *Trójkąta ukraińskiego* Daniela Beauvois (2016), fakty i wydarzenia z przeszłości bywają pożywką dla mitów narodowych, ale zdarza się, że skłaniają do refleksji i „głębszego, rozwijającego oglądu przeszłości”. Niezależnie od tego, które z tych podejść do wiedzy o przeszłości jest nam bliższe, oba wskazują na jej wielką wagę dla zrozumienia własnej tożsamości. Jak pisał Jörn Rüsen, historia „[...] jest najważniejszym czynnikiem kulturowym w życiu każdego z nas, ponieważ życie ludzkie potrzebuje punktów orientacji w czasie, których dostarcza pamięć o przeszłości” (2015: 1).

Polacy i Ukraińcy zapytani wprost o zainteresowanie różnymi aspektami przeszłości odpowiadali najczęściej, że interesują się nią – przynajmniej w pewnym stopniu (wykres 1.1). Jak widać, w obu krajach największe zainteresowanie wzbudzała przeszłość własnej rodziny oraz kraju. Ukraińcy deklarowali zainteresowanie wyraźnie częściej niż Polacy, co jest widoczne szczególnie z perspektywy najbardziej kategorycznej odpowiedzi „zdecydowanie tak”.

Ukraińcy odpowiadali „zdecydowanie tak” trzykrotnie częściej niż Polacy (w przypadku przeszłości rodzin – dwukrotnie częściej). O czym może świadczyć ta różnica? Czy wynika z niej, że zagadnienia historyczne mają w Polsce mniejsze znaczenie niż w Ukrainie? Tak mogłoby się wydawać, szczególnie jeśli uwzględnimy jeszcze fakt, że Polacy nieco częściej niż Ukraińcy wskazywali na nadmierne nasycenie życia publicznego sprawami przeszłości: 46% Polaków i 43% Ukraińców zgodziło się ze stwierdzeniem, że „władze naszego kraju zbyt dużo uwagi poświęcają sprawom przeszłości, a za mało temu, jak obecnie żyje się ludziom w Polsce/Ukrainie”. Ten wynik sugeruje pewne zmęczenie społeczeństw obu krajów tematyką historyczną, która w Polsce jest od dawna obecna zarówno w dyskursie publicznym (o czym niżej), jak i w działaniach władz różnych

¹ Na podstawie wyników tego sondażu przygotowałam też wspólnie z Tomaszem Strykiem tekst w drugiej książce pograntomowej. Zawarliśmy w nim ogólną charakterystykę uczestników kultury historycznej oraz skoncentrowaliśmy się na przedstawieniu społecznych przekonań o tych wydarzeniach z historii wspólnej i oddzielnej Polski i Ukrainy, które są przedmiotem szczególnego zainteresowania w polityce pamięci obu państw (Konieczna-Sałamatin, Stryjek 2021: 233–266).



Wykres 1.1. Zainteresowanie przeszłością własnej rodziny, miejscowości, regionu i kraju w Polsce i Ukrainie (w %)*

* Na rysunku przedstawiono jedynie odsetki odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak”.

Wszystkie wykresy w tym rozdziale zostały opracowane przez autorkę.

szczegół, a w Ukrainie pojawiła się bardziej intensywnie w czasie prezydentury Petra Poroszenki i była wyraźnie widoczna w okresie bezpośrednio poprzedzającym analizowany tu sondaż.

Rzecz jednak w tym, że inne badania wskazują na nieporównanie silniejszą obecność tematów historycznych w polskim życiu publicznym i mediach w porównaniu z ukraińskimi. Do takich wniosków prowadzą np. zrealizowane w ramach tego samego projektu analizy dyskursu medialnego związanego z historią (por. rozdział drugi i trzeci). Tak więc Polacy i Ukraińcy, krytykując „zbyt wiele uwagi” poświęcaną przeszłości, wypowiadali się o bardzo różniących się od siebie rzeczywistościach. W rzeczywistości polskiej wydawane są specjalne dodatki do popularnych periodyków poświęcone wyłącznie historii (np. „Uważam Rze Historia”, „Ale Historia”, „w Sieci Historii” – by wymienić tylko niektóre z nich), a oficjalne wypowiedzi polityków niezwykle często odwołują się do wydarzeń historycznych. Na ukraińskim rynku mediów segment „dodatków historycznych” jest niemal zupełnie nieobecny, a społeczeństwa nie jednoczą nawet oficjalne święta państwowe. Dzień niepodległości Ukrainy (24 sierpnia) obchodzi 53% Ukraińców, a dzień zwycięstwa nad faszyzmem (9 maja), który był jednym z największych świąt w ZSRR, a dziś równie hucznie świętowany jest w Rosji, za swoje święto uznało 70% Ukraińców. W marcu 2015 r. prezydent Petro Poroszenko ustanowił 8 maja „dniem pamięci i pojednania”². Chodziło tu o dwie rzeczy równocześnie: o symboliczne przejęcie wspomnianego sowiecko-rosyjskiego święta

² Dekret Prezydenta Ukrainy nr 169/2015 z dn. 24.03.2015 r.

oraz o obchody zwycięstwa nad faszyzmem razem z innymi państwami w Europie. To pierwsze się nie udało: tylko co piąty badany zadeklarował, że obchodzi 8 maja (a kolejne 62% zna to święto, ale go nie obchodzi).

Przytoczone dane świadczą, że w Ukrainie pamięć przeszłości i historia są nadal obszarami rywalizacji i negocjacji między narracją narodową (ukraino-centriczną) i postsowiecką (postimperialną). Warto podkreślić, że obie – szczególnie pamięć jako bardziej ze swej natury podlegająca zmianom – przechodzą proces reinterpretacji, który się jeszcze nie zakończył (Głowacka-Grajper, Wylegała [red.] 2020; Kuzio 2005; Stryjek 2014: 48–56).

Najprawdopodobniej Polacy rzadziej więc deklarują zainteresowanie przeszłością, bo w jakimś sensie nie muszą się nią interesować – ta tematyka ich otacza (a czasem nawet „osacza”). Szkoła, wychowanie, kultura, polityka historyczna państwa – wszystko przesycone jest odniesieniami do przeszłości. Polacy żyją historią – np. rocznice niektórych wydarzeń historycznych obchodzone są nawet wówczas, gdy nie ma tzw. obchodów oficjalnych. Taką rocznicą przez wiele lat był 1 sierpnia dla upamiętnienia wybuchu Powstania Warszawskiego, kiedy warszawiacy tłumnie odwiedzali groby powstańców. W Ukrainie jest inaczej – historię kraju poznaje się w szkole, na lekcjach historii, i poza tym jest jej znacznie mniej w życiu publicznym; bywa wspominana przy okazji świąt państwowych, ale wyłącznie na poziomie oficjalnym, bo praktycznie nie ma świąt odnoszących się do historii, których obchodzenie byłoby elementem prywatnych praktyk Ukraińców w całym kraju³.

Badanie związku zainteresowania przeszłością z tożsamością narodową wymaga zastosowania wskaźnika lub wskaźników tej ostatniej. Tożsamość narodowa bywała opisywana z różnych perspektyw teoretycznych, były też rozmaite podejścia do jej badania. Zwięzłe podsumowanie tych podejść można znaleźć m.in. w pracy Arno van der Zweta (2015), w której autor wskazuje, że badacze tożsamości narodowej na ogół wyróżniają dwa jej komponenty, które – choć różnie nazywane – sprowadzają się do oddzielenia wymiaru obywatelskiego od etnicznego (etniczno-kulturowego). Sam autor skłaniał się do bardziej zniuansowanego modelu tego zjawiska, uwzględniającego więcej wymiarów, i podkreślał, że te wymiary nie muszą być niezależne.

Na potrzeby prezentowanej tu analizy i biorąc pod uwagę dostępne dane, pozostanę jednak przy modelu dwuwymiarowym: w sondażu było stosunkowo niewiele proponowanych respondentom kryteriów przynależności do narodu, więc budowanie bardziej skomplikowanych modeli byłoby niemożliwe.

³ Na wschodzie i południu Ukrainy takim świętem związanym z historią i obchodzonym w rodzinach jest – a w każdym razie do niedawna był – 9 maja, ale i tam świętowanie tego dnia ogranicza się do osób o postsowieckiej/wschodniosłowiańskiej tożsamości (Riabchuk 2015).

Respondenci zostali poproszeni o ocenienie wagi następujących czynników dla uznania kogoś za „prawdziwego Polaka” lub „prawdziwego Ukraińca”:

- urodzenie się w Polsce/Ukrainie;
- znajomość języka polskiego/ukraińskiego;
- polskie/ukraińskie pochodzenie;
- szanowanie polskich/ukraińskich instytucji politycznych i prawa;
- przynależność do kultury polskiej/ukraińskiej.

Znaczenie każdego z tych czynników-kryteriów było oceniane na czteropunktowej skali – od „zupełnie nieważne” do „bardzo ważne”. Wstępna analiza tych ocen pokazała, że wszystkie kryteria – poza „poszanowaniem instytucji i prawa” – miały większe znaczenie dla Polaków niż dla Ukraińców. Równocześnie jednak w Polsce żadne z kryteriów nie otrzymało ponad połowy ocen „bardzo ważne”, podczas gdy w Ukrainie takim właśnie czynnikiem było wspomniane „poszanowanie prawa”. Zostało ono wskazane jako „bardzo ważne” przez 55% Ukraińców. Dla Polaków najważniejszym kryterium (najczęściej uznawanym za „bardzo ważny” element polskości) był język, wskazany przez 47% badanych.

W obu krajach kryteria te dają się podzielić na dwie grupy⁴ odpowiadające wspomnianym wyżej obywatelskiemu i etnicznemu wymiarowi tożsamości narodowej. W obu krajach największą wagę (największy odsetek wyjaśnionej wariancji) miał wymiar odpowiedzialny za etniczny, czyli związany z pochodzeniem, komponent tożsamości: urodzenie się w Polsce lub w Ukrainie oraz polskie lub ukraińskie pochodzenie. W Polsce z tymi dwoma elementami łączyła się jeszcze umiejętność mówienia po polsku. Dla Polaków język jest jak pochodzenie – dany z zewnątrz i niepodlegający dyskusji. Społeczeństwo polskie ze względu na bardzo niewielkie zróżnicowanie etniczne nie doświadcza różnorodności kulturowej i językowej w codziennym życiu – inaczej niż ukraińskie. W Ukrainie język jest przedmiotem świadomego wyboru – posługiwanie się na co dzień ukraińskim lub rosyjskim bywa równoznaczne z deklaracją polityczną (Kulyk 2018). Z tego względu w Ukrainie umiejętność mówienia po ukraińsku łączyła się z dwoma innymi elementami tożsamości tworzącymi wymiar obywatelski – z szacunkiem do instytucji oraz z przynależnością do kultury.

Na podstawie opisanych wyżej czynników-kryteriów zostały utworzone wskaźniki mierzące intensywność wyrażenia obywatelskiego i etnicznego aspektu tożsamości narodowej. W obu krajach wymiary te były ze sobą skorelowane, z tym że w Ukrainie korelacja była pozytywna⁵, w Polsce zaś – negatywna⁶. Oznacza to,

⁴ Jest to wynik analizy czynnikowej, w której wymuszono wyróżnienie dwóch czynników. Jeśli jako kryterium wyróżnienia czynników wskaże się wartość własną przekraczającą 1, wówczas w obu krajach ujawnia się tylko jeden czynnik.

⁵ Współczynnik korelacji liniowej Pearsona $r = 0,256$ ($p < 0,001$).

⁶ Współczynnik korelacji liniowej Pearsona $r = -0,237$ ($p < 0,001$).

że w Ukrainie oba wymiary były niejako równoległe – osoby o silniej wyrażonej tożsamości obywatelskiej miały równocześnie silniejszą niż inni tendencję do uznawania ważności kryteriów pochodzenia etnicznego. Natomiast w Polsce postrzeganie przynależności do narodu w kategoriach etnicznych osłabiało znaczenie jego obywatelskich komponentów i odwrotnie – ci, którzy widzieli naród przede wszystkim jako wspólnotę obywatelską, rzadziej przywiązywali wagę do czynników związanych z pochodzeniem.

Jak tożsamość narodowa i sposób myślenia o narodzie wiąże się z zainteresowaniem przeszłością i wiedzą o niej? Cytowany już Rüsen (2005) widział w historii wręcz fundament tożsamości, nie tylko narodowej: „Historia jest specyficznym procesem intelektualnym (i jego manifestacją) polegającym na interpretacji przeszłości w taki sposób, by współcześni ludzie zrozumieli swój własny świat i swoją odmienność od innych. To rozumienie dotyczy także przyszłych perspektyw ich świata i ich samych i jest przywiązane do kulturowego systemu wartości” (s. 3). Podążając za tą myślą, można zainteresowanie przeszłością uznać za nieodłączną część budowania jakiejkolwiek tożsamości grupowej, której jednym z przejawów jest tożsamość narodowa.

Dane sondażu pokazują ciekawe różnice między Polską a Ukrainą zarówno jeśli chodzi o siłę, jak i strukturę tego związku. W Polsce zainteresowanie wszystkimi aspektami przeszłości jest pozytywnie skorelowane z rozumieniem narodu jako wspólnoty obywatelskiej⁷, a etniczny wymiar tożsamości wiąże się jedynie z zainteresowaniem przeszłością własnej rodziny⁸. Wydaje się to wewnętrznie spójne, bo aspekt etniczny dotyczy pochodzenia – czyli właśnie przodków, rodziny.

W Ukrainie w ogóle nie stwierdzono istotnych statystycznie korelacji między stopniem zainteresowania którymkolwiek z aspektów przeszłości a wskaźnikami tożsamości narodowej. Ukraińcy deklarowali zainteresowanie częściej niż Polacy, ale nie wiązało się ono z intensywnością wyrażenia ich tożsamości narodowej. To jest ilustracja faktu, że w Polsce wspólnota narodowa ma silniejsze niż w Ukrainie zakorzenienie w przeszłości, a właściwie – w wyobrażeniach o niej. Nie znaczy to oczywiście, że ukraińska tożsamość jest całkowicie niepowiązana z myśleniem o przeszłości⁹. Inne analizy pokazują, że pewien stopień

⁷ Wartości współczynników korelacji Spearmana zainteresowania przeszłością kraju, regionu, miejscowości i rodziny ze wskaźnikiem obywatelskiego wymiaru tożsamości wynosiły odpowiednio: 0,144; 0,126; 0,136 i 0,188 (dla wszystkich $p < 0,001$). Korelacja Spearmana została zastosowana ze względu na porządkowy charakter zmiennych mierzących stopień zainteresowania przeszłością.

⁸ Współczynnik korelacji Spearmana 0,109 ($p < 0,001$).

⁹ Wspomniany brak korelacji między zainteresowaniem przeszłością a wskaźnikami tożsamości w Ukrainie sugeruje, że deklaracja zainteresowania złożona w odpowiedzi na pytanie sondażu była tam dość często podyktowana modą lub konformizmem (czyli przekonaniem, że taką odpowiedź chciałby usłyszeć ankieter), a nie rzeczywistym stanem rzeczy.

zakorzenienia jednak istnieje – np. wskaźniki tożsamości są skorelowane z dumą z ukraińskiej historii.

Duma z historii jest z kolei powiązana z zainteresowaniem przeszłością – i to w obu badanych krajach. Im silniejsze zainteresowanie, tym większa duma – i dotyczy to właściwie wszystkich czterech aspektów przeszłości (rodziny, miejscowości, regionu i kraju), ale najsilniejsza jest korelacja dumy z zainteresowaniem przeszłością kraju (w Polsce $r=0,244$, w Ukrainie $r=0,184$)¹⁰. W Polsce korelacja jest wyraźnie silniejsza, ale i w Ukrainie nie jest słaba (Konieczna-Sałamatin i in. 2018).

Maria Lewicka tak pisze o pamięci zbiorowej: „Poza konstruktywną funkcją dawania odpowiedzi na pytanie «kim jesteśmy?», na podstawie tego, «kim byliśmy», pamięć zbiorowa legitymizuje istnienie grupy poprzez konstruowanie, czasami fikcyjnej, jej historii, tworząc tzw. mit założycielski grupy, a także dostarcza argumentów potwierdzających wyższość grupy własnej w porównaniu z grupami alternatywnymi” (2012: 362). To dzięki pamięci zbiorowej zyskujemy wspólne wyobrażenie o tym, kim jesteśmy, pozytywnie wartościujemy przynależność do tej wspólnoty i jesteśmy dumni z jej historii. W Polsce wspomnianą dumę z historii własnego kraju odczuwa 78% badanych, podczas gdy dumę z historii Ukrainy zadeklarowało jedynie 54% respondentów.

W Ukrainie duma z historii okazała się silnie związana z oceną procesu będącego początkiem transformacji – rozpadu ZSRR. W grupie osób podzielających „sowiecką” narrację o tym procesie (tj. uznających, że rozpad ZSRR oznaczał zniszczenie dobrze funkcjonującego państwa) tylko 40% było dumnych z ukraińskiej historii. Wśród dostrzegających w rozpadzie ZSRR drogę do spełnienia marzeń o niepodległej Ukrainie dumnych z jej historii było 72%. Mówiąc wprost, dumę z historii Ukrainy odczuwali więc najczęściej ci, dla których ważny był sam fakt pojawienia się tego państwa na politycznej mapie świata.

W Polsce również badano oceny wydarzeń uważanych za początek transformacji (porozumienia Okrągłego Stołu z 1989 r.), ale analogicznej zależności nie stwierdzono – Polacy wyrażali dumę ze swojej historii niezależnie od tego, jak oceniali wspomniane porozumienia.

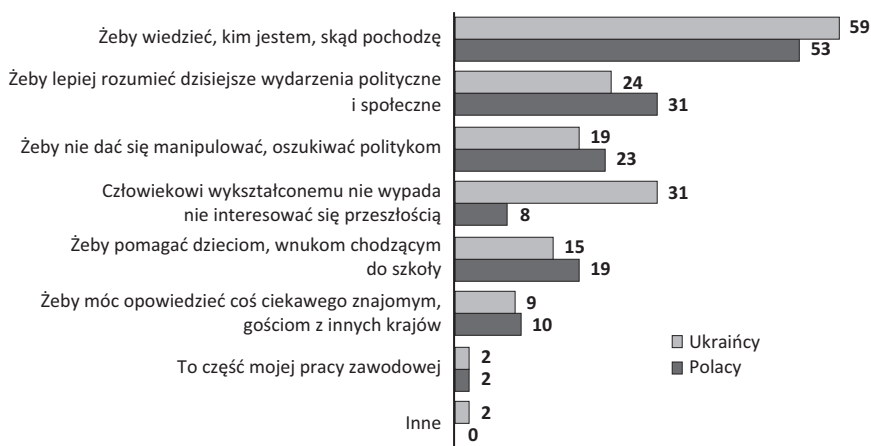
Do czego służą obrazy przeszłości?

W obu badanych społeczeństwach była dość powszechna świadomość tożsamościotwórczego znaczenia wiedzy o przeszłości, o którym pisali cytowani wyżej autorzy. Ponad połowa respondentów w obu krajach stwierdzała, że warto

W sytuacji faktycznie słabszego niż w Polsce powiązania zainteresowania przeszłością i identyfikacjami narodowymi takie zachowanie badanych mogło jeszcze bardziej osłabić i tak już słaby związek.

¹⁰ Współczynniki korelacji Spearmana w obu przypadkach $p<0,001$.

interesować się historią, aby wiedzieć, skąd pochodzą i kim są (wykres 1.2). Poza tym historia dostarcza języka do opisu współczesności, a być może nawet – klucza do jej zrozumienia. Ten aspekt dostrzegło co najmniej 31% Polaków i 24% Ukraińców, którzy wskazali, że przeszłością warto się interesować, aby lepiej rozumieć dzisiejsze wydarzenia społeczne i polityczne.



Wykres 1.2. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego warto interesować się przeszłością?” (w %)

Uwaga: Odsetki nie sumują się do 100%, gdyż można było wskazać do dwóch odpowiedzi. W obu krajach bardzo niewiele osób uznało, że „nie warto interesować się przeszłością” (5% w Polsce i 2% w Ukrainie).

Badanie związków odpowiedzi na pytania o motywacje zainteresowania przeszłością ze wskaźnikami tożsamości narodowej w Polsce i w Ukrainie dostarcza kolejne argumenty na rzecz tego, że w pierwszym z tych krajów myślenie o tożsamości jest wyraźnie zanurzone w przeszłości, a w drugim – związki te są słabe, czasem w ogóle ich brakuje, a czasem dopiero powstają.

W Polsce wybór pierwszego z wymienionych motywów korelował ze wskaźnikiem obywatelskiego wymiaru tożsamości narodowej (drugi nie korelował). W Ukrainie korelacji nie było na poziomie całej badanej zbiorowości. Po podzieleniu badanych na grupy pokoleniowe istotny statystycznie związek między wyborem drugiej z wymienionych odpowiedzi („żeby lepiej rozumieć dzisiejsze wydarzenia”) a obywatelskim wymiarem tożsamości pojawiał się w dwóch najmłodszych grupach – tj. wśród urodzonych po 1981 i po 1991 r., którzy znaczną część lub całość szkolnej edukacji odebrali już w niepodległej Ukrainie.

W Ukrainie przynależność pokoleniowa różnicowała też częstość wybierania pierwszego z wymienionych powodów – „żeby wiedzieć, kim jestem”. Cezurą

był rok 1980: wśród urodzonych wcześniej ok. 57% wskazywało tę odpowiedź, a wśród urodzonych później – ok. 62%. Wybór drugiej z najczęściej wskazywanych odpowiedzi – „żeby rozumieć współczesne wydarzenia polityczne” – nie był zależny od wieku. W Polsce analogicznych zależności w ogóle nie stwierdzono – różne pokolenia Polaków okazały się podobne do siebie ze względu na zestaw argumentów skłaniających ich do zainteresowania przeszłością.

Co Ukraińcy i Polacy wiedzą o swojej przeszłości? W sondażu właściwie nie da się tego dobrze zbadać. Można jednak zbadać wyobrażenia respondentów o własnej wiedzy – i tak właśnie postąpiono w tym przypadku. Respondenci z obu krajów otrzymali zestaw 27 postaci historycznych z różnych epok z prośbą o ich ocenę, czy dana postać budzi sympatię, obojętność czy też niechęć badanego. Można było również wybrać odpowiedź „nie znam tej postaci”. Poproszono także o ocenę wydarzeń i procesów dotyczących historii XX w. Respondenci mieli wypowiedzieć się, czy dane wydarzenie, zjawisko lub proces miały według nich pozytywny, neutralny czy negatywny wpływ na dalsze losy kraju i jego mieszkańców. Postaci i wydarzenia, o które pytano, zostały wybrane po wzięciu pod uwagę programu szkolnego, dyskursu publicznego oraz po konsultacjach z historykami i badaczami społecznymi obu krajów¹¹.

Badanie stosunku do postaci historycznych pokazało, że Polacy mają uzgodniony kanon postaci historycznych obejmujący zasadniczo całą historię Polski – od czasów Mieszka I do współczesności. Natomiast Ukraińcy są zgodni w ocenach jedynie w odniesieniu do postaci z dawniejszej historii. Postacie z wieku XX wywołują więcej kontrowersji, a ich oceny są silnie zróżnicowane regionalnie. Spośród „bohaterów”, czyli postaci uznanych za pozytywne przez ponad 50% badanych, były trzy osoby żyjące częściowo lub w całości w XX w.: Mychajło Hruszewski, Iwan Franko i Władysław Czornowił. Wśród „antybohaterów”, czyli postaci ocenionych jako negatywne przez ponad 50%, znalazł się jedynie Józef Stalin (67% ocen negatywnych). Włodzimierza Lenina negatywnie oceniło 48% badanych Ukraińców.

Jeśli chodzi o wydarzenia, procesy i zjawiska z dwudziestowiecznej historii Polski i Ukrainy, sytuacja była podobna jak w wypadku postaci. Polacy charakteryzowali się wyraźnie większym niż Ukraińcy stopniem uzgodnienia ocen wydarzeń historycznych. Ponad połowa z nich zgadzała się co do pozytywnego wpływu na dalsze losy kraju czterech zjawisk: konspiracji Polaków w latach 1939–1945 (70% ocen pozytywnych), Powstania Warszawskiego (68% ocen pozytywnych), działalności Kościoła katolickiego po drugiej wojnie światowej (52% ocen pozytywnych) i działalności „Solidarności” (74% ocen pozytywnych). Ukraińcy mieli wspólną

¹¹ Szczegółowe omówienie wyników tych ocen można znaleźć w raporcie z badań (Konieczna-Sałamatin i in. 2018: 37–56) oraz w rozdziale poświęconym pamięci zbiorowej w Polsce i w Ukrainie (Konieczna-Sałamatin, Stryjek 2021: 233–266).

pozytywną ocenę tylko jednego zjawiska – udziału Ukraińców w Armii Czerwonej i sowieckiej partyzantce w czasie drugiej wojny światowej (57% ocen pozytywnych). Trzy zjawiska były ocenione negatywnie przez blisko (choć mniej niż) połowę badanych. Były to: kolektywizacja rolnictwa (46% ocen negatywnych), konflikt UPA z Polakami w zachodniej Ukrainie (45% ocen negatywnych) i polskie rządy na terenach zachodniej Ukrainy w latach 1921–1939 (44% ocen negatywnych).

Okazało się także, że ukraińskie oceny historii XX w. są powiązane z tożsamością narodową, podczas gdy w Polsce takiej zależności nie stwierdzono (ponieważ Polacy mają zasadniczo uzgodniony kanon – są więc mało zróżnicowani pod tym względem). Ukraińcy, charakteryzujący się silniej wyrażoną tożsamością (szczególnie jej obywatelskim wymiarem), byli bardziej zgodni co do ocen procesów i zjawisk historycznych niż pozostali. Do ich kanonu zjawisk pozytywnych należała działalność dysydentów w Ukraińskiej SRR w latach 1970–1980 oraz ukraińskiej diaspory na świecie, do zjawisk negatywnych zaś – kolektywizacja i polskie rządy na terenach dzisiejszej zachodniej Ukrainy.

To wszystko wydaje się argumentem na rzecz tezy, że ukraińska tożsamość narodowa jest ciągle w procesie kształtowania się: obywatele różnią się między sobą zarówno pod względem intensywności przeżywania własnej tożsamości narodowej, jak i wyobrażeń o historii swojego kraju, a państwo i różne instytucje poszukują takiej opowieści o tej historii, która mogłaby upowszechnić się wśród większości obywateli i wzmocnić wspólnotę narodową. Próbuje więc „nauczyć” obywateli historii. Odbyna się to jednak głównie za pośrednictwem szkoły i jej programów nauczania tego przedmiotu; działalność organizacji pozarządowych w tej dziedzinie jest jeszcze słabo widoczna, choć jest obecna¹².

Warto jednak zdawać sobie sprawę z tego, że niezależnie od stopnia ukształtowania wspólnoty narodowej państwa i ich instytucje „uczą” historii nieustannie, np. poprzez wspomniane już formułowanie szkolnych programów, ustanawianie i obchodzenie świąt narodowych itp. Dzieje się to również tam, gdzie tożsamość narodowa jest ukształtowana i nie stanowi przedmiotu konkurencji między różnymi siłami politycznymi. Obywatele nie zawsze zdają sobie tego sprawę.

Zdarza się jednak, że instytucje państwa dokonują bezpośredniej interpretacji historii, np. uchwalając ustawy zakazujące negowania Holocaustu lub zaprzeczania występowania „zbrodni przeciwko narodowi”¹³. Niedługo przed

¹² Jednym z wyjątkowo prężnych ośrodków, recypujących metodologię badań pamięciocioznawczych oraz wzorujących się na doświadczeniach instytucji *public history* w Europie, jest Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej we Lwowie: <http://www.lvivcenter.org/en/about/> (dostęp: 20.12.2020).

¹³ Zob. np. art. 55 polskiej Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, w którym czytamy: „Kto publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, o których mowa w art. 1 pkt 1, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok podawany jest do publicznej

przeprowadzeniem analizowanego sondażu w Polsce Sejm przyjął uchwałę „w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943–1945”¹⁴. Wcześniej sprawa zakwalifikowania wspomnianych w uchwale zbrodni jako ludobójstwa była przedmiotem dyskusji i sporów prowadzonych przez historyków i w innych środowiskach. Przyjmując tę uchwałę, Sejm dokonał interpretacji wydarzeń z przeszłości, próbując rozstrzygnąć na korzyść jednej ze stron dyskusji.

Podobnie stało się wcześniej w Ukrainie, kiedy w 2006 r. Rada Najwyższa przyjęła ustawę kwalifikującą Wielki Głód z lat 1932–1933 jako ludobójstwo przeciwko narodowi ukraińskiemu¹⁵. Ta kwalifikacja również była w Ukrainie przedmiotem dyskusji.

Stosunek obywateli do takiego bezpośredniego wkraczania państwa w interpretację wydarzeń z przeszłości był badany w naszym sondażu. W Polsce zapytano: „Czy Sejm i Senat powinien w aktach prawnych ustalać obowiązujące interpretacje wydarzeń historycznych z II wojny światowej i czasów komunistycznych?”, w Ukrainie pytanie brzmiało bardziej ogólnie, ze względu na to, że wspomniana ustawa została przyjęta dawniej: „Czy państwo może podejmować decyzje, które dotyczą oceny przeszłości?”.

Rozkłady odpowiedzi były w obu krajach bardzo podobne: 49% Ukraińców i 45% Polaków było zdania, że państwo nie ma prawa interpretować przeszłości, a 39% Ukraińców i 31% Polaków – że ma takie prawo. W Polsce dwukrotnie częściej (24%) niż w Ukrainie (12%) odpowiadano „trudno powiedzieć” (por. Konieczna-Sałamatina i in. 2018).

Związek odpowiedzi na te pytania z innymi postawami i wartościami podzielanymi przez społeczeństwo w obu badanych społeczeństwach dobrze pokazuje, jak odmienne funkcje realizuje państwo, prowadząc w taki sposób aktywną politykę historyczną, gdy tożsamość narodowa jest już uformowana i gdy dopiero się kształtuje.

W Ukrainie zgoda na interpretowanie historii przez państwo była pozytywnie skorelowana ze wskaźnikami obu wymiarów tożsamości narodowej (wartości współczynników 0,18 dla obywatelskiego wymiaru tożsamości i 0,09 – dla etnicznego)¹⁶. Im silniej wyrażona tożsamość narodowa, tym bardziej zdecydowana zgoda na aktywną politykę historyczną państwa. W Polsce nie odnotowano korelacji z żadnym z wymiarów tożsamości. Okazało się też, że w Ukrainie osoby zgadzające się na państwową interpretację historii są bardziej niż inni zgodne co

wiadomości” (Dz.U. z 2019 r. poz. 1882). Ustawę tę z 1998 r. znowelizowano w 2019 r., dodając cytowany zapis.

¹⁴ Uchwała 2012.

¹⁵ <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/376-16#Text> (dostęp: 20.12.2020).

¹⁶ W obu przypadkach są to współczynniki korelacji Spearmana, $p < 0,001$.

do oceny zjawisk odnoszących się do historii XX w. i dzielą np. pozytywną ocenę działalności ukraińskiej diaspory na świecie czy negatywną – kolektywizacji ukraińskiego rolnictwa w latach 20. XX w. W Polsce poglądy na politykę historyczną nie miały znaczenia dla oceny wydarzeń i zjawisk historycznych, o które pytano w sondażu.

Jeszcze bardziej interesujące okazały się korelacje wspomnianej zgody na państwową interpretację historii z poglądami dotyczącymi przyszłego rozwoju kraju. Wskaźnikiem tych ostatnich była opinia na temat tego, jak silna ma być integracja Polski i Ukrainy z Unią Europejską¹⁷. W Polsce korelacja ta była negatywna ($r = -0,17$)¹⁸ – im bardziej zdecydowana zgoda na państwową interpretację historii, tym większa niechęć do pogłębiania integracji europejskiej. W Ukrainie analogiczny związek okazał się silniejszy ($r = 0,335$)¹⁹ oraz ze znakiem „plus” – czyli na politykę historyczną państwa chętniej zgadzali się zwolennicy zacieśniania, a nie rozluźniania związków Ukrainy z Unią Europejską. W Polsce opinie o integracji europejskiej nie korelowały z tożsamością narodową, a w Ukrainie – tak. Warto pamiętać, że w sondażu nie pytano wprost o „politykę państwa”, lecz o działania konkretnych instytucji. Tak więc na opisane tu związki miała oczywiście wpływ ocena rządzącego w danym momencie obozu politycznego.

Opisane relacje są kolejnym elementem ilustrującym, że w Ukrainie dopiero tworzy się wspólna dla większości obywateli narracja historyczna, a działania państwa w kierunku uzgodnienia oceny rozmaitych wydarzeń i zjawisk są akceptowane przez osoby, dla których budowanie tożsamości narodowej jest ważne. Przytoczona korelacja pokazuje też, że osoby te są wyraźnie zorientowane proeuropejsko. Można więc mieć nadzieję na proeuropejski charakter tej umacniającej się ukraińskiej tożsamości. Oczywiście bardzo możliwe, że ten proeuropejski charakter wynika przede wszystkim z chęci uwolnienia się od dziedzictwa imperialnego, radzieckiego i od związków z Rosją, natomiast elementy modernizacji kulturowej wiążące

¹⁷ Ze względu na odmienny status relacji Polski i Ukrainy z Unią Europejską (Polska jest jej członkiem od 2004 r., a Ukraina dopiero w 2014 podpisała umowę stowarzyszeniową z UE) pytania dotyczące pożądanego stopnia integracji były sformułowane odmiennie. W Polsce respondent miał wskazać, która z następujących opinii jest mu bliższa: „Polska powinna robić wszystko co możliwe, aby jak najsilniej integrować się z Unią Europejską”, „Polska powinna robić wszystko co możliwe, aby zachowywać jak najwięcej niezależności od Unii Europejskiej, ale pozostawać jej członkiem”, „Polska powinna dążyć do tego, aby wyjść z Unii Europejskiej”. Wersja zadawana w Ukrainie przewidywała następujące warianty odpowiedzi: „Ukraina powinna robić wszystko co możliwe, aby jak najszybciej zostać członkiem Unii Europejskiej”, „Ukraina powinna robić wszystko co możliwe, aby zbliżyć się do Unii Europejskiej, ale nie wstępować do niej”, „Ukraina nie powinna zbliżać się do Unii Europejskiej”, „Ukraina powinna utrzymywać bliskie stosunki przede wszystkim z Białorusią i Rosją”.

¹⁸ Współczynnik korelacji Spearmana, $p < 0,001$.

¹⁹ Współczynnik korelacji Spearmana, $p < 0,001$.

się z integracją europejską (zob. np. Konieczna-Salamatin, Sawicka 2020: 3) wcale nie byłyby tak chętnie akceptowane przez osoby silnie dziś identyfikujące się jako Ukraińcy. Ta kwestia jednak wykracza poza zakres tej książki.

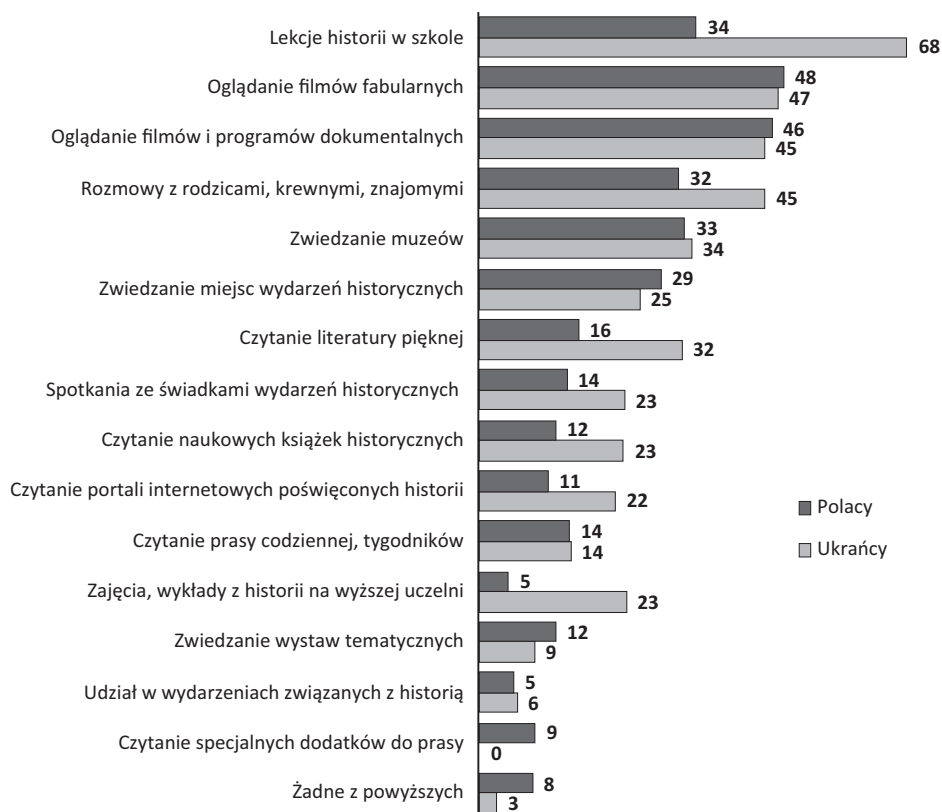
W Polsce tożsamość narodowa jest już ukształtowana, istnieje też opowieść o wspólnej historii, która jest podzielana przez większość społeczeństwa. Działania państwa w zakresie polityki pamięci nie są więc na ogół postrzegane jako budujące zręby wspólnoty narodowej. Wyniki sondażu wskazują na to, że wspomnianą aktywność parlamentu związaną z interpretacją historii społeczeństwo odbiera raczej w kategoriach bieżącej polityki. Opcja polityczna rządząca w Polsce od 2015 r. jest niechętna pogłębianiu integracji kraju z Unią Europejską, dlatego działania Sejmu i Senatu w dziedzinie polityki historycznej poparły w sondażu głównie osoby o sceptycznym stosunku do zacieśniania więzi z Unią Europejską – stąd negatywna korelacja zgody na państwową interpretację przeszłości z pożądanym stopniem integracji Polski z UE.

Przytoczone tu przykłady i dane pokazują, w jaki sposób i do czego państwo wykorzystuje obrazy przeszłości. W Ukrainie odwołuje się do nich przede wszystkim po to, by skonsolidować wspólnotę narodową (co w sytuacji toczącego się konfliktu zbrojnego z Rosją wydaje się szczególnie istotne). W Polsce obrazy przeszłości i polityka pamięci stały się narzędziem mobilizacji politycznej sprzyjającej rządowi reprezentującemu część społeczeństwa i są wykorzystywane w celu przeciwstawienia się procesom modernizacyjnym i globalizacyjnym, w które Polska się włączyła, przystępując do Unii Europejskiej.

Drogi upowszechniania obrazów przeszłości

Wspomniane wyżej akty prawne uchwalane przez parlamenty to tylko jeden i w dodatku bardzo szczególny sposób upowszechniania w społeczeństwie wiedzy i wyobrażeń o przeszłości. Wiedza jest zazwyczaj przekazywana w szkole podczas lekcji historii w sposób zgodny z zatwierdzonymi przez państwowe instytucje programami nauczania. Jest to więc wiedza, która została uznana za ważną z punktu widzenia państwa. Jednak ludzie dowiadują się o przeszłości z wielu różnych źródeł, w szczególności dzięki uczestnictwu w kulturze oraz przekazom rodzinnym.

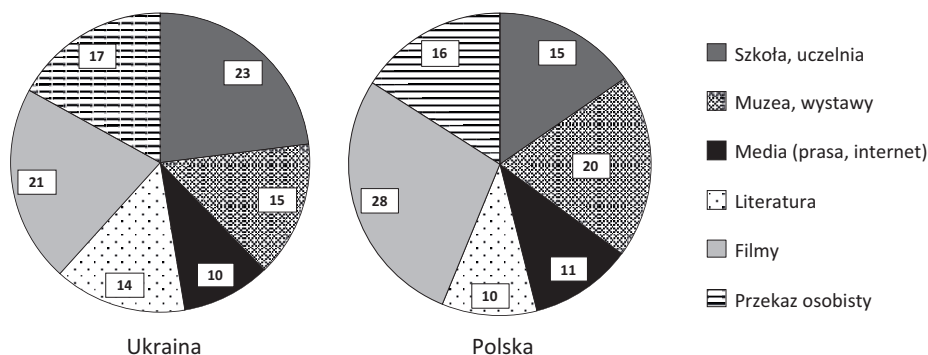
Zestaw źródeł, z których Polacy i Ukraińcy dowiadują się o przeszłości, prezentujemy na wykresie 1.3. Można zauważyć, że Ukraińcy prawie wszystkie źródła oznaczali częściej niż Polacy i ogólnie wskazywali ich więcej (średnio 4,2 źródła, podczas gdy średnia liczba źródeł wskazanych przez Polaków to 3,1). Wydaje się, że w odpowiedziach na pytania o źródła wiedzy ujawnia się to samo zjawisko, które zostało opisane przy okazji zainteresowania przeszłością – Polacy korzystają z mniejszej liczby źródeł, bo w jakimś stopniu „wiedzą, jak jest”, nie muszą tej wiedzy poszukiwać. Ukraińcy zaś intensywnie poszukują, ponieważ odczuwają niedosyt.



Wykres 1.3. Źródła wiedzy o przeszłości w Polsce i w Ukrainie (% wskazań)

Uwaga: Suma odsetków przekracza 100%, gdyż każda osoba mogła wskazać wiele różnych źródeł.

Częstość wymieniania poszczególnych źródeł przez Polaków i Ukraińców jest dobrą ilustracją różnic między kulturami historycznymi obu narodów. Niezależnie od tego, że Ukraińcy wskazywali wiele źródeł, jedno z nich zdecydowanie dominowało – szkoła. Również wyraźnie częściej niż w Polsce wymieniano tam wykłady na uczelni i literaturę naukową, co sugeruje, że instytucje edukacyjne i naukowe cieszą się wśród Ukraińców szczególnym autorytetem. Dominacja szkoły i duża waga źródeł związanych z instytucjami edukacyjnymi mogła w jakimś stopniu wynikać ze sformułowania pytania: „W jaki sposób dowiaduje się Pan/Pani o historii Ukrainy?”. W pytaniu pojawia się termin „historia”, który kojarzy się z dyscypliną naukową bardziej niż odsyłająca do spraw codziennych „przeszość”. W Polsce jednak również pytano o „historię”, a odpowiedzi rozłożyły się inaczej. Wśród Polaków najwięcej wskazań uzyskały filmy fabularne i dokumentalne, a szkoła była dopiero na trzecim miejscu pod względem częstości wymieniania. Polakom o historii ich kraju opowiada kultura (w tym



Wykres 1.4. Udział różnych typów źródeł w przekazywaniu wiedzy i wyobrażeń o przeszłości w Polsce i w Ukrainie (w %)

Uwaga: Na tym wykresie 100% stanowią wszystkie wskazane źródła.

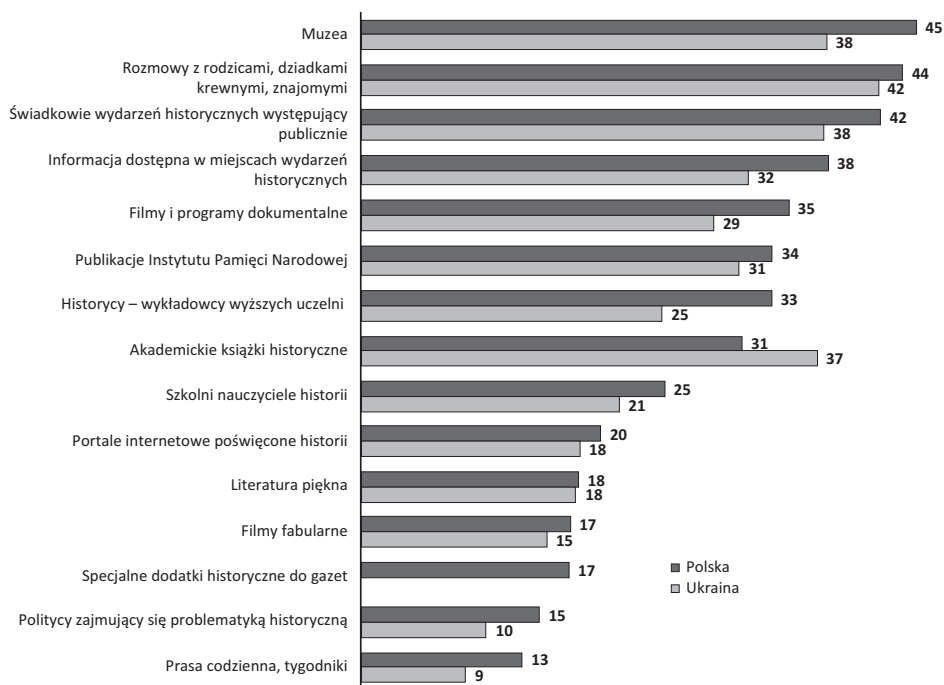
popularna), a nie tylko i nie przede wszystkim szkoła i podręczniki. Dobrze wiadać to na kolejnym wykresie (1.4), który pokazuje udział poszczególnych grup źródeł²⁰ w ogólnej liczbie wszystkich wskazywanych przez osoby badane.

Warto pamiętać o tej różnicy między Polakami a Ukraińcami – choćby z tego względu, że instytucje państwa mają znacznie większe możliwości wpływania na to, co przekazuje szkoła, niż na treści kultury, w szczególności takie, jak filmy fabularne czy literatura piękna. Naturalnie przekaz szkolny też jest zapośredniczony m.in. przez przekonania i wartości nauczycieli oraz działania różnych instytucji związanych z podwyższaniem kwalifikacji nauczycieli i wspierających ich pracę²¹.

²⁰ Źródła zostały pogrupowane w następujący sposób: „szkoła, uczelnia” łączy „lekcje historii w szkole” i „zajęcia, wykłady z historii na wyższej uczelni”; „muzea, wystawy” grupuje „zwiedzanie muzeów”, „zwiedzanie wystaw tematycznych”, „zwiedzanie miejsc wydarzeń historycznych” i „udział w wydarzeniach związanych z historią”; grupa „media” łączy „czytanie prasy codziennej, tygodników”, „czytanie portali internetowych poświęconych historii” i „czytanie specjalnych dodatków do prasy”; w grupie „literatura” znalazło się „czytanie naukowych książek historycznych” i „czytanie literatury pięknej”; grupa „filmy” zawiera „oglądanie filmów i programów dokumentalnych” oraz „oglądanie filmów fabularnych”; wreszcie grupa „przekaz osobisty” łączy „rozmowy z rodzicami, krewnymi, znajomymi” i „spotkania ze świadkami wydarzeń historycznych”.

²¹ Są to informacje uzyskane dzięki zogniskowanemu wywiadowi grupowemu przeprowadzonemu wśród ukraińskich i polskich nauczycieli w końcu 2018 r. w ramach tego samego projektu badawczego. Wyniki tych wywiadów zostały opisane w tekście Natalii Otrishchenko, *Scholar, organizer, witness, and more: Multiple roles of history teachers in contemporary Ukraine*. O roli instytucji wspomagających nauczycieli pisała Kateryna Pryshchepa, *Nation-building and school history lessons in Ukraine after 2014* – oba teksty w: T. Stryjek, J. Koniczna-Salamatin (red.) 2021.

Różne rodzaje źródeł wiedzy o przeszłości mają większe znaczenie społeczne wówczas, gdy cieszą się zaufaniem odbiorców. Na wykresie 1.5 porównano źródła pod względem odsetków osób, które uznały dane źródło za „całkowicie wiarygodne”. Można na nim dostrzec, że Ukraińcy mieli tendencję do niższego niż Polacy zaufania do większości źródeł, o które ich pytano. Wyjątkiem były akademickie książki historyczne.



Wykres 1.5. Zaufanie do źródeł wiedzy o historii (% odpowiedzi „całkowicie wiarygodne”)

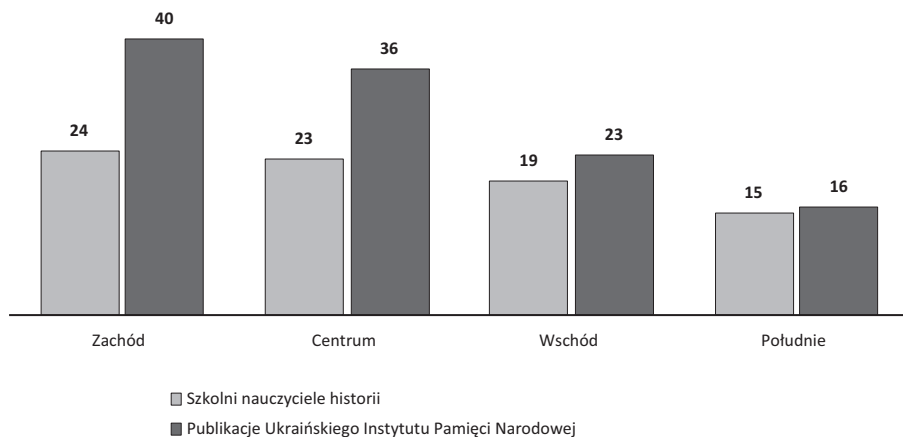
Badani mieli oceniać źródła na pięciopunktowej skali, na której 1 oznaczało „zupełnie niewiarygodne” a 5 – „całkowicie wiarygodne”. Na wykresie przedstawiono odsetki wskazań najwyższej oceny wiarygodności źródeł.

Polacy wskazali średnio 0,85, a Ukraińcy 1,7 źródeł, którym nie ufają. W Polsce aż 64% osób nie wymieniło ani jednego źródła jako niewiarygodnego, a w Ukrainie było tylko 40% takich osób.

Wyłonił się tu dość paradoksalny obraz – Ukraińcy czerpią wiedzę o historii swojego kraju z wielu źródeł, jednak równocześnie dość często nie uznają ich za godne zaufania. Polacy częściej ufają źródłom, z których korzystają. Wydaje się, że stwierdzone różnice mogą mieć związek z generalnym zaufaniem do

instytucji życia publicznego, które w Ukrainie jest bardzo niskie i zazwyczaj niższe niż w Polsce, na co wskazują prowadzone w obu krajach badania²².

W Ukrainie poziom zaufania do źródeł wiedzy o historii okazał się zróżnicowany regionalnie – największy odsetek ufających wszystkim źródłom stwierdzono w regionie zachodnim, najmniejszy – w południowym. Szczególnie duże różnice wiążą się ze źródłami będącymi w bezpośredniej gestii państwa, jak np. programy szkolne lub – znacznie wyraźniej – Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej. Ilustruje to wykres 1.6, na którym widać, że wymienionym źródłom najczęściej ufano na zachodzie i w centrum kraju – a więc w regionach o stosunkowo najniższym poziomie nostalgii po dawnym imperium (zob. np. Bekeshkina 2017).



Wykres 1.6. Osoby uznające „całkowitą wiarygodność” szkolnych nauczycieli historii i publikacji UIPN jako źródeł wiedzy o historii Ukrainy (w %)

Równocześnie analizy dotyczące wyobrażeń o historii własnego kraju pokazały, że one także różnią się w zależności od regionu Ukrainy: mieszkańcy wspomnianego regionu południowego stosunkowo najczęściej podzielali sowiecką narrację historyczną i obchodzili święta z nią związane (Konieczna-Sałamatin i in. 2018, s. 39–41). W Polsce nie stwierdzono tak wyraźnego zróżnicowania narracji o przeszłości swojego kraju uznawanych przez różne grupy społeczne lub regionalne.

²² Np. w lipcu 2020 r. rządowi nie ufało 72% Ukraińców (<https://bit.ly/3naPsgF> [dostęp: 08.06.21]), natomiast Polsce w tym samym czasie zwolennicy rządu stanowili 40%, a przeciwnicy – 34% (CBOS 2020).

Podsumowanie. Wnioski

Prowadzone w Polsce i w Ukrainie badania nad zainteresowaniem przeszłością i dotyczące funkcji społecznych wyobrażeń o niej wskazują na wyraźne różnice między obydwojma krajami. W Polsce źródłem wiedzy i wyobrażeń o przeszłości jest przede wszystkim kultura i przekaz międzypokoleniowy, a dopiero w dalszej kolejności zaprojektowany przez państwo przekaz instytucji powołanych do edukowania obywateli – takich, jak szkoła czy Instytut Pamięci Narodowej. Równocześnie na podstawie danych z badania sondażowego trudno stwierdzić, w jakim stopniu Polacy znają historię swojego kraju i czy bardzo różnią się pod tym względem od innych narodów. Jednak z całą pewnością prawie wszyscy (blisko 80%) są z tej historii dumni i to odróżnia ich od Ukraińców, wśród których dumę z własnej historii odczuwa znacznie mniejszy odsetek, bo niewiele ponad połowa obywateli.

Ukraińcy właśnie odkrywają, jak wiele można z przeszłości wyczytać o sobie samych i o współczesnych konfliktach społecznych i politycznych, dlatego są nią zainteresowani. Wiedzy o niej poszukują w różnych źródłach, jednak najpowszechniejszym z nich okazuje się szkoła. Wzmoczone zainteresowanie Ukraińców sprawami przeszłości spotyka się z ich brakiem zaufania do instytucji życia publicznego. Okazuje się więc, że choć czerpią wiedzę z wielu źródeł, to dość często nie mają do nich zaufania (w tym do wspomnianych szkolnych nauczycieli historii). Badanie pokazało też, że media należą do źródeł, o których wykorzystywaniu Polacy i Ukraińcy wspominali relatywnie najrzadziej. Najrzadziej też deklarowali do nich zaufanie. Tak było w obu krajach niezależnie od tego, że w Polsce istnieje i rozwija się specjalny segment rynku prasowego skoncentrowany na tematyce historycznej. To doskonała ilustracja tezy, że oddziaływanie mediów na kształt wyobrażeń o przeszłości odbywa się w znacznym stopniu poza świadomością obywateli. Ludzie rzadko oglądają jakieś filmy, spektakle teatralne albo wystawy sztuki w konkretnym celu zdobycia wiedzy o przeszłości (tak bywa, ale rzadko). Najczęściej kierują się innymi motywami. A przy okazji te dzieła wpływają na ich wyobrażenia o przeszłości.

Porównanie Polaków i Ukraińców pod względem zainteresowania przeszłością oraz pod względem wiedzy i wyobrażeń o przeszłości pokazuje, jak bardzo różnice w stopniu okrzepnięcia państwa i tożsamości narodowej modyfikują wrażliwość społeczeństwa na różne narracje dotyczące historii i współczesności. W Ukrainie obywatelski i etniczny wymiar tożsamości wspierają się nawzajem i łączą z zaufaniem do państwowych działań w sferze polityki pamięci oraz z dążeniami do integracji Ukrainy ze światem Zachodu (a dokładnie z Unią Europejską). W Polsce dyskurs narodowy i obywatelski osłabiają się nawzajem. Do tego pierwszego otwarcie odwołują się siły polityczne rządzące w Polsce od 2015 r. Wiąże się on z kwestionowaniem wartości integracji Polski z Unią Europejską i służy eurosceptycznej władzy dla mobilizacji społeczeństwa przeciwko modernizacyjnym oddziaływaniom z Zachodu.

Bibliografia

- Anderson B. (1997). *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu* (przeł. S. Amsterdamski). Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”.
- Beauvois D. (2016). *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie. 1793–1914*, wyd. 3 (przeł. K. Rutkowski). Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Bekeshkina I. (2017). *Decisive 2014: Did it divide or unite Ukraine?*, w: O. Haran, M. Yakovlyev (red.), *Constructing a Political Nation: Changes in Attitudes of Ukrainians during the War in the Donbas* (s. 1–34). Kyiv: Stylos Publishing.
- CBOS (2020). CBOS, Komunikat 113/2020, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_013_20.PDF (dostęp: 6.12.2020).
- Dz.U. (2019). Dz.U. z 2019 r. poz. 1882, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20190001882/T/D20191882L.pdf> (dostęp: 6.12.2020).
- Głowacka-Grajper M., Wylegała A. (red.) (2020). *The Burden of the Past. History, Memory, and Identity in Contemporary Ukraine*. Bloomington: Indiana University Press.
- Konieczna-Sałamatin J., Otrishchenko N., Stryjek T. (2018). *Wydarzenia. Ludzie. Historia. Raport z badań sondażowych o pamięci współczesnych Polaków i Ukraińców*. Collegium Civitas, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/15648> (dostęp: 6.12.2020).
- Konieczna-Sałamatin J., Sawicka M. (2020). *The East of the West, or the West of the East? Attitudes toward the European Union and European integration in Poland after 2008*. „East European Politics and Societies: and Cultures”, czerwiec, s. 1–21, <https://doi.org/10.1177/0888325420926633>.
- Konieczna-Sałamatin K., Stryjek T. (2021). *Uczestnicy kultury historycznej. Pamięć zbiorowa Polaków i Ukraińców w świetle badań społecznych*, w: T. Stryjek, V. Sklokin (red.) *Kultury historyczne Polski i Ukrainy. O źródłach nieporozumienia między sąsiadami*. Warszawa: ISP PAN – Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kulyk V. (2013). *Language policy in Ukraine: What people want the state to do*. „East European Politics & Societies”, nr 27(2), s. 280–307, <https://doi.org/10.1177/0888325412474684>.
- Kulyk V. (2018). *Shedding Russianness, recasting Ukrainianness: the post-Euromaidan dynamics of ethnonational identifications in Ukraine*. „Post-Soviet Affairs”, nr 2855, s. 1–20, <https://doi.org/10.1080/1060586X.2018.1451232>.
- Kuzio T. (2005). *Nation building, history writing and competition over the legacy of Kyiv Rus in Ukraine*. „Nationalities Papers”, nr 33(1), s. 29–58, <https://doi.org/10.1080/00905990500053960>.
- Lewicka M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lewicka M., Iwańczak B. (2019). *Uncompleted identity and its consequences: compensations and synergies in Ukrainian identifications*. „Eurasian Geography and Economics”, nr 59(3–4), s. 496–528, <https://doi.org/10.1080/15387216.2019.1574434>.
- Podemski K. (2013). *Badania polskiego dyskursu publicznego II RP, PRL i III RP. Przegląd zagadnień*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2(1), s. 94–101, <https://doi.org/10.2478/kultura-2013-0012>.
- Riabchuk M. (2015). *‘Two Ukraines’ Reconsidered: The End of Ukrainian Ambivalence?*, „Studies in Ethnicity and Nationalism”, nr 15(1), s. 138–156. <https://doi.org/10.1111/sena.12120>
- Rüsen J. (2015). *Nadawanie historycznego sensu* (przeł. R. Żytniec), cz. 1. Poznań: Uniwersytet Adama Mickiewicza.
- Stryjek T. (2014). *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

- Stryjek T., Konieczna-Salamatin J. (red.) (2021). *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De- Conciliation*. London–NewYork: Routledge [w druku].
- Tsai C.-Y. (2016). *Mass Media and National Identity* (marzec), <https://bit.ly/2D24Uu4> (dostęp: 6.12.2020).
- Uchwała (2016). Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 lipca 2016 r. w sprawie oddania hołdu ofiarom ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1943–1945, http://orka.sejm.gov.pl/proc8.nsf/uchwaly/625_u.htm (dostęp: 6.12.2020)
- Van der Zwet A. (2015). *Operationalising national identity: the cases of the Scottish National Party and Frisian National Party*. „Nations and Nationalism”, nr 21(1), s. 62–82, <https://doi.org/10.1111/nana.12091>.

Netografia

- <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/376-16#Text> (dostęp: 6.12.2020).
- <https://www.lvivcenter.org/en/about/> (dostęp: 20.12.2020).
- <https://bit.ly/3naPsgF> (dostęp: 20.12.2020).

Lyudmyla Males
Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki
w Kijowie
ORCID: 0000-0002-8025-6019

Bohdan Motuzenko
Project Bureau Consulting
ORCID: 0000-0001-6721-4271

Historia XX w. w ukraińskim dyskursie medialnym

Uwagi wstępne

Opis kultury historycznej mediów jest w ukraińskich realiach początku XXI w. rzeczą trudną, bo dotyczy kwestii niemal nieuchwytnych. Mimo to spróbujemy określić status historii poprzez różnorodne formy i cechy jej obecności w tekstach medialnych, by w ten sposób opisać medialny dyskurs historyczny. Ponieważ do analizy wybrano publikacje (artykuły prasowe drukowane, teksty internetowe) zawierające wzmianki o historii XX w., wnioski będą dotyczyły medialnego dyskursu historycznego, a nie dyskursu medialnego jako takiego.

Przy formułowaniu hipotez wyjściowych i końcowych wyjaśnień kierowaliśmy się poststrukturalistycznymi założeniami teoretycznymi i metodologicznymi. W szczególności przy opisie struktury pola medialnego, aktorów i zasobów przestrzeni społecznej opieramy się na ideach Pierre'a Bourdieu (2009), natomiast przy rozumieniu dyskursu medialnego, analizy krytycznej oraz analizy treści uwzględniamy kwestie władzy, ideologii oraz cechy społeczno-kulturowe opisane przez Michela Foucaulta (2002), Ruth Wodak (2009), Teuna van Dijka (2008), Natalię Kostenko i Walerego Iwanowa (2005, 2017). Hipotezy badawcze zbudowane zostały również na podstawie analizy społeczno-kulturowej, w szczególności pojęcia kultury reprezentatywnej Friedricha Tenbrucka (1996).

Konieczne jest też zdefiniowanie terminów, które będą używane przy opisie odwołań do historii XX w. w tekstach ukraińskich mediów, ponieważ w obiegu naukowym funkcjonuje kilka wariantów (Zapolських 2005). Dyskurs dotyczący historii odnosi się do wąskiego znaczenia tego pojęcia. Mimo że historia zasługuje na uwagę ze względu na świadomość jej roli dla teraźniejszości oraz na namysł nad przeszłością, dzisiejsze ukraińskie społeczeństwo poświęca jej znacznie mniej uwagi niż np. polskie (por. rozdział pierwszy). W tej sytuacji prawie nie będziemy mówić o „dyskursie historycznym” jako takim, tzn. o roli historii w kształtowaniu teraźniejszości, sposobach jej tworzenia i przekazu – kwestie te powinny być przedmiotem odrębnych badań. Jeśli w ukraińskich mediach temat

ten w ogóle się pojawia, to raczej jako tło do rozmowy z historykami (np. wywiad z Jarosławem Hrycakiem – P1 [ukr.])¹ lub jako pojedyncze argumenty w dyskusjach historyków. Również dyskurs dotyczący historii jest bez wątpienia znacznie szerszy niż obrazy historii w mediach – to wielkie wydarzenia, historia opowiedana na wykładach, w publikacjach naukowych, na konferencjach, jej rola w edukacji (historia z podręczników) czy w polu politycznym. Przeszłość historyczna obecna w mediach to tylko część tej całości.

Wprowadzając natomiast do podstaw teoretycznych naszych rozważań teorię *agenda-setting* (McCombs 2008), dochodzimy do „dyskursu historycznego”, mamy do czynienia z udziałem mediów w tworzeniu historii jako dyskursu. I niekoniecznie są to, jak zobaczymy później, teksty na tematy historyczne, często wystarcza jednowyrazowa wzmianka odnosząca się do historii Ukrainy w XX w. traktowana przez nas jako *marker* historii. Innymi słowy, były to słowa kluczowe oznaczające wydarzenia, procesy i zjawiska oraz postacie czy zbiorowe podmioty historyczne wyznaczające matrycę dyskursu historycznego (por. *Wprowadzenie*). Medialność dyskursu to nie tylko maksymalne zapośredniczenie, ale też maksymalny zakres rozpowszechnienia idei oraz informacji. W ten sposób traktujemy „medialny dyskurs historyczny” jako termin roboczy: oznacza on obraz przeszłości (wszystkiego, co wykazuje cechy historyczności) w odbiorze społecznym i aktualnych dyskusjach w medialnej przestrzeni komunikacyjnej.

Zanim przejdziemy do analizy tego pola, omówimy wstępne założenia naszego badania. Niemożliwe jest opisanie różnorodnych form i cech obecności historii w mediach bez określenia ram społeczno-kulturowych dzisiejszego ukraińskiego społeczeństwa, bez analizy stanu zawartości i struktury rynku mediów w Ukrainie, a także bez wskazania zasad wyboru i kształtowania korpusu badanych publikacji. Za podstawowe założenie przyświecające naszym badaniom przyjęliśmy fakt, że dzisiejsze ukraińskie media są różnorodne, ale jednak mają pewną strukturę warunkującą intensywność i charakter wykorzystywania przez nie historii oraz wpływającą na charakter badania medialnego dyskursu historycznego.

Specyfika ukraińskiego rynku medialnego

Ukraiński rynek medialny wciąż odczuwa skutki kryzysu finansowego z 2008 r., który dał początek przewadze mediów internetowych, czemu sprzyjał także gwałtowny rozwój infrastruktury internetowej w Ukrainie. Jednak najsilniej kryzys finansowy zaznaczył się w postaci upadku wielu mediów drukowanych,

¹ Teksty pochodzące z korpusu, do których odwołania pojawiają się w niniejszym tekście, zostały zakodowane numerycznie [P1, P2, P3...] wraz z podaniem informacji, w jakim języku zostały opublikowane: rosyjskim [ros.] lub ukraińskim [ukr.]. Ich pełna lista wraz z bibliografią znajduje się w aneksie 2 na końcu książki.

ponieważ kanały telewizyjne otrzymywały większe wsparcie ze strony wielkiego kapitału (Media 2018; Kuzniecowa 2020). Według badania Ukraińskiego Stowarzyszenia Wydawców Prasy Periodycznej (Czerniawskij 2014) segment internetowy rynku reklamowego Ukrainy w latach 2008–2013) wzrósł o ponad 1000%, podczas gdy kolejny pod względem wzrostu – radiowy – wykazał wzrost o zaledwie 212%, a pozostałe wahają się między 90 a 165%. Można to interpretować jako pośredni wskaźnik rozwoju rynku mediów internetowych w Ukrainie, o czym świadczą także dane dotyczące odwiedzalności stron i badania odbiorców mediów (Bratuszczak 2020; *Opytuwannia* 2020).

Tendencja ta trwa od roku 2014 do dziś i nasila się z powodu recesji spowodowanej przez wojnę rosyjsko-ukraińską: wydania papierowe albo są zamykane, albo przenoszą się do internetu. W takich warunkach prasa regionalna także zanika, w najlepszym razie pozostając tylko w wersji elektronicznej, choć redakcje często nie mają nawet możliwości wspierania internetowych aktywistów. W efekcie takiej redukcji wydań regionalnych ukraińska przestrzeń medialna koncentruje się w stolicy i w największych miastach, co oczywiście z jednej strony ułatwia gromadzenie danych, ale z drugiej – ogranicza wywieranie wpływu na odbiorców.

Podczas dokonywania wyboru analizowanych publikacji staraliśmy się uwzględnić zasięg, nakład i typ źródła medialnego, więc na liście znalazły się media maksymalnie bliskie formatem do przekazu masowego, w opozycji do bardziej zindywidualizowanych projektów oświatowych. Podjęta została również próba uwzględnienia na naszej liście monitorowanych wydań różnorodności ukraińskich mediów pod kątem specyfiki odbiorców – np. ludność wiejska („Silśki wisti”), czy nadawców, jak agencje informacyjne należące do różnych właścicieli (UNN – Ukraińskie Wiadomości Narodowe, UNIAN – Ukraińska Niezależna Agencja Informacyjna), a także autorskich projektów popularnych i analitycznych („Gordon” i „Chwyla”).

Ogółem większość wydań papierowych i kanałów telewizyjnych w Ukrainie nie przynosi zysku i należy do wielkiego biznesu, więc polityka redakcyjna i zaangażowanie mogą zależeć od politycznych potrzeb magnatów medialnych. Z tego względu na liście znalazły się wydania różnych holdingów medialnych, co nie oznacza jednak posiadania przez nie zasadniczo różniących się od siebie i stabilnych pozycji politycznych czy ideologicznych. Jak pokazuje w swojej analizie Wołodymyr Kułyk, sytuacja braku określonej tożsamości jest charakterystyczna dla ukraińskiego rynku medialnego jako takiego (Kułyk 2010). Co więcej, zdarza się, że orientacja redakcji zależy od bieżącej koniunktury politycznej lub przedwyborczej i zmienia się kilkakrotnie nawet w ciągu jednego „sezonu politycznego” w zależności od interesów właściciela. Dlatego popularnym mediom nie można przypisać żadnych „stabilnych” orientacji politycznych i ideologicznych (Poticha 2010; Heorhijewska 2015).

Historia podlega w mediach podwójnej aktualizacji: zarówno jako obiekt wpływów ukraińskiej polityki w Ukrainie są w tym celu tworzone instytucje państwowe,

pojawiają się też inicjatywy obywatelskie (np. grupa wolontariuszy „Istorycznyj Likbez”² [„Likwidacja analfabetyzmu historycznego” – przyp. tłum.]) – jak i jako narzędzie lub środek kształtowania polityki w tym kraju. Dlatego inny rodzaj zaangażowania ogólnoukraińskich mediów pojawił się po wybuchu wojny rosyjsko-ukraińskiej. Wynika z tego ich podział na media prorosyjskie i ukrainocentryczne, a znaczenie tej dychotomii zostało potwierdzone w dalszej analizie materiału. To zróżnicowanie zaangażowania było podstawą do podziału mediów objętych monitoringiem na trzy typy (zob. diagram 2.1): neutralne (bez wyraźnych akcentów ideologicznych), prorosyjskie i ukrainocentryczne. Tytuły ukrainocentryczne obejmują zarówno media nacjonalistyczne („Banderiweć”, „Nacionalnyj portal”), jak i portale lub gazety, które radykalnie przeciwstawiają się rosyjskiej wizji Ukrainy i jej historii (Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, „Ukrajnśkyj Tyżdeń”).

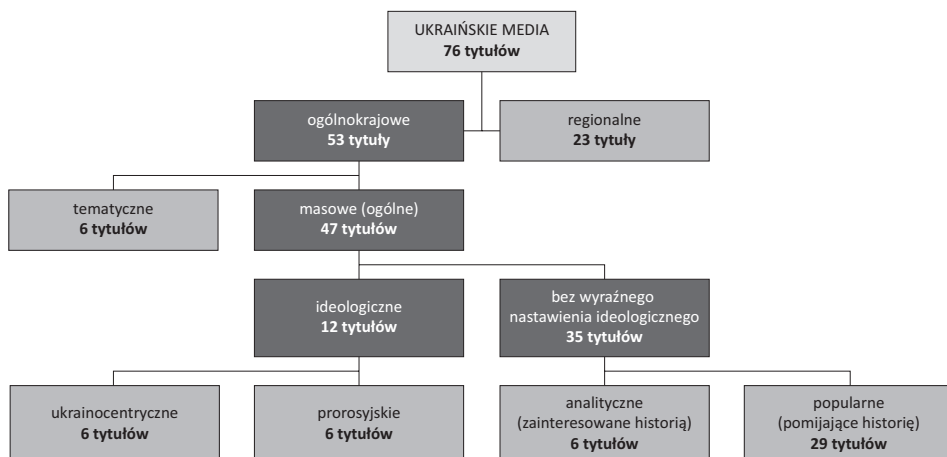


Diagram 2.1. Podział ukraińskich mediów w ramach przeprowadzonego badania

Lista mediów zamieszczona została w aneksie 1 na końcu książki.

Należy podkreślić, że media regionalne trafiły w monitoringu do osobnej grupy. Jako niedochodowe najczęściej są zależne od miejscowych elit władzy i biznesu, które – zwłaszcza po wybuchu wojny na wschodzie Ukrainy – wolą nie akcentować swojej pozycji ideologicznej, która mogłaby ujawnić się w stosunku do ogólnoukraińskich wydarzeń i postaci. Ponadto aktualna struktura rynku medialnego

² Likbez jest skrótem od formuły *likvidatsiya bezgramotnosti* oznaczającej społeczno-polityczny projekt władz radzieckich z lat 20. i 30. XX w. dotyczący szeroko zakrojonej walki z analfabetyzmem. Słowo to na całym obszarze byłego ZSRR jest do dzisiaj synonimem walki z ignorancją. Używa się go w różnych kontekstach (przyp. red.).

charakteryzuje się następującymi, ważnymi dla tematyki historycznej cechami: po pierwsze, niemal nieobecne są na nim popularne wydania historyczne, są to pojedyncze przypadki o nielicznym gronie odbiorców; po drugie, nie ukształtowało się jeszcze grono dziennikarzy specjalizujących się w tematach historycznych. Istnieje raczej umowny ich podział; do tematyki historycznej najbardziej zbliżają się ci, którzy piszą w rubrykach „społeczeństwo” czy „kultura”, a potrzebę dziennikarstwa historycznego zaspokajają eksperci – zawodowi historycy, zapraszani do publikowania z okazji ważnych rocznic czy wydarzeń (Dorosz 2012).

Ponieważ jednak w centrum naszego badania znajdowała się historia, wybrano osobną grupę mediów tematycznych, które całkowicie lub częściowo specjalizują się w tej dziedzinie. Większości źródeł internetowych, które można zaliczyć do stawiających sobie zadanie propagowania historii Ukrainy, nie można w pełni uznać za *mass media*, ponieważ są to strony internetowe instytucji związanych z historią, prezentujące ich pracę. Wyrazistym przykładem jest strona Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy w Kijowie³, gdzie obok artykułów i zdigitalizowanych zbiorów znajdują się dość ciekawe dla masowego odbiorcy materiały dotyczące wystaw tematycznych. Pozostaje jednak problem zasięgu: tego rodzaju materiały, nawet jeśli mogłyby zainteresować nie tylko wąski krąg profesjonalistów, pojawiają się w mediach, które nie korzystają z masowych sposobów przekazywania tych informacji.

Po uwzględnieniu wymienionych wyżej cech strukturalnych, istotnych dla badania obecności historii w ukraińskich mediach, poszczególne tytuły (gazet i portali) zostały na wstępie podzielone na następujące grupy: regionalne i ogólnokrajowe, spośród tych ostatnich wyodrębniono media tematyczne, ideologiczne (ukrainocentryczne, prorosyjskie) i niemające wyraźnego zabarwienia ideologicznego. Później, w toku analizy uzyskanego materiału, z tej ostatniej grupy – ogólnokrajowych/nieideologicznych – wydzielono jeszcze grupę mediów „analitycznych”, która charakteryzowała się wysokim nasyceniem tekstów zawierających wzmianki na temat markerów historii XX w. Media analityczne stanowią jedną piątą grupy wydań ogólnokrajowych i dostarczyły połowę materiałów do korpusu. W ten sposób empirycznie zrekonstruowano opisany przez Pierre’a Bourdieu podział mediów na *views* i *news* (Bourdieu 2009: 73) – w naszym przypadku, odpowiednio, na analityczne (opiniotwórcze) i popularne. Tak więc dalsza analiza zasobu medialnego będzie prowadzona z uwzględnieniem tych grup i będzie weryfikować hipotezę o wpływie takiego podziału pola medialnego na występowanie tematów historycznych (zob. diagram 2.1).

Analizując wskazane wydawnictwa pod kątem wyników monitoringu, należy zauważyć specyfikę grup tematycznych oraz ukrainocentrycznych. Można by oczekiwać, że to z nich właśnie będzie pochodzić większa część zgromadzonego

³ <https://cdiak.archives.gov.ua> (dostęp: 30.11.2020).

materiału, jednak dostarczyły one nieproporcjonalnie mało publikacji. O ile bowiem odsetek mediów tematycznych w ogólnej liczbie mediów objętych naszym monitoringiem wynosi prawie 8%, o tyle ich wkład do korpusu to tylko ok. 3% (przy czym zdecydowana większość materiałów pochodzi tylko z jednego tytułu spośród pięciu).

Podobnie wygląda sytuacja z mediami ukrajinocentrycznymi, które mają jednak nieco większy wkład w korpus i bardziej równomierną reprezentację. Wynika to z faktu, że takie wydania zazwyczaj wykorzystują węższy zakres tematów historycznych i używają specyficznego słownictwa. Tak więc o ile w korpusie w publikacjach tej grupy mediów ogólne pojęcie *walki wyzwolenczej* znajdujemy ok. 10 razy, o tyle „URL” (Ukraińska Republika Ludowa) pojawia się ok. 50 razy, a „Hetman Skoropadski” – prawie 30 razy. W taki sposób media te odkrywają i wprowadzają do dyskursu publicznego nowych bohaterów, wydarzenia i dokumenty. Natomiast wybrane przez nas markery historii XX w. jako słowa kluczowe przy selekcji materiałów w przypadku mediów tematycznych i ukrajinocentrycznych często okazywały się zbyt ogólne.

Media zaklasyfikowane do grupy prorosyjskich mają natomiast nieproporcjonalnie większy wkład publikacji do korpusu (12%), co świadczy o tym, że dyskurs historyczny jest jednym z istotnych narzędzi realizacji rosyjskich wpływów ideologicznych w ukraińskiej przestrzeni informacyjnej. I nawet jeśli pewna część takich wzmianek ma charakter wiadomości, to w epitetach, nazwiskach bohaterów i nazwach wydarzeń historycznych dostrzegamy tendencję do obniżania wartości i deformowania ukraińskiej historii i teraźniejszości oraz narzucania rosyjskich ideologemów. Wyrwane z kontekstu krytyczne oceny przeszłości często okazują się efektywnym narzędziem wpływu ideologicznego i informacyjnego na społeczeństwo, bo są odbierane jako dokonane fakty historyczne i ulegają bezkrytycznej projekcji na bieżący dyskurs polityczny. Jako przykład przytoczymy historyzujący cytat na temat Euromajdanu, mający podać w wątpliwość prozachodnie nastawienie narodu ukraińskiego:

[...] Gnąc się przed nimi w ukłonach, zaglądaliśmy im w oczy, czekając z utęsknieniem, aż założą nam obrozę na szyję i powiodą za sobą na smyczy w roli sojuszników [...] A oni uśmiechali się do nas mile [...] powtarzali przyjemne, śliskie komplementy: „To ci zuchy z tych Ukraińców! Jaki to dobry, zdrowy, rozumny naród. Nie to, co tamci dzikusci, rosyjscy barbarzyńcy, którzy umieją żyć albo pod knutem despoty, albo w chaosie anarchii”. Omdlewaliśmy od tych komplementów, aż nam dech zapierało. – Myślisz – Euromajdan, Merkel, Psaki i tak dalej? Błąd! Sto lat temu, Ententa. Wspomnienia Wołodymyra Wynnyczenki (P2 [ros.]).

Największa dysproporcja dotyczy grupy wydań regionalnych: mimo że stanowią one prawie trzecią część medialnych tytułów objętych monitoringiem, dostarczyły mniej niż 9% publikacji. Większość z nich (ok. 73%)

stanowiły materiały z masowych wydań ogólnokrajowych. Natomiast w grupie wydań popularnych znalazły się pewne niespodzianki. Np. „Silśki wisti” – najbardziej masowa, prenumerowana ukraińska gazeta, skierowana do wiejskich odbiorców – wbrew oczekiwaniom prawie nie zamieszcza materiałów dotyczących historii: pojedyncza publikacja na tle innych mediów nie uzyskuje nawet pół setnych procenta. Witryna internetowa religijnego kanału telewizyjnego „Głas” w ogóle nie zawiera tekstów na tematy historyczne, pasujących do zastosowanej matrycy słów kluczowych, co można wyjaśnić niechęcią religijnego medium (jako wspólnoty religijnej) do podejmowania trudnych, niejednoznacznych tematów, do których należy również ukraińska historia XX i XXI w. Do niszowych mediów o specyficznym gronie odbiorców można zaliczyć także wydawnictwa biznesowe „Diłowa stołycia”, „Kontrakty” i „Kanał 24”. Mają one klasyczny podział na rubryki społeczno-polityczne z wyraźnie bardziej rozwiniętymi działami gospodarczymi („gospodarka”, „finanse”, „system bankowy” itp.), nic więc dziwnego, że zamieszczają mniej publikacji poświęconych historii niż pozostałe media z tej grupy.

Kontekst polityczny przedstawiania historii w ukraińskich mediach

Znaczenie społeczne medialnego dyskursu historycznego trudno przecenić, obecność historii w mediach jest zarówno sposobem realizacji pewnej ideologii, jak i środkiem podawania jej w wątpliwość, uzasadniania pewnej logiki rozwoju społecznego lub wskazywania jego nieprawidłowości. Np. aneksja Krymu i wojna na wschodzie Ukrainy podniosły kwestię wyboru określeń dla tych wydarzeń i uczestniczących w nich stron: od postkolonialnych czy legitymizujących („wojna domowa w Ukrainie” i „konflikt w Donbasie”) do demaskatorskich (od oficjalnego „rosyjska agresja” do blogerskiego „czwarta wojna rosyjsko-ukraińska”). W określeniu „czwarta wojna rosyjsko-ukraińska” (Brechunenکو i in. 2016) wykorzystanie perspektywy historycznej radykalnie zmienia optykę, ocenę, poszukiwanie przyczyn i zasięg wydarzeń: od historii odwiecznej przyjaźni bratnich narodów z przewodnią rolą starszego brata do historii ciągłych starć. Inny przykład takiej zmiany określenia odnajdujemy w badanym korpusie: media zaprzestały używania radzieckiego markera wydarzeń z lat 1917–1921, określanych jako „działalność burżuazyjnych nacjonalistów” i „wojna domowa”, na rzecz „walk wyzwoleńczych” i „okupacji bolszewickiej”.

Silny impuls do zmian wizji historii dały wydarzenia Majdanu i agresja Rosji w 2014 r., co stało się tłem wielu medialnych wypowiedzi i zainspirowało znaczną część wzmianek historycznych, które pojawiły się w okresie objętym monitoringiem w listopadzie 2018 i na początku 2019 r. (por. *Wprowadzenie*). Łącznie wśród mających historyczne znaczenie wydarzeń ostatniej dekady jest zarówno burzenie i przywracanie pomników, jak i państwowe kampanie dekomunizacyjne czy

otwarcie archiwów NKWD/KGB. Wzmianki te okazały się najbardziej radykalne w całym okresie niepodległości Ukrainy pod względem stosunku do przeszłości oraz formułowania i realizacji oficjalnej polityki historycznej, która wcześniej była dość powierzchowna albo wręcz deklaratywna⁴, co widać np. w zmianach urbanonimów: „W pierwszych latach niepodległości zmiany urbanonimów dotyczyły głównych ulic. W latach 1991–1996 przeprowadzono zaledwie dwadzieścia przemianowań, co stanowiło ok. 1% miejskich urbanonimów” (Males 2016: 63). Są one jednak w różny sposób włączone w medialny dyskurs historyczny. Tzw. Leninopad⁵ przetoczył się gwałtowną rewolucyjną falą niemal po całej Ukrainie, burząc na swojej drodze pomniki epoki komunistycznej. Jednak temat ten dość szybko zszedł z łamów ukraińskich wydań i w latach 2018–2019 praktycznie już się nie pojawia.

Natomiast proces zmiany nazw jako kolejny element dekomunizacji i usuwania z przestrzeni publicznej symboli radzieckiej przeszłości totalitarnej okazał się bardziej rozciągnięty w czasie i do dziś wywołuje w Ukrainie społeczny opór. Dlatego ideologie, które od imperialnych i radzieckich czasów zapisały się na symbolicznych mapach miast i wsi, ożywają i stają się aktywnymi podmiotami współczesnego publicznego (w tym medialnego) dyskursu historycznego. W ramach naszego korpusu niemal do rangi studium przypadku zaliczyć można materiały dotyczące prób zmiany nazwy obwodu dnepropietrowskiego na siczewski⁶: „5 lutego aktywiści planują przeprowadzenie mityngu przed Radą Najwyższą z żądaniem zmiany nazwy obwodu dnepropietrowskiego” (P3 [ukr.]); „Mer Dnipra «kategorycznie sprzeciwił się» obwodowi siczewskiemu” (P4 [ukr.]); „Zmiana nazwy obwodu dnepropietrowskiego: dlaczego region

⁴ Np. mimo przyjętego zarządzenia prezydenta Ukrainy z 12.06.2009 r. „O dodatkowych działaniach dla uczczenia pamięci ofiar Wielkiego Głodu z lat 1932–1933 w Ukrainie”, które nakazywało „użycie w ustanowionym porządku dodatkowych środków w zakresie demontażu pomników i tablic pamiątkowych, poświęconych osobom, które miały związek z organizacją i realizacją klęsk głodowych i represji politycznych w Ukrainie, a także w zakresie przemianowania w ustanowionym porządku miejscowości, ulic, placów, zaułków, prospektów, parków, skwerów w miejscowościach Ukrainy, których nazwy związane są z nazwiskami tych osób” (Juszczenko 2009) ulicy nazwanej na cześć członka Biura Politycznego KC KP(b)U w latach 1920–1938 Hryhorija Petrowskiego nadano nową nazwę na cześć Iwana Switłyckiego dopiero w 2016 r.

⁵ Leninopad – fala usuwania lub niszczenia pomników Włodzimierza Lenina i innych komunistycznych, radzieckich działaczy politycznych z XX w. w Ukrainie, która rozpoczęła się podczas kijowskiego Majdanu w latach 2013–2014.

⁶ W roku 1926 miasto Jekaterynosław zostało nazwane Dniepropietrowskiem na cześć Hryhorija Petrowskiego, radzieckiego komunisty pochodzenia ukraińskiego, w latach 1919–1939 przewodniczącego Wszechukraińskiego Komitetu Wykonawczego USRR. W 2016 r. na mocy ustawy dekomunizacyjnej nazwę zmieniono na Dniepr. Nazwa Siczewski nawiązuje natomiast do Siczki Zaporoskiej.

będzie teraz nosił nazwę Siczesaławszczyzna” (P5 [ukr.]); „Diabelnie nie chcemy być «siczesaławcami». Czy naprawdę obwód dnepropietrowski może dostać nową, dziwną nazwę” (P6 [ros.]) itp.

Przeszłość historyczna jest więc obecna w ukraińskiej teraźniejszości, w bieżących wydarzeniach historycznych i jest określana przez tę teraźniejszość. Nowe wydarzenia warunkują nowe sięganie do historii, wydobywają na jaw nowe cechy przeszłości. I nie jest to sytuacja wyłącznie ukraińska, lecz właściwa również dla innych krajów europejskich, np. przyjęta z okazji rocznicy paktu Ribbentrop–Mołotow rezolucja Parlamentu Europejskiego z 19 września 2019 r. o znaczeniu europejskiej pamięci dla przyszłości Europy (European Parliament 2019) bez wątplenia stanowiła reakcję na nowe zagrożenia dla świata, spowodowane naruszeniem przez Rosję powojennego porządku międzynarodowego.

Tak więc ukraiński dyskurs historyczny zarówno naukowy, jak i medialny nie jest ustabilizowany. Trudności w badaniu tematu obecności historii w ukraińskich mediach wynikają zarówno z epoki radzieckiej z jej deformacjami pamięci historycznej, zideologizowaniem i zafałszowaniem nauk historycznych, jak i z obecnego stanu mediów oraz z bieżących wydarzeń w Ukrainie. Rewolucja Godności, aneksja Krymu i trwająca wojna z Rosją znacznie odróżniają Ukrainę od wielu innych krajów nie tylko Europy Wschodniej, ale także obozu postradzieckiego oraz silnie wpływają na funkcjonowanie historii w społeczeństwie i w przestrzeni publicznej. Należy także uwzględnić postradzieckie traumy i spory, które powielane są w postradzieckich mediach i które stały się m.in. przedmiotem badań Marty Dyczok i Oxany Gaman-Golutviny (2009).

Obrazy XX w. w ukraińskich mediach

Pytanie o to, kto mówi i co mówi, można przedstawić za pomocą idei reprezentacji. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z podmiotami, które są przedstawiane w mediach i reprezentują ukraińskie społeczeństwo i świat w dyskursie medialnym, w danym przypadku – historycznym. Są to więc podmioty pretendujące do bycia reprezentantami aktualnie stającej się historii (o czym szerzej będzie mowa w podrozdziale trzecim). Z drugiej zaś strony reprezentacje to treść medialnego dyskursu historycznego, czyli zespół tematów, ich treść i sposoby ukazywania. Kształtując agendę, rozpowszechniają one reprezentatywną kulturę wspólnoty, w tym także historyczną. I tu ważne są nie tylko tematy i postaci przywoływane, ale także te zapomniane, pomijane i wykluczone. Oprócz oszczędności miejsca na łamach czy ekranie monitora, oznaczają one to, co „wypada” z pojawiającego się w dyskursie zestawu treści historycznych, czyli z kultury reprezentatywnej w znaczeniu Friedricha Tenbrucka. Dla niemieckiego badacza kultura stanowi fakt społeczny, ponieważ jest reprezentatywna, czyli odzwierciedla idee, znaczenia i wartości, które są aktywne ze względu na ich faktyczne

uznanie (Tenbruck 1996). Dlatego w kolejnych dwóch podrozdziałach analizie przyświecać będzie ogólne pytanie badawcze: jak historia XX w. staje się częścią kultury reprezentatywnej XXI w.?

Matryca historii XX w. w ukraińskich mediach

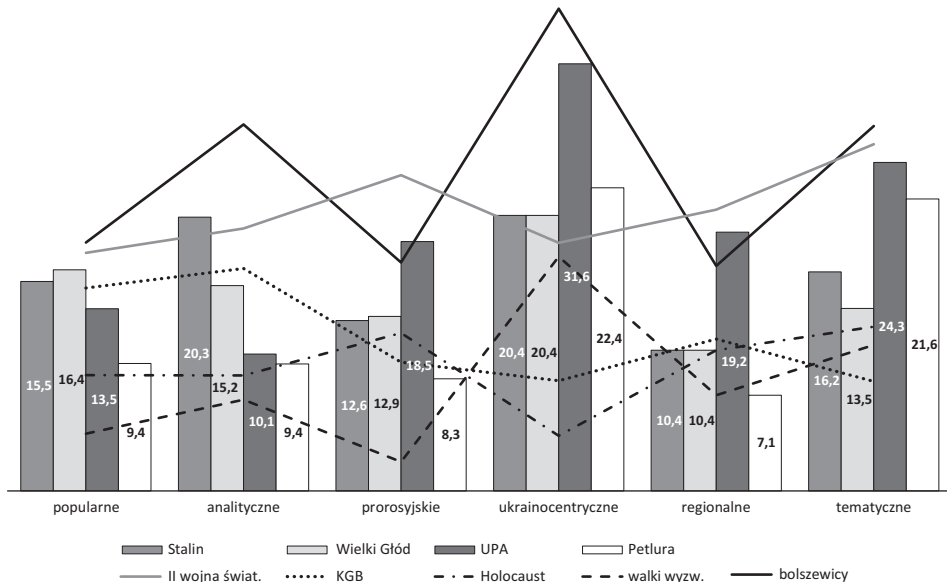
Podstawowe kryterium wyboru publikacji medialnych stanowiło występowanie wzmianek na temat głównych etapów historii XX w., poczynając od rozpadu imperium austro-węgierskiego i rosyjskiego, przez drugą wojnę światową, i kończąc na uzyskaniu niepodległości pod koniec wieku. Wybranych zostało 18 kluczowych słów, są to zarówno wydarzenia, zjawiska i procesy (*uniwersały, walki wyzwolenicze, druga wojna światowa, epoka zastoju, Wielki Głód, Holocaust, odwilż, industrializacja*), jak i postaci czy zbiorowe podmioty historyczne (*Petlura, Stalin, Rozstrzelane Odrodzenie, bolszewicy, UPA, armia radziecka, KGB, dysydenci, „sześćdziesiątnicy”, Ludowy Ruch Ukrainy*). Taka matryca słów kluczowych jest reprezentatywna właśnie w odniesieniu do historii minionego stulecia. Te ramy czasowe zostały wybrane ze względu na to, że z całej tysiącletniej ukraińskiej historii właśnie XX w. ma największe znaczenie dla ukraińskiej teraźniejszości. Wybrane słowa kluczowe, które posłużyły do selekcji tekstów, w toku dalszych analiz będą pisane kursywą, aby je odróżnić od cytatów podawanych w cudzysłowie oraz tematów historycznych, takich jak Majdan, Rewolucja Godności czy Akt Zjednoczenia, do których przy okazji nawiązują i aktualizują je w dyskursie medialnym.

Łącznie wybrano ok. 3 tys. publikacji z ukraińskich mediów⁷, w których pojawia się jedno lub kilka spośród 18 słów kluczowych w języku ukraińskim lub rosyjskim. Są to teksty różnego formatu i różnej treści (wiadomości bieżące, wpisy z blogów, dziennikarskie artykuły analityczne, eseje, wywiady i in.), które zostały opublikowane w jednym z dwóch wybranych okresów. Monitoring z 2018 r. (9 marca–8 kwietnia) obejmuje okres bardziej zwyczajny pod względem historycznym. Natomiast okres monitorowany w 2019 r. (20 stycznia–21 lutego) obejmuje cały szereg rocznic zimowych wydarzeń historycznych, związanych z walkami

⁷ Selekcja materiału przebiegała na dwóch etapach. Na pierwszym przeprowadzono wyszukiwanie za pomocą wyszukiwarki Google wg wszystkich słów kluczowych. Na drugim etapie wyszukiwanie wg analogicznych kryteriów przeprowadzono bezpośrednio na docelowych stronach internetowych za pomocą wewnętrznych wyszukiwarek. Taka dwuczęściowa selekcja pozwoliła doprowadzić efektywność poszukiwań do 90–95%. Metodologia ta nie jest wprawdzie odpowiednia do specyfiki ukraińskiej telewizji, gdzie archiwizowana i przechowywana jest bardzo mała część treści, w dodatku krótko. Dlatego zgromadzony korpus obejmuje przede wszystkim materiał prasowy ukraińskich mediów: gazet i czasopism, mających wersje lub archiwa internetowe, oraz portali internetowych, które nie mają wersji offline, a także, w wybranych przypadkach, ze względu na brak wydań tematycznych (historycznych), strony internetowe instytucji (jak np. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej).

wyzwoleńczymi narodu ukraińskiego z lat 1917–1920, wśród których najważniejsze to 22 stycznia 1919 r. (Akt Zjednoczenia URL-ZURL) i 29 stycznia 1918 r. (bitwa pod Krutami); obie rocznice obchodzone są na poziomie państwowym. Tak więc dalej pierwszy okres będzie umownie nazywany „zwykłym”, a drugi – „jubileuszowym”. Taka periodyzacja i roczny odstęp między dwoma okresami monitoringu pozwoliły uwzględnić wpływ obchodów ważnych dat oraz sięganie do historii poza określonymi datami, a także porównać ze sobą te sytuacje.

Te dwie części korpusu są nierówne pod względem liczby wybranych materiałów: „zwykły” okres z 2018 r. obejmuje ich ponad tysiąc, a „jubileuszowy” z 2019 r. – ponad półtora tysiąca. Ta różnica wpłynęła też na fakt, że w „zwykłym” okresie z 2018 r. rozkład materiałów jest bardziej równomierny, a w „jubileuszowym” okresie z 2019 r. widoczne są wzrosty wokół rocznic historycznych: stulecia Aktu Zjednoczenia 22 stycznia i 101 rocznicy bitwy pod Krutami 29 stycznia, a także 27 stycznia z okazji Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Najmniej publikacji tradycyjnie przypadło na dni wolne, kiedy zarówno życie społeczne, jak i medialne nieco się uspokaja. Niektóre wydania regionalne nie zawierały w tym okresie żadnej publikacji ze słowami kluczowymi (np. „Odiesskij wiestnik”, „Czas Kyjiwszczyny”, „Sektor Prawdy”). Wydzielone przez nas główne grupy mediów charakteryzują się różnym nasyceniem markerami historii jako słowami kluczowymi, z czego można wnioskować o odmiennościach agendy historycznej w różnych typach mediów.



Wykres 2.1. Dzienna agenda historyczna w obu badanych okresach (w %)

Źródło: opracowanie własne.

W celu weryfikacji tej hipotezy przeanalizowane zostały dane odnośnie do frekwencji najczęstszych słów kluczowych w każdej z grup mediów. Na uzyskanym wykresie przedstawiono osiem spośród osiemnastu słów kluczowych, które dają ok. 80% wszystkich wzmianek, dodano do nich słowo kluczowe *walki wyzwolenicze*, które mimo ogólnej niższej częstości występowania wykazuje znaczące różnice dla danych grup. Pozostałe słowa kluczowe osiągają znacznie mniejsze częstości występowania, dość podobne dla wszystkich grup.

Dane z wykresu 2.1 potwierdzają istnienie antagonizmu między agendą historyczną mediów prorosyjskich i ukrajinocentrycznych. Pewne podobieństwo pod względem struktury słów kluczowych jest widoczne w wydawnictwach prorosyjskich i regionalnych, a z drugiej strony – w ukrajinocentrycznych i tematycznych.

Np. tematyka drugiej wojny światowej tradycyjnie najczęściej pojawia się w mediach prorosyjskich, ponieważ media zorientowane na rosyjski dyskurs historyczno-ideologiczny w znacznym stopniu reprodukują radzieckie albo współczesne rosyjskie wyobrażenia na temat tego okresu. W ich ramach zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej (rozumianej jako wojna radziecko-niemiecka z lat 1941–1945) jest przedstawiane jako największe osiągnięcie w historii. Najbliższy do mediów prorosyjskich wskaźnik odnośnie do drugiej wojny światowej mają media regionalne, które w znacznym stopniu powtarzają tradycyjny dla obszaru postradzieckiego format wzmianek o wydarzeniach XX w. Co charakterystyczne, nazwa „Wielka Wojna Ojczyźniana” najczęściej pojawia się właśnie w tych grupach mediów, i to we wszystkich dokumentach o drugiej wojnie światowej, podczas gdy w mediach proukraińskich Wielka Wojna Ojczyźniana w istocie nie jest wspominana, a w mediach tematycznych to określenie występuje w cudzysłowie jako przykład radzieckiej i współczesnej rosyjskiej propagandy.

Holocaust pojawia się w dyskursie historycznym ukraińskich mediów za pośrednictwem światowego kontekstu międzynarodowego, więc rzadziej mówią o nim grupy mediów nastawione na „ukraińską historię”. Wzmianki o walkach wyzwoleniczych narodu ukraińskiego z lat 1917–1921 najrzadziej pojawiają się natomiast w mediach prorosyjskich, a najczęściej w proukraińskich. Słowo kluczowe *bolszewicy*, związane z *walkami wyzwoleniczymi* jako uogólniony obraz wroga, przoduje w częstości wzmiankowania. Najczęściej spotykane jest w mediach ukrajinocentrycznych i analitycznych wykazujących szersze zainteresowanie historią.

Częstość występowania słowa kluczowego KGB najniższa jest w mediach tematycznych i ukrajinocentrycznych, a najwyższa w ogólnokrajowych wydawnictwach masowych (popularnych i analitycznych) oraz regionalnych, głównie w dziale wiadomości. Wyrazistym przykładem jest tu ciągła obecność skrótu KGB w informacjach na temat otrutego w Salisbury Siergieja Skripala⁸ – jednego

⁸ Otrucie Siergieja Skripala – próba zabójstwa byłego współpracownika rosyjskiego wywiadu wojskowego, obywatela Wielkiej Brytanii, oraz jego córki, obywatelki Federacji

z głównych tematów bieżących w publikacjach ze „zwykłego” okresu. Rozpiętość sposobów prezentacji tego wydarzenia jest szeroka: od uważnego śledzenia do całkowitego ignorowania – i ma co najmniej dwa powody. Po pierwsze, tak szerokie ramy czasowe występowania danego tematu w korpusie to cecha typowa właśnie dla wydarzeń bieżących, które rozwijają się w jakimś czasie, obrastając we wciąż nowe szczegóły lub uzyskując ciąg dalszy, w przeciwieństwie do kalendarzowych punktów wyjścia, które są zazwyczaj omawiane punktowo w czasie. Po drugie, te aktualne wydarzenia przebiegają na terytorium państwa trzeciego (Wielkiej Brytanii) przy głównym udziale państwa agresora – Rosji, która tak samo jak Ukraina wchodziła w skład imperium rosyjskiego i ZSRR, ale była metropolią.

Ze względu na ten drugi czynnik można stwierdzić, że ukraińskie media nie podejmują jednolitych wysiłków antykolonialnych, gdyż to właśnie w kolonialnej wizji historii wszystko, co dzieje się w Moskwie lub z udziałem Moskwy, ma dla Ukrainy decydujące znaczenie, ale już nie odwrotnie. Natomiast ogólny charakter wpływu na dyskurs historyczny w mediach zależy od wpływowości danego wydania czy grupy medialnej oraz intensywności, z jaką przywołują one markery historii XX w.

Rzadko przywoływane markery historyczne tworzą klastry. Odnotowano np. korelacje między wzmiankami o *Narodowym Ruchu Ukrainy* i *dysydentach*, jeszcze ściślej – między określeniem „sześćdziesiątnicy” a *dysydenci*. Jest to logiczne z historycznego punktu widzenia, gdyż znaczna część przedstawicieli pokolenia lat sześćdziesiątych po zakończeniu *odwilży* stała się dysydentami, dlatego osoby te na oba sposoby pojawiają się w biografiach czy wspomnieniach – właśnie tam są zazwyczaj obecne te słowa kluczowe. Tak samo logiczne jest, że wielu liderów Ruchu wyszło z szeregów dysydentów albo też dysydenci wywarli wpływ na Ruch po rozpoczęciu *pieriestrojki*.

Niektóre markery historyczne są aktywnie dystrybuowane w dzisiejszej kulturze i najsilniej charakteryzują bieżące wydarzenia. Np. leksem *dysydent* stał się wyrazistą charakterystyką współczesnych działaczy politycznych i społecznych: Stepana Chmury, Łesia Taniuka czy Semena Głuzmana⁹. W związku z tym w 2018 r. poprzez słowo kluczowe *dysydent* do korpusu trafiło półtora dziesiątka publikacji o aresztowanej Nadii Sawczenko, ponieważ tak właśnie scharakteryzowany Stepan Chmura zadeklarował dla niej swoje poręczenie. KGB także stało się

Rosyjskiej Julii Skripal, 4 marca 2018 r. w Salisbury. Szerzej zob.: <https://www.bbc.com/ukrainian/news-45422565> (dostęp: 30.11.2020).

⁹ Ukraińscy działacze obywatelscy, reprezentujący różne zawody: Łewko Łukjanenko – prawnik, Łeś Taniuk – reżyser, Semen Głuzman – psychiatra, którzy w czasach ZSRR opowiadali się za demokratyzacją społeczeństwa, przestrzeganiem praw i wolności człowieka, praw narodu i dlatego byli represjonowani.

ogólnym markerem, który w korpusie dotyczył nie tyle wydarzeń z przeszłości, ile spraw bieżących, pokazując tym samym sposób odwoływania się do historii używany do określenia teraźniejszości. Mimo że media popularne nie prowadzą kampanii mającej na celu ujawnienie dawnej współpracy znanych dziś osób czy polityków z KGB¹⁰, to jednak KGB jest wspominane jako element biografii charakteryzujący albo takie osoby, albo dysydentów, więźniów politycznych, którzy walczyli z reżimem (i byli szykanowani przez KGB), lub osoby w jakiś sposób współpracujące z KGB (jak np. Putin, generał Marczuk – były współpracownik KGB, Medwedczuk – podejrzewany o pracę dla KGB). Można powiedzieć, że stanowi to element współczesnej medialnej charakterystyki tych osób lub bieżących wydarzeń, przy których przywoływane jest KGB, np. wzmianki o „metodach KGB” przy opisie otrucia w Salisbury. KGB to akcent, charakterystyka zarówno wydarzeń z przeszłości, jak i obrazu współczesności w ukraińskich mediach.

Wreszcie niektóre grupy wydań i publikacje w różnych grupach nie są reprezentowane przez pełną listę słów kluczowych, chociaż wymienieni wyżej „liderzy” są wspólni dla wszystkich. Np. nie we wszystkich mediach chociaż raz pojawiły się takie terminy jak *industrializacja*, *Rozstrzelane Odrodzenie*, *odwilż* – najprawdopodobniej ze względu na ich większą specyficzność terminologiczną. Industrializacja w naukowym dyskursie historycznym jest terminem dość szerokim, jednak w przypadku mediów, w użyciu popularnym, okazał się zbyt wąski lub nazbyt specjalistyczny, ponieważ media go nie używały, nawet jeśli pisały niekiedy o „wielkich budowach socjalizmu” w okresie porewolucyjnym.

Ocena wielkości dokumentów zawierających markery historyczne wykazała, że niewiele jest bardzo krótkich i bardzo obszernych tekstów, przeważają natomiast krótkie i o średniej objętości. Ogółem, patrząc na grupy mediów, można stwierdzić, że największą skłonność do obszernych tekstów wykazują media tematyczne (najwyraźniej widać to w portalu „Istoryczna prawda” i w Ukraińskim Instytucie Pamięci Narodowej), zazwyczaj nie naśladują one bowiem formatu wydawnictw popularnych i zbliżają się do formatu naukowego.

Istotność historii dla tekstów medialnych jest bardzo zróżnicowana, od przelotnych wzmianek do głębokiego wchodzenia w temat. Analiza stopnia korelacji z tematyką historyczną publikacji danego medium wykazała, że każde słowo kluczowe może występować jednokrotnie lub wielokrotnie (dwa, trzy albo wręcz kilkadziesiąt razy) w danym tekście. Największa liczba markerów historii XX w. – 75 wystąpień – znalazła się w obszernym tekście *Zespół stresu pourazowego i trauma zbiorowa w osobistych narracjach świadków Wielkiego Głodu* (P7 [ukr.]). Do najczęściej występujących słów należały takie typowe markery historyczne, jak *Petlura* i *Holocaust*, które zazwyczaj pojawiały się dwa, trzy lub

¹⁰ Również same nazwiska agentów często są nieznane, szerzej zob.: <https://www.radio-svoboda.org/a/29375476.html> (dostęp: 30.11.2020).

więcej razy w jednej publikacji, a tylko w jednej trzeciej przypadków mamy pojedyncze wzmianki. Nie mniej częste pod względem liczby publikacji – *Stalin*, *bolszewicy*, *Wielki Głód*, *UPA* – przeciwnie, w większości przypadków (ok. 60%) pojawiają się tylko raz. Pośrednio świadczy to o stopniu powiązania tekstu publikacji ze słowami kluczowymi i tematyką historyczną jako taką: w pierwszym przypadku słowa kluczowe z większym prawdopodobieństwem oddają temat publikacji. Równie ważna w tym kontekście jest strukturyzacja ukierunkowania odwołań do historii w różnych grupach mediów. Mowa tu o modusach historii traktowanej jako zamknięta przeszłość, przeszłość obecna w teraźniejszości oraz przeszłość mająca wpływ na przyszłość, które ujawniają się w nasyceniu tekstu markerami historycznymi, wyborze tematów i poziomie zagłębienia w tematykę historyczną w mediach z różnych grup.

Modus, czyli tryb odwołania do historii w imię przyszłości, brzmi nieco paradoksalnie, ale chodzi tu o obszernie materiały tematyczne, analityczne podejście, opis trendów i ich wyjaśnianie. Chodzi o wyciąganie lekcji z historii, gdy doświadczenie przeszłości dostarcza argumentów do planowania działań w bliskiej lub dalekiej przyszłości, prognozowania rozwoju wydarzeń bieżących czy procesów społecznych. Oczywiście nie jest to zjawisko powszechne i tylko niewielka grupa mediów zawiera tego rodzaju materiały. Poza tym, jak już zostało powiedziane, historia jest zazwyczaj w przestrzeni medialnej znacznie szerszym zjawiskiem niż tylko zwrotem ku naukom historycznym. Takie wydania, w których „historia” albo przynajmniej „kultura”/„społeczeństwo” to odrębne działy, a tematy historyczne są regularnie przywoływane i stale obecne w polityce redakcyjnej, są bardziej typowe dla grupy mediów analitycznych: zarówno wielostronnicowych tygodników w rodzaju gazet „Dzerkało Tyżnia” czy „Deń” (czyli *views* według podziału Bourdieu), jak i szeroko zakrojonych wydań internetowych (jak „Obozriewatiel”, „Kommientarii”, „Lewyj Bierieg”). Takich tekstów ogółem nie ma wiele, jednak zawierają one najwięcej odwołań do historii, ponieważ dokonują najsilniejszej aktualizacji doświadczenia historycznego dla swoich odbiorców, łącząc przeszłość poprzez teraźniejszość z przyszłością, dzięki czemu najmocniej rozbudzają ich zainteresowanie.

Innym przypadkiem są media tematyczne i – częściowo – ukrajinocentryczne, które zgodnie ze swoim przeznaczeniem specjalizują się w historii lub w ogólnej tematyce kulturalnej i w popularnej formie albo z wyraźniejszymi cechami stylu naukowego publikują wyniki badań oraz podsumowania wydarzeń historycznych. W tym przypadku historia w mediach to wiadomości o przeszłości, nowe szczegóły wydarzeń, biografie postaci historycznych, opis minionego życia i zjawisk. Ten modus sięgania do historii po wiadomości z przeszłości szczególnie typowy jest dla portali „Historians”, „Istoryczna prawda”, „Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej”.

Aktualizacja historii za pomocą teraźniejszości – trzeci modus – w większości reprezentowana jest w dyskursie historycznym przez grupy wydawnictw

popularnych i ma swoją specyfikę, ale zgodnie z naszym podziałem mediów (por. diagram 2.1), można tu dodać także media prorosyjskie i regionalne. Wzmianki historyczne przeważnie pojawiają się tu przy opisach rocznic, wielkich wydarzeń, świąt państwowych oraz przywoływaniu problematyki historycznej przez aktualne władze. Przegląd najbardziej typowych publikacji zawierających wzmianki historyczne dla tej grupy pozwala stwierdzić, że nie tyle same wydarzenia z ubiegłego wieku – Akt Zjednoczenia, bitwa pod Krutami, Holocaust – ile uwaga poświęcona im przez polityków staje się głównym powodem powstania tekstu. Świadczy o tym częstość występowania w takich tekstach wzmianek o prezydencie, kandydacie na prezydenta, premierze, marszałku, a także umieszczanie ich w tytułach wiadomości. Kolejnym przejawem takiego odbioru historii były publikacje o nowościach kinowych, w których omawiano wiele filmów historycznych. Także odwołania do organizacji lub wydarzeń historycznych na tych łamach pojawiają się jako elementy biografii znanych postaci współczesnych (np. Lina Kostenko, Filaret, Arsenij Jaceniuk¹¹) albo „bohaterów dnia”, jak miało to miejsce z Siergiejem Skripalem, o którego planowanej „likwidacji” wiedział i ostrzegał były agent KGB¹².

Tematyka medialnego dyskursu historycznego

Badanie tematyki informacji medialnych to najbardziej interesująca część analizy medialnego dyskursu historycznego. Tematy poruszane w tekstach ujawniają bowiem najbliższy kontekst poprzez tworzenie tła informacyjnego dzięki odwołaniom do historii. Takie badanie pozwala ustalić, o czym właściwie piszą media, kiedy odwołują się do historii, a także bezpośrednio pokazuje proponowaną przez nie bieżącą agendę. To właśnie teksty medialne mają również, w przeciwieństwie do tekstów artystycznych czy naukowych, pretekst informacyjny – wydarzenie lub datę – będący uzasadnieniem dla pojawienia się danej publikacji właśnie w tym momencie i w tym wydaniu. Pretekst informacyjny może pozostać dość niezależny od reszty tekstu albo też rozwinąć się dalej w jeden z tematów.

Warto podkreślić, że wybrane do analizy mediów okresy – „zwykły” z 2018 r. i „jubileuszowy” z 2019 r. – różnią się pod względem charakteru tematów i formowania agendy. Tak więc w badanym miesiącu 2019 r. pretekst informacyjny tekstu medialnego częściej był związany z jubileuszem albo rocznicą historyczną. Dlatego główne klastry tematyczne dla tego okresu mają charakter

¹¹ Lina Kostenko – znana ukraińska poetka, przedstawicielka pokolenia lat sześćdziesiątych. Filaret – ukraiński hierarcha cerkiewny, od grudnia 2018 r. honorowy patriarcha Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej. Arsenij Jaceniuk – ukraiński polityk, premier w latach 2014–2016.

¹² <https://fakty.ua/263272-stalo-izvestno-kogo-rossiya-vnesla-v-rasstrelnyj-spisok-v-meste-so-skipalem> (dostęp: 30.11.2020).

syntetyczny: film o Krutach, dzienniki Petlury, odsłonięcie tablicy pamiątkowej Petlury, Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu, setna rocznica Aktu Zjednoczenia itp. – generalny temat publikacji łączy w sobie temat historyczny i jego związek z teraźniejszością – kampanii wyborczej i wojny rosyjsko-ukraińskiej. Teksty o wyborach prezydenckich występują w medialnym dyskursie historycznym także dlatego, że swoją objętością i szeroką perspektywą dotyczą różnych kontekstów, w tym również przeszłości historycznej.

Zimowy etap kwerendy w 2019 r. tylko częściowo usprawiedliwił swoją umowną „jubileuszową” nazwę. Stulecie rewolucji narodowej wspominane jest punktowo, tylko z okazji rocznic. Te wydarzenia historyczne i ich obchody nie okazały się tematem wszechobecnym i na tyle decydującym, żeby podporządkować sobie medialny dyskurs historyczny. Tylko wydania tematyczne konsekwentnie przywołują fakty sprzed stu lat, poddają je refleksji i wskazują na analogie: „W oku cyklonu. Jak proklamowano Akt Zjednoczenia (P8 [ukr.]); „22 stycznia 1919: uroczyste ogłoszenie wcześniej przeprowadzonego Zjednoczenia” (P9 [ukr.]); „Zjednoczenie: od paktu w Fastowie do Układu Warszawskiego” (P10 [ukr.]).

Za jedną z przyczyn takiego pomijania uważamy wciąż dominującą w świadomości starszych pokoleń i w mediach radziecką wersję historii początku XX w., w której wydarzenia pierwszych dwóch dekad opisywano wyłącznie jako „radziecką rewolucję socjalistyczną” i „wojnę domową”, „walkę o ustanowienie władzy rad”, „kontrrrewolucję”, w której „biali” (denikinowcy) szli w jednym szeregu z „petlurowcami”. Ale nawet w nowej wersji historii w niepodległej Ukrainie, przekazywanej głównie za pośrednictwem szkół, a więc obejmującej na razie młodsze pokolenia, URL, okres władzy hetmana Skoropadskiego i Dyktariat traktowane są jako nieudana próba budowy państwa ukraińskiego. Wydaje się, jakby kilka lat jego istnienia okazywało się zbyt niestabilne i zbyt krótkie, aby zmienić wizję historii na korzyść budowy ukraińskiej państwowości. Okres ten wydaje się niewspółmierny z siedmioma dekadami okupacji bolszewickiej, która pod względem polityki historycznej, narodowej i społecznej niewiele różniła się od wcześniejszego stuletniego panowania imperium rosyjskiego. Dlatego właśnie narracja imperialna w ukraińskiej kulturze historycznej była traktowana jako dominująca, z „przerwą” na niepodległość, a nie odwrotnie, jak powinno to być zdaniem historyka Ihora Hyrycza (Hyrycz 2020).

Podczas analizy tematów powiadomień medialnych, zawierających wzmianki o historii XX w. w „zwykłym” okresie 2018 r., oprócz pretekstu informacyjnego osobno notowano tematy dotyczące współczesności i tematy historyczne, z których wynikał główny temat publikacji. Taki podział wynika z faktu, że w „zwykłym” okresie pretekst informacyjny nie zawsze stawał się głównym tematem. Jak zresztą należało się spodziewać, najczęściej w połowie tekstów pretekstem informacyjnym okazały się tematy związane ze współczesnością, np. gdy czytamy: „we wtorek wieczorem, 13 marca, nieznani sprawcy rzucili petardę na

teren cmentarza łyczakowskiego koło polskiej kwatery Orląt” (P11 [ukr.]). W co dziesiątym przypadku pretekst informacyjny pokrywał się z omawianym w tekście tematem historycznym, np.: „pod koniec marca 1946 r. UPA przeprowadziła szereg najskuteczniejszych ataków na polskie siły na Zakerzoniu” (P12 [ukr.]). W jednej trzeciej tekstów pretekst nie ulegał w tekście rozwinięciu w samodzielny temat. Tak więc preteksty informacyjne najczęściej dotyczą tego, co miało miejsce wczoraj, ale w tym stuleciu, a znacznie rzadziej tego, co miało miejsce dzisiaj, ale w minionym wieku.

Jak widać, markery historii XX w. pojawiają się w mediach w wyniku rozwoju jakiegoś jednego czy kilku tematów, spośród których możemy wyodrębnić ten najważniejszy. Najbardziej ogólnie tematy wiadomości można przyporządkować do różnych dziedzin: kultura, gospodarka, ekonomia, społeczeństwo. W naszym badaniu ważne jest również ustalenie wektora czasowego wiadomości – czy temat dotyczy dnia dzisiejszego, czy przeszłości. Dlaczego typologia tematów ma znaczenie, w szczególności w tzw. zwyczajnym, niesprowokowanym przez rocznice historyczne medialnym dyskursie historycznym? Przy ogólnej charakterystyce dyskursu medialnego pojawia się pytanie, czy historia jest uważana za ważną dla bieżącej sytuacji społecznej. Jeśli nie – mamy do czynienia z jej „muzealizacją”, z uświęconym kanonem wiedzy koniecznej do tego, by należeć do wspólnoty, ale niemającej wielkiego wpływu na teraźniejszość. Taki kanon jest co najwyżej potencjalnym czynnikiem stosunków i przemian społecznych. O „podmiotowości” historii możemy mówić wtedy, gdy w mediach zaznacza się jej wpływ, wykorzystywanie i włączanie w bieżące procesy i ich ocenę.

Wykorzystywanie wzmianek o historii jako faktów dotyczących wyłącznie przeszłości wskazuje na proces muzealizacji. Z kolei odwołania do niej jako elementu teraźniejszości czy przyszłości wskazują na jej podmiotowość w analizowanych mediach. Dlatego występowanie lub brak tematu związanego ze współczesnością, podkreślanie w tekstach znaczenia historii jako doświadczenia czy podstawy dla oceny niedawnych wydarzeń, np. Euromajdanu, pozwoliło nam zidentyfikować poszczególne modusy. W przeważającej większości informacji medialnych głównymi tematami były te związane ze współczesnością. Jednak to właśnie zgodnie z tym, czy główny temat dotyczy teraźniejszości, czy historii, przebiega podział między wskazanymi powyżej grupami tytułów pod względem ich strategii budowania medialnego dyskursu historycznego (zob. diagram 2.1). W wydaniach analitycznych, a jeszcze wyraźniej w ukraińocentrycznych i tematycznych, głównym tematem w dużej części tekstów jest któryś z motywów historycznych. Pretekst informacyjny może być przy tym zarówno związany z rocznicą historyczną, jak i całkowicie nieobecny, a potrzeba publikacji uzasadniana jest znaczeniem historii i jej znajomości, np.: „Zagadnienia dotyczące historii Ukrainy z okresu walk wyzwolenczych 1917–1921 zyskują dziś szczególną wagę i znaczenie zarówno w związku z rocznicą ukraińskiej

rewolucji narodowo-demokratycznej, jak i w kontekście kryzysu, który dotyka obecnie państwo ukraińskie” (P13 [ukr.]). W przeciwieństwie do nich media informacyjne (*news* według podziału Bourdieu) nie mają ani miejsca, ani czasu na prowadzenie edukacji historycznej. Dlatego w publikacjach mediów prorosyjskich, popularnych i regionalnych, główne tematy prawie zawsze związane są z teraźniejszością.

W medialnym dyskursie historycznym tylko w co dziesiątym tekście pojawia się temat historyczny, który nie jest w jakiś sposób związany z teraźniejszością. Zazwyczaj są to notatki informacyjne, edukacyjne, dotyczące najróżniejszych kwestii, od kobiet naukowców czy baz wojskowych na świecie po przyczyny długowieczności Japończyków, a markery historii XX w. pojawiają się w nich zgodnie z ogólną częstotliwością ich występowania. Jednak w większości publikacji, których temat nie dotyczy teraźniejszości, w tekście dominuje właśnie przeszłość. I to bardzo różna, czego przykładem mogą być dwie tego typu publikacje z regionalnej gazety „Dniepr wieczernij”. Pierwsza to opowiedziana na prośbę czytelniczki historia radzieckiej modelki, z nieuniknionymi związkami z KGB (P14 [ros.]), a druga mówi o tym, jak „historyk z obwodu dniepropietrowskiego udowodnił, że historia Kozactwa zaczęła się właśnie w naszym regionie”, chociaż, o czym dalej w artykule, w epoce stalinowskiej starannie usiłowano zatrzeć, a dokładniej zatopić, wszystkie kozackie ślady (P15 [ros.]). W takich przypadkach możemy mówić o modusie historii jako przeszłości, czyli przytaczaniu wiadomości na temat przeszłości (odkrycia historyczne czy analiza wariantów historii) oraz o popularyzacji wiedzy historycznej.

Należy podkreślić, że dla wydań popularnych, regionalnych i prorosyjskich takie oderwane od teraźniejszości – czy wyrwane z kontekstu teraźniejszości – publikacje nie są typowe. Wśród wydań analitycznych trafiają się częściej. A dla wydań ukrajinocentrycznych i tematycznych, jeśli chodzi o ich podejście do historii, charakterystyczny jest całkowity brak tematów związanych z teraźniejszą sytuacją społeczno-polityczną. Są to publikacje skupione ściśle na tematach historycznych, najczęściej traktują o walkach wyzwolenczych, w szczególności o URL, o działalności Symona Petlury, OUN-UPA czy okupacji bolszewickiej. Niemniej 90% analizowanych tekstów, mimo że zawierało wzmianki o historii, mówiło wyraźnie o teraźniejszości. Właśnie o nich będzie mowa dalej.

Historia XX w. jako diagnoza teraźniejszości i jako prognoza przyszłości

Współczesne wydarzenia inspirujące medialny dyskurs historyczny

Dla zwykłego okresu analizy obecności historii w mediach mamy ponad 60 współczesnych tematów, większość z nich pojawia się w różnych mediach mniej niż dziesięciokrotnie, co stanowi poniżej jednego procenta w tym okresie. Dlatego dalej poddamy analizie głównie 20 najczęściej pojawiających się tematów, które

obejmują 70% wszystkich publikacji dotyczących współczesnych wątków dominujących w marcu i kwietniu 2018 r. (tzw. okres zwyczajny).

Teksty mówiące o współczesności i zawierające odwołania do historii dotyczyły najczęściej dwóch tematów: głównego wydarzenia „historycznego” po Majdanie – wojny rosyjsko-ukraińskiej; oraz wydarzenia spoza ukraińskiej codzienności, ale zawierającego odwołania do wspólnej przeszłości i ostrzeżenie na przyszłość – otrucia w Salisbury Siergieja Skripała. Co dziesiąty tekst medialnego dyskursu historycznego w danym okresie jest poświęcony jednemu z tych tematów bieżących (dla każdego z nich przeanalizowaliśmy po sto tekstów). Znacznie mniejszą częstotliwość, ale nadal dużą liczbę tekstów przyniosły następujące wydarzenia z 2018 r.: inicjatywy dotyczące uznania czerwono-czarnej flagi OUN-B za barwy godności narodowej; dyskusje wokół poprawek do ustawy o polskim IPN; wszczęcie dochodzenia w sprawie Sawczenko i Rubana; znaczenie i upamiętnienie Rewolucji Godności; wybory prezydenckie w Rosji w 2019 r.; uznanie Wielkiego Głodu w Ukrainie za akt ludobójstwa przez stan Massachusetts; przeprowadzenie dekomunizacji¹³. Jak widać, niektóre z nich wprost dotyczą historii, inne zaś bieżącej polityki, a przeszłość przywoływana jest w jakimś celu. Pozostałe tematy aktualizujące historię są jeszcze mniej zauważalne, można spośród nich wyróżnić grupę pojedynczych tematów – są to wystawy, prezentacje, rocznice, jubilei i jubilatki, którym poświęcone zostają teksty zawierające wzmianki o historii XX w. Taki porządek tematów narzucają najbardziej masowe gazety popularne i wydania analityczne.

Media prorosyjskie starają się stworzyć alternatywny porządek tematów, bo w tych wydaniach niemal nie występują tematy wojny rosyjsko-ukraińskiej, dekomunizacji, wyborów w Rosji, Rewolucji Godności, uznania przez stan Massachusetts Wielkiego Głodu za akt ludobójstwa. Dlatego na pierwsze miejsce wysuwa się otrucie Skripała, uznanie czerwono-czarnej flagi banderowskiej, sprawa Sawczenko i Rubana, ustawa o polskim IPN. Jak widać, są to przede wszystkim tematy o skandalizującym potencjale, dzięki którym można podgrzać dyskusję. Należą do nich także tematy podejmowane głównie przez wydania prorosyjskie: akcja protestacyjna polskich nacjonalistów pod ukraińską ambasadą w Warszawie; omdlenie żołnierza podczas uroczystości z udziałem Petra Poroszenki; oblanie czerwoną farbą pomnika Ołeny Telihi w Babim Jarze – jako próba wprowadzenia do agendy medialnej przekonania o „awarii” ukraińskiego państwa, jego nieudolności albo choćby „trolowanie” na ten temat. Najbardziej podatnym na te procesy okazał się temat Holocaustu, o czym szerzej będzie mowa w dalszej części.

¹³ Sprawa Sawczenko i Rubana – śledztwo kryminalne wobec obywatela Ukrainy Wołodymyra Rubana i ukraińskiej deputowanej Nadii Sawczenko, oskarżonych o spisek, którego celem miało być siłowe obalenie porządku konstytucyjnego w Ukrainie.

Wydania regionalne dodają do medialnego dyskursu historycznego raczej sprawy lokalne (prezentacje, wystawy na tematy historyczne, odznaczenia różnych osób) i pojedyncze publikacje z listy ogólnej lub prorosyjskiej. Według specjalnej skali – liczby wzmianek o historii w publikacji – zmierzono, z jaką siłą dane tematy współczesne pociągają za sobą zanurzenie w historyczną przeszłość¹⁴. Tak więc wśród publikacji na tematy bieżące w 40% publikacji ze zwykłego okresu historia wzmiankowana jest dosłownie jednym słowem, w kolejnych 14% – jednym zdaniem lub akapitem, w co czwartej-piątej publikacji historii poświęcono prawie 1/3 tekstu. Publikacji, w których jest odwrotnie i to współczesność wspominana jest jednym zdaniem czy akapitem, głównie dla pokazania związku z teraźniejszością, mamy 15%.

O ile niektóre wydarzenia bieżące opisywane są w kontekście wyłącznie aktualnym lub – przeciwnie – głównie historycznym, to pozostałe miały różny poziom zanurzenia w przeszłość. Do tych ostatnich należy w szczególności najczęstszy w całym korpusie temat bieżący – „rosyjsko-ukraińska wojna na wschodzie Ukrainy” – oraz kilka innych tematów jak: „dekomunizacja”, „wybory w Rosji”, „Rewolucja Godności”, „uznanie Wielkiego Głodu za akt ludobójstwa”, „rocznica śmierci Władysława Czarnomyślnego”, „aneksja Krymu” itd. Poświęcone im zostały w różnych proporcjach zarówno teksty medialne całkowicie współczesne, jak i zawierające odwołania historyczne. Natomiast otrucie Siergieja Skripala, aresztowanie Nadii Sawczenko, premiera filmu *Dziennik Symona Petlury*, uznanie flagi czerwono-czarnej, dyskusje wokół projektu i realizacji prywatnego kompleksu memorialnego „Babi Jar” (z udziałem rosyjskiego kapitału)¹⁶, znale-

¹⁴ Na skali pomiaru odsetka treści historycznej w publikacjach medialnych wskazano kilka poziomów. Minimalna wzmianka to jedno słowo, ze względu na specyfikę selekcji publikacji prawie zawsze był to marker historii XX w. Dalej wzrost odsetka określano z umownym skokiem o 20%: do 10% tekstu o historii, do 30%, do 50%, do 70% oraz 90% i więcej – tak więc przeprowadzono szacowanie, a nie pomiar, z powodu niemożności zunifikowania i porównania tekstów różnych pod względem postaci graficznej.

¹⁵ Władysław Czarnomyślny – ukraiński polityk, więzień polityczny w ZSRR. Lider ukraińskiego ruchu narodowo-demokratycznego wyzwolenia z końca lat 80. i lat 90. XX w. Zginął 25 marca 1999 r. w niewyjaśnionych okolicznościach w wypadku samochodowym. Znaczna część społeczeństwa jest nadal przekonana, że Czarnomyślny został usunięty jako konkurent w nadchodzących wyborach prezydenckich w Ukrainie.

¹⁶ <https://babynar.org/ua> (dostęp 30.11.2020). 29 września 2016 r. podpisano deklarację woli budowy Centrum i powołano Fundację Charytatywną Babyn Yar Holocaust Memorial, największy prywatny projekt tego typu w Ukrainie. Został on początkowo sfinansowany przez Wiktora Pinczuka, Pawła Fuchsa, rosyjskich biznesmenów Michaiła Friedmana i Hermana Khana. Zgodnie z planem na terenie Babi Jar w latach 2025–2026 ma powstać muzeum wraz z przestrzenią badawczą. Od momentu powstania projektu spowodował on znaczną krytykę ze strony niektórych członków środowiska naukowego, historyków, postaci publicznych i kulturalnych oraz społeczności żydowskiej w Ukrainie. Np. ukraiński działacz publiczny i radziecki dysydent żydowskiego pochodzenia Joseph Zissels nazwał projekt rosyjskim

zienie pocisku z okresu drugiej wojny światowej itp. – niemal nie mają odwołań do historii, wzmianka o przeszłości ogranicza się do jednego słowa lub zdania. Jak widać, w obu grupach tematy są różnorodne, mają zarówno spodziewane powiązania z historią, jak i brak oczywistych powiązań, tak więc tematy same w sobie nie określają stopnia uhistorycznienia tekstu medialnego, nawet jeśli mowa o wydarzeniach, które bezpośrednio odsyłają do historii.

Znacznie więcej zależy od sposobu opisu danego tematu i polityki redakcji. O specyfice różnych grup wydawnictw w ukazywaniu tematów bieżących, które wywołują pojawianie się historii w mediach lub nadają jej nową aktualność, była już mowa: ich zakres tematyczny jest różny w zależności od masowości i orientacji geopolitycznej redakcji, ich charakterystyki w taki lub inny sposób wpływają na tworzenie i odtwarzanie agendy historycznej. W pewnym stopniu na budowę historycznej agendy wpływa również dominująca specyfika gatunkowa publikacji, przynależność do grupy „informacyjnej” lub „analitycznej” (*news vs view*).

Teksty o wydarzeniach bieżących, bezpośrednio związanych z przeszłością, które powinny prowokować szerszy kontekst historyczny – jak uznanie czerwono-czarnej flagi, uznanie przez stan Massachusetts Wielkiego Głodu za ludobójstwo, zasady działania polskiego IPN, rocznica śmierci dysydenta i przedstawiciela pokolenia lat sześćdziesiątych Czornowiła itp. – zawierają zaskakująco mało treści związanych z przeszłością historyczną. Raczej stanowią newsa, który może prowokować do współczesnych dyskusji. Można to wyjaśnić czysto informacyjnym charakterem medialnej prezentacji tych wydarzeń. To samo dotyczy filmów, o których pisano w „zwykłym” okresie 2018 r. W mediach filmy były głównie anonsowane, a w znacznie mniejszym stopniu analizowane, co wpłynęło na marginalizację wykorzystania kontekstu historycznego nawet w przypadku filmów historycznych, jak np. *Dzienniki Symona Petlury* czy *Czas mroku* (o Churchillu), a nie tylko w przypadku dokumentalnego filmu o Putinie (*Putin*).

Odmienny format przekazu typowy jest dla tematów dotyczących wojny rosyjsko-ukraińskiej, aneksji Krymu, wyborów w Rosji, a także różnych rocznic czy wspomnień o wybitnych postaciach – gatunek artykułu analitycznego, wywiadu, autorskiego tekstu daje więcej miejsca na „interpretację historyczną”. Jak się okazało, są jeszcze dwa tematy traktowane inaczej niż po prostu wiadomości: otwarcie archiwów KGB w Ukrainie¹⁷ oraz Rewolucja Godności. Pierwszy z nich na ogół był i jest podejmowany przez media tematyczne, a drugi zapewne wciąż jest zbyt nieodległą i „gorącą” historią, żeby mógł o nim mówić bezosobowy głos lektora.

„konie trojańskim”, którego celem jest narzucenie światu antyukraińskiej narracji. W rezultacie projekt przeniósł się z dyskursu historycznego do współczesności. Więcej: https://lb.ua/culture/2020/05/21/458037_rik_hrzhanovskogo_memoriali.html (dostęp: 20.12.20).

¹⁷ <https://pl.naszwybir.pl/4047-2/> (dostęp: 2.12.2020).

Rewolucja Godności – rewolucja ukraińska

Rewolucja Godności, równie znana jako Majdan 2014 r., a nieco mniej jako Euromajdan, z definicji należy do ukraińskich rewolucji. Jednak wciąż otwarte pozostaje pytanie, czy rzeczywiście można ją porównywać z poprzednimi ukraińskimi rewolucjami, w szczególności z walkami wyzwolenческими z lat 1917–1921. Jak zobaczymy, odpowiedzi na te pytania szuka również ukraiński medialny dyskurs historyczny.

Potężny ruch masowy, który powstał w wyniku Rewolucji Godności, symbolizuje kolejny etap uwalniania się Ukrainy spod imperialnych wpływów i stereotypów i zasłużył sobie na uwagę historyków oraz na miejsce w historii najnowszej. Z drugiej strony zabici bohaterowie Niebiańskiej Sotni i trwająca od tamtej pory wojna rosyjsko-ukraińska to największa trauma współczesności, która pod wieloma względami przypomina wydarzenia sprzed stu lat – kiedy była „prowincja imperium”, mimo wielkich strat, podjęła pierwsze próby uwolnienia się spod wpływu metropolii.

Sam Majdan jest wydarzeniem i „procesem” wielowymiarowym. Z jednej strony historyczne dla Ukrainy wydarzenia Rewolucji Godności to w odniesieniu do historii XX w. wydarzenia przyszłości, a z drugiej – jest to wydarzenie z przeszłości, jeśli spojrzeć na moment ukazania się publikacji medialnych (2018–2019) tworzących korpus. Wreszcie jest to wydarzenie współczesne, bo Rewolucja Godności nie jest zakończona, realizacja haseł Majdanu wciąż jest sprawą bieżącą, a dokładniej – codzienne działania polityków oceniane są przez społeczeństwo według kryterium zgodności z tymi hasłami, w kategoriach „zdrady” lub „zwyrodnienia”.

Leksemy Euromajdan i Rewolucja Godności pojawiają się w publikacjach medialnych z markerami historycznymi proporcjonalnie do wagi wydań w zgromadzonym korpusie: najczęściej w najbardziej masowych wydaniach popularnych oraz analitycznych, najrzadziej w tematycznych, ukrainocentrycznych, regionalnych, ze średnią częstotliwością – w prorosyjskich. Jednak w różnych grupach wydań te leksemy pojawiają się w bardzo odmiennych kontekstach. Na styczeń i luty przypadają rocznice wydarzeń Majdanu, jednak na rok 2019, kiedy publikacje były gromadzone właśnie dla tych miesięcy, przypada tylko 60% wszystkich tekstów ze wzmiankami o Majdanie. Tym bardziej interesujące jest, przy jakich pretekstach informacyjnych pojawia się Majdan w 2018 r., kiedy wzięto pod uwagę okres „zwykły” również w odniesieniu do tej historii najnowszej.

Wiosną 2018 r. wzmianka o Rewolucji Godności najczęściej sąsiaduje z takimi markerami historii, jak *KGB*, *Wielki Głód* i *UPA*, co nie zaskakuje, bo są to najbardziej typowe markery historyczne badanych tekstów medialnych, trochę rzadziej – z *bolszewikami* i *dysydentami*. Euromajdan i Rewolucja Godności dość często występują we wspólnej przestrzeni tekstowej z historykami (jedna piąta

publikacji zawiera takie wzmianki). Jednak jeszcze częściej z politykami: co trzecia taka publikacja wspomina Poroszenkę, a co szósta – Putina.

Dalsza analiza w tym podrozdziale będzie dotyczyła występowania wzmianek o Majdanie w 2014 r. w tekstach medialnych zawierających markery historii XX w.¹⁸ Obraz wartości, z którymi łączony jest Majdan, daje przegląd 36 kategorii, które charakteryzowały 237 wzmianek o Rewolucji Godności. Te cytaty zostały wyłonione z mniej więcej 150 publikacji, czyli niektóre publikacje zawierały kilka wzmianek o Rewolucji Godności, a stąd również kilka związanych z nią wartościowań lub charakterystyk. Jak się okazało, Rewolucja Godności, Euromajdan, ma z markerami historii XX w. pośredni związek. Wzmianka o wydarzeniu lub zjawisku historycznym w tekstach medialnych jest zazwyczaj fragmentaryczna i pod względem treści nie dotyczy Majdanu, tylko występuje w opisach biografii, pochodzenia, zawodu, zainteresowań naukowych bohatera publikacji, w wyliczeniu nagród czy odszkodowań itp. Inny przypadek takich wzmianek – to wymienienie Rewolucji Godności wśród innych wydarzeń z ukraińskiej historii, co równocześnie podkreśla historyczne znaczenie samego Majdanu; takie wzmianki występują w ok. 10% wyselekcjonowanych publikacji.

Należy także zauważyć, że jedna trzecia publikacji ze wzmiankami na temat Majdanu to opisane doświadczenia zwolenników lub uczestników Majdanu, a więc odzwierciedlają one osobiste wyobrażenia i porównania Euromajdanu z wydarzeniami historycznymi, niekoniecznie tylko dwudziestowiecznymi. Np. dość znany epizod schronienia się uczestników Majdanu w murach cerkwi św. Michała Archaniola o Złoty Kopułałach porównywany jest z analogicznymi przykładami ucieczek przed najazdami tatarsko-mongolskimi.

Euromajdan przeciwstawiany jest przeszłości radzieckiej (nawet komsomolskiej) i – bardziej wąsko – bolszewickiej (kiedy podkreślony ma być dramatyzm wydarzeń Majdanu – śmierć, ludzka ofiarność), i służy za symbol pokonania tej przeszłości. Kilka porównań w różnych kontekstach przywoływało wydarzenia pierwszej wojny światowej, walk wyzwoleniczych narodu ukraińskiego i prób ustanowienia państwowości. Ofiarność lub śmierć uczestników Rewolucji Godności jest w nich porównywana ze śmiercią bohaterów bitwy pod Krutami: „Po wszystkich dramatycznych wydarzeniach XX wieku, po naszej Rewolucji Godności, dziś, kiedy na wschodzie kraju trwa niewypowiedziana wojna, ofiarność bohaterów spod Krut staje się nam coraz bliższa i bardziej zrozumiała” (P16,

¹⁸ Selekcja materiału dla tego przypadku prowadzona była automatycznie za pomocą programu ATLAS.ti, wg zasady wyboru fragmentów tekstu (cytatów) zawierających słowa i zwroty: „Rewolucja Godności”, „Majdan”, „Euromajdan” – najczęstsze nazwy własne, opisujące wydarzenia z przełomu 2013 i 2014 r. w Ukrainie. Pod tymi synonimicznymi nazwami będą one opisywane dalej.

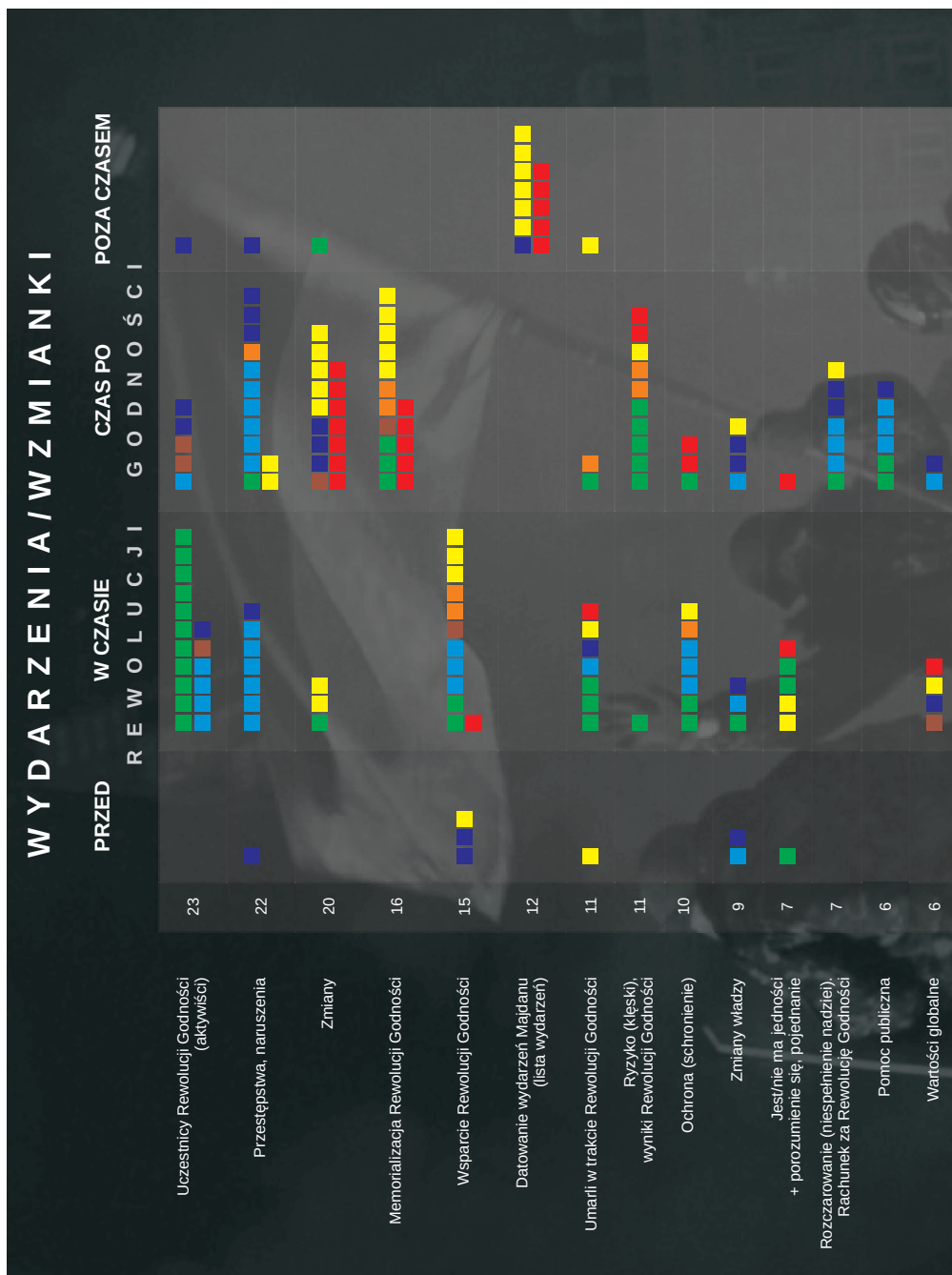
[ukr.]). W wyselekcjonowanych cytatach interesujące są wzmianki o „latach dziewięćdziesiątych” – proklamacji niepodległości Ukrainy po rozpadzie ZSRR. Ustawianie w jednym rzędzie Rewolucji na Granicie¹⁹ i Rewolucji Godności pokazuje wyobrażenie na temat długiej drogi zdobywania niepodległości i budowy państwa. W przeważającej większości przypadków wydarzenia Rewolucji Godności są w mediach historycznym punktem orientacyjnym i rozdzielają rzeczywistość na wydarzenia „przed Majdanem”, „podczas Majdanu” i „po Majdanie”, co pokazuje związek z dyskursem historycznym, który stale operuje osią czasu.

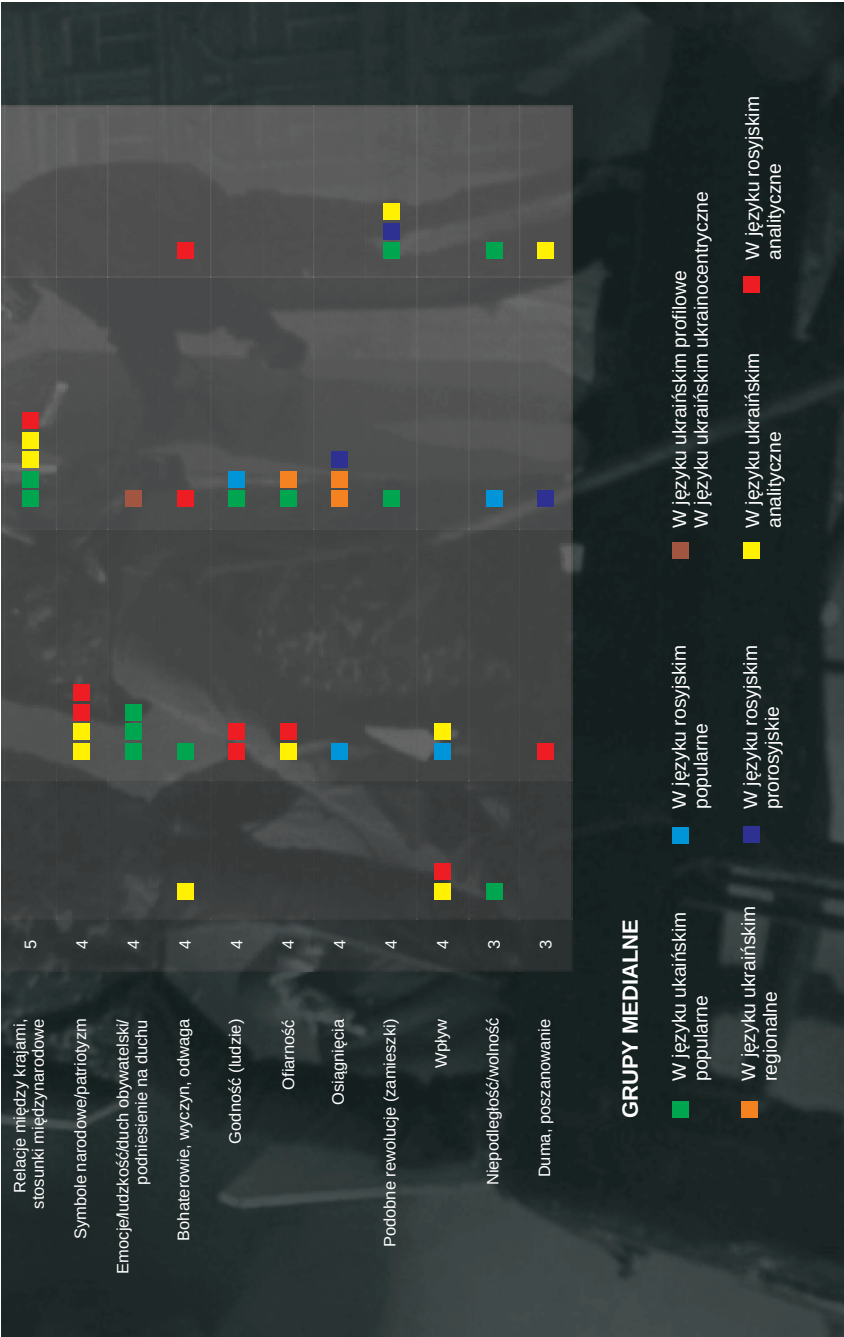
Sytuacja „przed Majdanem” pojawia się rzadko i prezentowana jest głównie w mediach analitycznych, które bardziej gruntownie podchodzą do analizy nie tylko skutków, ale także przyczyn Euromajdanu jako wydarzenia historycznego. Autorzy lub bohaterowie publikacji z innych wydań najczęściej przeżywają jakieś wydarzenia podczas Majdanu (88 cytatów) i martwią się losami, skutkami i znaczeniem Majdanu po jego zakończeniu (114 cytatów). Nawet po kilku latach od tych wydarzeń Rewolucja Godności zachowuje swoją aktualność w kategoriach doświadczenia społecznego – media poświęcają wiele uwagi zarówno treści doświadczeń zdobytych podczas tych burzliwych wydarzeń, jak i możliwościom ich wykorzystania. Zarówno kategorie dotyczące jednostek (doświadczenie, formy udziału w Majdanie, cechy jego uczestników), jak i ocena skutków i okoliczności Majdanu mają mniej więcej równą liczbę cytatów.

W mediach popularnych znajdują się wspomnienia o wydarzeniach Majdanu, w których widać zawodową, wyznaniową i społeczną różnorodność podmiotów wypowiedzi mówiących. O Majdanie często mówią też politycy, w ich ustach brzmi to jak chęć pokazania związku z ważnym wydarzeniem i swojej bliskości z ideą Rewolucji Godności. Charakterystyczne są tu nuty tekstów agitacyjnych, pokazujących cechy aktywnego uczestnika Euromajdanu, byłego przewodniczącego Rady Najwyższej Andrija Parubija: „Podczas Pomarańczowej Rewolucji i Rewolucji Godności wykazał się ogromnymi zdolnościami organizacyjnymi, umiejętnością znajdowania porozumienia” (P17 [ukr.]), co uzupełniają komplementy z ust innego polityka – dowódcy Majdanu, a później wicepremiera rządu ukraińskiego Stepana Kubina, który podkreślał, że „Rewolucja Godności przywróciła Ukrainie miejsce w epicentrum światowej polityki – nie Ukrainie jako terytorium, tylko jako państwu porządných ludzi” (P18 [ukr.]).

Zupełnie inaczej politycy związani z Majdanem przedstawiani są w mediach prorosyjskich, gdzie są szkalowani i oskarżani o populizm. Dla tych tekstów charakterystyczne jest nagromadzenie emocjonalnych określeń, stylistyczna

¹⁹ Rewolucja na Granicie (2–17 października 1990 r.) – akcja pokojowego obywatelskiego nieposłuszeństwa, organizowana głównie przez studentów. Głównym wydarzeniem był studencki strajk głodowy na placu Rewolucji Październikowej (obecnie Majdan Niepodległości) w Kijowie.





Infografika 2.1. Konstelacja wartości wokół tematu Majdan/Rewolucja Godności w latach 2018–2019

Diagram wartości łączonych ze wzmiankami o wydarzeniach „przed Majdanem/podczas Majdanu/po Majdanie/Rewolucji Godności” w różnych typach mediów w korpusie historii XX w. za 2018 i 2019 r. Infografika przedstawia podział liczby cytatów zawierających wzmianki o Rewolucji Godności wg czasu, typu mediów i z różnymi atrybutami treściowymi (listę takich atrybutów ograniczono do trzech i więcej cytatów oraz uporządkowano malejąco pod względem częstości występowania).
Źródło: opracowanie własne.

dominacja satyry, słownictwa obscenicznego, manipulacyjne odwoływanie się do wiedzy powszechnej:

Ukraińska sól ziemi w państwie godności Majdanu cała na wskroś, jak jeden, miliarderzy, ale sądząc po bredniach, które plotą te nieogolone łby w TV i mediach, pieniądze, zapobiegliwie przez nich zachomikowane po piwnicach i zagranicznych bankach, musiały zostać zarobione z naruszeniem kodeksu karnego i ukraińskiej konstytucji (P19 [ros.]).

Duża część cytatów z prorosyjskich mediów nie jest wymierzona w ludzi, którzy byli na Majdanie, tylko dyskredytuje go pośrednio poprzez krytykę polityków jako „przestępców wykorzystujących jego owoce”, a także „Stanów Zjednoczonych, które go sfinansowały”. Większość cytatów z prorosyjskich mediów zawiera ocenę skutków Majdanu i obejmuje okres „po Majdanie” – podkreślanie negatywnych skutków Rewolucji Godności jest typowe dla mediów prorosyjskich jako takich. Ich zdaniem Ukraina w wyniku Majdanu straciła, „pluje sobie w brodę”, cierpiąc z powodu negatywnych skutków masowych rozruchów (P20 [ros.]). Druga pod względem liczby wzmianek kategoria cytatów – oprócz uczestników – dotyczy przestępców oraz naruszeń prawa, które wymagają wyroków sądowych. Brak wyroków dotyczących tragicznych wydarzeń tamtego okresu bulwersuje ukraińskie społeczeństwo, które pragnie sprawiedliwości.

Warto podkreślić, że centralną kategorią towarzyszącą tematowi Rewolucji Godności są ludzie. Państwo pojawiało się jako podmiot opiekuńczy (odznaczenia, problemy z uznawaniem zniżek, pomoc materialna), a urzędnicy państwowi mówili o stworzeniu Memoriału Niebiańskiej Sotni, muzeum albo innego upamiętnienia. Przy omawianiu tematu Rewolucji Godności widoczny jest rozdział między „państwem” a „ludźmi” i mimo że podmioty te nie są sobie przeciwstawiane, z treści analizowanych tekstów wynika, że działają odrębnie. Opisy Rewolucji Godności prawie nie podkreślają narodowowyzwoleńczego charakteru wydarzeń, mimo że w innych źródłach badacze wskazują na takie znaczenie Euromajdanu w historii Ukrainy i budowaniu nowoczesnego narodu politycznego (Chareczko 2016).

W jednej czwartej przypadków Rewolucja Godności łączona jest z podmiotami geopolitycznymi, takimi jak Ukraina, Rosja, Europa, Polska i USA. Jak można się było spodziewać, najczęściej spośród nich wspominana jest Rosja: jako przyczyna Majdanu, jako winna eskalacji sytuacji na Majdanie zimą 2014 r., jako współwinna śmierci na Majdanie, jako inicjatorka wojny itd. Ukraina niezbyt często pojawia się w tym przypadku – tylko tam, gdzie ważne jest podkreślenie zasięgu wydarzeń podczas Euromajdanu lub jego wpływu na kraj. Należy podkreślić, że w przeważającej większości tekstów o Rewolucji Godności występuje nie „kraj”, tylko „Ukraińcy” jako synonim „ludzi”, „obywateli”, „mieszkańców”, bez wskazywania na przynależność narodową i etniczną, z wyjątkiem kilku

przypadków, w których podkreślano narodowowyzwoleńczą walkę Majdanu albo akcje radykalnej prawicy.

Historia w mediach: politycy zamiast polityki

Jak wynika z naszej analizy, historia w mediach to polityka. W pewnym sensie tak właśnie być powinno, dyskurs historyczny ma opowiadać o różnorodnych aspektach sprawowania władzy, ale w tym przypadku mówi tylko o ludziach: politykach. To, czym powinni zajmować się politycy – polityka historyczna, kulturalna, społeczna, genderowa, demograficzna, gospodarcza – schodzi przy tym na dalszy plan, stając się tłem walki politycznej.

Jeśli spojrzeć na „zwykły” okres obrazu historii w mediach w 2018 r., gdzie nie ma wpływu jubileuszy, wyborów czy ich synergii, to otrzymamy potwierdzenie powyższej tezy dzięki zestawieniu dziedzin dostarczających tematów, przy których media używają wzmianek historycznych. Ogólną liderką dyskursu medialnego pozostaje sfera polityki, znacznie mniej markerów historycznych jest wykorzystywanych podczas opisu tematów społecznych i kulturalnych, a tematy gospodarcze są tu praktycznie nieobecne. Przypuszczamy, że nie jest to cecha charakterystyczna dyskursu medialnego jako takiego, bo gospodarka jednak zajmuje w nim ważne miejsce. Powodem jest niekojarzenie gospodarki z przeszłością, brak potrzeby spoglądania w przeszłość przy analizie kwestii gospodarczych. Równocześnie najsilniejsze upolitycznienie dyskursu historycznego zgodnie z przewidywaniami wykazują media popularne i prorosyjskie, a najsłabsze – tematyczne i ukraińcentryczne.

Ta sama hierarchia priorytetów i założeń przekłada się również na odtwarzanie i budowanie obrazu historii w mediach. Dlatego właśnie takie markery historii XX w., jak *Rozstrzelane Odrodzenie*, *industrializacja*, *odwilż*, *epoka zastoju* są w mediach prawie niezauważalne. Przenikają one do tekstów medialnych „kuchennymi drzwiami” od strony biografii polityków czy wzmianek w wywiadach z ekspertami, chociaż mają również swoją literaturę. Dobrym przykładem jest literacki projekt Jaryny Cymbał „Nasze lata dwudzieste”²⁰, opracowanie historyczne sytuacji społecznej ukraińskich kobiet pod redakcją Oksany Kiś *Kobiety w tyglu modernizacji* (2017) czy rozdział o ukraińskim społeczeństwie w monografii o przemianach sfery prywatnej w warunkach socjalistycznych i postsocjalistycznych (Males, Sandrovych 2014).

Masowy medialny dyskurs historyczny wtóruje powszechnemu, przestarzałemu dyskursowi historycznemu w sferze publicznej, gdzie historia jest historią

²⁰ Seria antologii, prezentujących utwory z lat 20. XX w., napisana przez ukraińskich pisarzy represjonowanych w latach 30. Pokolenie to nazwano później *Rozstrzelanym Odrodzeniem*.

wodzów i wojen, i to nie w wymiarze ludzkim, lecz wyłącznie batalistycznym. Takie wybiórcze, wyrwane z kontekstu opisywanie dziejów dostarcza co najwyżej fragmenty wiedzy, które mogą posłużyć do stworzenia ideologicznej układanki. W efekcie otrzymujemy cały szereg nieprzeżytych do końca, nieprzepracowanych, niepoddanych refleksji ludzkich dramatów i tragedii: w tym właśnie wojen, deportacji, upokorzeń, głodu, konfliktów etnicznych. Np. jeden z najczęstszych w mediach marker historii XX w. dotyczący *drugiej wojny światowej* nigdy nie przywołuje tematu deportacji Tatarów krymskich i innych ludów. I to w latach 2018–2019 – w czasie aneksji Krymu przez Rosję i nowych prześladowań Tatarów krymskich i Ukraińców. Należy jednak podkreślić, że w medialnym dyskursie historycznym są wyjątki: wydania analityczne publikują teksty o historii, które poszerzają obraz przeszłości, jak np. obszernie wywiady Kyryła Hałuszki (P21 [ukr.]) czy Jarosława Hrycaka (P22 [ukr.]). Dlatego dalej przyjrzymy się, kim są politycy, którzy zdominowali w medialnym dyskursie historycznym całą politykę, jaka jest rola historyków oraz na ile reprezentatywne są ogółem podmioty dyskursu historycznego w ukraińskich mediach.

Podmioty i podmiotowość medialnego dyskursu historii XX w.

Reprezentatywność i reprezentanci ukraińskiego społeczeństwa

Historia XX w. pojawia się w mediach w kontekście społecznym, który tworzą reprezentacje społeczeństwa XX i XXI w. Aby ukazać strukturę reprezentowania podmiotowości w medialnym dyskursie historycznym, spróbujemy określić, kto reprezentuje ukraińskie społeczeństwo i na ile taki przekrój społeczny jest reprezentatywny. W tym celu z grupy ukraińskich publikacji medialnych nasyconych treściami historycznymi²¹ stworzono słownik frekwencyjny, z którego dalszej analizie poddano najczęściej występujące podmioty, czyli nazwy osób i grup. Otrzymaliśmy ponad 50 różnych nazw osób i grup przy łącznej liczbie ok. 4 tys. wzmianek. Najczęstszymi leksemami były: bolszewicy, ludzie i człowiek, prezydent, Ukraińiec/Ukraińcy, naród – co najogólniej rzecz biorąc, tworzy nowoczesny obraz w stylu „wodzowie i masy”. Kolejna, bardzo ogólna cecha to zasadniczy brak feminatywów. Tak więc patriarchalność, czyli wskazywanie na patriarchę

²¹ Poziom historyczności tekstu medialnego wynika z połączenia liczby występujących w tekście markerów historycznych i rozmiaru publikacji. Dzięki temu możemy wybrać publikacje najgęściej nasycone markerami, takie, które z pewnością są poświęcone historii, a nie tylko zawierają przelotną wzmiankę. Najwięcej dokumentów z maksymalną liczbą cytatów na liczbę znaków mamy w mediach ukrainocentrycznych (30,3%) i tematycznych (25,7%); dalej idą analityczne (19,7%) i popularne (18,8%), na końcu rosyjskie (16,1%) i regionalne (13,3%). Ogółem dla całego korpusu proporcja tekstów historycznych do zawierających tylko wzmianki wynosi mniej więcej 20 do 80.

(męskiego przywódcę), uzupełniana jest przez nieobecność kobiet w reprezentacji stanów i grup społecznych; są one sprowadzone do reprodukcyjnych ról matki i żony albo ukryte pod męskimi formami języka ukraińskiego. Dość typowe statusy rodzinne (żona, ojciec, syn, dzieci) opisują krąg rodzinny o charakterze androcentrycznym: otaczający bohaterów tekstów medialnych, którzy mają zarówno imię, jak i cel w życiu, o którym właśnie piszą media. I z najczęstszych kontekstów rodzinnych rysuje się obraz typowego dla nowoczesnego społeczeństwa patriarchalnego bohatera – aktywnego politycznie mężczyzny w średnim wieku.

Ogólny zbiór określeń został podzielony na siedem grup: podmioty polityczne, rodzinne, społeczne, zawodowe, wojskowe, narodowe i moralne. Najbardziej różnorodna i najliczniejsza okazała się grupa podmiotów politycznych, i jest to bardzo wyraźna przewaga, ta grupa jest półtora razy większa od drugiej pod względem liczebności grupy rodzinnej. Kategorie, które do niej weszły, można podzielić na kilka podgrup, np. pod względem administracyjnym: „dyrektor”, „zastępca”, „działacz”; albo pod względem zajmowanego stanowiska państwowego: „prokurator”, „deputowany”, „minister”; czy też według przynależności do ugrupowań politycznych: „komunista”, „bolszewik”, „socjalista” itp.

Trzecia pod względem liczebności jest grupa nazw narodowościowych, gdzie zgodnie z oczekiwaniami dominuje etnonim „Ukraińcy”, dostrzegalni są także Polacy, Żydzi, Niemcy, rzadziej pojawiają się Rosjanie i Galicjanie. Jednak odsetek albo brak pewnych etnonimów wymaga komentarza. Np. niewielką liczbę wzmianek o Rosjanach można wyjaśnić kilkoma czynnikami: z jednej strony, jak przypuszczamy, w odwołaniach do historii XX w. w znacznym stopniu Rosjanie byli opisywani dzięki dominującej sile politycznej jako „bolszewicy”, „komuniści” itp.; a z drugiej strony podmiotem byli nie tylko Rosjanie z Ukrainy, Rosji czy innych krajów, ale też państwo rosyjskie, zarówno jako imperium, jak i jako federacja. Wśród typowych nazw rzuca się w oczy brak wzmianek o narodowości tatarskiej, białoruskiej, romskiej, węgierskiej i wielu innych. Nie są one reprezentowane w medialnym obrazie wydarzeń historycznych XX w., chociaż dotyczyć ich matryca markerów historycznych, jak np. „druga wojna światowa” (deportacja Tatarów krymskich i wielu innych narodów) czy „Babi Jar” (zagłada Romów).

Nieobecne są również feminatywy i tzw. kobiece zawody wśród rodzajów zajęć. Najczęściej pojawiają się tu chłopci, właśnie pod postacią nazwy zbiorowej, jako grupa lub pewna warstwa zamieszkująca wieś i uprawiająca ziemię. Mało prawdopodobne jednak, by występowali oni jako podmioty historii w opowieściach medialnych, raczej jako ofiary państwowych represji – Wielkiego Głodu, kolektywizacji oraz jako zasoby ludzkie dla pracy lub mobilizacji. I chociaż większość wzmianek o zawodach może mieć charakter przypadkowy, trzeba wskazać na znaczną liczbę „studentów” i niewiele wzmianek o robotnikach. Stosunkowo wysoka częstotliwość występowania „studentów” jako bohaterów nasyconych historią komunikatów medialnych może być związana z dokonaniem bohaterów

spod Krut, a także z wydarzeniami trzech rewolucji nowoczesnej Ukrainy. Stosunkowo niewielka liczba „robotników”, nieważne, czy w kontekście historii XX w., czy współczesności, pośrednio świadczy o tym, że ukraińskie media odrzuciły radziecką retorykę z jej skupieniem się na klasie robotniczej jako sile napędowej przemian historycznych.

Spśród wszystkich zawodów najczęściej jest odwołan do tych związanych z walką zbrojną; tworzą one odrębną grupę zawodów wojskowych, co potwierdza militaryzację medialnego dyskursu historycznego. Część wzmianek przypada na przedstawicieli dowództwa: „ataman”, „generał”, „hetman”, ale szeregowi wojskowi także nie wypadają z pola uwagi tekstów medialnych mówiących o historii („żołnierz”, „powstaniec”, „partyzant”).

Nazwy osób, mające wyraźne nacechowanie oceniające, utworzyły niewielką grupę, wśród których pierwsze miejsce zajmują „ofiary”, dalej idą „wrogowie”, a także „bohaterowie”, najczęściej w liczbie mnogiej, np. „bohaterowie spod Krut” czy „bohaterowie Niebiańskiej Sotni”. Odpowiadają im formy „druh/przyjaciel”, ale ze względu na trudność rozdzielenia hominimów oraz nieznaczną częstość występowania synonimu „towarzysz” możemy zauważyć, że historia Ukrainy pozostaje przede wszystkim opowieścią o konfliktach, a nie o współpracy.

Historycy, prezydenci i różni politycy

Wśród najbardziej typowych podmiotów, jak pokazała analiza nazw reprezentowanych w danym dyskursie medialnym grup i statusów społecznych, pierwsze miejsce zajmują podmioty polityczne, a na ich czele sytuują się przywódcy (prezydent, premier). To właśnie ich obecność w powiadomieniach medialnych, zawierających markery historyczne, poddamy teraz dokładniejszej analizie. Przecież polityka, zgodnie z krytyczną teorią dyskursu Ruth Wodak (2009) i Teuna van Dijka (2008), stanowi jego – dyskursu – nieodłączny element.

Ukraińskie media tradycyjnie poświęcają więcej uwagi wpływowym postaciom ze świata polityki niż innym podmiotom. I trudno tutaj, jak w samosprawdzającej się przepowiedni, odróżnić przyczynę i skutek ich dominacji w medialnym dyskursie historycznym: czy politycy są przez media uważani za tak istotnych, czy może jawią się społeczeństwu jako nosiciele pewnej kultury historycznej dlatego, że tak często występują w mediach? Mamy tu do czynienia z mediatyzacją społeczeństwa i wyraźnym upolitycznieniem mediów. Z drugiej strony, w przeciwieństwie do innych politycznych środków uzyskiwania i utrzymywania władzy, opierających się na przymusie, dyskurs wykorzystuje siłę symboliczną: w tym przypadku walczą wszyscy mający aktywny udział w dyskursie historycznym. Bo takie zwycięstwo daje kapitał, i to nie tylko symboliczny, ale również polityczny i wszelkie wynikające z nich konwersje (Bourdieu 1993). Dla nowoczesnego społeczeństwa znaczący kapitał symboliczny wciąż łączy się

z wiedzą w pewnej dziedzinie, czyli cieszą się nim osoby z odpowiednim zawodem, doświadczeniem i wiedzą ekspercką. Dla dyskursu historycznego będą to przede wszystkim zawodowi historycy/historyczki. Dlatego oni właśnie znaleźli się w drugiej grupie poddanych analizie podmiotów.

Opinie ekspertów i historia jako legitymizacja

Historia – od historii fabryki po historię rodu – jest dość częstym leksemem w słowniku publicystycznym, w szczególności medialnym. W tym podrozdziale skupimy się na jednym z elementów instytucjonalnej obecności historii: na pojawianiu się „historyków/historyczek” jako „podmiotów” tekstów poświęconych historii XX w. Mamy na myśli dwie sytuacje: w pierwszym przypadku historycy są wymieniani w mediach bezosobowo, często jako zawód uogólniony (który jednak „dodaje” solidności i naukowego znaczenia wydarzeniom z przeszłości). W drugim przypadku media odwołują się do konkretnego specjalisty historii, nazwanego osobiście z imienia, stanowiska, doświadczenia, który fachowo wyjaśnia wydarzenia historyczne, o jakich mowa w doniesieniu medialnym.

Główny wniosek z analizy obecności historyków/historyczek w medialnym dyskursie historycznym nie jest dla nich zbyt przychylny: prawie nie ma dla nich w mediach miejsca. Mamy bezpośrednią liniową zależność między wielkością informacji medialnej a prawdopodobieństwem pojawienia się w niej osób zajmujących się historią: w krótkich tekstach jest ich mniej, a jeśli tekst jest dłuższy i temat można rozwinąć bardziej szczegółowo, to wtedy zaprasza się specjalistę/tkę. Tej zależności towarzyszy kolejna – publikacje medialne z rodzaju „wiadomości bieżących” prawie nie zawierają wzmianek o historykach/historyczkach, co oznacza, że nie są oni/one ani źródłami wiadomości, ani ich podmiotami. W publikacjach masowych wydań popularnych wykorzystywani są instrumentalnie, wspominani zdawkowo i pobieżnie: tylko nazwisko albo ogólna nazwa, albo kilka słów wypowiedzi – co nie pozwala przedstawić ich stanowiska albo uczynić z nich pełnoprawnych podmiotów rozwijających temat. Zarówno osoby, jak i instytucje wyspecjalizowane w zajmowaniu się historią najlepiej widoczne są w mediach tematycznych i ukraińocentrycznych.

Historycy/historyczki zajmują bardziej widoczną pozycję w okresie „jubileuszowym”, zimą 2019 r., niż w „zwykłym”. Niemniej ogólnie mamy dość niski poziom ich obecności w tekstach medialnych tworzących dyskurs historyczny. Dlaczego? Bo tak samo mało jest i tekstów w całości lub w znacznej części poświęconych historii (najwyżej jedna trzecia spośród wyselekcjonowanych), a w nich właśnie historycy/historyczki przywoływani są częściej (20–30%, w porównaniu z 4–12% w pozostałych przypadkach) i obecność ich jest tam bardziej podmiotowa, ponieważ w nich pojawiają się jako autorzy/ki lub szeroko cytowane i przywoływane autorytety.

Tablica 2.1. Historycy w mediach. Procent publikacji zawierających wzmianki o historykach i historykach, dla każdej z grup mediów i ogółem (w %)

	2018	2019	Ogółem
Media analityczne	12	15	14
Media popularne	7	13	10
Media prorosyjskie	4	13	9
Media tematyczne	25	30	28
Media regionalne	15	14	14
Media ukrainocentryczne	23	25	24
Media łącznie	10	15	13

Należy też podkreślić, że historycy/historyczki są rzadko wspominani w kontekście historii najnowszej (*Ludowy Ruch Ukrainy, epoka zastoju, Armia Radziecka, KGB i in.*), wciąż jeszcze znanej z doświadczenia, będącego najważniejszym źródłem w szczególności biograficznego formatu tekstu medialnego. Inaczej mówiąc, osobiste doświadczenia autora albo bohatera w takich przypadkach jednoznacznie dominują nad sięganiem do historii instytucjonalnej. Nauka z takiej „wczorajszej”, niedawnej historii jest formułowana raczej przez politologów i polityków. A kiedy w publikacji mowa jest przede wszystkim o teraźniejszości, główne miejsce w medialnym dyskursie zajmują politycy/polityczki.

Historycy/historyczki są przeważnie proszeni o komentarze do tematów z odleglejszej przeszłości, z XIX czy początku XX w., dokąd nie sięga żywa pamięć, a także wtedy, kiedy potrzebne są porównania i analogie. Jednak w ukraińskich mediach takich publikacji, w których zanurzano by się w historię albo rozciągano ją ku przyszłości, jest śladowa liczba (po 4%). Dlatego też osoby zajmujące się historią najczęściej stają się źródłami szczegółowych informacji w publikacjach zawierających markery dotyczące historii pierwszej połowy XX w.: *bolszewicy, Stalin, UPA, druga wojna światowa*, a także *Wielki Głód, Petlura, walki wyzwolenicze*. Niemal wszystkie z nich są ogólnie bardzo rozpowszechnione w medialnym dyskursie historycznym, oprócz *Petlury i walk wyzwoleniczych*, które należą do rzadziej używanych. Jeśli chodzi o postać Symona Petlury, mamy szerszy krąg osób wypowiadających się – są to również artyści (przyczynił się do tego ówczesny zwiastun *Dzienników Symona Petlury* i premiera filmu *Krutyy 1918* [P23 {ukr.}, P24 {ukr.}]) oraz politycy.

Najbardziej wyraźny udział historyków/historyczek znajdujemy w opisie *walk wyzwoleniczych*. W zasadzie nie mają oni tutaj konkurencji, bo figurują w mniej więcej jednej trzeciej publikacji z tym markerem. I dotyczy to, co ciekawe, nie tyle 2019 r. z jego kalendarzowo-jubileuszowymi pretekstami, przyciągającymi uwagę

mediów do walk wyzwolenczych, ile „zwykłego” okresu, w którym omawiane były m.in. epoka ukraińskiego państwa Skoropadskiego (w tym jako analogia i lekcja z historii), a także setna rocznica zatwierdzenia tryzuba jako herbu URL. Taką obecność specjalistów historyków w tekstach o walkach wyzwolenczych można wyjaśnić dwojako. Po pierwsze, jest to wciąż mało znana szerszemu ogółowi, dopiero od niedawna badana część ukraińskiej historii XX w., fałszowana i przekłamywana w czasach radzieckich. Po drugie, walka wyzwolencza to okres wojny rosyjsko-ukraińskiej, co w oczywisty sposób prowokuje do porównań z obecną wojną Rosji przeciwko Ukrainie i wymaga profesjonalnych historycznych komentarzy.

Wśród tematów historycznych 2019 r., przy których widoczne jest odwołanie do specjalistów z zakresu historii, najczęściej pojawiają się obchody setnej rocznicy Aktu Zjednoczenia i upamiętnienie bohaterów bitwy pod Krutami. Jednak są to publikacje nie tyle w wydaniach tematycznych i ukrainocentrycznych, ile w popularnych i prorosyjskich. Równocześnie powstają filmy poświęcone wielkim wydarzeniom i bohaterom ukraińskiej historii (*Dzienniki Symona Petlury*, *Kruty 1918*, *Zakazany* o Wasylu Stusie), o których w tym okresie także się pisze, jednak w tych tekstach historycy/historyczki pojawiają się rzadziej. Również dlatego, że w zapowiedziach, recenzjach, festiwalowych opisach filmów historycznych udział wiadomości bieżących jest zazwyczaj większy i ważniejszy.

W publikacjach dotyczących współczesności, czyli takich, w których udział przeszłości ogranicza się do wskazania markera wydarzeń czy postaci historycznych, historycy są praktycznie nieobecni, co widać w przypadku tekstów o aresztowaniu Nadii Sawczenko i Wołodymyra Rubana albo dotyczących otrucia Siergieja Skripała. Te wiadomości trafiły do korpusu dzięki wzmiankom, odpowiednio, o dysydencie Łewku Łukjanencie, który poręczył za Sawczenko, oraz dzięki skrótowni KGB, który występował jako symbol strategii działania tej instytucji w ZSRR, i jej dzisiejszych odpowiedników. Jeśli spojrzeć na inne tematy bieżące, którym towarzyszy głębsze spoglądanie w przeszłość, to zgodnie z oczekiwaniami obecność historyków/historyczek najwyraźniejsza jest przy komentowaniu rocznic, prezentacji książek czy wystaw na tematy historyczne, np. tworzenia Centrum Memorialnego Holocaustu „Babi Jar” (ponad połowa tekstów na ten temat). Znacznie słabsza jest w tekstach, w których temat bieżący dotyczy wojny rosyjsko-ukraińskiej czy Rewolucji Godności.

Są jednak tematy związane z polityką historyczną, które zostały dostrzeżone przez ukraińskie media nie w jubileuszowym, lecz „zwykłym” okresie 2018 r., a mianowicie: uznanie czerwono-czarnej flagi banderowskiej, uznanie przez stan Massachusetts Wielkiego Głodu za akt ludobójstwa, a także kwestie dekomunizacji. Wszystko to są głównie tematy wiadomości bieżących, czyli maksymalnie lakonicznego gatunku, albo też przypadki, w których wydarzenia i symbole przeszłości stają się tematem politycznych działań bieżących niepotrzebujących tłumaczeń historycznych, bo same tworzą historię.

O słabości wzajemnych powiązań osób zajmujących się polityką i historią w dyskursie medialnym świadczą różne tematy. W spektrum tych najczęstszych, przy których proszeni o komentarz są historycy/historyczki, nie mieści się temat działalności polskiego IPN oraz temat Holocaustu. Można przypuszczać, że nieproporcjonalnie mniejszy udział historyków/historyczek w opisie tragedii Holocaustu w zimowych i wiosennych datach wybranych do kwerendy wynika z faktu, że w tym okresie dany temat nie jest postrzegany jako „własny” – ukraiński, inaczej niż np. we wrześniu, kiedy pod koniec miesiąca odbywają się obchody pamięci rozstrzelanych w kijowskim Babim Jarze. Natomiast w tym przypadku chodzi zazwyczaj o kontekst międzynarodowy i zagraniczny: dla 2018 r. są to głównie wydarzenia zainicjowane przez decyzje polskich władz dotyczące polityki pamięci, a w 2019 r. – związane z Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holocaustu, dlatego przy ich opisie na pierwsze miejsce wysuwają się prezydenci, co zostanie pokazane dalej. Właśnie w kontekście uczczenia ofiar i pamięci tragedii Holocaustu w mediach aktywnie omawiana jest inna forma instytucjonalnej historii – Narodowy Memoriał Historyczny „Babi Jar”²², którego tworzeniu, wyborom kierownictwa i rozbudowie towarzyszą gorące dyskusje, dochodzą przy tym do głosu różne interesy i wizje historii, a temat wykracza poza granice Ukrainy²³.

Inne instytucje historyczne, widoczne w tekstach medialnych tego okresu, to Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej (UIPN) – ok. 70 wzmianek. Mniej ma Instytut Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy (prawie 50 wzmianek), a także instytucje muzealne i archiwalne. Wśród muzeów występują różnorodne placówki: Narodowe Muzeum Historii Ukrainy, Muzeum Ukraińskiej Rewolucji, Muzeum Ofiar Reżimów Okupacyjnych „Więzienie na Łackiego”, Muzeum Pokolenia Lat Sześćdziesiątych, Narodowe Muzeum Wielkiego Głodu, Muzeum Majdanu, muzea etnograficzne i inne. Wzmianki o muzeach są pojedyncze, z wyjątkiem co najwyżej kontrowersyjnej kwestii utworzenia „prywatnego” Centrum Memorialnego Holocaustu „Babi Jar” i jego roli, o czym pisaliśmy wyżej. Ogółem aktywność występowania w mediach instytucji i muzeów odpowiada ogólnej intensyfikacji medialnego dyskursu historycznego w okresie jubileuszowym, przedwyborczym – jest ich więcej niż w okresie „zwykłym”, ale i tak mówimy o niewielkim odsetku publikacji (muzea – 5%, instytuty – jeszcze mniej).

Zauważyć należy, że strona internetowa UIPN została włączona do źródeł wyboru publikacji jako przykład medium tematycznego. Jednak jej udział w analizowanym korpusie tekstów był niewielki, podobnie jak mediów tematycznych jako takich, co wynika nie tyle z pomijania spraw bieżących, ile z opisanej powyżej specyfiki rynku. A najczęstsze były publikacje zawierające markery

²² <http://babynyar.gov.ua> (dostęp: 30.11.2020).

²³ <https://www.radiosvoboda.org/a/29514762.html> (dostęp: 30.11.2020).

historyczne z pierwszej połowy XX w. Jednak obecność danej instytucji w medialnym dyskursie historycznym jest dostrzegalna dzięki wzmiankom o UIPN i Wołodymyrze Wjatrowyczu, ówczesnym jego dyrektorem, w innych mediach. Polski odpowiednik UIPN – Instytut Pamięci Narodowej – także jest często wspominany (ponad 30 wzmianek). Jego stanowisko było przekazywane w ukraińskich mediach za pomocą słów jego dyrektora Jarosława Szarka, np. odnośnie odsłonięcia pomnika „ofiar ukraińskich nacjonalistów” (P25 [ukr.]) czy odnowienia zniszczonych ukraińskich pomników (P26 [ros.], P27 [ukr.]). Jednak sama instytucja historyczna częściej pojawia się jako przedmiot rozmowy na temat uchwalonego prawa, jego skutków dla stosunków ukraińsko-polskich i polsko-izraelskich, a rzecznikiem strony polskiej stał się tu prezydent Andrzej Duda.

Niekiedy teksty medialne odzwierciedlają wydarzenia związane z działalnością instytucji zajmujących się przeszłością historyczną: podają informacje o konferencjach naukowych, wystawach muzealnych, elementach edukacji historycznej. Jednak historia prawie nigdy, z wyjątkiem sytuacji, w których historycy opowiadają o swojej pracy (najczęściej w kontekście wydarzeń bieżących), nie staje się samodzielną bohaterką mediów masowych. Historycy przeważnie mówią o przeszłości, ale często (zwłaszcza w wywiadach) także o miejscu historii w teraźniejszości, o społecznym odbiorze historii i o przyszłości społeczeństwa w oparciu o doświadczenia historyczne. Spośród współczesnych autorów lub cytowanych i wzmiankowanych autorytetów z zakresu historii w tekstach medialnych pojawia się wiele nazwisk: Mychajło Hruszewski, Dmytro Doroszenko, Jarosław Hrycak, Serhij Płochij, Olha Skorochod, Kyryło Hałuszko, Wołodymyr Wjatrowycz, Łesia Hasydżak i inni, w tym badacze zagraniczni (James Mace, David Svoboda, Radko Mokryk itd.). Te wzmianki wahają się od wymienienia nazwiska jako odwołania do grupy zawodowej aż po obszernie komentarze i wywiady czy stałe zapraszanie na łamy danego wydania. Np. Jarosław Hrycak jako specjalista w zakresie kształtowania się nowoczesnego narodu występuje w wydaniach analitycznych i tematycznych na prawach współautora. Tak samo teksty i opinie eksperckie Kyryła Hałuszki jako specjalisty od historii XX w. regularnie pojawiają się w wydaniach analitycznych, a najwięcej jego publikacji trafiło do korpusu z tygodnika „Dzerkało tyżnia”.

Ciekawy jest przypadek historyka i przewodniczącego Centralnej Rady URL Mychajła Hruszewskiego. Jego podwójny status, profesora historii oraz działacza państwowego i polityka, występuje w mediach niemal w 40 publikacjach, jednak omawiane jest głównie jego polityczne emploi, a nie poglądy historyczne. Zazwyczaj Hruszewski jest w mediach nazywany pierwszym prezydentem, tak określane jest jego stanowisko przewodniczącego Centralnej Rady. I tylko wydania prorosyjskie tak go nie tytułują; w najlepszym razie przedstawiają go neutralnie jako historyka, działacza politycznego (np. P28 [ros.]) albo wręcz całą jego propaństwową działalność, jak i niepodległość Ukrainy ujmują w cudzysłów i wykpiwają:

Zauważę, że nowi „sojusznicy” (w istocie marionetkarze i panowie) Hruszewskiego, Wynnyczenki, Petlury i K* przez chwilę okupowali nawet Nowoczerkask – stolicę Głównego Wojska Dońskiego.

Nic w tym dziwnego: na mapach geograficznych, znalezionych u niemieckich i austriackich jeńców wojskowych jeszcze w początkach pierwszej wojny światowej, było zaznaczone pewne nigdy wcześniej nieistniejące „Królestwo Ukraińskie”, które Niemcy planowali stworzyć na oderwanych od Rosji południowych ziemiach. Terytorium tej wirtualnej „Ukrainy” rozciągało się aż po Morze Kaspijskie!

Stąd pytanie: kto podsunął Teutoton taką myśl? Czy aby nie Hruszewski, który miał dość ściśle kontakty ze strukturami monarchii habsburskiej, w tym, bez najmniejszych wątpliwości, z jej służbami specjalnymi? I dalej, w jakim celu na długo przed rewolucją lutową Niemcy przystąpili do formowania oddziałów wojskowych z jeńców – Rosjan pochodzenia małorosyjskiego? (P29 [ros.]).

Wołodmyr Wjatrowycz także dość często jest wspominany w mediach, częściowo z powodu swojej pracy zawodowej, ale częściej urzędniczej, czyli jako dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a w związku z tym inicjator procesu dekomunizacji i upamiętnienia ukraińskich działaczy walk narodowowyzwoleńczych: „Wjatrowycz postanowił «zdekomunizować» obwód dniepropietrowski” (P30 [ros.]), „Tablicę pamiątkową Symona Petlury w Kijowie odsłanili Rozenko, Niszczuk i Wjatrowycz” (P31 [ros.]), „W ceremonii otwarcia uczestniczyli wicepremier Pawło Rozenko, minister kultury Jewhen Niszczuk, dyrektor UIPN Wołodmyr Wjatrowycz, naczelnik Kijowskiego Liceum Wojskowego im. Iwana Bohuna Ihor Hordejczuk i inni” (P32 [ros.]). I tak samo lekceważąca i kpiarska jest wzmianka o nim w prorosyjskim tygodniku „2000”:

Tak, inne dziś legendy. O „obrońcach Ukrainy” z dywizji, w której nazwie bajorze – „wiatrowicze” na razie wstydzą się pisać dwie literki „SS”. Ale to na razie. Póki Iwanowowie, Kasimowowie, Mahomiedowowie, Martyrosjanie, Osipaszwili i Petrenki z Hałuszkami, leżący w bratnich mogiłach po całej Europie, nie staną się ostatecznie „drugim gatunkiem”. A jeszcze lepiej – trzecim (P33 [ros.]).

Ogółem spośród wzmianek o Wjatrowyczu te formalne i oficjalne najczęściej zdarzają się w mediach popularnych, polemiczne – w analitycznych, a sarkastyczne – w prorosyjskich. Jego rola w tekstach medialnych jest dwójaka; mamy zarówno cytaty, jak i omówienia. Najwięcej ocen otrzymuje dzięki kategoriycznym, ukrajinocentrycznym wypowiedziom, z którymi jedni chcą dyskutować, a inni – utożsamić je z całym ukraińskim dyskursem historycznym:

Wjatrowycz to nie całe państwo, chociaż często jego stanowisko jest utożsamiane z oficjalnym (P34 [ros.]).

Polemizując z Ukraińskim IPN, będę krytykować Wjatrowycza tylko za nieustępliwość (P35 [ukr.]).

Na przykład jest punkt widzenia Wjatrowycza, a jest punkt widzenia Minakowa, i obaj powinni podjąć dyskusję, bo jeśli nie będzie publicznej dyskusji, to żadne z tego dążenie do Europy (P36 [ros.]).

I zbiorowy Wjatrowycz już spieszysz z pomocą (P37 [ros.]).

Jak już zostało powiedziane, ukraińska wizja historii jest silnie upolityczniona. Ponad połowa wszystkich wzmianek o markerach historii XX w. jest obecna w tekstach dotyczących polityki: pojawiają się one w wystąpieniach polityków/polityczek lub w omówieniach ich działalności – w takich tekstach historycy/historyczki są niemal nieobecni. Ta obecność zostaje w pewien sposób zwiększona, gdy publikacja dotyczy problematyki kulturalnej albo społecznej.

Prezydenci i inni politycy rzadko spotykają się z ludźmi zajmującymi się historią: tylko w 14% publikacji występują z nimi w tym samym tekście (a i to w 80% dotyczy 2019 r., który ogólnie jest mocniej nasycony zarówno markerami historycznymi, jak i podmiotami politycznymi). Współbrzmi to z wnioskiem, że działają oni na różnych poziomach czasu – obecni politycy w teraźniejszości i – odpowiednio – w wiadomościach, rzadziej w wywiadach, a historycy – w tekstach dotyczących przeszłości już zapomnianej (początek XX w.) i w jeszcze dawniejszych epokach, dla których pojawia się przestrzeń dopiero w nieco obszerniejszych niż wiadomości formatach (wywiady i teksty analityczne). Ale nawet w dłuższych wywiadach politycy/polityczki i historycy/historyczki zazwyczaj nie występują razem w jednym tekście.

Pośród polityków pełniących najważniejsze funkcje w państwie tylko Mychajło Hruszewski i Józef Piłsudski pojawiają się w tekstach poświęconych tematyce historycznej. W przeciwieństwie jednak do współczesnych historyków/historyczek i polityków/polityczek nie są oni autorami, tylko bohaterami, którzy mają zarówno „własne” miejsce (głównie w publikacjach mediów analitycznych), jak i „własny” czas (kontekst pierwszej połowy XX w.). Są oni również kojarzeni z „własnymi” markerami historycznymi: Hruszewski najczęściej występuje w tekstach zawierających wzmianki o *bolszewikach*, a Piłsudski, odpowiednio, pojawia się w towarzystwie wzmianek o *Symonie Petlurze*, *bolszewikach* czy *walkach wyzwoleniczych*.

Miejsce najważniejszych osób w państwie w medialnym dyskursie historycznym

Ten rodzaj nie/uwagi w stosunku do historii ze strony podmiotów politycznych jedynie niuansuje, a nie zmienia ogólną tezę tego podrozdziału, że historia w ukraińskim świecie politycznym to tylko element obowiązków służbowych prezydenta jako najważniejszej osoby w państwie. Taka polityka historyczna jest

zwykle realizowana w sposób sformalizowany i ceremonialny. Dyskurs historyczny „odpłaca” pięknym za nadobne. Jego wybiórczość dotyczy również dawniejszych polityków, których historia zapomina przywołać. Przyczyn należy tu szukać raczej we współczesnym, jeszcze modernistycznym rozumieniu historii narodowej jako walki (przede wszystkim militarnej) o władzę, a nie mozolnej realizacji takich lub innych celów politycznych. Dlatego też Piłsudski jest pełnowartościową postacią ukraińskiej historii i niewiele wzmianek o Petlurze obejdzie się bez niego, chociaż nie był prezydentem Ukrainy. Inaczej jest z takimi postaciami jak Stanisław Wojciechowski czy Ignacy Mościcki, którzy przez jakiś okres byli prezydentami na ziemiach zachodnioukraińskich przed okupacją radziecką, a nie zyskują należytej uwagi w tekstach medialnych poświęconych w jakiś sposób historii XX w. – dotyczą ich zaledwie dwa cytaty w całym korpusie:

Zamach na przywódcę państwa powtórzy się w 1924 roku podczas międzynarodowej wystawy „Targi Wschodnie”. Bojownik UWÓ rzuci wówczas bombę w samochód prezydenta Wojciechowskiego. Również tym razem zamach się nie uda, ale Polacy wyciągną wnioski: kiedy prezydentem zostanie rektor Politechniki Lwowskiej Ignacy Mościcki (1926–1939), będzie unikał wizyt we Lwowie (38 [ukr.]).

Kiedy faszyci napadli na Polskę, ówczesny prezydent Ignacy Mościcki opuścił Warszawę i przeniósł się... do zamku w Ołyce. Tak oto prowincjonalne wołyńskie miasteczko na dobry tydzień stało się stolicą Polski, w słynnym zamku Radziwiłłów odbywały się narady najważniejszych osób w państwie (39 [ukr.]).

Niewidoczni są dla współczesnego medialnego dyskursu historycznego nie tylko polscy prezydenci zachodniej Ukrainy, ale także prezydenci URL (Ukraińskiej Republiki Ludowej) i ZURL (Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej) powstałych po pierwszej wojnie światowej. Również działacze państwowi ZSRR, którzy przez niejedną rolę (Nikita Chruszczow, Jurij Andropow), a nawet dekadę (Leonid Breżniew) prowadzili swoją politykę na ukraińskich ziemiach, w istocie znaleźli się poza medialnym dyskursem historycznym: markery historii *odwilż*, *epoka zastoju*, które powinny obejmować analizy ich działalności, znajdują się na końcach agendy wszystkich wydań w obu analizowanych okresach.

Tak więc prezydenci i inni politycy mogą w mediach występować zarówno jako podmioty, jak i jako bohaterowie publikacji. I jak widać na przykładzie Hruszewskiego i Piłsudskiego, przejście od jednego statusu do drugiego zależy przeważnie od tego, czy jest to w chwili publikacji aktualny prezydent, czy już był. Nic więc dziwnego, że wzmianki o byłych prezydentach i premierach niepodległej Ukrainy są nieliczne, z wyjątkiem Wiktora Janukowycza, który został bohaterem negatywnym niedawnej historii – Rewolucji Godności. To samo dotyczy byłych prezydentów Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna i Dmitrija Miedwiediewa. Prezydenci zdekomunizowanego państwa polskiego z przełomu XX i XXI w. – Lech

Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński, Bronisław Komorowski – także prawie nie pojawiają się w analizowanych tekstach ukraińskich mediów.

Odpodmiotowanie „byłych” polityków wynika częściowo z opuszczenia przez nich sfery, w której byli postrzegani przez media. Ale tylko częściowo, gdyż – jak przypuszczamy – zależy to również od stopnia zainteresowania historią samych podmiotów politycznych. Z drugiej strony mamy wielu aktualnych polityków, często wspominanych w mediach, którzy jednak pozostają prawie całkowicie nieobecni w publikacjach zawierających choćby najdrobniejsze wzmianki o historii. W 2019 r. analiza mediów dotyczy okresu prezydenckiej kampanii wyborczej, jednak liczni kandydaci/kandydatki, nawet z pierwszych miejsc rankingów, nie włączyli kwestii historycznych do swoich przemówień

Trzymając się dalej logiki pierwszoplanowości kluczowych postaci w medialnym dyskursie historycznym, zobaczymy, że spośród najważniejszych osób w państwie najbardziej widoczny jest Petro Poroszenko, prezydent pełniący urząd w okresie selekcji materiału. Dla różnych okresów pomiarów otrzymujemy istotną różnicę uwagi mediów wobec prezydenta lub jego aktywności skutkującej tworzeniem pretekstów informacyjnych: dla „zwykłego” okresu w 2018 r. jest to dwukrotnie mniej niż dla „jubileuszowego” w 2019 r. Jeszcze większa była różnica w liczbie wzmianek. Ich gęstość w przeliczeniu na jednostkę tekstu wzrosła w 2019 r. czterokrotnie.

Taka nierównomierność jest związana przede wszystkim ze specyfiką drugiego badanego okresu, który przypadł na rok setnych jubileuszy rewolucji

Tablica 2.2. Prezydenci w mediach

	Wzmianki			Publikacje			% publikacji		
	łącznie	2018	2019	łącznie	2018	2019	łącznie	2018	2019
Putin	1679	1017	662	288	145	143	11	12	9
Poroszenko	1054	205	849	364	103	261	13	9	17
Janukowycz	431	124	307	120	34	86	4	3	6
Juszczenko	210	62	148	52	19	33	2	2	2
Trump	168	115	53	69	46	23	3	4	1
Piłsudski	147	100	47	43	23	20	2	2	1
Tymoszenko	137	0	137	23	0	23	1	0	1
Duda	84	71	13	39	29	10	1	2	1
Obama	56	24	32	42	14	28	2	1	2
Miedwiediew	41	30	11	21	13	8	1	1	1

narodowej, tworzenia ukraińskiego państwa w XX w., co należało celebrować na poziomie państwowym. Na luty przypadają także decydujące tragiczne dni Rewolucji Godności. Do tych dat dołączyła kolejna, nowa dla ukraińskiego kalendarza: Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Ważny okazał się również fakt, że był to czas wyborów prezydenckich, kiedy Poroszenko ubiegał się o drugą kadencję. Nie jest więc niespodzianką, że inne ważne postaci, zarówno Ukrainy, jak i innych państw, występują w mniejszym zakresie, zarówno pod względem liczby publikacji, jak i wzmianek – wyjątek stanowi tutaj Władimir Putin, o czym będzie mowa dalej.

Petro Poroszenko był obecny w medialnym dyskursie historycznym w jego najmniej nasyconej historii części, głównie w wydaniach popularnych, tam gdzie historia jest łączona z teraźniejszością m.in. dzięki podejmowanym przez niego działaniom. Wiosną 2018 r., a więc w okresie, który został wybrany jako przykład normalnego, nie jubileuszowego dyskursu historycznego, koncentracja Poroszenki na tematach historycznych, także była „rozproszona”. Z wyjątkiem tematu międzynarodowego uznania Wielkiego Głodu za akt ludobójstwa obecność prezydenta w historycznym dyskursie medialnym jest w tym okresie nieznacząca. Nieco częściej jest on wzmiankowany w publikacjach o wojnie rosyjsko-ukraińskiej, sprawie Sawczenko i Rubana, otruciu Skripala i uznaniu czerwono-czarnej flagi. Pod względem treści są one związane ze sprawowanym przez niego urzędem prezydenta. Jest też jeszcze jeden powód pojawiania się Poroszenki, przywoływany w wydaniach prorosyjskich, w których główny akcent przesuwa się z działacza państwowego na osobę – chodzi o przypadek omdlenia gwardzisty z warty honorowej podczas ceremonii z okazji obchodów jubileuszu Narodowej Gwardii Ukrainy z udziałem prezydenta (P40 [ros.], P41 [ros.], P42 [ros.]). Media z grupy prorosyjskiej starały się przedstawić to jako tendencję, „znak” lub zły wpływ prezydenta, bo wszystkie teksty, pisane według tego samego wzoru, wspominają o podobnym zdarzeniu podczas obchodów rocznicy Wielkiego Głodu. Dlatego odpowiadając na pytanie, czy zima 2019 r. dla prezydenta Poroszenki to przede wszystkim rocznica, czy też (zbliżające się) wybory, można powiedzieć, że oba elementy wzajemnie podsycały swoją dyskursywną obecność. Przecież rocznice wydarzeń państwowotwórczych są doskonałym pretekstem, by prezydent został głównym bohaterem medialnej uwagi, kiedy staje na czele uroczystości i różnych ceremonii. I tak to właśnie wyglądało.

Kumulacje występujące w kalendarzu medialnych odwołań do historii w 2019 r. zbiegają się z kumulacjami wzmianek o prezydencie Ukrainy w tych samych publikacjach. Dzień Jedności, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holocaustu, Dzień Pamięci Bohaterów Krut – tym trzem datom poświęcona jest połowa wszystkich publikacji, w których występuje prezydent Poroszenko. Są to przeważnie niewielkie notatki – informacje, krótkie reportaże – które wypełniają w tych dniach pasmo wiadomości. Choć prezydent odgrywa główną rolę i jest

zazwyczaj podmiotem mówiącym, również o historii, to jednak „pojawia się” we wszystkich tych rolach w komunikacie medialnym nie więcej niż raz. Wyjątek stanowi szczegółowy fotoreportaż z ceremonii wręczenia przez niego odznaczeń dysydemtom i innym wybitnym postaciom z okazji Dnia Jedności (P43 [ukr.]).

Ogólny obraz nieco zmieniają dwa wyjątkowo duże teksty: obszerny wywiad Dmytra Gordona²⁴ z Jurijem Łucenką (prezydent zostaje wspomniany ponad 50 razy, a oprócz niego prawie cały świat polityczny i cała matryca historii kraju, P44 [ukr./ros.]), a także wywiad z Anatolijem Grycenką w tym samym medium (P45 [ros.]), gdzie nazwisko aktualnego prezydenta pada kolejne 30 razy – co stanowi ponad jedną trzecią wszystkich wzmianek o Poroszenko dla całego tego okresu. Kolejne dwa teksty dodają po 20 wzmianek. Gazeta „2000”: „Siergiej Biełaszk: Wynik wyborów nie wpłynie na zmianę systemu politycznego kraju” (P46 [ros.]); „Antikor”: „Przejęcie Ukrainy. Część 1: Pod patronatem Petra Poroszenki [...]” (P47 [ros.]). Mamy tu więc łącznie połowę wszystkich wzmianek o tym polityku. Druga połowa tekstów zawiera znacznie mniej napomknienia o prezydencie, od 1 do 10. Obydwa wywiady Gordona zajmują szczególne miejsce we wplataniu historii do tekstu politycznego, wyróżnia je szerokie i głębokie „rycie” w biografiami polityków i ich otoczenia, co w nieunikniony sposób prowadzi ku niemal wszystkim markerom historii XX w. oraz bezpośrednim lub pośrednim ich ocenom.

W analizowanym roku niemal jedna trzecia publikacji ze wzmiankami o prezydencie Poroszenko przypada właśnie na obchody Dnia Jedności. A ściślej, na setną rocznicę Aktu Zjednoczenia, ogłoszonego 22 stycznia 1919 r. Ponieważ publikacje zostały wybrane do korpusu pod kątem innego markera historycznego, związanego z tym dniem – *Uniwersały*, z których czwarty był ogłoszony w 1918 r.²⁵ – można przypuszczać, że ogólnie obecność obchodów Aktu Zjednoczenia w mediach była jeszcze większa.

Dzień wcześniej, 21 stycznia 2019 r., Petro Poroszenko także znajdował się w centrum uwagi z powodu wizyty w Izraelu, gdzie „wyraził nadzieję, że Kneset uzna Wielki Głód za ludobójstwo narodu ukraińskiego” (P48 [ukr.]). Przy tej okazji rzuca się w oczy szczególna aktywność mediów prorosyjskich, które zarówno na Dzień Jedności i ogłoszenie czwartego uniwersału – „Od „jedności” do „rozvodu”, (P49 [ros.]) czy „Druga tura: Zełenski vs Tymoszenko, «Narik» [Ołeksandr Petrowski – przyp. tłum.] zakazany, stulecie końca wspólnoty”

²⁴ Dmytro Gordon to popularny ukraiński dziennikarz, prezenter telewizyjny, bloger i polityk. W latach 2014–2016 był zastępcą przewodniczącego rady miasta Kijowa.

²⁵ *Uniwersały* Centralnej Rady Ukrainy to akty państwowe i polityczne, dyplomy-proklamacje wydawane przez Centralną Radę Ukrainy (1917–1918) dla ogółu społeczeństwa. W sumie UCR wydał cztery uniwersały, które określały etapy tworzenia państwa ukraińskiego – od autonomicznego do niepodległego.

(P50 [ros.]), jak i wokół tej wizyty masowo produkowały teksty przepełnione sarkazmem²⁶. Ich próby ukłucia (albo wręcz ukąszenia) aktualnego prezydenta Ukrainy dotyczyły zarówno spraw codziennych (otaczanie się luksusem), jak i jego osoby, ale wszystko służyło przede wszystkim wysmianiu, pokazaniu nieskuteczności i błędności jego państwowej polityki historycznej. Np. z portalu społecznościowych płynie manipulacyjne określenie „wycieczka po Tomos”²⁷, łączone z drażliwym ich zdaniem tematem Petlury, „nielubianego w Izraelu”: „Podczas gdy Poroszenko wyjechał do Izraela, w Kijowie odsłonięto tablicę pamiątkową Petlury, łączonego z pogromami żydowskimi” (P51 [ros.]); „Bez Tomosu, a przede wszystkim bez Narika. Jak Poroszenko przepadło najważniejsze spotkanie w Izraelu” (P52 [ros.]); „Ignorowaniem związków Ukraińców z Holocaustem Poroszenko oburzył głównego «łowcę nazistów»” (P53 [ros.]). Ogólnie podkreślić należy nieproporcjonalnie większą uwagę mediów prorosyjskich poświęcaną prezydentowi Poroszenko, co można tłumaczyć zarówno jego rolą jako symbolu Ukrainy w tekstach dotyczących ważnych dat i rocznic, jak i jako proeuropejskiego kandydata w wyborach prezydenckich (podczas wyborów parlamentarnych zyska to osobną symboliczną formę pod postacią partii Europejska Solidarność). W obu przypadkach zawarte w publikacjach oceny są pełne lekceważenia, jeśli nie wrogości.

Publikacje ze wzmiankami o prezydencie są w trzech czwartych poświęcone polityce, podczas gdy dla całego korpusu ogółem tej sferze poświęcono ponad połowę miejsca, co po raz kolejny przypomina nam, że politycy zazwyczaj mówią o polityce, a nie o sprawowaniu władzy, ale są wyjątki. Jest to temat tragedii Wielkiego Głodu, który dosłownie nie schodził prezydentowi z ust (marker ten jest częścią jego cytowanych wypowiedzi). Odwołując się do tej tragedii narodu ukraińskiego, prezydent oskarżał Kreml o używanie w przeszłości nieludzkich metod, kontynuowanych do dziś. Jednocześnie podkreślał siłę narodu ukraińskiego, któremu los przyniósł wiele prób, oraz opisywał jego trudną historyczną drogę do niepodległości. Nieustannie zajmował się kwestią uznania przez inne państwa Wielkiego Głodu za ludobójstwo narodu ukraińskiego – dlatego ten element historii staje się bieżącą kwestią stosunków międzynarodowych. Stalin także jest wspominany w wielu publikacjach, w których pojawia się prezydent, ale pobieżnie – wzmianka o nim nie jest odrębnym tematem, tylko symbolem

²⁶ Ołeksandr Petrowski (Gruzin z pochodzenia – imię Nalekreszwili, pseudonim „Narik”, ukraiński biznesmen (według różnych opinii jego majątek pochodzi z przestępstw), patron Kościoła. Ma obywatelstwo Ukrainy, Izraela i Szwajcarii. Jeden z najbogatszych ludzi w Dnieprze. Aktywny uczestnik szkoleń dyplomatycznych Udział Tomosu Patriarchatu Ekumenicznego Cerkwi Prawosławnej Ukrainy. Uczestnik Rady Zjednoczeniowej Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej i Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w Sofii z diecezji Dniepru Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej.

²⁷ Tomos – w Kościele prawosławnym dekret miejscowego patriarchy (przyp. tłum.).

ciężkiej totalitarnej przeszłości ukraińskiego narodu, która nie może powrócić i znów stać się teraźniejszością, czemu ma służyć w szczególności dekomunizacja.

Przywołamy tu znane sformułowanie Mykoły Chwyłowego: „Precz od Moskwy”, które po stu latach stało się niewypowiedzianym hasłem kampanii prezydenckiej Petra Poroszenki. Dodamy do niego ciąg dalszy: od Moskwy ukraińskie media jeszcze nie uciekły. Bo jak inaczej tłumaczyć fakt, że najważniejszym prezydentem historycznego dyskursu medialnego Ukrainy jest Władimir Putin? Prezydent Federacji Rosyjskiej występuje w ukraińskich tekstach medialnych zawierających wzmianki o historii półtora raza częściej niż ówczesny prezydent Ukrainy Petro Poroszenko! (zob. tablica 2.2). Tak w sposób empiryczny ujawnia się przynależność znacznej części mediów i ich odbiorców do rosyjskojęzycznej przestrzeni informacyjnej, w której ton nadaje Rosja. Niemniej ogólna liczba publikacji, w których wspomniany zostaje prezydent Federacji Rosyjskiej, jest mniejsza od liczby publikacji przywołujących prezydenta Ukrainy, jednak w przeciwieństwie do wzmianek o ukraińskim prezydencie odwołania do prezydenta rosyjskiego rozkładają się równomiernie na oba badane okresy. Taka sytuacja jest skutkiem zarówno obecnej agresji rosyjskiej, jak i jej imperialnego i metropolitalnego statusu trwającego do końca XX w. Jednak bardzo mało jest tekstów medialnych analizujących kolonialny status Ukrainy na początku XX w. i po okupacji bolszewickiej. Ogólnie teksty medialne stworzone w polu rosyjskich wpływów informacyjnych, współczesnych lub przeszłych, ale niepoddanych refleksji, wymagają analizy postkolonialnej (Riabczuk 2011).

Spośród wskazanych grup mediów niemal wszystkie teksty ze wzmiankami o Putinie opublikowały wydania ogólnokrajowe (popularne i analityczne po równo – po 42%), kolejne 10% dały wydania prorosyjskie. W porównaniu z udziałem w korpusie wydania analityczne w materiałach zawierających markery historii XX w. poświęcają Putinowi nieproporcjonalnie dużo uwagi, zwłaszcza w 2019 r. W tym samym okresie wydania prorosyjskie skupiają się na Putinie mniej, niż można się było spodziewać; piszą o nim co do zasady albo dobrze, albo wcale. Stosunkowo rzadko wspominają go w połączeniu z którymś z markerów historii XX w. również media regionalne, a i to wyłącznie zachodnioukraińskie (pięć publikacji znaleziono w gazecie „Wysokyj Zamok”, cztery na portalu zaxid.net, po jednej w gazetach tarnopolskiej i wołyńskiej). Obecność Putina w medialnym dyskursie historycznym nie łączy się wyraźnie z którymś z tematów – obecny prezydent Federacji Rosyjskiej występuje obok wszystkich markerów z naszej matrycy historii XX w. i przypuszczamy, że podobnie jest w ogólnym dyskursie medialnym Ukrainy. Są jednak pewne priorytety. Spośród wszystkich markerów historycznych XX w. Putin najsilniej kojarzy się z KGB – co najmniej dlatego, że jest to część jego biografii. Wzmiankom o nim często towarzyszą również napomknienia o *Stalinie*. Te dwa markery historyczne pojawiają się w jednej trzeciej tekstów przywołujących prezydenta Rosji, a w co piątym jest wzmianka o *drugiej*

wojnie światowej. W co siódmej publikacji mowa jest o *bolszewikach*, a w ósmej – o *dysydentach*.

Inaczej niż Petro Poroszenko Putin jest bardziej widoczny w dyskursie medialnym „zwykłego” okresu 2018 r., gęstość wzmianek jest tam niemal dwukrotnie wyższa. Tak samo jak w przypadku prezydenta Ukrainy wynika to przede wszystkim z tematu marcowych wyborów Putina na prezydenta Federacji Rosyjskiej. Temu wydarzeniu poświęconych jest 18% publikacji, w których jest duża częstotliwość wzmianek o nim (średnio 17 na tekst), a więc prawie połowa wszystkich dla tego okresu. Jeszcze więcej publikacji spośród tych, w których pojawia się Putin (27%), poświęconych jest otruciu byłego radzieckiego i rosyjskiego szpiega ukraińskiego pochodzenia Siergieja Skripała. Wśród tekstów zawierających wzmianki o Putinie dostrzegalne są tematy wojny rosyjsko-ukraińskiej (16%) i aneksji Krymu (6%), a także inne, w szczególności film dokumentalny o prezydencie Rosji. Natomiast w roku 2019 – roku ukraińskich wyborów prezydenckich – prezydenci Ukrainy i Rosji częściej występują obok siebie. Klimat, a dokładniej – politykę tych „spotkań” – ustalają wspomniane wyżej długie teksty Dmytra Gordona²⁸. Do tego zestawu dodać należy kilka innych obszernych tekstów dotyczących walki wyborczej: „Antikor”, *Przejęcie Ukrainy. Część 1: Pod patronatem Petra Poroszenko...* (P47 [ros.]); Gołos.ua, *Poroszenko poszedł drogą Putina: dlaczego został samozwańczym kandydatem* (P55 [ros.]); „Lewyj bierieg”, *Sojusz pod przykrywką* (P56 [ukr.]). Pojawia się w nich przede wszystkim kontekst polityczny i międzynarodowy. Jeśli zaś chodzi o kontekst historyczny, to nie jest on postrzegany jako przeszłość, bo staje się nim najbliższa historia, czyli to, co wciąż jest obecne w dzisiejszym dyskursie politycznym i stanowi kapitał symboliczny oraz polityczny (markery: *KGB, dysydenci*) albo pozwala poszukiwać symboli i analogii (klęska *bolszewików* pod Krutami).

Reelekcję Putina ukraińskie media analityczne powitały obszernymi tekstami, w których obecne są markery historii XX w. Są to przesyczone jego nazwiskiem teksty, każdy zawierający po kilkadziesiąt wzmianek, a więc zaledwie kilka publikacji daje jedną trzecią wzmianek o prezydencie Rosji dla całego tego okresu. Występuje on w nich jako główny bohater: „Antikor”, *Sojusz bandytów i KGB. Jak Putin zwyciężył w wyborach w 2000 roku* (P57 [ros.]); „Antikor”, *Banda Putina: najemnicy Wagnera* (P58 [ros.]); „Gordon”, M. Ponomariow: *życie seksualne Putina rozwija się podczas wyjazdów do Tuły, gdzie Putin z nagim torsem ujeżdża niedźwiedzie* (P59 [ukr./ros.]); „Fokus”, *Putin Czwarty. Jaki będzie kolejny rosyjski „pontyfikat”* (P60 [ros.]); „Dielowaja stolica”, *Sekta świadków. Doradcy Putina już przygotowują się na jego śmierć* (P61 [ros.]); „Wysokyj Zamok”, *Putin i „Petersburscy”* (P62 [ukr.]);

²⁸ W analizowanym zbiorze tekstów znajdują się dwa obszerne wywiady Dmytra Gordona z Jurijem Łucenką i Anatolijem Hrycenką. Należy także zauważyć, że w tamtym okresie Gordon i jego redakcja byli aktywnie zaangażowani w proces wyborczy w 2019 r. i agitowali na rzecz kandydata na prezydenta Ukrainy Ihora Smeszki.

„Dзерkało tyżnia”, *Putina czekają poważne problemy po reelekcji* – Stratfor (P63 [ukr.]) itd. W tych dość obszernych tekstach inne zjawiska i postaci, w tym historyczne, pojawiają się co najwyżej przelotnie, i to wyłącznie dla lepszego naświetlenia wizerunku prezydenta Rosji. Jak widać już z samych tytułów, są to teksty demaskatorskie, przedstawiające Putina jako samozwańca, podstępного złoçzynçę, kontynuatora dzieła na nowo wyniesionych na piedestał KGB, Stalina i bolszewików, który na pewno źle skończy; w tych publikacjach występują również odwołania do geopolitycznych decyzji podejmowanych w trakcie drugiej wojny światowej.

Takie same monograficzne teksty o Putinie pojawiają się w ukraińskich mediach również w 2019 r., np. „Deń”, *Dobrymi chęćiami... Nieważne, czy Surkow wierzy w nonsensy, które napisał w artykule „Długie państwo Putina”. Znacznie ważniejsze, czy wierzy w to sam Putin*, (P64 [ukr.]); czy „Obozriewatiel”, *Nie płaczcie teraz, że straciliście Krym. To była zapłata – b. wicepremier FR*, (P65 [ukr.]).

Pod względem gatunkowym obydwaj prezydenci, Putin i Poroszenko, pojawiają się przede wszystkim w wiadomościach (prawie połowa wzmianek), co ogólnie odpowiada typologii występowania materiałów z odwołaniami do historii w ukraińskich mediach, ale szczególnie widoczne są ich nazwiska w wywiadach z różnymi osobami, zarówno ze świata polityki, jak i kultury, gospodarki oraz nauki, w których są oni przywoływani dość często: Putin w co trzecim wywiadzie, Poroszenko – w co piątym.

Holocaust: ludzka tragedia jako temat drażliwy politycznie

O ile media pokazują wcześniej ustalony albo standardowy, obowiązkowy zestaw tematów, np. państwowe obchody, o tyle własny wpływ, realizację własnej ideologii i polityki redakcyjnej mogą zawrzeć w rozłożeniu akcentów opisu. Wrażliwość na procesy dyskursywne i rozkład akcentów ujawnia się na przykładzie problematyki Holocaustu. Upamiętnienie jego ofiar można bowiem pokazywać poprzez włączanie żydowskiej i romskiej historii w historię narodu ukraińskiego, a można też poprzez ocenę słów ukraińskiego prezydenta w kategoriach hucpy itp. W ten sposób temat tragedii Holocaustu ujawnił swój potencjał dyskursywny właśnie w sąsiedztwie wzmianek o prezydentach.

Wbrew oczekiwaniom liczba cytatów tematycznych z udziałem Petra Poroszenki (ponad sto) jest w ukraińskich mediach półtora razy mniejsza niż liczba wzmianek o Putinie, dlatego również w grupie publikacji z markerem historii *Holocaust* widoczna jest ogólna medialna dysproporcja zainteresowania: większym cieszy się prezydent kraju agresora niż własny. W podgrupie publikacji z markerem *Holocaust* mamy do czynienia również z drugą, określoną dla całego medialnego dyskursu historycznego tendencją występowania prezydenta, czyli jego znacząco większą obecnością w roku rocznic i wyborów. W danym przypadku głównymi pretekstami informacyjnymi były Dzień Pamięci o Ofiarach

Holocaustu i wizyta Poroszenki w Izraelu. Były one intensywnie wykorzystywane w przestrzeni medialnej zarówno przez Poroszenkę jako kandydata, jak i jego przeciwników. Wśród tych ostatnich warto podkreślić wysoką aktywność zarówno prorosyjskich mediów ukraińskich, jak i rosyjskich środków masowej informacji, które dublowały albo przedrukowywały ich teksty.

Wiosną 2018 r. nieliczne wzmianki o prezydencie wiążą się przede wszystkim z aktami prawnymi regulującymi pamięć o Holocauście. Przy tym nie tylko w Ukrainie, ale także w Izraelu czy w Polsce, jak w cytacie, który prowadzi nas do prezydenta Andrzeja Dudy: „Większość posłów do Knesetu poparła projekt izraelskiej ustawy, złożonej 31 stycznia, zgodnie z którą zatwierdzony przez polski senat dokument zostaje uznany za bezprawne negowanie Holocaustu (P66 [ros.]) i w medialnych odpowiedziach ministra Izraela Netanyahu: „[...] jego kraj «nie będzie godził się na wypaczanie prawdy, przepisywanie historii czy negowanie Holocaustu»” (P66 [ros.]).

W Ukrainie pamięć o Holocauście wywołuje wspomnienie Wielkiego Głodu jako kolejnej tragedii ukraińskiej historii. Np. w publikacjach mowa jest o „uznaniu tragedii Holocaustu” (a razem z nim, w analogicznych wzmiankach – Wielkiego Głodu). Podobieństwo dotyczy także działań politycznych i prawnych. Prezydent Petro Poroszenko zainicjował przygotowanie prawa ustanawiającego karę za świadome negowanie Wielkiego Głodu i Holocaustu (P67 [ukr.]). Doświadczenie obchodów pamięci Holocaustu jest brane za wzór, jako argument w dyskusjach o polityce pamięci Wielkiego Głodu: „Proszę sobie przez moment wyobrazić apolityczne muzeum Holocaustu” (P67 [ukr.]).

Szczególną pozycję w medialnym dyskursie historycznym zajmują media prorosyjskie, w których tekstach rzuca się w oczy tworzenie negatywnego obrazu prezydenta Ukrainy. W tym celu aktywnie eksploatowany jest temat Holocaustu i antysemityzmu. Autorzy wykorzystują różnorodne strategie dyskursywne: stosowanie poniżającej leksyki: „hieny cmentarne, poplecznicy nazizmu” (P68 [ros.]), odwołania do abstrakcyjnych twierdzeń z zakresu „wiedzy powszechnej”, nagromadzenie emocjonalnych, osobistych opinii dla zwiększenia sugestywności, imitowanie sięgania do zagranicznych źródeł przy braku konkretnych danych bibliograficznych, niejednokrotne umieszczanie dyskredytowanej osoby obok negatywnych faktów dla uzyskania efektu przeniesienia itp. Większość takich wzmianek łączy się z pretekstem informacyjnym, jakim była „wizyta prezydenta Poroszenki w Izraelu”, i towarzyszą im przedruki na tzw. śmieciowych, wątpliwej jakości stronach internetowych²⁹. Takie publikacje zawierają pretencje o fałszowanie albo przemilczanie w Ukrainie pamięci Holocaustu, istnienie w kraju codziennego antysemityzmu, heroizację Petlury i Bandery:

²⁹ https://www.irf.ua/teksti_viznachili_reyting_manipulyativnosti_smittevikh_internetzmi/ (dostęp: 20.12.2020).

[...] kiedy Petro Poroszenko z żoną Maryną odwiedzili instytut Yad Vashem i składali wieniec przy pomniku ku czci sześciu milionów Żydów, którzy stracili życie w Holocauście, w Kijowie na poziomie państwowym składano wieńce na grobie tego, którego w Izraelu uważa się za winnego stworzenia ideologii, na bazie której zabite zostały setki tysięcy ukraińskich Żydów (P69 [ros.]).

Obecny prezydent Polski Andrzej Duda okazał się dość „historyczny” – 84 wzmianki w 39 publikacjach, głównie w 2018 r. Ale wbrew oczekiwaniom nie jest to związane ze wspólną ukraińsko-polską historią: publikacje ze słowami kluczowymi *walka wyzwolenicza, bolszewicy, Petlura, Stalin* mają jedną–dwie wzmianki o Dudzie albo żadnej, nawet *UPA* ma zaledwie 14 wzmianek. Inaczej niż wszechobecny Putin Duda kojarzy się niemal wyłącznie z jednym markerem historycznym: *Holocaust*. Jest tu wzmiankowany w opisach zaledwie trzech tematów: patronat obchodów rocznicowych w Oświęcimiu; poparcie prezydenta dla beatyfikacji rodziny Ulmów, która podczas okupacji Polski ratowała Żydów, oraz podpisanie przez niego poprawek do głośnej ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. O ile dwa pierwsze tematy mają po jednej publikacji, o tyle trzeciemu poświęcono ponad 20 różnych tekstów medialnych, jako że dotyczy on ukraińskiej problematyki historycznej. W publikacjach o polskim IPN wzmianki o prezydencie Dudzie są tak podobne, że zdają się tworzyć jedno długie zdanie opisujące całe wydarzenie z wieloma akcentami. W różnych tekstach dotyczących tego wydarzenia, przy niemal jednakowym zestawie wyrażen, rozmaite media zaakcentowały i podkreśliły różnorodne elementy.

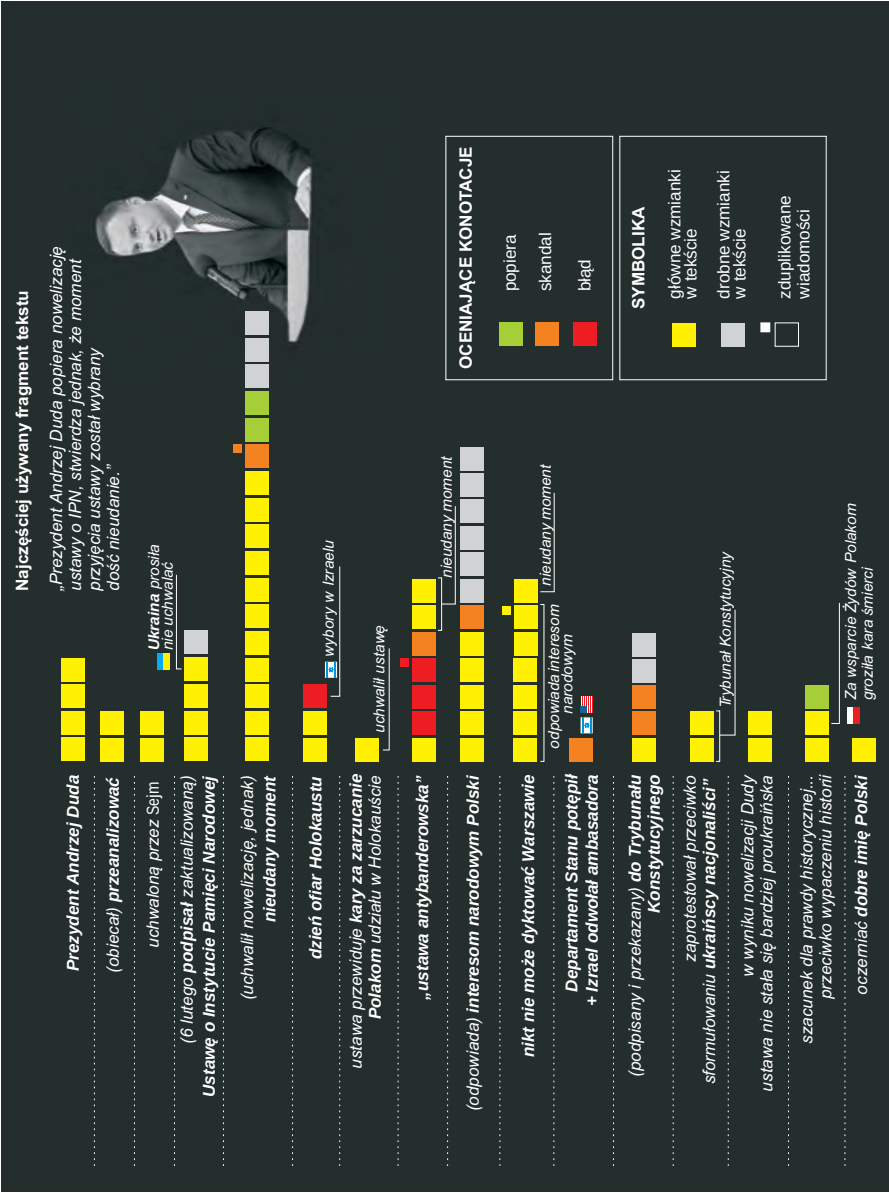
Informując o wydarzeniu, ukraińskie media najbardziej skupiały się na niekorzystnym momencie podpisania nowej ustawy o IPN: „Źle się stało, że poprawka do ustawy o IPN została przyjęta w przeddzień Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu i w czasie kampanii wyborczej w Izraelu” – powiedział Duda (P70 [ros.]). Drugie miejsce wśród istotnych momentów w opisie wydarzenia zajmuje prezydenckie uzasadnienie złożenia podpisu – obrona polskich interesów narodowych: „nikt nie może niczego dyktować Warszawie” (P71 [ukr.]), Andrzej Duda „nie pozwoli zbrukać dobrego imienia Polski” (P72 [ros.]). W tym samym kontekście wybrzmiewa w ukraińskich mediach również podkreślanie „szacunku dla prawdy historycznej” (P66 [ros.]) i sprzeciw „przeciwko fałszowaniu historii” (P74 [ros.]). Trzeci pod względem częstotliwości aspekt opisu wydarzenia to wyjaśnienie treści ustawy o polskim IPN i podpisanych przez Dudę poprawek. To wzmianka o „antybanderowskim” charakterze ustawy, o wprowadzeniu kary za mówienie o udziale Polaków w Holocauście. Zauważono także, że po poprawkach Dudy ustawa nie stała się bardziej proukraińska. Pozostałe wzmianki skupiają się na okolicznościach albo skutkach wydarzenia: Izrael zapowiedział odwołanie w najbliższej przyszłości swojego ambasadora z Polski na znak protestu. Sekretarz stanu USA Rex Tillerson potępił potencjalne podpisanie przez polskiego prezydenta Andrzeja Dudę tak skandalicznej ustawy (P75 [ros.]).

Natomiast dla wzmianek o Putinie temat Holocaustu jest wyraźnie drugorzędny, spośród wszystkich informacji o prezydencie Rosji występuje on nawet rzadziej, niż wynosi średnia dla korpusu. Wprawdzie z powodu wszechobecności Putina w mediach jego nazwisko pojawia się w publikacjach z markerem *Holocaust* dość często w porównaniu z innymi politykami, to jednak wzmianka o Holocaustie i prezydencie Rosji w jednym cytacie, obok siebie, występuje tylko dwukrotnie.

Poddamy analizie przypadek z 2018 r., gdzie nie mamy bezpośredniej wzmianki o Holocaustie, tylko grę słów, do której we właściwej sobie manierze uciekł się Putin, odpowiadając na pytanie zagranicznego dziennikarza o możliwość interwencji Rosjan w wybory w USA w 2016 r.: „A może to nie byli Rosjanie, może Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi, tylko z rosyjskim obywatelstwem” (76 [ros.]). Prezydent Rosji podmienił narodowość jako obywatelstwo narodowością rozumianą jako etnonim. O ile wzmianki o Ukraińcach i Tatarach pozostały niedostrzeżone, co można traktować jako symptom dyskursu kolonialnego, o tyle wymienienie Żydów zauważono: „rozumieć należy, że Żyd z rosyjskim obywatelstwem to nie do końca Rosjanin” (P76 [ros.]). I to zauważono tak dobrze, że ta informacja zyskała rozgłos międzynarodowy. Niektóre organizacje powiązały tę wypowiedź z antysemitycznymi mitami, które tworzyły bazę dla Holocaustu. Potępił ją m.in. amerykański senator Richard Blumenthal i American Jewish Committee.

W korpusie z 2019 r., w przypadku jedyne cytatu mówiącego równocześnie o Holocaustie i Putinie, to sąsiedztwo wynika pośrednio z treści wydarzenia. Artykuł mówi o Holocaustie jako ważnym elemencie twórczości polskiej reżyserki Agnieszki Holland. A jej film o Wielkim Głodzie *Obywatel Jones* podejmuje problem cynicznego manipulowania ludźmi przez władzę. Podkreślone zostaje, że: „echa niedawnej agresji przeciwko Ukrainie ze strony rządu Putina nadają nawet tej historii złowieszczą aktualność” (P77 [ukr.]). Porównanie tragicznych tematów Holocaustu i Wielkiego Głodu odsyła do przykładów agresji i poniżenia, fałszowania i ukrywania prawdy, które reżyserka znajduje wśród cech obecnego reżimu Putina. W taki sam sposób, ale już bez bezpośredniej analogii, Putin i Holocaust są powiązani w publikacji gazety „Deń”, gdzie antysemityzm analizowany jest jako jedna z cech reżimu Putina, a Holocaust jako skutek antysemityzmu. Bez bezpośredniego związku z markerem *Holocaust* Putin staje się w tekście samodzielnym przedmiotem omówienia i ściąga na siebie uwagę, co skutkuje ocenianiem jego charakteru, poglądów czy działań niezależnie od podjętego tematu. Np. w blogu „Ukraina i Polska, historyczne próby” Pawła Klimkina, wówczas ministra spraw zagranicznych Ukrainy, gdzie Holocaust wspominany jest jako część historii Polski, dalej w analizie stosunków dwustronnych pojawiają się konsekwentnie leksemy „Moskwa–Kreml–ZSRR–Putin”:

Najważniejsze, na co chcę zwrócić uwagę polskich kolegów zainteresowanych historią: w przeszłości brak solidarności między Polską i Ukrainą wcześniej czy



Infografika 2.2. Układ wzmianek ukraińskich mediów na temat podpisania przez Prezydenta Andrzeja Dudę nowelizacji ustawy o IPN. Wzmianki zostały podzielone na znaczące frazy, określono ich pozycję w tekście (symbolika) oraz waloryzację emocjonalną (konotacje oceniające).
Źródło: opracowanie własne.

później kończył się tym, że obydwie trafiały pod moskiewskie jarzmo. Jeśli ktoś uspokaja się myślą, że Polsce to już się więcej nie może przytrafić, to muszę ostrzec naiwnych: kremlowski program maksimum to dezintegracja UE i przywrócenie strefy wpływów byłego ZSRR, którego rozpad Putin uważa za „największą geopolityczną katastrofę XX wieku (P78 [ukr.]).

Równocześnie zarówno Putin jako osoba, jak i jako prezydent stale występuje i trwale kojarzy się w komunikatach medialnych z samą Rosją („putinowska Rosja”, „Rosja Putina”) czy rządem („rząd Putina”). Z całościowego oglądu cytatów powstaje wrażenie niemal całkowitego utożsamienia Putina i Rosji, co skądinąd podkreśla autorytarny charakter rządów prezydenta Federacji Rosyjskiej. Dla porównania w publikacjach przywołujących prezydenta Polski Andrzeja Dudę media skupiają się na jego wypowiedziach, a prezydent raczej broni interesów kraju, niż zastępuje jego obraz.

Podsumowanie. Agenda dyskursu dotyczącego historii XX w. w ukraińskich mediach

Poczynając od momentu zdobycia niepodległości przez Ukrainę w 1991 r., współczesny ukraiński rynek mediów charakteryzuje się społeczno-gospodarczymi oraz politycznymi komplikacjami i trudnościami rozwoju i funkcjonowania. W jego ramach projekty i publikacje poświęcone historii znajdują się w sytuacji niekorzystnej we wszystkich sensach tego słowa. Dlatego w toku naszej analizy uzasadniliśmy kryteria podziału mediów w zależności od ich kluczowych cech i miejsca na rynku. Podzieliliśmy je na: popularne, analityczne, regionalne, tematyczne, ukrainocentryczne i prorosyjskie. Wychodząc od tych podziałów, ustaliliśmy charakterystyki tematyczne i przedstawicielskie medialnego dyskursu historycznego. Sposób prezentacji historii w różnych grupach mediów kształtuje modusy historii jako odniesienia do przeszłości („hermetyczny” przekaz informacji historycznych), nawiązania do współczesności (źródło aktualnych wiadomości, wciąż trwających procesów) oraz powoływania się na wizję przyszłości (prognoza rozwoju społeczeństwa, państwa, na podstawie wydarzeń historycznych).

Wychodząc od częstotliwości odwołań do historii i odsetka wzmianek o wydarzeniach i postaciach historycznych w publikacjach ukraińskich mediów, ustaliliśmy, że historia jest wprawdzie obecna w bieżącej (reprezentatywnej – za Tenbruckiem) kulturze ukraińskiej wspólnoty, ale nie ma wielkiego znaczenia, w każdym razie znacznie mniejsze, niż widać to z analiz polskich mediów (por. rozdziały trzeci i czwarty). Również fakt, że zaledwie trzecia część publikacji korpusu zawiera dwa lub więcej słowa kluczowe z historii XX w., a tylko co piąty tekst ma więcej niż jedno, świadczy o tym, że treści historyczne pojawiają się w mediach raczej w roli przelotnej wzmianki albo pretekstu informacyjnego niż jako samodzielny przedmiot analizy. A przecież mogłyby się nim stać, biorąc

pod uwagę cywilizacyjną i imperialną ekspansję Rosji w stronę jej byłych kolonii. Ogólnie rzecz biorąc, w ukraińskich mediach nie istnieje stabilny dyskurs historyczny, a do historii sięga się głównie przy okazji rocznic albo z powodu innych pretekstów informacyjnych (premier filmowych, odsłonięć pomników itp.).

Jeśli chodzi o odsetek historii w publikacjach, inaczej mówiąc, o poziom nasylenia historią, to potwierdził się umowny podział 80/20, gdzie w 80% publikacji odwołanie do historii to pobieżna wzmianka, a w 20% – odwołanie mniej więcej rozbudowane lub tekst w całości poświęcony historii. I właśnie grupa „nasyconych” historią publikacji daje większość wzmianek do naszego korpusu. Jednak przy dalszym tworzeniu charakterystyki historycznego dyskursu medialnego ważna okazała się analiza obu grup publikacji: zarówno pobieżnie wzmiankujących historię, jak i przesyconych historią – ponieważ obie kształtują medialny dyskurs historyczny – z ich własną agendą, podmiotami, sposobami włączania historii w bieżące doświadczenie.

W powszechnej świadomości historia często kojarzy się z nauką: z historykami/historyczkami, instytucjami, podręcznikami szkolnymi. Istotnie, odkrycia naukowe mogą być w mediach pokazywane jako bieżące wiadomości albo jako dziennikarskie przytoczenie faktów historycznych, a opis wydarzeń historycznych może odwoływać się do nauki. Niemniej ponieważ media popularne starają się zainteresować treściami rozrywkowymi, więc i historia także często pokazywana jest w kontekście rozrywki. Np. w naszym korpusie badawczym kilkadziesiąt publikacji dotyczy niedawnego filmu *Dzienniki Symona Petlury*, 70 publikacji – filmu *Kruty 1918*, a koprodukcja polskiej reżyserki Agnieszki Holland *Obywatel Jones* o Wielkim Głodzie dostarczyła ponad sto wzmianek. Takie publikacje na pierwszy rzut oka dotyczą wydarzeń bieżących (np. premiery filmu), ale równocześnie przywołują historię, której poświęcone są te produkcje. W terminach kultury masowej można to zjawisko nazwać „ukraińską historią w filmach”. Markery historii XX w. wychwytyują wzrost częstotliwości odwołań do historii zarówno przy okazji rocznic i jubileuszy, jak i właśnie premier filmów historycznych.

Agenda, która powstaje z akcentów i nierównomiernej uwagi mediów wobec wyznaczonej w badaniu matrycy historii XX w., uzupełniona zostaje bardziej szczegółową tematyzacją wyselekcjonowanych publikacji. Agenda (w terminach teorii *agenda-setting*) buduje się w mediach głównie poprzez wiadomości bieżące, ogólną wysoką częstotliwość przywoływania pewnych tematów. Równocześnie wybór bohaterów, sposoby oceniania, opis i argumentacja w tekstach medialnych powodowane są przez czynniki wewnętrzne (wybory) i zewnętrzne (globalne i geopolityczne). Możemy mówić np. o decydującej roli orientacji geopolitycznych przy kształtowaniu i charakterze narzucania agendy. Dość wpływowe media prorosyjskie starają się umniejszyć, poniżyć ukraińskich działaczy politycznych, by pozbawić ich podmiotowości, zmienić w pasywny przedmiot procesów historycznych, bez sprawczości i woli.

O ile różne ukraińskie media prezentują podobny zestaw tematów, jak obchody państwowe, wydarzenia o skali ogólnokrajowej, to własny wpływ, realizację własnej ideologii czy polityki redakcyjnej mogą pokazywać w sposobie ich opisu, podając oceny pozytywne, negatywne, ironiczne – co dobrze ilustruje temat Holocaustu. Natomiast samo pojawienie się w ukraińskiej agendzie historycznej Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu stanowi przykład międzynarodowego wpływu na dyskurs historyczny. Zestawienie Holocaustu i polityków pozwoliło zauważyć różne prawidłowości. Poroszenko w badanym okresie łączy się z markerem *Holocaust* pod względem kalendarza i rytuału, ten obowiązek państwowy był dla niego okazją do promocji siebie jako polityka. Dla wzmianek o Putinie temat Holocaustu jest drugorzędny, ale w medialnym dyskursie historycznym ich połączenie jest wyraźne z powodu masowej obecności w ukraińskich mediach zarówno tego polityka, jak i markera; natomiast w przypadku Dudy temat Holocaustu stał się bezpośrednim problemem dla jego polityki. Media prorosyjskie używają tego terminu jako narzędzia ideologii ukrajinofobicznej.

Nastąpiła zmiana podmiotu medialnego dyskursu o historii XX w.: o ile w nowoczesnym, scjentyistycznym wyobrażeniu historię powinni pisać przede wszystkim profesjonalni historycy/historyczki ustalający prawdę historyczną, o tyle w postnowoczesnym społeczeństwie informacyjnym tożsamość piszących historię jest bardziej różnorodna. Skojarzenie historyków z większym profesjonalizmem narracji pozostaje w mocy raczej dla tematycznych i analitycznych grup mediów (zgodnie z klasyfikacją użytą w naszym badaniu), tu stają się oni pełnoprawnymi narratorami. Nawet w jubileuszowym okresie setnej rocznicy *uniwersałów* postać Mychajła Hruszewskiego – historyka i polityka, który był ich sygnatariuszem oraz pierwszym prezydentem niepodległej Ukrainy – jest wspominana tylko przez prasę tematyczną i ukrajinocentryczną. Równocześnie autorzy bardziej popularnych wydań powołują się na historyków tylko pobieżnie, dla legitymizacji własnych opinii. A im krótszy tekst, tym mniejsze prawdopodobieństwo pojawienia się w nim historyka/historyczki, m.in. dlatego, że nie są oni postrzegani przez media jako źródło wiadomości bieżących.

Źródłem wiadomości bieżących i pretekstem pojawiania się informacji medialnych zgodnie z oczekiwaniami stają się politycy; to właśnie oni najczęściej występują w roli głównych mówców, w tym także przy odwołaniach do historii. Prezydenci i inni politycy mogą występować w mediach zarówno jako podmioty, jak i jako bohaterowie publikacji. Przejście z jednego statusu do drugiego zależy zazwyczaj od tego, czy prezydent lub premier piastuje aktualnie urząd, czy jest już „eks”. Prezydentem, który najczęściej występował w ukraińskim dyskursie medialnym, był Władimir Putin. Nie ma tu wyraźnej przewagi jakichś tematów – obecny prezydent Federacji Rosyjskiej jest wszechobecny, przypuszczamy zresztą, że jest to ogólna cecha ukraińskiego dyskursu medialnego. Jego obecność, a poprzez nią również wpływ Federacji Rosyjskiej na medialny dyskurs historyczny przypomina nam

o nieodrobionych lekcjach z historii i analizy postkolonialnej. Urzędujący w okresie gromadzenia materiału prezydent Petro Poroszenko pojawia się w medialnym dyskursie historycznym przy okazji ważnych rocznic i kampanii wyborczej – zimą 2019 r. zaistniały obie te przyczyny, co dostarczyło lwiej części wzmianek z tego okresu. Urzędujący polski prezydent Andrzej Duda – przeciwnie – znacznie częściej pojawiał się w ukraińskich mediach w 2018 r. i w przeciwieństwie do wszechobecnego Putina kojarzył się niemal wyłącznie z jedną kwestią historyczną – z Holocaustem, co tematycznie jest związane z polskim Instytutem Pamięci Narodowej.

Czy możliwe jest wskazanie głównych narracji agendy historycznej w ukraińskich mediach wybranych okresów? Oczywiście dostrzegalne są najbardziej powszechne markery – *druga wojna światowa* i *bolszewicy* – w przypadku tych ostatnich mówią nie tyle o sobie, ile o okresie historii XX w., z którym są związane. Poza tym agenda markerów historii XX w. zmienia się w zależności od okresu. W „zwykłym” okresie badania medialnego dyskursu historycznego to właśnie koncept *drugiej wojny światowej* okazał się tym parasolem, który pokrywał się z postaciami i zjawiskami lat wojennych (*Holocaust*, *działalność UPA*, *armii radzieckiej*, *Stalina*). Dla „jubileuszowego” 2019 r. ważniejszy okazał się wcześniejszy chronologicznie marker *bolszewicy*, który oznacza również okres *walki wyzwolénczej* (w bardzo ścisłym związku z *Petlurą*, *rewolucją narodową*, *armią radziecką*); dotyczące tego rocznice wyznaczyły rytm częstotliwości wzmianek.

W dyskursie historycznym ukraińskich mediów widać realizację schematu Pierre’a Bourdieu, dotyczącego rynku ograniczonej i masowej produkcji (Bourdieu 1993: 7), gdzie tym ostatnim stają się wydania popularne, a pierwszym – tematyczne, ukrainocentryczne i w pewnym stopniu analityczne. Np. właśnie na łamach wydań tematycznych, w dyskusjach historyków/historyczek, zyskuje legitymizację, a potem wprowadzana jest przez wydania analityczne i popularne międzynarodowa nazwa „drugiej wojny światowej”. Równolegle uzasadniana jest kolonialność koncepcji „wielkiej wojny ojczyźnianej”, a także kodyfikowana nowa symbolika, np. czerwony mak, używany w Ukrainie 8 maja – w „zachodnioeuropejski” Dzień Zwycięstwa, zamiast Wstęgi św. Jerzego, łączonej z 9 maja – „radzieckim” Dniem Zwycięstwa³⁰.

Jak widać, najważniejsza cecha szczególna ukraińskiego medialnego dyskursu historycznego wynika z ogólnej postkolonialnej specyfiki mediów w Ukrainie. Rzecz przede wszystkim w tym, że po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości rynek medialny nie stał się całkowicie niezależny i do dziś pozostaje pod silnym rosyjskim wpływem informacyjnym i finansowym. Ponadto zdaniem ekspertów (Obuch 2019) w ostatnich latach ten wpływ się nasila. Wynika to, jak sądzimy, z dążenia Rosji do legalizacji i uprawomocnienia aneksji Krymu oraz okupacji wschodnich

³⁰ <https://old.uinp.gov.ua/page/mak-yak-simvol-dnya-pamyati-ta-primirennya> (dostęp: 30.11.2020).

terenów Ukrainy, a także ogólnych ambicji imperialnych. Medialny dyskurs historyczny staje się tu jednym z narzędzi. Inny wniosek z tej sytuacji jest taki, że media ukraińskie, tematyczne i częściowo analityczne skoncentrowane są na dokończeniu nowoczesnego projektu ukraińskiego narodu politycznego, co wpływa na sposób, w jaki odwołują się do historii, skupiając uwagę przede wszystkim na działaczach państwowych i walce narodowowyzwoleńczej. Tak więc ukraiński medialny dyskurs historyczny, inaczej niż polski, jest mocno podzielony zarówno pod względem doboru tematyki historycznej, jak i sposobów jej prezentowania.

tłum. Katarzyna Kotyńska

Bibliografia

- Bourdieu P. (1993). *The Field of Cultural Production: Essays on Art and Literature*. New York: Columbia University Press.
- Bourdieu P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa* (przeł. K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bratuszczak O. (2020). *Rejtyng top-sajtów Ukrainy*. Instytut masowej informacji, <https://imi.org.ua/monitorings/rejtyng-top-sajtov-ukrayiny-i34992?fbclid=IwAR39CGo-teb-KUy1RziRHqVChQSqBHAifY5pHbq2kFvGoiJbFJngfd-yZQNE> (dostęp: 11.09.2020).
- Brechunenko W., Kowalczyk W., Kowalczyk M., Kornijenko W. (2016) „*Bratnia*” nawala. *Winy Rosiji proty Ukrainy XII-XXI st.* Kyjiw: Instytut ukraińskoj archeografiji ta dżerełoznawstwa im. M.S. Hruszewskoho.
- Chareczko I. (2016). *Nacijetworczyj wymir Rewoluciji Hidnosti*. „Politykus”, nr 2, s. 133-135, http://politicus.od.ua/2_2016/29.pdf (dostęp: 11.09.2020).
- Czerkiewskij S. (2014). *Kak izmienił SMI w Ukrainie. 2008–2013*, <http://www.uapp.org/blogs/12911.html> (dostęp: 28.09.2020).
- Dyczek M., Gaman-Goluvina O. (red.) (2009). *Media, Democracy and Freedom: The Post-Communist Experience* (Interdisciplinary Studies on Central and Eastern Europe). Bern–Oxford: Peter Lang AG–Internationaler Verlag der Wissenschaften.
- Dorosz M. (2012). *Istorycznyj nauk-pop – szansy na wyżywnia*. „MediaSapiens”, <https://ms.detector.media/mediaanalitika/post/7334/2012-04-30-istorichnii-nauk-pop-shansi-na-vizhivannya/> (dostęp: 11.09.2020).
- European Parliament (2019). *Importance of European remembrance for the future of Europe*. Strasbourg: European Parliament.
- Foucault M. (2002). *Porządek dyskursu* (przeł. M. Kozłowski). Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Heorhijewska W. (2015). *Dynamika розвитку partijnoji presy w Ukraini*. „Science and Education a New Dimension. Humanities and Social Science”, nr 53(3), s. 26–30.
- Hyrzyc I. (2020). *Ty ne prosto prychodysz do władzy, a prywnosysz cinnosti. I ty powynen cymy cinnostiamy żyty*. „Ukraiński interes”, nr 8(10), <https://uain.press/interview/igor-gyrych-ty-ne-prosto-prychodysz-do-vlady-a-prywnosysh-tsinnosti-i-ty-povynen-tsymy-tsinnostiamy-zhyty-1320575> (dostęp: 28.09.2020).
- Juszczenko V. (2009) *O dodatkowych działaniach dla uczczenia pamięci ofiar Wielkiego Głodu lat 1932–1933 w Ukrainie, Zarządzenia Prezydenta Ukrainy* (12.06.2009), <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/432/2009#Text> (dostęp: 22.04.2021).
- Kiś O. (2017). *Ukraiński żynki u hornyli modernizacji*. Charkiw: Klub Simejnoho Dozwilla.
- Kostenko N. (2017). *Mediatyzacja niewyznaczenosti: ocinky sytuacji*. „Ewaluacja: naukowci, oswitni, socialni proekty”, nr 3, s. 78–89.

- Kostenko N., Ivanov V. (2005). *Experience of Content Analysis: Models and Practices*. Kyiv: Centre for Free Press.
- Kułyk W. (2010). *Dyskurs ukrajńskich medij: identyczności, ideologii, władni stosunki*. Kyjiw: Krytyka.
- Kuzniecowa Ż. (2020). *Komu należał ukraiński telekanal?*, „Nasze słowo”, nr 28, <https://www.nasze-slowo.pl/komu-nalezhat-ukrayinski-telekanaly/> (dostęp: 11.09.2020).
- Males L., Sandrovych T. (2014). *Exploitation of the intimate sphere in socialist and post-socialist Ukraine*. W: Z. Rajkai (red.), *Family and Social Change in Socialist and Post-Socialist Societies: Change and Continuity in Eastern Europe and East Asia* (s. 83–121). Leiden–Boston: Brill.
- Males L. (2016). *Dekomunizacja stołyci: zmiany w urbanizacji (metody, perszy rezultaty)*. „Wisnyk ChNU im. W.N. Karazina”, nr 36, s. 62–68.
- McCombs M. (2008). *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna* (przeł. B. Radwan). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Media (2018). *Media ownership monitoring Ukraine*, <http://ukraine.mom-rsf.org/en/> (dostęp: 11.09.2020).
- Obuch, V. (2019) „Jak powstrzymać apetyty „telewizyjne” z „piątej kolumny”” Ukrinform (30.07.2019) <https://www.ukrinform.ua/rubric-politics/2750598-ak-pritlumiti-televizijni-apetiti-patoi-koloni.html> (dostęp: 22.04.2021).
- Opytuwannia (2020). *Opytuwannia USAID-Internews szczodo spożywania media*, Internews, https://internews.in.ua/wp-content/uploads/2020/10/2020-Media-Consumption-Survey-FULL-FIN-Ukr1.pdf?fbclid=IwAR0I3zr5oVt_lfPh9BlxTxOB2tdrVoFWnd-C1qZjgUmwBgHQIWtS7Cs5V8 (dostęp: 11.09.2020).
- Poticha A. (2010). *Partijni ZMI jak kanał socialnoji komunikaciji*. „Naukowi praci Nacionalnoji biblioteki Ukrainy im. W.I. Wernadśko”, nr 26, s. 58–70.
- Riabczuk M. (2011). *Postkolonialnyj syndrom. Spostereżennia*. Kyjiw: K.I.S.
- Tenbruck F. (1996). *Repräsentativ Kultur. Perspektiven der Kulturosoziologie: gesammelte Aufsätze*. Opladen: Westdeutscher Verlag.
- Van Dijk T.A. (2008). *Discourse and Power. Contributions to Critical Discourse Studies*. Houndsmills: Palgrave Macmillan.
- Wodak R. (2009). *The Discourse of Politics in Action: Politics as Usual*. Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Zapolskich S. (2005). *Istorycznyj dyskurs i problemy perekladu*. „Wisnyk SumDU”, seria „Filologiczne nauky”, nr 5(77) s. 127–133.

Netografia

- <https://cdiak.archives.gov.ua> (dostęp: 30.11.2020).
- <https://www.bbc.com/ukrainian/news-45422565> (dostęp: 30.11.2020).
- <https://www.radiosvoboda.org/a/29375476.html> (dostęp: 30.11.2020).
- <https://fakty.ua/263272-stalo-izvestno-kogo-rossiya-vnesla-v-rasstrelnyj-spisok-vmeste-so-skripalem> (dostęp: 30.11.2020).
- <https://babyniar.org.ua> (dostęp: 30.11.2020).
- https://lb.ua/culture/2020/05/21/458037_rik_hrzhanovskogo_memoriali.html (dostęp: 30.11.2020).
- <https://pl.naszwybir.pl/4047-2/> (dostęp: 2.12.2020).
- <https://www.radiosvoboda.org/a/29514762.html> (dostęp: 30.11.2020).
- https://www.irf.ua/teksti_viznachili_rejting_manipulyativnosti_smittevikh_internetzmi/ (dostęp: 20.12.2020).
- <https://old.uinp.gov.ua/page/mak-yak-simvol-dnya-pamyati-ta-primirennia> (dostęp: 30.11.2020).

Tomasz Stryjek
Instytut Studiów Politycznych PAN
ORCID: 0000-0002-9137-7537

Rzeczpospolita podzielona. Obrazy przeszłości i dyskursy historyczne w prasie polskiej w 2018 r. Próba zmapowania debaty

Wprowadzenie

W tym rozdziale zawarłem analizę obrazów przeszłości Polski w polskich dziennikach, tygodnikach i miesięcznikach społeczno-politycznych w dwu okresach monitoringu mediów – na przełomie zimy i wiosny oraz w listopadzie 2018 r. Postawiłem sobie w nim dwa główne cele. Po pierwsze, pokazanie, w jaki sposób poszczególne tytuły obrazowały i jakie znaczenie nadawały wtedy trzem wydarzeniom i zjawiskom z historii Polski w XX w.: 1) relacjom polsko-żydowskim w czasie drugiej wojny światowej, a szczególnie stosunkowi Polaków do Zagłady; 2) Marcowi 1968 r.; 3) odzyskaniu niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. i powstaniu II RP. Po drugie, wskazanie na podstawie analizy obrazów przeszłości pod kątem ideologicznym i aksjo-identyfikacyjnym głównych dyskursów historycznych w polskiej przestrzeni medialnej. Drugi cel obejmuje najpierw wyodrębnienie i nazwanie idei i wartości, na których opierają się wizje historii Polski kilkunastu pierwszoplanowych uczestników polskiej debaty medialnej, a następnie ich zsyntetyzowanie w ramach dyskursów i zdefiniowanie tych ostatnich.

Uzasadnienie podjęcia tego tematu wyprowadzam nie tylko z potrzeby ludzi interesujących się w Polsce historią, którzy z mediów na co dzień korzystają, jednak niemal nigdy nie mają czasu czy możliwości skorzystać jednocześnie z więcej niż paru z nich. Przede wszystkim chcę podnieść potrzebę analitycznego uporządkowania polskiej dyskusji nie tylko na temat przeszłości, ale także współczesności. Nie jest bowiem tajemnicą, iż redakcje pism pokazują czytelnikom przeszłość Polski w taki sposób, w jaki w dużej mierze wyobrażają sobie jej teraźniejszość. Tak więc spojrzenie na rysowane przez nie obrazy przeszłości może nam powiedzieć wiele także o ich interpretacjach współczesności i wizjach przyszłości. Będąc pod względem warsztatowym przede wszystkim historykiem,

postawiłem sobie za cel opracowanie – świadom tego, że nie jest to w pełni osiągalne – całości spektrum obrazów i dyskursów historycznych występujących w materiałach odnoszących się do przeszłości z okresu monitoringu. To założenie z jednej strony wyjaśnia, dlaczego tekst osiągnął ponadstandardową objętość, z drugiej – pozwala mi mieć nadzieję, że czytelnik z wyrozumiałością podejdzie do uproszczeń i niedociągnięć, jakie się do niego nieuchronnie wkradły.

O tym, jak w projekcie wyłoniono do badania dwa okresy w 2018 r. oraz wybrano wymienione trzy wydarzenia, traktują autorzy *Wprowadzenia* do książki. Ograniczę się więc jedynie do przypomnienia faktów, do których będę odwoływał się przy analizie obrazów przeszłości zamieszczonych w poszczególnych tytułach. 26 stycznia 2018 r. Sejm RP znowelizował ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), wprowadzając penalizację, po pierwsze, sformułowania „polskie obozy śmierci” odnośnie do sprawców więzienia i mordowania Żydów na ziemiach okupowanej Polski w latach 1939–1945, oraz, po drugie, negowania lub pomniejszania zbrodni popełnionych „w latach 1925–1950 przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach II RP” (Ustawa 2018a). Negatywnie wpłynęło to na stosunki polsko-izraelskie i polsko-amerykańskie oraz na wizerunek kraju w międzynarodowej opinii publicznej¹. W okresie intensywnej debaty wywołanej tą decyzją premier Mateusz Morawiecki w czasie wizyty w Monachium 17 lutego 2018 r., odpowiadając na konferencji prasowej na pytanie o intencje rządu odnośnie do ustawy, wspominał o współsprawcach Zagłady ze wszystkich narodów okupowanej Europy, podkreślając wśród nich udział samych Żydów. Tego samego dnia w stolicy Bawarii złożył też wiązanek kwiatów na grobie żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ, która współpracowała z Niemcami w czasie odwrotu Wehrmachtu z Polski w 1945 r., honorując ich jako przedstawicieli żołnierzy wyklętych. Intensywny spór polityczno-medialny i międzynarodowy zakończyła dopiero ponowna nowelizacja ustawy o IPN z 27 czerwca 2018 r., usuwająca wspomniany przepis odnośnie do Holocaustu (Ustawa 2018b), którą wprowadzono wraz z ogłoszeniem wspólnej deklaracji odnośnie do historii premierów Morawieckiego i Benjamina Netanjahu (*Wspólna deklaracja*).

Swoją drogą pokłosie obchodów 1 marca 2018 r. dnia pamięci poświęconego żołnierzom wyklętym na przełomie zimy i wiosny nadal było widoczne w mediach. W tym roku tym bardziej zajmowały się one tym tematem, że 6 marca Sejm przyjął zgłoszoną przez obóz rządzący ustawę o degradacji peerelowskich

¹ Mniejszy wpływ na stosunki międzynarodowe nowelizacji dotyczącej nacjonalistów ukraińskich wyjaśnia się dwoma względami. Po pierwsze, ostry konflikt o ocenę zbrodni OUN i UPA między Polską a Ukrainą toczył się już od kilku lat. Po drugie, wydarzenia w konflikcie polsko-ukraińskim w latach 1939–1947 nie wywołują szerszego oddźwięku poza tymi dwoma państwami. W międzynarodowej opinii publicznej ich ocenę traktuje się jako kwestię należącą do stosunków bilateralnych między zainteresowanymi stronami.

wysokich oficerów, którzy – relacjonując treść przepisu, aby oddać intencję autorów projektu – kierowali zwalczaniem polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1943–1956, inicjowali prześladowanie żołnierzy ze względu na wyznawaną religię lub pochodzenie oraz wydawali wyroki (sędziowie) lub oskarżali (prokuratorzy) w procesach o działalność niepodległościową do 1956 r. Ustawa objęła też automatyczną degradacją członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego z lat 1981–1982 jako organu pozakonstytucyjnego (Ustawa 2018c). Jednak następnie akt ten, ku zaskoczeniu jego autorów, został zawetowany przez prezydenta i nie wszedł w życie.

Jeśli chodzi o 50. rocznicę wydarzeń z marca 1968 r., to spór, jaki przy tej okazji wybuchł o historię stosunków polsko-żydowskich, okazał się bardziej intensywny niż przy wszystkich obchodach tej rocznicy od ukazania się książki Jana Tomasza Grossa *Strach* w styczniu 2008 r. (Gross 2008). 6 marca 2018 r. Sejm przyjął uchwałę interpretującą wydarzenia sprzed 50 lat jako walkę Polaków głównie młodego pokolenia o wolność i demokrację przeciwko dyktaturze komunistycznej. Nagonkę antysemicką i zmuszenie do wyjazdu kilkunastu tysięcy obywateli oskarżonych o sympatie „syjonistyczne” przypisano w niej wyłącznie władzom, sugerując niereprezentatywność tych ostatnich dla społeczeństwa w okresie całego PRL (Uchwała 2018). Na przełomie lutego i marca 2018 r. w mediach komentowano także projekt uchwały Senatu na ten temat autorstwa historyka Jana Żaryna z klubu PiS. Ostatecznie nie został on przyjęty przez izbę. Nie osiągnięto porozumienia z opozycją (która skądinąd nie kwestionowała dobrej woli wnioskodawcy wyrażenia solidarności z prześladowanymi) co do przedłożonej jednoznacznej kwalifikacji nagonki antysemickiej jako dzieła wyłącznie władz komunistycznych, uznania ich za całkowicie niereprezentatywne dla społeczeństwa (w związku z brakiem suwerenności państwa wobec ZSRR) oraz identyfikacji ze stanowiskiem Kościoła wobec wydarzeń marcowych (Projekt uchwały 2018). Sam Żaryn wyjaśniał w mediach, iż uważa PRL za twór niespełniający kryteriów państwa polskiego. Na tym samym posiedzeniu Sejmu, na którym przyjęto uchwałę marcową, uchwalono jeszcze ustawę wprowadzającą do oficjalnego kalendarza Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką 24 marca (Ustawa 2018d). Datę tę wybrano w celu upamiętnienia śmierci w 1944 r. z rąk żandarmów niemieckich ośmioosobowej rodziny Ulmów w Markowej na Podkarpaciu ukaranej za ukrywanie dwóch żydowskich rodzin.

Wykorzystując materiały z dwu okresów monitoringu w 2018 r. do zanalizowania obrazów przeszłości i wyłonienia dyskursów medialnych, uzyskałem możliwość objęcia opracowaniem dwu pierwszoplanowych „węzłów” polskiej pamięci o historii o odmiennym charakterze. Po pierwsze, stosunku Polaków do Żydów w XX w. (1939–1945, 1968), który jest wywoływany przeważnie przez głosy krytyczne, apelujące do uczucia zbiorowego wstydu, pochodzące głównie z kraju, a nie z zagranicy, oraz, po drugie, odzyskania niepodległości w 1918 r.

i miejsca II RP w historii Polski. W ocenie wydarzeń i zjawisk z okresu 1918–1939 w debacie, która w większym stopniu niż debata wcześniej wymieniona ma charakter wewnątrz krajowy, przeważają głosy afirmatywne, odwołujące się do uczucia narodowej satysfakcji i dumy. Jeśli chodzi o drugi z tych „węzłów”, biorąc pod uwagę większą zgodność głosów, w analizie skoncentrowałem się mniej na przedstawieniach i ocenach poszczególnych wydarzeń, więcej natomiast na ideach i wartościach przewijających się w tekstach przeglądowych dotyczących historii Polski w całym XX w., których wyjątkowo dużo opublikowano w miesiącu rocznicy stulecia odzyskania niepodległości. Aby uzyskać jak najszerze spojrzenie na obrazy przeszłości tych wydarzeń i zjawisk historycznych, przeprowadziłem kwerendę w całości treści numerów wybranych tytułów z okresu monitoringu. Innymi słowy, nie ograniczyłem się jedynie do tych materiałów, które zebrano, używając słów kluczowych, lecz sięgnąłem także po pozostałe teksty historyczne. W celu pokazania, jaką wagę w poszczególnych mediach miały obrazy wskazanych wydarzeń i zjawisk, wziąłem pod uwagę także teksty dotyczące innych tematów z przeszłości².

Założenia badania. Kryteria wyboru mediów i materiałów

Ostatecznie wybrałem do analizy 17 mediów, na łamach których stale publikowane są obrazy przeszłości. Pierwotnie zamierzałem nie tylko wyłonić na ich podstawie dyskursy historyczne w prasie, ale też zbadać korespondencję między tymi dyskursami a wizjami Polski tych kilku partii politycznych, które w 2018 r. miały reprezentację w parlamencie. Ostatecznie osiągnięcie tego celu przekroczyło możliwości opracowania w jednym tekście. Niemniej zarysowanie relacji zachodzących współcześnie między mediami a sferą polityki pozostało potrzebne dla kontekstu badania.

W każdym współczesnym państwie, w którym występuje wolność słowa i pluralizm polityczny, nieustannie trwa „dopasowywanie” się poglądy między władzami i partiami politycznymi a mediami, czym do pewnego stopnia są zainteresowane obie strony. Nie sposób bowiem być opiniotwórczym medium bez przyznawania racji lub odmawiania jej w konkretnych sprawach aktorom politycznym. Nawet próba konsekwentnego zachowania przez medium całkowitej bezstronności wobec przekonań polityków jest aktem określenia się o charakterze politycznym. W praktyce podejście takie – nie tylko ze względu na to, że bardzo rzadko zdarzają się odbiorcy, którzy właśnie jego od mediów oczekują – jest

² Tekst jest moją drugą, zbudowaną na podstawie szerszego materiału, próbą zmapowania polskiej debaty historycznej w mediach zrealizowaną w ramach grantu. W pierwszej, w miesiącu obchodów stulecia odzyskania niepodległości w 2018 r., wyodrębniłem cztery dyskursy historyczne na podstawie analizy obrazów tylko walk polsko-ukraińskich o Lwów w listopadzie 1918 r. Zob. Stryjek 2019.

niemal niemożliwe do utrzymania. Wiele dzienników i tygodników społeczno-politycznych w Polsce w sporach o wartości i idee leżące u podstaw publikowanych przez nie obrazów przeszłości świadomie pozycjonuje się w sposób, który umożliwia czytelnikom ich identyfikację jako bliższych prawicy lub lewicy. Jednak w niemal żadnym przypadku nie można mówić o pełnym utożsamieniu się z ideologiami i partiami politycznymi, lecz tylko z niektórymi ich założeniami oraz projektami i deklarowanymi wartościami, wreszcie z ich liderami lub kandydatami do godności państwowych.

Tradycyjne media wskutek rozwoju komunikacji w mediach społecznościowych działają dziś przy braku barier dla pozyskiwania informacji i wyrażania przekonań, które występowały w XX w. W efekcie media wprost partyjne – wśród analizowanych w tekście z jednym wyjątkiem „Zielonego Sztandaru” Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) – już nie istnieją. Po analizie całości treści publikowanych w danym medium można sporządzić listę wartości i idei, które wyznaje jego redakcja oraz zespół stałych publicystów; innymi słowy, zrekonstruować jego „linię” oraz zaklasyfikować je jako mniej lub bardziej nacjonalistyczne, konserwatywne, liberalne lub lewicowe czy reprezentujące jednocześnie elementy dwu czy nawet więcej ideologii. Jednak, po pierwsze, jest to zadanie, które do końca dałoby się zrealizować jedynie wtedy, gdyby można było poświęcić każdemu tytułowi parę arkuszy wydawniczych tekstu. Po drugie, nawet taka klasyfikacja nie zaowocowałaby dokładnym ustaleniem korespondencji obrazów przeszłości i ideologii między poszczególnymi mediami a partiami politycznymi, gdyż o ściślejszej i trwałej tożsamości ideologicznej tych drugich dziś także trudno już mówić.

We współczesnej polityce zachodzą jednocześnie dwa procesy, które się nawzajem nie wykluczają. Z jednej strony partie odchodzą od tożsamości ideologicznej na rzecz kreowania tożsamości wyborczej swoich kandydatów (Pakulski, Körösenyi 2012; Karwat 2008). Wynika to z nieprzystawalności klasycznych ideologii do rzeczywistości społeczno-politycznej oraz braku wiedzy o nich i umiejętności identyfikacji z nimi przez wyborców. Jest to też konsekwencją mediatyzacji polityki (Dobek-Ostrowska 2011) i jej profesjonalizacji, wreszcie pragmatyzacji decyzji podejmowanych przez rządzących. Z drugiej strony dla wprowadzenia do polityki nowych partii przydatne jest użycie jednoznacznych haseł ideologicznych poprzez zajęcie stanowiska w wielkich sporach publicznych we współczesnej Europie o imigrację, suwerenność państw członkowskich UE, politykę tożsamości, ekologię czy o równouprawnienia płci i mniejszości seksualnych. Wyborcy oczekują w tych kwestiach jednoznaczności, wierząc, że realizacja przez państwo wyznawanych przez nich przekonań przyczyniłaby się do uzdrowienia życia publicznego i wzmocnienia wspólnoty, z którą się identyfikują.

W Polsce, bardziej niż w Ukrainie oraz innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej, do tematów wielkich sporów publicznych należy też historia

narodowa. Zajmując się obrazami przeszłości danego kraju oraz całej ludzkości, badacz zyskuje tropy określające „linię” polityczną danego pisma, choć nie jest to wystarczająca przesłanka do jego jednoznacznej klasyfikacji, chyba że ono samo (co, jak zauważyłem, zdarza się rzadko) wprost tę „linię” deklaruje. W każdym razie w tekście dla określenia znaczeń nadawanych wydarzeniom z przeszłości przez media czasem używam terminów polityczno-ideologicznych: „prawicowy” („nacjonalistyczny”, „konserwatywny”) „centrowy” („liberalny”) i „lewicowy”. Jednak robię to jedynie z braku lepszych terminów, gdyż sądzę, że są one upraszczające i nie o stworzenie ścisłych kategoryzacji tego typu dla poszczególnych tytułów mi chodzi. Zmapowanie i nazwanie dyskursów dotyczących historii Polski w krajowych mediach ma doprowadzić do ich charakterystyki i porównania, ale ujęcie ich za pomocą wyłącznie czterech wymienionych terminów pociągnęłoby za sobą powstanie obrazu nieoddającego całego zróżnicowania głosów.

Procedura wyboru mediów do analizy przypominała nieco peregrynacje wewnątrz kręgu, którego początek jest jednocześnie zakończeniem. Jeśli przyjąłem założenie zidentyfikowania dyskursów i opisanie całego spektrum obrazów przeszłości, musiałem wyjść od wstępnej kwalifikacji mediów jako bliższych prawemu czy lewemu biegunowi sceny politycznej. Ponieważ skoncentrowałem się na analizie przedstawień tekstowych (w tradycyjnym znaczeniu terminu „tekst”), odrzuciłem media audiowizualne jako wymagające innego podejścia. Wykluczyłem także media regionalne i wersje regionalne mediów ogólnokrajowych. Z całości „centralnej” prasy oraz portali informacyjnych w internecie odrzuciłem następnie tytuły, które traktują popularyzację wiedzy historycznej jako główny cel swego istnienia, nie zajmując się komentowaniem sytuacji społeczno-politycznej czy to same (np. miesięcznik „Mówią Wieki”, portale: histmag.org i dzieje.pl), czy to poprzez inne związane z nimi wydania (zwane dalej wydaniem głównym), używające tego samego tytułu (np. dwumiesięczniki „Focus Historia” i „Świat Wiedzy Historia” oraz kwartalnik „Polska Zbrojna Historia”).

Po tej selekcji w kręgu zainteresowania pozostały jedynie dzienniki i tygodniki oraz związane z tymi ostatnimi miesięczniki historyczne (sprofilowane). Z nich wybrałem te, które miały cotygodniowe lub comiesięczne wersje poświęcone historii pod zbliżonym tytułem jak wydanie główne (najczęściej tym samym z dodaniem słowa „Historia”), dodatki historyczne do wydania głównego lub wyodrębnione stałe działy w wydaniu głównym poświęcone historii³. Ponadto pominąłem takie tabloidy, jak „Fakt” czy „Super Express”, które wprawdzie

³ Od tej zasady były pewne odstępstwa. Pominąłem też te media, które sporadycznie publikowały teksty w dziale „Historia”. Przykładowo w czterech numerach tygodnika „Wprost” w listopadzie 2018 r. znalazłem tylko jeden tekst w tej kategorii (46/18).

docierają do bardzo dużego kręgu czytelników, ale pozycjonują się jako odległe od wszystkich ideologii i sił politycznych. Wprawdzie one też reprezentują pewien sobie właściwy dyskurs historyczny, który nazwałbym sensacyjnym, tj. takim, w którym na pierwszy plan zarówno na poziomie wyboru tematów, jak środków wyrazu wybijają się motywy komercyjne, jednak właśnie ze względu na brak kształtowania przez ich redakcje wspomnianej „linii” redakcyjnej nie były one dla mnie interesujące.

Ostatecznie do analizy włączyłem tylko części dzienników i tygodników społeczno-politycznych poświęcone historii oraz związane z mediami tego typu dodatki i miesięczniki historyczne (sprofilowane). Nie zająłem się przedstawieniami przeszłości w innych częściach tych wydań, szczególnie w działach zajmujących się współczesną polityką. Po pierwsze, dlatego, aby analizowane obrazy były bardziej obszerne (całe artykuły czy felietony), co pozwoliło mi na pełniejsze uchwycenie znaczeń nadawanych przez autorów wydarzeniom historycznym. Po drugie, ponieważ uznałem, że spojrzenie na historię Polski redakcji i autorów reprezentujących działy historyczne precyzyjniej oddaje stosunek do przeszłości całego medium. W ich przypadkach chodzi przeważnie o ludzi o wykształceniu historycznym i/lub parających się pisanem o historii od dawna (często miłośników przeszłości), którym kierownictwa mediów powierzyły to zadanie właśnie po to, aby ten stosunek ukształtowali czy wyrazili. Wreszcie, po trzecie, bo nie chciałem sięgać do metod analizy ilościowej, do czego popychałoby mnie stanięcie w każdym medium wobec dziesiątek wzmianek np. o Holocauście czy niepodległości Polski wymienianych w tekstach na tematy niezwiązane z przeszłością.

Z kolei kwestię, czy wziąć do analizy portale informacyjne w internecie, czy wydania drukowane (dostępne też w wersji online) poszczególnych tytułów, rozstrzygnąłem na rzecz tych drugich. Sądzę, że daje to możliwość celniejszego ustalenia, jaki obraz przeszłości kształtują poszczególne redakcje i ostatecznie do jakich dyskursów historycznych jest im dalej, a do jakich bliżej. Wybierają one do nich to, co uważają za najbardziej reprezentatywne z całości opublikowanych materiałów. Podejście to rodzi pewne ograniczenie, analizuje się bowiem to, co ostatecznie trafia do czytelników raczej starszych, przyzwyczajonych do periodycznego ukazywania się ich ulubionych tytułów czy nawet do czytania ich „w papierze”. Natomiast czytelnicy młodszy preferują korzystanie nie z prasy, lecz z portali informacyjnych. Niemniej przyjąłem takie postępowanie, gdyż do celów mojego badania należało scharakteryzowanie dyskursów oraz ich reprezentacji w poszczególnych tytułach, nie zaś ustalenie zakresu wpływu tych ostatnich.

W efekcie, idąc od prawej do lewej strony, gdzie prawy „biegun” oznacza nacjonalizm etniczny, lewy zaś – antynacjonalizm (termin ten wyjaśniam dalej), do analizowanego spektrum trafiły następujące tytuły (w nawiasach podaję liczbę

sprzedawanych egzemplarzy zgodnie z danymi Związku Kontroli Dystrybucji Prasy za rok 2018; Komunikat 2018):

1. „Warszawska Gazeta” (WG, b.d.), „Polska Niepodległa” (PN, b.d.) i „Zakazana Historia” (ZH, b.d.).
2. „Najwyższy Czas!” (NCz, b.d.).
3. „Nasz Dziennik” (NDz, b.d.).
4. „Gość Niedzielny” (GN, 112 660).
5. „Gazeta Polska” (GP, 26 870).
6. „w Sieci Historii” (wSH, 14 423).
7. „Historia Do Rzeczy” (HDR, b.d.).
8. „Zielony Sztandar” (ZS, b.d.).
9. „Rzeczpospolita” (Rz, 45 108), jej dodatek „Plus Minus” (PM) i „Uważam Rze Historia” (URH, 10 198), „Dziennik Gazeta Prawna” (DGP, 41 366).
10. „Tygodnik Powszechny” (TP, 27 239).
11. „Polityka” (P, 97 466) i jej „Pomocnik Historyczny” (PH, b.d.).
12. „Kultura Liberalna” (KL, tygodnik internetowy w całości w wolnym dostępie na portalu: kulturaliberalna.pl).
13. „Gazeta Wyborcza” (GW, 106 227), jej dodatek „ale Historia” (AH).
14. „Newsweek Polska” (NP, 85 306) i „Newsweek Polska Historia” (NPH, 17 106).
15. „Krytyka Polityczna” (KP, kwartalnik b.d., plus pozostałe teksty w wolnym dostępie na portalu: krytykapolityczna.pl), OKO.press (OP, w całości w wolnym dostępie na portalu: oko.press.pl).
16. „Przegląd” (Prz, 16 120).
17. „Nie” (b.d.).

W pozycji 15 do spektrum włączyłem OKO.press, które jednocześnie w ogóle nie jest medium periodycznym (a raczej serwisem informacyjno-publicystycznym) i nie ma podobnie jak tygodnik internetowy „Kultura Liberalna” wersji drukowanej. Wynikło to z troski o reprezentatywność całości. Wydaje się, że na pytanie, czy dzielą wartości prawicowe, twierdząco odpowiedziałoby siedem pierwszych periodyków w opisywanym spektrum, podczas gdy na pytanie o identyfikowanie się z wartościami lewicowymi opowiedziałyby twierdząco, poza OP, jedynie trzy ostatnie.

Kryteria analizy

Dla realizacji celu analizy – wyodrębnienia dyskursów historycznych na podstawie obrazów przeszłości w polskiej prasie – użyłem czterech kryteriów analizy: rzeczowego, ideologicznego, aksjo-identyfikacyjnego i politycznego.

Kryterium rzeczowe obejmuje poziom merytoryczny (odpowiedniość wobec obecnego stanu wiedzy historiografii akademickiej na dany temat, stopień nasycenia faktografią) tekstów ukazujących się w danym medium oraz to, jakich

kwalifikacji językowych, intelektualnych i kulturowych wymagają one od czytelnika, aby zostały zrozumiane. Na „górnej półce” znajdują się tu teksty niemal akademickie (choć ze względu na popularny charakter z reguły pozbawione aparatu naukowego), pogłębione faktograficznie, dotyczące tematów mało znanych czy wręcz unikatowych. Na „dolnej” – te, których autorzy nie trudzą się przedstawianiem wydarzeń, lecz komunikują z czytelnikami za pomocą prostych haseł, figur i kodów właściwych danemu pismu, z reguły wyrażających stereotypowe wyobrażenia (o np. Żydach, Polakach, patriotach). Innymi słowy, przy tym kryterium chodziło o ustalenie wiarygodności opowieści o przeszłości tekstów i mediów⁴. Pisząc o tym przy poszczególnych tytułach, informuję też, jakie miejsce Holocaust, Marzec '68 oraz odzyskanie niepodległości w 1918 r. i II RP zajęły wśród innych tematów historycznych poruszanych w okresie monitoringu. Pokazuję także, po pierwsze, czy na łamach tytułu występuje wyłącznie historia Polski, czy także historia powszechna i w jakiej proporcji są one wobec siebie, oraz, po drugie, czy dominuje historia polityczna i militarna, czy przeciwnie – są też teksty o tematyce społecznej i kulturowej, w tym poruszające kwestię płci (umownie: historia polityczno-wojskowa vs. historia społeczna).

Wreszcie interesuje mnie także status autorów tekstów. Pisma z reguły mają mniej lub bardziej stałych współpracowników. Oprócz członków redakcji zajmujących się historią publikują w nich także osoby publiczne, niekiedy o statusie intelektualisty – od akademickich historyków po pisarzy, twórców kultury i polityków. Każde pismo ma mniej lub bardziej ograniczone spektrum osób, które zaprasza na swoje łamy, co też mówi coś ważnego o jego „linii” redakcyjnej. Przyjąłem, że przyjrzenie się przedstawieniom historii pod tym kątem doprowadzi do wyciągnięcia wniosku, jaki jest udział ludzi zajmujących się historią profesjonalnie w kształtowaniu popularnych przekonań na temat historii Polski.

Kryterium ideologiczne. W przypadku tematyki polsko-żydowskiej na wiosnę 2018 r. w mediach przede wszystkim dyskutowano kwestię odpowiedzialności i winy za działania antyżydowskie w czasie wojny i tuż po niej oraz za propagandę antysemicką i wyjazdy z Polski w 1968 r. W tej sytuacji sięgnąłem po kategorie zaproponowane przez Marka Czyżewskiego (2008) do analizy sposobów wyjaśniania pogromu w Jedwabnem w 1941 r. przez uczestników debaty z 2001 r. Wyjaśnianie źródła zbrodni poprzez wskazanie nienawiści sprawców do ofiar (w przypadku Jedwabnego antysemityzmu) nazwał on przypisywaniem im działania pod wpływem „głosu wewnętrznego”, natomiast poprzez poddanie się czynnikom zewnętrznym i wpływowi okoliczności poprzedzających zabójstwa (w 1941 r. w Jedwabnem – okupacja sowiecka, propaganda antyżydowska III Rzeszy) – „głosem zewnętrznym”. Wziąwszy pod uwagę to, że wszyscy dyskutanci identyfikowali

⁴ Jestem świadom, iż jego wprowadzenie powiększyło objętość tekstu, jednak nie mogłem go pominąć, aby pozostać w zgodzie z warsztatem historyka.

się z polskością, natomiast jedynie część z nich uważała, że w historii wzajemnych relacji nie tylko Polacy czymś zawinili wobec Żydów, ale także Żydzi czymś wobec Polaków. Czyżewski wyróżnił cztery postawy: etnocentryzm, moralizm, krytykę społeczną i ekscentryzm. W jego ujęciu etnocentryści stosowali „głos wewnętrzny” do wyjaśnienia nagannych działań Żydów wobec Polaków, natomiast „głos zewnętrzny” w stosunku do takich działań Polaków wobec Żydów. Moraliści uciekali się do wyjaśnienia działań obu narodów wobec siebie nawzajem „głosem wewnętrznym”. Z kolei „krytycy społeczni” wskazywali źródło nagannych działań zarówno Polaków, jak i Żydów w relacjach między nimi w okolicznościach zewnętrznych. Wreszcie ekscentrycy stosowali „głos wewnętrzny” do wyjaśnienia działań Polaków wobec Żydów oraz „głos zewnętrzny” w stosunku do działań Żydów wobec Polaków. Postawy te u łódzkiego badacza występują rozłącznie. Ponieważ – inaczej niż w jego analizie debaty o Jedwabnem – analizuję tu obrazy przeszłości odnoszące się do różnych wydarzeń oraz stworzone nie przez pojedynczych autorów, lecz przez wielu publikujących na łamach jednego pisma, zdarza się, że przypisuję dwie albo nawet trzy postawy jednemu medium. Jednak zawsze staram się wskazać, która z nich znajduje się na pierwszym planie.

Odnosnie do tekstów opublikowanych w związku z rocznicą stulecia odzyskania niepodległości w mediach na jesieni 2018 r. kryterium ideologiczne zbudowałem, rozwijając propozycję Czyżewskiego. Z ich treści w wielu przypadkach mogłem wyprowadzić nie tylko to, jak autorzy odnosili się do przełomu z 1918 r. i II RP, ale także do trzech kolejnych fundamentalnych wydarzeń i rzeczywistości politycznych, które one zapoczątkowały w historii Polski ostatniego stulecia: 1945 i PRL, 1989 i III RP oraz 2015 i rządów prawicowych. W przywołanym tekście z 2008 r. Czyżewski scharakteryzował też porównawczo dyskurs historiografii „III RP” i „IV RP”. 12 lat po jego opublikowaniu propozycja ta pozostała aktualna. Obecnie nadal dyskursy te są wobec siebie nawzajem konkurencyjne, ich reprezentanci zmagają się ze sobą zarówno w świecie akademickim, jak i w publicystyce i w mediach. Jeśli nawet ich pozycje w tej rywalizacji się zmieniły, to nadal nie jest tak, abyśmy mogli mówić o dyskursie „pokonanym” i „zwycięskim”.

W dyskursie historiografii „III RP” historyczne relacje z Innymi w XX w. (w tym polsko-żydowskie), szczególnie w czasie wojen i konfliktów politycznych, traktowane są jako obszar hańby i chwały obciążający całą zbiorowość, z – dodajmy do Czyżewskiego – położeniem silniejszego akcentu na pierwszą z nich. Oznacza to silną reprezentację postawy ekscentrycznej. Natomiast PRL w dyskursie tym traktowana jest jako rzeczywistość niejednoznaczna. Pochodzące z tego okresu zachowania problematyczne wyjaśniane są przeważnie przez pryzmat krytyki społecznej. Dodajmy do propozycji autora, że krytyka społeczna dominuje w dyskursie historiograficznym „III RP” także odnośnie do okresu II RP. Wreszcie przełom 1989 r., powstanie III RP i jej historię traktuje się w tym

dyskursie z perspektywy odwróconego moralizmu, tzn. podkreślając dobrą wolę stron, które potrafiły porozumieć się przy Okrągłym Stole oraz odbudować demokrację i zreformować gospodarkę.

Natomiast w dyskursie historiograficznym „IV RP” relacje z Innymi interpretuje się jako obszar narodowej dumy i chwały oraz krzywdy doznanej przez Polaków. Znajduje to wyraz w postawie etnocentrycznej. Z kolei epoka PRL wyzwala w reprezentantach tego dyskursu nastawienie przede wszystkim moralistyczne (potępienie zarówno komunistów, jak tych, którzy z nimi współpracowali, zwłaszcza agentów bezpieki). W dyskursie historiograficznym „IV RP” moralizm dominuje także odnośnie do przełomu 1989 r. i III RP, nazywanej kontynuatorką PRL, oskarżanej o niezdolność do oczyszczenia elit społecznych, etyki życia publicznego i przestrzeni symbolicznej z pozostałości systemu narzuconego Polsce siłą po drugiej wojnie światowej (Czyżewski 2008). W końcu, dodajmy, wszelkie niepowodzenia polityczne zwolenników ustanowienia IV RP, takie jak: upadek rządu Jana Olszewskiego w 1992 r., krótkie rządy koalicji zbudowanej wokół PiS w latach 2005–2007, przerwanie kadencji prezydenta Lecha Kaczyńskiego przez katastrofę smoleńską w 2010 r., porażka w wyborach prezydenckich Jarosława Kaczyńskiego w tym roku, wreszcie niemożność zrealizowania w pełni wizji państwa przez rządy prawicy od 2015 r. z powodu sprzeciwów opozycji i ruchów obywatelskich w kraju oraz krytyki czynników zagranicznych (UE, międzynarodowa opinia publiczna), interpretowane są w perspektywie etnocentrycznej. Zgodnie z tym poglądem zawsze przeciw prawicy występują siły wrogie Polakom jako narodowi, które inspirują do krytyki opozycję wewnętrzną, a jednocześnie ta ostatnia inspirowuje je do działań antypolskich.

Stosując rozszerzoną w ten sposób typologię dyskursów Czyżewskiego, można zbudować spektrum ideologiczne polskich mediów zajmujących się historią. Można wskazać w nim nie tylko tytuły bliskie identyfikacji z wizją przeszłości i przyszłości Polski reprezentowaną przez rządy w latach 1989–1991, 1992–2005, 2007–2015 (centrum i lewica) oraz rządy w latach 1992, 2005–2007 i od 2015 r. (prawica), ale także takie tytuły, które rozpoznając zasadniczą odmienną ideologiczną między wizjami rządów centrowych i lewicowych oraz prawicowych, uznają je za niezgodne z własnymi przekonaniami i budują wizję alternatywną (bliskie „nowej” lewicy), wreszcie także takie, które obstają przy prawicowym projekcie budowy IV RP (przeprowadzenia „dobrej zmiany”), ale rządy prawicy od 2015 r. uważają za będące faktycznie kontynuacją rządów poprzednich po przeprowadzeniu drobnej korekty ideologicznej czy raczej zmiany kamuflażu ideologicznego (bliskie skrajnej prawicy).

Kryterium aksjo-identyfikacyjne. Do zmapowania dyskursów historycznych również przydatne co kwalifikacja obrazów przeszłości pod kątem ideologicznym okazało się ustalenie, jakie wartości, postawy i emocje czytelnika dane medium publikujące o historii chce w nim kształtować, wywołać czy zaspokoić.

Zbudowałem ich listę przy takim założeniu, iż każdemu z mediów można przypisać wiele z nich, a w niektórych przypadkach wskazać dodatkowo, w jakim stopniu (słabym, średnim lub wysokim) ona występuje. Wyjątkiem od tej zasady jest nacjonalizm etniczny i patriotyzm, które zostały zdefiniowane w sposób wzajemnie się wykluczający⁵. Oto one⁶:

- antysemityzm (uprzedzenie do Żydów);
- uprzedzenie do narodów sąsiednich, z którymi Polacy mieli w przeszłości konflikty, „pamiętanych” współcześnie jako przeciwnicy nie na poziomie regionalnym, lecz w całym kraju: Ukraińców, Rosjan i Niemców;
- antysowietyzm;
- antyrosyjskość rozumiana jako współczesny antyimperializm i antyputinizm (oparta na przekonaniu o wynikającej z historii skłonności narodu rosyjskiego do rządów niedemokratycznych i polityki ekspansywnej) lub przeciwnie – prorosyjskość rozumiana jako pogląd o potrzebie zawarcia dziś przez Polskę kontraktu z Rosją na gruncie realizmu politycznego;
- nacjonalizm etniczny rozumiany jako wariant ideologii narodowej ekskluzywnej i uznającej własny naród za wartość autoteliczną;
- katolicyzm, który bywa w analizowanych mediach interpretowany jako cywilizacja białych i/lub jako tradycyjny, zamknięty i powszechnie obowiązujący zespół reguł etycznych i obyczajowych oraz wynikający z nich styl życia. Jego przeciwieństwem jest krytyczny stosunek do Kościoła, który przybiera formę albo antyklerykalizmu (całkowitego odrzucenia), albo krytyki jego wad;
- bohaterstwo narodowe oraz martyrologia narodowa, które są przedstawiane najczęściej jako postawy wzorotwórcze oraz wymagające bezwarunkowego szacunku;
- patriotyzm rozumiany jako poczucie odpowiedzialności za własny kraj oraz przywiązanie do jego historii wraz z jej wielokulturowym dziedzictwem;
- propaństwowość rozumiana jako uznanie państwa za podstawową wartość ładu społecznego, głównie ze względu na udzielaną przez nie gwarancję bezpieczeństwa;
- interes grupowy: klasowy lub zawodowy;
- emancypacja społeczna, najczęściej klasowa, rzadziej narodowościowa i płciowa (kobiet), najrzadziej pokoleniowa;

⁵ Z zasady tej „wyłamały” się obrazy publikowane w „Zielonym Sztandarze” ze względu na wyjątkowe rozumienie w tradycji ruchu ludowego rdzenia narodu polskiego jako etnicznie jednolitej ludności zamieszkującej wieś i małe miasta (zob. w odpowiednim podrozdziale).

⁶ Piszac niżej o „rozumieniu” danej wartości czy emocji, prezentuję, jak sam ją definiuję. Gdy zaś używam terminów „interpretowany/a”, „przedstawiany/a” i „uznawany/a”, mam na myśli sens, który wkładają w nie autorzy obrazów przeszłości i redakcje pism.

- autokrytycyzm narodowy rozumiany jako skłonność do publicznego wskazywania wad zbiorowych⁷ czy negatywnych stałych cech życia zbiorowego i w związku z tym wyznawania win wobec innych narodów;
- uniwersalizm rozumiany jako uznawanie istnienia wartości ogólnoludzkich, który występuje w wersji laickiej lub chrześcijańskiej;
- antynacjonalizm rozumiany nie tylko jako sprzeciwianie się nacjonalizmowi etnicznemu, lecz także jako stawianie znaku zapytania nad sensem istnienia narodów jako wspólnot o tożsamości skoncentrowanej zarówno wokół czegoś, jak i przeciw komuś, które były w historii i mogą być nadal wykorzystywane do wzniecania konfliktów i popełniania masowych zbrodni;
- nostalgia za przeszłością, która bywa kreowana lub jedynie podtrzymywana;
- rozwój zainteresowań czytelniczych w jednym obszarze wiedzy o przeszłości lub w wielu obszarach. Jest zależny przede wszystkim od poziomu rzeczowego pisma i stopnia jego sprofilowania historycznego. Rozumiem go jako redakcyjną strategię pozyskiwania czytelników (dalej: strategia merytoryczna);
- sensacja, sarkazm i ironia, badane przeze mnie jedynie na podstawie obrazów na okładkach pism. Je też rozumiem jako elementy strategii rozszerzania kręgu czytelników (dalej: strategia sarkastyczna)⁸.

Niektóre z wymienionych wartości, postaw i emocji korespondują z czterema postawami wyróżnionymi przez Czyżewskiego. Wyszczególniłem je osobno od tamtych, gdyż, po pierwsze, przewijają się one w pismach nie tylko w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich oraz stosunków Polaków z innymi narodami, ale także do wielu innych wydarzeń z przeszłości. Po drugie, umożliwiają doprecyzowanie różnic między poszczególnymi redakcjami i w dalszej konsekwencji zdefiniowanie dyskursów historycznych w mediach. Np. nacjonalizm najczęściej wiąże się z etnocentryzmem, natomiast autokrytycyzm narodowy z ekscentryzmem. Z kolei akcentowanie znaczenia katolicyzmu może być bliskie moralizmowi, ale ten ostatni może wiązać się też z chrześcijańskim uniwersalizmem. Wreszcie emancypacja społeczna może się wiązać z krytyką społeczną, chociaż ten związek zachodzi rzadziej niż w poprzednio wymienionych parach.

⁷ W XIX–XX w. w życiu intelektualnym Polski przybierał często formę rozważań nad „charakterem narodowym”.

⁸ Przypisanie wartości, postaw i emocji obrazom przeszłości i całym tytułom nie mogło być ścisłe, co oznacza też, że nie można było ich jednoznacznie hierarchizować. Niemniej dla wskazania, które z nich rzucają się silniej w oczy, używam dalej często frazy „na pierwszym miejscu/planie”, „na drugim”... itd. Jeśli dana cecha nie występuje lub występuje w stopniu niskim, przeważnie pomijam ją w analizie poszczególnych pism, natomiast pojawia się ona w tabeli w podsumowaniu.

Kryterium polityczne. Dotyczy angażowania się medium w kilka tematów niehistorycznych we współczesnej polskiej debacie publicznej. Probierzem tego angażowania się było dla mnie pojawianie się na łamach tytułów nawiązań do takich współczesnych tematów, jak: nowelizacja ustawy o IPN z 2018 r., stosunki z Izraelem i USA, spór o suwerenność Polski w UE oraz (najrzadziej występujące) przyjęcie imigrantów, wreszcie polityka pamięci odnośnie do całej historii prowadzona przez rządy w Polsce od 1989 do 2018 r. (głównie skupiająca się na docenianiu działalności IPN lub przeciwnie – kwestionowaniu potrzeby jego istnienia).

Użycie tych czterech kryteriów doprowadziło do zasadniczego celu opracowania: wyodrębnienia dyskursów historycznych i powiązania z nimi poszczególnych pism na podstawie jakościowej analizy ich treści. Charakterystykę sześciu takich dyskursów oraz czterech ich odmian czytelnik znajdzie w podsumowaniu.

Analiza obrazów przeszłości w mediach

„Warszawska Gazeta”, „Polska Niepodległa” i „Zakazana Historia”

Publikacje na łamach trzech mediów: tygodnika WG, dwutygodnika PN oraz miesięcznika ZH łączą wspólne idee i sposób obrazowania przeszłości. Jest to konsekwencją m.in. związku personalnego oraz organizacyjno-finansowego między nimi. Są wydawane przez FreeDomMedia sp. z o.o., którego założycielem i prezesem zarządu od 2011 r. oraz redaktorem naczelnym WG i PN jest Piotr Bachurski (redaktorką ZH jest Aldona Zaorska). Pozycjonowanie się przez nie jako „media wolne” wynika z przekonania, że w Polsce nadal nie ma wolności słowa, oraz prowadzi do budowania „autentycznie” prawicowej alternatywy dla obozu PiS (przedstawianego jako lewicowy), a także ukazywania świata z perspektywy nacjonalizmu etnicznego. WG i PN mają wyodrębniony dział „Historia”, niemniej problematyka historyczna na ich łamach często pojawia się także w innych działach. Natomiast ZH jest periodykiem sprofilowanym.

W zimowo-wiosennych wydaniach tych tytułów z 2018 r. na pierwszym miejscu był spór o nowelizację ustawy o IPN i politykę pamięci Polski od 1989 r., w konsekwencji o stosunki polsko-żydowskie. Na okładce numeru PN (6/18) na czerwonym tle z wizerunkiem obozowego drutu kolczastego widniało zdanie: „Za co Żydzi powinni przeprosić Polaków”, które było jednocześnie tytułem nowej książki jednego z członków redakcji Jana Pińskiego (2018a). Odwołanie do przekonania, iż za rządy komunistyczne w Polsce oraz represje sowieckie wobec Polaków odpowiadali Żydzi, innymi słowy – do stereotypu żydokomuny, było wprost widoczne. Piński i inni autorzy, pisząc o działaniu milicji żydowskiej w gettach w czasie wojny, zarzucali Żydom współudział w Holocauście, w przeciwieństwie do Polaków nie indywidualny, przypadkowy i ukryty, lecz zbiorowy, zorganizowany i jawny. Piński przekonywał, że Polska po wojnie ukarała szmalcowników, natomiast Izrael nie wydał jej oskarżonego o zbrodnie przeciw

ludzkości komendanta obozu w Świątchłowicach Samuela Morela (PN, 6/18: 9–11). Z kolei na okładce ZH (2/18) napis „Oddawaliśmy za nich życie, a oni nas tak nienawidzą. Żydowski antypolonizm” sygnalizował stanowisko w sprawie tematu numeru. Zgodnie z nim wina w relacjach polsko-żydowskich leżała tylko po stronie Żydów, co więcej, w 2018 r. prowadzili oni skoordynowaną akcję przeciw Polakom, aby zakłamać obraz rzeczywistych przeszłych relacji.

Grzegorz Braun ostrzegał przed „ugodową” polityką PiS wobec USA i Izraela w sprawie nowelizacji ustawy o IPN. Uważał, iż prezydent Andrzej Duda przeprosił Żydów za Marzec ’68, co było przejawem polityki „nadwiślańskiej elity władzy”, która realizowała scenariusz kolejnej transformacji ustrojowej – tym razem od „Rzeczypospolitej Trzeciej i Pół” do „Judeopolonii Plus” (PN, 6/18: 22–24). Jakub Siemiątkowski w tekście *Czy Polacy powinni przeprosić za Marzec’ 68?* argumentował, że ten, kto domaga się takich przeprosin, deprecjonuje żołnierzy wyklętych, gdyż terror wobec nich w latach 40. i 50. był o wiele dotkliwszy (w domyśle za sprawą Żydów w aparacie bezpieczeństwa) niż represje władz wobec Żydów w drugiej połowie lat 60. Odwrócił odpowiedzialność w relacjach polsko-żydowskich, twierdząc, iż ewentualnym przeprosinom Polaków wobec Żydów powinny towarzyszyć przeprosiny „Gazety Wyborczej” za terror z lat 40. i 50. (PN, 6/18: 32). Wreszcie Stanisław Michalkiewicz, odwołując się do popularnego wyjaśnienia źródeł konfliktu między frakcjami w kierownictwie PZPR w 1956 r., antypolski front współczesnych zwolenników tezy o winie Polaków wobec Żydów przedstawił jako wynik porozumienia między „chamami” (funkcjonariusze dawnej bezpieki i ich potomkowie) oraz „Żydami” lub „udającymi Żydów szabesgojami” (ekskomuniści, obecnie liberałowie pochodzenia żydowskiego, m.in. Obywatele RP, Fundacja im. B. Geremka, Fundacja Batorego; PN 6/18: 52–53).

W tekstach dotyczących Holocaustu przeszacowanie liczb było stałą praktyką. Karolina Gruc poinformowała o aż 360 tys. Polaków zaangażowanych w pomoc Żydom oraz rozpiśała się o żydowskiej agenturze gestapo w getcie warszawskim. Opisując ostateczny los rodziny Ulmów, podkreśliła, iż ich denuncjator Włodzimierz Leś był policjantem ukraińskim (ZH, 02/18: 16–25). Podobny poziom reprezentowały reklamowane książki autorstwa członków redakcji: *Zaorskiej Sąsiedzi. Najbardziej okrutni oprawcy polskich patriotów* (2018) i *Pińskiego Złote żniwa. Przedsiębiorstwa Holocaustu* (2018b), już w tytułach sygnalizujące odwrócenie argumentacji z prac Jana Tomasza Grossa na temat udziału Polaków w Zagładzie (ZH, 4/18: 2). Tematem numeru PN 8/18 były winy Żydów wobec Polaków. Jego okładka stanowiła wprost adresowane wyzwanie dla tygodnika „Newsweek”. O ile na okładce „Newsweeka” (16/18) widniał wizerunek Gwiazdy Dawida rozciętej nożem o białą-czerwonym ostrzu (zdjęcie 1), o tyle w PN ostrze noża rozcinało białą-czerwoną flagę, a w tle widniał napis *Jak Żydzi dobijali Polskę* (zdjęcie 2). W numerze można było znaleźć m.in. bliżej niesprecyzowany zarzut

kłamstwa wobec historyka Jana Grabowskiego, współredaktora książki *Dalej jest noc* (2018), oraz zarzut przewodzenia „stadu hien” przez „folksdojcz”, redaktora naczelnego „Newsweeka” Tomasza Lisa (aluzja do wydawania tygodnika przez koncern Axel Springer). Zdaniem PN Lis powinien opublikować w piśmie nie tekst *Jak Polacy dobijali Żydów, lecz Jak Niemcy dobijali Polaków* (PN, 8/18: 9–13).

W WG w dziale „Historia” stale ukazywał się dział „Kalendarz Polaka”, w którym historyk Piotr Szubarczyk przypominał rocznice heroicznych i martyrologicznych wydarzeń z dziejów Polski. Stuleciu odzyskania niepodległości WG poświęciła niewiele miejsca, głównie publikowane w odcinkach kalendarium wydarzeń z lat 1914–1918 (m.in. WG, 44/18: 10–12). Natomiast zarówno w miesiącu rocznicy, jak i poza nim często występował w niej temat stosunków polsko-ukraińskich. Schemat interpretacyjny był podobny jak w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich. W listopadzie „paliwa” dostarczył incydent na Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie ukraińska policja zatrzymała polskich studentów, którzy odpalili race, by uświetnić stulecie odbicia miasta z rąk ukraińskich w listopadzie 1918 r., a następnie rada miasta przyjęła uchwałę o usunięciu z pomnika rzeźb lwów jako symboli polskiego triumfu (WG, 44/18: 13–17). Listopadowe artykuły na ten temat miały charakter zarówno rocznicowy (np. bohaterstwo Orląt Lwowskich – WG, 45/18: 34–35), jak i dotyczyły czystki etnicznej na Wołyniu z lat 1943–1944, której rocznice w Polsce obchodzi się w lipcu. Pisarz Stanisław Srokowski przekonywał, że w latach 1918–1919 armia ukraińska „okupowała ziemie kresowe”, a następnie w latach 1939–1947, aby odebrać je Polsce, „barbarzyńskie bandy ukraińskie” dopuściły się „najstraszliwszych zbrodni dokonanych na polskim narodzie kresowym”. Ubolewał nad powstaniem „wyrwy w pamięci narodu”, gdyż po upadku komunizmu pamięci Kresów nie udało się wprowadzić do powszechnej świadomości historycznej Polaków (WG, 45/18: 13).

Ogólnie biorąc, stosunek do Ukrainy publicystów w analizowanych pismach zdradzał cechy protekcyjnalizmu. Natomiast teksty wprost pochwalające kolonializm, wskazujące cywilizacyjną wyższość Europejczyków, dotyczyły roli Kościoła w katolizacji Ameryki Łacińskiej (WG, 45/18: 40–41).

W numerach jesiennych zarówno WG, jak i PN poświęciły wiele miejsca nie na przypomnienie wydarzeń historycznych, lecz na komentowanie Marszu Niepodległości z 11 listopada 2018 r. w Warszawie. Dominowały dwa wątki: krytyka prezydenta Andrzeja Dudy za to, że oddzielając marsz ze swoim udziałem od marszu corocznych organizatorów tej imprezy ze środowisk narodowych, chciał „wygumkować” endecję i Romana Dmowskiego z historii Polski (PN, 21/18: 16–19), oraz дума z liczby uczestników drugiego marszu, którą najcelniej wyraził Braun, przekonując, iż zrealizowano właśnie „w wielkim stylu” wieloletnią misję przywrócenia Polakom pamięci i tożsamości narodowej (PN, 22/18: 14–16). W numerze listopadowym ZH Dominik Kuciński przedstawił obszerny tekst akcentujący współpracę prawicy i lewicy w przełomowych miesiącach

1918 r. (jedność narodowa Polaków) oraz rzekomą wrogą postawę Żydów wobec Polaków w ówczesnych walkach o Lwów (faktycznie neutralną), obciążając ich odpowiedzialnością za skierowany przeciw nim pogrom, który wybuchł w mieście 22 listopada tego roku (ZH, 11/18: 35–50).

W listopadzie w analizowanych tytułach ukazały się też przeglądy historii ostatniego stulecia w dziejach Polski przez pryzmat głównych postaci i wydarzeń. WG opublikowała listę dziesięciu największych polityków („ojcowie niepodległości” w latach 1918–1921⁹ i ówcześni dowódcy wojskowi oraz bracia Lech i Jarosław Kaczyńscy) oraz dziesięciu największych szkodników (wyłącznie przywódcy komunistyczni z okresu 1944–1989 oraz Stefan Michnik; WG, 47/18: 11). ZH przedstawiła listę „Polek stulecia”. Na jedenaście postaci trzy poświęciły się katolickiej służbie zakonnej, pięć było oficerkami lub żołnierzkami WP czy AK (w tym Danuta Siedzikówna), a jedynie trzy odznaczyły się działalnością na innej niwie niż kościelna i wojskowa (ZH, 10/18: 12–17). Podobny wybór mężczyzn, którzy „dali nam wolną Polskę”, zaproponował Kuciński. Wśród 36 postaci osiem pozycji zajmowali księża katolicy (na czele z Janem Pawłem II i Stefanem Wyszyńskim), dziesięć dowódcy wojskowi (w tym Piłsudski) i kolejnych dziesięć naukowcy i twórcy (m.in. Zbigniew Herbert). Nie zabrakło także czterech sportowców, przeważnie piłkarzy i ich trenerów. Ostatecznie na liście znalazło się tylko czterech polityków, którzy byli stanu świeckiego, pełnili funkcje cywilne i nie przynieśli Polsce olśniewających sukcesów wojskowych lub sportowych: Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Eugeniusz Kwiatkowski i Jarosław Kaczyński (ZH, 11/18: 54–68).

Tematyka rzekomego zagrożenia ze strony Żydów występowała także w listopadzie 2018 r., co więcej, nie „schodziła” w ogóle z ich łamów, co czyniło z nich wyjątek w całym analizowanym spektrum polskich mediów drukowanych¹⁰. Tytuły wydawane przez FreeDomMedia prowadziły też stale zażarte zmagania z wyimaginowanym zagrożeniem, jakie stanowił dla narodu polskiego dyskurs liberalny i lewicowy, oraz jego głównymi twórcami, za których uważały Jacka Kuronia i Adama Michnika. WG regularnie w dziale „Rekontra” „demaskowała” „flirt polskich marksistów ze Stalinem” (WG, 44/18: 8). W żadnym z trzech pism nie ukazało się kalendarium wydarzeń Marca 1968, być może właśnie dlatego, że nie sposób było go skonstruować bez przypomnienia roli tych dwu postaci.

Stale występował też temat żołnierzy wyklętych. W tym przypadku dyskurs był jednoznacznie heroizujący, także odnośnie do żołnierzy NSZ. Np. Zaorska dowódcę kolaborującej z Niemcami Brygady Świętokrzyskiej płk. Antoniego

⁹ Katalog sześciu polityków, którym państwo przyznało to miano w czasie obchodów stulecia odzyskania niepodległości w 2018 r.: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Ignacy Daszyński, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty.

¹⁰ Do tej grupy trzeba zaliczyć też tygodnik „Najwyższy Czas!” (zob. dalej) oraz nieregularny periodyk historyczny „Magna Polonia”.

Szackiego usiłowała przedstawić jako osobę spełniającą kryteria Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, wskazując na przejęcie przez oddział z rąk niemieckich obozu Żydów w Holiszowie w Czechach w ostatnich dniach wojny w 1945 r. (ZH, 3/18: 64–65). Dużo miejsca zajmowało sławienie polskich dowódców wojskowych – od końca średniowiecza po połowę XX w. (dział „Wielcy Wodzowie” w PN) oraz opisy sprzętu wojskowego z XX w., głównie z okresu drugiej wojny światowej (dział „Militaria” w PN). Na łamach pism stale obecne były teksty dotyczące historii Rosji i ZSRR z nieodmiennym podkreśleniem dzielącego te państwa dystansu kulturowego w stosunku do cywilizacji zachodniej, wypomnianiem odpowiedzialności za zbrodnie na Polakach oraz podkreśleniem niebezpieczeństw wynikłych z obecności akcentów imperialnych we współczesnej polityce rosyjskiej (np. ZH, 3/18: 8–11).

Autorzy tekstów uznawali zasadność krzewienia mitologii historycznej dla zachowania tożsamości narodowej albo wprost takie mity podtrzymywali. W pierwszym przypadku historyk Krzysztof Jasiewicz przekonywał, iż „potrzeba wielkiego mitu” jest naturalną reakcją na „pedagogikę wstydu”. Sądził, że korzystanie z prawa do „pokrzepienia serc” nie jest ani aktem zbrodni, ani przejawem nacjonalizmu (ZH, 3/18: 28–33). Wprost podtrzymał mit Mikołaj Kokoszkiewicz w tekście *Wierzyć, modlić się i walczyć*, wychwalając sarmatyzm Rzeczypospolitej jako ideologię tolerancji wyznaniowej oraz przejaw żywotności kultury narodowej, który jakoby naśladowano w wielu krajach europejskich (PN, 21/18: 14–15).

Pod względem **rzeczowym** WG, PN i ZH reprezentują bardzo niski poziom. Autorzy odwołują się do utartych schematów, stereotypów i uprzedzeń, szczególnie na temat „wrogów” polskości, a także do pozytywnego autostereotypu Polaków. Na łamach bezwzględnie dominuje historia Polski. Historia powszechna pojawia się jedynie w postaci tematów, które mają egzemplifikować szerszy zakres występowania takich zjawisk z historii Polski, jak walka z komunizmem (np. WG, 44/18: 19). Historia inna niż wojskowa i polityczna występuje tylko w postaci dziejów katolicyzmu i Kościoła oraz ich misji cywilizacyjnej i pojedynczych tekstów o postaciach polskiej nauki i kultury. Wreszcie historia kobiet ma miejsce jedynie w wymiarze spełniania przez nie ról przypisanych w przeszłości mężczyznom – wojennych i politycznych.

W wymiarze **ideologicznym** pisma są jednoznacznie **etnocentryczne**. Nie reprezentują dyskursu historiografii ani „III RP, ani „IV RP”, lecz własną koncepcję dziejową, zgodnie z którą za losy Polski w największym stopniu odpowiadali Żydzi. Stosunek do nich jako narodu cechuje przede wszystkim pogarda, natomiast na dalszym miejscu obawa przed ich wpływami międzynarodowymi. Dlatego użycie wobec tych pism po raz drugi terminu **etnocentryzm**, tym razem jako nazwy specyficznego dyskursu historii Polski, uważam za uzasadnione. Stosunek do 1918 r. i II RP odbiega od najczęstszego w mediach w punkcie eksponowania zasług endecji i Dmowskiego oraz w tym, że obraz Piłsudskiego jest

niespójny (zdarzały się teksty zarówno heroizujące, jak przestrzegające przed jego kultem; np. WG, 44/18: 9). Rok 1945 i epokę PRL redakcje oceniają jednoznacznie negatywnie, eksponując rządy „zdrady” polskich elit lewicowych. Problematyki agentury służb bezpieczeństwa nie ma dużo na ich łamach, dlatego odnośnie do epoki powojennej trudno byłoby mówić o ich moralizmie, zwłaszcza że autorzy sugerują żydowskie pochodzenie komunistów. Podobne wnioski można wyprowadzić, przyglądając się ocenie wydarzeń roku 1989 i III RP. Porozumienie przy Okrągłym Stole jest interpretowane jako kolejny akt zdrady narodowej, za którego kulisami stali Żydzi („umowa” Czesław Kiszcak–George Soros; PN, 7/19: 16–17). Odnośnie do III RP postawa etnocentryczna wyraża się też w traktowaniu przemian światopoglądowych i obyczajowych jako inwazji obcości. Wreszcie objęcie rządów przez obóz PiS w 2015 r. nie stanowi przełomu, a jedynie zamianę jednej formacji „kapitulacji” wobec zagranicy na drugą.

W przestrzeni **aksjo-identyfikacyjnej** najbardziej wyrazistymi wartościami i emocjami są: **antysemityzm**¹¹, **uprzedzenie** do Ukraińców, Rosjan i Niemców jako narodów i państw oraz **nacjonalizm etniczny**. **Katolicyzm** jest traktowany jako nieodłączny element polskiej tożsamości narodowej, potwierdzający przynależność Polski do cywilizacji łacińskiej. Narracja o historii Polski jest nasycona **heroizmem** oraz **martyrologią narodową**. Patriotyzm i postawę propaństwową interpretuje się jako zaangażowanie w obronę „dobrego imienia” Polaków na świecie. Redakcje pism stosują zarówno strategię merytoryczną, jak i sarkastyczną. Jeśli chodzi o pierwszą, to ZH wiele miejsca przeznacza na teksty o technicznych parametrach czołgów czy samolotów wojskowych. Na podstawie analizy treści wydaje się, że jedną z ważnych grup adresatów są młodzi mężczyźni o sympatiach nacjonalistycznych, którzy często są także zainteresowani historią militariów.

Wreszcie jeśli chodzi o kryterium **polityczne**, reprezentowanie i zarazem kształtowanie stanowiska skrajnej prawicy wyrażało się w zawziętej obronie nowelizacji ustawy o IPN przy jednoczesnej krytyce PiS za ustępstwa w tej sprawie wobec USA i Izraela. Pisma celują w niewymagający intelektualnie sektor elektoratu o poglądach nacjonalistycznych. W tekstach o UE dochodzi do głosu dyskurs skrajnie uprzedzeniowy. Porównuje się ją do „bolszewii” (PN, 22/18: 8–13), a „elity brukselskie”, jakoby sterowane wprost przez Niemcy, nazywa „nową rasą panów”, która prowadzi „nazistowską” politykę dyskryminacji ze względów politycznych i światopoglądowych (WG, 46/11: 28). Wyrazem uprzedzeń są także stanowiska zajmowane na łamach pism w sprawie LGBT i imigrantów.

¹¹ Oprócz przytoczonych już przykładów na podtrzymywanie starych klisz antysemitycznych wskazywały też teksty o masonerii, którą wprost wiązano z Żydami (np. WG, 48/18: 42–46).

„Najwyższy Czas!”

Dwutygodnik NCz, ukazujący się od wiosny 1990 r., pozostaje trybuną polskich libertarian skupionych wokół Janusza Korwina-Mikkego. Od 2007 r. jest własnością 3S Media Sp. z o.o. Jej udziałowcem jest redaktor naczelny tytułu Tomasz Sommer. Na podstawie różnicy między redakcją, która wszystkie kwestie gospodarczo-społeczne recenzuje z punktu widzenia osiemnasto-dziewiętnastowiecznej anglosaskiej koncepcji państwa minimum, a redakcjami mediów grupy FreeDomMedia, które w ogóle rzadko podejmują te kwestie (a jeśli robią to, to nie krytykują polityki społecznej rządów od 2015 r.), można wnioskować o innej grupie docelowej czytelników tych pism. W wyobraźni publicystów NCz ideał człowieczeństwa realizuje się w koncepcji *self-made man*, a życie społeczne jest rozumiane jako prosta suma indywidualnych sukcesów ludzi silnych i porażek ludzi słabych. Adresatem ich pisma są w pierwszej kolejności mężczyźni, niemniej – inaczej niż w przypadku czytelników WG, PN i ZH – tacy, którzy chcą sami rozprawiać o polityce oraz radzą sobie w życiu tak, że nie mają potrzeby szukać oparcia w egalitarnych wspólnotach i ruchach społecznych. Na płaszczyźnie przekonań światopoglądowych oraz wizji historii zbieżność między środowiskami polskich libertarian (mieniących się też „konserwatystami”) oraz nacjonalistów nie jest pełna. Niektórzy publicyści piszący też do PN i ZH zajmują centralne pozycje w NCz, odgrywając rolę felietonistów (Michalkiewicz, Piński). Toteż na NCz najprościej będzie spojrzeć pod kątem podobieństw i różnic w stosunku do trzech pism przedstawionych wyżej.

Na łamach NCz na historię przeznacza się mniej miejsca. Zarówno na wiosnę, jak w listopadzie 2018 r. na czoło pisma wybił się temat relacji polsko-żydowskich, a wątki dotyczące pozycji Żydów na świecie w przeszłości i współcześnie występowały w nim stale. W marcu–kwietniu pismo silnie reklamowało książkę zawierającą zbiór tekstów filozofa Bogusława Wolniewicza *Polska a Żydzi* (2018). Z kolei w listopadzie eksponowało książkę Michalkiewicza *Naziści i szabesgoje* (2018), „o tym, jak dwie grupy jurgielników rozdierają Polskę”, czyniąc z jej tytułu główny motyw okładki jednego z numerów (NCz, 47–48/18: okładka [zdjęcie 3]. Marzec 1968 historyk Jan Marek Chodakiewicz nazwał „idealistycznym krzykiem młodych o wolność wykorzystanym w walkach wewnątrzpartyjnych”. Twierdził, iż położenie Żydów w ZSRR było jednocześnie złe (niszczono ich kulturę) i dobre (autonomia w Birobidżanie). Jednak przekonanie o „żydokomunie” uznał za mit niemający podstaw faktycznych (NCz, 15–16/18: XLIV–XLV).

Z kolei w listopadzie redakcja nie uhonorowała rocznicy stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. specjalnym kalendarium czy zbiorem tekstów. Wśród niewielu publikacji na ten temat wyróżniała się ta, w której zasługom Piłsudskiego przeciwstawiono zasługi gen. Tadeusza Rozwadowskiego, m.in. w walkach o Lwów na przełomie 1918 i 1919 r. oraz w bitwie warszawskiej

1920 r. (NCz, 47–48/18: XIX–XX). Był to przejaw starań środowisk narodowych w 2018 r. o wprowadzenie tego sympatyzującego z endecją dowódcy do wspomnianego państwowego panteonu sześciu „ojców niepodległości”.

Niemniej w porównaniu z WG, PN i ZH autorów NCz mniej interesowało zagrożenie polskiej tożsamości narodowej czy „dobrego imienia” Polski, bardziej natomiast pogarszające się ich zdaniem jej położenie międzynarodowe. W związku z kryzysem wokół ustawy o IPN relacje Polska–USA jako niepartnerskie i niedające rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa otwarcie krytykowali m.in. Michalkiewicz (NCz, 13–14/18: XIV–XVI) oraz w ramach stałej swojej rubryki *Pro Fide, Rege et Lege* historyk i politolog Adam Wielomski (tamże: LIV–LV). Za tym stała, nawiązująca do geopolitycznych wizji endecji, koncepcja realizmu politycznego, zgodnie z którą Polska powinna przestać wykonywać „zamówienie” z USA na zajmowanie pozycji antyrosyjskiej oraz proukraińskiej i ugruntować swoje bezpieczeństwo przez porozumienie z Rosją. Za pomysłem tym agitowano nie wprost, lecz za pomocą analogii historycznych, m.in. sławiąc zwolenników trwałego sojuszu z carycą Katarzyną II w epoce stanisławowskiej (NCz 47–48/18: LX–LXI) oraz wynosząc politykę ugody Aleksandra Wielopolskiego ponad strategię powstań narodowych w XIX w. (NCz, 45–46/18: XLVIII–XLIX).

Z zarysowaną koncepcją polskiej polityki bezpieczeństwa w tekstach historycznych korespondowało publikowanie niemal w każdym numerze tekstów Marka A. Koprowskiego o ludobójstwie wołyńskim, wskazującego wyłączną winę Ukraińców za konflikt z Polakami w czasie drugiej wojny światowej (np. NCz, 13–14/18: XLVII–XLVIII). Krytykę rządzącego PiS jako partii populistycznej wspierano rysowaniem analogii z reżimami autorytarnymi w historii XX w. Zdaniem Wielomskiego jedynie dyktatury „otwarte” (konserwatywne), jak Augusta Pinocheta w Chile, miały szansę uwolnić kraj od „socjalizmu”. Natomiast dyktatury „populistyczne” (lewicowe), jak PiS obecnie oraz sanacji przed wojną, przeciwnie – jedynie umacniały mentalność socjalistyczną i dla uzyskania legitymizacji organizowały fasadowe wybory (NCz, 47–48/18: LVIV–LXV).

Na łamach pisma publikowano także teksty i reklamy książek o represjach sowieckich i komunistycznych wobec Polaków, współczesnych zagrożeniach dla polskości na dawnych Kresach Wschodnich oraz o wyjątkowych przymiotach cywilizacji europejskiej czy wręcz jej misji w stosunku do pozostałych cywilizacji (np. w pochwalę postawy Polaka Janusza Walusia, zabójcy lidera czarnej większości w RPA Chrisa Haniego w 1993 r., NCz, 15–16/18: LVIII–LX).

Jeśli chodzi o kryterium **rzeczowe**, autorzy tekstów posługują się tymi samymi schematami, co autorzy w WG, PN i ZH. Niemniej w dwu aspektach pismo jest bardziej wymagające od czytelników niż tamte trzy. Po pierwsze, prezentowane w nim przekonania nie zawsze składają się na spójny obraz, czego przykładem jest odrzucenie przez Chodakiewicza mitu żydokomuny. Po drugie,

wymaga od adresatów dobrej orientacji w polityce międzynarodowej. Pod względem proporcji tematycznych NCz nie jest już tak bardzo zdominowany przez historię i współczesność Polski. Natomiast teksty na inne tematy niż polityka i wojna w ogóle się w nim nie ukazują. Z tą różnicą w stosunku do WG, PN i ZH, że pierwsza bezwzględnie dominuje nad drugą¹².

W wymiarze **ideologicznym i aksjo-identyfikacyjnym** różnice w stosunku do WG, PN i ZH są nieduże. M.in. podobny jest stosunek do Żydów oraz rozumienie roli katolicyzmu i Kościoła w przeszłości i współczesności Polski, czego wyrazem w okresie monitoringu była np. krytyka filmu Małgorzaty Szumowskiej *Twarz* (NCz, 15–16/18: LXVI) i Wojciecha Smarzowskiego *Kler* (NCz, 45–46/18: III–XII). Uprzedzenie do Ukraińców jest nie mniej silne, natomiast do Niemców różni się jedynie tym, że przybiera bardziej spektakularne formy. I tak Michalkiewicz w związku z wizytą Angeli Merkel w Polsce pisał o „inspekcji Naszej Złotej Pani”, wstąpienie Polski do UE w 2004 r. nazwał „*Anschlusssem* Europy Środkowej”, natomiast położenie Polski wobec Niemiec wyraził terminem „bantustan” (NCz, 47–48/18: VIII–XI).

W tej sytuacji skupię się na wskazaniu różnic. Po pierwsze, inny jest stosunek NCz do współczesnej Rosji. Różnica wynika ze wspomnianego innego profilu adresatów. NCz żywi przekonanie, iż ukształtowanie wśród nich świadomych libertarian i nacjonalistów wymaga wyrobienia zmysłu realizmu politycznego, czego warunkiem jest odcięcie się od tradycji romantycznej. Środowisko dwutygodnika jest bardziej wierne myśli endecji z okresu 1897–1989 niż WG, PN i ZH. Zarówno w rozumieniu kierunków polskiej polityki zagranicznej, jak i w przedstawianiu obrazów przeszłości jego publikacje zdecydowanie bardziej przypominają treści przedstawiane na łamach tygodnika „Myśl Polska”, który mieni się kontynuatorem organu endecji z okresu emigracyjnego¹³. W piśmie publikuje się też mniej na temat ZSRR, Stalina i zbrodni pod jego rządami, natomiast co najmniej tyle samo o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich na Polakach.

Po drugie, NCz nie zabiega o czytelników poprzez eksploatowanie ich za miłowania do militariów. Stosuje strategię merytoryczną poprzez przedstawianie swojej wizji stosunków międzynarodowych, natomiast sarkastyczną poprzez przyciąganie uwagi skandalizującymi hasłami i tytułami na okładkach. Przykładem tej ostatniej była konkluzja tekstu Michalkiewicza w numerze 47–48/18,

¹² Ma to także odzwierciedlenie w składzie stałych autorów. Nie znalazłem wśród nich ani jednej kobiety, podczas gdy w WG, PN i ZH było parę, choć pisywały na tematy niemal wyłącznie „męskie”.

¹³ Tytuł ten ukazywał się od 1941 r. jako organ Stronnictwa Narodowego. W 1993 r. w związku z odrodzeniem SN w kraju redakcję przeniesiono z Londynu do Polski, natomiast w 1997 r. redaktorem naczelnym został Jan Engelgard. Zob. <http://www.mysl-polska.pl/taxonomy/term/10> (dostęp: 20.02.2021).

w której rozjaśnił on tytuł z okładki *Naziści i szabesgoje*: tragedia narodowa polega na tym, że pierwsza z dwu elit rządzących na przemian Polską chce ją sprzedać Niemcom (Platforma Obywatelska), druga zaś – Amerykanom i Żydom (Prawo i Sprawiedliwość).

Wreszcie pod względem **politycznym** różnice w porównaniu z WG, PN i ZH też są małe. NCz zajmuje zbliżone stanowisko odnośnie do IPN, UE oraz kwestii imigracji. Równie mocno kwestionuje politykę pamięci Polski od 1989 r.

„Nasz Dziennik”

NDz należy do kilku najbardziej popularnych mediów związanych z Kościołem katolickim w Polsce. Założony w 1998 r. z inicjatywy księdza redemptorysty Tadeusza Rydzyskiego, jest redagowany przez zespół pod kierownictwem Ewy Nowiny-Konopki. Wydawany przez Spes sp. z o.o., pozostaje w ścisłej relacji z siecią instytucji, w której duchowny ten kieruje: Radiem Maryja, TV Trwam, Wyższą Szkołą Kultury Społecznej i Medialnej oraz Fundacją Lux Veritas. W przypadku NDz wziąłem pod uwagę jedynie wydania weekendowe ze względu na to, że teksty są w nich obszerniejsze i bardziej refleksyjne niż na co dzień.

Nie oznacza to, że w wydaniach w dni powszednie problematyka historyczna w NDz nie występuje. W różnych postaciach jest obecna często, ale wszędzie bardzo powierzchownie. W zasadzie nie ma tekstów, które zawierałyby przedstawienia przeszłości, natomiast wiele jest takich, w których przywołuje się hasłowo jakieś wydarzenia czy zjawiska, przyjmując za oczywistość, że czytelnik je zna, a jeśli nie zna, to powinien natychmiast dopełnić obowiązku ich poznania. Innymi słowy, odwołuje się do kanonu bardziej tożsamościowego niż erudycyjnego, bez którego znajomości i bezwarunkowej akceptacji nie można być katolikiem i Polakiem. Charakter tekstów w NDz wskazuje, że głównym adresatem jest starsze i najstarsze pokolenie. Świadczy o tym m.in. szczególnie zainteresowanie kwestią edukacji i wychowania młodzieży. Teksty na ten temat są wyrazem przekonania, że świat pod względem moralnym już się załamał i jedynie modlitwa oraz interwencja boska mogą spowodować powrót do stanu z młodości czytelników.

Na przełomie zimy i wiosny 2018 r. kwestia nowelizacji ustawy o IPN i stosunki polsko-żydowskie w NDz zajmowały ważne miejsce, jednak nie pierwsze. Nawet w tym okresie były na drugim planie w stosunku do spraw polskiego Kościoła, mniejszości polskich w innych państwach i sytuacji katolicyzmu na świecie. Stanowisko autorów NDz w kwestii nowelizacji ustawy o IPN było zbliżone do WG, PN, ZH i NCz, ale w porównaniu z nimi słabszy nacisk kładziono na zorganizowaną akcję „lobby żydowskiego” przeciw Polsce, silniejszy natomiast na ratowanie Żydów przez Polaków w czasie okupacji. Na określenie działania środowisk żydowskich na świecie nie używano takich terminów jak „hucpa”

(ulubionego tamtych czterech tytułów), starano się natomiast podważyć przekonanie o pierwszoplanowym statusie Holocaustu wśród zbrodni masowych XX w. (*Auschwitz bez cenzury*, NdZ, 58/18: 8–9). Historyk Mieczysław Ryba przekonywał do nieustępliwości wobec USA w sporze o ustawę (NDZ, 58/18: 31; 75/18: 31). Chwalono wojewodę lubelskiego Przemysława Czarnka za inicjatywę w sprawie wpisania do nazwy obozu na Majdanku frazy „były niemiecki obóz koncentracyjny i zagłady”, a IPN za deklarację wsparcia projektu budowy Muzeum Polaków ratujących Żydów w Nowym Jorku. Pisano o ustanowieniu przez Sejm 24 marca Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów. Głównym autorytetem w kwestiach polsko-żydowskich, a także polityki pamięci państwa, jawił się prezes IPN Jarosław Szarek (NDZ, 70/17: 2–9). W komentowaniu współczesnych stosunków Polska–Izrael koncentrowano się na polskiej krzywdzie, dopatrując się jej najczęściej w wydarzeniach, w których powstaniu motywacje wynikające z identyfikacji narodowej, jeśli spojrzymy na nie z perspektywy nieuprzedzonej, nie odegrały żadnej roli (np. NDZ, 75/18: 8).

Pogląd na temat Marca 1968 niewiele się różnił od reprezentowanego w omówionych już pismach. Przedstawił go felietonista, profesor i lekarz Bogdan Chazan, rzecznik dyskursu antyaborcyjnego w Polsce. Wspominał wiosnę 1968 r. z perspektywy studenta medycyny. Jego zdaniem stawką wydarzeń była wolność i podmiotowość Polski, natomiast antysemita nagonka jedynie elementem rozgrywki w elicie władzy. Kontynuacja przebudzenia Polaków znalazła według niego wyraz w masowym uczestnictwie w pielgrzymce Jana Pawła II do Polski w 1979 r. Nie wspominał o innych przejawach czy nurtach opozycji wobec rządów komunistycznych (NDZ, 58/18: M9).

Problematyka żydowska zeszła na dalszy plan na łamach pisma w listopadzie 2018 r. Z okazji rocznicy stulecia odzyskania niepodległości zajmowano się wydarzeniami z 1918 r., mocno eksponując rolę Kościoła (np. NDZ, 255/18: 25). Numer przypadający na samą rocznicę otwierała okładka ze zdjęciem krzyża na Giewoncie i słowami Jana Pawła II wypowiedzianymi pod nim: „Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”. Na nagłówku wszystkich stron głównej części numeru widniał napis: „Polska. Cud zmartwychwstania”. Jej treść wypełniały ogólnikowo związane z historią wywiady z prezydentem Dudą, ks. Rydzykiem, prezesem Szarkiem oraz politykiem Markiem Jurkiem, a także tekst kolejnego felietonisty, filozofa ks. Tadeusza Guza (*Pan Bóg kreatorem Polski*, NDZ, 261/18: 3–16, 22–30). Okolicznościowy dodatek historyczny, który współfinansowała spółka skarbu państwa Energa, wypełniały m.in. tekst *Nieugięci przed dyktatem* o negatywnym ustosunkowaniu „Zachodu” do powstania państwa polskiego w latach 1918–1920 oraz publikacja historyka Grzegorza Kucharczyka pod znamienym tytułem *Katolicyzm, czyli polskość*. Przekonywał on, że Kościół był jedyną instytucją dawnej RP, która łączyła wszystkie stany „Narodu Polskiego”, od magnaterii po włościan.

Podnosił także w historii Polski walory sojuszu „ołtarza i Narodu” (NDz, 261/18: 17–21). Przejawem myślenia o przełomie politycznym w 1918 r. jako działaniu sił nadprzyrodzonych było także przekonanie o znaczeniu zbiorowej modlitwy i praktyk religijnych jako drogi do niepodległości. Wskazywano m.in. narodową pielgrzymkę Polaków do Rzymu i audiencję u Piusa IX w 1877 r. oraz następujące tuż po niej objawienia w Gietrzwałdzie na Warmii (w czasie dominacji języka niemieckiego pod zaborem pruskim Matka Boska miała przemówić do dziewczynek po polsku; NDz, 75/18: 16–17).

Innymi tematami historycznymi, którymi zajmował się NDz w miesiącach monitoringu, były: Rzeczpospolita przedrozbiorowa, przedstawiana jako oaza bezpieczeństwa dla Żydów (np. NDz, 279/18: 12–13), polskie mniejszości na dawnych Kresach Wschodnich oraz wzorce osobowe patriotyzmu dla młodzieży. Kształtowanie zdolności do złożenia ofiary z życia przez dzieci i młodzież redakcja uważała za fundamentalny nakaz moralny. Podkreślała parunastoletni wiek ochotników, którzy polegli w walkach o niepodległość, czy nawet kilkuletni wiek współczesnych dzieci zafascynowanych bohaterami narodowymi z przeszłości. Do obrazowania takiej postawy służyły przede wszystkim reklamy książek Jadwigi Wieliczki-Szarkowej, adresowanych do dzieci, np. *Dziś idę walczyć, Mamo* (2018; o jedenastoletnim Jurku Bitschanie, Orłęciu lwowskim, poległym w walkach o miasto w listopadzie 1918 r.). Żołnierze wyklęci byli praktycznie jedynym stale poruszonym tematem z okresu powojennego. Przywołania ich miały charakter albo przedstawienia losów rodzin, które poniosły ofiary w walce z komunistami, i wywiadów z ich krewnymi (NDz, 64/18: 4–5, 70/18: M10), albo reklam książek na ten temat i sprawozdań ze spotkań z ich autorami (NDz, 75/18: 34). Operowanie relacjami z epoki oraz perspektywą jednostkową bohaterów i ofiar było charakterystyczną cechą narracji NDz, wybraną ze względu na łatwość wywołania reakcji emocjonalnej. Wydaje się, że nagłośnienie tego tematu w Polsce od początku rządów prawicy w 2015 r. stworzyło dla NDz koniunkturę dla komunikowania za jego pośrednictwem swojego uprzedzenia do każdej postaci lewicy i dlatego do niego często wracała.

W wymiarze **rzeczowym** jeśli chodzi o posługiwanie się językiem nie faktów, lecz stereotypów i symboli, NDz stoi wprost na końcu skali spektrum pism analizowanych w opracowaniu. Problematyka Holocaustu oraz polskiej martyrologii w postaci sporu o to, jaki naród poniósł największe ofiary w historii – Żydzi czy Polacy – oraz jaki udział w tym mieli przedstawiciele drugiego z nich, występuje stale na jego łamach. Nic, co historycznie czy współcześnie nie jest związane z polskością, nie znajduje uznania redakcji jako godne opowiedzenia o tym. Ponadto w NDz nie jest reprezentowany żaden inny wymiar historii poza wiarą katolicką, walką o Polskę i oddawaniem za nią życia lub przynajmniej oddawaniem jej owoców pracy.

W wymiarze **ideologicznym** znów wyraźnie dominuje **etnocentryzm**. Są też przejawy **moralizmu**, ale nie odnośnie do stosunków polsko-żydowskich,

lecz w ocenie członków aparatu bezpieczeństwa PRL i ich tajnych współpracowników. Towarzyszy im czarno-biały obraz rzeczywistości w tej epoce, zgodnie z którym naprzeciw siebie stały jednolite kulturowo społeczeństwo zjednoczone w wierze i złączone tożsamością narodową oraz obca władza (której już jednak nie zarzuca się żydowskiego pochodzenia; NDz, 279/18: 8). Jeśli chodzi o cztery okresy w historii Polski ostatniego stulecia, dyskurs NDz można uznać za bliższy historiografii „IV RP” niż pism wcześniej przedstawionych. Charakteryzuje go idealizacja II RP, całkowite odrzucenie PRL, krytyka III RP i niejednoznaczne podejście do rządów prawicy od 2015 r. Po stronie negatywów tych ostatnich podnosi się tylko jedną sprawę, choć o wielkim znaczeniu: niespełnienie obietnicy wprowadzenia całkowitego zakazu i penalizacji przerywania ciąży oraz zapłodnienia *in vitro*. W 2018 r. w strategii PiS w tej sprawie dopatrywano się manipulacji, a nawet fałszerstwa (NDz, 70/18: M4, 273/18: 3).

Analiza pod kątem kryterium **aksjo-identyfikacyjnym** prowadzi do wniosku o współwystępowaniu na szczycie hierarchii wartości **nacjonalizmu** i **katolicyzmu** traktowanych jako nierozzerwalne i warunkujące realizację człowieczeństwa przez ludzi, którzy urodzili się w Polsce lub za granicą w rodzinach z niej pochodzących. Upředzenie do Żydów też jest widoczne, niemniej nie manifestuje się pogardy wobec nich, lecz obawę przed ich wpływami, powielając jedną ze starych klisz **antysemickich**. W okresach monitoringu temat Niemiec był na dalekim planie, natomiast przypominanie Orląt Lwowskich nie pociągnęło za sobą okazywania upředzenia wobec Ukraińców. Natomiast stale ostrzega się przed Rosją. Wskazuje się zagrożenie z jej strony zarówno w aspekcie polityki pamięci, jak i bezpieczeństwa energetycznego i informacyjnego Polski (NDz, 80/18: M1–3). Do naczelných wartości i związanych z nimi emocji należą też **martyrologia** i **bohaterstwo narodowe** z wyraźną przewagą pierwszej. Na łamach pisma trudno znaleźć opowieść o wydarzeniach z historii Polski innych niż zakończone śmiercią jej uczestników. Jednocześnie NDz nie można przypisać stosowania strategii merytorycznej ani sarkastycznej wobec czytelników.

Pismo przejawia zdecydowane i jednostronne zaangażowanie **polityczne**. Deklaruje się po stronie przeciwników UE, np. broniąc wycinki Puszczy Białowieskiej, uprawnień myśliwych oraz górnictwa węgla. Największym zagrożeniem w jego ocenie jest lewica, której emanacjami są zarówno integracja europejska, jak i ekologizm i równouprawnienie mniejszości seksualnych. Np. Grzegorz Kucharczyk pisał o tym, że Hitler też był wegetarianinem, a niemiecki plan osadnictwa na огоłoconym ze Słowian Wschodzie przewidywał regulacje ochrony przyrody (Dz, 64/18: M8). Z kolei Małgorzata Rutkowska pisała o „laickim totalitaryzmie”, argumentując, iż Kościół w skali globalnej znalazł się w zagrożeniu, jakim nie był od czasu prześladowań w Rzymie w I–III w. n.e., i przestrzegając przed „demontażem cywilizacji” (NDz, 279/18: M4).

„Gość Niedzielny”

Drugi z analizowanych tytułów związanych z Kościołem, tygodnik GN, różni się od NDz w dwojaki sposób: pozycją instytucjonalną oraz poziomem rzeczowym, choć w nim tekstem poświęconym wprost historii też nie oddaje się wiele miejsca. Po pierwsze, jest wydawany już od 1923 r. jako pismo katowickiej kurii metropolitarnej, od 2018 r. pod redakcją ks. Adama Pawlaszczyka. Na jego związek z episkopatem wskazuje też fakt, że ma dodatki dla większości diecezji Kościoła w Polsce. Po drugie, pozostając pogładowo tradycjonalistyczny, stara się o nowoczesną formę, aby dotrzeć do katolików wszystkich pokoleń¹⁴.

Na przełomie zimy i wiosny 2018 r. w GN tematyka polsko-żydowska także była jedną z głównych. Niemniej w związku ze sprawą ustawy o IPN zdecydowanie więcej niż w NDz pisano o negocjacjach między Polską a Izraelem i USA oraz robiono to językiem nieporównanie bardziej dyplomatycznym (np. GN, 10/18: 10–11). Czytelnik odnosił wrażenie, że redakcja pisma krytykę, która spadła za nowelizację na Polskę, ocenia jako niesprawiedliwą, natomiast pomysł penalizacji za używanie zwrotu „polskie obozy śmierci” uważa za uzasadniony, jednak ma poważne wątpliwości, czy władze prowadzą sprawę dobrze od strony prawnej i wizerunkowej. Wskazywał na to dobór rozmówców z obozu rządzącego – preferowano postacie postrzegane raczej jako „gołębie” niż „jastrzębie” – prezydenta Dudę oraz ministra spraw zagranicznych Jacka Czaputowicza (GN, 12/18: 30–31). Świadczyły o tym także komentarze wypatrujące ruchów na rzecz kompromisu zarówno z Izraelem, jak z UE w sprawie sporu o praworządność, czy nawet z opozycją parlamentarną w kwestii planowanych reform. Innymi słowy, na łamach tytułu do głosu dochodził nie chrześcijański nakaz miłości bliźniego ponad siebie samego, ale strategia utrzymania swojej pozycji poprzez dochodzenie z przeciwnikami do porozumienia w drodze negocjacji (np. GN, 14/18: 48–49).

W związku z tym w GN publikowane były teksty na temat „antypolonizmu” czy lekceważenia Polski na świecie, a także o Polakach ratujących Żydów. Np. autor artykułu *Lista Schindlera w koloratce* utrzymywał, że według współczesnych danych episkopatu zanotowano ponad tysiąc przypadków księży pomagających Żydom, z których ok. 150 Niemcy zamordowali, a także, iż zaangażowani w tę działalność pod okupacją byli wszyscy biskupi (GN, 10/18: 40–42, zob. też 13/18: 60–61). Z kolei Piotr Legutko podniósł argument w polemice z krytykami polityki pamięci Polski, że dla wydania Żyda Niemcom wystarczył jeden szmalcownik, natomiast dla uratowania go potrzebny był cały łańcuch ludzi dobrej woli, dlatego liczba ocalonych z polskim udziałem musi być relatywnie niewielka. W kwestii oceny postaw Polaków wobec Holocaustu upominał się o niemieszanie porządku

¹⁴ Podobnie prezentuje się tygodnik „Niedziela”, wydawany od 1926 r. przez metropolię częstochowską, także z dodatkami dla większości diecezji.

historycznego z teologicznym, twierdząc – za Władysławem Bartoszewskim – że zachowania z jednej strony bohaterskie, z drugiej – haniebne były rzadkie, najwięcej zaś było zachowań godnych (odmowy osiągnięcia korzyści z tragedii Żydów oraz odruchów okazywania solidarności z nimi; GN, 12/18: 45–47).

Z kolei wydarzenia Marca 1968 Andrzej Grajewski, pierwsze pióro w tekstach historycznych w piśmie, naświetlił w perspektywie polskiego zrywu wolnościowego, antysemityzmu elity (frakcja „partyzantów”) i zorganizowanej przez nią nagonki na Żydów jako narzędzia w walce o władzę (GN, 10/18: 46–47).

W listopadzie 2018 r. tematy dotyczące Żydów już nie występowały, z jednym wyjątkiem intencjonalnego tekstu o współczesnym antysemityzmie na Zachodzie. Jego autor opisał uprzedzenia występujące zarówno na prawicy, jak i na lewicy (w istocie antyizraelskie) oraz ze strony fundamentalistów muzułmańskich i zakończył postawieniem dramatycznego pytania: czy Żydzi prześladowani znów, jak w późnym średniowieczu, znaczną szukać schronienia w Polsce? (GN, 46/18: 48–51). Równocześnie kwestii stulecia odzyskania niepodległości przyznano absolutnie pierwsze miejsce. Grajewski przekonywał, że Polacy dobrze wykorzystali szanse z lat 1918–1919, natomiast w centrum procesów odrodzeniowych stała rodzina (GN, 45/18: 16–17). Historyk Paweł Skibiński argumentował na rzecz tezy o zasadniczej roli Kościoła dla przetrwania języka i kultury polskiej pod zabarami oraz uobywatelnienia niższych warstw społecznych, szczególnie chłopstwa (tamże: 19–20). Dużo miejsca i ciepłych słów poświęcono Józefowi Piłsudskiemu i walce o niepodległość PPS (tamże: 6–65). W numerze rocznicowym przygotowano specjalny dodatek „Odrodzenie”, zredagowany wspólnie z IPN. W nim historycy Skibiński, Wojciech Roszkowski, Tomasz Gąsowski oraz Włodzimierz Suleja przedstawili w ujęciu podręcznikowym drogi do niepodległości w okresie zaborów oraz wydarzenia z lat 1914–1918 (GN, 46/18, dodatek: 2–14).

Częstym gościem na łamach GN jest historyk Andrzej Nowak, który przedstawia oceny współczesności oraz interpretacje historii Polski zawarte w swoich książkach. Przekonuje do specyfiki historii Polski, o której stanowi żywotność tradycji republikańskiej, będącej przeciwieństwem tradycji biurokratyczno-poddańczej (GN, 13/18: 22–23). Jego zdaniem polskość jest nie do pomyślenia bez idei niepodległości, czego dowodem była walka zbrojna o tę ostatnią od konfederacji dzikowskiej po trzy powstania śląskie (GN, 46/18: 74). Ta romantyczna i związana z Kościołem interpretacja dziejów kraju przydaje narodowi wymiar duchowy oraz czyni współczesnych Polaków spadkobiercami tradycji, którą mają obowiązek podtrzymać i przekazać następnym pokoleniom.

Pod względem **rzeczowym** pismo zasadniczo różni się od NDz. Wprawdzie teksty historyczne nie są w nim pogłębione faktograficznie, jednak są napisane w sposób wymagający od czytelników przynajmniej naturalnych kompetencji językowych. Nie występuje obsesja na punkcie tematyki żydowskiej. Stulecie odzyskania niepodległości silnie uhonorowano. Natomiast to, co z przeszłości

jest warte upamiętnienia, podobnie jak w pismach wcześniej przedstawionych, niemal ogranicza się do dziejów politycznych i wojennych Polski oraz Kościoła katolickiego na świecie. GN wykracza poza ten krąg tematów, jedynie zajmując się stale historią i współczesnością innych Kościołów chrześcijańskich. O ile NDz dostrzega na wschód od Polski tylko związane z Polakami „wyspy” Kościoła rzymskokatolickiego, o tyle GN, poza poświęcaniem im uwagi, często, głównie piórem Grajewskiego, pisze z otwartym nastawieniem o chrześcijaństwie wschodnim, w badanym okresie np. w związku z uznaniem w 2018 r. kanoniczności Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej przez patriarchę Konstantynopola i perspektywą zjednoczenia organizacji cerkiewnych tego obrządku w Ukrainie (GN, 44/18: 30–31, 45/18: 7). Porusza też temat konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939–1947 w duchu pojednania zgodnym z deklaracjami episkopatów Polski i Ukrainy, np. zamieszczając rozmowę z arcybiskupem obrządku greckokatolickiego w drugiej z nich Światosławem Szewczukiem (GN, 13/18: 29–30). Poza polityką i wojną na łamach pisma można znaleźć teksty poświęcone historii kultury. Nie porusza się historii kobiet czy innych dyskryminowanych kategorii społecznych. Wprawdzie istnieje dział pod nazwą „4 strony kobiety”, ale wyobrażenie o przedstawicielkach tej płci w nim jest całkowicie zgodne z tradycyjnym podziałem ról na męskie i żeńskie.

W wymiarze **ideologicznym** w GN przeważa **etnocentryzm**, niemniej odnośnie do postaw wobec Holocaustu pod okupacją można dostrzec też przejawy **moralizmu**. Ogólnie biorąc, w stosunku do czterech okresów z dziejów najnowszych Polski pismo reprezentuje „miękką” wersję dyskursu historiograficznego „IV RP”. Ma pozbawioną kontrowersji wizję 1918 r. i II RP, natomiast 1945 r. i PRL odrzuca, ale bez apologetyki w stosunku do żołnierzy wyklętych. Ta ostatnia kwestia staje na jego łamach, ale raczej w wersji bliskiej spełnianiu ostatniej posługi przez duchownych, np. poprzez relacjonowanie prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na tzw. Łączce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie (GN, 10/18: 36–37). Natomiast przełomami z lat 1989 i 2015 i w ogóle historią współczesną Polski pismo się nie zajmuje. Wiąże się to, jak sądzę, z jego pozycją neutralności wobec rządzących w Polsce od 1989 r., co koresponduje z oficjalną linią Kościoła instytucjonalnego.

W perspektywie **aksjo-identyfikacyjnej** na pierwszym miejscu stoi **katolicyzm** (a także inne obrządki konserwatywne obyczajowo w ramach chrześcijaństwa, głównie prawosławie), a tuż za nim **patriotyzm i postawa propaństwowa**. Nie ma oznak antysemityzmu. Na łamach GN nie pisują nie tylko niezwiązani z Kościołem świeccy antysemici, ale także duchowni przejawiający uprzedzenie do Żydów. Nie ma też publikacji podtrzymujących dyskurs uprzedzeniowy wobec Niemców, Ukraińców czy Rosjan. Jednocześnie ważnymi wartościami dla GN pozostają **bohaterstwo i martyrologia narodowa**. Nie ma też śladów stosowania strategii merytorycznej i sarkastycznej w celu przyciągnięcia czytelników.

Wreszcie pod względem **politycznym** GN trzyma się na dystans w stosunku do wielkich sporów w polskiej debacie publicznej. Nie ma nastawień antyunijnych, nie podnosi sprzeciwu wobec imigracji do Europy, choć wydaje się, iż mile widzianymi dla niego przybyszami byłiby jedynie chrześcijanie zagrożeni prześladowaniami w krajach islamskich. Zgodnie z zasadą unikania bezpośredniej polemiki z rządzącymi od 1989 r. nie krytykuje polityki pamięci państwa. Wyraźniejszy krytycyzm przejawia się tylko w dwu sprawach: braku zakazu aborcji ze względu na wady płodu oraz polityki kulturalnej państwa. Ta druga kwestia była wyrażana piórem felietonisty, poety Wojciecha Wencla. W okresie monitoringu nie zostawił on „suchej nitki” na m.in. na programie rozrywkowym w TVP pod rządami prezesa Jacka Kurskiego. Argumentował, że PiS zawiódł i okazał się niezdolny do zrealizowania swojej zapowiedzi odbudowy kultury narodowej. Dodawał, że jako taki będzie partią okresu przejściowego, bo sam pozostaje zakorzeniony w mentalności epoki sprzed 1989 r. Niemniej nie było podstaw, aby interpretować jego stanowisko jako reprezentatywne dla całego pisma (GN, 47/18: 74).

„Gazeta Polska”

Przejście do analizy tego tytułu oznacza powrót do dyskursów medialnych operujących strategią sarkastyczną reprezentatywną dla czasopism omówionych przed NDz i GN. Niemniej jednocześnie dyskurs GP różni się od dyskursów tamtych mediów, gdyż występuje na łamach pisma wprost identyfikującego się z obozem rządzącym w Polsce od 2015 r. oraz zachowuje dystans do myśli endeckiej. Założnikiem grupy medialnej wspierającej ten obóz, powstałym jeszcze w 1993 r., jest właśnie GP, wydawana przez Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o. Ze środowiska założycielskiego, związanego z Tomaszem Sakiewiczem (od 2005 r. redaktorem naczelnym), wyłoniły się też: miesięcznik „Niezależna Gazeta Polska – Nowe Państwo” (2009), dziennik „Gazeta Polska Codziennie” (2011) oraz portal informacyjny Niezależna.pl. Dewiza pisma widnieje na jego okładce: „Tygodnik Niepodległego Polaka”.

GP jest tygodnikiem społeczno-politycznym, ma wyodrębniony dział „Historia”. Żaden z tytułów wydawanych przez tę spółkę nie jest sprofilowany historycznie, niemniej historia we wszystkich zajmuje ważne miejsce. Odwołania do obrazów przeszłości występują też w GP w większości tekstów zamieszczanych w innych działach oraz rubrykach felietonistów. W latach 2016–2018 pod redakcją szefa działu „Historia” w GP Tomasza Łysiaka ukazywał się nieregularny dodatek pt. „Gazeta Polska. Historia. Drogi do Niepodległości”¹⁵.

¹⁵ Numery dodatku były tematyczne, np. o powstaniu styczniowym w styczniu 2017 r. Pisywał w nim często nie tylko sam Łysiak, ale także historycy Tomasz Panfil i Andrzej Wroński. Patronat nad nim sprawowało PZU.

W marcu i kwietniu 2018 r. kwestia sporu o nowelizację ustawy o IPN w GP też zajęła ważne miejsce, jednak w porównaniu ze wszystkimi poprzednimi tytułami baczniejszą uwagę zwrócono na rocznicę Marca 1968. Wiązało się to z faktem, że dla środowiska tygodnika okres PRL jawił się jako ważniejszy obszar bitwy o pamięć i tożsamość Polaków niż dla mediów nacjonalistycznych i katolickich.

Jeśli chodzi o spór o stosunek Polaków do Zagłady, linia argumentacji także polegała na uwypuklaniu poświęcenia polskich Sprawiedliwych (np. GP, 12/18: 30–32). Co więcej, Marcin Wolski, tłumacząc się koniecznością dania odporu zorganizowanemu atakowi na Polskę i zastrzegając, że nie zrobiłby tego jeszcze parę miesięcy wcześniej, zareklamował książki dotyczące pomocy udzielanej Niemcom w Zagładzie przez żydowską milicję oraz „przemysłowego” charakteru działalności promotorów pamięci o niej we współczesnym świecie (Lisiak 2013; 2017). Oznaczało to faktycznie wsparcie stanowiska premiera Morawieckiego w jego sporze z międzynarodową opinią publiczną i krytykami w kraju wywołanym przez jego wypowiedź w Monachium z 17 lutego 2018 r. (GP, 12/18: 76).

Wydarzenia Marca 1968 były tematem numeru 10/18. Na okładce czytelników witał montaż zdjęć Wojciecha Jaruzelskiego, Czesława Kiszczaka i Adama Michnika, w którym ten ostatni kordialnie obejmował ramionami pozostałych, natomiast odnoszący się do niego napis brzmiał: „Kumpel antysemitów”. Stała za tym sugestia, iż od 1989 r. w Polsce trwa porozumienie między dawnymi komunistami oraz opozycjonistami ekskomunistami, dzięki któremu drudzy udzielają legitymizacji pierwszym. „Zapominając” im antysemitowskie przekonania i działania z okresu PRL, włączają ich do wspólnego frontu wypominania rzekomego antysemityzmu zarówno w 1968 r., jak i współcześnie nie tylko przedstawicielom innych orientacji politycznych (w domyśle przede wszystkim „środowiskom niepodległościowym”), ale całemu społeczeństwu polskiemu. W treści numeru tęzę tę eksplikował Dawid Wildstein, który poparł okolicznościową uchwałę Sejmu z 6 marca 2018 r. W tekście *Jest ONR-u spadkobiercą Michnik*, trawestując zdanie Czesława Miłosza: „Jest ONR-u spadkobiercą Partia”, argumentował, że w 1968 r. komuniści krzewili antysemityzm, ale antykomuniści oraz olbrzymia większość opinii publicznej nie mieli z nim nic wspólnego. Twierdził też, że Marzec był zrywem wolnościowym młodego pokolenia Polaków, którego kontynuacją była „S” z 1980 r. (GP, 10/18: 8–9). Innymi słowy, przeciwstawiał się narracji, którą określił jako utożsamiającą Marzec z antysemityzmem, a nie antykomunizmem (GP, 11/18: 31). Podstawę tej interpretacji wydarzeń ze strony środowiska akademickiego dała historyczka Małgorzata Gmurczyk-Wrońska (tamże: 82–84)¹⁶.

W szerszym kontekście opozycja światopoglądowa w stosunku do środowisk symbolizowanych przez „Gazetę Wyborczą” i TVN („różowego salonu”)

¹⁶ Zob. też rozmowę z Antonim Zambrowskim (tamże: 26–27) i felieton Andrzeja Gwiazdy (tamże: 28).

stanowiła o najważniejszej misji pisma. Witold Gadowski wprost twierdził, że niemożliwe jest porozumienie między „obozem niepodległościowym” oraz „obozem kosmopolitycznym”, którego reprezentanci nie byli związani z polską tradycją, żywili nienawiść do państwa narodowego jako takiego, a ich przodkowie w II RP byli komunistami (GP, 11/18: 32–33). Wyrazem tej opozycji był też spór o zasługi położone przy okazji powstania „S” w 1980 r. w Trójmieście. Przeciwnikom zarzucano m.in. kreowanie mitu Henryki Krzywonos po to, aby usunąć w cień zasługi rzeczywistej liderki Anny Walentynowicz (GP, 14/18: 47–48).

Bardzo ważnym tematem w wiosennych numerach pisma byli żołnierze wyklęci. On też był rozpatrywany w kontekście walki o pamięć o PRL jako epoce oporu antykomunistycznego. Gadowski pisał, że mit niezłomnych jest śmiertelnym zagrożeniem dla postkomunistów („neomarksistów”), gdyż unieważnia podtrzymywaną przez nich mitologię patriotyzmu żołnierzy Armii Ludowej, Ludowego Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (GP, 10/18: 30–31). Kwestię tę podnoszono nie tylko w związku z dniem pamięci 1 marca, ale także w kontekście sejmowej ustawy degradacyjnej. Gorąco się za nią opowiadało, przeciwstawiając dowódców wyklętych: Witolda Pileckiego, Łukasza Cieplińskiego czy Hieronima Dekutowskiego¹⁷ walczącemu w latach 40. przeciw nim Wojciechowi Jaruzelskiemu (tamże: 34–36)¹⁸. Dlatego przedmiotem krytyki autorów GP była opublikowana właśnie książka Piotra Zychowicza o wyklętych opisująca m.in. ich rabunki i zabójstwa ludności cywilnej (2018: 78). Polemikom tym towarzyszyły teksty mające formę „żywotów równoległych” zabitych dowódców podziemia oraz sędziów, którzy wydali na nich wyroki śmierci. Ich celem było ukazanie bohaterstwa i męczeństwa pierwszych oraz braku honoru i karierowiczostwa drugich (np. gen. Emil Fieldorf i sędzia Maria Gurowska; GP, 11/18: 88–89, zob. też 46/18: 34–37).

Tym, co wyróżniało GP na tle większości analizowanych tytułów, było poświęcanie uwagi stuleciu odzyskania niepodległości już od 2016 r. (wspomniany dodatek). W tym nurcie bombastyczny i romantyczno-afirmacyjny styl narracji Łysiaka, faktycznie utrudniający percepcję faktów, natomiast w założeniu mający wywołać u odbiorcy wzniosłe uczucia, przyczynił się do wykreowania nastroju, w którym napisanie czegokolwiek krytycznego na ten temat stało się niemożliwe. W 2018 r. przykładami tej narracji było przedstawienie, jak w II RP obchodzono imieniny Piłsudskiego (GP, 11/18: 90–91), czy wpisanie walki o niepodległość

¹⁷ Warto nadmienić, że wymieniono postaci nieobciążone były odpowiedzialnością za zbrodnie i jako takie niekontrowersyjne. Natomiast pominięto postaci Romualda Rajsa „Burego”, Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” czy Józefa Kurasia „Ognia”, dowódców z lat 1945–1946, którym zarzuca się wydanie rozkazów popełnienia zbrodni z motywów narodowościowych.

¹⁸ Innym sposobem wyrażania poparcia dla ustawy było zestawienie Jaruzelskiego z płk. Ryszardem Kuklińskim (GP, 11/18: 18–19).

Polski w perspektywę Zmartwychwstania Pańskiego w tekście otwierającym oraz na okładce numeru wielkanocnego (GP, 13/18: 8–11 [zdjęcie 4]). Łysiakowi wtórował historyk Tomasz Panfil, publikując tekst o kobietach pełniących funkcje oficerskie w historii Polski w XX w. (GP, 11/18: 94–95). W listopadzie opublikowano też wywiad z Andrzejem Nowakiem. Historyk przekonywał, iż polską inteligencję od XIX w. do współczesności obciąża kompleks niższości wobec innych narodów, który był wynikiem poniesionych klęsk w walce o niepodległość. Wyraził się on jego zdaniem w szukaniu wzorów nie w dorobku własnego kraju, lecz na zewnątrz. Jej przywództwo narodowe historyk ocenił jako gorsze niż wcześniejsze przywództwo szlachty. Intencją badacza było wskazanie na własne zasoby rozwojowe i pozbycie się przez Polaków kompleksów narodowych (GP, 48/18: 84–87).

Stała obecność historii na łamach pisma wyraziła się także w relacjach z corocznego wyjazdu Klubów „Gazety Polskiej” na Węgry w związku z tamtejszym świętem narodowym przypadającym 15 marca, symbolizującym początek powstania antyhabsburskiego w 1848 r. W GP przedstawieniu okolicznościowych przemówień Tomasza Sakiewicza i Viktora Orbána pod pomnikiem gen. Józefa Bema w Budapeszcie towarzyszyło przypomnienie wsparcia udzielonego Polsce przez Węgry w wojnie z bolszewikami w 1920 r. oraz solidarności polskiej z rewolucją węgierską w 1956 r. Imprezę nazwano „kolejną wiosną wolnych narodów” (GP, 11/18: 42–47), zacytowano zdanie premiera Węgier, iż „Polska i Węgry to dwa wieczyste dęby” (GP, 12/18: 40–47). Tradycja tych wizyt, pielęgnowana w piśmie od początku rządów Fideszu na Węgrzech w 2010 r., nadawała historii tych dwu krajów znamiona wyjątkowości, którą nie mogły poszczycić się inne narody regionu.

Pod względem **rzeczowym** pismo reprezentuje poziom wyższy niż wcześniej omówione. W założeniu redakcji adresatem GP jest inteligencja. Dla zrozumienia licznych odwołań historycznych i literackich jego czytelnik powinien być obeznany z kanonem kultury narodowej. Rozumienie wolności i niepodległości oraz walki o nie jako kwintesencji historii Polski powoduje wrażenie, iż na jego łamach stale obchodzona jest jakaś rocznica narodowa. Temat stosunków polsko-żydowskich i historii Żydów jest aktualizowany przez głosy krytyki z zagranicy oraz wewnętrzny spór toczony z obozem lewicowym i liberalnym, jednak nie należy do stałych. Zdecydowanie dominuje problematyka historii Polski. Historia innych krajów pojawia się jedynie w związku z tym, czy były one wrogo nastawione do Polski (Niemcy, Rosja), czy wiązało ją z nimi braterstwo (Węgry). Nie są przedmiotem zainteresowania inne dziedziny przeszłości niż wojna, polityka i związane z nimi dzieła kultury.

W wymiarze **ideologicznym** **moralizm** stoi obok **etnocentryzmu**. Jeśli chodzi o ocenę okresu 1945–1989 w Polsce, pierwszy wyraźnie przeważa nad drugim, jeśli zaś o ujęcie relacji polsko-żydowskich – raczej mu ustępuje.

Przejawiająca się niemal w każdym tekście duma z przynależności do narodu i kultury polskiej świadczy o silnie polonocentrycznym sposobie postrzegania świata. Pismo jest najbardziej reprezentatywnym przykładem dyskursu historiografii „IV RP” w debacie publicznej. Żywi dumę z postawy Polaków w 1918 r. oraz osiągnięć II RP i wiąże wielkie nadzieje na „odnalezienie” przez Polaków po przejściu władzy przez prawicę w 2015 r. tożsamości „zadanej” im przez historię. Z PRL chce zachować w pamięci jedynie opór wobec władzy oraz działania niepodległościowe, przypisując je masom, a nie elitom, i uważając siebie za współczesnego wyraziciela tych pierwszych. Okres 1989–2015 traktuje krytycznie jako zdominowany przez dyskurs zależności i naśladownictwa wobec Zachodu.

W wymiarze **aksjo-identyfikacyjnym** na pierwszym miejscu stoją **patriotyzm i postawa propaństwowa. Bohaterstwo i martyrologia narodowa** w koncepcji GP stanowią o sensie istnienia Polski. Na łamach pisma niemal nie występuje tematyka religijna. Nie zajmuje się ono rolą Kościoła w historii kraju, choć też nie podważa obiegowej opinii o jego zasługach.

Nie występują przejawy uprzedzeń wobec Żydów czy narodów – sąsiadów Polski. Rosja jest wskazywana jako główne źródło zagrożenia – dyskurs w tej kwestii ma ostrze antyimperialne, a nie antynarodowe. W podejściu do Ukrainy przejawia się otwartość, niewystępująca w pismach dotąd omówionych. Wyraża się w krytyce polityki pamięci obozu rządzącego odnośnie do zbrodni wołyńskiej. W 2018 r. Katarzyna Gójska argumentowała, że odnotowane w ostatnich latach nadawanie ludobójstwu UPA na Polakach najwyższej rangi w martyrologii narodowej czyni z niego główne źródło zagłady polskich Kresów, co przesłania mordowanie przez ZSRR Polaków już w latach 1937–1938 (operacja polska NKWD), do którego współczesna Rosja się nie przyznaje, a także w latach 1939–1941 i 1944–1945 (GP, 10/18: 106). Z kolei historyk Przemysław Żurawski vel Grajewski wprost odrzucił nowelizację ustawy o IPN w punkcie odnoszącym się do zbrodni nacjonalistów ukraińskich jako „popis ignorancji” historycznej, prawniczej i politycznej, a ponadto zapis szkodzący regulacji odnoszącej się do „polskich obozów śmierci” (GP, 11/18: 34). W działalności pisma bardzo widoczne jest operowanie strategią merytoryczną, a zwłaszcza sarkastyczno-sensacyjną. Celem obrazów zamieszczanych na okładkach często jest rzucanie wyzwania środowiskom opiniotwórczym mającym zdaniem redakcji uprzywilejowaną pozycję w polskiej debacie.

Wreszcie jeśli chodzi o kryterium **polityczne**, jak zostało już zauważone, GP jest tytułem jednoznacznie sympatyzującym z obozem rządzącym. Na łamach pojawiają się historyczne paralele dla batalii prowadzonych współcześnie przez PiS – z UE o suwerenność czy z „kastą” sędziów o niezawisłość sądów.

„w Sieci Historii”

Tytuł ten jest pierwszym w badanym spektrum miesięcznikiem sprofilowanym ściśle związanym z tygodnikiem społeczno-politycznym. Jako taki reprezentuje tę samą kategorię co „Do Rzeczy Historia”, „Uważam Rze Historia” i „Newsweek Polska Historia”. Pisma te charakteryzuje misja przedstawiania przeszłości we wszystkich jej wymiarach, nie tylko politycznym i militarnym, realizowana w praktyce w różnym stopniu. W tym sensie stoją one bliżej miesięczników sprofilowanych nieuwjętych w opracowaniu jako niezwiązane z mediami o jednoznacznych sympatiach ideologicznych i politycznych („Mówią Wieki”, „Focus Historia”, „Świat Wiedzy Historia”, „Polska Zbrojna Historia”). Wydaje się, że właśnie powstanie w latach 2012–2013 wskutek kolejnych rozstań w środowisku dziennikarskim tygodników „Uważam Rze”, „Sieci” i „Do Rzeczy” oraz związanych z nimi miesięczników sprofilowanych dało zasadniczy impuls zainteresowaniu historią Polski w mediach. Dzienniki i tygodniki zaczęły przywiązywać większą wagę do publikacji tekstów historycznych oraz stworzyły specjalne działy lub dodatki historyczne. Tygodnik „Sieci”, wydawany przez spółkę Fratria, kierowany jest przez Jacka Karnowskiego oraz związany z portalem wpolityce.pl. Prowadzenie miesięcznika wSH powierzono historykowi Janowi Żarynowi. „Sieci” oraz „Do Rzeczy”, podobnie jak GP, sekundują rządzącym Polską od 2015 r. Toteż analizę następnego w spektrum DRH przedstawię w pewnej mierze w porównaniu z wSH.

Z ostatnich dwu analizowanych czasopism wSH jest pismem mającym znacznie szersze spektrum zainteresowań przeszłością i goszczącym na swoich łamach więcej przedstawicieli środowiska akademickiego. W efekcie ukazują się w nim teksty znawców poszczególnych tematów w polskiej historiografii (np. Marek Barański, cykl o polskich władczyniach, m.in. wSH 3/11: 76; Jarosław Czuby, o micie kosynierów, tamże: 10–13). Ich autorzy wychodzą poza swoje role akademickie jedynie w funkcji popularyzowania historii, dlatego nie będę się zajmował ich publikacjami. Natomiast nie można tego powiedzieć o redaktorze naczelnym, który w latach 2015–2019 był senatorem klubu PiS, zaangażowanym m.in. w przyjęcie przez Senat uchwały w związku z rocznicą Marca '68. A także o publicystach i felietonistach „Sieci”, którzy pisują też do wSH.

Z uwagi na to, że debata na tematy polityczne toczy się na łamach „Sieci”, w wSH na wiosnę 2018 r. temat stosunków polsko-żydowskich w związku z Holocaustem nie zajął tak dużo miejsca jak we wcześniej przedstawionych tygodnikach społeczno-politycznych. Również miesięczny tryb ukazywania się pisma powoduje, że nie może ono reagować tak szybko na aktualne wydarzenia polityczne odnoszące się do historii jak tygodniki. Niemniej w 2018 r. temat ten zaistniał na łamach, czemu sprzyjał fakt, że redaktor naczelny był związany z nim m.in. z uwagi na zajmowanie się naukowo historią Kościoła w Polsce

w XX w. Jednak w numerze marcowym (3/18) więcej miejsca niż jemu poświęcono Marcowi 1968. Żaryn przedstawił ówczesne wydarzenia jako masowy sprzeciw młodzieży (wyraz jej „umiłowania wolności”), inteligencji katolickiej i środowisk twórczych wobec brutalności ekipy Władysława Gomułki oraz jej „antysyjonistycznej” kampanii. Zidentyfikował się z ówczesnym stanowiskiem episkopatu, przypisując mu obronę studentów i zakazanie katolikom mieszania się w wewnętrzne rozgrywki w elicie komunistów, a prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu wydanie zalecenia kołu poselskiemu „Znak” odcięcia się od kosmopolityzmu i wspierania „zdrowego” polskiego nacjonalizmu. Zdaniem Żaryna Kościół, działając w kierunku oddalenia od Polaków oskarżeń o antysemityzm, reprezentował dobrze rozumiany, długofalowy interes narodowy. W jego ujęciu instytucja ta weszła w rolę państwa, które będąc w rękach ludzi obcych i nieodpowiedzialnych, nie mogło jej odegrać (wSH, 3/18: 3). Tezę o Marcu jako zrywie patriotycznym potwierdził też Antoni Macierewicz, uznając go za ważny krok na drodze do odzyskania niepodległości (tamże: 60–63).

W numerze 4/18 tematowi ratowania Żydów przez Polaków Żaryn poświęcił próbę całościowego ujęcia w artykule *Polska wobec Holocaustu*. Argumentując, iż obecnie Polacy muszą dyskutować z ludźmi zarówno dobrej, jak i złej woli, więc dobrze byłoby, aby znali fakty, przedstawił stan wiedzy w badaniach nad Sprawiedliwymi. Liczbę zaangażowanych Polaków oszacował na ok. 300 tys. (wSH, 4/18: 36–38). Z kolei historyk Piotr Gontarczyk w tekście *Świat à la Gross* wrócił do książki *Sąsiedzi* (Gross 2000), wypowiedział się krytycznie o kompetencjach naukowych jej autora i utrzymywał, że w świetle nowych badań bezpośrednim źródłem pogromu w Jedwabnem w 1941 r. było przybycie do miasteczka Niemców (tamże: 33–35).

Jednak ostatecznie na wiosnę 2018 r. w wSH więcej miejsca niż relacjom polsko-żydowskim poświęcono tematowi żołnierzy wyklętych. Nie licząc wielu informacji na temat obchodów dnia pamięci 1 marca w Polsce oraz reklam książek, w dwu wymienionych numerach ukazało się sześć tekstów na ten temat. Podobnie jak wiele innych tekstów w wSH zawierały one mało dotychczas znane informacje faktograficzne (np. wSH, 11/18: 52–54). Ogólnie biorąc, podejście było afirmatywne. M.in. do fenomenu wyklętych włączono arcybiskupa Antoniego Baraniaka, poddanego śledztwu w latach 1953–1956 (wSH, 3/18: 34–35). Opublikowano też list otwarty historyków w obronie dobrego imienia kpt. Romualda Rajsa „Burego” (wSH, 4/18: 8)¹⁹. Tekstom o wyklętych towarzyszyły oskarżycielskie publikacje na temat śledczych komunistycznych, np. płk. Józefa Różańskiego (wSH, 3/18: 42–44).

¹⁹ Trzeba dodać, że Romuald Rajs „Bury” według stanowiska prokuratury IPN z 2005 r. był winny zbrodni „noszącej znamiona ludobójstwa” wymordowania mieszkańców paru wiosek białoruskich na Podlasiu. Jednak niektórzy pracownicy Instytutu w kadencji jego władz w latach 2016–2021 podważali tę kwalifikację.

Stuleciu odzyskania niepodległości poświęcony został numer listopadowy. Niemniej teksty o okresie 1914–1939 w historii Polski pojawiały się w wSH stale (np. tamże: 12–19). Także tygodnik „Sieci” prowadził przez cały rok 2018 w każdy ostatni poniedziałek miesiąca cykl *Bohaterowie Niepodległej* o postaciach z II RP, natomiast w każdy pierwszy poniedziałek cykl *Polacy, którzy zmienili świat*, o wynalazcach, odkrywcach i naukowcach. W numerze listopadowym wSH poruszono różne aspekty wydarzeń na ziemiach polskich na jesieni 1918 r. Przeważały teksty rzeczowe i jednocześnie kładące nacisk na euforię społeczeństwa oraz męzne znoszenie przez nie trudów dnia codziennego (m.in. Gmurczyk-Wrońska, wSH, 11/18: 16–19; Skibiński, tamże: 22–24). Przykładem przedstawiania przez pismo udziału kobiet w historii był tekst Joanny Puchalskiej *Osiem wspaniałych w Sejmie Ustawodawczym* o posłankach wybranych do parlamentu w wyborach ze stycznia 1919 r. należących do różnych klubów partyjnych (tamże: 25–27).

Pod względem **rzeczowym** wSH należy do bardziej kompetentnych periodyków w badanym spektrum. Jest pismem jednocześnie realizującym misję popularyzacji wiedzy historycznej oraz kształtującym konserwatywny światopogląd czytelników. Dominuje w nim historia Polski, zainteresowanie historią powszechną niepowiązaną z dziejami ojczystymi jest zaś niewielkie. Natomiast na osi historia polityczna i wojskowa – historia społeczna wSH stoi już dalej od pierwszego z „biegunów” niż tytuły dotychczas przywołane. Odnośnie do historii Polski stara się ukazywać różne wymiary przeszłości, m.in. role odgrywane przez kobiety, choć także w tekstach im poświęconych na pierwszy plan wybija się motyw kreowania dumy narodowej.

W wymiarze **ideologicznym** odnośnie do stosunków polsko-żydowskich **moralizm** równoważy się z **etnocentryzmem**. We wspomnianym tekście na temat pogromu w Jedwabnem występowała też argumentacja nawiązująca do krytyki społecznej, niemniej zastosowana raczej w intencji uwolnienia Polaków od odpowiedzialności. Odnośnie do czterech okresów w historii Polski ostatniego stulecia pismo reprezentuje dyskurs historiografii „IV RP”. Jednak jego spojrzenie na PRL nie jest tak jednoznaczne jak GP. Np. przeprowadziło dyskusję wokół pytania, czy niektóre instytucje ówczesnego państwa zachowały charakter narodowy. W okresie sporu o ustawę degradacyjną opublikowało dwugłos na temat sowietyzacji Ludowego Wojska Polskiego. Marek Skolimowski, były oficer LWP, argumentował, iż żołnierze i zdecydowana większość kadry oficerskiej pozostała patriotyczna i przywiązana do tradycji katolickiej. Polemizował z nim historyk Janusz Odziemkowski, który wskazał prowadzenie „obróbki” ideologicznej żołnierzy, podporządkowanie dowództwu sowieckiemu oraz przynależność wyższej kadry dowódczej do partyjnej nomenklatury (wSH, 4/18: 66–71).

Na płaszczyźnie **aksjo-identyfikacyjnej** obok **patriotyzmu** i **postawy pro-państwowej** na pierwsze miejsce wybija się **katolicyzm**. Również **bohaterstwo** i **martyrologia narodowa** należą do centralnych wartości i związanych z nimi

emocji. Nie występują uprzedzenia do innych narodów. Stale zwraca się uwagę na imperializm sowiecki i rosyjski, ale nie obwinia się o to zagrożenie narodu rosyjskiego. Pismo systematycznie realizuje strategię merytoryczną, rozbudzając zainteresowanie różnymi wymiarami przeszłości u czytelników. Jednocześnie nie przyciąga ich uwagi strategią sarkastyczną²⁰.

Z uwagi na sprofilowany charakter wSH współczesne problemy **polityczne** nie są dyskutowane na jego łamach. Odnośnie do polityki pamięci władz wobec Ukrainy, inaczej niż GP, nie przedstawia zdań odmiennych. Wyrazem tego w 2018 r. było zamieszczenie wywiadu z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, autorytetem środowiska domagającego się bezwzględnego uznania przez Ukrainę zbrodni wołyńskiej za ludobójstwo. Jak się wydaje, motyw jego publikacji był podobny do przedstawiania polemik z krytyką postaw Polaków wobec Zagłady nadchodzących do Polski z zagranicznych środowisk żydowskich: uważano, że druga strona w tym sporze reprezentuje postawę etnocentryczną, nie zauważając, że takie stanowisko łatwo przekształca się we własny etnocentryzm. Jednak publikacja tego wywiadu nie powinna być interpretowana jako wyraz uprzedzenia do Ukraińców jako narodu, natomiast jak najbardziej jako wyraz nostalgii za Kresami Wschodnimi (*Porzuceni i samotni*, wSH, 3/18: 72–75).

„Historia Do Rzeczy”

Centralną postacią miesięcznika HDR jest Piotr Zychowicz, historyk i dziennikarz, autor poczytnych książek o historii relacji polsko-niemieckich, polsko-sowieckich, polsko-ukraińskich oraz historii Żydów. W latach 2000–2012 był dziennikarzem „Rzeczpospolitej”, następnie zakładał kolejno „Uważam Rze Historia” i właśnie HDR. Od 2013 r. jest redaktorem naczelnym HDR oraz zastępcą redaktora naczelnego „Do Rzeczy”. Główną zasadą jego książek jest budowanie argumentacji wokół kontrowersyjnej tezy, czasem opartej na założeniu kontrfaktycznym. U podstaw wyводу autora leży realizm polityczny, co prowadzi do takich wniosków i ocen decyzji podjętych przez fundamentalne postaci z historii Polski, które naruszają z jednej strony mitologię romantyczną, z drugiej – oceny przyjęte w akademickiej historiografii (np. Zychowicz 2012). Odzwierciedla się to też w charakterze pisma. Na jego łamach relatywnie mniej niż w wSH jest nazwisk akademickich, więcej natomiast publicystów historycznych, podobnie jak redaktor naczelny, niestroniących od sensacyjnych tematów i tytułów swoich książek (np. Koper 2015). W porównaniu z wSH pismo sięga też częściej po formę wywiadu z historykami czy świadkami historii, niekiedy przekonując do

²⁰ Okładki wSH, przygotowywane często we współpracy z rekonstruktorami historycznymi, nie mają na celu ośmieszenia lub krytykę postaci i wydarzeń historycznych czy współczesnych, lecz ich uświetnienie.

wypowiedzenia się osoby dalekie od własnego profilu ideologicznego. Ma także węższą orientację tematyczną – przede wszystkim na XX stulecie, a w nim na przełomowe momenty polityczno-militarne w historii Polski oraz jej sąsiadów.

W numerach zimowych i wiosennych 2018 r. zarówno Marzec '68, jak i udział Polaków w Zagładzie znalazły się na dalszych miejscach, jednak tuż za tematami przewodnimi. Tematu stosunków polsko-żydowskich w czasie wojny dotyczyło sześć tekstów. Linia argumentacji była podobna jak w wSH. Uwy-puklono tolerancyjność Polaków wobec Żydów (rozmowa *Rzeczpospolita – raj Żydów* z amerykańskim historykiem Antonym Polonskim (HDR, 3/18: 46–48), odrzucono argumentację krytyczne wobec ustawy o IPN ze świata zachodniego (Rafał A. Ziemkiewicz, tamże: 84; tenże, 4/18: 83) oraz eksponowano sylwetki obywateli II RP ratujących Żydów w czasie wojny (4/18: 86–88; tamże: 28–31).

Natomiast tematowi Marca '68 poświęcono uwagę tylko dwa razy. Pierwszy raz opublikowano dwie rozmowy ze specjalistami od tematu, prosząc, aby od-nieśli się do pytania: zbrodnia polska czy komunistyczna? Byli to: Żaryn, który wysunął argument, iż „komuniści rządili wbrew woli Polaków”, oraz historyk Dariusz Stola, którego argumentację wyrażał tytuł *W nagonce udział brali nie tylko czerwoni* (HDR, 4/18: 72–75). Taki dwugłos był częstszą formą porusza-nia tematów niż w innych pismach. Stosowanie jej korespondowało z podej-ściem redakcji do przeszłości: zestawianie odmiennych czy nawet sprzecznych spojrzeń na problem miało skłaniać czytelników do samodzielnego wyrabiania poglądu. Niemniej zwrócenie uwagi przez Stolę na odpowiedzialność polskiego społeczeństwa za działania będące skutkiem uprzedzeń do Żydów było jedynym takim głosem na łamach pisma. Drugim przypadkiem poruszenia tego tema-tu w DRH był tekst historyka Sławomira Cenckiewicza, w którym przedstawił on go z przeciwnego punktu widzenia. Opisał nagonkę antysemicką w wojsku prowadzoną przez Główny Zarząd Polityczny LWP po objęciu funkcji ministra obrony narodowej przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego w 1968 r. (tamże: 74–75). Z kolei jeśli chodzi o temat Holocaustu, przesłanie rozmowy Zychowicza z izra-elskim historykiem Gideonem Greifem stanowiło polemikę z tymi polskimi dys-kutantami, którzy utrzymywali, że Żydzi byli współodpowiedzialni za Holocaust (a więc pośrednio z samym premierem): członkowie Sonderkommando obsłu-gującego komory gazowe w Auschwitz zostali w tytule nazwani „ofiarami, a nie sprawcami” (HDR, 11/18: 62–65).

Tematem dominującym w numerze marcowym z 2018 r. w HDR byli żoł-nierze wyklęci. Na okładce witał czytelników napis „Wyklęci bez retuszu”, co było nawiązaniem do publikacji wspomnianej już książki redaktora naczelnego *Skazy na pancierzach*. Wczytanie się w jego stanowisko prowadziło do wniosku, że krytyka tego fenomenu nie miała na celu jego demitologizacji. Sprowadza-ła się do dwu argumentów. Po pierwsze, nie wszyscy wyklęci byli aniołami, ale ogólnie rzecz biorąc, walczyli o słuszną sprawę. Po drugie, zło, które u wyklętych

było patologią i marginesem, u zwalczających ich komunistów stanowiło normę (HDR, 3/18: 2, 8–11). Niemniej na łamach pism sympatyzujących z obozem rządzącym w Polsce od 2015 r. pogląd Zychowicza i tak był wyjątkowy. Korzystał on z ustaleń akademickich badaczy tematu i nie pomijał zbrodni popełnionych przez powojenne podziemie antykomunistyczne na przedstawicielach mniejszości narodowych²¹. Podobne podejście do tematu reprezentował Arkadiusz Karboviak (tamże: 24–27, 4/18: 36–39). Niemniej trzeba zauważyć, że koniec końców raczej mitologizujące ujęcie wyklętych w HDR stało w sprzeczności z realistycznym podejściem do interesu Polski w stosunkach międzynarodowych w XX w. w innych książkach redaktora naczelnego. Ten brak spójności wskazuje na to, że Zychowicz kieruje się w doborze tematów nie misją kształtowania pewnego paradygmatu w myśli politycznej, lecz tym, czy wzbudzą one zainteresowanie opinii publicznej.

Natomiast tematem numeru kwietniowego było porzucenie interesów Polski przez Wielką Brytanię i USA w drugiej wojnie światowej, o czym na okładce informował sensacyjny napis: „Perfidni alianci. Polska zdradzona” (zdjęcie 5). Sądem redaktora naczelnego nad premierem Winstonem Churchillem był bardzo jednoznaczny. Wtórowali mu w tym Maciej Rosolak („*Falszywa*” *Karta Atlantycka*, HDR, 4/18: 16–19) i historyk Marek Gałęzowski (*Dyktat jałtański*, tamże: 20–22).

Wreszcie na początku numeru listopadowego znajdowała się minidebata na temat dwu wizji Polski: inkorporacyjnej Dmowskiego oraz federacyjnej Piłsudskiego, z udziałem Macieja Giertycha, opowiadającego się za unitarnym modelem ustroju II RP, oraz Zbigniewa Gluzy, zwolennika reprezentowanej przez Naczelnika idei związku narodów Europy Wschodniej (HDR, 11/18: 10–11). Na podstawie całości tekstów rocznicowych można wnioskować, że przekonania redakcji były wyraźnie bliższe Piłsudskiemu. Opublikowano też obszerny tekst Tomasza Stańczyka o wspólnej walce II RP i Ukraińskiej Republiki Ludowej z bolszewikami (tamże: 12–15) oraz rozmowę z historykiem litewskim Rimantą Miknysem na temat wizji rozwiązania węzła polsko-litewsko-białoruskiego na początku XX w. przez tzw. krajowców (tamże: 16–17)²².

Wśród pozostałych tematów na łamach HDR w 2018 r. wyróżniały się zbrodnie w Gułagu i inne działania ZSRR z lat 30.–40., wymierzone głównie

²¹ Zob. też przypomnienie zbrodni wojennej w Stopnicy, jaką popełnili żołnierze WP na jeńcach niemieckich 9 września 1939 r. (HDR, 11/18: 83).

²² Teksty historyczne ukazywały się w 2018 r. także na łamach tygodnika „Do Rzeczy”. Podobnie jak w przypadku „Sieci” i WSH ich poziom w „Do Rzeczy” był zdecydowanie niższy niż w HDR. Często ich autorem był Waldemar Łysiak. Nie inaczej niż Tomasz Łysiak w „Sieci” reprezentował on styl romantyczno-afirmatywny (np. „Do Rzeczy”, 45/18: 31–37). Autor wielu poczytnych książek historycznych, krzewił interpretacje spiskowe i nastawienia uprzedzeniowe. Głośnym jego wystąpieniem tego typu było ostrzeżenie w 2014 r. przed Euromajdanem jako siedliskiem ukraińskich nacjonalistów (tamże, 38/14: 16–21).

w Polaków, przedstawiane przez historyka Mikołaja Iwanowa (HDR, 3/11: 58–61; 4/11: 44–46; 11/18: 44–47), oraz represje komunistyczne w Polsce i w innych państwach bloku, czemu teksty poświęcili m.in. historycy Patryk Pleskot (HDR, 3/11: 66–67) i Grzegorz Wołk (HDR, 11/18: 22–25) oraz publicysta Piotr Semka (HDR, 4/11: 51–53). Ponadto były oficer polskiego wywiadu gen. Marian Zacharski opisywał losy słynnych szpiegów (np. HDR, 4/18: 62–65). Swoje miejsce miały felietony Cenckiewicza, z których przebijała krytyka elit rządzących III RP w latach 90. (tamże: 74–75).

Nieobce autorom HDR było recenzowanie współczesnej polityki pamięci. Np. Maciej Rosolak w tekście *Epilog czerwonego barbarzyństwa* uznał za skandal decyzję rządu Hiszpanii pod kierownictwem socjalisty Pedra Sancheza o usunięciu szczątków dyktatora gen. Francisca Franco z mauzoleum w Dolinie Poległych pod Madrytem (HDR, 11/18: 93–95). Natomiast Cenckiewicz nowelizację ustawy o IPN odnośnie do „polskich obozów śmierci” oraz „nacjonalistów ukraińskich” nazwał „nieszczęsną”, ale nie ze względu na intencje i cel ustawodawcy, lecz niewykonalność wprowadzonych sankcji karnych (HDR, 4/11: 99).

Pod względem **rzeczowym** pismo przejawia dość wysoki poziom kompetencji, ale trzeba pamiętać, że jego zakres tematyczny jest raczej wąski. Reagowało na tematy dyskutowane w debacie publicznej na wiosnę oraz w listopadzie 2018 r., niemniej, podobnie jak w wSH, nie dopuściło do tego, aby zdominowały one treści odpowiednich numerów, których tematy przewodnie były zapewne wynikiem wcześniejszego zaplanowania. Przede wszystkim jest pismem dla czytelników wciągniętych w tematy polityczno-wojskowe z okresu 1939–1953 w Polsce, ZSRR i Europie Środkowo-Wschodniej. Historia powszechna występuje na jego łamach w niewielkim zakresie, głównie związanym z działaniami militarnymi, dziejami chrześcijan na świecie (HDR, 11/18: 70–73) oraz sensacyjnymi wydarzeniami (np. *Strzały na Entebbe*, tamże: 26–29). Tematyka niepolityczna i niewojskowa występuje pod postacią jedynie historii nauki, techniki i kultury wysokiej. Zaletą tytułu jest to, że ukazuje historię jako przestrzeń interpretacji nieoczywistych, choć nie przyznaje na swoich łamach równej reprezentacji przedstawicielom różnych wizji najnowszej historii Polski.

W wymiarze **ideologicznym** w HDR występuje zarówno postawa **moralistyczna**, jak i **etnocentryczna**. Niemniej w porównaniu z wSH i GP widać większą otwartość na rzeczowy dialog z krytykami postaw Polaków wobec Zagłady oraz współczesnej polityki pamięci Polski. Nie reprezentuje uprzedzeń wobec Żydów ani narodów sąsiednich Polski. W odniesieniu do czterech okresów w historii Polski w XX i XXI w. stanowisko HDR jest reprezentatywne dla dyskursu historiograficznego „IV RP”.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, obok **patriotyzmu** na pierwsze miejsce wybija się **bohaterstwo narodowe**. Natomiast zarówno martyrologia narodowa, jak i zwłaszcza katolicyzm, które często są w polskich mediach

ze sobą związane, występują na znacznie dalszym planie. Pismo stosuje strategię merytoryczną wobec czytelników, budując swój skonkretyzowany profil tematyczny. Dużą rolę na jego łamach odgrywa też strategia sarkastyczna.

Wreszcie pod względem **politycznym**, podobnie jak w WSH, współczesne tematy nie są poruszane w periodyku. Z jednej strony nie dobiera się w nim treści historycznych pod kątem uzasadnienia obecnych kierunków polityki rządzących. Jednak z drugiej – komentuje ich politykę pamięci, publikując materiały historyczne na wywołane tematy politycznie, które zaabsorbowały uwagę opinii publicznej.

„Zielony Sztandar”

Przejsie do tego tytułu oznacza powrót do kategorii tygodników społeczno-politycznych mających dział historyczny. Jednocześnie wybija się on na tle mediów analizowanych w spektrum tym, że jest jedynym pismem partyjnym²³. Tygodnik ZS Stronnictwo Ludowe zaczęło wydawać już w 1931 r. Od 1948 r. przy Polskim Stronnictwie Ludowym (ZSL od 1949 r. i znów PSL od 1990 r.) istniała wyspecjalizowana komórka zajmująca się historią. Od 1960 r. jest nią Zakład Historii Ruchu Ludowego przy Naczelnym Komitecie Wykonawczym partii (dalej: Zakład). Jego członkowie, pozostający obecnie pod kierownictwem Janusza Gmitruka, stanowią większość zespołu publikującego w wydzielonej części pisma pod nazwą „Zeszyty Historyczne ZS”.

Najstarsza partia polityczna w Polsce przywiązuje dużą wagę do eksponowania własnych tradycji, do których należy samo wydawanie pisma. Niemniej to ostatnie boryka się z zapewnieniem odpowiedniej liczby czytelników. Dość powiedzieć, że tygodnik w powiększonym i odnowionym formacie (68 stron) utrzymał się tylko przez rok 2018 i już w 2019 r. stał się dwutygodnikiem. Horyzont tematów, którymi zajmuje się ZS, odzwierciedla to, co faktycznie interesuje PSL: zaspokojenie przez państwo interesów rolników oraz mieszkańców wsi i małych miast. Próby przekształcenia stronnictwa z ostatniego w Polsce ugrupowania typu klasowego w partię typu *catch-all* są raczej nieudane. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu pismo jest współsprawcą tych niepowodzeń, w jakim zaś ich ofiarą. W każdym razie słabo uczestniczy w debatach publicznych w Polsce i ma niską rozpoznawalność. Jednak jednocześnie ma jednoznaczne przekonania na temat związanych z mieszkańcami wsi zagadnień z historii Polski. Co ciekawe, w pewnych tematach jest dalekie od omówionych dotąd pism nacjonalistycznych, katolickich i konserwatywnych, jednak w innych – wbrew temu, że PSL

²³ „NCz!” nie był pismem należącym do partii tworzonych kolejno przez Korwinam-Mikkego, choć do jego kwalifikacji jako medium partyjnego brakuje jedynie spełnienia kryterium formalnego.

było koalicjantem PO w latach 2007–2015, a później przeszło do opozycji wobec rządu PiS – całkiem licznych, zbieżne.

Już numer 7/18 miał za temat przewodni kwestię wyrażoną na okładce w zdaniu: „Ludowcy i wieś pomagali Żydom w okresie okupacji”. Pismo informowało, że zgodnie ze stanowiskiem prezesa partii jest ona gotowa do obrony dobrego imienia Polski w świecie niezależnie od tego, kto w niej sprawuje władzę. Odnotoowało porażkę polityki pamięci PiS wobec zagranicy i postulowało podjęcie działań mających na celu wypromowanie pozytywnego wizerunku historii Polski (ZS, 7/18: 6). Gmitruk przekonywał, że polscy chłopci, narażając się na krwawe represje niemieckie, udzielali pomocy nie tylko Żydom „swoim” (sąsiadom, krajanom), ale także ukrywającym się „obcym”, przy czym robili to także ci, którzy przed wojną uchodzili za antysemitów. Liczbę Żydów uratowanych dzięki pomocy Polaków oszacował na 100 tys. Podkreślił interweniowanie u aliantów w kwestii Zagłady przez ludowego premiera rządu na uchodźstwie Stanisława Mikołajczyka (tamże: 10–18). Te kierunki zainteresowań tematem utrzymały się w następnych numerach. Trzy tygodnie później były prezes PSL Jarosław Kalinowski z satysfakcją określił „Mateusza Morawieckiego opowieść o Polsce” jako narrację prowadzącą do katastrofy wizerunkowej na świecie. Uznał, że premier właśnie bezskutecznie stara się zebrać „antysemickie rozlane mleko” i zatrzeć „brunatny” wizerunek Polski (ZS, 10/18: 20). Jednak tuż obok jego wypowiedzi znalazł się tekst Jerzego Wojciewskiego o relacjach polsko-żydowskich, w którym zostały wymienione główne tezy prawicowych obrońców „dobrego imienia” Polski w tej kwestii, na czele z obwinieniem wyłącznie aliantów za brak pomocy Żydom oraz dyskwalifikacją książek Jana Tomasza Grossa, nazwanego „starozakonny” (tamże: 26–28).

Rytm odwołań do historii w ZS jest silnie związany z kalendarzem rocznic, a w nim z tymi świętami i dniami pamięci, dzięki którym można przedstawić chłopstwo jako rdzeń narodu zawsze walczący o jego wyzwolenie. Okazja stulecia odzyskania niepodległości jak najbardziej spełniała to kryterium. Już w końcu października Gmitruk przypomniał Republikę Tarnobrzeską powstałą na początku listopada 1918 r., w której pod kierownictwem radykalnych działaczy ludowych Tomasza Dąbala oraz ks. Eugeniusza Okonia ustanowiono rządy pod hasłem: „Władza dla ludu, ziemia dla chłopstwa”, obalone rychło przez siły państwowe. Autor ubolewał nad tym, że po 1989 r. Republika została wyeliminowana z oficjalnej narracji historii Polski. Gmitruk skonkludował swój wywód następującymi słowami:

Chłopi i ludowcy odłożyli swoje sprawy klasowe, przelewając swoje zaufanie na przedstawicieli wybranych do Sejmu Ustawodawczego Niepodległej. Srodze się jednak zawiedli. Po 1926 r. zostali znów przez sanację odesłani do widel do gnoju. Nastął znowu czas pana, wójta i plebana (ZS, 43/18: 31–38).

Tekst ten jest przykładem prób przywracania przez ludowców pamięci wydarzeń, które w PRL interpretowano jako łączące w sobie walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe i które „zapomniano” w podręcznikowym wykładzie historii w III RP. Wydarzenia te wiążą ludowców z lewicową tradycją SL z lat 30. oraz powojennego ZSL. Niemniej wcześniej przytoczone nastawienie do stosunku Polaków do Zagłady wiąże ich z kolei ze współczesnym prawicowym dyskursem nacjonalistycznym. W tym szpagacie politycznym PSL tkwi od 1990 r.

Drzemiące w ruchu ludowym od początku jego istnienia pragnienie zniesienia podziału na prawicę i lewicę oraz wprowadzenia na scenie partyjnej w Polsce zasady klasowości, skutkiem czego byłaby dominacja na niej ugrupowania stanowiącego emanację ludu-narodu, wyraziło się też w innych tekstach opublikowanych w numerach listopadowych w związku ze stuleciem odzyskania niepodległości. W tekście *Chłopomania – historia i współczesność* Gmitruk dał przykład argumentacji politycznej odwołującej się do przeszłości ukrytej pod formą opracowania historycznego. Wywiódł „chłopomanię” polskich elit z klimatu Młodej Polski oraz ze środowiska warszawskiego pisma „Głos” z końca XIX w., w którym pisywali późniejsi ideologowie obozu narodowego. Zaznaczył rolę Dmowskiego w rozbudzeniu świadomości narodowej mas ludowych oraz koalicji rządowych PSL „Piast” z endecją w II RP jako wyrazu patriotycznej troski partii chłopskich nawiązujących porozumienia z partiami reprezentującymi ludność miast i elity społeczne. Jednak następnie „przeskoczył” do współczesności, nadając rządzącemu PiS rysy spadkobiercy negatywnych rysów przedwojennej endecji. W konkluzji ostrzegawczo napisał:

Na gruncie wiejskim partię zjednoczonej prawicy występujące w rządzie jako dobra zmiana przebijają się w sukmany chłopomanów i ogłaszają się ruchem ludowym. Być chłopomanem to olbrzymie zobowiązanie dla środowiska mieszkającego za wielkim miastem, które stanowi 50 proc. całego narodu. Gniew porzuconego ludu jest straszny (ZS, 47/18: 31–38)²⁴.

Sygnalizowaniu opozycji PSL wobec PiS w tekstach listopadowych towarzyszyło zwracanie uwagi, że partia chłopska współtworzyła lewicowe rządy z przełomu 1918 i 1919 r. pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego i w związku z tym brała udział w ustanowieniu fundamentów II RP jako państwa sprawiedliwości społecznej. W tekście *Chłopi i ruch ludowy w walce o niepodległość* Dorota Pasiak-Wąsik w charakterystycznej bezosobowej stylistyce narracji przekonywała, iż „wieś uczestniczyła” we wszystkich

²⁴ Jeszcze dalej w tym kierunku szła opinia Eugeniusza Jabłońskiego, nawiązująca do sosisu wyborczego sześciu partii opozycyjnych wobec sanacji z 1930 r., wyrażona w tekście *Czy potrzebny nam współczesny Centrolew?* Autor przekonywał do potrzeby odbudowy koalicji PSL z SLD. Powinna ona wejść w porozumienie z PO i przeciwstawić się PiS jako ugrupowaniu, które rządzi Polską tak jak autorytarny obóz Piłsudskiego w latach 30. (ZS, 48/18: 45).

procesach odrodzeniowych przed 1918 r. i po nim (ZS, 45/18: 29–40). W piśmie wielokrotnie przywoływano też jednego z sześciu „ojców niepodległości” Witosa (np. ZS, 47/18: 42–45), natomiast jego myśl: „A Polska winna trwać wiecznie” widniała stale na jego okładce.

Jednak więcej miejsca na łamach ZS niż trzy tematy będące przedmiotem szczególnej uwagi w tym opracowaniu zajmował udział ludowców i chłopów w drugiej wojnie światowej. W jego przedstawieniach do głosu dochodziło rozpięcie dyskursu historycznego i tożsamościowego PSL między prawicą i lewicą, które uniemożliwiałoby partii spozycjonowanie się w sporach publicznych i przyczyniało się do jej powolnej marginalizacji. Utrzymywano, iż w czasie drugiej wojny światowej o wyzwolenie Polski walczyła aż stu sześćdziesiąt tysięcy armia Batalionów Chłopskich (BCh), która współdziałała zarówno z AK, jak z AL. Kanon polskich bitew odbiegał od dominującego w narracji historycznej od 1989 r.: obok Monte Cassino, Narwiku, Tobruku i Powstania Warszawskiego wymieniano też Lenino i walki partyzanckie w Puszczy Solskiej (ZS, 44/18: 40–42) oraz w tzw. powstaniu zamojskim (ZS, 11/18: 31–39).

Z dyskursem historycznym „starej” lewicy odnośnie do drugiej wojny światowej (zob. dalej „Przegląd”) wiąże ZS obrona pomników z okresu PRL zagrożonych demontażem po wprowadzeniu ustawy dekomunizacyjnej z 2016 r., np. upamiętniającego starcia z Niemcami pod Bychawą z końca lipca 1944 r., początkującego funkcjonowanie tzw. Republiki Pińczowskiej na Kielecczyźnie. Oddziały BCh, AK i AL wspólnie uderzyły wówczas na okupantów, aby wyjść na przeciw oczekivanemu desantowi Armii Czerwonej przez Wisłę. Wydarzenia te można było wpleść w narrację o akowskiej akcji „Burza”, jednak opowieść ZS nie szła w tym kierunku. To uderzenie podziemia przedstawiono w ramach ogólnikowej narracji o udzielaniu pomocy „walczącej Warszawie”, co nie pociągało za sobą konieczności opowiedzenia się jednoznacznie ani za dyskursem akowskim i antysowieckim, ani Polski Ludowej (ZS, 11/18: 50–54).

Jednocześnie przedstawienia drugiej wojny światowej w piśmie wiążą je z podejściem do historii współczesnej prawicy w trzech punktach. Po pierwsze, poprzez próby wydobywania zapomnianych postaci i wykreowania własnych bohaterów wojennych, co przypomina strategię polityki pamięci PiS. Zwrócenie uwagi na osiemnastoletnią łączniczkę w oddziale BCh w rejonie Hrubieszowa Marię Wiejakównę „Niezapominajkę”, która zginęła z rąk gestapo 15 lutego 1944 r. (ZS, 7/18: 33–37), miało prawdopodobnie na celu ustanowienie alternatywy dla kreacji kultu przez rządzącą prawicę szesnastoletniej Danuty Siedzikówny „Inki”, żołnierki 5 Wileńskiej Brygady AK na Pomorzu, rozstrzelanej w wyniku mordu sądowego 28 sierpnia 1946 r. Po drugie, przez poruszanie tematu ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Wołyniu w 1943 r. jako zbrodni przede wszystkim na polskich chłopach. Przywołuje się go często, i to w formie nieszczędzącej drastycznych opisów (ZS, 10/18: 39). Wreszcie, po trzecie, przez

przypominanie o prześladowaniach Polaków w państwach sąsiednich w XX w. Np. w marcu 2018 r. na łamach pisma przypomniano rocznicę I Kongresu Polaków w Niemczech, który odbył się pod rządami III Rzeszy 6 marca 1938 r., o czym nie pisano nawet w mediach sympatyzujących z prawicą (ZS, 13/18: 38–41).

Jednak te trzy wątki tematyczne pozwalają jednocześnie dostrzec różnice w dyskursie historycznym w porównaniu z większością mediów bliskich partiom prawicowym. Po pierwsze, w ZS praktycznie nie ma tekstów o roli Kościoła w historii Polski, choć też nigdzie jej się nie podważa. Po drugie, nie występuje temat żołnierzy wyklętych. Wynika to z ambiwalentnego stosunku do początków Polski powojennej, której władze już we wrześniu 1944 r. wprowadziły reformę rolną²⁵. Po trzecie, z wyjątkiem zbrodni wołyńskiej niemal nie występuje tematyka Kresów Wschodnich. Pismo nie zajmuje się też ani represjami sowieckimi wobec Polaków, ani historią i współczesnością Rosji/ZSRR, a nawet o represjach komunistycznych władz polskich pisze niewiele.

Pod względem **rzeczowym** pismo reprezentuje raczej niski poziom. Wiąże się to z realizowaniem polityki pamięci partii i w związku z tym opieraniem się na stałym gronie autorów skłonnych w tym uczestniczyć. Uderzający jest brak publikacji na łamach ZS historyków akademickich. Historia powszechna w nim nie istnieje. Z innych tematów niż historia polityczna i wojenna ruchu ludowego i chłopów można dostrzec jedynie historię kultury ludowej oraz historię kobiet. Jednak te ostatnie także są przywoływane w rolach związanych z wojną i polityką (np. *Płk Grażyna Lipińska – w służbie ojczyzny*, ZS, 58/18: 31–39).

W wymiarze **ideologicznym** ZS reprezentuje postawę **etnocentryczną**. Nie występują w nim ani wyjaśnienia moralistyczne, stoi bowiem na stanowisku, że wszystko, co w przeszłości uczynili ludowcy i chłopci (a więc naród polski), było dobre, ani wyjaśnienia z perspektywy krytyki społecznej, gdyż aby to mogło się pojawić, trzeba byłoby najpierw przyznać, że uczynili coś złego. Stosunek do czterech okresów w historii najnowszej Polski jest daleki zarówno do dyskursu historiografii „III RP”, jak i „IV RP”. Z obu zbieżny jest jedynie w punkcie uznania przełomów z lat 1918 i 1989 za pozytywne, natomiast z pierwszym z nich także w ocenie okresu 1989–2015. Faktycznie ma wiele wspólnego z dyskursem historiograficznym PRL w jego odmianie kładącej nacisk na genealogię partii satelickiej wobec PZPR – ZSL.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszym miejscu stoi **naród**. Jest rozumiany jako niższe warstwy społeczne, zwłaszcza chłopstwo, i dlatego postrzegany jako jednolita wspólnota typu kulturowo-etnicznego. Jako wartość równorzędną z nim w ZS postrzegam **interes klasowy**. Inaczej niż w części mediów prawicowych w ZS nie pojawiają się uprzedzenia narodowościowe

²⁵ Zob. wyjaśnienie stosunku chłopów do podziemia nazwane „anty-antykomunizmem” (Łuczewski 2012).

ani megalomania narodowa. Natomiast jego dyskurs, podobnie jak wszystkich mediów prawicowych, jest podbudowany **martyrologią i bohaterstwem narodowym**. Do głównych wartości należą też **patriotyzm i postawa propaństwowa**. Pismo stosuje strategię merytoryczną wobec czytelników, jednak zawęża ją jedynie do kręgu wydarzeń wyjaśniających genealogię i rozwój współczesnego PSL. Nie odwołuje się do strategii sarkastycznej.

Wreszcie pod względem **politycznym** pismo jest po prostu organem PSL. Reprezentuje linię przeciwną obozowi prawicy, optuje za odbudową sojuszu z PO i/lub SLD (ob. Nowa Lewica). Zajmuje stanowisko zdecydowanie proeuropejskie, podnosząc korzyści, jakie osiągnęła wieś w Polsce wskutek przystąpienia do UE. Nie porusza takich tematów, które – jak imigracja – mogą stworzyć pole konfliktu ze stanowiskiem w tej sprawie „starych” państw UE. Jednocześnie opowiada się za walką Polski o silniejszą pozycję w organizacji, piętnując dążenia Niemiec do dominacji w Europie (ZS, 48/18: 3). Krytykuje politykę pamięci rządu PiS, ale nie dlatego, że PSL ma inne wyobrażenie o „dobrym imieniu” Polski za granicą, lecz ze względu na interes polityczny ugrupowania opozycyjnego.

*„Rzeczpospolita”, „Plus Minus”, „Uważam Rze Historia”
oraz „Dziennik Gazeta Prawna”*

Pisma wydawane od lat 2011–2013 przez grupę kapitałową Gremi (dziennik Rz, tygodnik, następnie miesięcznik UR oraz miesięcznik URH), należąca do przedsiębiorcy i wydawcy Grzegorza Hajdarowicza, stanowią pierwszą grupę tytułów w opracowaniu, którym trudno jest przypisać jednoznaczne przekonania ideologiczne²⁶. Kwalifikację Rz jako pisma o profilu centroprawicowym, konserwatywno-liberalnym można uznać za trafną, o ile przyjmie się ekonomiczne kryterium rozróżniania poglądów prawicowych (tj. bliższych modelowi liberalnemu odnośnie do relacji państwo–gospodarka) oraz lewicowych. Natomiast zastosowanie kryterium ideologicznego nie daje podstaw do jednoznacznego sądu. Wymieniona grupa pism ani nie reprezentuje szczególnej predylekcji do polskości czy religii, ani nie identyfikuje się z uniwersalizmem i hasłami równości ekonomicznej czy sprawiedliwości społecznej. O ile można rozpoznać z jej publikacji, pod względem ideologicznym chce sytuować się w środku spektrum w polskich mediach. Jednocześnie flagowe medium grupy Rz orientuje się przede wszystkim na przygotowywanie solidnego serwisu informacyjnego o gospodarce i prawie, w efekcie interesuje się polityką głównie pod kątem tego, jak wpływa ona na te dwie dziedziny. W konsekwencji zajmowanie się takimi tematami jak tożsamość zbiorowa i historia leży poza ścisłą strategią wyrabiania marki u czytelników.

²⁶ Wyjątkiem był UR w latach 2011–2015, gdy jego redaktorami (z przerwami) byli Paweł Lisicki i Jan Piński, rozpoznawani jako dziennikarze o przekonaniach prawicowych.

Niemniej jednocześnie w tej grupie pism do publikacji historycznych przywiązuje się dużą wagę. Dowodzi tego ukazywanie się tekstów o przeszłości w weekendowym magazynie Rz PM oraz w piątkowym dodatku do Rz „Rzecz o historii” (RH) i prowadzenie URH. Występuje pewna różnica między publikacjami w poszczególnych tytułach, która wynika nie tylko z tego, że redaktorem naczelnym PM jest Michał Szuldrzyński, natomiast RH i URH Paweł Łepkowski. W RH i URH pisuje się raczej na tematy niezwiązane z kwestiami aktualnie dyskutowanymi publicznie; innymi słowy, popularyzuje się wiedzę o przeszłości bez względu na trendy polityczne i medialne. Natomiast w PM – przeciwnie – bierze się „na warsztat” kwestie w danym momencie kontrowersyjne, podtrzymując pozycję magazynu jako jednego z kilku głównych inteligenckich forów debaty publicznej. W konsekwencji w przypadku pism tej grupy wyraźniej niż w większości omówionych mediów prawicowych można mówić o równoczesnej realizacji dwu funkcji publicystyki historycznej – popularyzatorskiej oraz opiniotwórczej.

W PM stosunek Polaków do Zagłady był tematem numeru 5/18. Na okładce przedstawiono Gwiazdę Dawida w barwach narodowych Izraela i Polski, opatrząc ją napisem: „Jesteśmy jednym narodem”. Poglądowy tekst *Poza narodowe przegródki* przygotował Jacek Borkowicz. Przekonywał, że dopiero „hitlerowcy wzniesli szczelny mur między Polakami a Żydami”, nie dopuścili bowiem do tego, „by można było być jednym i drugim naraz”. Konflikt o penalizację sformułowania „polskie obozy śmierci” w ustawie o IPN uznał za wynik „starcia dwóch wrażliwości” narodowych, których przedstawiciele, reprezentując przekonanie o „wyjątkowości niewinnego cierpienia własnego narodu”, nie byli pozbawieni racji. Nowelizację ustawy uważał za niepotrzebną. Borkowicz, polemizując z obrońcami polskiej niewinności, przywołał polskie obozy w Berezie Kartuskiej i Jaworznie. Zaznaczył odpowiedzialność polskich elit za pogromy Żydów nie poprzez bezpośrednie podszczuwanie do nich, lecz szerzenie ksenofobii katolicko-narodowej oraz zaniechania edukacyjne w stosunku do mas. Spuentował twierdzeniem, że w każdym narodzie liczba potencjalnych bohaterów jest mniej więcej równa liczbie potencjalnych zbrodniarzy (PM, 5/18: 6–7).

O równym dystansie redakcji wobec obu dyskursów – niewinności narodowej Polaków oraz utożsamienia ich z antysemitami – świadczyło też zamieszczenie rozmów na ten temat z paroma historykami zagranicznymi, wśród których jeden wprost nazwał trwający międzynarodowy spór o ustawę „dialogiem głuchych” (tamże: 8). W numerze opublikowano również dwa teksty zawierające plany strategii radzenia sobie z zagranicznymi negatywnymi generalizacjami odnośnie do Zagłady na ziemiach polskich. Historyk, politolog i polityk Paweł Kowal przedstawił dziesięć postulatów, których realizacja miałaby zaowocować zbudowaniem Maszyny Bezpieczeństwa Narracyjnego (*Zróbmy sobie Mabenę*, tamże: 10–11), natomiast historyk amerykański Philip Earl Steele w rozmowie z PM zaproponował przedstawienie proizraelskim ewangelikanom w USA Polski

jako kraju równie silnie religijnego jak ich ojczyzna, co powinno wpłynąć pozytywnie na jej wizerunek u nich i w konsekwencji w całej Ameryce (tamże: 12).

Z kolei Marzec '68 był tematem numeru 8/18 PM. Na okładce widniały zdjęcia z interwencji milicji przeciw wiecowi studenckiemu na dziedzińcu UW oraz na Krakowskim Przedmieściu 8 marca 1968 r. Napis: „Wtedy wszystko się zaczęło” sygnalizował, iż redakcja postrzega wydarzenia sprzed półwiecza jako ważne źródło podziałów we współczesnej polskiej polityce. Na treść numeru składały się teksty ujmujące te fakty z punktu widzenia uczestników oraz historyków, które razem przynosiły obraz bardziej różnorodny niż w dotychczas przedstawionych mediach. Znaczący temat, historyk Jerzy Eisler zaprezentował Marzec jako cztery równoległe rozwijające się procesy: buntu studenckiego, kampanii antyinteligentkiej, kampanii antysemitowskiej i walki wewnątrz kierownictwa PZPR (PM, 8/18: 7–8). Z jednej strony Borkowicz wskazywał, że konflikt o władzę w partii rozbudził w Polakach najgorsze instynkty (tamże: 12–14), natomiast Antoni Libera nazwał strategię Gomułki „haniebną”, gdyż polegała na ponownym „wszczepieniu” społeczeństwu „zarazku” uprzedzenia do Żydów, od którego w okresie powojennym wydawało się już być „odtrute” (tamże: 18–19), z drugiej – Ewa K. Czackowska podniosła stanowisko sługi Bożego kardynała Wyszyńskiego, który w kazaniu z 11 kwietnia 1968 r. miał przestrzegać przed zagrożeniem rasizmem (tamże: 15). Jacek Cieślak zwrócił uwagę na rolę przypadku w historii. Przedstawił reżysera inscenizacji *Dziadów* w Teatrze Narodowym Kazimierza Dejmka jako twórcę, który chciał wpisać wydarzenie artystyczne w obchody rocznicy rewolucji październikowej. Jednak opinia publiczna przypisała mu intencje antysowieckie, do czego walenie przyczynił się Gustaw Holoubek odgrywający rolę Konrada (tamże: 16–17). Rolę uogólnienia, podobną do roli tekstu Borkowicza w numerze omówionym poprzednio, odegrał tekst Czesława Bieleckiego *Odwaga i konformizm*. Autor odrzucił próby wyjaśnienia wydarzeń przez pryzmat podziału na Żydów i Polaków antysemitów, w to miejsce wprowadzając schemat podziału na ludzi potrafiących i niepotrafiących zachować się przyzwyczajenie w momencie próby. Wezwał do polsko-żydowskiego braterstwa, wskutek czego tekst nabrał charakteru bardziej deklaracji światopoglądowej niż analizy przełomu historycznego (tamże: 5–7).

W następnych numerach PM do tematu stosunków polsko-żydowskich już nie wracano. Natomiast kwestia stulecia odzyskania niepodległości była na jego łamach obecna już od wiosny 2018 r. Realizowano pomysł przedstawienia różnych ocen II RP poprzez fikcyjne wywiady z głównymi ówczesnymi politykami, wybierając frazy wyodrębnione z ich rzeczywistych tekstów i wypowiedzi publicznych. Odnosnie do samego powstania państwa w latach 1918–1919 publikacje miały wydźwięk jednoznacznie pozytywny, natomiast do ewolucji II RP od demokracji do autorytaryzmu – krytyczny (np. „rozmowa” z Piłsudskim, PM, 44/18: 16, czy z Witosem, PM, 12/18: 38). Na święto 11 listopada Rz wraz z PM

przygotowały jeden z kilku najbardziej obszernych zestawów tekstów historycznych w badanym spektrum medialnym. W PM wybił się tekst prezesa Fundacji Ośrodka „Karta” i dyrektora Domu Spotkań z Historią Zbigniewa Gluzy *Początek stulecia wolności*, przedrukowany z okolicznościowej dwutomowej *Księgi stulecia niepodległości* (Gluza, Markowska [red.] 2018). Autor wskazał w nim dwa momenty – mobilizację społeczeństwa do obrony państwa przed bolszewikami w 1920 r. oraz powstanie „S” i porozumienia sierpniowe w 1980 r. – jako najbardziej doniosłe przejawy polskiej tożsamości zbiorowej w XX w. (PM, 44/18: 4). Tej, optymistycznej w wymowie, próbie podsumowania całego stulecia towarzyszyła ankieta dotycząca osiągnięć odbudowy państwa od 1989 r., do której zaproszono osoby publiczne o bardzo różnych orientacjach światopoglądowych – od Piotra Ikonowicza i Magdaleny Środy po arcybiskupa Wojciecha Polaka i Janusza Korwina-Mikkego (tamże: 6–10).

W przedsięwziętej Rz z 9 listopada 2018 r. II RP poświęcono grubo ponad sto stron! Podobny punkt widzenia na najnowszą historię Polski, co w przywołanych tekstach Borkowicza i Gluzy, można było znaleźć w dwu wprowadzających esejach: *Niepodległość wielu imion* redaktora naczelnego Bogusława Chraboty oraz *Godność zamiast dumy* pierwszego z wymienionych (Rz, 261/18: 2, 4). Szerokie uzasadnienie strategii promocji przez Polskę z jej zasobów pamięci historycznej tego, co symbolizuje dziś rozwój oraz współpracę, innymi słowy – budowania przekazu pozytywnego, sygnalizowanej też w przytoczonym już tekście Kowala, dał Włodzimierz Suleja (*Idealizm dla Polski*, tamże: 5). Zamieszczono wypowiedzi 24 współczesnych ekonomistów i prezesów wielkich firm, dowodzące, z czego Polacy mogą być dziś dumni, jeśli chodzi o postęp cywilizacyjny w kraju od 1989 r. Swego rodzaju ich podsumowaniem był tekst *Złote dekady niepodległości*, w którym z porównania poziomu zamożności Polaków w 1918 i 2018 r. wyciągnięto wnioski, iż trzy czwarte narodowego dobrobytu zbudowano w ostatnich 30 latach (tamże: 37). Atmosferę optymizmu odnośnie do niedawnej przeszłości i przyszłości wzmacniało w załączonym dodatku RH przypomnienie zakończonych sukcesem trudów walki o niepodległość w XIX w. (Łepkowski, *Polska: sen pięciu pokoleń*, RH, 261/18: 2–3) oraz wyjścia przez II RP ze zniszczeń gospodarczych i załamania ładu społecznego, jakich Europa doznała w wyniku pierwszej wojny światowej (*Armagedon Europy*, tamże: 6–7).

Do numeru załączony był dodatek „Najważniejsze inwestycje stulecia”, wydany wspólnie przez Rz i dziennik ekonomiczny „Parkiet” (także należący do spółki Gremi), którego patronem jawiła się największa współczesna spółka skarbu państwa Orlen. W 16 tekstach przedstawiono rozwój poszczególnych dziedzin polskiej gospodarki w XX i XXI w. od produkcji samolotów i pociągów po wytwory sektora IT, gier komputerowych oraz sprzedaż dewizową koni arabskich. Położono w nich większy nacisk na zdobycze rodzimej nauki i techniki z okresu do 1939 r. oraz od 1989 r. Niemniej okres PRL nie był pominięty czy negowany,

choć opisując go, zwracano uwagę na regres w drugiej połowie lat 70. i 80. (tamże, dodatek: 3–98). Wspólnym mianownikiem publikacji na temat historii Polski ostatniego stulecia z listopada 2018 r. w Rz, RH i PM było poczucie satysfakcji z osiągnięć III RP oraz z kontynuowania tradycji II RP. Wyrazem tego ostatniego był tekst Sulei *Opowiedz im o Polsce...*, w którym autor przekonywał, iż „podtrzymywany przez wieki polski gen wolności trafił do przestrzeni społecznej III RP”. Jednak to, dodał, czy będzie on dalej trwał „w treści wywiedzionej z depozytu poprzedników”, będzie zależało od młodego pokolenia (PM, 46/18: 35).

Poza trzema tematami kluczowymi dla tego opracowania w RH i URH popularyzowano wiedzę o przeszłości bez szczególnego akcentowania historii Polski czy historii politycznej i wojennej, a także bez nastawienia na ukształtowanie postaw czy światopoglądu odbiorców. Dociekania kryteriów doboru treści zaprowadziły do następujących wniosków. Po pierwsze, najczęstszy i wprost przed czytelnikami ujawniony był „klucz” rocznicowy. Po drugie, przybliżano wydarzenia, których konsekwencje w ten czy inny sposób mogły okazać się podobne do oczekiwanych konsekwencji wydarzeń współczesnych (np. o Akcie supremacji Henryka VIII, w którego wyniku struktury kościelne Anglii ostatecznie przestały podlegać papieżowi w tekście *Pierwszy brexit*, RH, 16.11.2018: 2–3). Po trzecie, analizowano (ale nie dekonstruowano) praktyki, z pomocą których w przeszłości kształtowano polską tożsamość narodową (np. *Styczniowi Sybiry* – o malarstwie Artura Grottgera, RH, 86/18: 6–7). Wreszcie, po czwarte, pisało o tym, w jaki sposób warto prowadzić debatę publiczną o historii. Redaktor Łepkowski dał temu wyraz w felietonie *Niepoprawny Mark Twain*, opowiadając się przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom w tym zakresie, także wynikającym z poprawności politycznej (RH, 279/18: 1).

W URH z uwagi na sprofilowany charakter miesięcznika oraz jego konkurencję z innymi tytułami tego typu występowały jeszcze dwa kryteria dodatkowe: przyciąganie uwagi historią kontrfaktyczną oraz zaspokajanie potrzeby wiedzy u czytelników mających wyższy niż czytelnicy Rz poziom kompetencji w zakresie historii. I tak temat numeru marcowego został zdefiniowany następująco: „Wojna przewencyjna. Czy Piłsudski mógł uratować świat przed Hitlerem?”. Wewnątrz Łepkowski i autor popularnych książek o tajemnicach drugiej wojny światowej Dariusz Baliszewski (np. 2017) przekonywali, że gdyby Polska zaatakowała Niemcy zaraz po objęciu władzy przez Hitlera, Europie być może udałooby się uniknąć wybuchu konfliktu globalnego w 1939 r. (URH, 3/18: 3, 10–18). Niemniej ujęcia kontrfaktyczne w URH nie szły tak daleko jak w HDR. Nie prowadzono rozważań, które naruszałaby pozycję Polski (i zbudowany na niej jej współczesny autorytet międzynarodowy) jako członka koalicji antyhitlerowskiej.

W podsumowaniu omawianej grupy tytułów odniosę się do funkcji opiniotwórczej (PM, Rz) i popularyzacyjnej (URH, RH) mediów piszących o przeszłości. Druga z nich ma istotny aspekt komercyjny: media piszą o tym, o czym

ludzie czytają, jednocześnie ludzie chcą dalej czytać o tym, o czym zechciały napisać media. Wydaje się, że w przypadku grupy kapitałowej Gremi aspekt ten ma większe znaczenie niż innych mediów. Niekoniecznie w wymiarze czysto finansowym, gdyż w prowadzeniu biznesu liczą się przecież też kwestie wizerunkowe. Jeszcze wyraźniej aspekt ten dochodzi do głosu w DGP, którego wydawcą jest spółka Infor Biznes. W jego wydaniach weekendowych występuje dział „Historia”, który redaguje historyk Andrzej Krajewski. W zbadanych okresach w 2018 r. tematy tekstów w tym dziale były dobierane przede wszystkim pod kątem wskazywania analogii między wydarzeniami współczesnymi a przeszłymi w celu przedstawienia autorskiego stanowiska odnośnie do tych pierwszych (np. przestroga przed rozwojem współczesnej wojny celnej między USA a Chinami poprzez przypomnienie takiej wojny między USA a państwami europejskimi w dobie Wielkiego Kryzysu w latach 30. – A. Krajewski, *Taryfami ku katastrofie*, DGP, 68/18: 26–27)²⁷. DGP nie omijał też wielkich tematów rocznicowych. W 2018 r. publikował cykl *Przystanek niepodległość*. Wieńczyło go wydanie specjalne z 2 listopada, w którym opisano funkcjonowanie II RP w kilku wymiarach, unikając jednoznacznego opowiadania się za jedną ze stron ówczesnych sporów politycznych (*Stacja niepodległość*, DGP, 213/18: 1–36).

Pod względem **rzeczowym** teksty historyczne we wszystkich tytułach grupy Gremi oraz w DGP stoją na relatywnie wysokim poziomie. Są adresowane do czytelnika inteligentnego, niedefiniującego siebie ideologicznie, reprezentanta klas średnich z sukcesami żywotnymi lub przynajmniej widokami na nie. Ten poziom publikacji osiąga się przy znacznie słabszym udziale środowiska akademickiego niż w wSH, co wskazuje na dysponowanie mocnym zespołem stałych autorów. Jedynie Rz i PM czasem zamawiały teksty i wywiady u profesorów historyków. Stosunki polsko-żydowskie w historii XX w. oraz kwestia odzyskania niepodległości w 2018 r. były poruszane na ich łamach niemal wyłącznie w okresach publicznej aktualizacji tej tematyki. Historia Polski stoi na pierwszym miejscu, jednak udział historii powszechnej jest relatywnie największy spośród dotąd omówionych tytułów. Redakcje traktują tematy „zagraniczne” jako źródło analogii do wydarzeń przeszłych i współczesnych w Polsce oraz jako obszar wiedzy interesującej ludzi wykształconych. Na osi polityka i wojna–kwestie społeczne i kategorie mniejszościowe nadal dominują teksty z pierwszego „bieguna”. Niemniej tematu wojny, a zwłaszcza samego wojska, jest na łamach pism grupy znacznie mniej niż w mediach o sympatiach nacjonalistycznych i konserwatywnych.

²⁷ Również raczej intencja praktyczna przyświecała Krajewskiemu, gdy rocznicowo przypominał pogrom lwowski na Żydach po wkroczeniu wojsk polskich do Lwowa 22 listopada 1918 r. Tekst był bardziej skoncentrowany na tym, jakie straty wizerunkowe po ujawnieniu tego poniosła Polska w świecie zachodnim, niż na społecznych źródłach i konsekwencjach wybuchu przemocy (*Pogrom reputacji*, DPG, 233/18: 34–35).

W wymiarze **ideologicznym** najwyraźniejsza jest **krytyka społeczna**, do głosu dochodzi też **moralizm** (odnośnie do pozycji stron we współczesnym sporze o Zagładę na ziemiach polskich, a nie samej Zagłady) oraz najslabiej ekscentryzm. W podejściu do czterech okresów w historii Polski ostatniego stulecia dyskurs pism jest bliższy historiografii „III RP” niż „IV RP”. Na ich łamach ceni się II RP jako fundament polskiej państwowości i nowoczesności (jednak nie bez krytycyzmu wobec niej jako okresu niewykorzystanych szans), nie przedstawia się jednoznacznie negatywnej oceny PRL (niewiele pisze się o represjach, natomiast czasem zwraca się uwagę na ówczesny postęp cywilizacyjny) oraz podnosi się osiągnięcia III RP, porównując je z okresem dłuższym niż tylko ostatnie stulecie, wreszcie nie reprezentuje się poglądu charakterystycznego dla mediów konserwatywnych, że korekta polityki w dziedzinie gospodarczo-społecznej, przeprowadzana od 2015 r., jest potrzebna.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszym miejscu stoją **postawa propaństwowa i patriotyzm**. Występują także przejawy **emancypacji** odnośnie do awansu materialnego i społecznego niższych warstw, ale raczej nie mniejszości narodowych i kobiet. Nie eksponuje się bohaterstwa i martyrologii narodowej, co wiąże się z faktem, że preferuje się realizm i pracę organiczną, natomiast religię (w tym katolicyzm) uważa za sprawę, która powinna dotyczyć prywatnego wymiaru życia ludzi. Duże znaczenie ma strategia merytoryczna, mniejsze – przyciąganie uwagi strategią sarkastyczną.

Wreszcie pod kątem **politycznym** pisma sympatyzują przede wszystkim z takimi politykami, którzy mają zapewnić Polsce stabilizację wewnętrzną i międzynarodową oraz dalszy rozwój gospodarczy. Jednocześnie utrzymują dystans w stosunku do rzeczywistych aktorów na współczesnej polskiej scenie politycznej. Są krytyczne wobec polityki pamięci państwa od 2015 r., ale nie kwestionują dorobku jego instytucji, w tym IPN. Ich nastawienie na pozostanie Polski w UE jako gwarancji jej rozwoju wpływa na praktyczne podejście do propozycji rozwiązywania takich problemów, jak napływ imigrantów do Europy.

„Tygodnik Powszechny”

Przechodząc do TP, z braku miejsca pominę wprowadzenie w jego formację światopoglądową jako pisma będącego od powstania w 1945 r. głównym forum wypowiedzi promodernizacyjnych w polskim katolicyzmie i Kościele. Przypominę jedynie, że jest ono wydawane przez Fundację Tygodnika Powszechnego, natomiast w roli redaktora naczelnego od kilku lat ma Piotra Mucharskiego. TP jest kolejnym periodykiem społeczno-politycznym w spektrum z ambicjami obejmowania całego życia publicznego. Przedstawienia przeszłości występują w nim w działach „Historia” i „Kultura” oraz w dodatkach specjalnych. Niemniej mając za adresata przede wszystkim inteligencję, pismo z jednej strony wymaga

posiadania kompetencji historycznych także od czytelników tekstów ze swoich pozostałych działów, z drugiej – te kompetencje kształtuje. Nie definiuje swoich sympatii politycznych, nazywając się „pismem społeczno-kulturalnym”, jednak te ostatnie można do pewnego stopnia wywieść z jego publikacji, m.in. tych, które dotyczą współczesnej polityki pamięci.

Problematyka historycznych stosunków Polaków z narodami współzamieszkującymi terytorium dawnej Rzeczypospolitej w TP (a także w powiązanym z nim środowiskowo i światopoglądowo dwumiesięczniku „Więź”) zawsze była przedmiotem pierwszorzędnej uwagi. W 2018 r. ze względu na nowelizację ustawy o IPN oraz pogłębiający się od kilku lat kryzys w relacjach między Warszawą a Kijowem dotyczyło to szczególnie stosunków polsko-żydowskich i polsko-ukraińskich. Kwestia konsekwencji wprowadzenia nowych przepisów była tematem numeru 7/18. Redaktor naczelny senior ks. Adam Boniecki przestrzegł przed nakręcaniem negatywnych emocji, co mogło doprowadzić do utraty dorobku dialogu polsko-żydowskiego. Niepokoiła go nie tylko zmiana prawa w Sejmie, ale także zapowiadana „odpowiedź” ze strony Knesetu w postaci rozszerzenia penalizacji w ustawie o kłamstwie oświęcimskim o przypadki negowania pomocy udzielanej nazistom w Zagładzie oraz pomniejszania jej rozmiarów (TP, 7/18: 3). Polityczną analizę akcji polskich władz przedstawił socjolog Paweł Śpiewak w tekście *Polacy–Żydzi. Suma bólu*. Zinterpretował ją jako akt działania kontrelity, która umacnia swoje pozycje od przejęcia władzy trzy lata wcześniej. Skonstatował porażkę wizerunkową państwa i podkreślił widoczny w badaniach opinii publicznej rozwój postaw uprzedzeniowych (tamże: 10–13). Wreszcie w rozmowie z TP *Niepamięć narodowa* historyk Dariusz Libionka zauważył, że Polaków nadal głównie interesuje nie to, jak w czasie wojny w Polsce zniknęło 3 mln osób, lecz jak zachować pozytywną ocenę postępowania swoich przodków w okresie okupacji. Odwołując się do triady Raula Hilberga dotyczącej Holocaustu, zauważył, iż Polacy w czasie wojny bywali nie tylko świadkami, ale także ofiarami i sprawcami, a niektórzy jednocześnie drugimi i trzecimi (tamże: 14–17).

Z kolei Marzec '68 był tematem dodatku specjalnego do TP w numerze 11/18. Bezpośrednio poprzedził otwarcie wystawy „Obcy w domu. Wokół Marca '68” w Muzeum Polin. Jednym z autorów był Dariusz Stola, ówczesny dyrektor tej placówki, który przedstawił przymusową migrację z Polski ok. 13–15 tys. osób w efekcie kampanii „antysyjonistycznej” (*Marzec '68: 50 lat później*, TP, 11/18: 29–31). W dodatku przewijały się wątki współczesne, m.in. poinformowano o opublikowaniu na Facebooku przez historyka Piotra Osękę antologii antysemitkich tekstów medialnych z 1968 r. oraz współczesnych. Wynikały z niej uderzające podobieństwa w strukturach uprzedzeniowych języka między wypowiedziami, które dzieliło pół wieku. Także autorzy innych tekstów postrzegali problem z perspektyw zbliżonych do Libionki, Śpiewaka, Stoli czy Osęki. Piotr Paziński, redaktor naczelny miesięcznika „Midrasz”, polemizował z interpretacją

antysemickiego aspektu Marca we współczesnych periodykach sympatyzujących z prawicą jako przejawu jedynie „kłótni w komunistycznej rodzinie” oraz wymienił prymasa Wyszyńskiego oraz Edwarda Gierka jako niezależnych od siebie nawzajem piewców w 1968 r. modelu państwa jednonarodowego (tamże: 4–7). Współczesne interpretacje, które przedstawiłem, analizując media konserwatywne i katolickie, skrytykował Aleksander Smolar. Zwrócił uwagę, iż media te chętnie piszą o Marcu, natomiast niechętnie o pogromie kieleckim z 1946 r., gdyż w pierwszym przypadku za antysemityzm mogą obciążyć odpowiedzialnością komunistów (tamże: 8–13).

Oba tematy wiosennych debat historycznych w polskich mediach podsumował w TP Mateusz Mazzini w tekście *Kryteria nowej polskości* o polityce pamięci PiS. Nazwał ją „rewizjonizmem historycznym” mającym na celu zredefiniowanie prawa do nazywania siebie Polakiem. Przywołałszy wypowiedź premiera Morawieckiego o udziale Żydów w Zagładzie z 17 lutego 2018 r., uznał, iż partia rządząca tak bardzo dąży do postawienia szmalcowników poza nawiasem narodu polskiego, że w efekcie stawia tam także polskich Żydów (TP, 14/18: 42–46).

Dodatkiem specjalnym 1918. *Wielkie powstanie listopadowe* (red. Wojciech Pięciak) TP uhonorował także rocznicę stulecia odzyskania niepodległości w listopadzie 2018 r. Niefunkcjonujący w akademickiej historiografii tytułowy termin, uwznioślający serię aktów rozbijania okupantów na ziemiach polskich na jesieni 1918 r., wprowadził w tekście otwierającym dodatek publicysta Tadeusz Andrzej Olszański. Streścił nim swoją, idealizującą aktorów historycznych (głównie Piłsudskiego), interpretację wydarzeń z 1918 r. Podsumował ówczesny wysiłek zbrojny Polaków jako uwieńczenie kilkupokoleniowego procesu działań na rzecz niepodległości i wynik akcji przywódców politycznych, którzy wzniesli się ponad dzielące ich uprzedzenia (TP, 46/18: 60–65). Inne teksty też były utrzymane w tej konwencji, niemniej różniło je to, że ujmowały te fakty z perspektywy „zwykłych” bohaterów i bohaterek wielkich wydarzeń. Jeden z nich autorstwa Patrycji Bukalskiej dotyczył polskich oficerów walczących w latach 1918–1920 na przykładzie losów Olgi Staweckiej i Stanisławy Paleolog (tamże: 71–74). Przysłowiową „łyżką dziegciu” w „beczce miodu” w dodatku był artykuł ekonomisty Wojciecha Morawskiego, przedstawiający wyjątkowo trudne wyzwania gospodarcze, jakie stanęły przed budowniczymi państwa w 1918 r. (tamże: 76–78).

Innymi częstymi tematami historycznymi na łamach TP były: dziedzictwo kulturowe Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i konflikt polsko-ukraiński z lat 1918–1947. Odnośnie do ustroju państwa z XVI–XVIII w. widoczna była tendencja do idealizacji. Podnoszono m.in. transmisję przez Polskę w Ukrainę rozwiązań zachodnich (historyk Andrzej Gil, TP, 15/18: 48–49) oraz podobieństwo do konsensualnego systemu podejmowania decyzji we współczesnej UE (brytyjski historyk Robert I. Frost, TP, 48/18: 56–58). Olszański zanalizował źródła współczesnego kryzysu w oficjalnych stosunkach polsko-ukraińskich. Wskazał je

w działaniach rządów obu państw wobec siebie nawzajem, „dolewaniu oliwy do ognia” przez rosyjski *trolling* w internecie, w końcu w takich zjawiskach jak ogólna brutalizacja kultury (przeniesienie uwagi z bohaterów na ofiary oraz zajmowanie się szczegółami zbrodni; TP, 7/18: 56–59). Autor był krytyczny wobec dyskursów historycznych w obu państwach. Jeśli chodzi o dyskurs ukraiński, za nieuprawniony uznał termin „okupacja Ukrainy Zachodniej” na określenie rządów II RP w Galicji Wschodniej i na Wołyniu (TP, 13/18: 54–55). Z okazji rocznicy stulecia przedstawił też wojnę polsko-ukraińską o Galicję Wschodnią w listopadzie 1918 r. Uznał, że w ówczesnych walkach o Lwów obie strony miały prawo do nazywania siebie zarówno powstańcami, jak i obrońcami (TP, 45/18: 60–63).

Inne wątki historyczne dotyczące wschodnich sąsiadów poruszał Zbigniew Rokita (Białoruś, Litwa). Historyczka Joanna Hytrek-Hryciuk przypominała operację „Priboj”, największą deportację sowiecką z krajów bałtyckich z wiosny 1949 r. (TP, 13/18: 52–53), natomiast Anne Applebaum w rozmowie z TP opowiedziała o Wielkim Głodzie w Ukrainie w związku z publikacją swojej książki na ten temat (2018; TP, 12/18: 50–53). W ogóle ZSRR, podobnie jak wcześniejsze Cesarstwo Rosyjskie i późniejsza Federacja Rosyjska, jest przez autorów w TP postrzegany jako zagrożenie dla państw powstałych na terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Jednak, inaczej niż w pismach sympatyzujących z prawicą, w podejściu do tej kwestii nie podnosi się mitu wielokulturowej harmonii na Kresach Wschodnich czy polskiej martyrologii spowodowanej przez rządy rosyjskie i sowieckie. Wspólnym mianownikiem tekstów w TP jest natomiast poczucie solidarności Polaków z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami i Żydami oraz powinność zajmowania się ich współczesnymi losami.

W wymiarze **rzeczowym** teksty historyczne w TP reprezentują dość wysoki poziom. Oba tematami dotyczącym historii relacji polsko-żydowskich oraz tematu stulecia odzyskania niepodległości poświęcono w 2018 r. dużo miejsca, nie tylko ze względu na ich aktualizację polityczną, ale przede wszystkim z uwagi na zajmowanie się nimi jako stałym elementem opiniotwórczej misji pisma. Pod względem proporcji między tematyką polską i powszechną oraz polityczno-wojenną TP reprezentuje rozwiązanie bliższe mediom o sympatiach konserwatywnych. Niemniej w jego przypadku koncentracja na pierwszych biegunach na obu osiach nie jest polonocentryczna, lecz europa-środkowo-wschodniocentryczna. Nie jest też męskocentryczna, jednak kobiety ukazują się głównie w rolach publicznych, a nie w kontekście historii społecznej.

Pod względem **ideologicznym** odnośnie do historycznych relacji polsko-żydowskich dominuje **ekscentryzm**, natomiast do współczesnej debaty publicznej w Polsce i w Izraelu oraz sporu między nimi – **moralizm**. W stosunku do historycznych i współczesnych relacji polsko-ukraińskich pismo reprezentuje postawę **moralizmu**. W podejściu do czterech okresów w historii najnowszej Polski dyskurs TP jest reprezentatywny dla historiografii „III RP”. Jedynie akcentowanie

pozytywnych aspektów dziedzictwa kulturowego Rzeczypospolitej przedrozbiorowej jest bardziej wyraźne niż w historiografii polskiej w latach 90., kiedy ten dyskurs dominował.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszym miejscu stoi **patriotyzm** (silne przywiązanie do tradycji Rzeczypospolitej i jej roli w regionie), *ex aequo* z chrześcijańskim **uniwersalizmem**²⁸. Do ważnych wartości należy też **autokrytycyzm narodowy**. Jest on konsekwencją dwu poprzednich, skoro bowiem pismo identyfikuje się z obywatelskimi tradycjami tego państwa i nakazem miłości bliźniego, jego redakcja sądzi, iż współcześnie Polska ponosi odpowiedzialność także za losy innych narodów współzamieszkujących jego terytorium. Narrację historyczną pisma rozmiłowanego w polskich zasobach pamięci historycznej symbolizujących otwarcie, tolerancję i solidarność z innymi narodami cechuje także szacunek dla **bohaterstwa i martyrologii narodów Europy Środkowej i Wschodniej**, postawa **propaństwa**, a także **emancypacja** w różnych dziedzinach życia społecznego.

Wreszcie pod względem **politycznym** przekonania TP wskazują na nie-deklarowaną wprost opozycyjność wobec PiS i innych partii prawicy. Polityka pamięci władz od 2015 r. jest przedmiotem jednoznacznej krytyki, natomiast integracja europejska i otwartość na przedstawicieli innych kultur, także pozaeuropejskich, wynikają z wyznawania wspomnianego uniwersalizmu. Pismo stosuje strategię merytoryczną wobec czytelników. Natomiast unika przyciągania ich uwagi za pomocą strategii sarkastycznej.

„Polityka”

Także w przypadku tego tygodnika społeczno-politycznego można zrezygnować z wprowadzenia w jego historię i formację światopoglądową, mamy bowiem do czynienia już od jego założenia w 1957 r. z jednym z najbardziej znanych forów debaty publicznej w Polsce. Obecnie jest on wydawany przez spółdzielnię „Polityka” i ma w kierownictwie redakcji jednego z najdłużej piastujących funkcję naczelnego w Polsce Jerzego Baczyńskiego (od 1994 r.). W zakresie historii warto odnotować trzy wymiary działalności P: prowadzenie prestiżowej Nagrody Historycznej za najlepszą książkę roku o historii Polski (red. Marian Turski), wydawanie serii „Pomocników Historycznych” (PH, red. Leszek Będkowski) oraz publikowanie tekstów w dziale „Historia” oraz w innych działach tygodnika.

²⁸ Nie należy natomiast do nich katolicyzm w przyjętych w tekście znaczeniach cywilizacyjnym i tradycjonalistycznym. Swoją drogą stosunek TP do roli historycznej Kościoła nie jest jednoznaczny. Na łamach tygodnika można znaleźć z jednej strony takie krytyki „książąt Kościoła”, jak wspomniany pogląd Pazińskiego o Wyszyńskim w latach 60., z drugiej – teksty, które budzą empatię w stosunku do kardynała jako przywódcy znajdującego się pod silną presją władz komunistycznych (zob. *Mroczny czas prymasa*, TP, 49/18: 56–57).

Decyzje podejmowane we wszystkich tych wymiarach pozostają spójne z generalną orientacją pisma na popieranie wielowymiarowej modernizacji i otwartości światopoglądowej oraz kulturowej. Czyni to z P tygodnik sympatyzujący z centrum na polskiej scenie politycznej, ale z akcentami bliższymi lewicy odnośnie do kwestii światopoglądowych. Ostatni aspekt jest bardziej widoczny po przesunięciu na prawo „punktu ciężkości” debaty polityczno-medialnej w Polsce w drugiej dekadzie XXI w.

Pierwszy i w dużej mierze także drugi z wymiarów działalności w obszarze historii wykraczają poza zakres prowadzonej tu analizy. Drugi polega na wydawaniu co półtora–dwa miesiące obszernych zeszytów mających na celu spopularyzowanie wiedzy o przeszłości piórem najlepszych polskich znawców poszczególnych tematów. Większość dotyczy historii Polski i jej sąsiadów, niemniej są i takie, które obejmują dzieje odległych Indii czy Japonii. Dominuje historia polityczna oraz kulturowa i wyznaniowa. Inicjatywa ta ma ustaloną markę na polskim rynku wydawniczym jako cenne źródło wiedzy inteligencji o przeszłości. Z siedmiu zeszytów, które ukazały się w 2018 r., aż dwa dotyczyły stulecia odzyskania niepodległości, jeden zaś rewolucji z 1968 r. na świecie i w Polsce²⁹. Nie było zeszytu poświęconego historii Żydów i relacji polsko-żydowskich, w kolekcji „Pomocnika” wcześniej wydane zostały już bowiem dwa zeszyty na ten temat³⁰. Dobierając autorów tekstów ze środowisk akademickich, redakcja sięga przeważnie po postacie niezaangażowane publicznie, co zapewnia utrzymanie treści z daleka od współczesnych sporów. Jeśli jednak przejawiają one takie zaangażowanie, to jego ślady można znaleźć głównie w mediach sympatyzujących z poglądami liberalnymi i lewicowymi. W numerze „Rewolta 1968” najobszerniejszy w całym badanym spektrum opis Marca '68 przedstawił Piotr Osęka. Trzydziestostronicowa prezentacja objęła m.in. spojrzenie na wydarzenia w Polsce w porównaniu z ruchami rewolucyjnymi w Czechosłowacji, Europie Zachodniej i Ameryce w 1968 r. (PH, 1/18: 132–162).

W P tematowi wywołanemu przez nowelizację ustawy o IPN był poświęcony numer 6/18. Już na okładce pod tematem numeru „Cienie przeszłości” przemawiały do czytelnika dwie oceny polityki pamięci władz: *Bez potrzeby PiS wywołał temat polskiego antysemityzmu oraz Miała być obrona wizerunku, wyszła katastrofa*. We wprowadzeniu Baczyński wskazał, iż motywy prawicy zmiany ustawy leżały nie w głoszonym przez nią dążeniu do obrony międzynarodowego wizerunku Polski, lecz w jej pragnieniu zdobycia ideologicznej

²⁹ PH, 1/18: „Rewolta 1968”; 5/18: „Sto pytań na sto lat historii Polski (1918–2018)”; 6/18: „Niepodległość 1918”.

³⁰ PH, 1/08: Historia Żydów” (jeszcze nie jako „Pomocnik Historyczny”, lecz wydanie specjalne „Polityki”); PH, 3/13: „Historia Żydów Polskich” (wznowiony w 2018 r. w kontekście krytyki polityki pamięci PiS).

supremacji w polityce wewnętrznej (P, 6/18: 6). P udostępnił łamy na rozmowy z Janem Tomaszem Grossem, który ubolewał nad zaprzepaszczaniem wyników pracy badaczy Zagłady na ziemiach polskich od debaty o Jedwabnem w 2001 r. (tamże: 8), oraz Timothy Snyderem. Ten drugi przestrzegał przed orientacją polityki pamięci państwa na kreowanie wizerunku niewinności narodowej, bo w konkurencji z innymi państwami, które też to robią, np. z Rosją, zmusi to Polskę do wejścia na drogę fałszowania historii. Był też jednym z nielicznych na wiosnę 2018 r. historyków w polskich mediach, który zwrócił uwagę, że nowelizacja ustawy jest błędna merytorycznie i politycznie nie tylko w relacjach z Izraelem, ale także z Ukrainą (tamże: 12–14). Zarówno on, jak i kolejny rozmówca, filozof Zbigniew Mikołajko, zauważyli, iż błąd władz tkwi głównie w przekonaniu, iż ludzie pomagający Żydom podczas okupacji rozbili to jako Polacy, a nie jako po prostu ludzie (tamże: 15–18).

Jednak w numerze 6/18 nie było tekstów o historii Zagłady – aby się o tym dowiedzieć, czytelnik P mógł sięgnąć do odpowiednich zeszytów PH. Podobnie w numerze 10/18, na którego okładce widniała zapowiedź tematu przewodniego „Marzec pół wieku po Marcu”, nie było tekstów o wydarzeniach z 1968 r. poza skróconą wersją wspomnianego opracowania Osęki z PH. W istocie bowiem redakcja P traktowała czytelników w sposób niespotykany w dotąd zanalizowanych mediach: jako świadomych tego, że narracja historyczna jest konstrukcją, która ze swej natury nie może idealnie odwzorować prawdy historycznej jako takiej oraz która mniej lub bardziej zawsze podlega politycznym deformacjom. W numerze 10/18 podejściu temu dała wyraz rozmowa Jacka Żakowskiego z socjologiem Georges'em Minkiem *Zwykła historia*. Profesor paryskiej CNRS zdekonstruował nie tylko polską prawicową narrację dotyczącą Żydów, ale w ogóle dyskursy historyczne polskich polityków, używając warsztatu badań nad polityką pamięci (P, 10/18: 23–25). Na wiosnę 2018 r. w tym nurcie odnośnie do Marca ukazała się także analiza projektu uchwały okolicznościowej senatora Żaryna autorstwa Rafała Kalukina *Dzieje bez grzechu*. Publicysta przedstawił poszczególne role społeczne, wymiary identyfikacji i cechy osobiste historyka (mitolog, szlachcic, Polak, endek, katolik, optymista), ukazując jednostronność jego wizji historii PRL. Jego zdaniem motto Żaryna brzmiało: „Wszyscy ubabrani PRL należą do obozu zdrady narodowej. Suchą nogą przez komunę do polskości przejść mogli jedynie zwykłe rodziny” (P, 12/18: 21–23).

Wyrazem tego podejścia była też dziennikarska dekonstrukcja polskiego syndromu megalomanii narodowej Żakowskiego w tekście *Zemsta trzech kłamstw*. Przekonywał on, iż syndrom ten opiera się na trzech mitach: Mickiewiczowsko-Sienkiewiczowskiej wizji roli Polski w dziejach z XIX w., idealizacji II RP w polskiej pamięci w okresie powojennym oraz współczesnym zinterpretowaniu PRL jako państwa, w którym życie społeczne miało tylko jedno, antykomunistyczne oblicze, oraz takiego, którego Polacy jakoby w ogóle nie chcieli

(P, 13/18: 13–15). Wreszcie próbą także reprezentującą ten nurt był tekst Adama Krzemińskiego *Życie Wandy (a czasem śmierć)* o legendarnej księżniczce Wandzie, która odrzuciła ofertę zamążpójścia za władcę niemieckiego, jako polskim miejscu pamięci (P, 13/18: 60–62).

Zgodnie z przedstawionymi założeniami P w numerach listopadowych, poza jednym tekstem Krzemińskiego o Piłsudskim w numerze 47/18 (56–58), nie pisała o wydarzeniach z 1918 r. oraz z II RP. Numer 45/18 zawierał rozmowę Sławomira Sierakowskiego ze Snyderem *Wyobrazić sobie Polskę*. Historyk przedstawił krytykę fundowania w Polsce pomników Dmowskiego jako postaci zbyt kontrowersyjnej w świetle wartości, na których starano się zbudować ład społeczno-polityczny w 1918 r. i na jakich buduje się go we współczesnej Europie. Stwierdził, iż jej publiczne upamiętnienia odnoszą się do jej roli dyplomaty zasłużonego dla powstania państwa polskiego, natomiast pomijają rolę krzewiciela poglądów nacjonalistycznych i antysemickich. Snyder opowiedział się za uznaniem przez Polaków prawa do własnej oceny historii, ale nie tylko dla siebie samych, ale także dla tych narodów, z którymi w przeszłości byli oni skonfliktowani, co odnosiło się do polsko-ukraińskiego sporu o upamiętnienia UPA w Ukrainie (45/18: 14–16). Ponadto w numerze tym Kalukin argumentował, iż rozwój w drugiej dekadzie XXI w. Marszu Niepodległości w Warszawie 11 listopada doprowadził do zawładnięcia przez skrajną prawicę zbiorową wyobraźnią, jak święto to powinno wyglądać, oraz do uwiadu traktowania go jako okazji do refleksji historycznej (tamże: 22–23). Wreszcie dziennikarz i historyk Adam Leszczyński w tekście o ironicznym tytule *Papież i husaria wyklęta biją bolszewika* zanalizował podręczniki do nauczania historii do szkoły podstawowej, wydobywając cechy narracji bohaterskiej i upowszechnianie światopoglądu katolicko-narodowego (tamże: 53–55). Do porozumienia między rządzącymi, prezydentem Dudą i PiS, a nacjonalistami organizującymi Marsz Niepodległości w 2018 r. odnosiła się satyryczna okładka numeru, będąca być może najbardziej wyrafinowanym przykładem strategii sarkastycznej w całym badanym spektrum. Przedstawiono na niej dwóch mężczyzn uchodzących jakby ukradkiem „z planu” z orłem, godłem państwowym na plecach. Napis objaśniający znaczenie brzmiał: „PiS i narodowcy: O dwóch takich, co ukradli święto” (zdjęcie 6).

Na okładce numeru P najbliższego Świętu Niepodległości 46/18 z 14 listopada 2018 r. zadano czytelnikom pytanie: „Jaki problem mają ze sobą Polacy?”. Tematem numeru było nie odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r., lecz diagnoza współczesnego społeczeństwa na podstawie symptomów objawionych w czasie obchodów stulecia parę dni wcześniej³¹. Nurt krytycznej analizy dyskursu w P reprezentowała rozmowa *Alternatywy 4* z ekonomistą Witoldem Orłowskim na temat odmiennych scenariuszy historii Polski w ostatnich stu latach

³¹ Zob. m.in. tekst Edwina Bendyka *Czy jesteśmy skazani na faszyzm?* (P, 47/18: 24–27).

w jego książce *Inna Polska?* (2018; 46/18: 58–60). A także tekst historyczki Anny Wolff-Powęskiej *Powstań, Polsko!* zawierający analizę polityki władz państwa wobec stulecia odzyskania niepodległości. Pionierka badań w Polsce nad polityką pamięci zinterpretowała program oficjalnych obchodów jako krzewienie „postendeckiej wizji przeszłości”, jednej z wielu tych, które powstały w XX w., i akurat najmniej przystającej do współczesności (tamże: 62–63).

Pod względem **rzeczowym** przedstawienia historii P stoją na wysokim poziomie, nawet jeśli pominiemy te, które publikuje się w PH. Wszystkie trzy tematy interesujące mnie szczególnie w tym opracowaniu redakcja w 2018 r. traktowała jako ważne, czego wyrazem było poświęcenie im zeszytów PH. Cele zajmowania się nimi, a także historią w ogóle przez P obejmują: dostarczenie rzetelnej wiedzy zgodnej z ustaleniami akademickimi, kształtowanie krytycznej refleksji na temat roli jej przedstawień we współczesnym życiu publicznym oraz kształtowanie zdolności Polaków do udzielania odpowiedzi na wyzwania modernizacyjne. Nie tylko w PH, ale także w P tematy z historii Polski już tylko nieznacznie przewyższają liczebnie tematy z historii powszechnej. Wśród tych ostatnich pojawia się problematyka kolonializmu i odpowiedzialności za niego współczesnych Europejczyków (np. P, 11/18: 44–45; 12/18: 24–26). Z kolei historia społeczna nadal ustępuje tematom z zakresu historii politycznej (podczas gdy wojenna jest niemal nieobecna), jest już jednak wyraźnie reprezentowana, np. w rozmowie *Co nas nie kręci, a co podnieca* z Marią Porzącką, autorką książki o aktach erotycznych w sztuce starożytnej (13/18: 80–81).

W wymiarze **ideologicznym** w P występuje **ekscentryzm** oraz **krytyka społeczna**. Ta ostatnia jest też bardzo widoczna w analizach współczesnych dyskursów historycznych oraz polityki pamięci. Rozumienie rzeczywistości społecznej jako nie danej, lecz konstruowanej, skłania do ujęcia tematyki uprzedzeń i konfliktów przez pryzmat raczej manipulacji i socjotechniki niż ocen moralnych. Dyskurs P o historii Polski ostatniego stulecia jest bliski dyskursowi historiograficznemu „III RP”. Niemniej trzeba jeszcze raz podkreślić, że jest to pierwsze pismo w badanym spektrum, które nie uważa sentymentu do historii narodowej za fundament współczesnej tożsamości zbiorowej. I antycypując wyniki dalszego ciągu analizy, jedyne wraz z TP i KL, które wydaje się konsekwentnie unikać w swojej działalności kształtowania jednych tożsamości zbiorowych w opozycji do drugih.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszych miejscach występują **autokrytycyzm narodowy** i laicki **uniwersalizm**. Biorąc pod uwagę także PH, pismo stosuje strategię merytoryczną w stopniu najwyższym i najbardziej kompetentnym z analizowanych w spektrum. Nie jest pozbawione elementów strategii sarkastycznej.

Wreszcie pod względem **politycznym** widoczna jest sympatia P dla wszelkich sił promodernizacyjnych. Jednocześnie redakcja P trzyma się od polityki

na dystans bardziej niż następne po niej w badanym spektrum GW i NP, czemu sprzyja to, że w stałym składzie autorów nie ma postaci, które odgrywały w przeszłości czy odgrywają współcześnie role wprost polityczne.

„Kultura Liberalna”

Internetowy tygodnik KL ukazuje się od 2009 r. pod redakcją historyka i prawnika Jarosława Kuisza. Pismo nie ma działu „Historia” i nie publikuje tekstów o samej przeszłości, niemniej pisząc na wszystkie tematy, nad którymi debatuje się publicznie, zajmuje się także polityką pamięci. Sprzyja temu m.in. fakt, że szefową działu politycznego jest socjolożka Karolina Wigura (2011), autorka książek na temat strategii pojednania w polityce oraz sprawiedliwości tranzycyjnej. KL, wraz ze stojącymi blisko „bieguna” lewicowego KP i OP, stanowią grupę trzech tytułów, które różnią się od pozostałych w opracowaniu czterema cechami: statusu piszących, pokolenia, formy i misji. Są to pisma, po pierwsze, w których duża część redaktorów i autorów jest jednocześnie pracownikami naukowymi w zakresie nauk humanistycznych i społecznych; po drugie, skupiające przedstawicieli głównie młodszego pokolenia; po trzecie, działające przede wszystkim w sieci (KL nigdy nie miało wersji papierowej); wreszcie po czwarte – pozycjonujące się jako reprezentanci odmiennych interpretacji wobec tych, które przedstawiają „stare” media. Wspólnym ich mianownikiem jest nie deklaracja lewicowości (wprost ma to miejsce tylko w KP, natomiast KL deklaruje się jako liberalna, co w kontekście rozumienia tego terminu w Europie nie oznacza przynależności do lewicy), lecz zachęcenie do krytycznego myślenia o rzekomo nienaruszalnych fundamentach życia publicznego.

W 2018 r. publicznych przedstawień przeszłości dotyczyły tematy przewodnie pięciu numerów, z których aż cztery wydano w okresie monitoringu. Na spór o nowelizację ustawy o IPN KL zareagowała już w numerze 6/18. W krytyce władz za wywołanie konfliktu z Izraelem i USA zwrócono uwagę przede wszystkim na uderzanie przez nie w coraz wyższe tony „obrony godności narodowej” oraz rozumienie polityki jako gry zerojedynekowej (KL, 6/18: wstępniak). Przedmiotem troski Wigury było zagrożenie stworzone przez ustawę dla wolności debaty o historii Polski i tym samym praw człowieka. Argumentując z perspektywy liberalnej, autorka nie opowiedziała się za ograniczeniem środkami prawnymi dyskusji wokół pytania, czy Holocaust był wyjątkową zbrodnią w dziejach, ale jednocześnie przekonywała, iż podważanie takiego jego statusu przez „zbyt gwałtowne «dekonstruowanie» pamięci” (do czego dążą ci, którzy chcą zrównać z nim zbrodnie masowe z XX w. na innych narodach europejskich), może „prowadzić do pozbawienia Europy samego rdzenia, którego świadomość pozwoliła utrzymać w ostatnich dekadach wspólny projekt [integracyjny – T.S.] w całości”

(tamże: Wigura³²). Literaturoznawca Jacek Leociak w rozmowie z KL *Marzec wiecznie żywy* wpisał przekonania liderów partii rządzącej w „fantazmat Polski bezgrzesznej, zrodzony w sarmackim mesjanizmie, tej Polski, która zawsze jest przez wszystkich kopana, a jest przecież taka dobra”. Przypisał im esencjalizację narodu, co uznał za fundament ideologii nacjonalizmu (tamże: Leociak³³). Wreszcie Konstanty Gebert odniósł się krytycznie nie tylko do nowelizacji, ale także do zapowiadanej w Izraelu „odpowiedzi” Knesetu na nią w postaci wspomnianej już zmiany ustawy o kłamstwie oświęcimskim. Stwierdził: „PiS i Likud są partiami bliźniaczymi, stąd ten wielki romans. Obie stanowią XIX-wieczne ugrupowania etnicznej demokracji, w przypadku PiS-u – demokracji większościowej” (tamże: Gebert)³⁴.

Numer KL 11/18 dotyczył dyskursów, jakie przejawiały się w przestrzeni publicznej w związku z rocznicą wydarzeń z 1968 r. Redakcja uznała te ostatnie za „niechlubną kartę” w historii Polski i krytycznie odniosła się do propozycji rocznicowej uchwały Żaryna. Tezę o wypieraniu przez rządzących z pamięci zbiorowej antyżydowskiego aspektu Marca i etnicznym rozumieniu przez nich pojęcia narodu polskiego uzasadnili socjolog Łukasz Bertram (*Polacy wygnali Polaków*, KL, 11/18)³⁵ i Piotr Paziński (*Cień Marca*, tamże)³⁶. Natomiast socjolożka Joanna Wawrzyniak przekonywała, że Marzec był z jednej strony „polską aferą Dreyfusa”, natomiast z drugiej – biorąc pod uwagę wystąpienia wolnościowe i działania tych, którzy okazali solidarność z wygnanymi – mógłby być drugim wzorem do nauczania postaw obywatelskich młodzieży, obok odgrywającego już tę rolę w edukacji Powstania Warszawskiego (tamże: Wawrzyniak)³⁷.

Kolejny numer dotyczący kwestii historycznych w KL miał za temat współczesną Ukrainę i stosunki polsko-ukraińskie. Redakcja oceniła spór wywołany przez nowelizację ustawy o IPN jako „niepotrzebny, szkodliwy”. Zwróciła uwagę na urazy wobec Polski u zachodnich Ukraińców wynikające z dyskryminacyjnego traktowania ich przodków w II RP. Argumentowała, iż Polska, prowokując negatywne nastawienia wobec siebie w Ukrainie, traci u jej mieszkańców

³² <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/wigura-stosunki-polsko-zydowskie/> (dostęp: 20.02.2021).

³³ <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/leociak-puchejda-zydzi-polacy-nacjonalizm/> (dostęp: 20.02.2021).

³⁴ <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/sikorski-wywiad-ustawa-ipn-dyplomacja-pis/> (dostęp: 20.02.2021).

³⁵ <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/bertram-marzec-1968-przewodnik-historyczny/> (dostęp: 20.02.2021).

³⁶ <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/pazinski-puchejda-marzec-68-po-50-latach/> (dostęp: 20.02.2021).

³⁷ <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/joanna-wawrzyniak-wywiad-pamiec-marzec-1968/> (dostęp: 20.02.2021).

wizerunek państwa proeuropejskiego (KL, 12/18: wstępniak). Ocenę tę rozwinęła Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, przekonując, iż kult Bandery w Ukrainie jest wyrazem nastawień wyłącznie antysowieckich (tamże: Pełczyńska-Nałęcz³⁸). Natomiast literaturoznawczyni Ola Hnatiuk przestrzegła przed ewentualnymi konsekwencją konfrontacyjnej polityki pamięci władz wobec Ukrainy w postaci umocnienia się tamtejszych nacjonalistów (tamże: Hnatiuk³⁹). Najbardziej jednoznacznie na łamach KL na ten temat wypowiedział się Gebert. Argumentował, iż zapisy w nowelizacji ustawy o IPN dotyczące Ukrainy oznaczają traktowanie sąsiada jak państwa nierównego Polsce: „Ukraina ma suwerenne prawo do tego, żeby wielbić Stepana Bandere i bezczelny polski Sejm nie ma prawa się wtrącać w decyzje suwerennego państwa” (KL 6/18: Gebert).

Rdzeniem numeru wydanego w rocznicę stulecia odzyskania niepodległości w listopadzie 2018 r. KL uczyniła przedyskutowanie też opublikowanej właśnie książki Jarosława Kuisza *Koniec pokoleń podległości* (2018). Stanowisko autora było wyrazem dystansu do wszystkich sił politycznych w Polsce, co wyrażało się w charakterystyce debaty publicznej jako areny zmagania między dwoma stronami, które straszą się nawzajem: prawicowa – nową Targowicą (zaprzedanie kraju „Brukseli” i „Berlinowi”), lewicowa – „Polexitem”. Redaktor naczelny przekonywał, iż spory publiczne w Polsce uwięzły w obawie o utratę niepodległości, zakorzenionej w doświadczeniu ludzi urodzonych między latami 1795 i 1989. W efekcie oskarżanie przeciwnika, iż przyczyni się do recydywy tej katastrofy, stało się głównym sposobem deprecjacji jego programu politycznego. Zdaniem Kuisza brak nowych impulsów w debacie nastąpił szczególnie po wyczerpaniu się w Polsce „postkomunistycznego mitu Zachodu” po osiągnięciu integracji z NATO i UE. Publicysta wiązał nadzieje na wyjście z „kultury podległości” z pojawieniem się na scenie politycznej pokolenia urodzonego po 1989 r., choć utrzymywał, iż warunkiem tej zmiany musi być uwolnienie się przez nie spod wpływu dotychczasowego wyobrażenia dziejów Polski, które zostało mu przekazane w III RP przez edukację historyczną i politykę pamięci państwa. Autor wprost wezwał młodzież, aby miała odwagę dokonania przełomu. Zarysował perspektywę nadejścia w polskiej polityce czasów podziału międzypokoleniowego, który miał zastąpić kolejno występujące po sobie od 1989 r. podział postkomunistyczny (1989–2005) i postsolidarnościowy (od 2005; KL, 45/18: Kuisz)⁴⁰.

W numerze przypadającym na rocznicę odzyskania niepodległości Jacek Żakowski odniósł się do tezy Kuisza z dystansem wyrażającym przekonania

³⁸ <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/13/nalecz-puchejda-ukraina/> (dostęp: 20.02.2021).

³⁹ <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/13/ola-hnatiuk-ukraina-spolczenstwo-polityka-polska/> (dostęp: 20.02.2021).

⁴⁰ <https://kulturaliberalna.pl/2018/11/06/kuisz-koniec-pokolen-podleglosci-11-listopada/> (dostęp: 20.02.2021).

lewicowe. Jego zdaniem młodzi rzeczywiście powinni wnieść zmiany do debaty o przyszłości Polski, jednak ich wartościami powinny być nie tylko liberalna wolność, ale także solidarność i równość szans. Publicysta przekonywał, iż te ostatnie nie były szanowane przez władze w latach 1989–2015 i jedynie przywiązanie do nich nie mniejszego znaczenia niż do wolności pozwoli na odrodzenie debaty oraz demokratyczne odebranie rządów prawicy (tamże: Żakowski)⁴¹.

Trudno ocenić KL pod względem **rzeczowym**, jest to bowiem pismo, które nie zajmuje się historią jako taką, a jedynie jej reprezentacjami publicznymi, sporami politycznymi o nią i ich wpływem na tożsamość. W każdym razie poziom analiz i rozmów KL jest wysoki. Ich autorami są niemal wyłącznie intelektualiści publiczni oraz osoby zajmujące się naukowo historią i jej obecnością w teraźniejszości.

W wymiarze **ideologicznym** odnośnie do historii stosunków polsko-żydowskich dominuje postawa **ekscentryczna**, natomiast do współczesnej polityki pamięci wobec Holocaustu w Polsce i Izraelu występują elementy **krytyki społecznej**. Z kolei wobec zarówno historii, jak współczesności relacji polsko-ukraińskich nastawienie jest jedynie **ekscentryczne**. Uwagi na temat czterech okresów w historii Polski od 1918 r. pozwalają uznać KL za pismo bliskie dyskursowi historiograficznemu „III RP”, ale jednocześnie zachęcające do jego krytycznego przemyślenia i wyjścia poza jego ograniczenia wynikające z tego, że on też (nie tylko „IV RP”) jest „zamknięty” wewnątrz horyzontu historii narodowej.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, pismo stoi na gruncie wartości liberalizmu. Ponieważ zajmuje się przeszłością wyłącznie pod kątem funkcji pełnionych przez jej obrazy w życiu społecznym i politycznym, trudniej przypisać mu jednoznacznie cechy enumerowane we wprowadzeniu. Niemniej można przyjąć, iż najwyraźniej na jego łamach dochodzą do głosu **autokrytycyzm narodowy** i laicki **uniwersalizm**. Pismo nawiązuje też do **emancypacji społecznej**, w pierwszej kolejności pokoleniowej. Nie można mówić o strategii merytorycznej KL, chyba że za jej przejaw uznamy popularyzowanie podejścia dekonstrukcyjnego do obrazów przeszłości w naukach humanistycznych. KL jest też pismem rezygnującym ze strategii sarkastycznej.

Wreszcie kwalifikując pod względem **politycznym**, trzeba wziąć pod uwagę to, że KL powstała jako centrum krytyki wszystkich sposobów myślenia występujących w polskiej debacie publicznej. Pozycjonuje się jako podmiot, któremu obce są sympatie partyjne. Z jednej strony zdeklarowany liberalizm skłania ją do pozytywnego wartościowania ugrupowań centrowych, jednak z drugiej – intensywne przekształcanie obrazów historii Polski przez rządy prawicy od 2015 r. przyczynia się do podzielania przez nią krytyk i diagnoz reprezentowanych przez środowiska intelektualne „nowej” lewicy.

⁴¹ <https://kulturaliberalna.pl/2018/11/06/sawczuk-zakowski-11-listopada-swieto-niepodleglosci-wywiad/> (dostęp: 20.02.2021).

„Ale Historia” „Gazety Wyborczej”

W 2018 r. GW wprawdzie nie miała tak długiej historii jak P, jednak brakowało jej jedynie roku do jubileuszu trzydziestolecia. Pozostawała drugim po Rz najstarszym ogólnokrajowym dziennikiem w Polsce. Kilka wydarzeń zaważyło na tym, że odegrała kluczową rolę w rozwoju debaty publicznej w Polsce po 1989 r. Była pierwszym dziennikiem powstałym w epoce pokomunistycznej w Europie Środkowej i Wschodniej, pismem skupiającym znaczną część dotychczasowej polskiej opozycji demokratycznej oraz kierowanym przez jedną z centralnych jej postaci Adama Michnika, rdzeniem koncernu medialnego Agora S.A. Pomimo wyprzedzenia jej w drugiej dekadzie XXI w. w liczbie sprzedawanych egzemplarzy przez tabloidy oraz dotknięcia skutkami ogólnoświatowego kryzysu starych mediów zachowuje rzeszę stałych czytelników.

Biorąc to pod uwagę, przyjmuję, że wprowadzenie w profil światopoglądowy GW nie jest potrzebne. Media Agory są forum reprezentantów przede wszystkim dyskursu liberalnego, jednoznacznie w amerykańskim, nie europejskim, znaczeniu terminu. W specyficznych warunkach państw pokomunistycznych być może najtrafniej jest nazywać go dyskursem promodernizacyjnym. W realiach polskich oznacza to, zwłaszcza po wzmocnieniu w debacie publicznej w Polsce w drugiej dekadzie XXI w. reprezentacji mediów prawicowych, że GW w wymiarze światopoglądowym stoi bliżej niż na początku swojej działalności poglądów identyfikowanych jako lewicowe. Duża liczba i różnorodność treści medialnych wytworzonych przez media Agory w ciągu 30 lat nie ułatwia pracy badaczom ich dyskursu historycznego⁴². Szczególnym wyzwaniem jest to, że zarówno ze względu na role odegrane przez niektórych twórców GW przed 1989 r. (choćby Michnika w marcu 1968 r.), jak na to, iż w latach 90. było ono zarówno „akuszerem”, jak i intelektualnym zapleczem procesu transformacji, pismo stało się ważnym aktorem historii III RP. Jednocześnie większość badaczy na prośbę o wskazanie najbardziej wyrazistej medialnej reprezentacji zdefiniowanego przez Czyżewskiego dyskursu historiografii „III RP” wybrałaby właśnie GW.

Z tych wszystkich względów postanowiłem nie zajmować się odniesieniami do historii w wydaniu głównym GW, także weekendowym, i skupić się jedynie na jej dodatku „Ale Historia” (AH). Poniedziałkowy (od 2020 r. weekendowy) dodatek AH pod redakcją Mirosława Maciorowskiego zaczął być wydawany w 2012 r. Zbiegło się to z powstaniem paru tygodników sympatyzujących z obozem prawicowym oraz miesięczników sprofilowanych (URH, HDR, wSH), których czołowi publicyści pozycjonowali się już od lat 90. w kontrze zarówno wobec wizji transformacji w Polsce GW, jak i personalnie wobec jej naczelnego, nazywając go „dyktatorem” debaty publicznej w Polsce (np. Ziemkiewicz 2006).

⁴² Wśród nich trzeba wymienić organizowanie od 2009 r. Konkursu o Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego na najlepszą książkę o historii Polski od 1918 r.

W okresie od końca stycznia do kwietnia 2018 r. GW zajmowała się intensywnie ustawą nowelizacyjną o IPN, czego wyrazem było m.in. opublikowanie rozmów z historykami: Barbarą Engelking *PiS ustawą o IPN buduje infantylną tożsamość* (GW, 29.01.2020) oraz Janem Tomaszem Grossem *PiS postanowił zakazać mówienia prawdy o zagładzie Żydów* (GW, 5.02.2020). Natomiast w AH stosunek Polaków do eksterminacji Żydów w czasie wojny był tematem uwypuklonym na okładce w numerze z 26 marca. Widniał tam zapisany czerwonymi literami na białym tle cytat z wypowiedzi historyka Jana Grabowskiego, zajmującego się dokumentowaniem udziału cywilnych Polaków oraz granatowej policji w Zagładzie: *Pomagaliśmy Niemcom zabijać Żydów* (zdjęcie 7). W rozmowie z Maciorowskim Grabowski oszacował liczbę Żydów zamordowanych przez Polaków w okresie wojny na ok. 200 tys. Dodał, iż udział ten był proporcjonalny do liczby Żydów znajdujących się na terytorium poszczególnych krajów Europy; innymi słowy, w Polsce nie był ani większy, ani mniejszy niż w innych. Jednak argumentował, iż współczesna Polska nie wykonuje wysiłku, aby go ujawnić i napiętnować, zrobiła to zaś już większość krajów, np. Holandia (AH, 12/18: 3–5). Ponadto zimą–wiosną 2018 r. polityki pamięci o Holocauście władz Polski w AH pośrednio dotyczył tekst Pawła Smoleńskiego o zbrodni wojennej w Kfar Kasem popełnionej przez siły zbrojne Izraela w czasie ataku na Egipt w 1956 r. Konkluzja autora tekstu była następująca: „Gdyby w Izraelu obowiązywała nasza nowa ustawa o IPN, przynajmniej dwaj prezydenci poszliby do kozy, bo zbrodnię Żydów nazwali zbrodnią Żydów, bez półcieni i rozwadniania odpowiedzialności” (AH, 6/18: 3).

Natomiast temat Marca '68 i dusznej atmosfery w Polsce lat 60. pojawił się na wiosnę 2018 r. na okładce AH w dwu numerach, natomiast w pierwszym z nich było także kilka tekstów do niego nawiązujących. Numer 9/18, obok wspomnień uczestników i cytatów z epoki, zawierał tekst Piotra Oseki *To był absolutny szok*, w którym przedstawił on zarówno rewoltę młodzieży („insurekcja marcowa”), jak i nagonkę antysemicką oraz wprowadzenie przez władze „kryteriów aryjskości”, co pociągnęło za sobą przymusowe wyjazdy. Zdaniem historyka głównym czynnikiem wyjaśniającym, dlaczego do wywierania nacisku na wyjazdy udało się wciągnąć wielu ludzi, był oportunizm (AH, 9/18: 3–5). Z kolei numer 10/18 zawierał tekst przypominający operę Janusza Szpotańskiego *Cisi i gęgacze, czyli Bal u prezydenta*, pamflet przeciwko I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce (1968; AH, 10/18: 4–6). Sugerowana analogia między nim a Jarosławem Kaczyńskim oraz między nagonką na Żydów w 1968 r. oraz ustawą nowelizacyjną i uchwałą Sejmu odnośnie do Marca w 2018 r. była wprost widoczna. Krytycznie do kwestii wypierania udziału Polaków w Zagładzie oraz antysemityzmu w 1968 r. jako komplementarnych elementów syndromu przekonania polskich elit w 2018 r. odniósł się też Grabowski w felietonie *Grupa rekonstrukcyjna klimatu Marca* (tamże: 9).

Na wiosnę 2018 r. do wydarzeń sprzed 50 lat na świecie AH odniosła się jeszcze przez wydanie zeszytu w nieregularnej serii „Ale Historia Extra” (AHE)

pt. 1968. *Rok, który zmienił świat*. Tu wydarzeniom w Polsce poświęcono 40 stron. Seweryn Blumsztajn wspominał atmosferę strachu i samotności, której doświadczyły przede wszystkim osoby zmuszone do wyjazdu (AHE, 1/18: 10–15). Maciej Stasiński i Piotr Osęka przeprowadzili rozmowę z Józefem Tejchmą, w 1968 r. sekretarzem KC PZPR, pt. *Gomułka uwolnił antysemickie demony* (tamże: 16–23), następnie sam Osęka w tekście *Mniej znany marzec '68* przedstawił brutalne akcje pacyfikacji strajków młodzieży przez siły bezpieczeństwa (tamże: 24–29). Wreszcie Michnik i Daniel Cohn-Bendit, lider studenckiego Maja '68 we Francji, podsumowali ówczesne rewolucje w obu częściach Europy przedzielonej żelazną kurtyną (tamże: 30–39)⁴³.

Już w zimie i na wiosnę 2018 r. w AH pisano na tematy związane ze stuleciem odzyskania niepodległości oraz II RP. Ich przedmiotem były kreślone w pozytywnym świetle sylwetki postaci i środowisk z pierwszej wojny światowej i okresu 1918–1939 – zarówno walczących o niepodległość (np. *Legiony Polskie, wojsko inne niż wszystkie*, AH, 4/18: 3–6), jak i cywilnych, reprezentujących niekomunistyczną lewicę (np. o Stanisławie Dubois, AH, 7/18: 3), czy wreszcie od lewicy skądinąd dalekich (np. o Zbigniewie Łodzińskim, katolickim biskupie pińskim, uczestniku ruchu niepodległościowego do 1918 r., krytyku sanacji po 1926 r., AH, 12/18: 6–7). Pojawiały się także teksty w formule krytyki polityki pamięci współczesnych władz poprzez wskazanie podobieństw między nimi a ocenianymi negatywnie zjawiskami historycznymi. Np. historyk Tomasz Nałęcz przedstawił porównanie Jarosława Kaczyńskiego z Józefem Piłsudskim. Wypadło ono niekorzystnie dla współczesnego polityka, gdyż autor użył m.in. argumentu, iż marszałek wprawdzie wprowadził w Polsce rządy autorytarne, jednak nigdy „nie tolerował wojującego nacjonalizmu” (AH, 5/18: 3).

W marcu 2018 r. w AH zainaugurowano konkurs *Nieznani bohaterowie naszej niepodległości*, wzywając czytelników do przysyłania opowieści o postaciach z ostatniego stulecia historii Polski zapisanych w ich doświadczeniach osobistych czy pamięci ich bliskich. Pomysł ten uzasadniono potrzebą tworzenia „prywatnej historii niepodległości” w formie opowieści, a nie pomników (AH, 11/18: 2). Z kolei w maju 2018 r. ukazał się numer specjalny „Ale Historia Extra” (AHEs) poświęcony w całości Piłsudskiemu. Podtytuł *Postać nie z pomnika* oddawał istotę obrazu, jaki rysował się przed czytelnikiem. Kolejno: socjalista, terrorysta, Naczelnik Państwa, marszałek i dyktator został w nim ujęty w wielu portretach dotyczących jego życia publicznego i prywatnego. Odnośnie do ról

⁴³ O ile w przywołanym zeszycie PH na temat rewolucji z 1968 r. na świecie część poświęcona Polsce znalazła się na końcu, o tyle w omawianym zeszycie AH – na początku. Zgodnie z zasadami konstruowania narracji w podręcznikach historycznych (punkt odniesienia dla PH) wielkie procesy dziejowe najpierw należy przedstawiać w wymiarze powszechnym, a dopiero następnie na ich tle – regionalnym, narodowym i lokalnym.

politycznych odegranych do 1922 r. dominowały oceny pozytywne, natomiast w okresie 1926–1935 – negatywne. Napiętnowano wprowadzenie przez władze po śmierci Piłsudskiego ustawowych regulacji kultu jednostki (Bartosz T. Wieliński, *Marszałek wszystkich Polaków*, tamże: 96–101). W tekście zamykającym *Lekcje od Marszałka* Jakub Majmurek wytknął mu, iż jako mąż stanu nie potrafił okiełznać swej natury, a także iż zapomniał o ludowej podstawie demokracji (tamże: 116–119).

W numerach z miesiąca rocznicy stulecia odzyskania niepodległości temat ten stał zdecydowanie na pierwszym miejscu⁴⁴. Tuż przed Świętem Niepodległości AH ogłosił wyniki wspomnianego konkursu, na które nadesłano 600 prac, przyznając trzy nagrody. Dwie z nich dotyczyły życia kobiet. Jednocześnie dwie traktowały o osobach, które w swoim życiu po prostu rzetelnie wykonywały swoją pracę, a tylko jedna osoby represjonowanej z powodów politycznych (AH, 43/18: 2–5). Natomiast numer poświęcony w całości przeznaczono na temat powstania II RP. Wydarzenia z listopada 1918 r. zrelacjonowano, stosując dwie formy narracji. Pierwszą był wybór tekstów z pisanych na gorąco pamiętników 17 ówczesnych osób publicznych, które dzieliły się swoimi troskami w związku z kształtowaniem pierwszych ośrodków władzy w Lublinie i w Warszawie. Reprezentowały one wszystkie orientacje polityczne poza komunistami – od socjalistycznej lewicy (Władysław Broniewski) po konserwatywną prawicę (ks. Zdzisław Lubomirski). Wszystkie wyimki świadczyły o patriotyzmie ich autorów i nadziejach, jakie wiązały z Polską (Igor Rakowski-Kłos, *Burzuje i parobki z listopadowej baśni*, AH, 44/18⁴⁵). Druga narracja miała formę słownika, w którym Nałęcz „opowiedział” wydarzenia towarzyszące odzyskaniu niepodległości w 25 hasłach. Były wśród nich zarówno takie, które akcentowały bohaterstwo (*O – jak lwowskie Orleńta*), czy wskazywały na „bratobójcze” konflikty Polski z sąsiadami z lat 1918–1921 (*R – jak rodzeństwo* – z Ukrainą, Czechosłowacją i Litwą, tamże), jak i takie, w których uwypuklono emancypację społeczną (*Ż – jak żeńska pleć*; tamże). Te narracje w numerze 44/18 poprzedził tekst utrzymany w formule akademickiej. Jego autor, historyk Maciej Górny, zarysował powstanie II RP, uwzględniając to, w jaki sposób starała ona sobie wtedy radzić z wyzwaniami wynikającymi z nierówności płci, narodowości i dystansami społecznymi (tamże).

AH ogólnie, podobnie jak P, w swych przedstawieniach historii z założenia realizuje wobec czytelników dwie funkcje: edukacji i rozwoju zainteresowań oraz

⁴⁴ Niemniej na jesieni 2018 r. w AH ukazały się teksty nie tylko z historii Polski 1914–1921, ale także historii powszechnej tego okresu, np. o przebiegu walk niemiecko-rosyjskich w Prusach Wschodnich w 1914 r. (AH, 42/18: 4–5) czy zamęcie w Niemczech po klęsce w pierwszej wojnie światowej (AH, 43/18: 10–11).

⁴⁵ W przypadku numeru 44/18 *Ale Historia* wyjątkowo nie udało się dotrzeć do papierowej wersji wydania, w wydaniu internetowym nie ma podanych stron.

wskazywania względnego ze swej natury charakteru narracji historycznej (KL tylko drugą z nich). Jednak jednocześnie analiza publikacji w dodatku do GW pokazuje, że trzecia funkcja występująca w tych tytułach – krytyki politycznej – ma w nim miejsce w wyraźnie większym stopniu niż w P i KL. Przede wszystkim jest realizowana bardziej poprzez wskazywanie wprost negatywów formacji politycznej rządzącej w Polsce od 2015 r., mniej zaś przez stawianie pytań zachęcających do przemyślenia polskiej polityki w ogóle. Przyjmując, że funkcję tę realizuje się w mediach głównie w te dwa właśnie sposoby, można wskazać przykłady ich obu w tekstach w AH napisanych przez akademickich historyków. Są one odmienne pod względem poziomu argumentacji oraz zachowania dystansu wobec współczesnych wydarzeń. Pierwszy typ, nazwę go bezpośrednim, reprezentuje Nałęcz, piszący w AH przeważnie o historii Polski pierwszej połowy XX w. 19 listopada 2018 r. w felietonie *Abdykacja prezydenta Dudy* w kolumnie „Historia krzepi” wytknął głowie państwa udział 11 listopada w Marszu Niepodległości zorganizowanym przez jego urząd ze skrajną prawicą przy jednoczesnej nieobecności w takich wydarzeniach, jak obchody stulecia powstania Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego 7 listopada w Lublinie oraz odsłonięcie pomnika tego polityka 11 listopada w Warszawie. Jego absencję wyjaśnił tym, że głowa państwa nie chciała wesprzeć urzędujących prezydentów tych dwu miast jako przedstawicieli nieprawicowych orientacji politycznych (AH, 45/18: 3).

Natomiast przykładem tekstów drugiego typu, nazwę go metaforycznym, są felietony historyka Macieja Janowskiego w kolumnie *Antypolityka historyczna*. Sięga on do lekturowych inspiracji z różnych epok i części świata, nie tylko swojego głównego „poletka” badawczego – historii Europy Środkowej w XIX w. Dekonstruuje ideologiczne założenia współczesnego polskiego syndromu tożsamościowego, na który składają się: megalomania narodowa, mit romantyczno-powstańczy, oparcie szkolnej edukacji historycznej na przekonaniu o wyjątkowości dziejów Polski, wreszcie polityka „wstawania z kolan” współczesnych władz. W jednocześnie przystępny i intelektualnie wymagający sposób komentuje schematy historiograficzne i stanowiska w debacie historycznej w Polsce, podtrzymując tradycje polskiej inteligencji promodernizacyjnej XIX i XX w. oraz odwołując się do wartości uniwersalnych (np. AH, 7/18: 12; 13/18: 12).

Temat historycznych relacji polsko-żydowskich występował w AH także w listopadzie 2018 r. W opowieść o wydarzeniach z lat 1918–1919 wpisał go Konstanty Gebert, który ukazał z jednej strony pozytywny lub neutralny stosunek Żydów do powstania II RP, z drugiej – ówczesne konflikty, m.in. tzw. pogromy protestacyjne na okupowanych ziemiach polskich po ujawnieniu przez Niemcy i Austro-Węgry, iż w pokoju brzeskim między nimi a URL z 9 lutego 1918 r. ta ostatnia otrzymała ziemię chełmską (44/18). Klucz „rocznicowy” skłonił redakcję AH do zamieszczenia w tym miesiącu także dwu tekstów poświęconych

wydarzeniom z jesieni 1938 r.: *Polenaktion*, deportacji przez III Rzeszę do Polski 17 tys. Żydów, obywateli polskich (AH, 46/18: 6–7), oraz Herszelowi Grynszpanowi, niemieckiemu Żydowi, który 7 listopada zamordował w Paryżu niemieckiego dyplomatę Ernesta vom Ratha, co dało władzom Niemiec pretekst do przeprowadzenia dobieg później Nocy Kryształowej (tamże: 8–9).

Stosunki polsko-żydowskie w AH często są przypominane w trójkącie relacji każdego z tych narodów z Ukraińcami. W listopadzie 2018 r. wątek ten wystąpił w tekście Piotra Nehringa *Krwawa wojna o Lwów* o konflikcie między Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową (ZURL) o Galicję Wschodnią sprzed stulecia. Autor poświęcił odrębną sekcję pogromowi Żydów z udziałem wojsk polskich i mieszkańców tuż po wyparciu oddziałów ukraińskich ze Lwowa 22 listopada 1918 r. (AH, 45/18: 4–5). Wątek relacji między tymi trzema narodami na łamach AH jest najczęściej reprezentowany w felietonach Pawła Smoleńskiego z cyklu *Lachy, Żydy i rezuny*. U niego, a także u rzadziej pisującego Konstantego Geberta stosunek Polaków i Ukraińców do Żydów stanowi punkt odniesienia dla stosunku dwóch pierwszych narodów do siebie nawzajem. W parze polsko-żydowskiej jest on ukazywany jako hierarchiczny, natomiast w parze ukraińsko-żydowskiej jako raczej równościowy (zarówno w aktach przyjaźni, jak i wrogości). Takie ujęcie buduje pryzmat, przez który autorzy spoglądają na stosunki polsko-ukraińskie. W ich zamiarze użycie tego pryzmatu uwidocznia wybitnie hierarchiczny charakter relacji w parze polsko-ukraińskiej, w której nastawienie strony polskiej wyraża się w dyscyplinującym dyskursie pouczenia i wymagania (zob. Gebert w porównaniu polityki II RP i URL wobec mniejszości żydowskiej w latach 1918–1919, AH, 44/18, Smoleński, *Módlmy się o cud polsko-ukraiński* (AH, 42/18: 12).

Poza trzema tematami kluczowymi dla tego opracowania w AH w miesiącach monitoringu w 2018 r. poruszane były też kwestie związane z opozycją demokratyczną w PRL. Najczęściej ukazywały się omówienia nowych monografii, np. w rozmowie z historykiem Andrzejem Friszke o aresztowaniu i procesach karnych przywódców KOR i „S” w latach 1981–1984 w związku z wydaniem jego pozycji na ten temat (*Jedenastu niezłomnych*; AH, 5/18: 7–8), czy biografii, np. w rozmowie z historykiem Karolem Modzelewskim po ukazaniu się pracy o Jacku Kuroniu autorstwa Anny Bikont i Heleny Łuczywo (2018; AH, 42/18: 2–3)⁴⁶.

Ważnym kręgiem tematów w AH zawsze są skrajne ideologie prawicowe – faszyzm, rasizm i nacjonalizm integralny – oraz ich groźny w skutkach wpływ na historię XX w. Z tym wiążą się teksty na temat (nie)rozliczenia zbrodni popełnionych przez reżimy o takim charakterze oraz o innych zbrodniach masowych

⁴⁶ Właśnie ta publikacja w listopadzie 2018 r. wzmogła impuls do wspomnianego – i bez tego częstego – zajmowania się Kuroniem, Michnikiem i innymi przedstawicielami opozycji w PRL w WG, tygodniku o diametralnie przeciwnych przekonaniach w stosunku do GW.

(np. o masakrze Wietnamczyków przez armię amerykańską w My Lai w 1968 r., AH, 10/18: 10–11). Zainteresowanie tą tematyką przejawia się też w powracaniu do tematu żołnierzy wyklętych. Niemniej na łamach AH w badanych miesiącach nie znalazłem opracowań przypominających ich zbrodnie. Ukazały się natomiast teksty przedstawiające w pozytywnym świetle reprezentantów pokolenia sprzeciwiającego się po wojnie rządowi komunistycznemu, ale czy to w formie cywilnej (Anna Machcewicz o Kazimierzu Moczarskim, AH, 7/18: 2), czy to nawet walki zbrojnej, ale takich, którzy nie popełniali zbrodni na ludności cywilnej (rozmowa z historykiem Grzegorzem Motyką na temat jego książki o dowódcy oddziału Tadeuszu Zielińskim „Igle” (2018; AH, 43/18: 6–7). W ten sposób AH kształtuje alternatywny wizerunek młodego pokolenia z lat 40. w stosunku do przedstawianego w polityce pamięci władz. Z tym nastawieniem na łamach dodatku można też wiązać teksty o walce AK z Niemcami. Skądinąd bohaterstwo wojenne rzadko występuje w publikacjach w tym medium. Do nielicznych jego reprezentacji w 2018 r. należał tekst o akowcach, którzy 4 marca 1944 r. wykonali wyrok śmierci na Hansie Schmalzu „Panience”, jednym z najbardziej okrutnych niemieckich oprawców w Warszawie (AH, 9/18: 10–11).

Ważnym kręgiem tematów jest też historia Rosji i ZSRR. W okresie monitoringu Wacław Radziwiłowicz w związku z publikacją wspomnianej książki Anne Applebaum *Czerwony głód* opisał masowe głody jako zjawisko powracające w historii wsi pod panowaniem carskim i sowieckim (AH, 9/18: 8–9). Teksty na temat historii chrześcijaństwa i Kościoła publikują filozof Sebastian Duda oraz felietonista GW Jan Turnau. Wreszcie ważnym obszarem zainteresowań jest historia społeczna i historia kultury. O ile ta druga w mniejszym lub większym stopniu występuje na łamach większości tytułów w analizowanym spektrum, o tyle do pierwszej, rozumianej przede wszystkim jako historia emancypacji różnych kategorii i grup społecznych, AH przywiązuje wyjątkowo dużą wagę. Często takie tematy porusza kolejna felietonistka, historyczka Anna Machcewicz w kolumnie *Dawno, niedawno*. W miesiącu rocznicowym w 2018 r. w tekście *Jak kobiety walczyły o swoją niepodległość* poruszyła kwestię emancypacji kobiet w II RP, wskazując z jednej strony ich przyczynienie się do zdobycia niepodległości, z drugiej – prowadzenie w nowym państwie walki słowem i piórem o równouprawnienie, raczej nieskutecznej wobec zdominowania sfery publicznej przez poglądy konserwatywne (AH, 43/18: 11)⁴⁷. Na koniec trzeba wspomnieć, że w kręgu tematów emancypacji społecznej mieści się zainteresowanie AH kwestią chłopską w Polsce (np. *Lincz we wsi Szymczyce* o początkach strajku chłopskiego w 1937 r., AH, 42/18: 11) oraz kolonializmem i dekolonizacją na świecie.

⁴⁷ Zob. też jej krytykę demontażu tablicy upamiętniającej Różę Luksemburg przez władze Zamościa na podstawie ustawy dekomunizacyjnej z 2016 r. (*Zszargane imię Róży*, AH, 13/18: 3).

W wymiarze **rzeczowym** AH należy do kilku periodyków o wysokim poziomie, publikując dużo tekstów na tematy mało znane poza gronem profesjonalistów. Język opracowań wymaga od czytelników wysokich kompetencji kulturowych, choć nie wydaje się, aby w zamierzeniu redakcji jedynym adresatem dodatku miała być inteligencja. Jest nim raczej szeroko rozumiane grono miłośników historii. AH przedstawia spektrum różnych interpretacji i ocen przeszłości, często sięgając po tematy kontrowersyjne, niemniej nie zaprasza na łamy autorów o przekonaniach nacjonalistycznych. Rzadko też udostępnia swoje łamy konserwatystom. W badanych miesiącach historia Polski oraz krajów sąsiednich zdecydowanie przeważała ilościowo nad historią powszechną. Wydaje się, że było tak ze względu na zajęcie się w 2018 r. tematami rocznicowymi oraz tymi, które wtedy niespodziewanie wybuchły w debacie publicznej. Skądinąd AH należy w badanym spektrum do kilku periodyków najliczniej zamieszczających teksty o historii powszechniej. Wreszcie historii politycznej i wojennej (w ostatnim przypadku nielicznej i głównie dotyczącej zbrodni masowych) towarzyszy często reprezentowana historia społeczna, w tym historia dyskryminowanych w przeszłości kategorii i grup społecznych.

Pod względem **ideologicznym** odnośnie do relacji zarówno polsko-żydowskich, jak i polsko-ukraińskich na pierwszym miejscu stoi **ekscentryzm**. Natomiast odnośnie do konfliktów Polaków z Ukraińcami występują też interpretacje **moralistyczne**, natomiast do konfliktów z Niemcami i Rosjanami wyjaśnienia w duchu **krytyki społecznej**. GW i AH są wprost współtwórcami i reprezentantami dyskursu historiografii „III RP”. Rok 1918 i II RP są w nich oceniane wieloznacznie, ale z przewagą ocen pozytywnych, rok 1945 i PRL – niejednoznacznie⁴⁸, natomiast rok 1989 i III RP – pozytywnie. Jednocześnie GW przedstawia najbardziej konsekwentną krytykę oraz negatywną ocenę rządów w Polsce od 2015 r. w całym badanym spektrum mediów.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na szczycie hierarchii wartości stoi **emancypacja społeczna**, tuż za nią zaś, wbrew pierwszemu wrażeniu paradoksalności takiego połączenia, niesprzeczne w „linii” redakcji GW wobec siebie wzajemnie – **patriotyzm** oraz **uniwersalizm** i **autokrytycyzm narodowy**. Warto podkreślić pierwszy z nich. Wbrew przekonaniu w ostro polemicznych wobec GW mediach nacjonalistycznych i konserwatywnych patriotyzm należy do paru najważniejszych wartości w tym medium. Na rzecz tej oceny świadczą wszystkie teksty, także te o przesłaniu krytycznym, które ukazały się w AH w związku ze stuleciem odzyskania niepodległości w 2018 r. Ważne miejsce zajmuje tu także strategia merytoryczna wobec czytelników, szczególnie zainteresowanych historią społeczną. Nie bez znaczenia w AH jest także strategia sarkastyczna, na co wskazują nie tylko niektóre okładki, ale też zamieszczanie tekstów na takie tematy, jak przywódca mafii sycylijskiej (AH, 11/18: 8).

⁴⁸ Zob. np. M. Maciorowski, *Polska z przerwą na komunizm*, AH, 9/18: 12.

Zastanawiając się nad ujęciem GW i AH pod kątem **politycznym**, wróć do początkowych uwag na temat pisma. Po zejściu ze sceny politycznej kolejno ROAD, UD i UW, od początku XXI w. media spółki Agora już nigdy nie okazywały jednoznacznie swojego poparcia jednej sile politycznej. Niemniej publikowane na ich łamach przekonania na m.in. takie tematy, jak: ustawa nowelizacyjna, polityka pamięci władz od 2015 r., imigracja do Europy i integracja europejska, działalność IPN, a także jednoznaczne zaangażowanie przeciwko rządowi PiS, pozwalają stwierdzić, iż reprezentują one przekonania przede wszystkim antyprawicowe, w tym niektóre lewicowe.

„Newsweek Polska” i „Newsweek Polska Historia”

Sięgnąłem po ten tytuł, spełniał bowiem przyjęte kryteria, ale zapoznawszy się z jego treścią, doszedłem do wniosku, że przybliżenie jego tekstów historycznych rzuci dodatkowe światło na jeden z aspektów przedmiotu badania, natomiast niewiele już doda nowego do całości wiedzy o obrazach przeszłości prezentowanych w mediach w 2018 r. Chodzi o wskazanie związku między sympatiami/antypatiami politycznymi redakcji pisma a przedstawianiem przez nie historii. Staje się to bardziej widoczne w sytuacjach, w których z jednej strony zmiana na fotelu redaktora naczelnego wydania głównego tytułu, pociągająca za sobą zmianę orientacji politycznej, z drugiej zaś – względy komercyjne (potrzeba podniesienia sprzedaży) wpływają na zmianę obrazowania historii. W przypadku NP wymaga to sięgnięcia do historii pisma sprzed roku 2018. W rozwoju NP, a jeszcze bardziej „Wprost” zmiany personalne skutkujące reorientacją zapatrywań politycznych redakcji były głębsze niż w innych tytułach, nie wspominając już o TP, P czy GW, w których ich w ogóle nie odnotowano. Naświetlę tę kwestię na przykładzie pierwszego z tygodników.

W historii NP, wydawanego od 2001 r. przez Axel Springer Polska, zasadniczym momentem było objęcie kierownictwa zespołu redakcyjnego w 2012 r. przez Tomasza Lisa, co ustabilizowało zmienną sytuację na tym stanowisku. Lis, wcześniej dziennikarz przede wszystkim telewizyjny, objął funkcję naczelnego w momencie, w którym w TVP2 prowadził jeden z programów publicystycznych o najwyższej oglądalności w Polsce *Tomasz Lis na żywo* (2008–2016). Był gwiazdą telewizji publicznej w okresie rządów PO i PSL (2007–2015). Utracił ten program na mocy decyzji zarządu TVP po objęciu władzy przez PiS. Z jednej strony został wskazany przez tę partię jako główny reprezentant wrogiego partii dyskursu medialnego w okresie rządów PO i PSL, z drugiej – pozycjonował się jednoznacznie jako przeciwnik rządów prawicy. Ostatnią tendencję wzmocnił jeszcze w następnych latach. NP oraz stworzony przez Lisa w 2012 r. serwis internetowy NaTemat.pl pozostają do dziś pod jego kierownictwem.

Również miesięcznik NPH przeszedł parę zmian redakcyjnych, jak się wydaje, w celu znalezienia najbardziej atrakcyjnej formuły pisma, wszystkie już

w okresie pełnienia funkcji szefa NP przez Lisa. Stabilizacja nastąpiła dopiero wtedy, gdy w kwietniu 2017 r. kierowanie redakcją NPH przeszło w ręce Waldemara Kumora, wcześniej pracującego w GW⁴⁹. W efekcie z jednej strony obraz historii w NP i NPH nabrał cech bardziej zbliżonych do zaangażowanej „linii” politycznej redakcji tygodnika, z drugiej – zaczął wykazywać więcej cech podobnych do obrazu reprezentowanego w GW i AH. Jest to jednak prostsza wersja obrazu występującego w mediach spółki Agora – jak się wydaje, głównie z powodu silniejszego stosowania strategii sarkastycznej. Brakuje pewnych danych, aby stwierdzić, czy ostatnia zmiana redaktora NPH przyniosła owoce komercyjne zamierzone przez wydawcę. W każdym razie po dwu latach kontynuowania edycji NPH jako miesięcznika w 2019 r. nastąpiło przejście na tryb dwumiesięczny⁵⁰.

W 7/18 numerze NP, tuż po nowelizacji ustawy o IPN, podobnie jak w tym samym czasie w GW (zob. wyżej), opublikowano tekst Jana Tomasza Grossa *Fałszowanie historii* (NP, 7/18: 8–11) oraz rozmowę Aleksandry Pawlickiej z Barbarą Engelking *Co naprawdę o sobie wiemy o rozbudzaniu przez PiS antysemityzmu w Polsce* (tamże: 11–14). Na okładce numeru 16/18 zobrazowano symbolicznie odpowiedzialność Polaków za zabijanie Żydów (zdjęcie 1), co wywołało przywołaną już reakcję PN (zdjęcie 2)⁵¹. Z kolei w numerze 13/18 zamieszczono rozmowę Pawła Reszki z Piotrem Osęką *Administracja zbiorowej pamięci*, w której historyk wskazał działania PiS ukierunkowane na przejęcie całego dziedzictwa AK i „S” oraz przemilczenie udziału Polaków w antysemickich działaniach w 1968 r. Przedstawił także mechanizmy upraszczania treści historycznych w przekazie medialnym zapewniające im większą docieralność i łatwiejszą przyswajalność (NP, 13/18: 11–14). Wiosną 2018 r. strategia sarkastyczna ostro przejawiała się też na okładce tego numeru. Maszerował na niej Jarosław Kaczyński wystylizowany na kowboja z plakatu amerykańskiego westernu *W samo południe*, co było nawiązaniem do plakatu „S” w przełomowych wyborach z czerwca 1989 r. W tle wielki czerwony napis solidarycą „Pistoria” uzupełniony był komentarzem: „PiS potrzebuje własnej historii i własnych bohaterów, bo większość prawdziwych bohaterów z AK i Solidarności jest po stronie opozycji” (zdjęcie 8).

Jednocześnie stulecie odzyskania niepodległości w listopadzie okazało się mniej inspirujące dla projektantów okładek NP niż odnoszące się do historii wydarzenia z początku roku. Wprawdzie w treści numeru przypadającego na

⁴⁹ W NPH pisują też autorzy tekstów w AH, m.in. Piotr Nehring i Marta Grzywacz.

⁵⁰ Tygodnik „Wprost” przeszedł więcej zmian redaktora naczelnego, które odbiły się na jego „linii”. W latach 2016–2019, gdy był kierowany przez Jacka Pochłopenia, stał się forum publicystów reprezentujących orientacje ideologiczne i polityczne od lewicy do prawicy. Obrął strategię pozycjonowania się jako otwarte forum debaty publicznej. Historię zajmował się rzadko, głównie wtedy, gdy „zmuszały” go do tego aktualne tematy, i jedynie od strony analizy politycznej.

⁵¹ Zdjęcia wspomnianych okładek są zamieszczone na końcu rozdziału po bibliografii.

rocznicę 11 listopada w rozmowach z Adamem Michnikiem, Krystyną Jandą, Lechem Wałęsą i Timothy Snyderem podkreślono wątki krytyczne wobec obozu rządzącego, jednak na okładce wizerunek flagi zszywanej właśnie z użyciem igły z nitką w miejscu styku części białej i czerwonej nie miał w sobie takiego sarkastycznego potencjału jak w poprzednio przywołanych numerach (46/18). Na okazję święta redakcja postanowiła uderzyć w ton, że Polska jest państwem, dla którego trzeba znaleźć formułę funkcjonowania akceptowalną dla wszystkich jej mieszkańców. Jednak w zestawieniu z przesłaniem na okładce przywołanego numeru 13/18 przesłanie numeru 46/18 niekoniecznie było wiarygodne dla uważnych czytelników⁵².

Treści stricte historyczne, obejmujące bardzo szerokie spektrum tematów, publikuje miesięcznik NPH. W założeniu jest pismem popularyzującym wiedzę o przeszłości i pozostawiającym komentowanie współczesnych przedstawień publicznych dotyczących tej ostatniej NP. W praktyce NPH wybiera tematy i nasświetla je w sposób zależny od tego, co interesuje w danym momencie opinię publiczną i redakcję wydania głównego, tak jak AH, który ma podobny podział kompetencji z GW. W numerze 2–3/18 NPH nie było jeszcze w ogóle tematyki Holocaustu oraz Marca '68, natomiast w 4–5/18 na okładce przedstawiono Gwiazdę Dawida z czerwoną plamą symbolizującą krew oraz na pytanie: *Kto mordował Żydów w Kielcach?*, udzielono odpowiedzi: *Ubeckiej prowokacji nie było*. W numerze znalazła się rozmowa Tomasza Targańskiego z antropolożką Joanną Tokarską-Bakir, przeprowadzona w związku z wydaną przez nią książką *Pod klątwą. Społeczny portret pogromu kieleckiego* (2018). Przedstawiła ona w niej okoliczności mordu na Żydach 4 lipca 1946 r. w kontekście wojny domowej między siłami rządowymi oraz podziemiem antykomunistycznym (żołnierzami wyklętymi), wskazując na występowanie antysemityzmu po obu stronach oraz w społeczeństwie cywilnym (4–5/18: 32–39).

W 2018 r. NPH podejmował tematykę stulecia odzyskania niepodległości w cyklu *Nieskończenie niepodległa*, prowadzonym we współpracy z Ośrodkiem „Karta”. Natomiast na okładkę wydobyl ją w rocznicowym numerze 10/18. Widniał na niej Piłsudski, natomiast cały galimatias przełomu historycznego w Europie będącego skutkiem pierwszej wojny światowej, z którego w listopadzie 1918 r. wyłoniła się II RP, redakcja postanowiła oddać za pomocą dwu zdań: „Europa poszła się zabić. Niech żyje Polska!”. Wewnątrz numeru tło historyczne dla takiego ujęcia tematu zostało szeroko rozjaśnione przez znawcę

⁵² Nie było to w pełni oryginalne, lecz nawiązywało do pomysłu wyrażenia potrzeby zjednoczenia i dialogu Polaków grafika Andrzeja Pągowskiego. W opracowanej przez niego grafice *Księgi stulecia Niepodległości Polski* wydawnictwa Ośrodka „Karta” „zszycie” następowało, gdy czytelnik ustawił obok siebie dwa tomy dzieła: okładka pierwszego była w kolorze białym, drugiego w czerwonym (Gluza, Markowska [red.] 2018).

pierwszej wojny światowej, historyka Andrzeja Chwalbę (2018), który udzielił wywiadu NPH. Wnioskując na podstawie tego przykładu, można zauważyć, że NPH przedstawia tematy historyczne ważne dla współczesnej tożsamości Polaków przez oddawanie głosu osobom ze środowiska akademickiego. Niemniej maniera sensacyjnego przyciągania uwagi czytelniczej z jednej strony różni go od AH, z drugiej – zbliża do oponentów z prawej części spektrum medialnego (głównie GP).

Podsumowując charakter obrazów przeszłości w NP i NPH, wróć do podobieństw i różnic między nimi a GW i AH. Pod względem **rzeczowym** NPH publikuje na wysokim poziomie, czemu sprzyja oddawanie każdemu z autorów kilku najważniejszych tekstów w każdym numerze największej liczby kolumn do zagospodarowania ze wszystkich analizowanych mediów. Jednocześnie nie konfrontuje różnych stanowisk w sporach historycznych, przedstawiając wskazane tematy z punktu widzenia bliskiego redakcji.

W wymiarze **ideologicznym** odnośnie do relacji polsko-żydowskich NP i NPH reprezentują postawę jednoznacznie **ekscentryczną**. Nie stwierdziłem w okresie monitoringu zajmowania się przez nie konfliktogennymi współcześnie kwestiami z historii stosunków Polaków z innymi narodami niż Żydzi. Odnośnie do historii Polski w ostatnim stuleciu NPH i NP prezentują się jako przedstawiciele dyskursu historiografii „III RP”. Niemniej w stosunku do GW, współtwórczyni tego dyskursu w latach 90., różnią się użyciem „ofensywnych” środków wizualnych wobec przedstawicieli dyskursu historiograficznego „IV RP”, głównie ze świata polityki (strategia sarkastyczna). Wiąże się to z prowadzeniem bezkompromisowej krytyki rządów w Polsce od 2015 r. Proporcje między historią Polski i powszechną oraz historią polityczną i wojenną oraz społeczną także w NPH wyrażają ilościową przewagę pierwszych obszarów tematycznych w obu parach, jednak udział tych drugich jest stosunkowo największy ze wszystkich periodyków w spektrum.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na czoło wybija się **autokrytycyzm narodowy i uniwersalizm**. Na nieco dalszym planie można rozpoznać przejawy **emancypacji społecznej**, głównie klasowej i płciowej. Patriotyzm słabo daje się poznać na łamach NP i NPH w okresie rządów prawicy chyba dlatego, że medium to uznaje ostry krytycyzm za główny pryzmat, przez który dziennikarze powinni ukazywać teraźniejszość i przeszłość. W związku z tym nie znalazłem w nich w 2018 r. ani jednego ujęcia idealizującego postać z historii Polski, także takiej, która reprezentowała wartości przez nie wyznawane⁵³. Redakcja NPH kieruje się jednoznacznie strategią merytoryczną wobec czytelników.

⁵³ W pewnej mierze takie rysy nosiły natomiast postaci z historii powszechnej, zob. np. tekst *Indiański Napoleon* o wodzu Józefie z plemienia Nez Percé, podbitego przez armię USA w XIX w. (NPH, 4–5/18: 66–71).

W zakresie kryterium **politycznego** „linia” NP i NPH jest podobna do GW i AH. Manifestuje się w pozytywnym odnoszeniu się do wszelkich sił politycznych przeciwnych PiS i pozostałym partiom prawicy. Co prawda, wydaje się, że w NP w porównaniu z GW, niejako przeciwnie do wskazanej wcześniej jeszcze silniejszej ekspresji stanowiska opozycyjnego, występuje mniej przejawów sprzyjania tym siłom politycznym (poprzez używanie łamów ich liderom, charakter ocen i komentarzy), którym obserwatorzy sceny politycznej przypisują w danym momencie największe szanse na demokratyczne odsunięcie od władzy obozu prawicy. Można to wyjaśnić faktem, że redakcja NP nie czuje się tak sprawcza we wpływaniu na rozwój sytuacji politycznej w Polsce jak GW. Jednak weryfikacja tej hipotezy wykracza poza możliwości, jakie daje analiza zebranego materiału z tych pism na temat obrazowania przez nie przeszłości w XX w.

„Krytyka Polityczna” i OKO.press.pl

Ostatnie cztery media w spektrum albo wprost się deklarują jako lewicowe, albo przynajmniej nie odrzucają takiej kwalifikacji wtedy, gdy jest im ona przypisywana przez innych uczestników debaty publicznej. Piszę o lewicy „nowej” (KP, OP) i „starej” (Prz, NIE), rozróżniając je według dwu kryteriów: wyznaczonych wartości oraz genealogii. Antycypując wyniki analizy, muszę wyjaśnić, iż jeśli chodzi o pierwsze kryterium, wszystkie cztery media reprezentują takie wartości, jak: emancypacja społeczna, uniwersalizm i autokrytycyzm narodowy, ale pierwsze dwa przywiązują znacznie większą wagę do pisania o takich kategoriach społecznych dyskryminowanych w historii, których status i prawa są przedmiotem debaty publicznej także dziś, jak kobiety czy przedstawiciele nieheteronormatywnych orientacji seksualnych. Co nie mniej ważne, jedynie te dwa korzystają z inspiracji strukturalistycznych i poststrukturalistycznych w swojej analizie obrazów przeszłości i współczesności. Jeśli chodzi o genealogię, różnica między nimi jest jeszcze wyraźniejsza. KP i OP jako wytwory intelektualnego sprzeciwu młodszego pokolenia wobec dyskursów hegemonicznych III RP są „dziećmi XXI w.” (to właśnie – o czym pisałem wcześniej – łączy je z KL), natomiast Prz i NIE jako pisma adresowane do ludzi odczuwających mniej lub bardziej nostalgię za PRL – „spadkobiercami XX w.” Podział na dwie lewice występuje we współczesnym świecie wszędzie, niemniej w pokomunistycznej części Europy jest najbardziej wyraźny ze względu na różny stosunek ich obu do okresu 1944–1989.

Przedstawiam obrazy przeszłości w KP i OP razem z jeszcze jednego powodu. Mianowicie media te uzupełniają się pod względem pól, na których w pierwszym rzędzie działają. Środowisko powstałego w 2002 r. kwartalnika „Krytyka Polityczna” (wydawanego przez Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego), skupione wokół Sławomira Sierakowskiego, które następnie utworzyło też

Wydawnictwo Krytyki Politycznej i Instytut Studiów Zaawansowanych⁵⁴, stawia sobie za cel budowanie intelektualnego wymiaru polskiej lewicy. Z tej misji wynika formuła działania KP, która obejmuje: organizację debat publicznych, wydawanie książek oraz kształcenie młodych naukowców, łączących warsztat badawczy nauk społecznych i humanistycznych z krytyką społeczną. Natomiast OP, założony w 2016 r. przez Fundację Ośrodek Kontroli Obywatelskiej „OKO”, jest przede wszystkim serwisem informacyjnym kładącym nacisk na dziennikarstwo śledcze. Powstał przy wsparciu spółki Agora i spółdzielni Polityka, wydawców dwu innych dużych mediów uwzględnionych w spektrum. Pozostaje pod kierownictwem Piotra Pacewicza i utrzymuje się z wpłat od czytelników oraz ze środków zdobytych w konkursach od NGO. Różnica pól działalności KP i OP przekłada się na różnicę form ich obrazów przeszłości i współczesności. W pierwszym przypadku są to w większym stopniu teksty i książki o charakterze akademickim, w mniejszym natomiast – artykuły popularyzacyjne i publicystyka polityczna. W drugim przypadku występują głównie dwa ostatnie rodzaje tekstów, niemniej zarówno w KP, jak i OP ich autorami są często ludzie pracujący naukowo. W obu mediach do pewnego stopnia ci sami, którzy odgrywają różne role: badaczy, popularyzatorów, publicystów czy dziennikarzy.

W 2018 r. z trzech kwestii z przeszłości, których obrazy analizuję w opracowaniu, oba media najwięcej uwagi poświęciły Holocaustowi na ziemiach polskich, co wynikało zarówno z wrażliwości redakcji, jak i uznania przez nie przekonań na ten temat za zbyt słabo obecne czy fałszywe we współczesnej polskiej pamięci zbiorowej, wreszcie – z ich reakcji na polityczną aktualizację zagadnienia w pierwszych miesiącach roku. Redakcja KP uczyniła udział Polaków w Zagładzie głównym tematem numeru 46, zawierając w nim także temat Marca '68. Nadano mu tytuł *Ciemność, która świeci*⁵⁵. Nawiązano w nim do tytułu zamieszczonej w środku numeru rozmowy z Jackiem Leociakiem *Światło w ciemności świeci*. Badacz jednoznacznie skrytykował założenia polityki pamięci PiS, wskazując, iż reprezentuje ona model insurekcyjny (przypisujący Polsce wyjątkową misję i w konsekwencji odrywający świadomość społeczną od rzeczywistości). Przeciwwstawił mu model obywatelski polityki pamięci, zakładający wspólnotowość ludzi niezwiązaną z kryteriami etnicznymi, wyznaniowymi czy historycznymi, lecz z otwartością i solidarnością społeczną. Argumentował,

⁵⁴ Pierwszym redaktorem KP był Sierakowski. Po kilku latach funkcję tę wraz z kierowaniem Wydawnictwem powierzono Julianowi Kutyle, natomiast Sierakowski pozostał prezesem Stowarzyszenia i dyrektorem Instytutu.

⁵⁵ Periodyk KP, z początku kwartalnik, z czasem nabrał charakteru nieregularnego. Nr 46 był przedostatnim, który wydano przed powstaniem niniejszego opracowania. W latach 2019–2020 kolejne numery się nie ukazały, co redakcja wyjaśniła konsekwencją nieprzyznawania dotacji z MKiDN od 2016 r.

że tego modelu nie reprezentuje także PO, choć właśnie jako taka usiłuje się przedstawić. Tytuł rozmowy z Leociakiem oddawał jego pesymizm odnośnie do przepracowania pamięci o Holocauście w Polsce (KP, 46/18: 108–120). Redakcja numeru, umieszczając zdanie *Ciemność, która świeci*, czarnymi literami na czarnym tle okładki, na której na zasadzie kontrastu biel „świeciła” jedynie wewnątrz niewielkiego konturu granic Polski (jakby promyk nadziei migocący w tunelu), nie zmieniała oceny sytuacji przez autora, ale dodała do niej symbol sygnalizujący, iż sprawa przemiany pamięci o relacjach polsko-żydowskich być może nie została jeszcze przegrana.

Niemniej konkluzje tekstów oraz rozmów z pozostałymi autorami numeru też przeważnie nie były pozytywne. W rozmowie z Grossem przewinęły się wyniki badań przekonań polskiej młodzieży, zgodnie z którymi w Jedwabnem w 1941 r. Niemcy zamordowali Polaków ukrywających Żydów (46/18: 23–38). Antropolożka Elżbieta Janicka scharakteryzowała polską politykę pamięci po wejściu Polski do UE w 2004 r., wydobywając strategie dyskursywne polityków i historyków mające na celu zanegowanie statusu akademickiego Grossa i odebranie wartości jego książkom. W diagnozie stanu państwa i historiografii zwróciła uwagę na rolę antykomunizmu jako „parasola ochronnego” dyskursu hegemonicznego, w którym coraz silniej do głosu dochodzą wypowiedzi dyskryminacyjne (tamże, *Niewinność odzyskana*: 40–73). Wątki te rozwinęła Tokarska-Bakir w rozmowie na temat swojej wspomnianej już książki o pogromie kieleckim. Wiedzę produkowaną przez IPN oraz inne „placówki ideologiczne”, jak Muzeum Sprawiedliwych w Markowej, nazwała naukowo bezużyteczną. Ocena ta była egzemplifikacją szerszej tendencji zagrożenia dla wolności nauki w Polsce ze strony instytucji reprezentujących dyktat ideologiczny państwa, szczególnie wobec historiografii. Zasugerowała, że wolność debaty o przeszłości jest ograniczana do ram historii narodu nie tylko przez media prawicowe, ale także uchodzące za liberalne, jak GW. Utrzymywała też, iż w Polsce zarysowała się atmosfera pogromowa wobec uchodźców oraz wobec „ludzi myślących inaczej niż partia u władzy” – kategorii, które stały się „nowymi Żydami” (tamże, *We władzy szczurołapa*: 95–107).

Wreszcie numer ten KP zawierał także tekst historyka i politologa Davida Osta, który zarówno przedstawił różnice między rokiem 1968 w Europie Zachodniej i w Polsce (w tej ostatniej spełnienie wolnościowych celów Marca '68 nastąpiło dopiero w przełomie demokratycznym w 1989 r.), jak i wskazał źródła wejścia PiS od 2015 r. w „koleiny” ideologiczne swoich poprzedników u władzy sprzed 50 lat. Używając kategorii analizy politologicznej do pola pamięci w Polsce w 2018 r., Ost wyprowadził prawdopodobieństwo wykorzystania symboliki Marca przez prawicę do dalszej walki o hegemonię, co z kolei mogło wywołać radykalizację interpretacji tego wydarzenia przez lewicę i przynieść jeszcze głębszą polaryzację światopoglądową i poważniejsze wyzwania dla demokracji, ustroju

skądinąd postulowanego przez opozycję w 1968 r. i ustanowionego przez jej kontynuatorów w 1989 r. (tamże: 74–91). Pesymistycznego koniec końców obrazu stanu spraw w Polsce w 2018 r. dopełniały na łamach numeru 46/18 KP rozmowa z Pawłem Machcewiczem, odwołanym przez MKiDN dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (tamże, *Muzeum Cywilne*: 122–147) oraz historykiem i badaczem pamięci Piotrem Filipkowskim. Ten ostatni zanalizował emocje zbiorowe związane z historią oraz dyskursem historycznym m.in. pod kątem roli naukowców jako ich kreatorów i reproduktorów. Odnośnie do odgrywających te role przekonywał:

Historia staje się tworzywem, z jednej strony łatwym w użyciu, a z drugiej bardzo niebezpiecznym. [...] Eksperci z naukowymi tytułami często po prostu legitymizują aktualne emocje – może także własne. W końcu [jak się dziś powszechnie uważa – T.S.] każdy ma prawo mieć „swoje zdanie” (tamże: *Ciągłość w zerwaniu*: 148–156).

Natomiast zimą i wiosną 2018 r. teksty w OP zawierały egzemplifikacje tendencji wskazanych przez autorów w KP. Najczęstszy autor artykułów dotyczących historii w tym medium Adam Leszczyński m.in. ocenił książkę pod redakcją Engelking i Grabowskiego *Dalej jest noc* jako fundamentalne dzieło w badaniach nad Zagładą na ziemiach polskich⁵⁶. W jego ujęciu była ona na tyle mocno ugruntowana źródłowo, że historycy z IPN nie mogli obrać strategii odwracania wniosków autorów na temat zabijania i wydawania Żydów przez Polaków poprzez zaprzeczanie im wprost i ostatecznie starali się jedynie pomniejszyć znaczenie tego zjawiska. Niemniej kierowali się tym samym motywem, co w swoich atakach na książki Grossa – chęcią zbagatelizowania tematu i ukazania autorów jako niewiarygodnych naukowo i skrajnie ekscentrycznych. Leszczyński wytknął im stosowanie podwójnych standardów, pisząc: „Jest bardzo znamienne, że ci sami historycy, którzy odrzucali podobne usprawiedliwienia w wypadku tajnych współpracowników służb PRL, teraz szukają każdej okoliczności łagodzącej ocenę moralną zachowania Polaków współpracujących z Niemcami w czasie Zagłady”⁵⁷.

Kwestia Holocaustu na ziemiach polskich gościła w OP także w kolejnych miesiącach 2018 r. W całym analizowanym spektrum medialnym premier Morawiecki najdotkliwszej krytyki za obronę nowelizacji ustawy o IPN doczekał się właśnie w OP. W ocenie Leszczyńskiego Polska w czerwcu 2018 r. „skapitułowała” wobec USA i Izraela na całej linii, kierując się ochroną bieżących interesów, a nie prawdy historycznej w takim sensie, w jakim rozumieli ją rządzący. Zdaniem dziennikarzy na taką decyzję władz miała wpływ także dyplomacja

⁵⁶ Leszczyński 2018a.

⁵⁷ Leszczyński 2018b.

prawicowego rządu izraelskiego, która potrafiła dotrzeć do Jarosława Kaczyńskiego z pozytywnymi ocenami zaangażowania Polaków w walkę z III Rzeszą⁵⁸.

Natomiast nowelizacji ustawy o IPN odnośnie do Ukrainy w obu analizowanych mediach nie poświęcono w zimie i na wiosnę 2018 r. odrębnych tekstów. Na polityczny spór o pamięć w stosunkach polsko-ukraińskich zwróciło uwagę jedynie OP przy okazji rocznicy wołyńskiej 11 lipca. Wypowiedzi polskich przedstawicieli obozu rządowego adresowane do Ukrainy zinterpretował wtedy Leszczyński. Obiektem głębszego zainteresowania uczynił tylko jednoznacznie krytyczne stanowisko Żaryna wobec decyzji władz ukraińskich o zamknięciu dostępu dla polskich służb do prac ekshumacyjnych ofiar na Wołyniu. Redaktor naczelny wSH użył argumentu o potrzebie „podporządkowania się normom etycznym obowiązującym w naszym kręgu cywilizacyjnym”. Leszczyński zinterpretował go jako przejaw reprezentatywnego dla władz i zakorzenionego historycznie w Polsce dyskursu dominacji wobec sąsiadów wschodnich, natomiast do samej decyzji władz ukraińskich się nie odniósł⁵⁹.

W obu analizowanych mediach słabiej niż temat Holocaustu występował temat Marca '68. Wskazana różnica w formach wypowiedzi między nimi, która dawała KP możliwość zamieszczania materiałów obszerniejszych i siłą rzeczy pozostawiających autorom więcej miejsca na całościowy obraz wydarzeń, wyraziła się m.in. w publikacji na stronie tej ostatniej wywiadu Michała Sutowskiego z historykiem Andrzejem Paczkowskim. Ten ostatni zarysował wszystkie ważne wątki i aspekty Marca '68 i podsumował ustalenia akademickiej historiografii na ten temat, tworząc jedno z najbardziej rzeczowych przedstawień, jakie ukazały się w polskich mediach w okresie 50 rocznicy⁶⁰. Analizę języka nagonki antysemitkiej i roli mediów w 1968 r. przedstawił w KP Jakub Majmurek. Zwrócił uwagę na wyczerpywanie się we współczesnej Polsce źródeł podziału politycznego tkwiącego w wydarzeniach Marca w związku z nadchodzącą, opóźnianą przez utrzymywanie się u władzy Jarosława Kaczyńskiego, zmianą pokoleniową⁶¹. Zarówno w KP, jak w OP polsko-żydowska problematyka historyczna ujmowana przez pryzmat stereotypów i uprzedzeń występowała także w następnych miesiącach 2018 r.⁶²

Natomiast stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę nie okazało się okazją do zajęcia się przez KP i OP szerzej wydarzeniami z 1918 r., historią II RP czy snucia refleksji nad losami państwa polskiego w XX w. W 2018 r. w związku z tą rocznicą w OP ukazały się materiały dwojakiego rodzaju. Z jednej strony

⁵⁸ Zob. np. Leszczyński 2018c; Leszczyński, Pacewicz 2018.

⁵⁹ Leszczyński 2018d.

⁶⁰ Sutowski 2018.

⁶¹ Majmurek 2018.

⁶² Zob. np. Bilewicz 2018.

silnie akcentowano walkę grup społecznych, które współcześnie nadal oczekiwały od państwa uznania swoich praw. Przedstawiono np. relację z opublikowanego świeżo w sieci przez Archiwum Osiatyńskiego kalendarium stulecia walki o prawo do aborcji w Polsce⁶³. Z drugiej strony wielokrotnie zajmowano się działaniami władz wchodzącymi w skład szeroko rozumianych obchodów stulecia, dokonując dekonstrukcji i krytyki ich motywacji ideologicznych. Dotyczyło to m.in. odznaczenia przez prezydenta Dudę Orderem Orła Białego Romana Dmowskiego (przejaw ukrywanych sympatii do nacjonalizmu)⁶⁴, odsłonięcia pomnika Lecha Kaczyńskiego i towarzyszących temu porównań jego roli historycznej jako „ojca niepodległości” w okresie 1980–2010 do roli odegranej przez Piłsudskiego w latach 1914–1935 (ocierające się o śmieszność niezachowanie proporcji w ocenie)⁶⁵, rocznicowych wypowiedzi głowy państwa, z których wydobywano nieścisłości mające świadczyć o błędach czy braku wiedzy historycznej⁶⁶, wreszcie okolicznościowego listu episkopatu Kościoła katolickiego do wiernych. W ostatnim przypadku Leszczyński podjął się roli „wyliczenia manipulacji i przekłamań”. Wydobył na pierwszy plan fundamentalne założenie biskupów wiążące trwałość państwa polskiego z pozycją Kościoła i pozostawianiem społeczeństwa w kręgu wiary katolickiej⁶⁷.

Materiały reprezentujące oba te rodzaje ukazały się także na stronie KP, np. rozmowa z Anną Czerwińską i Agnieszką Grzybek, współautorkami wystawy *Nasze bojownice. 100-lecie praw wyborczych Polek*, w której uwypuklono to, że nadanie kobietom praw wyborczych 28 listopada 1918 r. było nie aktem dobrej woli Piłsudskiego, lecz obowiązkiem władz, jeśli chciały nadać państwu charakter demokratyczny⁶⁸. Przykładem tekstów drugiego rodzaju był opublikowany w samą rocznicę esej Tomasza Borkowskiego „*Zabić, powiesić, poćwiartować*” – *prawica wobec pierwszych rządów niepodległej Polski*. Cytat w tytule został zaczerpnięty z haseł, jakie głoszone na manifestacjach organizowanych przez endecję przeciw rządowi lewicowemu premierów Daszyńskiego i Moraczewskiego oraz Naczelnika Piłsudskiego od listopada 1918 do stycznia 1919 r. Celem autora było ukazanie fałszywości obrazu ówczesnej „zgody narodowej” kreowanego we współczesnej narracji podręcznikowej, a w związku z rocznicą stulecia także przez władze państwa i media nielewicowe⁶⁹.

⁶³ Wójcik 2018.

⁶⁴ Leszczyński 2018e.

⁶⁵ Leszczyński 2018f.

⁶⁶ Np. Leszczyński 2018g.

⁶⁷ Leszczyński 2018h.

⁶⁸ Knaś 2018.

⁶⁹ Borkowski 2018.

Przejawem stałego krytycznego zainteresowania redakcji OP przede wszystkim polityką pamięci, a nie historią, było też publikowanie w soboty od 2017 r. fragmentów kroniki prowadzonej przez historyka Jana Skórzyńskiego. Reklamowano ją jako „jedyny w mediach systematyczny zapis bieżących wydarzeń politycznych” (z notatkami sięgającymi okresu od jesieni 2015 r.) pod rządami PiS. Punkt widzenia autora, który zadeklarował połączenie warsztatu historyka z podejściem dziennikarskim, na przemiany w Polsce w tym okresie najkrócej oddawało takie zdanie o partii rządzącej: „Odrzuca reguły demokracji liberalnej wypracowane we wspólnocie euroatlantyckiej. W rezultacie odpycha Polskę od centrum cywilizacji Zachodu, kieruje nas na peryferie, do szarej strefy pomiędzy Europą a Rosją”⁷⁰.

Pod względem **rzeczowym**, w szczególności jeśli chodzi o recepcję teorii krytycznych z obszaru nauk społecznych i humanistycznych, publikacje w KP i OP dekonstruujące tożsamościotwórczy wymiar obrazów przeszłości w mediach i polityce pamięci reprezentują bardzo wysoki poziom. W tej kwestii stoją obok tekstów z P i KL oraz niektórych artykułów z GW i AH oraz NP i NPH. Jednak inaczej niż dwa pierwsze i nie tyle inaczej, ile w większym stopniu niż cztery następne, łączą to podejście z promocją własnych przekonań ideologicznych i w związku z nimi własnych obrazów przeszłości. Dekonstruują obrazy zamieszczane wyłącznie w mediach prawicowych i pochodzące od polityków prawicy. Oba tytuły nadają znaczenia wybranym przez siebie wydarzeniom czy zjawiskom historycznym, uczestnicząc w kreacji imaginariu symbolicznego powstającej w Polsce „nowej” lewicy⁷¹. Kształtowanie pamięci zbiorowej jest w ich rozumowaniu niezbędną strategią wszystkich aktorów politycznych. Jednak ich zdaniem we współczesnej Polsce użycie go przez prawicę wyrządza zło społeczne, nadaje bowiem dyskursowi uprzedzeniowemu pozycję hegemoniczną w przestrzeni ideologicznej.

Skądinąd obszerniejsze obrazy przeszłości, które są publikowane w tych dwu tytułach (głównie KP), też odznaczają się wysokim poziomem rzeczowym (choćby w przywołanej rozmowie o Marcu '68 z Paczkowskim⁷²). W KP i OP (poza książkami Wydawnictwa KP) zdecydowanie dominują dzieje Polski. Ku pewnemu zaskoczeniu badacza problematyki innej niż polityczna czy wojenna (a w jej ramach głównie związana ze zbrodniami masowymi) jest na łamach obu mediów mniej, niżby to wynikało z podzielanego przez nie rozumienia przeszłości jako domeny historii przede wszystkim zwykłych ludzi oraz zainteresowania głównie losami dyskryminowanych grup społecznych. W przypadku

⁷⁰ Skórzyński 2018.

⁷¹ Zob. np. Szymczak 2018.

⁷² Także w tekście Piotra Osęki z 11 listopada 2018 r. o polityce pamięci władz II RP (Osęka 2018).

OP jest to konsekwencją silnego zaangażowania w komentowanie polityki i w związku z tym w dużej mierze reaktywnego charakteru mediów tego typu w ogóle⁷³. Zajmują się one w dużej mierze tym, co w danym momencie wynika z kalendarza rocznic, oraz tego, co w związku z nimi właśnie powiedzieli czy zrobili ich ideologiczni przeciwnicy, w tym historycy, zwłaszcza identyfikowani z władzami państwa.

Pod względem **ideologicznym** w odniesieniu do relacji Polaków z Żydami i wszystkimi narodami sąsiednimi dominuje bezapelacyjnie **ekscentryzm**. Elementy **moralizmu** występowały, ale tylko w analizie polityki Polski i Izraela wobec siebie nawzajem oraz państw w 2018 r. kierowanych przez rządy prawicowe. Nie ma oznak krytyki społecznej, przeciwnie – autorzy raczej uważają, że odwoływanie się do niej w Polsce w wyjaśnianiu źródeł konfliktów Polaków z innymi narodami w przeszłości może stanowić zakamuflowaną formę postawy etnocentrycznej. Oba tytuły reprezentują dyskurs historiografii „III RP”, choć w porównaniu z GW i AH oraz NP i NPH zachowują rezerwę w ocenie polityki społecznej rządów w okresie 1989–2015. W najwyższym stopniu w spektrum prowadzą, kompetentne od strony metodologicznej, zmagania z dyskursem historiografii „IV RP”, podejmując polemiki z mediami, politykami i historykami akademickimi uznawanymi za jego promotorów (m.in. Janem Żarynem czy Andrzejem Nowakiem).

W wymiarze **aksjologicznym** oba pisma na pierwszym miejscu stawiają **emancypację społeczną** w wymiarze klasowym i płciowym. O spójności ich światopoglądu świadczy to, że w ich hierarchii wartości równorzędnie wysoko stoją **uniwersalizm**, **antynacjonalizm** i **autokrytycyzm narodowy**. Z wyjątkiem Wydawnictwa KP nie realizują strategii merytorycznej wobec czytelników. Ograniczają swoją rolę raczej do sygnalizowania, w książkach jakich autorów można znaleźć wiarygodny (uwolniony od ciężaru polityki pamięci władz) obraz przeszłości. Elementy taktyki przyciągania uwagi z pomocą strategii sarkastycznej można dostrzec w wąskim zakresie, głównie w tytułach ich niektórych informacji internetowych.

Jeśli chodzi o kryterium **polityczne**, KP i OP pod wszystkimi branymi pod uwagę kątami reprezentują przekonania „nowej” lewicy. Jednocześnie nie recenzują działalności politycznej ugrupowań lewicowych, uznając swoją rolę w polityce raczej nie za sprawczą, lecz polegającą na budowie podstaw intelektualnych „nowego” sposobu uprawiania tej ostatniej.

⁷³ Swoją drogą, gdyby włączyć do analizy OP publikacje książkowe, które jego publicyści przedstawiają niezależnie od swojej działalności dziennikarskiej jako historycy, również w tym przypadku okazałoby się, że wizja historii Polski spełnia założenie koncentracji uwagi na dyskryminowanych kategoriach społecznych (zob. Leszczyński 2020).

„Przegląd”

Przechodząc do Prz i Nie, wracamy do pism reprezentujących typ tygodnika społeczno-politycznego. W wewnętrznej strukturze Prz ma dział „Historia”, ale odniesienia do przeszłości metaforyczne czy bezpośrednie występują także w innych działach. Na jego łamach stałymi felietonistami oraz częstymi rozmówcami w wywiadach bywają przedstawiciele profesury i świata kultury, przeważnie starszego pokolenia. Prz wydawany od 1999 r., należący do Fundacji Oratio Recta i redagowany przez zespół pod kierownictwem Jerzego Domańskiego, jest kontynuatorem „Przeglądu Tygodniowego”, istniejącego z kolei od 1982 r. Posiadanie skromnego liczebnie, ale trwałego kręgu czytelników Prz zawdzięcza krytycznemu spojrzeniu na rzeczywistość społeczno-polityczną w Polsce po 1989 r., wyrażającemu nie wprost obronę poprzedniego systemu, lecz pozytywną ocenę jego osiągnięć cywilizacyjnych i państwowotwórczych na podstawie kryterium politycznego realizmu i potrzeby dowartościowania pokoleń, które weszły w dorosłe życie przed upadkiem komunizmu. Intencją publicystów pisma nie jest więc pełna „normalizacja” PRL, ale uznanie go za pewną fazę rozwoju państwa polskiego – jeśli gorszą niż III RP, to tylko ze względu na ówczesne obiektywne ograniczenia geopolityczne i jedynie w pewnych okresach i dziedzinach, a także w mniejszym stopniu, niż utrzymują prawicowe i liberalne elity rządzące po 1989 r.

Adresatem pisma jest światopoglądowo laicka oraz niezadowolona lub ambivalentna w ocenie wyników transformacji Polski część średniego i starszego pokolenia. Prz reprezentuje typ pisma podobny do GP, tyle że szuka czytelników po przeciwległej stronie spektrum politycznego. Wprawdzie język autorów Prz jest mniej „ofensywny” w porównaniu z tytułem redaktora Sakiewicza (uwaga ta nie dotyczy okładek), jednak wynika to głównie z faktu, że pismo, jak cała „stara” lewica w Polsce, stoi na pozycjach politycznie „defensywnych”, mniej zaś z niedoprecyzowania przekonań, których wyrażeniu służy. Jeśli chodzi o fundamentalne wartości, Prz paradoksalnie też ma coś wspólnego z pismami konserwatywnej prawicy – zarówno dla niego, jak dla nich państwo, jego suwerenność i stabilność stanowią bardzo ważną miarę wydarzeń historycznych i współczesnych.

W zimie i wiosną 2018 r. Prz poświęcił równie dużo uwagi tematom żołnierzy wyklętych, Holocaustu na ziemiach polskich oraz Marca '68 co tygodniki prawicowe, oczywiście oceniając je z przeciwnej perspektywy. Na jego łamach dominowały nie obrazy przeszłości, lecz komentarze do polityki pamięci władz. Aby wykazać ich obskurantyzm, zaściankowość i kierowanie się uprzedzeniami (Jan Widacki, Prz 13/18:21), w krytykach łączono ich wypowiedzi i działania odnośnie do wszystkich trzech tematów. Także tematy znacznie mniej licznych w Prz tekstów wprost obrazujących przeszłość dobierano pod kątem naświetlenia czytelnikowi negatywów polityki pamięci władz. W marcu i kwietniu 2018 r. najwięcej publikacji obu tych rodzajów dotyczyło żołnierzy wyklętych. Próbkę

dyskursu Prz na ten temat stanowiła okładka numeru 9/18 przypadającego na dzień pamięci 1 marca. Widniała na niej reprodukcja sylwetki mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, na której napisano czerwonym kolorem oskarżenie „Morderca”, naśladując styl ulicznego graffiti. W środku numeru artykuł Krzysztofa Wasilewskiego *Zbrodnie bohaterów IPN* zawierał informacje o zabójstwach ludności cywilnej mniejszości narodowych, popełnionych przez oddziały „Łupaszki”, „Burego”, „Ognia” i Mieczysława Pazderskiego „Szarego”. Ta i kolejne publikacje na ten temat pokazywały, iż Prz chciał ukazać skrywane sympatie nacjonalistyczne władz wyrażające się jego zdaniem w zrównaniu zasług żołnierzy podziemia antykomunistycznego nurtów poakowskiego (WiN) oraz narodowego (NSZ) lub nawet przyznaniu pierwszeństwa temu drugiemu (zob. Ludwik Stomma, *Polityka historyczna*, Prz, 10/18: 45; „Bury” jak zombie, Prz, 10/18: 18; 12/18: 12).

W 2018 r. głównym reprezentantem polityki pamięci prawicy na łamach Prz jawił się nie prezes Kaczyński, lecz premier Morawiecki. W komentarzach publicystów podnoszono, iż w ciągu 100 dni od objęcia funkcji szefa rządu prysł czar zdolnego ekonomisty obytego na salonach międzynarodowych, a jego wizerunek okazał się być jedynie kolejną maską tego, co PiS reprezentowało od początku rządów. Jerzy Domański pisał o antykomunistycznej obsesji Kornela i Mateusza Morawieckich (Prz, 9/18: 7). Robert Walenciak zarzucił premierowi fanatyzm, o czym miało świadczyć z jednej strony wspomniane złożenie kwiatów na grobie w Monachium, z drugiej – zapowiedź programu badań historycznych nad pomocą udzielaną Żydom przez Polaków (tamże: 8). Tomasz Jastrun wytknął PiS wejście w bezsensowny spór z Żydami o to, który naród – oni czy Polacy – został bardziej umęczony w historii XX w. (Prz, 9/18: 37; 12/18: 31). Redakcja poinformowała też o akcjach sprzeciwu wobec upamiętniania żołnierzy wyklętych przez władze, np. o zapaleniu z inicjatywy SLD przed jednym z kościołów we Wrocławiu 187 zniczy, tyle, ile dzieci zamordowało antykomunistyczne podziemie (Prz, 10/18: 19; tamże: 3).

Specyfiką Prz było silne związanie powyższego tematu z tematem ustawy degradacyjnej. Ujęto go z intencją odwrotną do GP, przeciwstawiając generałów LWP jako ludzi godnych szacunku (głównie Jaruzelskiego; zob. Monika Jaruzelska, Prz, 12/18:4) „mordercom” dzieci i kobiet z podziemia. Na okładce numeru 10/18 przedstawiono fotomontaż zdjęć Kaczyńskiego, Dudy, Morawieckiego, Macierewicza i Mariusza Błaszczaka w mundurach z dystynkcjami szeregowych, czym zasugerowano, iż w przeciwieństwie do kadry LWP „nie powąchaliby prochu”. Elementem ukazującym w istocie dwoisty stosunek pisma do PRL był napis: „PiSowska Rada Ocalenia Narodowego”, odnoszący się do roli odgrywanej w 2018 r. w kierowaniu państwem przez wymienionych pięciu polityków PiS. Gra z odbiorcą była prowadzona w dość zawiły sposób na dwu poziomach: z jednej strony broniono dobrego imienia generałów, członków Wojskowej Rady Ocalenia

Narodowego ze stanu wojennego, z drugiej – wykorzystywano negatywny wizerunek ich rządów do kompromitacji rządów obecnych (zdjęcie 9).

Wewnątrz numeru Walenciak dodał, iż skierowanie pod obrady Sejmu ustawy degradacyjnej w dzień pamięci żołnierzy wyklętych w 2018 r. oznaczało nie tylko uchybienie honorowi generałów, ale także „S”, której władze państwa chcą odebrać rangę mitu założycielskiego III RP. Zanim prezydent zawetował ustawę, Walenciak użył tematu Zagłady na ziemiach polskich jako dodatkowego motywu uderzenia w prawicę za „zemstę” na generałach. Aby oddać klimat, który powstanie w Polsce po wejściu w życie ustawy, w przywołanym tekście użył metafory „czas szmalcowników”. W rolę Polaków wydających Żydów Niemcom w czasie okupacji wcieliliby się jego zdaniem członkowie „organizacji kombatanckich i niepodległościowych”, których PiS „wezwał” (zachęcił) ustawą do donoszenia do władz, kto w latach 1943–1990 był oficerem i podoficerem wojskowych służb bezpieczeństwa i/lub walczył ze zbrojnym podziemiem. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż chcąc przestrzec przed rzeczywistym niebezpieczeństwem wywołania „wielkich łowów na ludzi Polski Ludowej”, publicysta użył porównania historycznego przybliżającego Prz w zakresie środków wyrazu do tytułów skrajnej prawicy w debacie medialnej (Prz, 10/18: 8–11).

Inny temat ówczesnej debaty – rocznica Marca '68 – wystąpił na łamach Prz, ale wybrzmiał słabiej niż w większości mediów niezwiązanych z prawicą. Dotyczył go przede wszystkim wywiad Walenciaka z Józefem Henem, atakowanym przez środowisko tzw. partyzantów u schyłku lat 60. Pisarz wpisał nagonkę antysemicką z 1968 r. w powtarzający się w dziejach Polski syndrom uprzedzeń, który najmocniej doszedł do głosu w latach 30., właśnie w końcu 60. oraz rozwija się znów obecnie. Publicysta nie skierował rozmowy na takie tory, aby rozmówca odniósł się do faktu, że ustawa degradacyjna dotyczyła m.in. wiceministra gen. Mieczysława Moczara i innych osób z jego otoczenia w wojsku odpowiedzialnych personalnie za tę nagonkę (tamże: 12–16). W innych przypadkach, w których w Prz wspomniano o wydarzeniach sprzed 50 lat, wskazywano na współczesne dążenie do zatarcia polskiego antysemityzmu przez prawicę i przetrzucenia odpowiedzialności za niego na komunistów (Prz, 10/18: 22). Uznawano je za przejaw tego samego syndromu pogładowego, z którego pochodziło obrażanie dowódców LWP oraz próba odebrania Lechowi Wałęsie głównej roli w historii „S” (np. Prz, 9/18: 17).

O ile w Prz pisano o tym, iż nowelizacja ustawy o IPN dotyczy relacji polsko-żydowskich, o tyle nigdzie nie zatrzymano się nad faktem, że także polsko-ukraińskich. Korespondowało to ze stanowiskiem odnośnie do Ukrainy jednego z głównych felietonistów pisma, filozofa Bronisława Łagowskiego. Ma ono cechy podobne do obrazu Ukraińców reprezentowanego przez władze do 1989 r., ukształtowanego w okresie walk z UPA i Akcji „Wisła”. Według Łagowskiego Ukraińcy są narodem podatnym na propagandę nacjonalistyczną oraz uciekającym się w walce

o swoje interesy do popełniania zbrodni masowych. W kwestii zbrodni UPA na Wołyniu przekonania autora nie różnią się wiele od nacjonalistyczno-libertariańskiego NCz czy konserwatywnego wSH. Wiąże się to z obroną przez pismo roli odegranej przez wojsko i służby bezpieczeństwa w latach 1944–1947 przeciwko UPA (obejmującej przeprowadzenie Akcji „Wisła”) jako instytucji służących interesowi narodowemu. W okresie monitoringu w Prz przypomniano też sprawę wsi Bircza na Pogórzu Przemyskim, którą w latach 1945–1946 wojsko i służby bezpieczeństwa trzykrotnie broniły przed atakami UPA, w związku z dążeniem obecnych władz Polski, aby ostatecznie usunąć ją – jako symbolizującą rządy komunistyczne – z kanonu tradycji wojskowych (Prz, 46/18: 14–17).

Na łamach Prz Łagowski wielokrotnie wypowiadał się przeciw pojednaniu historycznemu z Ukrainą oraz za przeorientowaniem polskiej polityki wschodniej z bezwarunkowego popierania jej na porozumienie z Rosją. Jego zdaniem zwłaszcza od 2014 r. poparcie udzielane przez polskie rządy zarówno prawicowe, jak liberalne „neobanderowskiemu rządowi” w Kijowie świadczy o krótkowzroczności polskiej polityki i braku suwerenności Polski wobec USA. Felietonista argumentował, iż rzeczywiste zagrożenie pochodzi nie z odbudowy mocarstwowości rosyjskiej, lecz z „pasjonarności” Ukraińców jako narodu buntowniczego, niszczącego gwałtownymi wybuchami dorobek cywilizacyjny zbudowany na zajmowanym przez siebie terytorium (*Jak to na wojence ładnie*, Prz, 48/18: 25). Polityczny antyukrainizm i rusofilia nie są poglądami reprezentatywnymi dla całego Prz, ale biorąc pod uwagę fakt, iż pierwszy z nich głosi jeden z kilku najbardziej kojarzonych z nim publicystów, a poza nim kwestiami wschodnimi niewiele kto się w piśmie zajmuje, w kwestii stosunku do sąsiadów wschodnich poglądy Łagowskiego pozycjonują to ostatnie w odbiorze czytelniczym w ramach analizowanego spektrum gdzieś obok NCz.

Pozytywną ocenę rozwiązań dotyczących Polski Wielkiej Trójki z Jałty i Poczdamu, ze szczególnym podkreśleniem zasług Stalina, przedstawił w Prz Lech Mażewski. Przekonywał, iż nadanie w 1945 r. Polsce charakteru państwa pozbawionego mniejszości narodowych stanowiło z jednej strony zamknięcie epoki jej ekspansji wschodniej (1349–1945), z drugiej – warunek jej rozwoju od 1989 r. Dał do zrozumienia, iż gdyby Polska pozostała po drugiej wojnie światowej państwem wielokulturowym, po 1989 r. podzieliłaby los państw pojugosłowiańskich. Argumentował też za współczesnym liczeniem się z Rosją w polityce zagranicznej, co odnośnie do okresu 1939–1945 należało zrozumieć jako pochwałę strategii komunistów (PKWN), a nie władz II RP na uchodźstwie (*Najazdu Mongołów nie będzie*, Prz, 44/18: 40–43).

Natomiast temat roku 1918 i II RP na jesieni 2018 r. okazał się dla Prz mniej atrakcyjny niż tematy poruszane w zimie i na wiosnę. Z jednej strony pismo nie znalazło podstaw, aby sam fakt obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez państwo uczynić przedmiotem krytyki, z drugiej – reprezentowało ogólnie

krytyczny stosunek do II RP. Rozważania dotyczyły głównie tego, w jaki sposób lewica powinna wykorzystać okazję obchodów do ukazania swojej roli w historii Polski oraz jaką politykę pamięci w ogóle prowadzić. W wypowiedziach już z wiosny 2018 r. twierdzono, że odnośnie do wydarzeń z lat 1914–1939 lewica jak najbardziej powinna ją wykorzystać, kładąc nacisk na PPS, postać Ignacego Daszyńskiego oraz w ogóle na historię polskiego ruchu robotniczego (Prz, 11/18: 7). Uzasadnienia polityki pamięci lewicy w celu odbudowy jej pozycji na scenie politycznej dostarczył w wywiadzie dla Prz historyk Paweł Sękowski. Argumentował na rzecz „odklamania” PRL, rozwijania historii społecznej przedstawiającej losy zwykłych ludzi oraz odrzucenia pisania o przeszłości „z perspektywy wojen i pałaców” (Prz, 13/18: 22).

W rocznicowym numerze z 5 listopada 2018 r. na okładce ironicznie umieszczono orła białego w koronie, wykonanego z papieru, z postrzępionymi skrzydłami oraz kroczącego na szczudłach, dodając napis: *Sto lat złudzeń i mitów* (45/18). W tekście wprowadzającym Ludwik Stomma podsumował dzieje Polski ostatniego stulecia, przywołując osiągnięcia II RP i PRL z zakresu rozwoju gospodarczego i równości społecznej, z których dziś warto być dumnym, i przypisując je wyłącznie lewicy. Zauważył, iż lewica popełniała błędy, a nawet zbrodnie, jak w latach 1945–1956, ale następnie odradzała się, jak w opozycji z lat 1976–1989. Ogólnie biorąc, naprowadzała państwo, jak w 1918 i 1944 r., na tory regulatora stosunków społecznych. Odnośnie do III RP stwierdził, iż w przełomie 1989 r. lewica była nieobecna, ale znów odrodziła się i w okresie rządów SLD w latach 2001–2005 walczyła przyczyniła do wejścia Polski do UE. Jednak na płaszczyźnie gospodarczej prowadziła wtedy politykę liberalną, nie różniąc się od rządów prawicowych (Prz, 45/18: 8–11).

Także w następnych numerach autorzy starali się porównywać II RP i PRL, wpisując je w całość dziejów Polski XX w. Wiesław Kot przedstawił kalendarium wydarzeń z listopada oraz z kolejnych lat ostatniego stulecia w sposób zrównujący te dwa państwa (Prz, 46/18: 50). Na to, że niektórzy autorzy cenili PRL bardziej niż okres 1926–1939 w historii II RP pośrednio wskazywał fakt, że porównywali współczesne rządy PiS nie z okresem gomułkowskim, lecz sanacyjnym (Widacki, tamże: 17; Jastrun, tamże: 37). Nurt ten reprezentował też tekst Krzysztofa Wasilewskiego, w którym marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego ukazano jako karierowicza i tchórza. Zdaniem autora w świetle reguł leżących u źródeł ustawy degradacyjnej to właśnie on powinien otrzymać stopień szeregowca, natomiast jego wyniesienie na piedestał w III RP można było wyjaśnić jedynie obsesją dekomunizacyjną oraz dominacją polityki antyrosyjskiej (Prz, 11/18: 14–18). Zarówno w listopadzie, jak i w innych okresach roku 2018 w Prz sporo było też publikacji wychwalających przemysł PRL oraz ganiących politykę gospodarczą III RP za doprowadzenie go do ruiny (Prz, 12/18: 44; 47/18: 19). Przekonanie te prowadziły niektórych autorów do głoszenia poglądów sprzecznych z polityką UE, w której skądinąd członkostwo Polski redakcja Prz zdecydowanie popierała, np. dotyczy

to Adama Gierka w tekście o obronie polskiego górnictwa przed konsekwencjami europejskiej polityki ekologicznej (Prz, 48/18: 30).

Pod względem **rzeczowym** pismo należy do bardziej rzetelnych faktograficznie i wymagających kompetencji od czytelników, niemniej ocena ta ma w jego przypadku mniejsze znaczenie, gdyż tekstów poświęconych wprost przeszłości jest w nim niewiele. W 2018 r. zajmowało się wszystkimi trzema tematami będącymi głównym przedmiotem uwagi w tym opracowaniu – z większą werwą ze względu na ich aktualizację polityczną Zagładą na ziemiach polskich i Marcem '68, natomiast 1918 r. i II RP z mniejszą – pisano o tym raczej ze względu na poczucie obowiązku niż zaangażowanie emocjonalne. Absolutnie dominuje w nim problematyka polska. Z zakresu historii powszechnej oraz niezwiązanej z pierwszą lub drugą wojną światową w okresie monitoringu naliczyłem jedynie dwa teksty, oba „obrazoburcze” dla wizerunku USA (o zbrodniach wojennych w Wietnamie, Prz, 11/18: 28–29, oraz o wyniszczeniu Indian w XIX w., tamże: 56–57). Paradoksalnie, historii dyskryminowanych kategorii społecznych jest na jego łamach niewiele.

W wymiarze **ideologicznym** jeśli chodzi o relacje polsko-żydowskie, pismo nie jest ani ekscentryczne, ani moralistyczne, ani etnocentryczne. Na jego łamach nie ma rozpraw na temat polskiego antysemityzmu czy innych uprzedzeń narodowościowych, a jedynie krytyka ich wykorzystywania przez polityków. Wydaje się, że względnie najbardziej odpowiada mu **krytyka społeczna**. Uwaga ta odnosi się też do stosunków polsko-ukraińskich (w tym z pewnymi zastrzeżeniami nawet do wspomnianego Łagowskiego) czy polsko-rosyjskich. Nad interpretacjami źródeł zbrodni w przeszłości w Prz unosi się duch „profesorskiego” protekcjonizmu wobec „ludu”, skracany właśnie przez znajdowanie okolicznościowych źródeł jego niegodnych zachowań. Odnośnie do czterech okresów w historii Polski Prz łączy oceny zaczerpnięte z historiografii PRL (bardzo charakterystyczna przywołana ocena czasów saskich!) z dyskursem historiograficznym „III RP”. Ogólnie biorąc, utrzymywanie się w dyskursie jego publicystów ocen reprezentatywnych dla historiografii PRL, w szczególności roli postępu jako kategorii nadającej sens historii, pozwala mówić o nich jako o ludziach, którzy w XXI w. doświadczyli osobistego zawodu w związku z załamaniem się dyskursu modernizacyjnego różnych nurtów polskiej lewicy z okresu od powstania PPS w końcu XIX w. do funkcjonowania Unii Pracy na początku XXI w. Wobec dyskursu „IV RP” Prz ma stosunek jednoznacznie negatywny. Zajmując się tylko sporadycznie kwestiami prześladowań politycznych w PRL, Prz rzadko dotyka problematyki współpracy ze służbami bezpieczeństwa i w konsekwencji nie stosuje kategorii ocen typowych dla postawy moralizmu. Jeśli niegodne zachowania ludzi w epoce PRL w ogóle ocenia, to znów raczej z perspektywy krytyki społecznej.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszym miejscu stoi postawa **propaństwa**, na dalszych **autokrytycyzm narodowy i emancypacja**

społeczna. Ten drugi dotyczy raczej nie stosunku do innych narodów, lecz cech „charakteru narodowego” wyrażających się w skłonności do romantyzmu jako antytezy realizmu politycznego. W tym obszarze Prz w pewnej mierze kontynuuje dyskusje toczone przez elity zarówno oficjalne, jak „drugooobiegowe” z lat 60.–80., które też traktowały państwo narodowe jako bezalternatywną formę rozwoju historycznego⁷⁴, dlatego nie skłania się w takim stopniu, w jakim by to mogło wynikać z jego lewicowych deklaracji ideowych, ku **uniwersalizmowi** i internacjonalizmowi. Ważne miejsce zajmuje w nim **nostalgia** za epoką minioną w 1989 r., na co najbardziej wskazują teksty o ówczesnej kulturze masowej. Jednocześnie, podobnie jak elity rządzące w tamtym czasie, jest krytyczny wobec Kościoła, ale daleki od antyklerykalizmu. Nie przywiązuje dużego znaczenia do strategii merytorycznej wobec czytelników. Wreszcie wiele okładek pisma wskazuje na to, że stara się przyciągnąć publiczność, stosując strategię sarkastyczną.

Pod względem **politycznym** Prz jest zdeklarowany lewicowo, ale zachowuje dystans zarówno wobec SLD, jak Wiosny i Razem. Najsilniej reprezentuje krytykę polityki gospodarczej i społecznej rządów III RP z pozycji obrońców interwencjonizmu państwowego bez względu na to, czy wywodzą się z dawnej PZPR, czy „S”. Zasadniczą emocją towarzyszącą wielu felietonistom jest głęboki dystans wobec tych rozwiązań wprowadzonych po 1989 r. i tych ich uzasadnień, które oznaczały zerwanie z dorobkiem poprzedniego okresu i polegały ich zdaniem na „wyważaniu otwartych drzwi”. W tym sensie pismo wprawdzie nie jest tradycjonalistyczne, ale jednocześnie jest bardziej zwrócone ku przeszłości niż przyszłości. Krytykuje IPN nie słabiej niż OP i KP (Przemysław Witkowski, *Panowie od historii*, Prz 46/18: 28–29), zajmuje pozycję proeuropejską oraz (przynajmniej tak było w okresie monitoringu) nie podejmuje tematu imigrantów. Uderza w tradycjonalizm prawicy i w ogóle w polską skłonność do historyzowania współczesnych wyzwań, w konsekwencji przedramatyzowywania ich i unikania podejmowania decyzji prowadzących do udzielenia adekwatnych odpowiedzi (Widacki, Prz, 46/18: 17; Łagowski, Prz, 10/18: 22).

„Nie”

Dyskurs historyczny „Nie” reprezentuje trzecią odmianę obrazów przeszłości w mediach lewicowych. Jeśli chodzi o wartości, bliską Prz, jeśli zaś o formy – daleką i od tego ostatniego, i KP oraz OP. Dyskurs ów, podobnie jak dyskurs Prz, wyraża krytykę czy nawet kontestację III RP, broniąc dorobku PRL, jednak,

⁷⁴ Tradycje tego rodzaju rozważań tkwiły głęboko w polskiej historii intelektualnej XIX i XX w. W okresie powojennym reprezentowali je ludzie różnych przekonań politycznych – z jednej strony Aleksander Bocheński (1947), z drugiej – płk Zbigniew Żałuski (1962), z trzeciej – Aleksander Hall (1984).

po pierwsze, charakteryzuje go forma drastycznej satyry politycznej i obyczajowej. Po drugie, jest adresowany do odbiorców, którzy nie tylko reagują alergicznie na polski dyskurs narodowo-katolicki, ale z dużą podejrzliwością traktują wyprowadzane także z innych ideologii wypowiedzi na temat aksjologii życia publicznego. Nie oznacza to, że „Nie” jest tworzone przez cyników oraz adresowane wyłącznie do nich i tym samym nie reprezentuje żadnych wartości. Stały zespół tygodnika niewątpliwie wyznaje wartości charakterystyczne zarówno dla „starej”, jak częściowo także „nowej” lewicy (w przesuwaniu się ku tej drugiej jest bardziej zaawansowany niż Prz). Jednak forma języka i satyry powodują, że oprócz zdeklarowanych lewicowców równie chętnie może być czytany przez ludzi tak cynicznych (czy tak głęboko sfrustrowanych), że odczuwających satysfakcję z każdego medialnego doniesienia kompromitującego osoby oraz mechanizmy życia publicznego bez względu na to, kogo dotyczą.

Na charakterze pisma, wydawanego przez Urma Sp. z o.o., ciąży osobowość i rola publiczna jego założyciela (w 1990 r.) i redaktora naczelnego Jerzego Urbana, rzecznika rządu PRL w latach 1981–1989. Jego struktura jest inna niż dotychczas omówionych tygodników społeczno-politycznych. Nie występują działy typu „Kraj” i „Świat”, lecz przede wszystkim kolumny stałych felietonistów. Tytuł jednej z nich, poświęconej wypowiedziom publicznym duchownych katolickich *Z czarnej dupy się wyrwało* oddaje styl rozprawiania się przez „Nie” z tym, co kwalifikuje on jako patologie życia publicznego. Nie ma w nim także działu „Historia”, niemniej odniesienia do przeszłości występują licznie, częściej w postaci komentarza do współczesnej polityki pamięci, rzadziej obrazu przeszłych wydarzeń lub w postaci łączącej je obie. Tygodnik jest adresowany przede wszystkim do ludzi, których doświadczenia życiowe zaczęły się w PRL, stąd poświęcanie uwagi m.in. „bieda-emerytuom” czy wydatkom państwa na takie „luksusy”, jak inwestycje w infrastrukturę polityki pamięci (fundacje muzeów, pomników itd.). Jednak nie rezygnuje także z młodych odbiorców, wpisując „nowe” kwestie, które ich bardziej interesują, np. prawa kobiet, w „stary” temat równości społecznej. Jeśli zaś chodzi o poziom wymaganych od czytelników kompetencji kulturowych, szczególny charakter „Nie” wyraża się w tym, że może zainteresować bardzo różnych ludzi. Koniec końców, aby je uważnie czytać, nie można być jednak laikiem zarówno w zakresie wiedzy o współczesności, jak i przeszłości własnego kraju.

Jeśli chodzi o dwa historyczne tematy zimowo-wiosenne dyskutowane w Polsce w 2018 r., to w „Nie” były one reprezentowane licznie, przeważnie w postaci komentarzy do polityki pamięci prawicy. Odnośnie do Marca '68 stosunek pisma najlepiej oddawał tekst Urbana. Uznał on sposób myślenia i wartości obecnych władz (brak zaufania do inteligencji, etnocentryzm, rozgrywanie antysemityzmu) za identyczne z cechującymi tych, którzy rządzą w 1968 r. Spostrzegł we współczesnych grupach społecznych odbierających pomoc socjalną przyznaną przez władze przedstawicieli klienteli podobnej do adresatów

propagandy Moczara 50 lat wcześniej („Nie” 9/18: 2 i tekst *Jarosław Gomułka* „Nie”, 8/18: 2). Z kolei dwa tygodnie później M.Z. w rzeczowej analizie historycznej *Lody marcowe* przedstawił(a) wydarzenia marcowe jako łabędzi śpiew grup Gomułki i Moczara w kierownictwie partii, gdyż już dwa lata później zwycięsko z nich wyszła grupa Gierka. Wprawdzie ta ostatnia charakteryzowała się lizusostwem wobec Breżniewa, ale w polityce wewnętrznej okazała się promodernizacyjna i prospołeczna („Nie”, 11/18: 4).

Tematowi Holocaustu na ziemiach polskich poświęcono więcej miejsca, także przeważnie w formie komentarzy odnośnie do polityki pamięci. Co ważne, były to komentarze wymierzone krytycznie nie tylko w Polskę, która uchwalając ustawę nowelizacyjną o IPN, konflikt wszczęła, ale także w Izrael i międzynarodowe organizacje żydowskie, które w niego weszły, zdradzając skądinąd w swojej działalności podobne schematy myślenia. Wprost ujęła to czołowa publicystka pisma Agnieszka Wołk-Łaniewska w tekście *Czyj Hiob jest większy?* Pisała: „Konflikt między Izraelem i pisowską Polską nie da się rozstrzygnąć na drodze dialogu. Jest to bowiem konflikt między Narodem Wybranym i Ojczyzną Mą Tyle Razy We Krwi Skąpaną, między dwoma tożsamościami zbudowanymi na absolutnym przekonaniu o wyjątkowości i, co tu dużo mówić, wyższości własnej martyrologii w porównaniu z nieszczęściami innych”. Ironicznie utrzymywała, iż w zarysowanej konkurencji Polaków z Żydami mogą „pogodzić” tylko Romowie jako naród, który doświadczył eksterminacji nazistowskiej w stopniu nawet wyższym niż Żydzi oraz po wojnie doznał dyskryminacji, głównie w aktach mowy, ze strony przedstawicieli narodów i polskiego, i żydowskiego („Nie”: 8/18: 4)⁷⁵.

Z jednej strony wskazywanie w „Nie” antysemityzmu w Polsce w przeszłości i obecnie idzie najprawdopodobniej najdalej ze wszystkich pism w spektrum. W 2018 r. o jego powszechności przekonywał m.in. Andrzej Sikorski w artykule *Chłop Żydowi nie przepuści*. Wskazał teksty z prasy ludowej w czasie okupacji opowiadające się za „odżydzeniem” Polski, a także przywołał przykłady chłopskiego szmalcownictwa i obław na Żydów („Nie”, 10/18: 6–7). Jednak z drugiej strony „Nie” było jedynym pismem wśród nieidentyfikujących się z prawicą, które łączyło ze sporem polsko-izraelskim w 2018 r. krytykę absolutyzacji Holocaustu przez Izrael i organizacje żydowskie na świecie jako ludobójstwa jedynego czy przynajmniej wyjątkowego.

Krytyka syndromu autowiktyimizacyjnego w polityce pamięci PiS polegała w „Nie” głównie na rozbiórce kompromitujących Polskę wypowiedzi premiera

⁷⁵ Krytyczny sąd o Izraelu wiązał się w „Nie” z poglądem naczelnego, który on sam nazywał „antysyjonizmem”. Argumentował, iż państwo żydowskie na Bliskim Wschodzie zostało zbudowane na zasadzie kolonialnej i taką też politykę prowadzi wobec Palestyńczyków. Właśnie ta ostatnia jego zdaniem powoduje, że w Polsce prawica odczuwa sympatię do Izraela i wyraża solidarność z nim (*Łyse pejsy*, „Nie”: 12/18: 2).

Morawieckiego dla zagranicy. Obok krytyk, których autorzy bardziej popisywali się błyskotliwością stylu niż dbałością o argumenty historyczne (np. M.Z. w stałej kolumnie dotyczącej premiera pt. *Ślina z krzywych ust*, „Nie”, 8/18: 5), występowały też polemiki celne w treści i formie, jak ta, w której Urban odniósł się do przywołanej wypowiedzi szefa rządu w Monachium: „Premierze! Tak, w Holocauście pomagali Niemcom policjanci i żydowscy, i polscy, ale jest różnica. Pierwsi sądzili, że ocalają tym swoje życie, drudzy zaś ratowali swoje dobre życie” (tamże: okładka).

O ostrości satyry w „Nie” świadczyła pierwsza strona tego samego numeru, na której widniała przytoczona wypowiedź Urbana. Opublikowano w nim tekst Michała Marszała *Polski obóz koncentracyjny* o Berezie Kartuskiej z lat 1934–1939. Argumentacja na rzecz takiej kwalifikacji tego „miejsca odosobnienia” miała solidne podstawy, jednak towarzyszący jej rysunek przeciwnie. Na wystylizowanej na bramę obozu zagłady w Auschwitz bramie obozu utworzonego przez sanację w miejsce napisu *Arbeit macht frei* wpisano słowa „Szczęść Boże”, a w jej tle umieszczono dymiący komin pieca krematorium („Nie” 8/18: zdjęcie 10). Redakcja najprawdopodobniej chciała w ten sposób nawiązać do poglądu występującego w akademickiej dyskusji na temat źródeł ideologicznych Zagłady, zgodnie z którym antysemityzm i *Endlösung* pochodziły w dużej mierze z chrześcijańskiego antyjudazmu (Goldhagen 2005). Jednak zrobiła to w sposób znoszący różnice między reżimem totalitarnym w III Rzeszy i autorytarnym w Polsce od 1926 r. oraz między ludobójstwem i pozbawianiem praw mniejszości narodowych poprzez bezprawne więzienie ich najaktywniejszych przedstawicieli. Co więcej, niezgodnie z prawdą zasugerowała duży wpływ Kościoła i ideologii katolickiej na politykę sanacji.

Natomiast temat żołnierzy wyklętych wybrzmiał na łamach „Nie” słabiej, zresztą był podejmowany nie samodzielnie, lecz podobnie jak w Prz w kontekście ustawy degradacyjnej. W poważnej konwencji Maciej Mikołajczyk przekonywał, iż jeśli przyjąć argumentację prawodawcy, to ustawa powinna objąć też „Burego”, „Łupaszkę”, „Ognia”, „Szarego” i „Wołyniaka”, gdyż popełniając zbrodnie na tle narodowościowym, także „sprzeniewierzyli się swoją postawą polskiej racji stanu” („Nie”, 12/18: 7). Według Wołk-Łaniewskiej w III RP pod ten sam „pręgierz” podpadli wszyscy, którzy mieli związek z komunistami i PRL (w tym zasłużeni dla państwa oficerowie LWP), natomiast na „piedestał” byli wynoszani wszyscy, którzy się komunizmowi przeciwstawiali. Publicystka przekonywała, iż antykomunizm może być albo prodemokratyczny, jak to było w głównym nurcie podziemia (AK), albo faszystowski (Brygada Świętokrzyska NSZ), a więc zrównanie zasług przedstawicieli obu nurtów ma tyle samo sensu, ile zrównanie Jaruzelskiego ze zbrodniarzami stalinowskimi. Jej zdaniem za skierowanie państwa na tory takiej polityki odpowiadał nie tylko PiS, ale także rządząca przed nim PO („Nie”, 10/18: 4–5).

Jednocześnie publicystka wychwalała generała za to, że był „wybitnym przywódcą, który dobrze i wiernie służył Polsce, podejmując nieprawdopodobnie trudne decyzje”, co oznaczało bezkrytyczne uznanie mocno dyskusyjnej dla historyków argumentacji jego samego na rzecz wprowadzenia stanu wojennego. Była wyrozumiała nawet wobec antysemickiej czystki w wojsku przeprowadzonej w okresie jego dowództwa. Oto bowiem jedynym powodem usunięcia oficerów z armii miało być już okazane lub w przyszłości prawdopodobne sympatyzowanie z Izraelem, którego armia w 1967 r. pobiła armie Syrii i Egiptu wyposażone w sprzęt sowiecki. Manifestowanie przez nich radości z klęski sojuszników sojusznika PRL było zdaniem publicystki rzeczywistym powodem zwolnień. Okazało się więc, że koniec końców dla niej i w ogóle dla redakcji „Nie” PRL był w takim samym sensie państwem polskim, jak III RP, zatem taka prewencja wewnętrznych zagrożeń dla jego bezpieczeństwa, jak czystka w wojsku w 1968 r., była uzasadniona („Nie”, 9/18: 4).

W „Nie” obok artykułów o historycznych relacjach polsko-żydowskich we współczesnej polityce pamięci pojawiają się też teksty dotyczące wydarzeń ze wspólnej historii Polaków i Ukraińców. Pismo nieraz demaskowało idealizację Kresów Wschodnich w polskiej narracji historycznej. Krytyka rządów Rzeczypospolitej na współczesnej Ukrainie i Białorusi jest w „Nie” wpisana w teorię kolonializmu i podobnie jak większość schematów używanych na jego łamach zinterpretowana w sposób przejawiony. Tekst z listopada 2018 r., związany z setną rocznicą odsieczy polskiej dla Lwowa w listopadzie 1918 r., po której nastąpił pogrom Żydów z udziałem mieszkańców i żołnierzy, został zatytułowany *Smażone skrzydełka orląt*. Towarzyszył mu rysunek, na którym orzełek z odznaki na czapce żołnierza-legionisty trzyma w dziobie tryzub – godło Ukrainy („Nie”, 48/18: 14). Zgodnie z intencją M.Z. „bohaterstwo” lwowskiej młodzieży wyraziło się nie tylko w walce o niepodległość, ale także, czy nawet przede wszystkim, w akcie spalenia Żydów w pogromie. Na serio artykuł stanowił antykolonialną rozprawę z panowaniem II RP na Kresach jako efektem podboju militarnego i zniszczenia ZURL. Autor(ka) przekonywał(a), iż polityką przymusowej asymilacji i dyskryminacji Ukraińców Polska międzywojenna „przygotowała grunt pod rzeź na Wołyniu”. Argumentował(a), iż w praktyce odpowiadał za nią przede wszystkim Piłsudski, a nie endecy. Twierdził(a), iż tak postępując, II RP „zepchnęła” ukraiński ruch narodowy na pozycje nacjonalizmu i terroryzmu reprezentowane przez OUN, aż w końcu poziom frustracji osiągnął taki poziom, że w latach 1943–1944 UPA popełniła zbrodnię masową („Nie”, 48/18: 14)⁷⁶.

⁷⁶ Zob. też inny tekst M.Z. *Ruscy Murzyni* na temat powstania Chmielnickiego. Powołując się m.in. na prace Daniela Beauvois (2005) i Jana Sowy (2011), wskazał powstanie jako początek końca polskich korzyści czerpanych z kolonializmu („Nie”, 13/18: 11–12).

Natomiast stulecie odzyskania niepodległości przykuło uwagę „Nie” w najmniejszym stopniu spośród trzech tematów, których reprezentację w mediach analizuję w tym rozdziale. Zarówno sama II RP jako państwo nierówności społecznej i narodowościowej, jak i podejście do wydarzeń z 1918 r. władz III RP w okresie rządów PiS i PO były przez autorów pisma zgodnie kontestowane. Wynikało to z nieuznania przez formacje posolidarnościowe w Polsce PRL za państwo równe dwu wcześniej wymienionym⁷⁷. Autorzy uderzali w myślenie partii nielewicowych o PRL jako o „czymś między Odrą a Bugiem” („Nie”, 12/18: 6), sugerując, że mogliby na poważnie odnieść się do państwowego programu obchodów w 2018 r., gdyby były one poświęcone „stuleciu niepodległości”, a nie „stuleciu odzyskania niepodległości” („Nie”, 45/18: 5). Próbką publikacji na ten temat był artykuł Tadeusza Jasińskiego *Niepodległość do wyrzycania*, którego ideą stało się znalezienie „100 bzdur na stulecie” w pomysłach i praktykach władz, jak np. oddanie do użytku przez lokalny samorząd 100 nowych miejsc parkingowych („Nie”, 11/18: 10; zob. też 43/18: 8, 14).

W istocie stosunek „Nie” do państwa polskiego jest dwojaki i w konsekwencji niespójny. Z jednej strony pismo broni godności PRL, z drugiej – dekonstruuje ideę państwa narodowego jako taką. Temu ostatniemu dał wyraz zarówno Urban, wprost wyznając, iż dziś wołałby autonomię Polski w obrębie europejskiego państwa federalnego niż niepodległość (*Stosunek nieprzerywany*, „Nie”, 13/18: 2), jak i Wołk-Łaniewska, ogłaszając, iż „patriotyzm jest cnotą ludzi przepełnionych nienawiścią” („Nie”, 11/18: 11). Tę dwoistość widać też w rozważaniach publicystów nad polityką pamięci lewicy. W 2018 r. wszyscy jednoznacznie odrzucali politykę pamięci realizowaną przez IPN (przykładowe tytuły tekstów o nim: *IPN Adolfem podszyty*, „Nie”, 9/18: 4; *Psy historii*, „Nie”, 8/18: 12) oraz rząd, uznając za szczyt arogancji i głupoty dyskutowany wtedy pomysł upamiętnienia Lecha Każyńskiego pomnikiem w centrum Warszawy (*Nasza basza*, „Nie”, 46/18: 4). Jednocześnie żaden z nich nie odrzucił potrzeby prowadzenia przez lewicę polityki pamięci jako jednej z dróg do odbudowy jej pozycji w Polsce. Niemniej ich sugestie, wokół jakich symboli tę politykę prowadzić, były różne. Wołk-Łaniewska, w sposób sprzeczny z wyżej przytoczonym zdaniem o patriotyzmie, argumentowała, że przede wszystkim wokół PRL i Jaruzelskiego (*Daszyński leży*, tamże: 5), ale przy zachowaniu symboli także takich postaci, formacji, haseł i wydarzeń, jak: Kościuszko, „Za wolność Naszą i Waszą”, Dąbrowszczacy, Sendlerowa, odbudowa w 1945 r. czy powstania robotnicze w Łodzi („Nie”, 9/18: 4). Natomiast Andrzej Rozenek twierdził, iż na pierwszy plan lepiej byłoby wysunąć postaci,

⁷⁷ Jak argumentował Urban, z jednej strony PiS łączyła z PO mentalność „kombatancka”, odrzucająca cokolwiek, co miało związek z PRL. Z drugiej – mentalność ta charakteryzowała się tym, że obie formacje bardziej niż „czerwonych” nienawidziły „współkombatantów”, czyli siebie nawzajem (*Czerwone bielmo*, „Nie”, 47/18: 2).

na które mogą zgodzić się wszystkie nurty współczesnej polskiej lewicy, a więc raczej PPS niż sympatyków komunizmu do 1944 r. czy rządzących po tej dacie (*Daszyński stoi*, „Nie”, 46/18: 5).

Pod względem **rzeczowym** poziom „Nie” jest wyraźnie słabszy pod względem faktograficznym niż pozostałych analizowanych tu pism lewicowych. Trzy analizowane tematy debaty historycznej w mediach nadały ton numerom „Nie” w badanym okresie. Niemniej w porównaniu z pozostałymi pismami w spektrum temat odzyskania niepodległości był poruszany najrzadziej i jednocześnie niemal zawsze prześmiewczo. Było to jedyne pismo ogólnopolskie, w którym nie traktowano faktu odzyskania niepodległości jako wartości: dla większości pism autotelicznej, natomiast dla innych lewicowych – zależnej od innych wartości, ale niosącej w sobie w 1918 r. potencjał wsparcia ich realizacji w życiu publicznym (socjalizm niepodległościowy u źródeł II RP). Jednocześnie na łamach „Nie” występuje wyłącznie tematyka historyczna polska. Z jeszcze większą siłą występuje w nim to, co w innych pismach lewicowych: deklarowanie ważności historii społecznej i faktyczne niezamieszczanie jej obrazów na swoich łamach. Co więcej, inaczej niż w Prz nie ma w nim ogóle także obrazów z historii kultury.

W wymiarze **ideologicznym**, ogólnie biorąc, zdecydowanie dominuje **ekscentryzm**. Odnośnie do niegodnych zachowań „ludu” polskiego wobec Żydów nie ma śladów moralizmu czy krytyki społecznej. Brak też przejawów z jednej strony wyniosłości, z drugiej – pobłażliwości w ocenie takich zachowań. Towarzyszy temu ostry **moralizm** w ocenie współczesnej polityki Polski i Izraela, nie tylko w sferze polityki pamięci. Natomiast w interpretacji historycznych stosunków polsko-ukraińskich jedyną postawą jest **ekscentryzm**. W tym przypadku zdecydowanie większy nacisk kładzie się na winę państwa i elit, podczas gdy w interpretacji źródeł polskiego antysemityzmu wina kolejno Kościoła, państwa i „ludu” jest wprawdzie coraz mniejsza, ale jednak dzielona. Podejście do historii Polski w XX w. jest zbliżone do linii redakcyjnej Prz. Wyraża się w połączeniu dyskursu oficjalnej historiografii z lat 60.–80. z dyskursem historiografii „III RP”, w drugim przypadku szczególnie odnośnie do relacji Polaków z innymi narodami. Dyskurs „IV RP” jest uważany nie tylko za narzędzie legitymizujące dążenie do ideologicznej hegemonii prawicy, ale także za zbiór kłamstw i pomyłek faktograficznych oraz za sposób mobilizacji mas, którego użycie może zakończyć się katastrofalnie.

Jeśli chodzi o kryterium **aksjo-identyfikacyjne**, na pierwszym miejscu stoją **antynacjonalizm**, **antyklerykalizm** i **autokrytycyzm narodowy**, a dla części publicystów także laicki **uniwersalizm**. Paradoksalnie dla tych, którzy wyznają tylko trzy pierwsze, wartością jest także **propaństwowość**, choć wiele wskazuje na to, że z państw istniejących w dziejach Polski najbardziej cenią PRL. Wreszcie dla wszystkich wartością jest również **emancypacja społeczna**. Jednocześnie pismo

podtrzymuje **nostalgię** za poprzednią epoką. Nie zajmuje się rozwijaniem zainteresowań historycznych u swoich czytelników, natomiast operowanie ironią i sarkazmem opanowało do poziomu najbardziej zaawansowanego w całym spektrum.

Wreszcie pod względem **politycznym** „Nie” jest zdeklarowanym pismem lewicowym, choć wprost nie deklaruje sympatii do żadnej z partii lewicowych. Ośmiesza PiS i Kościół, popiera pogłębienie integracji UE i redukcję suwerenności państw członkowskich. Tematu przyjęcia imigrantów w okresie monitoringu nie poruszyło.

Podsumowanie. Wnioski

Powyższy przegląd polskiej prasy w 2018 r. pod kątem wybranych obrazów przeszłości pozwala na wyciągnięcie wniosków i hipotez, które mogą zostać zweryfikowane w dalszych badaniach. Odpowiadając na zasadnicze dla tego rozdziału pytanie, jakie są główne dyskursy historyczne w polskiej debacie publicznej i ile ich można wyróżnić, trzeba wyjść od refleksji nad tym, czy ściśle ustalenie tego jest w ogóle osiągalne i czemu miałyby służyć. W toku analizy różnorodność znaczeń nadawanych obrazom przeszłości okazała się na tyle duża oraz zależna od zmieniających się okoliczności politycznych, że po jej przeprowadzeniu nieodparcie nasunęło mi się pragnienie, aby ich nie typologizować, poprzestając jedynie na ich przybliżeniu. Nie da się zaprzeczyć twierdzeniu, że wyniki takiej typologizacji będą różne w zależności od tego, jakie kryteria z wyodrębnionych przeze mnie we wstępie (swoją drogą ich katalog nie jest bynajmniej zamknięty) weźmie się pod uwagę. Nie jest łatwo także oprzeć się sugestii, iż nie ma sensu tego robić, gdyż ludziom jako odbiorcom treści medialnych (konsumentom, fascynatom przeszłości, obywatelom) nie jest to do niczego potrzebne. Koniec końców odbiorca, co potwierdza obserwacja życia społecznego, może się zgadzać np. w kwestii polskiego antysemityzmu z „Nie”, natomiast co do oceny PRL z „Gazetą Polską” i łączyć to jeszcze z admiracją dla zdobywcy polskiej myśli technicznej okresu międzywojennego, co czyni z niego czytelnika „Dziennika Gazety Prawnej”.

Argument, iż warto to zrobić dla satysfakcji z intelektualnego „ujarzmienia” pewnego obszaru życia publicznego, wydaje mi się niewystarczający. Ostatecznie sądzę, iż o potrzebie podjęcia tego zadania rozstrzyga argument natury częściowo praktycznej. Funkcjonującym w wyobrażeniach społecznych, nawarstwionym przez nie mniej niż stulecie debat o historii w mediach masowych, idącym w setki polskim obrazom przeszłości współczesne media nadają pewne syndromy znaczeń, które mają jak najbardziej polityczną użyteczność. Tak więc stwierdzenie, ile jest takich syndromów w danym momencie i do perswadowania jakich wizji politycznych są one używane, ma znaczenie dla zrozumienia, w jakim miejscu procesu przemian znajduje się aktualnie scena polityczna, oraz

dla stawiania hipotez, w jakim kierunku może się ona rozwijać w przyszłości. Innymi słowy, może okazać się to istotne dla prób przewidywania, czy Polska pozostanie demokracją liberalną, do spełnienia kryteriów której zbliżyła się na przełomie XX i XXI w.

Z jednej strony rozumiejąc ostatecznie dyskursy historyczne w mediach właśnie jako syndromy znaczeń nadawanych w debacie obrazom przeszłości, z drugiej zaś – biorąc pod uwagę, ile i jakich głównych wizji przyszłości Polski występowało w krajowej polityce w drugiej dekadzie XXI w.⁷⁸, wyróżniam sześć głównych dyskursów oraz cztery ich odmiany, do których przypisuję 17 tytułów prasy polskiej poddane analizie. Mowa tu oczywiście o dyskursach jako typach idealnych, toteż niektóre media mogą być przypisane do więcej niż jednego z nich.

W kolejności od prawej do lewej strony spektrum występują takie oto dyskursy i odmiany dyskursów historycznych:

NACJONALISTYCZNO-ETNICZNY (dominacyjny dyskurs nacjonalizmu etnicznego [w skrócie: ddne]). Charakteryzuje go ksenofobia, obsesja antysemicka i przekonanie o prymordialnym charakterze wspólnoty narodowej. Ma korzenie laickie, ale odwołuje się do katolicyzmu jako formy potwierdzającej dominację „cywilizacji białych”. Silnie maskulinistyczny, skierowany przede wszystkim do młodych, znajduje wyraz w obrazach przeszłości ukazujących wojnę oraz zdolność do prowadzenia działań międzynarodowych zgodnie z kryteriami *Realpolitik*. Występuje w takich czasopismach jak: „Warszawska Gazeta”, „Polska Niepodległa” i „Zakazana Historia” oraz „Najwyższy Czas!”.

- **RETROTOPIJNĄ ODMIANĘ KATOLICKĄ** tego dyskursu [**rok ddne**] reprezentuje „Nasz Dziennik”. Nawiązując do obrazu Polaka-katolika z pierwszej połowy XX w. i będąc głównie skierowany do starszego i najstarszego pokolenia, koncentruje się na identyfikowaniu zagrożeń (w tym stwarzanego rzekomo przez Żydów), formułowaniu przestróg przed końcem cywilizacji, opłakiwaniu męczeństwa Polaków, wreszcie próbach przywrócenia utraconych form życia, przede wszystkim rodzinnego i lokalnego.

KONSERWATYWNO-HEROICZNY (heroiczny dyskurs konserwatyzmu polonocentrycznego [w skrócie: hdkp]). O ile dyskurs nacjonalistyczny inspirował się dziedzictwem obozu narodowego i wpływem Kościoła na polskie życie publiczne

⁷⁸ Ze zwróceniem bacniejszej uwagi na te, które najsilniej kwestionują liberalne *status quo* oraz w świetle wyników wyborów parlamentarnych z 2015 i 2019 r. wydają się być w opinii elektoratu w fazie „wstępującej” – na prawym „skrzydle” nacjonalistów i libertarian z Konfederacji Wolność i Niepodległość, na lewym – przeciwników liberalnego kapitalizmu z Razem i Lewicy.

w XX w., o tyle dyskurs konserwatywny nawiązuje bardziej do spuścizny obozu piłsudczykowskiego, a poprzez nią do romantyzmu politycznego i tradycji powstań narodowych. Przekonanie o formacyjnej roli Kościoła dla polskości i jemu nie jest obce (szczególnie w „w Sieci Historii”), niemniej w jego centrum nie znajduje się ani religia, ani naród jako wspólnota etniczna, lecz idea walki o odrodzenie. Stanowi wyraz przekonań ludzi nie tylko o światopoglądzie katolickim, ale także laickim. Przybiera przede wszystkim formę opiewania idei niepodległości Polski, rozumiejąc tę ostatnią jako w zasadzie otwartą wspólnotę ludzi wolnych. Akceptuje modernizację jako dopuszczalną formę odpowiedzi wobec współczesnych wyzwań, jednak polskość jest dla niego wartością autoteliczną, a jej zachowanie w stałym kontakcie z tradycją jawi się jako warunek przetrwania cywilizacji w kraju położonym w centrum Europy. Kształtują go przede wszystkim „Gazeta Polska”, „w Sieci Historii” i „Historia Do Rzeczy” – swoją drogą pisma, które jako pierwsze wykorzystały koniunkturę dla popularyzacji obrazów przeszłości narodowej w Polsce w okresie po osiągnięciu przez nią głównych celów transformacji (członkostwo w NATO i UE) oraz ją podtrzymały i rozwinęły.

- **ODMIANA KATOLICKA** tego dyskursu [*ok hkd*], występująca w „Gościu Niedzielnym”, akcentuje bardziej rolę religii i Kościoła dla polskości. Łączy ją z odmianą katolicką dyskursu nacjonalistycznego występującą w „Naszem Dzienniku” identyfikacja zagrożeń dla Polski, ale inaczej niż tamta ufa w zdolności adaptacyjne katolicyzmu, dlatego zachowuje pewną atrakcyjność dla wiernych należących do różnych pokoleń oraz uczestniczących z satysfakcją we współczesnych przemianach.

STABILIZACYJNO-PROPAŃSTWOWY (stabilizacyjny dyskurs propaństwowy [w skrócie: *sdp*]) wyraża spojrzenie na historię Polski od 1918 r. jako na pasmo sukcesów i porażek rozwoju cywilizacyjnego zakończonych w okresie od 1989 r. fundamentalnym wyrwaniem się jej z kręgu zacofania i peryferyjności i tym samym przełamaniem impasu rozwojowego. Charakteryzuje go orientacja na stabilizację, którą gwarantuje państwo nowoczesne, efektywnie zarządzane i wspierające innowacje techniczne i naukowe. Będąc skierowany przede wszystkim do ludzi spełnionych w gospodarce rynkowej, nie podejmuje problematyki historycznej, której przypomnienie mogłoby zachęcić do krytycznego namysłu nad liberalnym kapitalizmem i w ten sposób zagrozić społecznemu i politycznemu *status quo*. Jest reprezentowany w „Rzeczpospolitej” (wraz z „Plus Minus”), „Uważam Rze Historia” oraz „Dzienniku Gazecie Prawnej”.

- **ODMIANA KLASOWO-PARTYJNA** tego dyskursu [*okp sdp*], występująca jedynie w „Zielonym Sztandarze”, istnieje w Polsce w odniesieniu do tylko jednej grupy społecznej – mieszkańców wsi i mniejszych miast reprezentowanych w polityce przez PSL. Wiąże pojęcie ludu i proces jego emancypacji społecznej oraz wchodzenia w życie publiczne w ujęciu ideologii agraryzmu

z końca XIX i XX w. z pojęciem narodu polskiego jako wspólnoty o zunifikowanych cechach kulturowych. Postrzega przeszłość jako źródło legitymizacji współczesnych interesów ludzi zakorzenionych we wspólnotach lokalnych i związanych przede wszystkim z produkcją rolną, nie przywiązując większej wagi do zasobów pamięci historycznej, które nie mogą być w tej roli wykorzystane.

OBYWATELSKO-PATRIOTYCZNY (krytyczny dyskurs obywatelsko-patriotyczny [w skrócie: *kdop*]) pozostaje przywiązany do idei Rzeczypospolitej jako symbolu państwa demokratycznego, otwartego na recepcję nowości (także w postaci imigracji) oraz przyjaźnie nastawionego wobec różnic kulturowych. Występuje w wielu tytułach uwzględnionych w spektrum, mając jeden punkt stykny z dyskursem konserwatywnym – admirację dla reprezentacji idei wolności w historii Polski na czele z wczesną PPS, piłsudczyzną do mniej więcej 1921 r., państwem podziemnym w czasie drugiej wojny światowej oraz „S” 1980–1989. To właśnie z tego względu, że dyskurs krytyczny i dyskurs konserwatywny zmagają się o władanie tymi samymi zasobami pamięci historycznej, starcia ideologiczne i polityczne między reprezentującymi je mediami, np. „Gazety Polskiej” z jednej oraz „Gazety Wyborczej” i „Newsweek Polska” z drugiej, są tak zażarte. W warstwie idei i wartości różni je wszakże to, że dyskurs krytyczny odnajduje sens polskości nie w walce o zachowanie jej dotychczasowej formy, lecz przeciwnie – w nieustannej modernizacji oraz stawianiu pytań kwestionujących istnienie świata, którego fundamentem są narody i państwa narodowe. Będąc nastawiony przeciwko jakiegokolwiek autoafirmacji, recypuje przemiany światopoglądowe i obyczajowe w świecie zachodnim w epoce ponowoczesności oraz poszukuje wzorców tej postawy w historii ojczystej i powszechnej. Jest uniwersalistyczny, ma wersję zarówno chrześcijańską („Tygodnik Powszechny”), jak i – silniej reprezentowaną – laicką („Ale Historia”, „Gazeta Wyborcza”, „Newsweek Polska”, „Newsweek Polska Historia”).

- **ODMIANA ANALITYCZNA** tego dyskursu [*oa kdop*] różni się od odmiany głównej tym, że nie angażuje się wprost w promowanie polskich zasobów pamięci historycznej o charakterze obywatelskim i promodernizacyjnym, symbolizowanych przez „otwartą Rzeczpospolitą”. Także czerpie z tradycji krytycznej inteligencji polskiej z XIX i XX w., niemniej nabrawszy większego dystansu wobec rzeczywistości politycznej niż odmiana główna (zwłaszcza ta w „Gazecie Wyborczej” oraz „Newsweek Polska”), koncentruje się na wyprowadzaniu z przeszłości inspiracji do przemyślenia fundamentów Polski we współczesnym świecie. Występuje zarówno w niezdeklarowanej ideologicznie „Polityce”, jak i w zdeklarowanej jako liberalna „Kulturze Liberalnej”.

UNIWERSALISTYCZNO-RÓWNOŚCIOWY (**uniwersalistyczny dyskurs równości** [w skrócie: **udr**]), reprezentowany głównie w „Krytyce Politycznej” i „OkoPress” (wśród reprezentantów dyskursu krytycznego stosunkowo najbliższego stoi „Gazeta Wyborcza”), ma względnie najściślejsze powiązanie z jednym ze współczesnych polskich dyskursów politycznych – nowolewicowym. Drugim takim dyskursem jest po przeciwległej stronie spektrum dyskurs nacjonalistyczno-etniczny, tyle że w jego przypadku powiązanie jest skonkretyzowane partyjnie w postaci poparcia dla Konfederacji Wolność i Niepodległość, ewentualnie także Solidarnej Polski należącej do Zjednoczonej Prawicy. Dyskurs równościowy cechuje czerpanie inspiracji z historii tyle polskiej lewicy niekomunistycznej, ile z egalitarnych ideologii i ruchów społecznych w dziejach powszechnych. Jego specyfiką jest położenie nacisku na emancypację społeczną w wymiarze nie tylko klasowym, ale także płciowym, nastawienie dekonstrukcyjne wobec kategorii narodu oraz orientacja na budowanie w długiej perspektywie czasowej zaplecza intelektualnego zmiany politycznej, która uwolni polskie życie publiczne spod dominacji dyskursów prawicowych.

NOSTALGICZNO-RÓWNOŚCIOWY (**nostalgiczny dyskurs równości społecznej** [w skrócie: **ndrs**]) charakteryzuje sympatia do „starej” lewicy przypisującej pozytywne znaczenia PRL. On także czerpie z tradycji polskiej lewicy, jednak nie wyklucza z niej komunistów, o ile wykazali się zmysłem państwowym, budując w latach 1944–1989 państwo bezpieczne, modernizacyjne i prospołeczne, jednym słowem – „postępowe”. W zasadzie kontestuje dorobek III RP, powołując się najbardziej na wartości egalitarne. Uważa ją za państwo mające szanse w pewnym stopniu zrealizować ideały lewicowe, jednak pod warunkiem obalenia hegemonii dyskursywnej prawicy (zarówno liberalnej, jak i konserwatywnej i nacjonalistycznej). Nie odcina się od ideałów „S”, ale zachowuje realizm polityczny z okresu PRL, który nakazuje m.in. dążyć do dobrych stosunków z Rosją. Promuje laickość i otwartość światopoglądową, powoli recypując wartości „nowej” lewicy. W wersji propaństwowej występuje w „Przeglądzie”, w satyryczno-ironicznej – w „Nie”.

Tytuły prasowe do dyskursów przypisałem na podstawie idei, wartości, postaw i strategii występujących w poszczególnych z nich wyróżnionych we wstępie w ramach **ideologicznego i aksjo-identyfikacyjnego** kryterium analizy. Dla unaocznienia, w czym zbieżne, a w czym odmienne okazały się wobec siebie znaczenia nadawane wydarzeniom i zjawiskom z przeszłości w obrazach opublikowanych w 2018 r. na łamach badanych pism, sporządziłem tabelę pokazującą mapę dyskursów historycznych. Dodanie w danej kategorii od jednego do trzech znaków „+” oznacza stopień występowania wartości, postawy czy strategii (słabe, średnie, silne) w danym medium. Wpisanie w rubryce skrótu „sprz” oznacza niezgodę tytułu wobec wartości czy postawy reprezentowanej w danym wersie

(w debacie prowadzi to często do konfliktu z tymi tytułami, którym jest ona właściwa). Natomiast pusta rubryka oznacza, że w danej kategorii pismo trudno jest klasyfikować. Czasem bywa tak, że reprezentuje ono w niej jakieś poglądy, ale fakt ten nie wyróżnia go istotnie w porównaniu z pozostałymi (por. tabela 3.1).

Przeprowadzona analiza pozwoliła na wysunięcie jeszcze dwu obserwacji odnośnie do roli i miejsca obrazów przeszłości w debacie publicznej i polityce, które można przekuć w pytania badawcze i uczynić przedmiotem dalszych badań.

Jeśli chodzi o pierwszą obserwację, to często współcześnie, zwłaszcza po lewej stronie spektrum politycznego, wysuwa się argument, iż prawica zdominowała sferę obrazowania przeszłości, czy wręcz zawładnęła wyobraźnią zbiorową Polaków dotyczącą historii własnego kraju, czyniąc z polityki pamięci jeden z podstawowych oręży oraz źródeł swoich zwycięstw. W świetle wyników analizy obraz ten może być jedynie częściowo potwierdzony. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że liczba tytułów oraz obrazów przeszłości przedstawianych przez tytuły „na lewo” od znajdujących się w środku spektrum „Rzeczpospolitej”, „Plus Minus”, „Uważam Rze Historia” i „Dziennik Gazeta Prawna” jest niewiele mniejsza niż „na prawo”, tak więc teza o nieprzywiązywaniu wagi do pamięci przez media i środowiska polityczne sympatyzujące z opozycją parlamentarną (według politycznego stanu rzeczy od 2015 r.) nie może zostać potwierdzona. Z kolei tezy o względnej równowadze ilościowej nie mogę potwierdzić pod kątem cyrkulacji obrazów przeszłości, gdyż ich docieralność do odbiorców, przede wszystkim *via* strony internetowe pism, jest znacznie większa niż podana we *Wprowadzeniu*, zresztą dotycząca tylko niektórych tytułów, liczba sprzedawanych egzemplarzy.

Jeśli jednak twierdzę, że występuje pewna przewaga medialnej reprezentacji wizji historii strony prawicowej, to jej źródła przedstawię w czterech punktach.

1. Jak już pisałem, prawie dekadę temu to przede wszystkim przedstawiciele dyskursu konserwatywnego wylansowali modę na publikowanie i czytanie o historii w mediach. Wtedy zaczęła być ona traktowana już nie tylko jako zasób symboli w tekstach, do których można odwołać się w obrazach współczesności, oraz przedmiot publikacji w pismach sprofilowanych (głównie „Mówią Wieki”), lecz „żywa” materia, w której „zanurzenie” się przez czytelnika przyniesie pismu dochody, natomiast głoszonym przez niego przekonaniom poparcie polityczne. Periodyki po lewej stronie spektrum „odpowiedziały” na to utworzeniem własnych dodatków historycznych czy poświęceniem więcej stron na obrazy przeszłości, jednak były „spóźnione”. Ponadto musiały przełamać poczucie własnego dystansu wobec zajmowania się popularyzowaniem historii jako czymś kojarzącym się z uprawianiem polityki historycznej, czyli czymś, co rozumiały jako manipulowanie przez stronę prawicową tym, co ze swej natury powinno należeć do sfery akademickiej.

2. Mediom w części spektrum „na lewo” od centrum powiodło się w końcu utworzenie tylko jednego miesięcznika sprofilowanego („Newsweek Polska

Tabela 3.1. Mapa typów dyskursów historycznych

Dyskurs	ddne	ddne	ddne rok	hkdp ok	hkdp	hkdp	hkdp	sdp okp	sdp	kdop	kdop oa	kdop	kdop	udkr	ndrs	ndrs	
Tytuł	WG, PN, ZH	NCz	NDz	GN	GP	WSH	HDR	ZS	Rz, PM, URH, DGP	TP	P	KL	AH w GW	KP, OP	Prz	NIE	
Kryteria ideologiczne:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
etnocentryzm	etno. +++	etno. +++	etno. +++ mor.	etno. + mor.	etno. + mor.	etno. + mor.	mor. etno. +	etno. ++	kryt. społ. mor. eksc.	eksc. mor.	eksc. kryt. społ.	eksc.	eksc.	eksc.	kryt. społ.	eksc.	
krytyka społ. ekscentryzm																	
dyskurs o historii Polski	etnocentryzm	etno-centr., realizm polit.	bliski IV RP	blżej IV RP niż III RP	IV RP	IV RP	IV RP	PRL i III RP	bliski III RP	III RP oraz etos I RP	III RP	III RP	III RP	III RP	PRL i III RP, realizm polit.	blżej PRL niż III RP	
Kryteria aksjo-ident.:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
antysemityzm																	
lub ujawnianie go	anty +++	anty +++	anty ++							zwal. +	ujaw. +	ujaw. +	zwal. ++	zwal. +++	zwal. +	zwal. +++	
lub zwalczanie go																	
uprzedzenia narod. lub ujaw. i zwal. ich: Rosjanie, Ukraińcy, Niemcy	uprz. R,U,N +++	uprz. U,N ++	uprz. R,U,N ++							ujaw. R,U,N	ujaw. R,U,N	zwal. R,U,N	zwal. R,U,N	zwal. R,U,N	uprz. U, zwal. R	zwal. R,U,N	
stosunek do Rosji i ZSRR	antyros. antysow.	proros. antysow.	anty-sow.	anty-sow.	antyros. antysow. proukr.	antyros. antysow.	antyros. antysow.										
stosunek do Ukrainy																	
nacjonalizm etniczny	+++	+++	++					+		Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	proros.	Sprz.
katolicyzm, antyklerykalizm, krytyka Kościoła	kat. cywilizacyjny +++	kat. cywilizacyjny ++	kat. trad. +++	kat. trad. ++	kat. tradycyj. +	kat. trad. ++	kat. trad. +				Kryt. Kośc. +	kryt. Kośc. +	kryt. Kośc. +	kryt. Kośc. +++	kryt. Kośc. +	antyklerykalizm +++	
bohaterstwo i martyrologia narodowa	polskie +++	polskie +	pol. +++	pol. ++	polskie +++	pol. +++	pol. +++	polskie ++	polskie +	pol. i EŚ-W +							

Dyskurs	ddne	ddne	ddne rok	hkdp ok	hkdp	hkdp	hkdp	sdp okp	sdp	kdop	kdop oa	kdop	kdop	udkr	ndrs	ndrs
Tytuł	WG, PN, ZH	NCz	NDz	GN	GP	wSH	HDR	ZS	Rz, PM, URH, DGP	TP	P	KL	AH w GW	NP, NPH KP, OP	Prz	NIE
patriotyzm				++	+++	+++	+++	++	++	++			++			
propaństwo-wość				++	++	++	++	++	+++	+	+	+	+			
interes klasowy lub zawodowy								chłopi +++	biznes +							
emancypacja: klasowa, narodowa, płciowa, pokoleniowa								klas. +++	klas. +	klas. ++ nar. ++ plc. + pok. ++	klas. + nar. ++ plc. + pok. ++	klas. ++ nar. ++ plc. ++	klas. ++ nar. ++ plc. ++	klas. +++ plc. +++	klas. ++ plc. ++	klas. ++ plc. +
autokratyzm narodowy	Sprz.	Sprz.	Sprz.							++	++	++	+++	+++	++	+++
uniwersalizm	Sprz.	Sprz.	Sprz.							chrz.	laicki	laicki	laicki	laicki	laicki	laicki
chrześcijański lub laicki	Sprz.	Sprz.	Sprz.													
anty-nacjonalizm	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.	Sprz.			++	++	+	+++		+++
nostalgia: II RP, PRL, AK – Armia Krajowa, ŻW – żołnierze					II RP, AK, ŻW	II RP, AK, II ŻW	AK, ŻW		II RP gosp. i społ.						PRL ++	PRL ++
wyklęci					++ różne	++ różne	+++ po-lit, milit.	++ historia wsi pol.	++ różne	++ różne	+	+++ różne	+++ różne	+ różne, akad.	+	+ różne
strategia merytoryczna	++ militarne	++ stosunki międzynarodyn.		+	++ różne	++ różne	++			+++ różne akad.	+++ różne akad.	+++ różne	+++ różne		++	+++
strategia sarkastyczna	+++	+++			+++		++				+	+	+		++	+++

Historia”), podczas gdy w części „na prawo” są trzy („Zakazana Historia”, „w Sieci Historii” i „Historia Do Rzeczy”), a dodatkowo położony w środku „Uważam Rze Historia” też „wyrósł” ze strony prawicowej. Po stronie „na lewo” istnieje wprawdzie „Ale Historia” „Gazety Wyborczej”, który ukazując się cztery razy w miesiącu, publikuje więcej obrazów przeszłości niż każdy z wymienionych miesięczników, niemniej nie wyrobił on sobie w odbiorze czytelnicznym statusu samodzielnego uczestnika debaty historycznej, jak to ma miejsce w przypadku tytułów kierowanych przez Jana Żaryna i Piotra Zychowicza.

3. Jednak najważniejsze źródło względnej przewagi obrazów przeszłości bliższych poglądom prawicy w przestrzeni medialnej nie wiąże się z tym, ile ich jest, jaka jest forma ich upowszechniania oraz która strona pierwsza weszła na omawiane pole zmagania, ani nawet z efektywnością strategii merytorycznej i sarkastycznej, lecz z tym, jakie idee, wartości i postawy są poprzez nie komunikowane. Media „na prawo” od Rz, PM, URH i DGP przedstawiają przeszłość, używając pojęć dyskursu historiografii tradycyjnej, takich jak: naród, państwo, kultura narodowa, bohaterstwo oraz martyrologia polityczna i wojenna. W efekcie „trafiają” do wyobraźni historycznej czytelników, bo są „łatwiejsze” w odbiorze. Być może zasadniczymi momentami, które wpłynęły na zdobycie przez dyskurs konserwatywny pierwszego miejsca w polskiej przestrzeni medialnej, były nie talenty pisarskie jego reprezentantów, lecz dwie reformy oświatowe. Najpierw rząd PO–PSL, rozpoczynając w 2012 r. kolejne zmiany, nie zdołał wystarczająco przygotować nauczycieli, podręczników i pomocy dydaktycznych do nowego programu nauczania historii w szkołach ponadgimnazjalnych, w którym fundamentalnie większy nacisk położono na to, co w tym opracowaniu nazywam historią społeczną, oraz na historię powszechną, jednocześnie pomniejszając znaczenie historii polityczno-wojskowej i historii narodowej, a także zmniejszając liczby godzin przewidziane na nie. Następnie w latach 2016–2018 rząd PiS w liceach przywrócił (w pewnym uproszczeniu) reżim nauczania historii sprzed początku reformy oświatowej rządu AWS–UW w 1999 r. W efekcie uczenie o przeszłości w szkołach językiem tradycyjnej historiografii utrzymało się w roli głównego czynnika wyznaczającego granice wyobraźni historycznej Polaków.

4. Media po lewej stronie spektrum w stosunku do Rz, PM, URH i DGP (wyjątkami są TP i Prz) same „utrudniają” odbiór czytelniczny obrazów przeszłości uformowanych przez „starą” i „najnowszą” szkołę czytelnikom, czasem bowiem stawiają dwojakiego rodzaju znaki zapytania. Pierwszy z nich dotyczy kategorii narodu. Są w głębi swoich przekonań uniwersalistyczne i antynacjonalistyczne (w znaczeniu wcześniej ukazanym), jednak najczęściej starają się przedstawiać przeszłość takim językiem, w którym naród (kraj ojczysty, ruchy społeczne go reprezentujące) pozostaje podstawową kategorią nadawania sensu temu, co się wydarzyło (dlatego przypisałem im w tabeli patriotyzm co najmniej w stopniu średnim). Natomiast te z nich, które czasem otwarcie naród jako kategorię

organizującą narrację historyczną odrzucają (KP, OP, NIE), nie mają swoich dodatków historycznych czy miesięczników sprofilowanych oraz nie publikują samych obrazów przeszłości (jeśli nie liczyć akademickiego Wydawnictwa KP), a jedynie teksty publicystyczne z odwołaniami do nich. Z kolei drugi znak zapytania dotyczy możliwości odzwierciedlenia w narracji przeszłej rzeczywistości „w jej istocie” (*wie ist eigentlich gewesen*). Bywa, że zaproszeni na łamy periodyków profesorowie „zająkną” się na temat wątpliwości, czy prawda w historii jest w ogóle możliwa do ustalenia. Wątpliwości te, które faktycznie w intencji redakcji są „puszczeniem oka” do bardziej wyedukowanych czytelników, przyczyniają się do tego, że odbiorcy szukający w obrazach przeszłości odpowiedzi przede wszystkim na swoje potrzeby emocjonalne i pytania identyfikacyjne, kolejny raz po dany tytuł już nie sięgają.

Druga obserwacja końcowa wynika z tego, iż wyniki przedstawionej analizy zachęcają do zastanowienia się, jaka jest rola akademickich historyków w kształtowaniu debaty o przeszłości i wyobrażeń Polaków o niej. Relacjonując, o czym i jak pisano, nie przypadkiem pilnie wprowadzałem do tekstu nazwiska szeroko znanych przedstawicieli nauk historycznych i pokrewnych. Są wśród nich nie tylko tacy, którzy pisują artykuły popularyzacyjne oraz udzielają okolicznościowych wywiadów jako specjaliści od danego tematu, ale też tacy, którzy jako felietoniści mają swoje stałe kolumny w mediach, wykonują zawód dziennikarza, łącząc go z nauką, czy są nawet redaktorami naczelnymi pism. Naturalnie głównym „sprawcą” silnej reprezentacji polskiej profesury historycznej w mediach jest nie ona sama, lecz dziennikarze, którzy choć sami też często mają wykształcenie historyczne, to jednak brak im stopni naukowych. Uważają, iż sami niewystarczająco legitymizują to, co zostanie przez nich przedstawione. W efekcie każde pismo ma mniej lub bardziej „swoich” historyków, do których zwraca się z prośbą o tekst czy wypowiedź. Natomiast część z tych ostatnich korzysta z możliwości publicznej wypowiedzi do prowadzenia polemik (najczęściej odnośnie do tematów związanych z drugą wojną światową i PRL) z reprezentującymi ten sam „cech” swoimi adwersarzami. Są wprawdzie takie tytuły, które sięgają do szerokiego spektrum autorytetów, a nawet zachęcają czytelników do samodzielnego wyciągania wniosków z różnic między ich interpretacjami, ale takiego forum, na którym jednocześnie mogłaby się spotkać i rozmawiać więcej niż połowa historyków wymienionych w tym opracowaniu, w polskich mediach obecne nie ma.

Pisząc o tym w zakończeniu, nie mam intencji rozdzielenia dyskursu historycznego w mediach od dyskursu akademickiej historiografii. Graniczy z absolutną pewnością twierdzenie, że gdyby to w obecnej sytuacji nastąpiło, „łatwo” przyswajalne obrazy przeszłości zdobyłyby jeszcze silniejszą pozycję w polu medialnym. Nie jest także moją intencją przekonanie do wzmocnienia, np. poprzez zakładanie nowych tytułów sprofilowanych, tej strony, która dziś jawi się na tym polu jako słabsza i pozostaje też od 2015 r. słabsza w polu politycznym. Osobiście

uważam, że polskiemu życiu publicznemu przydałaby się ewolucja przekonań na temat roli historii od takiego, zgodnie z którym publikowanie jej obrazów służy głównie umacnianiu stosunków władzy i konserwacji stanu kultury oraz obyczajów, do takiego, które spogląda na te obrazy jako na czynnik zmiany: emancypacji oraz przełamywania różnych schematów i barier. Niemniej pogodzenie roli przedstawiciela nauki i popularyzatora wiedzy z rolą odpowiedzialnego obywatela w przypadku nauk humanistycznych i społecznych to wyjątkowo trudne wyzwanie. Dlatego ograniczę się jedynie do zwrócenia uwagi, iż w Polsce obecnie historycy zaangażowani przede wszystkim w drugą z tych ról występują nie tylko po prawej stronie spektrum politycznego.

Bibliografia

- Applebaum A. (2018). *Czerwony głód* (przeł. B. Gadomska, W. Gadomska). Warszawa: Agora.
- Baliszewski D. (2017). *Agenci, zdrajcy, bohaterowie*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Beauvois D. (2005). *Trójkąt ukraiński: szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Bikont A., Łuczywo H. (2018). *Jacek*. Warszawa: Agora–Czarne.
- Bilewicz M. (2018). *Bilewicz: Między idealizacją a hiperkrytycyzmem. Polska niepamięć historyczna i jej źródła*, 8.10.2018, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/bilewicz-miedzy-idealizacja-a-hiperkrytycyzmem-polska-niepamiec-historyczna-i-jej-zrodla/> (dostęp: 20.02.2021).
- Bocheński A. (1947). *Dzieje głupoty w Polsce: pamflety dziejopisarskie*. Warszawa: Panteon.
- Borkowski T. (2018). „Zabić, powiesić, poćwiartować” – prawica wobec pierwszych rządów niepodległej Polski”, 11.11.2018, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/zabic-powiesic-pocwiartowac-prawica-wobec-pierwszych-rzadow-niepodleglej-polski/> (dostęp: 20.02.2021).
- Chwalba A. (2018). *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czyżewski M. (2008). *Debata na temat Jedwabnego oraz spór o „politykę historyczną” z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego*. W: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów* (s. 117–140). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej.
- Dobek-Ostrowska B. (2011). *Polski system medialny na rozdrożu. Media w polityce, polityka w mediach*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Engelking B., Grabowski J. (red.) (2018). *Dalej jest noc: losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1–2. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
- Friszke A. (2018). *Sprawa jedenastu. Uwięzienie przywódców NSZZ „Solidarność” i KSS „KOR” 1981–1984*. Kraków–Warszawa: Znak Horyzont, ISP PAN.
- Gluza Z., Markowska M. (red.) (2018). *Księga stulecia niepodległości*, t. 1: 1918–1944. Warszawa: Ośrodek Karta – Dom Spotkań z Historią.
- Gluza Z., Markowska M. (red.) (2018). *Księga stulecia niepodległości*, t. 2: 1945–2018. Warszawa: Ośrodek Karta – Dom Spotkań z Historią.

- Goldhagen D.J. (2005). *Niedokończony rozrachunek: rola Kościoła katolickiego w Holocauście i niedopełniony obowiązek zadośćuczynienia* (przeł. H. Jankowska). Warszawa: Wydawnictwo „Sic!”.
- Gross J.T. (2000). *Sąsiedzi: historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny: Pogranicze.
- Gross J.T. (2008). *Strach: antysemityzm w Polsce tuż po wojnie: historia moralnej zapaści*. Kraków: Znak.
- Hall A. (1984). *Dziedzictwo Narodowej Demokracji*. Warszawa [s. n.].
- Hilberg R. (2007). *Sprawcy, ofiary, świadkowie: zagłada Żydów 1933–1945* (przeł. J. Giebułtowski). Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów–Cyklady.
- Karwat M. (2008). *Ucieczka przed tożsamością. Antynomie i paradoksy identyfikacji polskich polityków i partii*. W: J. Błuszkowski (red.), *Dylematy polskiej transformacji* (s. 160–180). Warszawa: Elipsa.
- Knaś M. (2018). *Prawa wyborcze nie były prezentem dla kobiet*, 7.11.2018, <https://krytyka-polityczna.pl/kultura/historia/prawa-wyborcze-nie-byly-prezentem-dla-kobiet/> (dostęp: 20.02.2021).
- Komunikat (2018). Komunikat Zarządu Związku Kontroli Dystrybucji Pracy o wysokościach nakładów i dystrybucji tytułów kontrolowanych w 2018 roku, <https://www.pbc.pl/wp-content/uploads/2020/03/Komunikat2018.pdf> (dostęp: 20.02.2021).
- Koper S. (2015). *Życie prywatne elit władzy PRL*. Warszawa: Czerwone i Czarne.
- Kuisz J. (2018). *Koniec pokoleń podległości: młodzi Polacy, liberalizm i przyszłość państwa*. Warszawa: Fundacja Kultura Liberalna.
- Leszczyński A. (2018a). *Dalej jest noc. Dwóch na trzech Żydów szukających ratunku zginęło z rąk Polaków lub przy ich współudziale*, 18.04.18, <https://oko.press/dalej-jest-noc-dwoch-na-trzech-zydow-szukajacych-ratunku-zginelo-z-rak-polakow-lub-przy-ich-wspoludziale/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018b). *IPN nie potrafi polemizować z książką „Dalej jest noc”. Deбата historyków Instytutu była pokazem bezradności*, 25.04.2018, <https://oko.press/ipn-nie-potrafi-polemizowac-z-ksiazka-dalej-jest-noc-debata-historykow-instytutu-byla-pokazem-bezradnosci/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018c.). *Żydzi rządzą Polską? Dlaczego PiS zrezygnował w sprawie ustawy o IPN*, 27.06.2018, <https://oko.press/zydzy-rzadza-polska-dlaczego-pis-zrezygnowal-w-sprawie-ustawy-o-ipn/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018d). *PiS poucza Ukraińców o Wołyniu. „Niech podporządkują się normom z naszego kręgu cywilizacyjnego”*, 11.07.2018, <https://oko.press/pis-poucza-ukraincow-o-wolynium-niech-podporzadkuja-sie-normom-z-naszego-kregu-cywilizacyjnego/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018e). *Duda odznaczył Orderem Orła Białego Romana Dmowskiego – antysemitę, nacjonalistę, wroga demokracji*, 13.09.2018, <https://oko.press/order-orla-bialego-rak-prezydenta-dudy-dla-dmowskiego-antysemity-nacjonalisty-wroga-demokracji/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018f). *Odsłonią pomnik Kaczyńskiego. Sasin: To jeden z „ojców współczesnej niepodległości”. Chyba przybranych!*, 13.10.2018, <https://oko.press/odslonia-pomnik-kaczynskiego-sasin-to-jeden-z-ojcow-wspolczesnej-niepodleglosci-chyba-przybranych/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2018g). *Duda: Niech w Polsce będzie tak biednie, jak w II RP. Prezydent źle nam życzy*, 5.11.2018, <https://oko.press/duda-niech-w-polsce-bedzie-tak-biednie-jak-w-ii-rp-prezydent-zle-nam-zyczy/> (dostęp: 20.02.2021).

- Leszczyński A. (2018h). „Niepodległość dzięki Opatrzności i modlitwie”. *Kuriozalny list pasterski Episkopatu*, 1.11.2018, <https://oko.press/niepodleglosc-dzieki-opatrznosci-i-modlitwie-kuriozalny-list-pasterski-episkopatu/> (dostęp: 20.02.2021).
- Leszczyński A. (2020). *Ludowa historia Polski*. Warszawa: WAB.
- Leszczyński A., Pacewicz P. (2018). Kaczyński: „Izrael przyznał rację naszej opowieści”. *Przesada. Ale Netanjahu mówił mile rzeczy dla ucha prezesa*, 30.06.2018, <https://oko.press/kaczynski-izrael-przyznał-racje-naszej-opowieści-przesada-ale-netanjahu-mówił-mile-rzeczy-dla-ucha-prezesa/> (dostęp: 20.02.2021).
- Lisiak I.T. (2013). *Żydowscy kolaboranci Hitlera*. Warszawa: Capitol.
- Lisiak I.T. (2017). *Zakłamaný Holocaust*. Warszawa: Capitol.
- Łuczewski M. (2012). *Odwieczny naród: Polak i katolik w Żmijęcej*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Majmurek J. (2018). *Dziwna rocznica. Zanim dostaliśmy obchody Marca, otrzymaliśmy jego rekonstrukcję*, 9.03.2018, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/dziwna-rocznica-majmurek-marzec68/> (dostęp: 20.02.2021).
- Michalkiewicz S. (2018). *Naziści i szabesgoje*. Warszawa: 3S Media.
- Motyka G. (2018). *Obywatel „Igła” – krawiec ze Skaryszewa. Analiza mikrohistoryczna rewolucji wyklętych*. Warszawa: ISP PAN.
- Orłowski W. (2018). *Inna Polska?: 1918–2018, alternatywne scenariusze naszej historii*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Oseka P. (2018). *Urobienie duszy obywatela, oto cel obchodów*, czyli jak świętowano w II RP, 11.11.2018, <https://oko.press/urobienie-duszy-obywatela-oto-cel-obchodow-czyli-jak-swietowano-w-ii-rp-oseka/> (dostęp: 20.02.2021).
- Pakulski J., Körösnéyi A. (2012). *Toward Leader Democracy*. London: Anthem Press.
- Piński J. (2018a). *Za co Żydzi powinni przeprosić Polaków*. Warszawa: Bollinari Publishing House.
- Piński J. (2018b). *Złote żniwa. Przedsiębiorstwa Holocaustu*. Warszawa: Bollinari Publishing House.
- Projekt uchwały (2018). *Do Senatu trafił projekt uchwały ws. Marca '68 r. złożony przez J. Żaryna*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/do-senatu-trafil-projekt-uchwały-ws-marca-68-r-zlozony-przez-jzaryna> (dostęp: 20.02.2021).
- Skórzyński J. (2018). *Skórzyński cofa czas*, 1.07.2018, <https://oko.press/duda-po-1989-r-w-polsce-teoretycznie-nie-bylo-ustroju-zdrajcow-ktorzy-zamordowali-inke-kronika-skorzynskiego-20-sierpnia-2-wrzesnia-2016/> (dostęp: 20.02.2021).
- Sowa J. (2011). *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas.
- Stryjek T. (2019). *Modele polskiej polityki pamięci. Obrazy wojny o Lwów w listopadzie 2018 roku w polskich periodykach polityczno-społecznych w miesiącu niepodległości Polski*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 99–132.
- Sutowski M. (2018). *„Władze były świadome polskiego antysemityzmu, a mimo tego go użyły” (rozmowa z Andrzejem Paczkowskim)*, 8.03.2018, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/andrzej-paczkowski-marzec-1968/> (dostęp: 20.02.2021).
- Szpotański J. (1968). *Cisi i gęgacze czyli Bal u prezydenta*. Paryż: Instytut Literacki.
- Szymczak J. (2018). *Demokratyczna, świecka, bez nienawiści. Kwaśniewski i Zandberg jednym głosem pod pomnikiem Daszyńskiego*, 11.11.2018, <https://oko.press/demokratyczna-swiecka-bez-nienawisci-kwasniewski-i-zandberg-jednym-glosem-pod-pomnikiem-daszynskiego/> (dostęp: 20.02.2021).

- Tokarska-Bakir J. (2018). *Pod klątwą: społeczny portret pogromu kieleckiego*, t. 1–2. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Uchwała (2018). Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 6 marca 2018 r. w 50. rocznicę Marca '68, http://g.ekspert.infor.pl/p/_dane/akty_pdf/MPO/2018/43/270.pdf#zoom=90 (dostęp: 20.02.2021).
- Ustawa (2018a). Ustawa z dnia 26 stycznia 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ustawy o grobach i cmentarzach wojennych, ustawy o muzeach oraz ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary (Dz.U z 2018 r. poz. 369, <https://dziennikustaw.gov.pl/DU/rok/2018/pozycja/369> (dostęp: 20.02.2021).
- Ustawa (2018b). Ustawa z dnia 27 czerwca 2018 r. o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary (Dz.U. z 2018 r. poz. 1277), <https://www.dziennikustaw.gov.pl/DU/2018/1277> (dostęp: 20.02.2021).
- Ustawa (2018c). Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. o pozbawianiu stopni wojskowych osób i żołnierzy rezerwy, którzy w latach 1943–1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu, [http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/2319_u/\\$file/2319_u.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/2319_u/$file/2319_u.pdf) (dostęp: 20.02.2021).
- Ustawa (2018d). Ustawa z dnia 6 marca 2018 r. o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką (Dz.U. z 2018 r. poz. 589), [http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/1947_u/\\$file/1947_u.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/opinie8.nsf/nazwa/1947_u/$file/1947_u.pdf) (dostęp: 20.02.2021).
- Wieliczka-Szarkowa J., Szarek F. (2018). *Dziś idę walczyć, Mamo...: najmłodszy w walce o wolną Polskę 1863–1989*. Kraków: AA.
- Wigura K. (2011). *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*. Gdańsk–Warszawa: Muzeum II Wojny Światowej–Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wolniewicz B. (2018). *Polska a Żydzi: o sprawach polsko-żydowskich i paru innych*. Warszawa: 3S Media.
- Wójcik A. (2018). *Historia Polski, o której nie uczy się w szkole: sto lat walki o prawo do aborcji w Polsce*. *Kalendarium*, 11.06.2018, <https://oko.press/historia-polski-o-ktorej-nie-uczy-sie-w-szkole-sto-lat-walki-o-prawo-do-aborcji-w-polsce-kalendarium/> (dostęp: 20.02.2021).
- Wspólna deklaracja (2018). *Wspólna deklaracja premierów Państwa Izrael i Rzeczypospolitej Polskiej*, <https://www.premier.gov.pl/wydarzenia/aktualnosci/wspolna-deklaracja-premierow-panstwa-izrael-i-rzeczypospolitej-polskiej.html> (dostęp: 20.02.2021).
- Załuski Z. (1962). *Siedem polskich grzechów głównych*. Warszawa: Czytelnik.
- Zaorska A. (2018). *Sąsiedzi: najbardziej okrutni oprawcy polskich patriotów*. Warszawa: Bolinari Publishing House.
- Ziemkiewicz R.A. (2006). *Michnikowszczyzna. Zapis choroby*. Lublin: Red Horse.
- Zychowicz P. (2012). *Pakt Ribbentrop–Beck, czyli jak Polacy mogli u boku Trzeciej Rzeszy pokonać Związek Sowiecki*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Zychowicz P. (2018). *Skazy na pancerzach. Czarne karty epopei Żołnierzy Wyklętych*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.

Netografia

- <http://www.mysl-polska.pl/taxonomy/term/10> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/wigura-stosunki-polsko-zydowskie/> (dostęp: 20.02.2021).

- <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/leociak-puchejda-zydzi-polacy-nacjonalizm/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/02/06/sikorski-wywiad-ustawa-ipn-dyplomacja-pis/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/bertram-marzec-1968-przewodnik-historyczny/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/pazinski-puchejda-marzec-68-po-50-latach/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/06/joanna-wawrzyniak-wywiad-pamiec-marzec-1968/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/13/nalecz-puchejda-ukraina/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/03/13/ola-hnatiuk-ukraina-spoleczenstwo-polityka-polska/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/11/06/kuisz-koniec-pokolen-podleglosci-11-listopada/> (dostęp: 20.02.2021).
- <https://kulturaliberalna.pl/2018/11/06/sawczuk-zakowski-11-listopada-swieto-niepodleglosci-wywiad/> (dostęp: 20.02.2021).



Zdjęcie 1. Okładka „Newsweeka” 2018



Zdjęcie 2. Okładka „Polski Niepodległej” 2018



Zdjęcie 3. Okładka „Najwyższego Czasu!” 2018



Zdjęcie 4. Okładka „Gazety Polskiej” 2018



Zdjęcie 5. Okładka „Historia Do Rzeczy” 2018



Zdjęcie 6. Okładka „Polityki” 2018



Zdjęcie 7. Okładka „Ale Historia” 2018



Zdjęcie 8. Okładka „Newsweeka” 2018



Zdjęcie 9. Okładka „Przełomu” 2018



Zdjęcie 10. Okładka „Nie” 2018

Barbara Markowska
Collegium Civitas
ORCID: 0000-0002-9824-0453

Historyczny populizm: strategie dyskursywne w polskim przekazie telewizyjnym w roku świętowania stulecia niepodległości

*[...] każdy jest współodpowiedzialny za sposób,
w jaki w jego kraju spracowane są rządy.*

Karl Jaspers (1979: 21)

Historyczny populizm i media masowe

Symbolem końca XX w. stał się obraz medialny dwóch płonących wież World Trade Center w Nowym Jorku (Baudrillard 2005b). Zdarzenie to potwierdziło niezwykle siłę, z jaką media masowe, w tym szczególnie telewizja, kształtują naszą codzienną wyobraźnię. Według rozróżnienia wprowadzonego przez Marshalla McLuhana na gorące i zimne media (2001: 229) telewizja jest medium zimnym, tzn. działa na wiele zmysłów w sposób mało wyraźny i rozproszony. Dlatego też oglądanie jej wymaga od nas szczególnego rodzaju „biernej” partycypacji, natomiast jednym z jej efektów ubocznych jest wytwarzanie obrazów, które działają na nasze emocje. Oglądanie telewizji sprowadza nas do przeżywania świata w sposób mało selektywny, afektywny, „zwierzęcy” – ekran przykuwa naszą uwagę która jednocześnie staje się rozproszona, staje się nieuważą. Ludzie są w stanie oglądać telewizję godzinami, gdyż nie wymaga ona skrajnego zaangażowania, nie wyczerpuje poznawczo, pozwala trwać w stanie niemyślenia i wytwarza „milczącą większość” (Baudrillard 2012). Telewizja – twierdzi Jeana Baudrillard – ma wyraźnie charakter implozywny, tzn. „ochładza i neutralizuje sens i energię zdarzeń” (2005a: 69) oraz stanowi prawdziwe ostateczne rozwiązanie historyczności zdarzenia. Niepamięć o Holocauście zostaje zastąpiona sztuczną pamięcią, obecnością medialnych reprezentacji Zagłady, które przywołują i jednocześnie neutralizują obraz tego, co niewyobrażalne (2005a: 65). Teza Baudrillarda z dzisiejszej perspektywy nie jest w pełni prawdziwa. Opisywane przez niego w latach 80. procesy rozwinęły się

i osiągnęły stan pewnego nasycenia, które spowodowało, że pojawiły się tendencje przeciwstawne. Obecnie telewizje publiczne (i prywatne, które pełnią czasami funkcje publiczne, gdy ich właściciele są zaangażowani w pole polityczne) w wielu krajach stają się narzędziami podgrzewania dyskusji i są wyraźnie „nawiedzane” przez żywioł historii. Co więcej, czasami również telewizje *stricte* komercyjne przechwytyują ten żywioł i starają się wypełnić pustkę swojego przekazu historyczno-politycznym sensem, odwołaniem się do odbiorców, którzy oprócz tego, że są konsumentami, są również obywatelami wspólnoty narodowej, wyborcami itd. W tym rozdziale interesować mnie będzie sposób użycia historii do wytworzenia medialnego dyskursu historycznego, który zwłaszcza w przekazie telewizyjnym przybiera postać **historycznego populizmu**.

Dla określenia znaczenia, jakie nadają pojęciu historycznego populizmu, potrzebne będzie odniesienie się do dwóch kwestii: populistycznego *Zeitgeistu* (Mudde 2010) i polityczności mediów masowych, która przejawia się w hegemonicznej formie ich przekazu (narzucają jednolity obraz świata nie tyle ze względu na treści, ile formę – to forma przekazu masowego powoduje, że różnorodność treści staje się mało znacząca). W tym rozdziale przyjmuję punkt widzenia badacza populizmu Casa Muddego, który od lat twierdzi, że dyskurs populistyczny jest obecnie dyskursem *mainstreamowym* zachodnich demokracji (tamże: 339), a nie czymś, co powinniśmy traktować jako odstępstwo od normy. Język populistyczny oznacza posługiwanie się uproszczeniami oraz emocjami. Źródłem takiego dyskursu jest pewna wizja świata, która zakłada podział społeczeństwa na dwie jednolite grupy: nieskażony moralnie lud i zepsute elity, oraz żądanie, aby polityka stała się domeną zarządzaną przez pragnienie i wolę ludu (tamże: 340). Populiści pragną zmienić status „ludu” jako podmiotu politycznego, nie zmieniając samych ludzi. Wszystko, co związane jest z kategorią zdrowego rozsądku, jest dobre/zdrowe i właściwe moralnie, dlatego tak istotne jest kierowanie wypowiedzi do jakiegoś nieokreślonego bliżej „my”, które stanowi założoną milczącą większość – jądro wspólnoty narodowej, „sól tej ziemi”. Żywioł polityki nie może funkcjonować bez tego typu konstrukcji dyskursywnych. Obecnie coraz więcej partii głównego nurtu sięga po elementy populistycznego języka (od prawicy po lewicę), nawołując do ponownego upolitycznienia sfery publicznej. Jak pokazują najnowsze badania, w polskiej prasie drukowanej populistyczna retoryka stała się centralnym elementem dyskursu politycznego (Stępińska, Lipiński 2020). Dzieje się tak z powodu kryzysu „odpolitycznionej” demokracji skoncentrowanej na zarządzaniu zamiast rządzeniu. Drugim powodem, wskazywanym przez badaczy na świecie, jest wpływ mediów masowych na nasz sposób postrzegania świata i wzorce komunikacji społecznej (Mazzoleni 2010).

Populizm jako kategoria analityczna konfrontuje nas bezpośrednio z bardzo specyficznym problemem. Ernesto Laclau (2009) w swoim *opus magnum* dotyczącym rozumu populistycznego, czyli właściwie współczesnego rozumu

politycznego, rozważa logikę wytwarzania zbiorowych tożsamości. Z punktu widzenia analizy dyskursu tożsamość kolektywna zawsze pozostaje kwestią symbolicznej reprezentacji. Ponieważ zbiorowość nigdy nie mówi jednym głosem, to jednostka mówiąc *my* – wytwarza ową wspólnotę jako część porządku symbolicznego. Zjawisko populizmu opierające się na silnej polaryzacji *my*–*oni* ujawnia zasadniczy problem reprezentacji wspólnoty i wspólnego, podzielanego przez wszystkich obrazu przeszłości. Czy wspólnota aby istnieć, musi mieć wspólną przeszłość? Konflikt, jaki rozwija się w Polsce, nazywany też „wojną kulturową”, stał się m.in. powodem narodzin polityki historycznej uprawianej przez partie prawicowe (Stryjek 2017). Od kiedy PiS objął rządy w 2015 r., publicystyka historyczna stała się wyraźnie obecna w mediach publicznych, co stało się m.in. możliwe dzięki ich wyraźnemu upolitycznieniu (Szot 2020).

Przez populizm (w tym populizm historyczny) nie rozumiem konkretnej ideologii politycznej, ale raczej formę postrzegania świata oraz strategię budowania wpływu i wytwarzania silnego podmiotu zbiorowego, który koncentruje się na roszczeniu zmiany zastanego *status quo*, w tym – przepisania historii na nowo z uwzględnieniem nowego podmiotu historii. Podmiot ten ma charakter moralny, tzn. jest sprawcą czynów wzniosłych lub zbrodni, jest katem lub ofiarą (albo jednym i drugim), co pozwala mu wytworzyć opowieść na temat swojej przeszłości, która nie tylko spaja na głębokim poziomie świadomość członków danej zbiorowości, ale spaja również na poziomie afektywnym w zbiorowo przeżywanym poczuciu krzywdy lub wstydu/dumy ze swojej historii (por. Łuczewski 2017). Jak twierdzi Jan-Werner Müller: „Populizm to rodzaj moralizującej wyobraźni politycznej i taki sposób postrzegania świata politycznego, który ustawia moralnie czysty i w pełni zjednoczony – choć zupełnie fikcyjny – naród, lub lud przeciwko elitom, ukazywanym jako skorumpowane bądź z innego powodu gorsze moralnie” (2017: 40). Jeśli populizm jest strategią, to należy go badać poprzez analizę mechanizmów ujawniających się w dominującym dyskursie publicznym, w tym szczególnie w dyskursie historycznym zawierającym w sobie roszczenie do prawdy historycznej „ponad” podziałami politycznymi. Siłą takiego populizmu jest język nasycony uogólnieniami, wieloznacznościami czy presupozycjami oraz konsekwentne budowanie narracji antynomicznej (*my*–*oni*; *dobrzy*–*źli*; *swoi*–*obcy*; *prawdziwi*–*nieprawdziwi*), wzbudzanie silnych emocji, w tym strachu, w społeczeństwie czy szukanie kozła ofiarnego w postaci wroga ludu/narodu (Markowska 2013; Wrześniewska-Pietrzak, Kołodziejczak 2020). Podsumowując, retoryka populistyczna cechuje się perswazyjnością, emocjonalnością, wzmożeniem efektywności symbolicznej.

Historyczny populizm siłą rzeczy odnosi się do mediów jako nośników dyskursu historycznego. Aktualności, publicystyka historyczna oraz transmisje dokumentalne zajmują nadal sporo miejsca w publicznych środkach masowego przekazu. Przeszłość aktualizuje się w obrazach, mechanizm ten szczególnie występuje w telewizji jako medium opartym na symulacji i podwojeniu rzeczywistości

(Luhmann 2000). Media te, wraz krajową prasą zorganizowane jako publiczne systemy komunikacyjne, z jednej strony są powiązane z polityką, rządem, władzą i państwem, a z drugiej z tym, co moglibyśmy nazwać dyskursem publicznym odbiorców (Dobek-Ostrowska 2011). Nadawcy i ich instytucje są pośrednikiem między elitami mającymi władzę (społeczną, ekonomiczną, polityczną, kulturową) a masową publicznością. Hegemonia medialna sprawowana jest dzięki dwóm typom komunikatów. Są to: 1) informacje dotyczące wydarzeń i dokonujące jednocześnie hierarchizacji ich ważności (*agenda setting*) oraz 2) programy publicystyczne, które opisują tło, przyczyny, konsekwencje zdarzeń aktualnych lub z przeszłości, kwestionują ich sens i dyskutują nad ich logiką i znaczeniem.

W tym rozdziale interesować mnie będzie tylko ten drugi typ audycji, które ze względu na poruszaną tematykę można zaliczyć do publicystyki historycznej. W ramach odpowiedzi na główne pytanie, które dotyczy strategii dyskursywnych i roli obrazów przeszłości w przekazie telewizyjnym, skoncentruję się na dwóch szczegółowych kwestiach:

1. Kto i co mówi o przeszłości? Poddam analizie treści wytwarzane i z kodowane przez zinstytucjonalizowanych nadawców (telewizja publiczna/prywatna). Zakładam, że nadawcy będą tworzyli różne wizje przeszłości, skierowane do różnych grup odbiorców, które też będą się różniły na poziomie treści oraz stylu narracji. Różnice w „produkowaniu” przeszłości pokażę dzięki analizie multimodalnej i retorycznej materiałów audiowizualnych dotyczących dwóch rocznic: pięćdziesiątej rocznicy wydarzeń marcowych (marzec 2018) i setnej rocznicy odzyskania niepodległości (listopad 2018).
2. Druga kwestia dotyczy sposobu, w jaki medium telewizyjnego przekazu przetwarza/zniekształca i ostatecznie wytwarza obrazy przeszłości; w jaki sposób rodzi się i kształtuje historyczny populizm, czyli używanie historii w celu wytworzenia moralnej wspólnoty „my”; jak taki przekaz jest wytwarzany, aby osiągnąć populistyczny efekt polegający na szerokiej identyfikacji odbiorców z wytworzonym obrazem przeszłości. Przeanalizuję specyficzne mechanizmy telewizyjnego języka, takie jak: tabloizacja, proksymizacja czy afektywność, opierając się na podejściu wypracowanym przez historyczną analizę dyskursu (Wodak 2008).

Zanim przejdę do analizy, scharakteryzuję pokrótce polską sferę medialną w zakresie mediów audiowizualnych, omówię potencjalny wpływ mediatyzacji na sposób uprawiania polityki historycznej oraz założenia metodologiczne.

Charakterystyka pola polskich mediów audiowizualnych

Na polskim rynku telewizyjnym istnieje czytelny podział na stacje komercyjne oraz publiczną TVP. Telewizja publiczna proponuje odbiorcom dwa programy ogólnopolskie oraz programy regionalne działające pod nazwą TVP Info

(16 ośrodków). Na ramówkę TVP Info składa się program wspólny (ponad 80%) oraz programy pasm rozłączonych. Oprócz tego TVP ma cztery programy satelitarne: TVP Polonia (skierowany do Polonii i Polaków za granicą), TVP Kultura, TVP Sport oraz TVP Historia (od maja 2007 r.). Ten ostatni jest pasmem specjalizującym się w historii Polski oraz w historii powszechnej, ale ze względu na niewielką oglądalność nie traktuję go jako masowego narzędzia kształtowania opinii publicznej i wytwarzania sensu przeszłości. Chociaż należy zaznaczyć, że właśnie z okazji stulecia niepodległości ośrodek TVP Historia wraz z Muzeum Historii Polski zaangażował się w produkcję cyklu dokumentalnego *Polskie 100 lat*¹.

Po upadku komunizmu w 1989 r. rynek polskich mediów zmienił się pod wpływem nowych koncernów medialnych. W 1992 r. rozpoczęła emisję pierwsza legalna komercyjna telewizja Polsat i jako pierwsza wprowadziła program typu talk show w stylu zachodnim, prowadzony wówczas przez Mariusza Szczygła. W 1997 r. dołączył TVN, powstały z połączenia nadregionalnego TVN i TV Wiśła (Godzic, Drzał-Sierocka 2008: 18).

Pomimo początkowej technologicznej „mizerii” telewizja TVN konsekwentnie zaczęła wyznaczać nowe standardy w programach informacyjnych („Fakty” i pierwsza w Polsce dwudziestoczterogodzinna telewizja informacyjna TVN 24). Zasłynęła również dzięki kontrowersyjnym programom rozrywkowym, takim jak *Big Brother* (Godzic 2004). Swoistym przełomem na rynku stacji komercyjnych było powstanie kanału Superstacja (2007 r.) – telewizyjnego odpowiednika prasowych tabloidów. Charakterystyczny w ostatnich latach jest rozwój oferty stacji tematycznych (dotyczy to zarówno nadawców koncesjonowanych, jak i telewizji publicznej). W 2013 r. Polska przeszła całkowicie na technologię cyfrową.

Tabela 4.1. Liczba odbiorców stacji telewizyjnych

Stacja	Rodzaj	Średnia widownia w 2018 r.
Polsat	komercyjna	647 985
TVN	komercyjna	593 892
TVP 1	publiczna	616 187
TVP 2	publiczna	517 115
TVN 24	komercyjna, informacyjna	262 008
TVP Info	publiczna, informacyjna	216 981

Źródło: Reisner 2019: 10–11.

¹ <https://www.imm.com.pl/najbardziej-opiniotworcze-media-w-polsce-2020-raport-roczny/> (dostęp: 10.06.2021)

Jak widać w tabeli 4.1, na rynku telewizji ogólnopolskich dominuje „wielka czwórka”: dwa kanały komercyjne Polsat oraz TVN – przedzielone dwoma kanałami telewizji publicznej: TVP1 i TVP2. Z perspektywy kształtowania dyskursu publicznego ważną rolę odgrywają kanały informacyjne: komercyjny TVN24 oraz TVP Info (Reisner 2019: 10–11). W pierwszej połowie 2020 r. ze względu na trwającą pandemię wzrosła rola kanałów informacyjnych. Wyraźnie spadła liczba widzów Polsatu, natomiast najbardziej zyskał kanał TVP1; za najbardziej opiniotwórcze zostały uznane: TVN24, Polsat News i TVP Info².

Od momentu powołania do życia w 1993 r. Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji państwowa telewizja została przekształcona w publiczną, co miało uniezależnić ją od władzy politycznej. Jednak w rzeczywistości przez cały ten czas telewizja publiczna pozostawała w silnej zależności od partii politycznych. Ustawa medialna wyraźnie określiła misję mediów publicznych: „Należy do nich rzetelne prezentowanie faktów i wydarzeń w całej ich różnorodności, przyczynianie się do swobodnego formowania opinii, jak również prezentowanie różnych postaw i programów, kontrola społeczna, rozwój nauki, kultury i oświaty” (Adamczewski 2006: 263). Jedną z najważniejszych nowelizacji z 2016 r. polegała na utworzeniu obok KRRiT Rady Mediów Narodowych, w której kompetencjach leży powoływanie prezesów mediów publicznych i zarządzanie strategią medialną, określoną jednoznacznie jako wspieranie i promowanie polskiej racji stanu. Jednocześnie fenomen polskiego pola medialnego polega na tym, że „w rozmaitych okresach, począwszy od powstania stacji komercyjnych, wiele z nich prezentowało audycje o charakterze wybitnie misyjnym, nie będąc do tego zobligowanymi żadnymi zobowiązaniami prawnymi” (Godzic, Drzał-Sierocka 2008: 18–21). W ten sposób oprócz dominującej roli TVP 1 i TVP Info mamy konkurencję w postaci opiniotwórczej TVN24 oraz Polsatu, który również ujawnia ambicje wytwarzania pewnej wizji sfery obywatelskiej i polityki historycznej, co szczególnie się uwidoczniło w roku obchodów jubileuszowych.

Można powiedzieć, że paradoksalnie pewna logika przemocy symbolicznej (czy też walki o rząd dusz) powoduje, że zaciera się różnica pomiędzy mediami publicznymi i prywatnymi. Są one skazane na bezwzględną konkurencję i walkę o widza (nawet jeśli odbywa się to z różnych powodów, to logika mediatyzacji pozostaje ta sama). Jak zauważa Dobek-Ostrowska (2011: 68), mediatyzacja jest powiązana ze zjawiskiem tabloidyzacji treści medialnych. Media, które chcą się utrzymać na wolnym rynku, muszą walczyć o uwagę widza, w związku z czym przekazywane treści (również polityczne) zaczynają wpisywać się w nurt *infotainment*. Media – zarówno komercyjne, jak i publiczne – „kalkulują”, jakie działania przyciągną widzów, którzy wolą treści rozrywkowe i proste. W konsekwencji

² Podstawa badania: Nielsen Audience Measurement opracowane przez portal www.wirtualnemedialna.org oraz centrum monitoringu dyskursu publicznego.

informacje ulegają tabloidyacji, stają się uproszczone i nastawione na sensację. Działanie przemocy symbolicznej w telewizji polega na zwracaniu uwagi na wydarzenia, które przyciągają uwagę wszystkich, bo są wyraziste (sensacje), łączą nas jako widzów, ale „nie wiążą się z żadną stawką, nie dzielą ludzi, są przedmiotem konsensusu, interesują wszystkich, ale w taki sposób, że nie dotyczą żadnej istotnej kwestii” (Bourdieu 2009: 43). W ostatnich latach w badaniach nad mediatyzacją daje się zaobserwować fakt, że politycy są nie tyle zmuszani do podporządkowania się logice mediów, ile przyjmują ją dla realizacji własnych celów politycznych (Van Aelst, Walgrave 2017: 3–4). Warto w tym miejscu wskazać (za Dobek-Ostrowską) podstawowe mechanizmy mediatyzacji, którymi posługują się medialni aktorzy polityczni rozumiani przeze mnie (szerzej niż politycy) jako wszystkie podmioty, których obecność w mediach wiąże się z jakimś efektem politycznym, w tym np. historycznym populizmem. Są to:

- personalizacja medialna – instytucje i procesy historyczne przedstawia się, kojarząc z daną osobą reprezentującą to zjawisko – (Solidarność) Wałęsa, (Europa, UE, Zachód) Tusk, (niepodległość, wojna polsko-bolszewicka) Piłsudski, (katastrofa smoleńska) Kaczyński;
- zaburzenie hierarchii spraw – podnoszenie kwestii drugorzędnych na pierwszy plan;
- powiązanie redakcji ze sferą polityki i dostarczanie politycznej rozrywki (*politicotainment*), polegającej na udratyzowaniu polityki (Dobek-Ostrowska 2018: 228).

Dostarczanie rozrywki odwraca jednocześnie uwagę od sedna. „Telewizja wykorzystuje dramaturgię w podwójnym sensie tego słowa: reżyseruje wydarzenie (inscenizuje je w obrazach) oraz wyolbrzymia jego znaczenie (nadaje im charakter dramatu i tragedii) [...] w rzeczywistości, co może się wydawać paradoksalne, świat obrazu zdominowany jest przez słowa” (Bourdieu 2009: 45). Dysponując niezwykłą siłą obrazu, telewizja może pokazywać przeszłość z wyjątkową skutecznością, nadając jej znaczenie lub wymazując z pamięci zbiorowej. Obrazy tworzone i przenoszone przez kanały medialne są dzisiaj zasadniczymi składnikami społecznej wyobraźni. Obraz telewizyjny ma zdolność wytwarzania efektu rzeczywistości, ludzie widzą coś i wierzą w to, co ona pokazuje. Ta władza przedstawiania może powołać do życia idee czy figury, *de facto* zaczyna decydować o ich społecznym i politycznym istnieniu. Podobną rolę dzisiaj pełnią media społecznościowe, a jednak oba te rodzaje dominanty współistnieją w jednym polu i wyraźnie się przenikają. Treści, które pojawiają się w telewizji, są szeroko komentowane w mediach społecznościowych, ale nie odwrotnie. Aby skutecznie uprawiać politykę, w tym politykę historyczną, aby zmienić obraz przeszłości, należy używać do tego najbardziej skutecznego medium – siły czystego telewizyjnego obrazu wzmocnionego komentarzem i dynamiką debaty telewizyjnej.

Założenia analizy

W wyniku monitoringu mediów audiowizualnych otrzymaliśmy zbiór 1026 fragmentów audycji informacyjnych i publicystycznych (por. tabela 4.2), w których padały frazy określone przez nas we *Wprowadzeniu* jako markery historii XX w.

Tabela 4.2. Lista monitorowanych audycji informacyjno-publicystycznych

Stacja	Nazwy monitorowanych audycji informacyjno-publicystycznych
Polsat	<i>Nowy dzień</i>
TVN	<i>Fakty</i>
TVP 1	<i>Teleexpress, Wiadomości, Magazyn śledczy Anity Gargas</i>
TVP 2	<i>Panorama</i>
TVN 24	<i>Szkoło kontaktowe, Łoża prasowa, Dzień na żywo, Tak jest, Dzień po dniu, Wstajesz i weekend, Wstajesz i wiesz, Fakty po południu, Drugie śniadanie mistrzów, Piaskiem po oczach, Kropka nad i, Fakty po faktach, Czarno na białym, Kawa na ławę</i>
TVP Info	<i>Serwis Info, Panorama Info, Info wieczór, O co chodzi, Nie da się ukryć, Młodzież kontra, Na żywo, W tyle wizji, Minęła dwudziesta</i>

Źródło: opracowanie własne.

Oczywiście zbiór tych fragmentów miał być pierwszym krokiem do wskazania audycji, które w całości były poświęcone tematyce historycznej. Jak się okazało, polska publicystyka telewizyjna (podobnie jak dyskurs prasowy) prześlągnięta jest odwołaniami do przeszłości, i to zarówno przy okazji obchodzonych rocznic, które często są pretekstem od wywoływania gorących politycznych tematów, jak i przy bieżącym komentowaniu wydarzeń. Chodzi tutaj o pryzmat, poprzez który ukazuje się znaczenie i sens wydarzeń: rama historyczna – zwłaszcza ta związana z drugą wojną światową oraz konsekwencjami i trudnym dziedzictwem PRL-u – należy do najczęściej używanych w polskiej publicystyce przy tematach dotyczących polityki zagranicznej i wewnętrznej walki politycznej. Odniesienie do władzy jest istotnie kluczowe przy analizie polskiego systemu medialnego. Poszczególni nadawcy są powiązani z określonymi stronami sporu politycznego, który swoim zasięgiem obejmuje również interpretacje historii. Dostrzeżenie tych zależności pozwala na pogłębienie analizy dyskursu historycznego. Przyjmując takie założenia, spodziewamy się odnaleźć wiele „użyć” historii, wykorzystania opowieści o przeszłości do promowania określonych poglądów politycznych nadawcy, wskazywania „pozytywnych” i „negatywnych” bohaterów historycznych. Dodatkowo to możliwość włączenia do dyskursu publicznego postaci, które reprezentują wartości bliskie dla danej redakcji, próba „naturalizowania” takich postaw (por. Barthes 1984).

Nie ulega wątpliwości, że język polityki – jak wskazują Wodak (2008) i van Dijk (1984) – zawsze opierał się na retoryce wykluczenia i na wprowadzeniu podziału na *my*–*oni*. Ten ostatni podział jest charakterystyczny nie tylko dla języka populizmu, ale także wrogości, od jakiegoś czasu dominującego w polskiej debacie publicznej (Markowska 2013). Pozwala to, po pierwsze, wyodrębnić granice wspólnoty politycznej; a po drugie, za pomocą różnych chwytów retorycznych umożliwia w bardzo przekonujący sposób uzyskać u odbiorcy identyfikację z „*my*”, a jednocześnie obarczyć obcych winą za „różne zjawiska społeczne, których istotne przyczyny są niepomniernie bardziej złożone” (Wodak 2008: 186). Cechami dyskursu populistycznego, nastawionego na skuteczną perswazyjność, jest przede wszystkim ta binarna struktura (tamże: 195), a także uproszczenie, wzmocnienie oraz zaprzeczenie i odwrócenie (oskarżanie ofiar o zbrodnie oprawców, wskazywanie kozła ofiarnego). Jak twierdzi Wodak (tamże: 187), im bardziej anonimowy nadawca, tym jawniej w jego wypowiedziach manifestuje się retoryka różnicy i wykluczenia, dlatego musimy zdawać sobie sprawę, że w komunikacyjnej publicystyce historycznej owa praca dyskursywna nie jest jawna, nie dokonuje się na powierzchni, tylko za pomocą o wiele bardziej subtelnych chwytów. Przede wszystkim należy budować pozytywny wizerunek własnej grupy, a stereotypy i uprzedzenia (lęk przed narodowcami, przed agresją, bolszewikami) powinny zostać wpisane w głębsze pokłady znaczeniowe tekstu za pomocą takich środków, jak presupozycja, implikatura, wnioski oraz aluzje. Cała ta machina dyskursywna zawsze zanurzona jest w kontekście historyczno-społecznym. W naszym przypadku jest to sytuacja w Polsce i w Ukrainie po 1989 r. – walka o suwerenność polityczną wobec Rosji jako reprezentanta Wschodu i UE jako reprezentanta Zachodu. W przypadku próby uchwycenia fenomenu historycznego dyskursu populistycznego oznacza też uwolnienie przeszłości od postkolonialnych zależności. Pisanie historii z pozycji podmiotowych jest wielkim wyzwaniem, ponieważ oznacza wprowadzenie kwestii sprawczości, odpowiedzialności za działania, wydarzenia i konsekwencje tych działań (Leder 2014).

Podstawowym narzędziem analitycznym krytycznej analizy dyskursu w wydaniu Ruth Wodak jest rozróżnienie na tekst i dyskurs. Przez tekst rozumiemy pojedyncze wypowiedzenie w mowie, piśmie lub obrazie, a także „multimodalne” teksty charakterystyczne dla telewizji i internetu, które mieszają ze sobą różne tryby (językowy, obrazowy i dźwiękowy). Natomiast przez dyskurs rozumiemy elementy wspólne dla różnych tekstów – wzory wypowiedzania się, ustrwalone sposoby argumentacji, w skrócie – strategie retoryczne oraz gatunki, jak dyskusja w studiu, reportaż, debata telewizyjna na żywo czy film dokumentalny.

W przypadku analizowanego przez mnie przekazu telewizyjnego tekstem nazywamy poszczególny przekaz audiowizualny w postaci fragmentów relacji z obchodów rocznicy Marca '68 (przemówienie Mateusza Morawieckiego) czy Igrzysk

Wolności w Łodzi (przemówienie Donalda Tuska). Podobnie jako tekst traktuję audycję na temat 50 rocznicy wydarzeń marcowych wyemitowaną w TVN24 czy *Debatę o Niepodległej* z TVP Info. Ta pierwsza składała się z reportażu historycznego zawierającego fragmenty materiałów archiwalnych. Tej drugiej towarzyszyła premiera filmu dokumentalnego o pierwszych latach niepodległości. Obie wybrane przez mnie audycje umiejętnie łączyły dyskusję na temat wydarzeń z przeszłości z sugestywnymi obrazami, osiągając tzw. efekt proksymizacji (legitymizacji opowieści). Proksymizacja oznacza przedstawienie wydarzeń w taki sposób, aby odbiorca mógł w nich „bezpośrednio” uczestniczyć dzięki maksymalizacji swojego emocjonalnego zaangażowania. Dzięki tej bliskości przeżycia na granicy identyfikacji (np. z ofiarami zamachu bombowego lub klęski głodu) osiągamy efekt usprawiedliwienia działań podjętych przez nadawcę komunikatu.

Aspekt przestrzenny [...] zakłada fizyczne (często destrukcyjne) oddziaływanie konstruowanych zdarzeń na osobę odbiorcy, aspekt czasowy dotyczy przedstawiania zdarzeń jako przełomowych i kluczowych dla statusu osoby nadawcy i odbiorcy w dalszym toku zdarzeń, zaś aspekt aksjologiczny wiąże się z maksymalizacją narastającego konfliktu wartości, z którymi nadawca i odbiorca wspólnie się identyfikują, oraz wartości im obcych (Cap 2008: 246).

W tym ostatnim aspekcie podkreśla się bezpośrednie zagrożenie, które może być efektem rekonstruowanych wydarzeń. Wracając do przeszłości, ożywia się nie tylko same wydarzenia, ale też pokazuje ich wpływ na teraźniejszość: wygląd naszych ulic czy sposób działania instytucji, a nawet stan państwa.

Należy podkreślić, iż siła filmów dokumentalnych leży w oczekiwaniu widowni, że dowie się czegoś o przeszłości, o tym, jak było, i jest skłonna przyjąć te obrazy jako część ogólnego obrazu rzeczywistości. Dlatego przygotowanie materiałów filmowych i umiejętne posługiwanie się montażem *de facto* odpowiada za strumień obrazów, które formatują nasze imaginarium historyczne, pomimo tego, że ogromnie wzrosła krytyczna świadomość widzów w zakresie manipulacji obrazem i możliwości technicznych komputerowej symulacji (użytej np. przy kręceniu *Pianisty* w reż. Polańskiego).

[...] Kamery zachowały status nieomylnego oka, a ruchome obrazy mogą uchodzić za najpotężniejszy nośnik komunikacji tworzący „autentyczne” odbicie rzeczywistości. Szczególnie w przypadku filmów dokumentalnych o tematyce historycznej dzieła te bywają jedynymi źródłami, które nie tylko tworzą werbalne obrazy wydarzeń z przeszłości, ale także pokazują prawdziwe obrazy w postaci archiwalnego materiału zdjęciowego lub cyfrowych symulacji (Pollak 2011: 127).

W przypadku publicystyki historycznej mamy do czynienia z różnymi rodzajami audycji: są to rozmowy z zaproszonym gościem, debaty w studiu z większą liczbą gości o zróżnicowanych poglądach, może być to formuła teleturnieju

na tematy historyczne, reportaż historyczny, kolaż ironicznego komentarza i wybranych materiałów archiwalnych (por. *Pamięć absolutna*) lub debata. Debata telewizyjna nie jest ani formalnym sporem na argumenty między dwoma mówcami koncentrującymi się na jednym temacie, ani też luźną rozmową (Meyers 2011: 187–188), na podstawie której możemy sobie wyrobić zdanie o charakterze i osobowości biorących w niej udział. Pytania są starannie dobierane, olbrzymia jest rola prowadzącego, który kontroluje czas wypowiedzi, komentuje, przerywa, zarządza dynamiką i emocjami. Należy podkreślić, że powszechne jest odchodzenie od neutralnego stylu profesjonalnego dziennikarstwa informacyjnego ku przekazowi emocjonalnemu, w którym dopuszczalne jest osobiste zaangażowanie oraz ujawnianie swoich poglądów politycznych (Dobek-Ostrowska 2018: 226). W analizowanych przeze mnie poniżej audycjach publicystycznych rolę gospodarza zawsze pełni znany dziennikarz, który narzuca gościom swój styl i osobowość, pozwalając sobie na ironię, przerywanie, aluzje. Tym samym widać, że kontroluje on przebieg rozmowy oraz nadaje jej autorski sznyt. Istotny jest nie tylko styl prowadzenia rozmowy przez gospodarza celebrytę, ale też fakt, że wszystkie te osoby mają publicznie rozpoznawalne poglądy polityczne. Można je nazwać figurami reprezentującymi konkretne frakcje czy też środowiska w polu społeczno-politycznym.

Poniższe rozważania zostaną przeprowadzone w duchu Historycznej Analizy Dyskursu (HAD, zob. Wodak, Meyer 2001; Wodak 2008), której głównym celem jest ujawnienie paradoksów, pęknięć i niespójności w samym dyskursie (wewnętrzny aspekt) oraz manipulacji zewnętrznych w ramach różnych sytuacji komunikacyjnych. HAD pojmuje dyskurs jako formę społecznego działania, sposób nadawania znaczenia, wytwarzanie sensu tego, co było, i to w podwójnym znaczeniu tego słowa. Mówiąc o przeszłości historycznej, nadajemy sens tym wydarzeniom i jednocześnie nadajemy sens i znaczenie teraźniejszości, temu, co nas otacza. W omawianej koncepcji niezwykle istotną rolę pełni kontekst, który obejmuje cztery poziomy: 1) **(wewnątrz)tekstualny**, czyli „bezpośrednie otoczenie, język lub tekst towarzyszący (*co-text*), znajdujący się w tekście”; 2) **intertekstualny**, czyli „intertekstualne i interdyskursywne relacje między wypowiedziami, tekstami, gatunkami i dyskursami”; 3) **instytucjonalny** rozumiany jako „pozajęzykowe zmienne społeczne/socjologiczne oraz instytucjonalne ramy danego kontekstu sytuacyjnego (teorie średniego zasięgu)”; 4) **społeczno-polityczny**, a więc „szersze konteksty społeczno-polityczne, w których umiejscowione są praktyki dyskursywne i z którymi są one powiązane (makroteorie)” (Wodak 2011, s. 26–27). Jak widać, dyskurs jest pojęciem szerokim, płynnym i niejednorodnym – składa się z różnych aktów komunikacyjnych splecionych ze sobą, które można dowolnie rozszerzać, dodając kolejne konteksty (lub podteksty). W tym znaczeniu dyskurs jest czymś żywym, co społecznie się aktualizuje, każde wypowiedzenie na temat dyskursu historycznego staje się natychmiast jego częścią.

Pierwszym krokiem analizy po zapoznaniu się z materiałami było wybranie dwóch audycji węzłowych dla dyskursu historycznego w polskiej telewizji w ramach każdego analizowanego miesiąca. Te dwa wybrane *case study* posłużą mi do szczegółowej rekonstrukcji treści oraz pokazania sposobów konstruowania obrazu przeszłości za pomocą charakterystycznych dla przekazu telewizyjnego środków (aranżacja studia, montaż, użyta kolorystyka, emocjonalność przekazu, warstwa dźwiękowa, relacje między zaproszonymi gośćmi oraz z widownią, wprowadzenie elementów zewnętrznych – intertekstualność). Drugim krokiem będzie analiza użytych w omawianych przekazach strategii dyskursywnych w rozumieniu Wodak (zob. tabela 2008: 197), które omówię bardziej szczegółowo po rekonstrukcji treści i przebiegu debat.

Ze względu na stosowaną tutaj metodę ważnym elementem jest wyznaczenie i zarysowanie kontekstu dla analizowanych przekazów: w tym przypadku wyraźnie zaznaczam dwa rodzaje kontekstu – jeden nazywam **kontekstem polityczno-społecznym** (agenda historyczna), który opisuje pokrótce główne tematy/wątki dotyczące wydarzeń historycznych podejmowanych przez media publiczne i prywatne wraz z ich hierarchizacją; drugim jest **kontekst sytuacyjno-intertekstualny** (synchroniczny) dotyczący konstelacji wydarzeń bieżących, które spowodowały nasilenie dyskusji w trakcie analizowanej audycji i „produkcję” dodatkowych (nieprzewidzianych wcześniej) znaczeń. W przypadku tego ostatniego takim kontekstem dla analizowanych audycji stały się bezpośrednio z nimi sąsiadujące w czasie dwie przemowy czołowych polityków reprezentujących dwa główne obozy polityczne w Polsce: w marcu było to przemówienie premiera Mateusza Morawieckiego we Wrocławiu w związku z 50 rocznicą Marca '68, a w listopadzie przemówienie przewodniczącego Rady Europy Donalda Tuska w Łodzi z okazji stulecia niepodległości.

Marzec 2018 r.

Piszcie swoją historię sami, powiedział Marszałek Piłsudski, bo inaczej napiszą ją za was inni, i to źle [...].

Mateusz Morawiecki, 14 marca 2018

Kontekst polityczno-społeczny (odniesienia do wydarzeń historycznych)

W marcu w ramach monitoringu według 18 markerów historycznych zebraliśmy 272 fragmenty audycji telewizyjnych, zarówno informacyjnych, jak i publicystycznych. Zebrany materiał pokazuje jednoznacznie, że wątek Holocaustu zdominował historyczny dyskurs medialny (108 wzmianek, z tego ok. 10 razy współwystępował marker *Armia Krajowa*, a 3–4 razy *żołnierze wyklęci* oraz *Gomułka i bezpieka*; sam Gomułka tylko 4 razy i były to audycje poświęcone obchodom Marca '68). Kilka wydarzeń zadecydowało o tym, jakie treści historyczne

były obecne w telewizyjnej publicystyce: przede wszystkim już w marcu regularnie pojawiały się wątki związane z rokiem jubileuszowym i setną rocznicą odzyskania niepodległości. Tutaj warto wspomnieć piątkowe krótkie audycje historyczne nadawane przez telewizję Polsat News pod nazwą *1918–2018. Nie-skończenie niepodległa* realizowane przez Ośrodek Karta. Poświęcone one były różnym wydarzeniom łączącym się z wątkiem odzyskiwania niepodległości, faktem mniej znanym, ale jednak istotnym, np. kwestii ustalania polskich granic czy postaci Gabriela Narutowicza. Np. tylko w tej audycji – co świadczy o jej wysokim poziomie merytorycznym – pojawiło się odniesienie do konstytucji marcowej (9 marca o godz. 7.00, rozmowa z Przemysławem Mrówką o konstytucji marcowej, traktacie w Rydze oraz kwestii przynależności Śląska po pierwszej wojnie światowej). Audycje z tego cyklu, nadawane raz w tygodniu w piątek o 7.00 rano, miały widownię rzędu 676 794 widzów³. Warto podkreślić, że rozmowy z zaproszonym gościem (najczęściej historykiem lub ekspertem, np. muzealnikiem, autorem książki) były wprawdzie krótkie, ale na bardzo dobrym poziomie edukacyjnym i informacyjnym, obiektywne i rzetelne w formie, nieepatujące sensacją. Na ten zakrojony z szerokim oddechem projekt, dotyczący polskiej państwowości, nałożyły się kolejne dwie okrągłe rocznice – mijająca w marcu 50. rocznica wydarzeń marcowych oraz 75. powstania w getcie warszawskim.

Na te strukturalne momenty nałożyły się i bardzo je wzmocniły dwie dyskusje, które przetaczały się w mediach i najmocniej wpłynęły na ich codzienną agendę (strukturę tematów i wiadomości). Pierwsza dotyczyła nowelizacji ustawy o IPN-ie i zablokowaniu „ewentualnej” dyskusji o polskiej odpowiedzialności za Holocaust. Stanowcze zanegowanie przez rządzących występowania w Polsce antysemityzmu i brak zgody na „pedagogikę wstydu” doprowadziły do pogorszenia się stosunków politycznych z Izraelem oraz USA. Dyskusje te nałożyły się niefortunnie na obchody wydarzeń marcowych, będących bolesnym i niepodważalnym przykładem polskiego antysemityzmu.

Drugą sprawą było przygotowanie w marcu 2018 r. tzw. ustawy degradacyjnej i pełne napięcia oczekiwanie na jej zawetowanie przez prezydenta. Ustawa ta została przygotowana przez Komisję Obrony Narodowej kierowaną przez Michała Jacha (PiS), który publicznie ogłosił, że spełnia ona oczekiwania społeczne i „daje narzędzia, by demokratycznie określić, kto był bohaterem, a kto zdrajcą”. Co więcej, „ustawa ma przywrócić właściwe miejsce tym, którzy swoim postępowaniem zdradzili polski naród, sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu, podeptali najważniejsze wartości naszej tożsamości narodowej, splamili

³ Wszystkie fragmenty audiowizualne zebrane w czasie monitoringu przez firmę PRESS-SERVICE były otagowane pod kątem słów kluczowych, daty emisji i zakresu oddziaływania (liczba widzów mierzonych telemetrycznie) na poświęconym temu badaniu portalowi: collegium.inforia4.pl. Dostęp do portalu był autoryzowany.

mundur żołnierza polskiego, **dziś wyrzucamy ich na śmietnik historii**⁴ – jak zaznaczył sprawozdawca komisji Piotr Kaleta (PiS)⁵. Ostatecznie 31 marca, w Wielki Piątek, prezydent Andrzej Duda z „wielkim żalem” ogłosił weto ustawy ze względu na jej mankamenty prawne: „na podstawie art. 122 ust. 5 Konstytucji – odmówił podpisania ustawy z dnia 6 marca 2018 r. o pozbawianiu stopni wojskowych osób i żołnierzy rezerwy, którzy w latach 1943–1990 swoją postawą sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu, i przekazał ją Sejmowi do ponownego rozpatrzenia”⁶. Spotkało się to z wielkim oburzeniem środowisk prawicowych, gdyż oznaczało po raz kolejny cofnięcie przed ostatecznym rozliczeniem przeszłości komunistycznej.

Kontekst sytuacyjno-intertekstualny (odniesienia do wydarzeń aktualnych)

13 marca 2018 r. Jacek Kurski ogłosił otwarcie nowego historyczno-tożsamościowego pasma w TVP. Jak zapowiedział z dumą, we wtorki o 20.30 będą pokazywane produkcje poświęcone polskiej historii, takie jak np. serial *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy* (opisujący walkę z germanizacją w czasie zaborów); zapowiedziano również powstające w tamtym czasie seriale o życiu kardynała Stefana Wyszyńskiego i marszałka Piłsudskiego oraz serial o losach oddziału Kedywu, który likwidował „szmalcowników i hitlerowskich kolaborantów”. Prezes TVP wspominał również o drugim sezonie serialu *Wojenne dziewczyny* oraz zaplanowanym na jesień *Drogi wolności* o trzech siostrach z początku XX w., w którym zostanie ukazana historia odzyskiwania niepodległości. Zadeklarował wprost: „TVP chce być razem z Polakami, by umacniać narodową wspólnotę”.

W mediach komentowano zbliżające się odsłonięcie pomnika katastrofy smoleńskiej (które miało miejsce 10 kwietnia 2018 r.) i zapowiedź budowy pomnika Lecha Kaczyńskiego, który miał zostać i został odsłonięty w listopadzie (10 listopada, dzień przed jubileuszem niepodległości) na placu Piłsudskiego w Warszawie (w ten sposób nazwisko Piłsudskiego połączono z nazwiskiem Kaczyńskiego i katastrofą smoleńską). Warto dodać, że wyemitowano również odcinek audycji publicystycznej *Pamięć absolutna*, w której zawarty został ironiczny komentarz na temat porównania 50. rocznicy marca z obchodzoną dziesięć lat wcześniej 40. rocznicą. Prowadzący (red. Marek Przybylik i red. Tomasz Sianecki) przypomnieli śmierć Gustawa Holoubka w marcu 2008 r., a zwłaszcza spektakl rocznicowy w Teatrze Narodowym, gdy „na sali siedział prezydent Lech

⁴ W całym rozdziale wytluszczenia oznaczają moje podkreślenia elementów istotnych dla populistycznej strategii retorycznej.

⁵ <https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/ustawa-degradacyjna-przyjeta-przez-sejm-pis-prez-z-komuna-opozycja-to-nekrofilia-polityczna,29872.html> (dostęp: 20.12.2020).

⁶ <https://www.prezydent.pl/prawo/ustawy/zawetowane/art,6,prezydent-przekazal-sejmowi-do-ponownego-rozpatrzenia-tzw-ustawe-degradacyjna.html> (dostęp: 20.12.2020).

Kaczyński oraz Bronisław Komorowski”. Lech Kaczyński zorganizował wówczas spotkanie w Pałacu Prezydenckim, wręczył medale ludziom walczącym o wolności obywatelskie, natomiast nie zaprosił Adama Michnika, uznanego za wroga publicznego numer 1. Jak podsumowali prowadzący, od tego czasu zmieniło się tylko jedno – widać brak zaangażowania władz centralnych w obchody marca. W 2018 r. odbył się wprawdzie spektakl, ale bez obecności władz, a premier Morawiecki pojawił się publicznie i podjął temat rocznicy dopiero 14 marca we Wrocławiu, co wyraźnie pokazuje staranie o odwrócenie uwagi (sepizację?) od warszawskiej agendy wydarzeń marcowych i nadanie im innego znaczenia.

Z powodu tego wyraźnego przemieszczenia będącego wyrazem polityki historycznej PiS-u przytoczę dokładniej treść przemówienia premiera Morawieckiego, które wygłosił 14 marca w trakcie rocznicowych obchodów na Politechnice Wrocławskiej (transmisja na żywo: TVP Info, 17.52 – ok. 23 minut, zasięg: 226 993 widzów). Fragmenty w cudzysłowie przytaczane są przez mnie dosłownie na podstawie odsłuchanych nagrań, resztę treści omawiam i parafrazuję, odtwarzając ich kolejność i ewentualnie argumentację. Pogrubieniem zaznaczam urywki, które wydają mi się szczególnie retorycznie istotne i do których będę się odnosić w późniejszej analizie. Kursywa służy do zapisu tzw. didaskaliów – wystroju studia, zmiany tonu wypowiedzi, gestykulacji.

Całe przemówienie skoncentrowane było na jednym podstawowym temacie: poszukiwaniu prawdy historycznej o Marcu '68. Prawdy innej niż ta, która była dotąd obowiązująca. Nakaz ten, jak podkreślił premier, płynie od samego marszałka Piłsudskiego, który powiedział: „piszcie swoją historię sami, bo inaczej napiszą ją za was inni, i to źle [...]”. Jak dalej skomentował to Morawiecki: „przez 45 lat po wojnie nie mogliśmy się bronić, nie mogliśmy bronić prawdy historycznej, inni ją za nas pisali, również – wybaczenie Państwo – w czasach III RP, bo byliśmy za słabi [...]”. W swoim przemówieniu odwołał się do dwóch wartości: prawdy i wolności, przypomniał przeszłość wojenną Wrocławia, wspomniał o mieszkańcach, którzy przyjechali ze Lwowa (kresowiaczy) i przywieźli dewizę *semper fidelis*. Przywołał również dwa zdania na temat stosunku do przeszłości; jedno pochodziło z 1965 r. od episkopatu Polski i traktowało o przebaczeniu, a drugie brzmiało:

[...] i nie przebaczaź zaiste, nie w twojej mocy jest przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świecie. **Teraz walczymy o prawdę, bo wolność wywalczyliście WY wcześniej.** [...] bo mamy w tym roku jubileusz trzech wielkich dat – **stulecia odzyskania niepodległości oraz 75 lat powstania w getcie warszawskim oraz 50 lat Marca '68.** Ta pierwsza data jest wielką datą polskiej wolności, druga data symbolicznie oznacza walkę w najsłabszych warunkach o godność człowieka, i trzecia data to ta, którą dzisiaj wspominamy, bo równo 50 lat temu w tym miejscu, w tej auli, studenci walczyli o wolność.

Kontynuując swoją opowieść o historii Polski, podkreślił, że po 1945 r. jeszcze przez 45 lat była ona zniewolona. Czynnikiem, który nas wyzwala, jest prawda, która cały czas się przed nami ukrywa, „jest zagmatwana, zawiła, trudna do odnalezienia, musimy jej szukać, nawet wbrew przekonaniom, wspomnieniom, **naszym obowiązkiem jest odnaleźć prawdę o Marcu '68 trochę na nowo [...]**”. I tutaj przeszedł do konkluzji: ci, którzy walczyli o wolność, „nie mogą się tłumaczyć za grzechy tamtej zbrodniczej władzy, która odpowiada za czystki, za wypędzenia i za to, że wyjechało z naszego kraju kilkadziesiąt tysięcy naszych braci i siostr, obywateli Polski żydowskiego pochodzenia”. Według Morawieckiego antykomunizm polskiego społeczeństwa zwalnia nas automatycznie z odpowiedzialności za antysemityzm. Migracja obywateli polskich żydowskiego pochodzenia „była i jest nieodżałowaną, wielką stratą”. Winny temu był „towarzysz Wiesław, a nie polskie społeczeństwo”. Premier podkreślał wielokrotnie, że nie ma zgody [polskiego rządu – przyp. B.M] na uznanie współodpowiedzialności za te tragiczne wydarzenia. Dlaczego? Jak tłumaczył premier: ponieważ byliśmy w tamtym okresie całkowicie „**zmiażdżeni przez historię**”, przez „sowiecki czołg, który pomógł nam zatrzymać ten niemiecki walec”, i nie możemy sobie pozwolić na relatywizm. Prawda, którą należy ujawnić, jest jedna: Izrael należał początkowo do bloku sowieckiego, to Stalin zgodził się na migrację Żydów i w 1950 r. uznał niepodległość Izraela. Polska rządzona przez komunistów, zgodnie z linią partii, zmieniła swoje nastawienie do Izraela w 1967 r. z proizraelskiego na antysyjonistyczne i antysemickie. Jeśli chodzi o *Dziady* Kazimierza Dejmka, to oskarżano reżysera o to, że sztuka Mickiewicza jest antyrosyjska i „religiancka”. Po czym, na końcu przemówienia, Morawiecki, wspominając strajk 8 marca w Warszawie, dokonał znaczącego przesunięcia, podkreślając, że „ten najważniejszy, największy strajk [miał miejsce – przyp. B.M] tutaj – na Politechnice Wrocławskiej, studenci stali na barykadach wolności”.

Pomimo tych wyraźnych prób przechwycenia rocznicy można uznać, że „oficjalne” obchody pięćdziesięciolecia Marca '68 w telewizji miały miejsce w stacji TVN24. Zdecydowały o tym czynniki ilościowo-jakościowe: 11 marca o godz. 13.00 miała miejsce emisja filmu dokumentalnego o wypędzeniu Żydów z Polski (ok. 40 min., zasięg: 275 164 widzów) i potem pięćdziesięciominutowa rozmowa w studiu historyków i działaczy opozycyjnych na temat kampanii antysemickiej prowadzona przez red. Jacka Pałasińskiego (związanego w młodości ze środowiskiem opozycyjnym). Zarówno film, jak i dyskusję poddam analizie poniżej. Zaraz potem zostały wyemitowane jeszcze dwie audycje: o godz. 15.30 *Pamięć absolutna* (zob. wyżej) oraz o godz. 16.30 *Fakty po południu*, w których pokazano ok. trzydziestominutową relację z obchodów rocznicy na Dworcu Gdańskim: kilkaset osób zgromadzonych na peronie Dworca trzymało litery, które składały się na hasło *Prawda i pojednanie*, podkreślano pamięć o tych, którzy wyjechali, pamięć o ludzkich dramatach.

Obrazom towarzyszyły komentarze (m.in. profesor Andrzej Żbikowski opowiadał o historii stosunków polsko-żydowskich i antysemityzmie w Polsce). W całej polskiej sferze medialnej nie było takiego nagromadzenia treści poświęconych jednemu historycznemu tematowi.

W tym samym dniu (tzn. 11 marca) w TV Trwam oraz TVP Info była transmitowana pielgrzymka żołnierzy niezłomnych (kombatantów AK) na Jasną Górę, transmisja z wręczenia nagrody im. Jana Rodowicza „Anody”, a w TVP 2 w *Panoramie* informacja o delegacji polskich sprawiedliwych do Izraela. Prawdziwą symetrię wprowadził dopiero *Magazyn śledczy Anity Gargas* z 11 marca, w TVP Info emitowany o godz. 23.30 i poświęcony sprawie podpalenia synagogi Nożyków w Warszawie w latach 90. Sprawa została przedstawiona jako prowokacja SB, by wzbudzić wrogość wobec działaczy Ligi Republikańskiej (zasięg: 216 993 widzów). Kolejną istotną datą w tym miesiącu był 24 marca – rocznica rozstrzelania rodziny Ulmów w Markowej – który został ustanowiony na wniosek prezydenta Andrzeja Dudy jako Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. W związku z tym w telewizyjnych wiadomościach pojawiały się wątki Polaków ratujących Żydów oraz epatowano informacją o zabójstwie osiemdziesięcioletniej francuskiej Żydówki, która przeżyła Holocaust, podając to jako przykład skrajnego antysemityzmu we Francji. W ten sposób pasmo telewizji publicznej wytworzyło równowagę wobec przekazu TVN24, która była skoncentrowana na krytycznym i historycznym przedstawieniu wydarzeń marcowych. Jak pokażemy poniżej, było to również podejście mocno polityczne, naznaczone krytyką wobec obozu rządzącego.

Syjonista pisze się przez „Ż”: *materiał filmowy plus rozmowa w studiu*

W analizie multimodalnej istotne jest uwzględnienie kilku trybów przekazywania informacji/znaczeń (Kampka 2017). W przypadku przekazu telewizyjnego oprócz narracji ważną rolę odgrywa tło oraz pokazywane fragmenty filmów dokumentalnych, zdjęć, nagrań archiwalnych, wykorzystanie efektów kolorystycznych i dźwiękowych. Z założeń semantyki wizualnej wynika, że niektóre rzeczy można wyrazić tylko wizualnie – można je tylko pokazać (np. sens świata, atmosferę, nastroj, patos). Na tym polega wielka siła przekazu telewizyjnego: dobry montaż, trafne zestawienie różnych elementów w jedną konfigurację, połączenie tekstu i obrazu potrafią zwielokrotnić siłę perswazyjnego oddziaływania.

Jak już wspomniałam, audycję w TVN24 poświęconą rocznicy Marca '68 poprzedzał pokaz filmu dokumentalnego dotyczącego wydarzeń marcowych. Był to rodzaj montażu o bardzo ciekawej, wielowarstwowej formie. Film został przygotowany przez Cypriana Jopka: składał się z połączenia kilku wątków narracyjnych: 1) kronik dokumentalnych pokazujących konflikt między Izraelem a Syrią; 2) archiwalnych nagrań ze spotkania Gomułki z aktywem partyjnym

19 marca w Sali Kongresowej w PKiN; 3) materiałów nakręconych ukrytą kamerą przez „tajniaków” w trakcie demonstracji na UW i zamieszek na Krakowskim Przedmieściu; 4) współczesnych migawek pokazujących miejsca związane z tamtymi wydarzeniami, takie jak brama uniwersytecka, Dworzec Gdański; 5) zbliżeń na fragmenty gazet wraz z zaznaczeniem w ramkach konkretnych cytatów, które były powiększane i odczytywane przez lektora na głos wraz podaniem adresu publikacji, najczęściej z „Trybuny Ludu”, „Żołnierza Wolności”; 6) krótkich wypowiedzi nagranych współcześnie w 2018 r. z ważnymi postaciami życia intelektualnego, które były świadkami lub uczestnikami tamtych wydarzeń, takimi jak: prof. Michał Głowiński (autor książek o języku propagandy marcowej), prof. Jerzy Eisler (autor fundamentalnego dzieła *Marzec 1968*), prof. Karol Modzelewski (działacz opozycji, uczestnik wydarzeń marcowych), red. Seweryn Blumsztajn (działacz opozycji, również uczestnik wydarzeń), red. Daniel Passent (intelektualista, felietonista „Polityki”), dr hab. Piotr Osęka (historyk, autor wielu prac o Marcu '68).

Warto podkreślić, że dobór postaci był niezwykle przemyślany: to, co mówili, łączyło w sobie siłę bezpośredniego wspomnienia z naukową refleksją, siłę bolesnego przeżycia z chłodną obserwacją. W ten sposób komentarze reprezentowały różne rodzaje autorytetów społecznych: autorytet naukowy (historycy), autorytet moralny (internowani działacze opozycji, publicyści zaangażowani w walkę o demokratyczną Polskę), oraz łączyły dyskurs obiektywny dotyczący mechanizmów propagandy oraz kontekstu historycznego tych wydarzeń z czysto subiektywną narracją, prywatną perspektywą, indywidualnym, niepowtarzalnym wspomnieniem. Otrzymaliśmy w ten sposób niezwykle bogaty, wielowymiarowy, mozaikowy przekaz mocno angażujący widza na poziomie emocjonalnym.

Tytuł filmu pojawia się jako slogan na szpalcie gazety: *Syjonista pisze się przez „Ż”. Marzec '68*. Wspomnienia uczestników dynamicznie przeplatają się ze zdjęciami archiwalnymi kręconymi ukrytą kamerą na Krakowskim Przedmieściu oraz z fragmentami przemówienia Wiesława Gomułki w Sali Kongresowej w trakcie spotkania z aktywnym partyjnym i społecznym Warszawy (głos z *Kroniki Filmowej*, z 19.03.1968 r.), które dało początek nagonce antysemitkiej. Gomułka wyraźnie zrównuje kategorię syjonistów z Żydami i mówi: „Ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj [...] nie są oni wrogami tylko Polski Ludowej, ale są wrogami Polski jako takiej”. Moment ten prof. Głowiński nazywa w filmie sygnałem do naszego ulubionego narodowego sportu „tropienia Żydów” i włączenia logiki pogromowej. Blumsztajn wspomina, że jak słyszał w areszcie przemówienie Gomułki, to czuł narastanie grozy, ale jeszcze bez konkretnej treści. Jasny przekaz oficjalny pojawił się dopiero następnego dnia w „Trybunie Ludu”.

Warto podkreślić, że rola prasy była w tej nagonce kluczowa, dlatego duża część kadrów w filmie ilustruje konkretne tytuły, wydania i pierwsze strony gazet,

przypominając słynne nagłówki i karykatury, tłumacząc kontekst ich powstania i wymowę. Karykatury te szybko zapadały w pamięć, kształtowały wyobraźnię, utrwały stereotypy i stanowiły bez wątpienia esencję marcowej propagandy. Elementy historyczne, zobiektywizowane w formie dźwiękowych, obrazowych lub tekstowych artefaktów, tworzą w filmie gęstą tkankę zapętlonych i wielokrotnie powtarzanych fragmentów. Taki zabieg odpowiada za atmosferę grozy, osaczenia i klaustrofobii charakterystyczną dla sennych majaków. Bardzo duża ilość informacji – dzięki klarownemu układowi i wzmocnieniu emocjonalnemu – wywiera mocne wrażenie, zwłaszcza gdy czytamy fragmenty prasy z wiosny 1968 r.: „represje izraelskie wobec ludności arabskiej”; „wichrzyciele i awanturnicy”, „ile kosztuje opieka i utrzymanie studentów”; „niewdzięczni”; „syjonistyczni szpie-dzy w obronie imperializmu”.

Napotyamy tutaj na obiektywną narrację ustanowioną przez konstelację obrazów przeplatającą się z subiektywnymi wspomnieniami, węzłowe momenty są powtarzane i wzmocnienie dźwiękiem (oryginalnymi nagraniami) oraz obrazem – a najczęściej zestawieniem obrazów starych i współczesnych – wy-twarzającą spójną klamrę między 1968 a 2018 r. Opowiadają o marcu ci, którzy zostali i nadal są w Polsce. Wypowiedzi te tworzą rodzaj mozaiki na wzór audycji detektywistycznych, z rosnącym suspense: otrzymujemy najpierw fragmenty krótkich, punktowych zapowiedzi, później dłuższe fragmenty (ciągi narracyjne) wyjaśniające daną kwestię. Np. sam tytuł reportażu zostaje wyjaśniony w trakcie filmu przez prof. Głowińskiego (autora książki *Marcowe gadanie*): „Chodzi o starą anegdotę, syn pyta się ojca: «Tato, jak się pisze syjonizm?». «Nie wiem, ale przed wojną pisało się przez duże Ż z kropką». Po chwili prof. Modzelewski wyjaśnia, że „to Stalin nauczył komunistów na całym świecie nie mówić Żyd, tylko syjonista”. Jak czytamy w „Trybunie Ludu” (15.03.1968):

Syjniści rozbijają klasę robotniczą, sieją wśród niej właśnie narodowościowe i rasowe, ich działalność służy eksploratorom mas pracujących – wrogowie narodu, wrogowie klasowi – po stronie nacjonalistycznie skażonej burżuazji – przeciwko internacjonalistycznej klasie robotniczej.

„W Służbie Narodu” (1.05.1968), tytuł *Oblicze faryzeuszy*:

Nie jest dziełem przypadku, że tylu Żydów wysługujących się hitlerowcom prze-trwało okupację, skrajny nacjonalizm wspomagał się i nadal podaje sobie ręce. Hitlerowcy oszczędzali elitę syjonistyczną, ona z kolei broni zbrodniarzy.

W „Żołnierzu Wolności” pojawił się nagłówek *Mein Kampf Izraela*, a w artykule porównywano syjonistów do hitlerowców. Komentarz Piotra Osęki: „to klasyczna retoryka pogromowa, mówimy ludziom: wróg nie śpi, i to wróg zewnętrzny i wewnętrzny. Według marcowej prasy syjonista się maskuje, jest

dwulicowy, narracja ma konstrukcję otwartą, która sugeruje, że nie wszystko zostało powiedziane [...] «to dopiero początek» – pojawia się groteskowe poczucie osaczenia wytwarzane przez maszynę państwowej propagandy”. Prof. Głowiński zaznacza, że „po Zagładzie nie można w Polsce przyznać się do antysemityzmu, raczej używa się specyficznej konstrukcji retorycznej pt. nie jestem antysemitą, ale...”. Dlatego też, jak wynika z narracji filmowej, partia oficjalnie przeciwstawiała się zjawiskom antysemickim, a syjonizm zwalczała jako program polityczny, jako nacjonalizm żydowski.

Z analizy wystąpień partyjnych wynika, że traktowano spektakl *Dziady* jako pretekst, a tak naprawdę wydarzenia marcowe interpretowano jako efekt planowanej latami intrygi, walkę o władzę między pokoleniem młodych – dziećmi partyjnych bonzów odsuniętych od władzy – a starych komunistów. Według Oseki było to twierdzenie absurdalne, ale

powtarzane z uporem stawało się prawdą. W końcu okazało się to zamachem stanu, próbą obalenia władzy [...] wrogowie Polski Ludowej zawsze byli wymieniani w liczbie mnogiej i w jednym ciągu łączącym różne elementy, np. blumsztajny/lityńscy/bananowa młodzież/wichrzyciele. Wróg był elitą, która się wywyższa, pogardza „zwykłym człowiekiem budującym swój kraj”. Okazało się, że studenci, którzy wyszli na ulice, to naiwne polskie dzieciaki, które dały się sprowokować wichrzycielom.

Głos narratora filmowego przypomina, że w czerwcu 1968 r. w prasie pojawiło się hasło „uzwyczajnienia” pewnych obywateli, którzy korzystają z praw „nadzwyczajnych” (Leszek Wyszczacki, „Stolica”, 2.06.1968). W filmie pojawia się nazwisko Moczara i czas wielkiej kadrowej rewolucji, nowe pokolenia dochodzą do władzy kosztem starego aktywu, który można było oskarżyć o syjonizm, służenie obcym interesom i brak patriotyzmu. Nagle okazało się, że każdego można oskarżyć o syjonizm i wówczas Gomułka przerwał kampanię i w czerwcu 1969 r. powiedział „stop”. Na końcu filmu pojawia się obraz Dworca Gdańskiego, miejsca, skąd wyjechało ponad 15 tys. polskich Żydów, jak skomentował Głowiński: „ze strachu, bo zaczyna się od słów, a kończy się rżnięciem”. I tutaj pojawia się znacząca klamra w postaci powtórzenia nagrania z przemówienie towarzysza Wiesława: „Czy w Polsce są żydowscy nacjonaści?” – pyta Gomułka i natychmiast sam udziela odpowiedzi: „Na pewno tak, odpowiadam, i prędzej czy później opuszczą nasz kraj”.

Rozmowy w filmie toczą się na tle ciepłych barw w kontraście do czarno-białych zdjęć historycznych; elementem pośrednim – rodzajem mediatora – są fragmenty gazet, które twórca filmu przegląda w czytelni Biblioteki Narodowej. Niektóre z nich stają się obrazem – układem graficznym – są historyczne, ale nabierają ciepłych barw sepii, zbliżając się do materiałów wizualnych kręconych aktualnie (tzn. w 2018 r.). Jaki jest efekt tego formalnego zabiegu? Oprócz

estetycznego czysto polityczny. Otóż logika koloru, za którą podążamy, pokazuje, że sprawy o których czytali Polacy w „Trybunie Ludu” 50 lat temu, nadal są aktualne, dotyczą rzeczy, które nie przeminęły – logiki wykluczenia, szukania wroga, logiki oskarżenia. Tym samym jesteśmy świadkami mechanizmu proksymizacji, który jest charakterystyczny dla przekazu telewizyjnego (Cap 2008). Sprawy odległe przedstawia się w taki sposób, jakby dotyczyły bezpośrednio odbiorcy, wciąga się go w emocjonalny krąg przerażenia: jak to było możliwe? Czy to jest obecnie niemożliwe? Jak najbardziej możliwe, bo jakby znajome. Dalekie, a jednocześnie bliskie.

Przejdźmy teraz do rekonstrukcji treści i analizy multimodalnej dyskusji w studiu, która została wyemitowana po filmie. Udział w niej wzięli:

- [REDAKTOR] red. Jacek Pałasiński;
- [GOŚĆ 1] Józef Lebenbaum, „dziennikarz w «Głosu Robotniczego» w Łodzi, emigrant z 1968 r., człowiek niezwykle zasłużony dla wolnej prasy w Polsce”;
- [GOŚĆ 2] Jan Lityński, „jeden z organizatorów Marca '68, później działacz KOR-u, uczestnik Okrągłego Stołu”;
- [GOŚĆ 3] Piotr Osęka, „najmłodszy z nas, profesor doktor habilitowany, autor kilku książek o Marcu”⁷.

[REDAKTOR] rozpoczyna rozmowę w tonie ironicznym, wcielając się w rolę Gomułki: „Towarzyski telewizzki i towarzysze telewizzowie, mamy 23 lata dyktatury proletariatu w sojuszu z niezwyciężonym Związkiem Radzieckim i w takich warunkach rozpoczynamy dyskusję” [po reportażu]: w tle tego wprowadzenia słychać było w studiu głos Gomułki dochodzący z radia [*atrapa radia z lat 60. w studiu*]: „komuniści występują przeciwko Żydom, a dokładnie syjonistom, którzy mają zwolenników w naszym narodzie, piątą kolumnę – ukrytego wewnętrznego wroga”.

Prowadzący zaczyna od mocnego cytatu i czyta na głos fragment *Myśli nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego z 1903 r.: „Inteligencja żydowska niszczy zdrową inteligencję polską, [...] wdarli się, narzucili swoje upodobania, swe nienawiści, i powodują, że inteligencja polska zaczyna patrzeć na świat oczyma żydowskimi”. W związku z tym cytatem zadaje pytanie: „czy Roman Dmowski

⁷ Wszystkie fragmenty tekstu w cudzysłowie są dosłownymi cytatami zdań, które padły w studiu. Jeśli nie zaznaczono autora wypowiedzi, jest to red. Pałasiński (który prowadził dyskusję, zadawał pytania, ale też na żywo komentował wszystko, co się działo w studiu). W nawiasach kwadratowych kursywą – mój komentarz dotyczący trybu audiowizualnego, zaznaczam w ten sposób istotne dla narracji obrazy lub efekty dźwiękowe, jak np. pojawianie się w tle głos Gomułki. W ramach zamieszczam fragmenty tekstów lub wypowiedzi, które są przez prowadzącego przywoływane niejako z zewnątrz jako przygotowane wcześniej materiały mające funkcję ilustrującą, wzmacniającą pewne tezy, czy też prowokującą do dyskusji.

ma coś wspólnego z komunistą Gomułką?”. [GOŚĆ 3] opowiada o zaskakującej dla niego lekturze przedwojennej „Falangi” z 1938 r. (skrajnie radykalnego ONR-owskiego pisma), w którym natknął się na „profetyczny opis Polski za lat dziesięć, czyli w 1948 roku [...] świat po przełomie narodowym nie ma żadnych mniejszości, rządzi jedna partia, prasa pisze to samo, nie ma Żydów, bo jakoś zniknęli... Okazuje się, że wizja ta się całkowicie ziściła, to wizja komunistycznej dyktatury, gdzie środki produkcji należą do narodu. Podobno Czesław Miłosz w ideologii PZPR widział ideologię skrajnie endecką”. [REDAKTOR] zwraca się o komentarz do pozostałych gości, reprezentujących kategorię naocznego świadka z dwóch różnych środowisk i miast. [GOŚĆ 1] zabiera głos, wspominając, że gdy pisał o Marcu dla Wolnej Europy, wielu jego kolegów podpadało pod kategorię „endeckie oblicze”, chcieli tropić syjonistów, sami zgłaszali się do UB, „byli tacy już wcześniej, tylko w marcu ujawniło się ich oblicze”. Chwilę później w poruszającym wyznaniu przywołał moment zwolnienia go z pracy: „Tłumaczyłem dygnitarzom partyjnym, że są faszystami, że zastosowali ustawy norymberskie, że jest to spowodowane tylko i wyłącznie etnicznym pochodzeniem [...] miałem świadomość, że kilka lat wcześniej poszedłbym przez komin, a teraz tylko mnie wyrzucają, [...] dzień przed wyrzuceniem egzekutywa partyjna przyszła do mnie do domu i mówią: «Józek, jutro będziemy cię wyrzucać, a dzisiaj się napijmy», był to objaw daleko posuniętego cynizmu”.

Przez parę chwil trwa rozmowa o hipokryzji Gomułki, którego żona była pochodzenia żydowskiego. [GOŚĆ 2] podsumował i zamknął tym samym dyskusję na ten temat: „antysemityzm nie polega na prywatnych poglądach, tylko jest tym, co mówimy w przestrzeni publicznej”. [REDAKTOR] zwraca się z pytaniem do [GOŚĆ 3] jako najmłodszego wiekiem i mającego największą obiektywnie wiedzę o przeszłości, niezniekształconą własną perspektywą, czy uważa, że Gomułka zaprzestał czystki, bo zrozumiał, że uderza ona w specjalistów, osłabia państwo i jego pozycję... [GOŚĆ 3] sugeruje, że znane marcowe „hasło «Wiesław śmielej» go onieśmielało [...] nie chciał nigdy czystki, zaniepokoiła go czystka w partii”, momentem kluczowym było wyrzucenie z partii ambasadora Morawskiego w Londynie: „egzekutywa wyrzuca go partii, Gomułka dostaje szału, wzywa Moczarą i wrzeszczy na niego [...] było to 24 czerwca [1969–BM], bo datę znamy na protokołowanym zebraniu, szef partii przyznaje, że wyrzuca się za pochodzenie, i od dzisiaj zakazuje mówić i pisać o syjonizmie. Artykuły wstrzymano i nigdy się już nie pokazało ani jedno słowo”.

Można uznać, że ta pierwsza część rozmowy była rodzajem preludium do części głównej, w której inicjatywę przejmuje [REDAKTOR], który – jak zaznacza – „trochę prowokacyjnie” wprowadza i nazywa cztery główne fronty ataku marcowego [*obok symultaniczny obraz pokazujący autentyczne wycinki z prasy z podświetleniem i powiększeniem wybranych cytatów*]. Jego wywód zmierza do określenia, kto był celem ataku:

- 1) na początku studenci, („brudni, długowłosi chuligani”, „młodzi bandyci”, jeszcze bez nazwisk, „pobili kierowcę radiowozu”, „rzucali kamieniami w milicjantów”, „użyto dwie petardy”). Komentarz: „po raz pierwszy w prasie pojawiają się z imienia i nazwiska elementy zaburzające wcześniejszą «harmonię społeczną»”;
- 2) drugi front to syjoniści pisani przez „Ż”, którzy zawiązali sojusz z byłymi hitlerowcami w Niemczech Zachodnich. [REDAKTOR] czyta na głos nagłówek: „Izraelskie wcielenie *Mein Kampf* – ofiary idą w ramię w ramię z katami”;
- 3) kolejny front stanowili literaci – Stefan Kisielewski, Antoni Słonimski, Paweł Jasienica. Rezolucja z 11 marca domagała się zniesienia cenzury, pisano o „dyktaturze ciemniaków”, „Kisiel został pobity na klatce”;
- 4) ostatni front to naukowcy *pars pro toto*: Brus, Kołakowski, Baczko, Zakrzewska, Hirsztowicz, Bauman. „Męcili studentom w głowie”.

[REDAKTOR] podsumowuje, zadając pytanie: „Czy nie był to atak na elity, a Żydów użyto instrumentalnie, czy też odwrotnie? Zaczniemy od pana profesora”. Po raz kolejny oddaje głos [GOŚĆ 3] jako neutralnemu – niezaangażowanemu osobiście – sędziemu.

Odpowiedź na to pytanie sprowadziła się do dwóch punktów: [GOŚĆ 3] podkreślił, że propaganda miała żywiołowy, oddolny charakter i była również czystką nie tylko etniczną, ale także w kontekście socjologicznym – rozprawą pokolenia czterdziestolatków (którzy popierali Moczar) ze starym pokoleniem komunistów. Po drugie, stanowiła atak na elity inteligenckie, co było właściwie stałym elementem polityki Gomułki po październiku '56, który miał pochodzenie robotnicze i jeszcze przed wojną nie żywił zaufania do inteligencji komunistycznej i partyjnej (wyeliminowanej już przez Stalina w 1937 r.). Ta niechęć klasowa (powojenna) nałożyła się na przedwojenne korzenie polskiego antysemityzmu. [REDAKTOR] po raz kolejny przejmuje inicjatywę i przytacza na głos cytaty z „Ateneum Kapłańskiego” z 1934 r., pisma pod red. ks. Stefana Wyszyńskiego: „Żydzi ochrzczeni nigdy nie przestają być Żydami, nawet gdy przejdą na katolicyzm, nie liczą się uczucia religijne, ale uczucia patriotyczne, stosunek do państwa”... [REDAKTOR] wskazuje na podobieństwo tych słów do toku myślenia tow. Gomułki czy prof. Żaryna [zmienia ton z rzeczowego na sarkastyczno-ironiczny]:

[REDAKTOR]: „No właśnie, czy ci wszyscy ludzie którzy klaskali na tych wiecach, na przemówieniu Gomułki, to wszystko byli Rosjanie? Komuniści? Jak to było?”

[GOŚĆ 2]: „Rosjanie, trochę Żydów... to byli ci sami Żydzi, którzy mordowali Żydów podczas Holocaustu, to byli ci sami...”

[REDAKTOR]: „No tak... zaraz dojdziemy do ciekawych cytatów...”

[GOŚĆ 1]: „Najbardziej mi przeszkadza, że cały czas muszę dowodzić swojej polskości... nie obraziłem się na Polskę, podczas gdy taki towarzysz Moczar to Mykoła

Diomko, syn białoruskiego policjanta, sowiecki agent, szef UB w najgorszych czasach – nikt z tych środowisk nacjonalistycznych nie wygarnia mu tego, jest uznany jako partyzant i patriota...”

[REDAKTOR]: „Pamiętajmy, że Gierek był agentem KGB, a więc patriotyzm nie jedno ma imię...”

Po tej wymianie zdań, która z retoryczną dezynwolturą chciała sprowadzić do absurdu pewien tok myślenia, w rozmowie pojawia się odniesienie do wystąpienia Jacka Fedorowicza na temat technik propagandowych. Techniki te zostały szczegółowo omówione przez prowadzącego rozmowę. Są to: uporczywość powtarzania arbitralnej tezy („kłamstwo powtarzane staje się prawdą”); jednogłośność, nie może być odstępstw, trzeba powtarzać cały czas te same frazy i „to jednym cugiem”, np. „opozycja totalna” [sic!]. A trzecia technika, to „świadome, niebotyczne kłamstwa, wiemy że to są kłamstwa, społeczeństwo wie też, że to są kłamstwa, ale my wam kłamiemy na bezczela, i co nam zrobicie?”. Celem jest – jak podkreśla [REDAKTOR] – odebranie woli wszelkiego oporu, poczucie beznadziejności i poddanie się... obezwładnienie umysłów... „Dzisiaj też występują podobne zjawiska” – podsumowuje, zapowiadając tym samym zbliżający się finał.

W tym momencie dyskusji [GOŚĆ 3] podkreśla specyfikę marcowej propagandy, która według niego „wyłamuje się z tego schematu, staje się trochę tabloidową, odsłania zakulisowe życie ludzi władzy”. Krótko mówiąc – nie tylko narzucała pewien iluzoryczny obraz świata, nie tylko była narzędziem politycznego działania, ale również wzbudzała zawiść i zarządzała negatywnymi emocjami [w tle: *fragmenty/szpalty autentycznych gazet i konkretne tytuły, np. nagłówki* Miłiardy z diaspory]. Prasa pokazywała oznaki luksusu, z jednej strony kusila czytelników, a z drugiej stosowała niedopowiedzenie, artykuły kończyły się frazą: „czytajcie nas w następnym odcinku – zobaczycie, co i jaki kawałek prawdy wam odsłonimy”. [GOŚĆ 2] wtrąca, że to wszystko już było i zostało opisane przez Orwella, chodzi o paradoksalny mechanizm odsłaniania prawdy: „wiemy dokładnie, kim są ci ludzie, a jednocześnie ujawnimy to dopiero w przyszłości”. Z jednej strony znamy prawdę, a z drugiej – żądamy dostępu do prawdy. Zauważa też, że w demokracji różne poglądy się uzupełniają, natomiast w komunizmie panuje jednomyślność, jedna słuszna racja, podobnie jak współcześnie w mediach narodowych [*bezpośredni atak*]: „my mamy rację – my reprezentujemy prawdziwy interes – a wszyscy, którzy myślą inaczej, są wrogami”.

[REDAKTOR] wprowadza w tym momencie podwójną paralełę historyczną: PZPR miało 1 600 000 członków i gdyby zorganizować wybory, partia miałaby pewne poparcie wśród obywateli, ale na pewno nie większości: „i dzisiaj partia ma 38% wyborców, a reprezentuje wszystkich Polaków od Odry do Bugu i głosi prawdę [...] endecja też przed wojną pretendowała do prawdy absolutnej”.

Podwójna paralela wskazuje na podobieństwo relacji między partią o radykalnych poglądach, taką jak przedwojenna endecja, a komunistami z lat 60. o nacjonalistycznych, antysemickich poglądach (Moczarowcy) i członkami PiS – a resztą społeczeństwa. Na koniec [REDAKTOR] proponuje grę, który będzie polegała na pokazaniu cytatu wyjętego z kontekstu i zastanowienie się, do jakich czasów można go przypisać. „Teraz pokażą się cytaty, taka zagadka, i zobaczycie, że te mechanizmy propagandowe trudno umieścić w czasie”:

CYTAT 1

[...] stawia się też o winie naszego narodu wobec Żydów, pisze się i mówi o polskich obozach koncentracyjnych, o masowym mordowaniu Żydów przez Polaków, o naszej odpowiedzialności za martyrologię Żydów. Cynizm i zakładanie sięgają szczytów.

CYTAT 2

[...] chcę bronić polskiej historii przed wrogami, którzy surowo potępiając niecodzienne czyny, ofiarność przezwali ofiarnictwem, bohaterstwo bohaterszczyzną, a lekkomyślność kabotyńską pozą, a zwykły idiotyzm uznali za nasze wady narodowe [...].

Okazuje się, że autorami tych cytatów są Ryszard Gontarz i Zbigniew Załuski, ale „nikogo by nie zdumiało”, jak twierdzi [REDAKTOR], gdyby się okazało, że te słowa zostały napisane dzisiaj (z sugestią wskazującą potencjalnych autorów, np. prof. Zybortowicz, prof. Żaryn). [REDAKTOR] przywołuje kolejny autorytet, stwierdzając, że prof. Głowiński nazywa to syntezą romantyzmu z endeckim nacjonalizmem – jest to schemat, w którym Żyd musi się pojawić niezależnie od opcji politycznej. Pod koniec rozmowy poruszony został wątek postawy Kościoła w Marcu '68. „Wprawdzie JPII stwierdził, że antysemityzm jest grzechem wobec ludzkości itd., ale Hitler zauważył, że Kościół przez 1500 lat traktował żydów jak szkodników i on odwołuje się do tych 15 stuleci”. [GOŚĆ 3] podsumowuje, że episkopat był „ostrożnie neutralny, nie zabierał głosu”, wprawdzie były listy episkopatu czytane w niektórych kościołach w obronie studentów, a w nich padały takie słowa, jak „sprzeciwiamy się atakom na dobre imię Polski, **przecież Polacy zawsze bronili Żydów**”. Nie zmienia to faktu, jak podsumował [GOŚĆ 2], że „gdyby Kościół zabrał wyraźny głos, to sytuacja i w marcu i dzisiaj wyglądałaby inaczej”.

Listopad 2018 r.

W listopadzie, zgodnie z założeniami przeprowadzonego badania, dyskurs historyczny nasilił się, w wyniku monitoringu 18 markerów otrzymaliśmy 754 fragmenty (czyli prawie trzykrotnie więcej niż w marcu). Jeśli chodzi o *Holocaust*,

temat został zredukowany do 25 wzmianek, z czego większość dotyczyła medali dla Polaków Sprawiedliwych wśród Narodów świata oraz odszkodowań, jakie koleje holenderskie postanowiły wypłacić ofiarom Holocaustu i ich bliskim. O konstytucji marcowej pojawiły się cztery wzmianki, przy okazji m.in. premiery wyprodukowanego przez Polsat filmu *Niepodległość*: hasło *Józef Piłsudski* – 351 wzmianek, *Roman Dmowski* – tylko 92; z kolei *Lech Wałęsa* – 236, a np. *Eugeniusz Kwiatkowski* – 0; *Gomułka* – 1 wzmianka (o braku przednich zębów w kontekście podobieństwa do Piłsudskiego). Jak widać, w porównaniu z marcem zmieniła się medialna agenda historyczna, co zresztą było do przewidzenia – uwagę mediów pochłaniała rocznica naszej państwowości w jej wymiarze mityczno-heroicznym oraz w kontekście aktualnych burzliwych obchodów jubileuszu w całej Polsce (co za chwilę zostanie opisane).

Kontekst polityczno-społeczny (odniesienia do wydarzeń historycznych)

Rocznica stulecia odzyskania niepodległości wyraźnie ujawniła słabości polskiej sfery symboliczno-medialnej. W perspektywie europejskiej dzień ten przede wszystkim kojarzy się z zakończeniem Wielkiej Wojny, jest świętem obchodzonym w całej Europie. W polskiej sferze medialnej praktycznie o tym nie wspomniano, pozbawiając dramatyczne wydarzenia z 1918 r. właściwego im kontekstu. Jesień Ludów to okres, kiedy upadały i rozpadały się imperia, a na mapie Europy Wschodniej pojawiały się nowe państwa i nowe reżimy polityczne, jak bolszewicka Rosja na wschodzie. Samo powstawanie Polski było wynikiem wielu zbiegów okoliczności i długim procesem, który nie znalazł kulminacji jednego dnia: „W gazetach codziennych z 12 listopada 1918 roku nie znajdziemy informacji, że dzień wcześniej zdarzyło się w Polsce coś ważnego. Dziennikarze nie zauważyli żadnego przełomu” (Borodziej, Górny, Kwiatkowski 2018: 7). Sto lat później media od prawa do lewa zabrały głos w tej sprawie. Niewątpliwie sposób obchodzenia rocznicy wiele nam mówi o rzeczywistości, w której żyjemy, co jest dla nas ważne, a co nieważne – które elementy przeszłości uległy sepizacji (Czyżewski i in. [red.] 2010), a które nabrały znaczenia. Świętowanie rocznic stanowi pretekst do komunikowania i artykułowania treści szczególnie ważnych dla zbiorowości/wspólnoty. Należy jednak pamiętać, że samo święto 11 listopada zostało ustanowione dopiero w roku 1937 i potem nie było obchodzone ze względu na okupację. Po 1945 r. w Polsce Ludowej jako moment założycielski został wybrany *Manifest lipcowy PKWN* (obchodzony 22 lipca). Dopiero w ostatnich miesiącach PRL-u w 1988 r. przywrócono 11 listopada jako ważne święto państwowe. Był to jawny sygnał końca Polski Ludowej i powrotu do dawnej wizji państwa wywalczonego przez ojców założycieli.

Z perspektywy historycznej najwięcej na temat tych wydarzeń widzowie mogli się dowiedzieć z niezwyklego filmu dokumentalnego *Niepodległa* złożonego

z odnowionych cyfrowo fragmentów nagrań znalezionych w archiwach polskich i zagranicznych, pokazujących zaskakujące (i nieznane wcześniej) momenty z początków niepodległej Polski: na filmie zmontowanym ze skrawków widzimy nie tylko znanych polityków (w tym Piłsudskiego, Paderewskiego, Hallera), ale też życie codzienne Warszawy czy Krakowa w 1918 r. (targ koni na Kazimierzu), Kazimierz Dolny nad Wisłą kręcony od strony rzeki, a także dramatyczne momenty plebiscytów na Śląsku czy wojnę polsko-bolszewicką. Uroczysta premiera filmu miała miejsce 12 listopada w Teatrze Wielkim i równocześnie w telewizji Polsat (która była współproducentem całości we współpracy z instytucjami publicznymi). Film ten udowodnił bez wątpienia siłę i moc, jaka płynie z autentycznych zdjęć: świadomość, że przez kilka-kilkanaście sekund widzimy autentyczne sytuacje i ludzi, którzy brali w tych historycznych wydarzeniach udział bądź byli ich świadkami, robi piorunujące wrażenie.

Kontekst sytuacyjno-intertekstualny (odniesienia do wydarzeń aktualnych)

Jeśli chodzi o kontekst sytuacyjny, nie sposób zreferować wszystkich wzmianek dotyczących obchodów niepodległości. Skupimy się tylko na kilku dniach, które stanowiły punkt kulminacyjny. 10 listopada wieczorem miało miejsce odsłonięcie pomnika Lecha Kaczyńskiego na placu Piłsudskiego, otwarcie muzeum Piłsudskiego w Sulejówku (symbolicznie, ponieważ nie zostało jeszcze ukończone). Bardzo komentowane przez media było uchylenie zakazu Marszu Niepodległości, który parę dni wcześniej wydała prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, a także decyzja prezydenta Andrzeja Dudy (podjęta w ostatnim momencie) o przejęciu nad nim patronatu. Agendę medialną wypełniało komentowanie marszu, w którym brało udział ok. 250 tys. ludzi, i jego przebiegu (dyskusje o tym, czy był jeden marsz, czy dwa: oficjalny, rządowy, i marsz narodowców) oraz wystąpienie Donalda Tuska na Igrzyskach Wolności w Łodzi. Fragment tego wystąpienia, w którym Tusk wspomina o bolszewikach, pokazywany we wszystkich stacjach telewizyjnych oraz portalach internetowych, omówię poniżej ze względu na wagę i zasięg rezonansu politycznego słów, które tam padły.

TVN24: *Wstajesz i weekend* (10 listopada, 10.30, zasięg: 275 164 widzów), została wyemitowana bezpośrednia relacja z wystąpienia Donalda Tuska w trakcie Igrzysk Wolności w Łodzi dla „wszystkich, którzy wierzą, że wolność w Polsce ma przyszłość”. Tusk zaczął od wątku osobistego, wspominał, że 40 lat temu w 1978 r. brał udział jako student historii w nielegalnej demonstracji na cześć nieoficjalnych (wówczas) obchodów 11 listopada. To pozwoliło mu przejść do 1918 r., gdy „niemożliwe staje się możliwe”, jak podkreślił skrótowo i wyraziście: jednocześnie upadły trzy zaborcze potęgi, a nasz „wykrwawiony naród” (pół miliona ofiar w pierwszej wojnie światowej) odzyskał niepodległość, jednocześnie wygraliśmy w konfrontacji z Rosją bolszewicką, rozwiązaliśmy konflikt z Niemcami. „Trzeci

polityczny cud – udało się zszyć z trzech niepasujących kawałków jedno, wielkie państwo. Ustanowiono je jako wspólnotę politycznych celów, którymi były niepodległość i własne państwo, ponieważ Polacy wówczas różnili się, podobnie jak dzisiaj, mieli nawet więcej powodów, żeby się różnić”. Podkreślił też rolę wielkich postaci, takich jak Daszyński, Korfanty, Witos, oraz przywołał wielką symboliczną postać – Piłsudskiego. Przypomniął, że mieliśmy świetną dyplomację – osoby takie jak Roman Dmowski czy Antoni Abraham (który powiedział w Paryżu: „nie ma Polonii bez Kaszeb”); „mieliśmy gotowość ponoszenia ofiar” (np. 60 tys. ofiar wojny polsko-bolszewickiej), no i „mieliśmy geopolityczne szczęście”.

W tym momencie swojego przemówienia Tusk wprowadził wątek innej rocznicy i zauważył, że w listopadzie obchodzimy również 30. rocznicę debaty między Lechem Wałęsą a Alfredem Miodowiczem, która symbolicznie zamknęła czas komunizmu i otworzyła perspektywę Okrągłego Stołu. „Solidarność okazała się równie mocną wspólnotą celów, mieliśmy dobre przywództwo, Lech Wałęsa okazał się przywódcą wybitnym, ojcem polskiej wolności”. Gdy rozpadł się Związek Radziecki, „podobnie jak w 1918 roku wykorzystaliśmy to szczęście geopolityczne w 100%”. Wniosek, do jakiego dochodzi autor przemówienia, jeśli chodzi o Polskę *anno domini* 2018, brzmi następująco: „Musimy pamiętać o tym – mówił o tym Piłsudski – że niepodległość równie trudno zdobyć, wywalczyć, jak utrzymać”. Warto pamiętać, że lekcja dwudziestolecia międzywojennego zakończyła się tragicznym wrześniem 1939 r. Dzisiaj nie jesteśmy skazani na bierną obserwację, mamy potencjał, narzędzia, aby to geopolityczne szczęście trwało – jest nim nasza obecność w UE i NATO. Ale trzeba „pamiętać o przestrobach, które były aktualne 100 lat temu, 60 lat temu, 10 lat temu, i będą aktualne zawsze”. Według Tuska musimy aktywnie dbać o to szczęście. Zagrożony jest ład polityczny w wymiarze globalnym. Nierównowaga między USA a Chinami powoduje, że każde wydarzenie pośrednio lub bezpośrednio ma wpływ na naszą przyszłość. USA są sceptyczne wobec silnej, zjednoczonej Europy. Jak zaznaczył: „[...] mówię to jako przewodniczący Rady Europejskiej”. Podobnie jak za wschodnią granicą w Ukrainie, tak i w UE są siły nastawione na konflikt i dezintegrację, „czekają na swojego arcyksięcia Ferdynanda, czekają na konflikt, który zniesie ład oparty na wspólnych zasadach i wartościach”.

I dalej zmienia przedmiot narracji z polityki globalnej na krajową: „W naszym kraju są siły, które chcą zmienić fundament naszej przyszłości, naszego bycia w UE. Entuzjazm wobec Brexitu, kokietowanie Putina, nacjonalizmy doprowadzą do zagrożenia naszej niepodległości. Kto dzisiaj w Polsce występuje przeciw naszej pozycji/obecności w UE, ten występuje przeciw naszej niepodległości”. W tym momencie Tusk przechodzi do bezpośredniego ataku, wspomina, że „**lider jutrzejszego Marszu** krytykował UE jako wymaginowaną wspólnotę i zły projekt”. Wyrażnie zderzają się w Polsce dwa nurty polityczne: brunatny, antyeuropejski, nacjonalistyczny przeciwko UE jako takiej i drugi, pragnący

integracji z UE za wszelką cenę. Polityk stawia dramatyczne pytanie: co Polska wybierze? Po to nam niepodległa ojczyzna, żeby Polacy mogli korzystać ze swoich praw i swobód. Musimy ustanowić wspólnotę celów politycznych tak jak w 1918 i 1980 r. – wspólnotę opartą na ładzie konstytucyjnym, rządach prawa, wolnych mediach, niezależnych sądach i szczepieniach dzieci. Ostatni fragment przemówienia, stanowiący prawdziwą kodę całego wywodu, przytaczam w całości:

Piłsudski powiedział, że naród, który nie szanuje swojej przeszłości, nie zasługuje na dobrą przyszłość. Ojcem naszej niepodległości jest Józef Piłsudski, ojcem jest Lech Wałęsa i basta! Nie zmieni tego odgórna polityka historyczna. Te święte mity są silniejsze od propagandy. **Lekcja roku 18-tego, 80-tego i 88-tego pokazały**, że kiedy działamy wspólnie, niemożliwe staje się możliwe, wszystko daje się odwrócić. [...] zostawmy ten marsz w spokoju, tylko pokażmy, nikogo nie wykluczając, że wiosna może **być nasza, wasza, polska** [...].

[...] Józef Piłsudski kiedy pokonywał bolszewików, a więc kiedy bronił wspólnoty Zachodu, nie tylko naszej politycznej ojczyzny, przed taką polityczną barbarią ze wschodu w sensie politycznym, nie mówię tylko o geografii, to miał trudniejszą sytuację niż my dzisiaj [...] kiedy Lech Wałęsa pokonywał bolszewików – w jakimś symbolicznym sensie – kiedy wydobył to z nas, co europejskie, wolnościowe, także narodowe, to miał o wiele trudniejszą sytuację [...] niż my dzisiaj [*zmiana intensywności tonu, tryb retoryczny wiecowy*] **słuchajcie, skoro oni mogli pokonać bolszewików, to dlaczego WY nie mielibyście dać radę** [...] **pokonać współczesnych bolszewików**: bez naszych, waszych praw i wolności – nie ma niepodległości!

[*gorące owacje*].

Przemówienie to zostało uznane za symboliczny powrót Donalda Tuska do polskiej polityki, za otwarcie kampanii wyborczej związanej z wiosennymi wyborami do europarlamentu w maju 2019 r., jesiennymi wyborami parlamentarnymi i prezydenckimi w maju 2020 r. Ponieważ analiza ta pisana jest z perspektywy późniejszej, możemy jednoznacznie ocenić, że rozumowanie to nie przełożyło się na sukces wyborczy. Co nie znaczy, że nie stanowi przykładu perfekcyjnie skonstruowanego dyskursu populistycznego, który przeprowadza linię podziału na **my** (różnorodna etnicznie wspólnota politycznych celów nastawiona na bycie w UE i tworzenie wspólnego globalnego ładu – silna UE oznacza silną Polskę) i **oni** – symbol sił, które mówiąc o suwerenności Polski, skazują ją na izolacjonizm i bezwiednie sprowadzają na nią nieszczęście. Mistrzowskie operowanie niedopowiedzeniem („lider jutrzejszego marszu”) i wieloznacznością („współcześni bolszewicy”). Tak mocne sformułowanie spowodowało, że media „oszałały” – od prawa do lewa zastanawiano się nad tym, kim są wspomniani przez Tuska **bolszewicy**.

Debata o Niepodległej: *debata telewizyjna na żywo z udziałem widzów*

Do analizy wybrałam główną debatę telewizyjną, jaka miała miejsce w publicznej telewizji (TVP Info) w godz. 21.00–23.00 11 listopada 2018 r. i była prowadzona przez dziennikarza znanego ze swoich prawicowych poglądów, red. Krzysztofa Ziemca [dalej: REDAKTOR]. Wybór padł na debatę, która – po pierwsze – w moim przekonaniu miała charakter centralny, reprezentatywny, publiczny, związany z oficjalną linią obchodów. Z tych powodów organizatorzy byli zmuszeni do zachowania pozorów bezstronności politycznej i światopoglądowej, a ich celem było zainteresowanie jak najszerzej widzów. Po drugie, ze względu na format, który polegał m.in. na żywym i spontanicznym komentowaniu tego, co się wydarzyło w ciągu dnia obchodów niepodległości, debata była prowadzona na żywo w studiu na Woronicza 17. Program na żywo zawsze narażony jest na niebezpieczeństwo zakłóceń i niespodziewanych wystąpień (co zresztą miało miejsce i zostało wykorzystane przez uczestników). Prawie dwugodzinna audycja w studiu stała się areną symbolicznych walk i mniejszych potyczek. Podstawowa konwencja debaty to przyjęcie zasady, że jedna grupa osób pyta (lub ma prawo zadawać pytania), a druga grupa próbuje pokazać, że odpowiada na pytania (wyjątkowo konsekwentnie odpowiadając tylko wówczas, gdy leży to w interesie danego rozmówcy). Prawo do zadawania pytania jest związane z kontrolą i władzą nad przebiegiem debaty. Widownia nie mogła w tym przypadku zadawać pytań, mogła tylko odpowiadać na nie, ale – jak się okazało – mogła również odwrócić relację i poprosić prowadzącego o komentarz.

Debata odbywała się w specjalnie zaaranżowanym studiu, w którym dominowały kolory biało-czerwone – z przewagą bieli. Wystrój miał charakter modernistyczny, nawiązując do polskiego konstruktywizmu lat 20. – kubistyczne bryły, kąty proste. W zapowiedzi debaty pojawiły się symbole nawiązujące do Marszu Niepodległości i symbolu Solidarności (czerwony napis na białym tle). Podstawową cechą analizowanej debaty była przemyślana i zrównoważona konstrukcja przestrzeni. Ogólnie, zasada równowagi – czasu, emocji, płci, a nawet politycznej/regionalnej reprezentacji – była bardzo widoczna w aranżacji studia i sposobie prowadzenia rozmowy. Cała audycja składała się z kilku części (modułów):

1. Właściwa debata (ok. 60 min.) z politykami /polityczkami reprezentującymi różne ugrupowania polityczne i podzielonymi w symbolicznym układzie przestrzennym na dwa obozy: umownie nazwijmy je prawicą i lewicą.
2. Krótka rozmowa z Julią Przyłębską, ówczesną prezes Trybunału Konstytucyjnego.
3. Rozmowa (w formie pojedynku – ok. 15 min.) pomiędzy dwoma niezwykle charakterystycznymi postaciami sceny publicznej: Piotrem Ikonowiczem i Rafałem Ziemkiewiczem, reprezentującymi skrajne postawy w klasycznym podziale na lewicę i prawicę.

4. Ostatnie 20 minut stanowiło „prawicowy finał”, polegający na rozmowie (przypominającej raczej przesłuchanie) trzech młodych przedstawicieli prawicowych środowisk: Dawida Wildsteina (publicysta TVP), Piotra Gursztyna (historyk, dziennikarz TVP) i jednego z organizatorów marszu – Krzysztofa Bosaka (stowarzyszenie Marsz Niepodległości).

W niniejszej analizie skupię się tylko na części pierwszej, która – trochę wbrew woli twórców – okazała się mieć charakter otwarty, nieprzewidywalny i pojawiły się w niej wątki historyczne w symptomatycznych kontekstach. Reszta części miała charakter czysto techniczny, stanowiła tło i/lub uzupełnienie wątków, które zostały wprowadzone w części pierwszej.

Otwierając debatę, [REDAKTOR] postawił pytania, wokół których miała być zorganizowana dyskusja:

- czym jest współcześnie niepodległość?
- na czym polega patriotyzm, czy ktoś zawłaszcza to pojęcie?
- czy polskość ma jeszcze sens w globalizującym się świecie i czy jest ona istotna dla nas?
- czy Marsz Niepodległości to powód do dumy, czy też coś kłopotliwego? Jaką rolę pełnią święta i obchody rocznic?

Jak podkreślił, celem debaty jest znalezienie **punktów wspólnych** wśród gości, których przedstawił, zaczynając od podziału przestrzennego „po tej stronie studia...”⁸

- [GOŚĆ 1] Andrzej Kobyłarz, Ruch Kukiz '15 (Gdańsk)
- [GOŚĆ 2] Małgorzata Gosiewska, PiS (Warszawa)
- [GOŚĆ 3] Adam Andruszkiewicz, Wolni i Solidarni (Grajewo, Podlasie)

„...a po tej stronie studia – a może muru, bo niektórzy mówią, że to całkiem różne światy”:

- [GOŚĆ 4] Krzysztof Mieszkowski, Nowoczesna (Wrocław)
- [GOŚĆ 5] Marta Golbik, Platforma Obywatelska (Gliwice)
- [GOŚĆ 6] Dariusz Joński, Inicjatywa Polska (wcześniej SLD) (Łódź).

⁸ Ze względu na skomplikowanie analizy tak złożonego przekazu, jakim jest debata telewizyjna, przypomnę raz jeszcze zasady zapisu: wszystko, co jest w cudzysłowie, stanowi dosłowny zapis słów, które padły w studiu, spisany przeze mnie w trakcie odsłuchiwania zebranych materiałów, kursywą zapisuję didaskalia, miny, gesty, zmianę tonu – a więc treści, które były widoczne/słyszalne, ale nie zostały wypowiedziane, wytłuszczenia używam, gdy chcę podkreślić fragment wypowiedzi ze względu na jego znaczenie dla całej analizy. Cała reszta tekstu jest parafrazą i streszczeniem rozmowy w studiu wraz z zaznaczeniem w nawiasie kwadratowym [...] podmiotów wypowiadających dane kwestie. Aby rozróżnić podmioty wypowiadające, używam odpowiednich skrótów, które wprowadzam przy każdej wspomnianej osobie. W ramach pojawiają się treści zewnętrzne wobec samej rozmowy, ale będące ważną częścią debaty – są to materiały filmowe lub cytaty, które służą jako przerywniki, ilustracja, punkt odniesienia lub bezpośredni pretekst do wprowadzenia konkretnego tematu.

Układ ten odzwierciedlał polaryzację w polskim sejmie pomiędzy ugrupowaniami prawicowymi skupionymi wokół PiS oraz Koalicją Obywatelską powołaną przed wyborami samorządowymi w 2018 r. Kończąc wprowadzenie, [REDAKTOR] prosił o ostre riposty „z zachowaniem pewnych reguł, bo czeka nas dzisiaj rozmowa naprawdę”. Po czym przywołał jeden z kilku przygotowanych na tę okazję krótkich materiałów filmowych (ich treść lub skrótowy opis będą prezentowała w ramach, by podkreślić osobny – zewnętrzny – tryb przedstawienia).

Fragment [1]

Migawka filmowa: pokazane z lotu ptaka ulice Warszawy wypełnione tłumem z biało-czerwonymi flagami plus podniosła filmowa, przestrzenna muzyka, bez komentarza – fragment nagrania z zakończonego parę godzin wcześniej Marszu Niepodległości – głównego wydarzenia obchodów stulecia, w którym wzięło udział ok. 250 tys. osób.

[REDAKTOR] zaczyna od pytania o opinię na temat Marszu Niepodległości i kieruje je – „ponieważ jest dżentelmenem” – do posłanki PO. [GOŚĆ 5] podkreśla, że wiele osób nie mogło iść w marszu, który był organizowany przez środowiska narodowców i „źle się kojarzy”, był niefortunnie zorganizowany (podzielony na dwie części) i dodaje: „żałuję, że nie był zorganizowany przez rząd i że został objęty patronatem marsz narodowców, na którym pojawiły się elementy nie do przyjęcia, jak flagi faszystowskiej organizacji z Włoch”. Co więcej, miały na nim miejsce niebezpieczne sytuacje jak „spalenie flagi UE obok premiera naszego kraju, takim sytuacjom należało zapobiec”. [GOŚĆ 2] redefiniuje opis poprzedniczki: „Był to marsz zorganizowany przez instytucje państwa polskiego, przez nie zabezpieczony, największy, piękny marsz na cześć wolnej Polski [...] nigdy nie było takiej manifestacji patriotyzmu [...] wiele demokracji europejskich może nam zazdrościć”. Na koniec podkreśla, że w przeciwieństwie do przedmówczyni była na tym marszu i widziała prowokacje. Od 2015 r., od kiedy PiS wygrało wybory, „te marsze wyglądają całkiem inaczej, może dlatego, że policja zamiast prowokować, pilnuje porządku... [*zmiana tonu na podniosły*] jestem dumna, że byłam na tym marszu, dumna, że jestem Polką, że ta ziemia mnie urodziła” [*duża brawa na widowni*]. Pozostali uczestnicy debaty wypowiadają się na temat struktury marszu (reprezentacji różnych ugrupowań), dyskutują, kto tak naprawdę był jego organizatorem. [GOŚĆ 3] podkreśla, że tekturowe państwo się skończyło [*brawa*], więc chronimy rząd, żeby nigdy się nie powtórzył Smoleńsk, w marszu nie szło jedno środowisko, szli po prostu Polacy, byli kombatanci, dzieci („bardzo małe czasami”), to nie byli tylko wyborcy, tylko po prostu Polacy. [GOŚĆ 6] brał udział w marszu w Łodzi na ul. Piotrkowskiej: nie było flag ONR-u ani Młodzież Wszechpolskiej, ani rac, żadnych krzyków, banerów – tylko białe-czerwone

flagi i „wszyscy byli uśmiechnięci [...] ludzie przyszli się zjednoczyć, a przecież nie wszyscy mogli przyjechać do Warszawy!”. Natomiast, jak podkreślił, nie powinno być tak, że narodowcy na Twitterze cieszą się, że flaga UE została spalona. Wtrącenie [REDAKTORA]: „Czy to oznacza, że jutro w Brukseli powiedzą, że w Warszawie szło 250 tys. nazistów?”.

[GOŚĆ 4]: „Nie wiem, co powiedzą [*unik i kontra*], „zostaliśmy tak usadowieni, że... wołałbym, abyśmy byli wymieszani. Pan powiedział o murze, a ja nie przyjmuję tych kryteriów i chciałbym się wymienić z panem [GOŚĆ 3] na przykład” [*zamiana miejsc – zaburzenie układu – śmiech na sali*]; [GOŚĆ 4] kontynuuje: „nie lubię kultury marszu, patriarchalnej formy patriotyzmu”, przywołuje Gombrowicza – [REDAKTOR] wtrąca: „jest pan artystą...” – i wyznaje, że interesuje go demokratyczna przestrzeń, a palenie flagi to nie jest incydent, przypomina, że jak Lech Kaczyński zerwał z Wałęsą, to jego ludzie spalili kukłę prezydenta, palono też we Wrocławiu kukłę Żyda. [REDAKTOR] dopowiada prowokacyjnie: „Rozumiem, że jak pan widzi rozstrzelaną kaczkę, to pan tego nie akceptuje? [GOŚĆ 4] odpowiada: „Tak, oczywiście, to jest bez sensu [*provokacja oddalona*], poszedłbym na marsz pod warunkiem, że premier Morawiecki poszedłby na paradę równości”. [REDAKTOR] czyta na głos fragment tekstu:

Fragment [2]

Polskość to nienormalność – takie skojarzenie narzuca mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu.

Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg co jeszcze wie wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać...

[REDAKTOR]: „Jak Państwo myślą, kto to powiedział?”

[GOŚĆ 1]: „Na pewno nie Polak...”

[REDAKTOR]: „Donald Tusk w 1987 r. w odpowiedzi na ankietę miesięcznika „Znak”. Pytanie brzmiało: czym jest polskość?”

[GOŚĆ 5]: „Nie rozmawiamy na cytatach; ja mogę powiedzieć, czym dla mnie jest polskość, to myślenie o przyszłości...”

[GOŚĆ 3] dodaje, że dla niego polskość jest dziedzictwem, ale też przyszłością, „brzemię komuny złamało kręgosłup dumy narodowej, byliśmy pod butem sowieckim”, część elit, w tym Donald Tusk, wprowadziła m.in. pedagogikę wstydu, czyli „przepraszanie za to, że jesteśmy Polakami, za to, co zrobiliśmy, sugerowanie, że byliśmy sprawcami drugiej wojny światowej, Holocaustu, mówienie, że mordowaliśmy Żydów...”. W III RP kreowano wizję, że „patriotyzm to jest coś wstydliwego, że to jest taki ciemnogród, a tutaj biało-czerwony ocean flag – powinniśmy być z tego powodu dumni”. [GOŚĆ 6] również odmówił komentarza cytatu wyjętego z kontekstu [*zaburzenie toku dyskusji*], powiedział natomiast, że

polskość to nasza wspólna przeszłość, walka o niepodległość, ale też powstanie w Wielkopolsce, „tyle żeśmy przeszli razem i teraz musimy uczyć się korzystać z wolności” [*nawiązanie do słów Jana Pawła II*].

[REDAKTOR] zwraca się do publiczności, gdzie siedzą głównie przedstawiciele młodzieżówek partyjnych. W pierwszym rzędzie dwóch działaczy partii Razem, jeden z nich opowiada, że zamiast na marszu był przy odsłonięciu pomnika Daszyńskiego i że to był jego sposób na przeżycie tego dnia. [REDAKTOR]: „Za rok pójdzie Pan w marszu?” [*atak*]. [RAZEM 1]: „Nie wiem, co będę robił za rok, ale pewnie nie, wolę odsłaniać pomniki niż maszerować”. [REDAKTOR]: „A podobno Polacy mają już dosyć pomników”.

Wracając do głównego wątku debaty, [GOŚĆ 4] nagle zabrał głos na temat tego zdania o brzemieniu polskości, zrekontekstualizował je, umieszczając w tradycji Gombrowicza, Brzozowskiego i przede wszystkim Wyspiańskiego z *Wesela*. Równocześnie przypominał, że rok 1987 to był czas „komunistycznego terroru”, była to sytuacja politycznie trudna dla polskiego społeczeństwa, „więc proszę nie myśleć ahistorycznie i abstrakcyjnie, bo wtedy te słowa Tuska mogą brzmieć groźnie...”. [REDAKTOR]: „No tak, osiemdziesiąty siódmy to rok, kiedy mało kto myślał o upadku komunizmu... w takim razie przypomnijmy, co Donald Tusk mówił wczoraj w Łodzi, bo słowa te wywołały równie mocne dyskusje...”

Fragment [3]. Przemówienie Donalda Tuska na Igrzyskach Wolności w Łodzi 10.11.2018:

[...] Józef Piłsudski kiedy pokonywał bolszewików, a więc kiedy bronił wspólnoty Zachodu, nie tylko naszej politycznej ojczyzny przed taką polityczną barbarią ze Wschodu, w sensie politycznym, nie mówię tylko o geografii [*fragment usunięty, dyskretny montaż*], to miał trudniejszą sytuację, niż my dzisiaj [...] kiedy Lech Wałęsa pokonywał bolszewików w jakimś symbolicznym sensie, kiedy wydobył to z nas, co europejskie, wolnościowe, także narodowe, to miał o wiele trudniejszą sytuację, niż my dzisiaj [*zmiana tonu*] słuchajcie, skoro oni mogli pokonać bolszewików, to dlaczego wy nie mielibyście dać radę [...] [*wzmocnienie głosu, emfaza*] pokonać współczesnych bolszewików [*koniec – pominięte kolejne, ostatnie zdanie*] **bez naszych, waszych praw i wolności – nie ma niepodległości** [*owacje*].

[REDAKTOR]: „Pani poseł, kogo miał na myśli Donald Tusk, mówiąc o współczesnych bolszewikach? Dlaczego nazwał niektórych współczesnych polityków bolszewikami? Brzmi jak obelga...”. [GOŚĆ 5]: „...to zależy, czy mówić w kontekście całej Europy, czy Polski, tego nie wiem, bo nie znam szczegółów tej wypowiedzi, ale jeśli w kontekście Polski... to czym innym są przykłady łamania prawa, czym innym są próby zdelegalizowania partii PSL...” [REDAKTOR] [*yyyhmm... znaczące i atak*]: „Ale wie pani, kim byli bolszewicy?”. [GOŚĆ 5] wyraźnie zagubiona, chce zmienić strategię i odnieść się do całego wykładu.

[REDAKTOR]: [*gwałtownie przerywa*]: „No dobrze, w takim razie **kim są bolszewicy?**”. [GOŚĆ 5] [*kolejna, chaotyczna zmiana strategii*]: „Nie można skupiać się na jednym fragmencie”. [REDAKTOR]: „Wszyscy to wczoraj komentowali, portale od lewa do prawa – wszyscy się skupiali na tym fragmencie”. [GOŚĆ 5]: „Bo był najmocniejszy oczywiście... mnie tam nie było, ale kolega może dopowie, bo to był [*coraz głośniejszy i coraz dobitniejszy*] wspaniały wykład [*głos kolegi*: „Marta, proszę cię...”] na temat miejsca Polski w UE, bo my cały czas jesteśmy zagrożeni wyjściem z UE”.

[REDAKTOR] [*zwracając się do reszty uczestników*]: „Do kogo kierował Donald Tusk te słowa?”

[GOŚĆ 2]: „Panie redaktorze, myślę, że te słowa były tak oburzające, że nie powinniśmy sobie psuć tego wspaniałego święta, pięknego dnia... pani poseł mówiła o łamaniu prawa, myślę, że miała na myśli Hannę Gronkiewicz-Waltz, która złamała prawo, zakazując marszu”.

[REDAKTOR]: „Ale wzięła je pani do siebie? Jako osoba, która jest częścią obozu rządzącego?”

[GOŚĆ 2]: „Jesteśmy jako obóz rządzący dość często przez polityków PO brzydko określani, nawiązuje się do polityki putinowskiej, to jest kuriozalne, bo reprezentujemy ugrupowanie, które dba o polską suwerenność, również energetyczną...”

[REDAKTOR] [*przerywa*]: „Ponieważ nasi uczestnicy są dzisiaj wyjątkowo dyplomatyczni, to może ja państwa zapytam, do kogo Donald Tusk kierował te słowa, kogo nazywał bolszewikiem, neobolszewikiem?”

[RAZEM 2]: „Panie redaktorze, jestem ostatnią osobą, która by broniła Donalda Tuska, to jest mój przeciwnik polityczny, za rządów PO wydarzyło się w Polsce dużo złych rzeczy, zamknięto wiele przedsiębiorstw, dużo osób straciło pracę, ale... [*podniesiony ton*] proszę pana, ja proszę o zachowanie jakiejś elementarnej uczciwości dziennikarskiej z pana strony... czy może pan przytoczyć kontekst tego cytatu, który pan przeczytał? Bo jest on wyjęty z kontekstu...” [*zwrot akcji*]

[REDAKTOR] [*broni się*]: „Ja nie cytowałem, to fragment wypowiedzi z wczoraj...”

[RAZEM 2]: „Odnoszę się do cytatu wcześniejszego o polskości, bo ja mam cały ten fragment na smartfonie, mam go panu przeczytać?”

[REDAKTOR] [*broni się rozpaczliwie*]: „Nie mówimy teraz o polskości, tylko o bolszewikach”.

[RAZEM 2] [*nieugięty*]: „Ja rozumiem, ale odnoszę się do wcześniejszego fragmentu, też się wtedy zgłaszałem i nie zostałem dopuszczony do głosu, a chcę przeczytać ten fragment”.

[REDAKTOR] [*pragnąc zachować twarz*]: „Mam tutaj dłuższy fragment, to mogę przeczytać... od którego momentu?” [*czyta na głos fragment poniższego tekstu zaznaczony wytłuszczeniem*]:

DONALD TUSK, *Polak rozłamany*, „Znak” 1987⁹

Polskość jako zadany temat... Wydawałoby się: tylko usiąść i pisać. A tu pustka, tylko gdzieś w oddali przetaczają się husarie i ułani, powstańcy i marszałkowie, mającą Dzień Pola i Jasną Górą, dziejowe misje, polskie miesiące, zwycięstwa i klęski. Zwycięstwa?

Jak wyzwolić się z tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od urodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych rojeń? **Polskość to nienormalność – takie skojarzenie narzuca mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu.**

Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg co jeszcze wie wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać, a zrzucić nie potrafię (nie chcę mimo wszystko?), wypaliły znamię i każą je z dumą obnosić. Więc staję się nienormalny, wypełniony do granic polskością, i tam gdzie inni mówią człowiek, ja mówię Polak; gdzie inni mówią kultura, cywilizacja i pieniądz, ja krzyczę Bóg, Honor i Ojczyzna (wszystko koniecznie dużą literą); kiedy inni budują, kochają się i umierają, my walczymy, powstajemy i ginimy.

I tylko w krótkich chwilach rozważamy nasz narodowy etos odrobinę krytyczniej, czytamy Brzozowskiego i Gombrowicza, stajemy się normalniejsi. Jest jakiś tragiczny rozróż w polskości – między wyobrażeniem a spełnieniem, planem a realizacją. Jest ona etosem pechowców, etosem przegranych i zarazem niepokodzonych ze swą przegraną. Wolność jest w nim wartością najwyższą [wycięte przez cenzurę] porywa się na czyny wielkie z mizernym zwykle skutkiem. Polskość w rzeczy samej jest nieadekwatną do ponurej rzeczywistości projekcją naszych zbiorowych kompleksów. **Piękniejsza od Polski jest ucieczka od Polski tej na ziemi, konkretnej, przegranej, brudnej i biednej. I dlatego tak często nas oślepia, zaślepia i prowadzi w krainę mitu. Sama jest mitem.**

Tak, polskość kojarzy się z przegraną, z pechem, z nawałnicami. I trudno, by było inaczej. „Czym jest nasze życie?” – pisał Andrzej Bobkowski w Szkicach Piórkiem (ile w nich trafnych uwag o polskości!). – Nawijaniem na kawałki tekturki krótkich kawałków nitki bez możliwości powiązania ich ze sobą. Gdzie mam szukać metryki urodzenia mojego dziadka? Gdzie odnaleźć ślad prababki? Do czego przyczepić cofającą się wstecz myśl? Do niczego – do opowiadań, prawie do legend tego kraju, który wynajął sobie w Europie pokój przechodni i przez dziesięć wieków usiłuje urządzić się w nim z wszelkimi wygodami i ze złudzeniem pokoju z osobnym wejściem, wyczerpując całą swą energię w kłótniach i walkach z przechodzącymi. Jak myśleć o urządzeniu tego pokoju ładnymi meblami, bibelotami, serwantkami, gdy ciągle błocą podłogę, rozbijają i obtłukują przedmioty? To nie jest życie, to ciągła tymczasowość życia motyla i dlatego w charakterze naszym jest może tyle cech przypominających tego owada. Jakim cudem mamy być mrówkami?...

⁹ <https://wpolityce.pl/polityka/123543-tusk-w-ankiecie-znaku-w-1987-r-polskosc-kojarzy-mi-sie-sie-z-przegrana-z-pechem-wywołuje-u-mnie-niezmiennie-odruch-buntu> (dostęp: 20.12.2020).

Gdy spisuję te luźne uwagi, czuję w każdym momencie, że coś umyka, że z wielkim trudem formułuję nawet banalne myśli. Refleksja zniekształcona jest nastrojem, emocją, a i te są zmienne. Bo choć polskość wywołuje skojarzenia kreślone przez historię, jest ona przecież działaniem się, jest niepewnym spojrzeniem w przyszłość. I szarpię się między goryczą i wzruszeniem, dumą i zażenowaniem. Wtedy sądzę – tak po polsku, patetycznie – że polskość, niezależnie od uciążliwego dziedzictwa i tragicznych skojarzeń, pozostaje naszym wspólnym świadomym wyborem.

[RAZEM 2]: „To ja dopowiem to, co zostało pominięte...” [*i czyta brakujący fragment pomiędzy wytłuszczonymi zdaniami*].

[REDAKTOR]: „I to jest właśnie *ad vocem*, to, o czym mówił Krzysztof Mieszkowski... a teraz wracamy do bolszewików, ale bardzo dziękuję za wnikliwość...”

[RAZEM 2]: „No dobrze, oczywiście potępiam tę wypowiedź, odwoływanie się do takich tragicznych wydarzeń, jak rewolucja bolszewicka czy wojna polsko-rosyjska to są bardzo tanie chwytły pijarowe...”

[REDAKTOR] [*ironicznie*]: „Rozumiem, że partia Razem bolszewików potępia...”

[RAZEM 2]: „Oczywiście, że tak...”

[REDAKTOR]: „I odcina się?”

[RAZEM 2] [*stanowczo*]: „Partia Razem potępia wszystkie ideologie totalitarne, szczególnie takie, które odwoływały się do idei lewicowej i ją niesłusznie zhańbiły”.

[REDAKTOR] [*wycofując się z konfrontacji*]: „Posłuchajmy, co wczoraj mówił na ten temat Adam Borowski, działacz dawnej opozycji...”

Fragment [4]. Migawkowe nagranie wypowiedzi

[...] nas nazywać bolszewikami, nas, którzy całe życie walczyliśmy z komunizmem, to jest po prostu zwykłe świństwo, ten pan... TEN PAN przeszedł już wszelkie granice, obraził miliony ludzi, które walczyły z komunizmem, a teraz są po tej stronie...

[REDAKTOR] pyta o zdanie przedstawiciela Kukiz '15, sugerując, że język polityki obraża ludzi, bo nie są przyzwyczajeni do takich porównań. [GOŚĆ 1] stwierdza, że to jest początek kampanii prezydenckiej Tuska, „to jest skandaliczne, czuję się obrażony, i widzę, że jest w kiepskiej formie, bo lepiej mu wychodzi zakładanie marynarek kolegom w Brukseli niż wypowiadanie się na temat własnego – mam nadzieję, że własnego – kraju...” [*brawa na widowni*]. [REDAKTOR] [*zmienia temat i przechodzi do ataku*]: „Dariusz Joński, pan był przez lata członkiem SLD, które broniło PRL...”. W odpowiedzi [GOŚĆ 6] określa ten czas jako okres odbudowy, „kiedy Polki i Polacy budowali ten kraj po drugiej

wojnie światowej, okres był bardzo trudny, byliśmy zniszczeni i bardzo biedni...”. [REDAKTOR] *[wtrąca]*: „...wyroki śmierci, upodlenie ludzi...”. [GOŚĆ 6] *[kontynuuje]*: „Było wiele dobrego i złego, **historia nie jest czarno-biała**; jeśli spojrzymy na 1918 r. i spojrzymy na biografię niektórych, też byśmy znaleźli [...] moim bohaterem był zawsze Ignacy Daszyński...”. [REDAKTOR] *[wyrażnie chce przerwać]*: „Nie mamy czasu, z całym szacunkiem...”. [GOŚĆ 6]: „Ja wiem, ale jak się poczyta ten manifest, który ogłosił, to zaangażowanie w sprawy społeczne, jak np. ubezpieczenie bezrobotnych (to ciekawostka), budowanie państwa demokratycznego, ja wiem, że dzisiaj każdy wybiera bohatera, który mu się przyda... ale cieszę się, że powstał ten pomnik Daszyńskiego, bo bardzo go brakowało”. [REDAKTOR] *[podsumowuje]*: „Postawmy tu kropkę. Myślę, że wspólnota to też obszar wspólnego dziedzictwa kulturowego... spojrzmy na fragment koncertu – moim zdaniem bardzo piękny i zaskakujący – na którym wystąpił Jan Pietrzak”.

Fragment [5]. Fragment nagrania z koncertu, który odbył się na placu Piłsudskiego po zakończeniu Marszu Niepodległości

Obraz: Jan Pietrzak w ciemnych okularach na scenie (w tle ogromna wizualizacja obrazu *Bitwa pod Grunwaldem* Jana Matejki) śpiewa o „długim łańcuchu ludzkich istnień połączonych myślą prostą: żeby Polska, żeby Polska, żeby Polska była Polską” [...].

[REDAKTOR]: „Poseł Mieszkowski, podobał się panu koncert, wzruszył się Pan?”

[GOŚĆ 4]: „Ta piosenka bardzo sentymentalne budzi skojarzenia, bardzo ją kiedyś przeżywałem, ale teraz służy do takich rzeczy, że mi się nie podoba...”

[REDAKTOR]: „Ale tekst czy artysta?”

[GOŚĆ 4]: „Wykonanie” *[i dalej rozwija wątek patriotyzmu konstytucyjnego, o który należy walczyć]*: „Partia rządząca podporządkowała sobie całą przestrzeń symboliczną, a przecież Polska zawsze była podzielona, oprócz jednego momentu solidarności, wielki potężny ruch, i drugi element – to osoba Gabriela Narutowicza, zamordowany przez endeckiego artystę, rezultat nacjonalistycznej nagonki na fantastycznego faceta, który był jednocześnie profesorem Politechniki w Zurychu”.

[REDAKTOR] *[chce zakończyć ten niespodziewany wywód]*: „Muszę postawić kropkę, panie pośle...”

[GOŚĆ 4]: „Już kończę... myślę, że potrzebujemy wzorców osób, które praktykują demokrację”.

[REDAKTOR] *[w sukurs]*: „Tym bardziej że ten polityk przerwał karierę biznesową, bo go w tym momencie potrzebowała Polska...”

[GOŚĆ 4]: „To właśnie kwintesencja patriotyzmu...”

Fragment [6]

Kilkusekundowe nielegalne nagranie komórką spektaklu *Kłątwa* wystawionego w Teatrze Powszechnym (reż. Oliver Frljić na motywach dramatu Stanisława Wyspiańskiego), potem fragment wiadomości telewizyjnych komentujących spektakl, w którym ma miejsce „seks oralny z Janem Pawłem II, widać na scenie napis obrońca pedofilii”, filmik ze spektaklu został przesłany do mediów i upubliczniony. Pierwszy wypowiedział się reprezentant Kościoła, który uznał ten spektakl za bluźnierstwo, „publicznie sprofanowany jest krzyż, który jest świętością; obrażony jest Jan Paweł II”.

[GOŚĆ 4] [*niepytany, od razu zabiera głos*] twierdząc, że Kościół nie powinien się wypowiadać w sprawach sztuki, bo przekracza granicę wolności artystycznej zakreśloną przez konkordat. „To jest spektakl, z którym trzeba i warto dyskutować, ale nie można go zabraniać, artykuł 73 naszej konstytucji gwarantuje artystom wolność wypowiedzi”. [GOŚĆ 1] [*wtrąca*]: „Jak pan może? Nie jest pan w teatrze, oglądają nas miliony ludzi... takie rzeczy pokazywać ludziom, to jest naprawdę słabe”. [GOŚĆ 5] [*w obronie*]: „Do kogo ma pan pretensję? Do posła Mieszkowskiego, który tłumaczy, czy do telewizji, która pokazuje takie materiały?”. [REDAKTOR] [*neutralizując chaos*]: „Sztuka potrafi budować patriotyzm, postawy, na których nam zależy, pytanie, czy każda?”. [GOŚĆ 4] [*pomija pytanie i przechodzi do ataku*]: „Pokazuje pan fragment wyrwany z całości, to jest niedopuszczalne, wypowiada się, a nie był pan na spektaklu, podobnie jak każda z osób, która go krytykowała, łącznie z ministrem Głińskim, który chciał go zdjąć z afisza. Ten spektakl wprowadził problem pedofilii...”. [GOŚĆ 3] dodaje, że o sztuce się wprawdzie nie dyskutuje, ale on by nie chciał, by sztuka stała się elementem inżynierii społecznej, aby niszczyła wartości, w które „wierzymy, jak Bóg, Honor i Ojczyzna”. Zauważa też z przekąsem, że „lewica jest tolerancyjna, ale tylko do czasu, gdy nie zaatakuje się jej własnych wartości...”. [GOŚĆ 4] [*odpowiadając na zarzut*]: „Polskie społeczeństwo jest słabo wyedukowane kulturalnie, ponieważ wprowadzono religię do szkół zamiast edukacji... chcemy żyć w państwie świeckim [*podnosi głos*] przypomnę tylko, że Watykan uznał niepodległą Polskę dopiero po sześciu miesiącach, na wiosnę 1919 roku...”.

[GOŚĆ 2] [*wtrąca patetycznie*]: „Polacy takie wartości jak Bóg, Honor i Ojczyzna noszą w sercu niezależnie od tego, czy Polska była czy nie, czy była pod zaborami czy pod okupacją komunistyczną” [*aplauz*].

[REDAKTOR] [*dążąc do konkluzji*]: „Ale czy zakazać takich przedstawień?”

[GOŚĆ 2]: „Jeśli obrażają uczucia religijne, nie powinno być dla nich miejsca w przestrzeni publicznej, a już na pewno nie powinny być finansowane z pieniędzy publicznych, mówię NIE”.

[GOŚĆ 4] [*konfidenjonalnie i na boku*]: „Widziała pani spektakl?”.

[GOŚĆ 2]: „Nie, i nie chcę oglądać, wystarczy mi fragmenty...”

[REDAKTOR] [*tonując*]: „A może państwo powinno kreować proobywatelską, propatriotyczną, ładną, estetyczną?”

[GOŚĆ 4] [*z uporem drążąc temat*]: „Czy widział pan *Kłątwe* albo *Kler*?” [film Wojciecha Smarzowskiego – przyp. B.M.]

[REDAKTOR] [*krótko i zdecydowanie*]: „*Kler* tak, *Kłątwe* nie”

[GOŚĆ 4] [*miętko*]: „To zachęcam, to jest sztuka głęboko religijna...”

[GOŚĆ 2] [*histerycznie*]: „Może zmienimy temat... Panie redaktorze, może powiemy też o obchodach za granicą...”

[REDAKTOR] [*podchwytując*]: „W pełni się zgadzam, podświetlona Niagara, piramidy w Egipcie i Telewizja Polska też na biało-czerwono, jak mogli państwo zauważyć, wchodząc do gmachu...” [*chaos, krzyki, wszyscy na raz*].

[GOŚĆ 1] [*niespodziewanie*]: „Tylko słoweczko... ostatni argument... tutaj słyszę, że aby wypowiedzieć się na temat sztuki, która obraża, trzeba na nią pójść i zobaczyć, a żeby się wypowiadać na temat marszu, wystarczy widzieć go w telewizji czy na Facebooku”.

[REDAKTOR] z trudem kończy debatę, przekrzykując gości i zapowiadając kolejne części.

Strategie dyskursywne historycznego populizmu

W obu zrekonstruowanych wydarzeniach dyskursywnych i ich polityczno-społecznych kontekstach widać wyraźnie zastosowanie wielu strategii retoryki populistycznej według rozumienia Ruth Wodak (2008: 196). Przypomnijmy je pokrótce, są to: nazywanie (etykietowanie), pozytywne lub negatywne orzekanie, argumentacja legitymizująca lub dyskryminująca, perspektywizacja/relacjonizacja oraz wzmacnianie/tonowanie. Odrębnym narzędziem retorycznym są aluzje. Dzięki nim można mówić rzeczy groźne, niebezpieczne, bez ponoszenia konsekwencji czy odpowiedzialności. Aluzje są przeznaczone dla aktywnych, odczytanych odbiorców, gdyż muszą oni sami je odczytać i nadać im znaczenie. Stanowią idealne narzędzie debaty telewizyjnej, gdyż angażują odbiorców i zapraszają do pewnej gry. Obok aluzyjności jedną z bardziej charakterystycznych dla populizmu w ogóle (w tym szczególnie populizmu historycznego, gdyż dotyczy on pozornie ustalonych raz na zawsze faktów z przeszłości) jest strategia „zamierzonej wieloznaczności”, gdy wypowiada się sądy lub określenia na tyle niejasne, że są one podatne na różne, czasem sprzeczne interpretacje.

Strategie te służą wzmocnieniu skuteczności takiego wydarzenia dyskursywnego, jego celem jest nie tylko przekazanie konkretnej treści, ale wytworzenie pewnej określonej wizji podzielonej zbiorowości wraz jej moralną „wyceną”. Poniżej raz jeszcze omówię zrekonstruowane przekazy medialne, wskazując na najbardziej charakterystyczne chwyt retoryczne i zabiegi perswazyjne, które świadczą o populistycznym użyciu odwołań do historii.

Przed wszystkim zarówno przemówienie premiera Morawieckiego, jak i rozmowa na temat Marca '68 były przeprowadzone w języku opartym na podziale my–oni, a precyzyjniej należałoby powiedzieć: MY–WY–ONI. Struktura ta ujawnia się w przytoczonym przez Morawieckiego imperatywie Marszałka: „piszcie swoją historię sami, powiedział marszałek Piłsudski, bo inaczej napiszą ją za was inni, i to źle...”. Widzimy tutaj supozycję skomplikowanej i pełnej napięcia relacji pomiędzy my–wy a oni. ONI odnosi się do potencjalnych wrogów/sąsiadów, którzy wykorzystają każdą okazję do zdobycia nad nami przewagi, o ile nie będziemy aktywnie pisać własnej historii. To zdanie jest sztandarowym hasłem *pistorii* – w całej swojej dwuznaczności, gdyż oznacza z jednej strony narzucanie swojej politycznej woli (kto pisze historię? Zwycięzcy!), z drugiej równoczesną aktywność historiograficzną polegającą na przepisaniu przeszłości, odkrywaniu nowych treści, które będziemy mogli wykorzystać na naszą polityczną korzyść. A więc pojawia się postulat prawdy, o którą należy niezłomnie walczyć, a jednocześnie wyraża zachętę do porzucenia iluzji obiektywności, do świadomego perspektywizmu, pisania historii z jednego punktu widzenia: prawdziwego-Polaka-katolika-patrioty, który został uznany za właściwy podmiot zbiorowy tej narracji. MY – to elita tego narodu, czyli ludzie z obozu rządzącego, który walczy z siłami ciemności o utrzymanie polskiej suwerenności i niepodległości przed starymi i nowymi wrogami. Wrogiem jest Wschód i wrogiem jest jednocześnie Zachód – oba te centra cywilizacyjne pragną nas sobie podporządkować i wykorzystać, dokładnie jak to się stało wskutek paktu Ribbentrop–Mołotow (a wcześniej rozbiorów). WY – to polskie społeczeństwo; w trakcie przemówienia byli to ludzie reprezentujący zbuntowanych studentów z marca 1968 r. Świadczą o tym słowa: „**teraz [MY] walczymy o prawdę, bo wolność wywalczyliście WY wcześniej...**”. A prawda ta polega na tym, że MY (obóz rządzący, reprezentanci narodu) zdejmujemy z WAS (polskiego narodu) brzemień odpowiedzialności za czystki marcowe, ponieważ jako naród nie możecie się tłumaczyć „za grzechy tamtej zbrodniczej władzy (ONI – komuniści), która odpowiada za czystki, za wypędzenia i za to, że wyjechało z naszego kraju kilkadziesiąt tysięcy naszych braci i siostr, obywateli Polski żydowskiego pochodzenia”. Jak widać, antykomunizm zwalnia z bycia antysemitą. Migracja obywateli polskich żydowskiego pochodzenia była i jest „nieodżałowaną, wielką stratą”. Winny jest „towarzysz Wiesław, a nie polskie społeczeństwo...”.

Podkreślmy, że nie jest to jawny język wrogości, zostały tutaj użyte bardziej subtelne środki retoryczne, takie jak ekwiwokacje, aluzje, niedopowiedzenia oraz supozycje i porównania (paralele). Wszystkie te narzędzia językowej perswazji zostały użyte z okazji i w celu odkrywania prawdy historycznej. Nakaz jej odkrywania, która – choć bolesna – to jednak jest siłą wyzwającą i fundamentem budowania zdrowej wspólnoty, leży u podstaw polityki historycznej obozu rządzącego. Jest to prawda, której nosicielem jest Polak-katolik, przez lata

pozbawiony wolności, tłamszony, zniewolony, który dzisiaj, we współczesnej Polsce, ma wreszcie przestrzeń do zabrania głosu i poznania prawdziwej wersji historii. Dominującym tonem wypowiedzi premiera był patos towarzyszący **logice oczyszczenia** podmiotu zbiorowego z jakichkolwiek pomówień o współudział lub współodpowiedzialność za wydarzenia na terenach Polski w czasie drugiej wojny światowej. Logika ta sprowadza się do bardzo prostego rozumowania: ofiara „zmiażdżona” historią nie może być winna czy odpowiedzialna za to, co ją otacza, ponieważ pozbawiona jest wolności (w domyśle – wolnej woli). Wszystkiemu winni są komuniści – a skoro tak, to w wyniku tego sylogizmu otrzymujemy prosty wynik: **komuniści nie byli Polakami, ergo Polak nie może być komunistą**. Uderzające też było nazwanie migracji polskich Żydów „niepowetowaną stratą”, co wzmocniło patos wypowiedzi i argument o logicznej niemożliwości zaistnienia polskiego antysemityzmu.

Z całkiem innym podejściem spotykamy się w rozmowie o Marcu '68 emitowanej w TVN24. Twórcy programu stworzyli przekonujący obraz wydarzeń z przeszłości, opierając się na połączeniu materiałów filmowych, prasy oraz wspomnień naocznych świadków. Logikę perswazyjną wzmocnił fakt, że rozmowę poprzedzał reportaż historyczny o bardzo intensywnym emocjonalnym przekazie. Między tymi dwoma elementami były liczne połączenia, np. postać Piotra Osęki, który wystąpił w filmie i wziął udział w rozmowie w studiu. Zarówno w reportażu, jak i w studiu narracja opierała się na fragmentach, cytatach z prasy marcowej, elementach mocno propagandowych, które były z jednej strony „autentykami” bezpośrednio odwołującymi się do tego, co się wydarzyło, a z drugiej obiektami stającymi się przedmiotem zdystansowanego i ironicznego namysłu. I o ten namysł tutaj chodzi, celem rozmowy – jak się okazało – była nie tylko rzeczowa rekonstrukcja wydarzeń – kiedy zaczęła się nagonka antysemicka i kiedy się skończyła, jakie były motywy Gomułki – ale precyzyjne przeprowadzenie pewnej potrójnej paraleli pomiędzy endecją z lat 30. z jej wizją Polski homogenicznej, narodowej i żywiołowym antysemityzmem oraz Polską z lat 60., w której rządząca partia dała sygnał do tropienia żydowskiej kosmopolitycznej (i jednocześnie komunistycznej) elity, stanowiącej piątą kolumnę w zdrowym ciele naszego „chłopsko-robotniczego” narodu, działając na niekorzyść naszego kraju.

Trzecim elementem był wątek współczesny, a mianowicie rządy PiS-u z ich propagandą ochrony suwerenności przed obcymi wpływami i obrona godności prostych ludzi zdradzonych przez transformacyjne elity. Analogie te zostały w mistrzowski sposób zakreślone po to, by doprowadzić do konkluzji, że podstawowym elementem łączącym endecję z reżimem totalitarnym i rządami PiS-u jest brak demokracji, nieposzanowanie prawa i uwielbienie dla zdrowej substancji narodu łączące się z silną „atawistyczną” niechęcią wobec elit. Jedyną różnicą, która się ujawniła, było zestawienie ze sobą antysemityzmu o podłożu rasowym z antysemityzmem klasowym związanym z podejrzliwością wobec

warstwy inteligenckiej, która cechowała Gomułkę i – co zaskakujące – cechuje również prezesa Kaczyńskiego. Ten ostatni odmawia inteligencji prawa do ironii, sarkazmu i autokrytyki, redefiniując poniekąd jej etos. Inteligent ma być przede wszystkim patriotą, a dobry patriota nie jest ironiczny i oikofobiczny, nie kała własnego gniazda, nie osłabia wizerunku wspólnoty (por. Napiórkowski 2019). Stąd też niezwykła spójność analizowanej audycji polega m.in. na tym, że główną bronią, która została użyta w ataku na obóz rządzący, była właśnie zjadliwa ironia. Red. Pałasiński zaczął od wprowadzenia ironicznego tonu przez zwrócenie się do widzów: „towarzysze telewizzowie i towarzyszkis telewizzki”. Był to rodzaj sygnału dla odbiorcy, że niektóre zdania nie będą w studiu padały do końca na serio. Momentem zwrotnym, który zdekonstruował sztafaż obiektywizmu, była wymiana zdań pomiędzy prowadzącym a Janem Lityńskim na temat żydowskiej „współpracy” z hitlerowcami. Przypomnijmy raz jeszcze:

[REDAKTOR]: „No właśnie, czy ci wszyscy ludzie, którzy klaskali na tych wiecach, na przemówieniu Gomułki, to wszystko byli Rosjanie? Komuniści? Jak to było?”.

[GOŚĆ 2]: „Rosjanie, trochę Żydów... **to byli ci sami Żydzi, którzy mordowali Żydów podczas Holocaustu**, to byli ci sami...”.

Natrafiamy tutaj na klasyczne „odwrócenie” logiki i sprowadzenie rzeczy do absurdu, co jest skuteczną techniką perswazji, o ile nasze założenie o pewnym obiektywnym i racjonalnym obrazie świata jest trafne. Ale co staje się z tą karkołomną „presupozycją”, jeśli trafimy na odbiorcę, który potraktuje te zdania dosłownie, ponieważ „szczerze” wierzy w taką wersję wydarzeń? Ironia staje się całkowicie antyskuteczna, a może nawet szkodliwa. Jak widać, TVN24 jest stacją, która zakłada, że jej odbiorcami są ludzie wykształceni, znający zawikłane dzieje Polski, członkowie polskiej klasy średniej, a sama stacja aktywnie stara się wypełniać misję publiczną i obywatelską, angażując się (czasem bezrefleksyjnie i nieskutecznie) w reprodukcję etosu inteligenckiego. Problem polega na tym, że reprodukcja ta opiera się na symbolicznym podziale idealnych adresatów na **my** (elita symboliczna) – **oni** (lud), nie dopuszczając trzeciej opcji.

Na podobny problem natrafiamy w przemówieniu Donalda Tuska w czasie Igrzysk Wolności. To było bardzo dobre polityczne przemówienie – skonstruowane retorycznie w przemyślany sposób – łączyło wątki prywatne z mitycznymi (Piłsudski) i z takimi, które mają się stać mityczne (np. Antoni Abraham albo Lech Wałęsa). Była to prawdziwa kontra wobec przemówienia Morawieckiego, propozycja całkiem innej wizji geopolitycznej Polski. Zamiast izolacjonizmu – otwartość, czujność, aktywne zabieganie o „szczęście” cechujące *real politik* w imię hasła „łatwo niepodległość uzyskać – trudniej ją utrzymać”. Takie stwierdzenie przerzuca ciężar zadania obrony polskości na przyszłość – jest ona naszą stawką zarówno w perspektywie jednostkowej, jak i zbiorowej, los nas wszystkich zależy

od istnienia przestrzeni politycznej, w której możemy być wolnymi i szczęśliwymi ludźmi: przypomnijmy ostatnie zdanie jego przemówienia: „**bez naszych, waszych praw i wolności – nie ma niepodległości**”. Za przestrzeń tę odpowiadają politycy, ale to obywatele mają prawo i obowiązek ich „sprawdzać”; o ile u Morawieckiego „my” oznaczało reprezentantów suwerena, czyli lud, o tyle w konstrukcji Tuska to „wy” jest suwerenem i oznacza polskich obywateli. Widać wyraźny zabieg zrównania „my” z „wy”, wzmacniający efekt całej wypowiedzi.

Podobnie jak Morawiecki nie wspomniał o Solidarności, tylko całkowicie skupił się na Marcu '68 jako na momencie „przebudzenia” narodowego – to Tusk pominął drugą wojnę światową, Marzec '68 i kwestię stosunku Polaków do Żydów oraz kwestię religii – wspominał wprawdzie o Janie Pawle II, ale tylko w kontekście karnawału Solidarności i walki z bolszewikami. Pominięcia te uważam za bardzo znaczące. Obie narracje miały charakter opowieści o walce i zagrzewały do dalszej konfrontacji; obie też były niezwykle wieloznaczne i aluzyjne – wymagały od słuchaczy kompetencji historycznych i kulturowych. Obie odwoływały się do symbolicznego autorytetu Piłsudskiego jako ojca założyciela naszej wolności i polityka, który świadomie **pisał historię**, przy czym u Tuska akcent położony był na kontynuację walki o niepodległość przez Lecha Wałęsę i szerszy kontekst oporu, jaki – jeden i drugi – postawili barbarii ze wschodu. Zakończenie przemówienia słynnym wezwaniem do nieustawiania w walce z bolszewikami stanowiło apogeum populistycznego przekazu: ci, którzy nas (Polaków) skłócają z Zachodem, ci, którzy dążą do tego, byśmy koniec końców opuścili UE wraz z jej uniwersum wartości, jak demokracja, prawa człowieka, tolerancja, prawo do szczęścia, są bolszewikami, figurą symbolizującą czyste zło – **barbarię** – cały czas zagrażającą nam – Polakom i nam – Europejczykom. I nie musi to być najeźdźca ze wschodu, może to być wróg wewnętrzny, podstępny, który nas skutecznie przemienia w opętanych nienawiścią partyjnych zombie. Zamiast tropienia Żydów – tropmy bolszewików wśród nas. Efekt tego aluzyjnego sformułowania można uznać za porażający ze względu na jego spotęgowaną wieloznaczność i możliwość manipulacji. Wyrwane z kontekstu słowa o współczesnych bolszewikach mogą z łatwością być potraktowane jako element języka wrogości, czysta inwektywa – umieszczone w kontekście całego wywodu stają się wieloznaczną ekwiwokacją, „semantyczną bombą”, która z łatwością rozsadziła cały niepodległościowy dyskurs (wszystkie media od prawa do lewa powtarzały ten fragment, wytwarzając mgławicę politycznych interpretacji).

Można podsumować, że z jednej strony trudno byłoby znaleźć lepszy przykład mediatyzacji polityki, a więc mechanizmu wykorzystywania logiki mediów do realnego działania politycznego. Z drugiej – co pokazały późniejsze wyniki wyborów – ta wersja historycznego populizmu okazała się nieskuteczna ze względu na jego elitarystyczną wymowę. Populizm działa wtedy, gdy pozytywnie wartościujemy naszą grupę, jednocześnie czyniąc owo „my” ofiarą

czynników zewnętrznych. Poczucie krzywdy hibernuje nas w postawie roszczeniowej i „usprawiedliwia” wszystkie nasze czyny na równi z ich brakiem. Domagamy się uznania takimi, jacy jesteśmy, bez konieczności zmiany na lepsze. Ten brak refleksyjności to warunek *sine qua non* skutecznego populizmu.

Na koniec omówimy znaczenie debaty o Niepodległej. Proponuję potraktować ją jako symptom – co oznacza, że ważne są elementy przeszłości, które się w niej pojawiły, na równi z tymi, których zabrakło. Pozornie stawką debaty była wizja polskości – czym jest polskość dzisiaj? Z jakim kształtem polskości się identyfikujemy? Do czego ona jest nam potrzebna w dobie globalizacji? Natomiast realną stawką, jak pokazuje nasza analiza, było dążenie – mówiąc językiem średniowiecznych prawników – do uznania dziedziczenia tronu, czyli ujawnienia, kto na scenie politycznej jest reprezentantem właściwej wspólnoty Polaków symbolizowanej w przeszłości przez dziedzictwo Solidarności.

Deбата ta stanowiła niezwykle istotny i klarowny zapis walki o dominację symboliczną w Polsce, zdefiniowanej w pewnym momencie nie jako walka między lewicą a prawicą, ale między dwoma *de facto* pravicowymi ugrupowaniami, z których PiS rości sobie prawo do reprezentowania prawdziwego ludu, a PO i satelity reprezentują polską klasę średnią z aspiracjami do bycia proeuropejską, kosmopolityczną „elitą”. Podział gości na dwa obozy nie odtwarzał podziału na prawicę i lewicę, tylko właśnie nowy podział na konserwatywną, skrajną prawicę i prawicę bardziej centrową, liberalną (określaną czasami jako lewica na zasadzie ekwiwocacji – gdy mówiący świadomie wykorzystuje dwa znaczenia lewicowości – obyczajowe i postkomunistyczne). Te dwa obozy zostały przez prowadzącego przedstawione jako wrogie, ale wkrótce okazało się, że mają one wspólnego wroga – postkomunistów (SLD i formacje pokrewne) współodpowiedzialnych za nierozliczenie się z okresem PRL-u. Lewica jako potencjalna orientacja polityczna w tym kontekście w ogóle została usunięta z pola walki. Symbolicznie reprezentowali ją dwaj młodzieńcy z partii Razem na widowni, którzy niespodziewanie odegrali aktywną rolę, wykraczając poza przewidziany scenariusz. Celem debaty w tym przypadku było kształtowanie postaw, opinii i woli na podstawie konfrontacji przeciwników politycznych, a w owym czasie lewica nie była obecna w polskim sejmie. Konfrontacja okazała się dla prowadzącego najbardziej skutecznym sposobem narzucania pewnej wizji świata za pomocą umiejętnie zadawanych pytań i zarządzania dynamiką odpowiedzi (za pomocą chrząknięć, przerywań, kolejności dopuszczania do głosu).

Stosując kryteria Pierre’a Bourdieu, można powiedzieć, że była to fałszywa debata udająca prawdziwą. Prowadzący nie był obiektywny i neutralny, wypowiadał znaczące komentarze oraz prowadził całą debatę w taki sposób, by zmiażdżyć jedną ze stron. Postawy uczestników różniły się wyraźnie: prowadzący oraz widownia byli nastawieni konfliktowo (dominowały agresywne „techniki twarzy”), natomiast dyskutanci nie dążyli do bezpośredniej konfrontacji, każdy

pragnął wypowiedzieć swoją wizję Polski/polskości, nie wchodząc w kłótnie z innymi, zaznaczając jedynie granice symboliczne. Ze względu na okoliczności („ten wspaniały dzień”) wszyscy uznali, że bardziej im się opłaca podkreślać wspólnotę (nawet jeśli jest na co dzień podzielona) i postawić na wspólne przeżywanie święta niepodległości ponad podziałami.

Oczywiście o podziałach nie dało się zapomnieć, gdyż red. Ziemięć starał się za wszelką cenę zdyskontować najsłabsze ogniwo (w tym przypadku była to posłanka PO, najbardziej chaotyczna i emocjonalna) i w swoich wypowiedziach dwa razy zaatakował osobiście Donalda Tuska – korzystając z umiejętnie spreparowanych materiałów. Przypomnijmy jeszcze raz, że główne partie opozycyjne mają swoje korzenie w Solidarności i obie odwołują się do tej tradycji, tylko w odmienny sposób. PO (wraz ze swoją modyfikacją w postaci Nowoczesnej) powołuje się na proces demokratyzacji i otwarcia na zachodnioeuropejskie idee (liberalna demokracja plus kapitalizm); a PiS na antykomunizm i suwerenność. Stąd główne linie oskarżenia: z jednej strony zarzut o antyeuropejskość i antydemokratyczność, a z drugiej podejrzenie o brak patriotyzmu i antypolskość. Oprócz dyskusji na temat stosunku do „polskości”, która jest brzemieniem, pojawiła się aluzja ze strony przedstawiciela Kukiz ’15 do zachowania Tuska w Brukseli (czy on reprezentuje polski interes? Czy kiedykolwiek go reprezentował? Czy w ogóle jest Polakiem? I czy chce nim być?...). Na serię emocjonalnych oskarżeń *ad personam*, w sytuacji, gdy polityka nie było w studiu, nałożyło się pokazanie Tuska jako agresywnego trybuna ludowego nawołującego do walki z bolszewikami. Niespodziewanie w sukurs Tuskowi przyszedł młody polityk z partii Razem siedzący na widowni, który bezpośrednio zaatakował prowadzącego, podważył jego dziennikarski autorytet i ujawnił manipulacje cytatami. Potyczka słowna między prowadzącym debatę a reprezentantem partii Razem dotycząca stosunku do bolszewików i – szerzej – do komunizmu umożliwiła pojawienie się znaczącej deklaracji: „Partia Razem potępia wszystkie ideologie totalitarne, szczególnie takie, które odwoływały się do idei lewicowej i ją niesłusznie zhańbiły”. Atak na lewicę się nie powiodł, wręcz przeciwnie, udało się wyartykułować – a to w mediach bardzo dużo – dystans nowej lewicy wobec reżimu komunistycznego oraz wskazać na pozytywnych bohaterów, takich jak pierwszy premier RP Ignacy Daszyński.

Był to punkt zwrotny całej debaty, ponieważ od tego momentu prowadzący wyraźnie stracił kontrolę nad całością, przestał zarządzać emocjami, doprowadził jedynie do eskalacji i wzmocnienia tonu końcowych wypowiedzi. Jego pozycja była osłabiona do tego stopnia, że reprezentantka obozu rządzącego musiała przyjąć mu z pomocą i wziąć sprawę w swoje ręce.

Z punktu widzenia polityki historycznej obozu rządzącego pomimo aplauzu widowni debata nie została jednoznacznie „wygrana”. Przedstawicielom opozycji kilka razy udało się efektywnie zabrać głos, przedstawiając swoją wizję rzeczywistości polityczno-społecznej. Niezwykle skuteczny był tutaj poseł Mieszkowski

reprezentujący Nowoczesną (a szerzej Koalicję Obywatelską), który na samym początku spotkania ujawnił narzucony przez prowadzącego podział na właściwą i niewłaściwą grupę i z powodzeniem zażądał zmiany miejsca. Zaburzyło to układ i wprowadziło możliwość nowych powiązań i bardziej skomplikowanych konfiguracji pomimo tego, że opcja lewicowa była tylko i wyłącznie balastem wytwarzającym równowagę symboliczną i służącym jako podstawa do wymierzania ciosów poprzez skojarzenie z komunistami i dziedzictwem PRL („czasem, kiedy upodlano ludzi”, jak skomentował prowadzący). Podsumowując debatę jako wydarzenie budujące refleksje nad setną rocznicą niepodległości, należy zauważyć, że uderzające było porzucenie narracji historycznej na rzecz bieżącej narracji politycznej. Deбата zaczęła się od dyskusji nad oceną Marszu Niepodległości i miała na celu jednoznaczne zdyskredytowanie opozycji jako formacji niepatriotycznej, niepolskiej, niekatolickiej – opartej na obcych nam wartościach.

Podsumowanie

Rocznica ujawnia konflikty, otwiera dawne rany lub – przeciwnie – pozwala spojrzeć z dystansu na to, co wspólne. Czym jest nasz naród dzisiaj związany z tak młodą państwowością – jaka jest tożsamość III RP? Jaka rola PRL? Konfrontacja różnych punktów widzenia może doprowadzić do konsensusu lub całkowicie zmienić konfigurację znaczeń, inaczej aktualizować przeszłość. Należy podkreślić, że z analizowanych materiałów wyłania się jedna stawka – czyli nadrzędna wartość, wokół której ten dyskurs historyczny był konstruowany, a mianowicie prawda, i to prawda historyczna, która jednocześnie ma charakter moralny – należy zadośćuczynić za krzywdy, zdemaskować zdrajców, wymierzyć sprawiedliwość, której korzenie tkwią głęboko w przeszłości – w niedokończonym projekcie polskości. Czołowi politycy tego okresu używają podobnego języka; mówiąc „my” – mają na myśli Polaków jako takich, ową mityczną część, która jest sednem narodu pozbawionym klasowych i genderowych napięć.

Z powyższej analizy strategii historycznego populizmu pozostaną nam dwie szczególnie wyraziste emocjonalnie artykulacje skierowane do podmiotu zbiorowego: przemówienia Morawieckiego i Tuska. Oba z łatwością przebiły się do mediów, były wielokrotnie powtarzane, interpretowane i manipulowane do tego stopnia, że pozostała z nich tylko jedna fraza, a właściwie nakaz skierowany do:

[MY] piszmy sami historię, bo inni za nas ją napiszą
[WY] walczcie ze współczesnymi bolszewikami

Oba te hasła retorycznie i symbolicznie niosą bardzo podobny przekaz, zachęcają do aktywności i stawiania oporu dominującym trendom, do intensyfikowania walki, której korzenie sięgają przeszłości, a która okazuje się naszym losem. Jest to walka o tożsamość, o dokończenie „projektu” narodowego

w niesprzyjających warunkach narastającej globalizacji i ogólnej destabilizacji systemu światowego.

Ideologia populistyczna – pisze Wodak – jest ogromnie atrakcyjna dla ludzi, którzy czują się zagrożeni procesami globalizacji i przemianami gospodarczymi. Poczucie zagrożenia sprzyja skłonności do samookreślenia w kategoriach nacjonalistycznych, do jednoczenia się, a zarazem do wykluczania innych. Typowymi strategiami wszystkich prawicowych ugrupowań populistycznych są wyszukiwanie kozłów ofiarnych i odwoływanie się do teorii spiskowych (Wodak 2008: 199).

W przytoczonych wypowiedziach przywódcy dwóch frakcji polskiej wojny kulturowej wytwarzają coś w rodzaju kontrapunktu: z jednej strony obydwaj definiują się jako antykomuniści, co daje im moralne prawo do reprezentowania „prawdziwych” Polaków; z drugiej Morawiecki odwołuje się wyraźnie do wartości narodowych, a Tusk do wartości europejskich, podkreślając naszą przynależność do większej (i silniejszej) wspólnoty; dlatego też u pierwszego wolność to suwerenność, u drugiego wolność to demokracja. Mamy tutaj zderzenie różnych wizji geopolitycznych, różnych definicji tego, co było dla Polaków szczęściem, a co klęską; co powodem do wstydu, a co powodem do dumy. Jednocześnie obydwaj spotykają się w pomijaniu w swoich wywodach niewygodnych, choć palących kwestii – mniejszości seksualnych, kobiecych praw reprodukcyjnych, (obywatelskich) spraw klimatycznych – które dla młodego pokolenia są bardziej istotne niż rozgrywki pomiędzy USA, Rosją i Chinami. Z perspektywy ukośnej te wizje są do siebie niezwykle podobne, męskocentryczne, patriarchalne, mówią o władzy rozgrywanej na szczytach, w gabinetach i na polach golfowych, mówią o walkach militarnych i barykadach. O polskim miecie zamiast o polskiej nieokreśloności, wieloznaczności.

Analiza przekazów telewizyjnych w 2018 r. pokazała strukturę pola walki o dominację symboliczną w Polsce, walki zdefiniowanej w pewnym momencie nie jako starcie między lewicą a prawicą, ale między zwolennikami tradycyjnej wizji Polski (lud) a zwolennikami wizji nowoczesnej, proeuropejskiej (elity). Taki mityczny podział stanowi w pewnym sensie pogłos sytuacji przedrozbiorowej i jest znaczącym powtórzeniem. Jednakże napotykamy tutaj przesunięcie – każda z tych wyodrębnionych części zaszyfrowana w owym tajemniczym „my” występuje jako reprezentacja całości wspólnoty politycznej. To my, które równa się *wy*, jest nie faktem, ale pewnym dyskursywnym konstruktem. „Dyskurs populistyczny – stwierdza Ernesto Laclau – nie *wyraża* po prostu źródłowej tożsamości ludowej, lecz ją faktycznie *ustanawia*. [...] I dlatego wszelkie polityczne transformacje polegają na wewnętrznych przemieszczeniach elementów składających się na proces reprezentacji” (podkr. Laclau 2010: 116). W stosunku do przeszłości pojawiły się narracje, które operują schematami myślenia opartymi na nałożonych na siebie opozycjach i wytwarzają nowe, trudno uchwytnie

(bo kontrintuicyjne) tożsamości, np. komunistów/kosmopolitów, którzy nie byli (i nie są) Polakami, antykomunistów, którzy okazują się neobolszewikami, bo podważają geopolityczne uwarunkowania polskiej racji stanu. Wszechobecną strategią dla opisanego powyżej języka historycznego populizmu okazały się próby ustanowienia takiej reprezentacji przeszłości historycznej, której udałoby się uzyskać prawo i legitymizację do budowania przyszłości. Wyłanianie się owego **my**, **Polacy** jako podmiotu narracji historycznej jest związane zawsze z ustanowieniem wewnętrznej (samooodnawialnej) granicy **my/wy-oni** i nie może nigdy przybrać ostatecznego kształtu określonej treści. W tym przypadku walka polityczna o wizję przeszłości jest walką przede wszystkim o reinterpretację historii najnowszej, historii XX w., dziedzictwa Solidarności i przejścia przez doświadczenie totalitarne (komunizmu i faszyzmu).

Bibliografia

- Adamczewski G. (2006). *Współczesne media publiczne w Polsce i krajach Unii Europejskiej*. „Media-Kultura-Komunikacja Społeczna”, nr 2, s. 262–281.
- Barthes R. (1984). *Dyskurs historii* (przeł. A. Rysiewicz, Z. Kloch). „Pamiętnik Literacki”, nr 75(3), s. 225–236.
- Baudrillard J. (2005a). *Symulakry i symulacja* (przeł. S. Królak). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J. (2005b). *Duch terroryzmu. Requiem dla Twin Towers* (przeł. R. Lis). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Baudrillard J. (2012). *W cieniu milczącej większości* (przeł. S. Królak). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Borodziej W., Górny M., Kwiatkowski P. (2018). *11.11.1918, niepodległość i pamięć w Europie Środkowej*. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Bourdieu P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa* (przeł. K. Sztandar-Sztanderska, A. Ziółkowska). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bukowska X., Markowska B. (2013). *To oni są wszystkim winni*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Cap P. (2008). *Legitymizacja w dyskursie politycznym: retoryka wojny w Iraku w kontekście pojęcia „proksymizacji”*. W: N. Fairclough, A. Duszak (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej* (s. 245–265). Kraków: Universitas.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.) (2010). *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Dobek-Ostrowska B. (2011). *Polski system medialny na rozdrożu. Media w polityce, polityka w mediach*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dobek-Ostrowska B. (2018). *Mediatyzacja polityki w tygodnikach opinii w Polsce – między polityzacją a komercjalizacją*. „Zeszyty Prasoznawcze”, t. 61, s. 224–246, doi: 10.4467/22996362PZ.18.016.9111.
- Godzic W. (2002). *Telewizja jako kultura*. Kraków: Wydawnictwo Rabid.
- Godzic W. (2004). *Telewizja i jej gatunki. Po „Wielkim Bracie”*. Kraków: Universitas.
- Godzic W., Drzał-Sierocka A. (2008). *Sytuacja polskich mediów audiowizualnych w latach 1989–2008*. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- Jaspers K. (1979). *Problem winy* (przeł. J. Garewicz). „Etyka”, nr 17, s. 143–207.
- Kampka A. (2017). *Multimodalna analiza dyskursu – ujęcie semiotyczne*. W: M. Czyżewski, M. Otrocki, T. Piekot, J. Stachowiak (red.), *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* (s. 95–122). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Kopytowska M., Kumiega Ł. (2017). *Krytyczna analiza dyskursu: konteksty, problemy, kierunki rozwoju*. W: M. Czyżewski, M. Otrocki, T. Piekot, J. Stachowiak, *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych* (s. 177–210). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Laclau E. (2009). *Rozum populistyczny* (przeł. T. Szkudlarek i in.). Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Laclau E. (2010). *Co oznacza populizm?* (przeł. A. Ostolski). W: O. Wysocka (red.). *Populizm* (s. 99–116). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Luhmann N. (2000). *The reality of the mass media*. Stanford, California: Stanford University Press.
- Łuczewski M. (2017). *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Markowska B. (2013). *Jacy „my” i jacy „oni”? Analiza semantyczna nazw i etykiet*. W: X. Bukowska, B. Markowska (red.), *To oni są wszystkim winni. Język wrogości w dyskursie prasowym IV RP* (s. 19–53). Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Mazzoleni G. (2010). *Populizm i środki przekazu* (przeł. E. Klekot). W: O. Wysocka (red.), *Populizm* (s. 368–394). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- McCombs M. (2008). *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna* (przeł. B. Radwan). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- McLuhan M. (2001). *Wybór tekstów* (przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa). Poznań: Zysk i S-ka.
- Meyers G. (2011). *Analiza interakcji w debatach telewizyjnych* (przeł. D. Przepiórkowska). W: R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych* (s. 187–224). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Mudde C. (2010). *Populistyczny Zeitgeist* (przeł. D. Kuczyńska-Szymala). W: O. Wysocka (red.). *Populizm* (s. 338–367). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Müller J.-W. (2017). *Co to jest populizm?* (przeł. M. Sutowski). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Napiórkowski M. (2019). *Turbopatriotyzm*. Wołowiec: Czarne.
- Pollak A. (2011). *Analiza telewizyjnych filmów dokumentalnych* (przeł. D. Przepiórkowska). W: R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych* (s. 125–150). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Reisner J. (2019). *Informacja o widowni telewizyjnej w Polsce w 2018 roku*. Warszawa: KRRiT, Departament Monitoringu, http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/Portals/0/kontrola/program/tv/kwartalne/rynek-telewizyjny-w-2018-roku.pdf (dostęp: 20.12.2020).
- Stępińska A., Lipiński A. (2020). *Badania nad dyskursem populistycznym: wybrane podejścia*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.
- Stryjek T. (2017). *Hipertrofia polityki pamięci w III RP i jej konsekwencje od roku 2015*. *Zoon Politikon* 8, doi: 10.4467/2543408XZOP.17.004.9263.
- Szot L. (2020). *Między wolnością a upolitycznieniem mediów publicznych*. „Przegląd Politologiczny”, nr 2, s. 157–177, doi: 10.14746/pp.2020.25.2.11.
- Van Aelst P., Walgrave S. (2017). *How Political Actors Use the Media. A Functional Analysis of the Media's Role in Politics*. Palgrave Macmillan, doi 10.1007/978-3-319-60249-3.

- Van Dijk T.A. (1984). *Prejudice in Discourse: An Analysis of Ethnic Prejudice in Cognition and Conversation*. Amsterdam: Benjamins.
- Wodak R. (2008). *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego* (przeł. J. Wawrzyniak, A. Wójcik). W: N. Fairclough, A. Duszak (red.), *Krytyczna analiza dyskursu* (s. 185–213). Kraków: Universitas.
- Wodak R., Meyer M. (2001). *Methods of Critical Discourse Analysis*. London: Sage.
- Wodak R. (2011) *Wstęp: badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, (przeł. D. Przepiórkowska) w: R. Wodak, M. Krzyżanowski (red). *Jakościowa analiza dyskursu* (s.11–50). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Wrześniewska-Pietrzak M., Kołodziejczak M. (2020). *Antynomia „my–oni” – kategoria osoby w języku polskim i jej funkcja w politycznym dyskursie populistycznym*. W: A. Stępińska, A. Lipiński (red.), *Badania nad dyskursem populistycznym: wybrane podejścia* (s. 83–94). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.

Netografia

- <https://www.tvp.pl/centrum-informacji/informacje-dla-mediow/komunikaty-centrum-informacji/polskie-100-lat-w-tvp-historia/45216556> (dostęp: 20.12.2020).
- <https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/ustawa-degradacyjna-przyjeta-przez-sejm-pis-precz-z-komuna-opozycja-to-nekrofilia-polityczna,29872.html> (dostęp: 20.12.2020).
- <https://www.prezydent.pl/prawo/ustawy/zawetowane/art,6,prezydent-przekazal-sejmowi-do-ponownego-rozpatrzenia-tzw-ustawe-degradacyjna.html> (dostęp: 20.12.2020).
- <https://wpolityce.pl/polityka/123543-tusk-w-ankiecie-znaku-w-1987-r-polskosc-kojarzy-mi-sie-sie-z-przegrana-z-pechem-wywołuje-u-mnie-niezmiennie-odruch-buntu> (dostęp: 20.12.2020).

Barbara Markowska
Collegium Civitas
ORCID: 0000-0002-9824-0453

Zakończenie.

Hegemonia polityki historycznej i emancypacyjna siła obrazów przeszłości

Naród (Volk) jest odpowiedzialny za jakość życia politycznego.

Jaspers (1979: 44)

Zacznijmy od wniosków rzucających światło na pytania badawcze grantu, w którego ramach powstała ta książka. Punktem wyjścia do jej napisania było pytanie o podobieństwa i różnice pomiędzy kulturą historyczną Polski i Ukrainy. Pytanie to stanowiło kontekst dla kolejnego, bardziej szczegółowego pytania badawczego, które dotyczyło obecności historii XX w. w mediach masowych, które aktywnie wytwarzają i kształtują sferę publiczną. W trakcie trwania projektu coraz bardziej stawaliśmy się świadomi różnic pomiędzy Polską i Ukrainą, które polegają przede wszystkim na innej sytuacji geopolitycznej oraz różnicy cywilizacyjnej, jeśli chodzi o samo dziedzictwo – bizantyjskie i postkolonialne – z jednej strony i łacińskie i porozbiorowe – z drugiej. Oba kraje łączy za to doświadczenie komunizmu i kondycja krajów postkomunistycznych – związana z tym konieczność przepracowania przeszłości XX w., drugiej wojny światowej i jej konsekwencji, które do dzisiaj są częścią tkanki społecznej tych krajów.

Mozaika powyższych studiów empirycznych rzuca światło na obecność i sposób funkcjonowania obrazów przeszłości i dyskursu historycznego w polskiej i ukraińskiej sferze medialnej. Są to oczywiście różne sfery, co staraliśmy się pokazać, nawiązując do ich potransformacyjnej historii, struktury własności, układu i politycznego podziału mediów (Dobek-Ostrowska 2015; Ryabinska 2019). Naświetlanie problemu nie jest tym samym co procedura porównawcza, która nie była naszym zamiarem, gdyż wymagałoby to ujednolicenia podejścia metodologicznego. Różnice, które ujawniają się w zamieszczonych analizach, wynikają częściowo z temperamentu badaczy, a częściowo z ich różnorodnych

kompetencji badawczych i reprezentowanych przez nich dyscyplin. Uwzględniając powyższe ograniczenia i jednocześnie traktując je jako bardzo wartościowy zasób, postaram się naświetlić te zagadnienia.

Zacznę od kwestii bardziej szczegółowej. W 2017 r., na początku realizacji projektu, postawiliśmy hipotezę, że reprezentacje przeszłości w mediach w Polsce występują w większej liczbie oraz częściej w stosunku do całości treści niż w Ukrainie. Po zrealizowaniu badań przypuszczenie, iż właśnie w wymiarze medialnym kultur historycznych różnice będą największe, w dużej mierze się potwierdziło. Zestaw 18 markerów historii XX w. wykorzystany do zgromadzenia korpusu, łącznie w okresie dwóch miesięcy kwerendy, dostarczył ok. 3 tys. fragmentów w Ukrainie. W Polsce taka sama logika wyboru dała korpus prawie trzykrotnie większy. Oczywiście dysproporcja ta zawiera w sobie brak reprezentacji ukraińskich materiałów telewizyjnych (o czym piszą autorzy w rozdziale drugim). Z jednej strony mieliśmy do czynienia z fragmentami dyskursu prasowego i internetowego (traktowanego łącznie jako elektroniczne przedłużenie konkretnego wydania oraz kilka ważnych portali instytucjonalnych, jak np. portal ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, który może być traktowany jako rodzaj „tradycyjnego” medium, jakim jest biuletyn wydawany przez publiczną instytucję). W polskim zbiorze otrzymaliśmy ponad 3 tys. fragmentów prasy, 6 tys. tekstów z portali internetowych (w tym stron gazet ogólnopolskich i regionalnych) oraz prawie tysiąc wzmianek z dyskursu telewizyjnego – fragmentów jedno-dwuminurowych z wydań informacyjnych oraz całych audycji publicystycznych trwających 25–45 minut. Oczywiście przy tak ogromnej masie zebranych materiałów wszystkie dane i proporcje liczbowe mają charakter przybliżony ze względu na specyfikę tego korpusu, który pokazywał, w jaki sposób wątki czy tematy krążą w obiegu medialnym, są powtarzane i lekko modyfikowane w zależności od politycznej orientacji danej redakcji. Potwierdziło to tym samym, że media są upolitycznione, ale też umożliwiło nam bardzo dokładne pokazanie, **w jaki sposób**.

Ukraińscy medioznawcy dokonali szczegółowego podziału badanych mediów pod kątem ich orientacji ukraińskocentrycznej i prorosyjskiej. Jak pokazali, obecność historii XX w. w mediach ukraińskich jest praktycznie szczątkowa i traktowana czysto instrumentalnie. Wzmianki historyczne pojawiają głównie w trakcie realizowania bieżących celów politycznych przy okazji państwowych rocznic, wyborów i obecności polityków, którzy budują swój wizerunek publiczny, odwołując się do najróżniejszych patriotycznych motywów z przeszłości. Taki wniosek nie był dla nas zaskoczeniem, skoro już z wcześniej przeprowadzonych badań sondażowych wynikało, że głównym źródłem wiedzy o historii jest dla społeczeństwa ukraińskiego szkoła. Wiedza historyczna kojarzy się z wiedzą szkolną i brakiem zaufania do instytucji, które są traktowane jako dość mocno zideologizowane. Natomiast – jak stwierdza w swoim rozdziale Joanna Konieczna-Salamatin – Ukraińcy są głodni wiedzy o przeszłości, wiedzy niezapośredniczonej

instytucjonalnie, wiedzy o przeszłości rodzinnej i lokalnej. Natomiast Polacy zasygnalizowali, że są zmęczeni nadreprezentacją treści historycznych w sferze publicznej. Zmęczenie to może być wynikiem nadmiernej polityczyzacji życia publicznego, ale też należy traktować je jako symptom, że oczekiwania wobec polityków są takie, by rozwiązywali przede wszystkim aktualne problemy społeczne, a nie szukali recepty na zbliżający się kryzys (uchodźczy, klimatyczny czy aktualnie epidemiologiczny) w mieście Wielkiej Polski. W tym sensie Polacy nie są wrogami historii, tylko pewnego szczególnego użycia wiedzy historycznej, które powoduje, że punkt ciężkości spraw dyskutowanych publicznie przesuwają się w przeszłość.

Należy podkreślić, że pamięć przeszłości jest w Ukrainie o wiele bardziej zróżnicowana, można wręcz stwierdzić istnienie konkurencyjnych narracji wpisujących się w podziały geograficzno-polityczne, np. Wielki Głód jest mocniej pamiętany na wschodzie, natomiast Holocaust bardziej na zachodzie kraju (Głowacka-Grajper, Wylegała 2020). Takie rozłączne doświadczenie wymaga uspołecznienia, do którego niezbędna byłaby sfera publiczna z prawdziwego zdarzenia, ujawniająca różne punkty widzenia i umożliwiającą komunikację na poziomie akceptowanym przez wszystkich w ramach jednego „my”. Sfera komunikowania pewnych treści mogłaby się stać podstawą dla ukraińskiego „rozumu komunikacyjnego” – narzędziem mądrej i przemyślanej krytyki, a także szansą na udane stawanie się narodem w plebiscycie codzienności (Renan 2018). Jest to jednak perspektywa przyszłości.

Zasadniczym rysem dnia dzisiejszego jest tocząca się od 2014 r. wojna hybrydowa z Rosją i ogromna trauma wynikająca z faktu „pęknięcia” kraju, wewnętrznych migracji, niemożności scalenia, rozpadu na regiony: część centralną i zachodnią Ukrainę. Kto i w jaki sposób może prowadzić spójną politykę historyczną w takich warunkach? Pewne tematy czy wątki, a nawet konkretne nazwy – jak Wielka Wojna Ojczyźniana – znikają z dyskursu medialnego. Wymiana pokoleniowa, odchodzenie świadków potwornych wydarzeń XX w. to fakt, który ma chyba największy wpływ na kształt dyskursu historycznego. Jednocześnie pamiętamy, że pisanie własnej historii odbywa się w cieniu imperium, dlatego symboliczna zmiana daty zakończenia drugiej wojny światowej przeniesiona została z 9 maja – obchodzonej coraz hucniej przez Rosjan – na 8 maja, przy jednoczesnym przyjęciu daty początkowej 1 września 1939 r. Scalenie ram czasowych wojny z narracją państw zachodnich jest jasnym i czytelnym gestem rodzącej się ukraińskiej polityki historycznej i jej proeuropejskiej proweniencji.

W ostatnich latach następuje intensyfikacja dekomunizacji i symbolicznych rozliczeń, gwałtowne poszukiwanie i wzmacnianie polityki tożsamościowej, ale traktowanej punktowo. Niezwykle istotny proces mający wpływ na pisanie historii dla przyszłych pokoleń to pamięć o rzeczach trudnych, która dzieli i jątrzy rany (Głowacka-Grajper, Wylegała 2020). Aby przetrwać, potrzebna jest strategia

wypierania lub przemilczania spraw, które mogą zniszczyć kruchą równowagę. Naród ukraiński jest w trakcie poszukiwania formuły na swoją symboliczną identyfikację. Stąd popularność motywów mitycznych związanych z Kozaczyzną i Wielką Ukrainą, a słaby i zamazany obraz najbliższej przeszłości (dwudziesto-wieczna okupacja rosyjska i kolonialna podległość, z której – jak twierdzą auto-ryzy – Ukraina dopiero powoli się budzi).

Jeśli chodzi o kwestię kultur historycznych i hipotezę o głębszym zanurze-niu w historii polskiego życia publicznego, pytanie zasadnicze brzmi: czy ob-serwowana przez nas w trakcie realizowania projektu ilościowa różnica (więcej publikacji, więcej instytucji i w związku z tym więcej treści i obrazów histo-rycznych) przekłada się na różnicę jakościową wskazującą na inny typ kultu-ry historycznej? Można na to spojrzeć w trojaki sposób: albo opieramy się na prostym schemacie rozwoju kultur historycznych pozwalającym porównywać ze sobą stopień nasycenia jako stopień intensywności ilościowej, trochę w du-chu kulturowego ewolucjonizmu; albo przyjmujemy perspektywę relatywizmu kulturowego i zakładamy, że odmienności są trudne do porównywania, nawet jeśli dotyczą kultur ze sobą sąsiadujących. Tym bardziej że bliskość geograficzna wcale nie musi oznaczać bliskości kulturowej czy geopolitycznej. W tym przy-padku należałoby przyjąć, że w obu krajach dominuje inny sposób odnoszenia się do przeszłości, inny rodzaj identyfikacji z narodem jako podmiotem historii (w Polsce ta identyfikacja jest deklarowana jako silna, w Ukrainie o wiele słabsza ze względu na silne podziały). Albo – i ta perspektywa wydaje się najbardziej płodna analitycznie – pomimo różnic w typie kultury historycznej istnieją silne tendencje charakterystyczne dla całego pola pamięci zbiorowej Europy Środko-wo-Wschodniej związane z dziedzictwem komunizmu i traumą drugiej wojny światowej (Mark 2010; Miller 2012). One też są odpowiedzialne za zaskakujące zbieżności i znaczące analogie pomiędzy polityką historyczną i kulturą pamięci państw leżących na „skrwawionych ziemiach” (Snyder 2018).

Spółeczeństwo żyjące w codziennej kruchej równowadze musi starać się dbać o swoje instytucje i młodą państwowość. Ponieważ wojna hybrydowa nie ma wyraźnie określonego początku ani końca, jedyną strategią, która wydaje się sensowna w tym momencie, jest – mówiąc kolokwialnie – „ucieczka do przodu”, czyli strategię budowania wspólnej przyszłości. W związku z tym niespodzie-wanie przeszłość – a dokładniej niektóre jej fragmenty – staje się skomplikowa-nym i kłopotliwym brzemieniem, które należałoby przemilczeć, aby osiągnąć upragniony konsensus. Najwyraźniej ukraińska sfera medialna podlega prze-świadczeniu, że tylko selektywny powrót do przeszłości może przynieść realne korzyści polityczne (por. sprawę otwartych archiwów KGB, która nie cieszyła się medialnym zainteresowaniem, czy z kolei ożywioną medialnie dyskusję o otwarciu centrum pamięci w Babim Jarze sponsorowanym częściowo przez rosyjskich oligarchów).

Dokładnie odwrotne przeświadczenie jest charakterystyczne dla polskiej sfery publicznej. Jeśli chodzi o polski dyskurs medialny, należy podkreślić, że debata historyczna w polskich mediach, będąca bardziej starciem o politykę pamięci oraz areną walki o społeczne uznanie konkretnych ugrupowań politycznych, niż sporem o interpretację samych przeszłych wydarzeń, była w 2018 r. bardzo intensywna. Liczba tekstów, których autorzy wypowiedzieli się o współczesnej polityce, używając obrazów przeszłości choćby tylko w formie okładek czasopism zawierających symbole historii, a także różnorodność komunikatów, które zostały w ten sposób przekazane, przyprawiają o zawrót głowy. W medialnej sferze ukraińskiej takim wydarzeniem historycznym i jednocześnie aktualnym okazała się Rewolucja Godności z 2014 r., będąca aktualną odsłoną historycznego procesu odzyskiwania przez Ukrainę pełnej suwerenności.

W polskim dyskursie były to: 1) **Marzec '68** (który łączy w sobie kilka wątków polskiej historii – polski antysemityzm i sprawa stosunku do Żydów i szerzej dziedzictwa drugiej wojny światowej; walka z komunistyczną nomenklaturą w wydaniu Gomułki i nacjonalizmem elit partyjnych [Moczar]; niechęć do „kosmopolitycznych” elit [resentyment powojenny]) oraz w listopadzie 2) **kwestia niepodległości**. Tutaj pojawiło się wiele pytań: kiedy tak naprawdę odzyskailiśmy niepodległość, ile ich było, kto jest prawowitym ojcem niepodległości i na jakich wartościach ma być oparta niepodległa Polska? Krótko mówiąc, strategię reprezentowania samego święta niepodległości i sposoby jego przeżywania zależały od wizji Polski, jaką autorzy performansów publicznych pragnęli wytworzyć (por. Wiśniewski i in. 2019). Świątowanie niepodległości ujawniło dramatyczne napięcia i konieczność definiowania na nowo tego, co jest polskością, kto jest pełnoprawnym Polakiem, a kto powinien zostać symbolicznie wykluczony z tej wyobrażonej wspólnoty (por. rozdział czwarty). Na podstawie przeprowadzonych analiz dyskusji prowadzonych w prasie oraz debat telewizyjnych traktowanych nie jako dyskursywne odpowiedniki realnych procesów, ale właściwy nurt stawania się wizji politycznej, możemy uznać, że nie ma jednej dominującej wizji Polski. Wyraźnie natomiast widać, że polska wspólnota narodowa nadal jest w procesie intensywnego stawania się, opartym głównie na woli politycznej partii rządzącej. Od polityków i obozu rządzącego zależy, która wersja staje się hegemoniczna, tzn. scalająca i wszechobecna. Obecnie jest to wersja nacjonalistyczno-polskocentryczna z elementami katolicyzmu – skonsolidowana na podstawie silnego antykomunizmu, który jako głównego uogólnionego wroga wskazuje kosmopolityczny zachodni „neomarksizm”. Jest to pozycja czysto populistyczna, pozbawiona kontekstu i konkretyzacji, wytworzona na zasadzie wyprojektowanej opozycji tego, co naprawdę polskie. Oznacza więc wiązkę wartości świeckich, progresywnych i uniwersalizujących (lewicowych), jak tolerancja, emancypacja i wolność jednostki, oraz poszanowanie prawa.

W związku z tym są podstawy do twierdzenia, że w polskiej debacie publicznej „kostiumy” historyczne występują z wysoką intensywnością, to zaś potwierdza tezę o głębszym „zanurzeniu” polskiego życia publicznego w historii niż ukraińskiego i innych krajów w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Niemniej odpowiedź na pytanie, czy „zanurzenie” to jest wyjątkowe w tej skali, czy nawet w skali szerszej niż państwa pokomunistyczne (europejskiej? światowej?), pozostaje otwarta. Ten stan rzeczy potwierdza istnienie pola międzynarodowych badań komparatystycznych nad stopniem opanowania sfery publicznej przez metafory odwołujące się do historii, które dopiero zaczęliśmy zagospodarowywać, realizując ten projekt badawczy (Stryjek, Skłokin [red.] 2021; Stryjek, Konieczna-Sałamatin [red.] 2021). Artykułowanie swoich interesów i przekonywanie się nawzajem do własnych racji w ten sposób nie jest zjawiskiem nowym. W Europie sięga okresu międzywojennego, kiedy powszechna państwowa edukacja doszła już do takiego poziomu, że metafory odnoszące się do dziejów narodowych stały się rozpoznawalne dla odbiorców mediów masowych.

Potwierdza to m.in. intuicję Andrzeja Szpocińskiego (2021) o zmianie kultury historycznej z modelu intelektualno-poznawczego na model sensoryczno-afektywny. Faktem jest, że w większości przekazów mediów audiowizualnych treści historyczne przedstawione są w postaci stabloidowanej – sensacyjnej, zredukowanej do najprostszych emocji: heroizmu, grozy, strachu, entuzjazmu czy radości. Niemniej to, jak ich użycie zmieniło się w pierwszych dekadach XXI w., w dobie wyczerpania się „trzech fal demokratyzacji” na świecie z poprzedniego stulecia i ekspansji nowych mediów (w tym społecznościowych), pozostaje nadal niewystarczająco zbadane. Inaczej rzecz przedstawia się z tzw. prasą opiniotwórczą, która pomimo intensywniej walki o czytelnika w tematyce historycznej stawia opór tabloidyacji. Jak pokazała analiza Tomasza Stryjka (rozdział trzeci), większość redakcji stawia na strategię merytoryczną, starając się przede wszystkim czytelnika edukować i rozwijać w nim zainteresowanie przeszłością. Wskazuje to na niewątpliwą wagę dyskursu historycznego w polskiej sferze medialnej – świadczy o tym duża liczba dodatków i stałych rubryk historycznych oraz artykułów poświęconych najróżniejszym rocznicom. Najmniejszym zainteresowaniem cieszą się wątki związane z historią społeczną czy też z historią kobiet lub innych grup podporządkowanych (Błażewska i in. 2015), chociaż i tutaj należy wspomnieć o nadchodzącym przełomie związanym z publikacjami i badaniami nad ludową (chłopską) historią Polski (Leszczyński 2020; Rauszer 2020).

Doszliśmy do wniosku, iż inne tradycje debaty publicznej, inne położenie międzynarodowe Polski i Ukrainy w okresie od przełomu z lat 1989–1991, inna struktura pola medialnego (szczególnie jeśli chodzi o właścicieli mediów), w końcu inny przebieg i efekty procesu transformacji wpłynęły nie tylko na te ilościowe różnice między nimi, ale także na ukształtowanie w nich innych relacji między aktorami na scenie politycznej oraz mediami zamieszczającymi na

swoich „łamach” obrazy przeszłości (zob. Stryjek, Skłokin [red.] 2021). Najogólniej biorąc, w Polsce występuje większe zróżnicowanie ideologiczne pola politycznego oraz ściślejszy związek między jego aktorami a podmiotami w polu medialnym, w efekcie – przedstawienia historii w debacie publicznej są częstsze, bardziej zróżnicowane i wywołują więcej interakcji między ich autorami i nadawcami. Okazało się, że w porównaniu z tematami historycznymi w debacie publicznej w Ukrainie kwestia stosunków narodu tytularnego z Żydami oraz kwestia Holocaustu zajmuje w Polsce znacznie ważniejsze miejsce. W Ukrainie żadne wydarzenie ze stosunków ukraińsko-żydowskich, czy to z okresu drugiej wojny światowej, czy to w ogóle z przeszłości, nie stało się zaczynem takich dyskusji, jakie miały miejsce w Polsce w związku z 60. rocznicą zbrodni w Jedwabnem w 2001 r. czy właśnie z 50. rocznicą *exodusu* osób, które wypchnięto z Polski ze względu na pochodzenie żydowskie w 1968 r.

Pisząc o tym, że Ukraina budzi się z kolonialnego snu, Lyudmyła Males i Bohdan Motuzenko mieli na myśli przede wszystkim słabość ukraińskiego dyskursu historycznego, który nadal poszukuje własnego głosu i tonu, w którym opowie swoją przeszłość. W naszym kraju sytuacja jest inna, choć na pewno trudno byłoby uznać, że Polska definitywnie przebudziła się ze swojego snu (Leder 2014). Metafora snu w polskiej kulturze obecna od czasów *Wesela* Wysockiego oznacza brak świadomości tego, kim jesteśmy, brak realnej podmiotowości wyrażającej się odpowiedzialnością za swoje czyny. Dzisiaj, 75 lat po wojnie, podobno nie toczy my wojen innych niż symboliczne (Lewis, Waligórska 2019), chociaż co roku 11 listopada Marsz Niepodległości przeradza się w uliczną „bitwę”¹. Jak pokazują badania, sam Marsz postrzegany jest jako wydarzenie wywołujące szczególnie gwałtowne podziały, a jednocześnie jako ważny element łączący i wzmacniający postawy wspólnotowe, ponieważ większość badanych deklarowała chęć udziału w obchodach święta, o ile byłyby organizowane ponad podziałami politycznymi (Modzelewska, Wiśniewski 2019: 144). Można zapytać: O jaką Polskę trwa ta wojna? O dominację jakiej wizji przeszłości? Jej podstawową cechą pożądaną przez wszystkie dominujące nurty jest antykomunizm (połączony w niektórych przypadkach z silnym nacjonalizmem), a więc można powiedzieć, że Polska również powtarza akt zrzucania kolonialnego jarzma, ale robi to na innym, symbolicznym poziomie. Tożsamość wspólnoty, o której mowa w analizowanym wystąpieniu Mateusza Morawieckiego (por. rozdział czwarty) jest skonstruowana w sposób negatywny: nasza wspólnotowość polega na byciu ofiarą prześladowań ze strony reżimu komunistycznego. Wystąpienie aktualnego premiera RP w 50. rocznicę Marca '68 stanowi dowód na wyraźną tendencję w polityce historycznej PiS-u: od kilku lat istnieje silna próba przechwycenia

¹ <https://www.intellinews.com/nationalists-clash-with-police-vandalise-warsaw-on-poland-s-independence-day-196430/> (dostęp: 20.12.2020).

przez środowiska prawicowe tego wydarzenia i uczynienia z niego narracji założycielskiej dla polskiej walki z komunizmem. Z perspektywy obecnie prowadzonej polityki historycznej Marzec '68 staje się, a raczej ma się stać momentem prawdziwego narodowego przebudzenia (Czyżewski 2020).

W Polsce *anno domini* 2021, trzy lata po rocznicowym roku 2018, nic nie wskazuje na to, pomijając niepowtarzalność bodźca w postaci obchodów stulecia odzyskania niepodległości, by źródła zasilające tę swoistą historyzację debaty publicznej wyschły i w związku z tym w przyszłości ponownie nie mogłaby ona „rozgrzewać” się do takiego poziomu. Nie ma tu miejsca na rozważania, jak bardzo wysoka temperatura współczesnych konfliktów tożsamościowych stanowi wyzwanie dla demokracji. Wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia o generalnej trafności wniosków badaczy przemian w okresie po transformacji w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, które wyszły w ostatnich 30 latach z dyktatur i wojen. Zarówno tych, którzy analizowali gry pamięci oraz ostrzegali przed możliwością wykorzystania konfrontacyjnego potencjału „pękniętych” pól pamięci do podważenia zasad demokracji (Bernhard, Kubik [red.] 2014; Mink, Neumayer [red.] 2013), jak i tych, którzy argumentowali za koniecznością zajęcia się przez obrońców demokracji liberalnej polityką tożsamości i polityką pamięci dla uratowania podstaw tej formy ustroju (Fukuyama 2018). Pozostaje jeszcze trzecia opcja tych, którzy doszli do wniosku, iż źródła kryzysu demokracji są wielorakie i choć zmiany na płaszczyźnie tożsamości i pamięci zbiorowej bezpośrednio do nich nie należą, jednak są ważnym odbiciem procesów zachodzących głębiej w strukturach gospodarczych i politycznych (Markowska 2018; Eatwell, Goodwin 2019). Parafrazując Jürgena Habermasa, moglibyśmy podkreślić, że tożsamość narodowa (i polityczna) zarówno Polaków, jak i Ukraińców pozostaje niejako **projektem niedokończonym**. Z wielu różnych powodów.

Zawarte w książce analizy pokazały, że kruczata historyczna, jaka trwa w polskim życiu publicznym, opiera się na potężnym moralnym roszczeniu do prawdy jako najważniejszej wartości dla naszej wspólnoty narodowej (przypomnijmy, że jedno z haseł pojawiających się w performansach ulicznych związanych z upamiętnieniem katastrofy smoleńskiej brzmiało: „Prawda was wyzwoli”). Jest to impuls demaskatorski, a jego siła tkwi w przekonaniu, że elity potransformacyjne zakłamały i nadal zakłamują rzeczywistość, ukrywając swoje uwikłania polityczne, systemowe, biznesowe. Wynika to częściowo z nieudanej, połowicznie przeprowadzonej dekomunizacji, braku wyraźnego rozliczenia się z przeszłością, powszechnego poczucia krzywdy – stąd taki sukces odniosła narracja odwołująca się do godności, która stała się spoiwem kampanii politycznej PiS w 2005 r. (Bukowska, Markowska [red.] 2013), oraz obecnie trwająca próba (prze)pisywania historii od nowa. Oznacza to świadome budowanie wyrazistej kultury historycznej, gdzie prawie każdy element życia codziennego może się okazać niespodziewanym nośnikiem historycznego sensu i tym samym elementem walki z systemem.

Odmienna tendencja ujawniła się w wyniku analizy historycznego dyskursu medialnego w Ukrainie. W tym przypadku przeszłość historyczna służy jako poręczne narzędzie uprawiania aktualnej polityki. Stwarza okazję do pojawiania się w mediach byłych i aktualnych prezydentów, którzy deklarują działania zmierzające do wypełnienia woli politycznej suwerena. W tle ma miejsce bardziej subtelna gra dyskursywna, wpływowe prorosyjskie media przy okazji tematów historycznych osłabiają ukraińską sprawczość jako zbiorowego podmiotu historii, wplatając jej przeszłość w obraz większej całości – dziejów imperium. Z kolei media ukrajinocentryczne piszą tylko i wyłącznie o historii ukraińskiej, i to w sposób analityczny, mało atrakcyjny dla masowego odbiorcy.

W związku z tym, jak pokazują autorzy rozdziału drugiego, niewielką reprezentację wątków historycznych w sferze medialnej można potraktować jako broń obosieczną. Z jednej strony jest to oznaka słabo rozwiniętej w porównaniu z dojrzałymi demokracjami sfery publicznej (czy też szerzej: kultury historycznej), z drugiej – można to zjawisko potraktować jako rodzaj symbolicznej taktyki polegającej na unikaniu konfrontacji czy wytwarzania podziałów. Jedyną szansą na wyzwolenie się z cienia imperium – a proces ten wymaga czasu – jest stworzenie wizji przyszłości, która niepostrzeżenie stanie się teraźniejszością i pozwoli z dumą spoglądać w przeszłość.

Bibliografia

- Bernhard M., Kubik J. (red.) (2014). *Twenty Years after Communism: The Politics of Memory and Commemoration*. Oxford: Oxford University Press.
- Błażewska K., Korczyńska-Partyka D., Wódkowska A. (2015). *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Bukowska X., Markowska B. (red.) (2013). *To oni są wszystkiemu winni. Język wrogości w dyskursie prasowym IV RP*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Czyżewski A. (2020). *The myths of March '68: Negotiating memory in contemporary Poland*. W: A. Konarzewska, A. Kenai, M. Przeperski (red.), *Unsettled 1968: Origins – Myth – Impact* (s. 163–187). New York–London: Routledge.
- Dobek-Ostrowska B. (2015). *25 years after communism: four models of media and politics in Central and Eastern Europe*. W: B. Dobek-Ostrowska, M. Głowacki (red.), *Democracy and Media in Central and Eastern Europe 25 Years On* (s. 11–45). Frankfurt am Main: Peter Lang.
- Eatwell R., Goodwin M. (2019). *Narodowy populizm. Zamach na liberalną demokrację* (przeł. W. Kurylak). Katowice: Post Factum.
- Jaspers K. (1979). *Problem winy* (przeł. J. Garewicz). „Etyka”, nr 17, s. 143–207.
- Fukuyama F. (2019). *Tożsamość. Współczesna polityka tożsamościowa i walka o uznanie* (przeł. J. Pyka). Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Głowacka-Grajper M., Wylęgała A. (2020). *The Burden of the Past. History, Memory, and Identity in Contemporary Ukraine*. Bloomington: Indiana University Press.

- Leder A. (2014). *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Leszczyński A. (2020). *Ludowa historia Polski*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Lewis S., Waligórska M. (2019). *Introduction: Poland's wars of symbols*. „East European Politics and Societies”, nr 33(2), s. 423–434, doi: 10.1177/0888325418821418.
- Mark J. (2010). *The Unfinished Revolution. Making Sense of the Communist Past in Central-Eastern Europe*. New Haven: Yale University Press.
- Markowska B. (2018). *Epistemologiczne źródła kryzysu liberalnej demokracji. Dwa argumenty*. „Civitas. Studia z Filozofii Polityki”, nr 22, s. 51–70.
- Miller A. (2012). *Introduction. Historical politics: Eastern European convolutions in the 21st century*. W: A. Miller, M. Lipman (red.), *The Convolutions of Historical Politics* (s. 1–20). Budapest–New York: CEU Press.
- Mink G., Neumayer L. (red.) (2013). *History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*. New York: Palgrave Macmillan.
- Modzelewska M., Wiśniewski R. (2019). *Święto Niepodległości w procesach restytucji postaw wspólnotowych Polaków*. „Kultura Współczesna”, nr 1(104), s. 132–150, doi.org/10.26112/kw.2019.104.10.
- Rauszer M. (2020). *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*. Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Renan E. (2018). *Co to jest naród?* (przeł. G. Majcher). Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Ryabinska N. (2019). *Transformation of media in 'in-between' post-communist societies: an interdisciplinary approach*. W: E. Połomska, C. Beckett (red.), *Public Service Broadcasting and Media Systems in Troubled European Democracies* (s. 331–358), https://doi.org/10.1007/978-3-030-02710-0_15.
- Snyder T. (2018). *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem* (przeł. B. Pietrzyk). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Stryjek T., Konieczna-Sałamatin J. (red.) (2021). *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation*. Routledge [publikacja w przygotowaniu].
- Stryjek T., Skłokin W. (red.) (2021). *Kultury historyczne Polski i Ukrainy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpociński A. (2021). *Współczesna kultura historyczna i jej przemiany*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wiśniewski R., Kukołowicz T., Maciejczak-Kwiatkowska Z., Modzelewska M., Węglarska K., Zarzecki M. (2019). *O 11 listopada pewnego roku. Świętowanie stulecia odzyskania niepodległości w ujęciu socjologicznym*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.

Netografia

<https://www.intellinews.com/nationalists-clash-with-police-vandalise-warsaw-on-poland-s-independence-day-196430/> (dostęp: 20.12.2020).

Aneks 1

Lista mediów i tytułów ukraińskich wraz z podziałem stosowanym w rozdziale drugim

REGIONALNE
Zachid.net
Wysokij Zamok (Lwów)
Winnyčka Hazeta (Winnica)
Wołyńska Hazeta (Wołyń)
Gazieta Wriemia (Charków, ros.)
Gazieta Griwna (Chersoń, ros.)
Hałyczyna (Iwano-Frankiwnsk)
Dniepr wieczernij (Dnipropetrowsk, ros.)
Żytomyrszczyna
Industrialnoje Zaporozże. Panorama (ros.)
Mołodyj Bukowyneć (Czerniowce)
Nowa ternopilśka hazeta (Tarnopol)
Nowyny Zakarpattia
Odiesskij wiestnik (ros.)
Panorama (obwód sumski)
Pierwaja Gorodskaja Gazieta (obwód kirowogradzki, ros.)
Połatwśkij wisnyk
Proskuriw (obwód chmielnicki)
Riwne weczirnie (Równe)
Swit-info (obwód czernihowski)
Czas Kyjiwszczyny

REGIONALNE
Czerkaśkyj kraj
Jużnaja Prawda (Mikołajów, ros.)
TEMATYCZNE
Historians
LikBez
UA Kultura
Widfunnia wikiw
Istoryczna prawda
Kanał MEGA
UKRAINOCENTRYCZNE
Bandera: biblioteka nacionalista
Banderiweć
Nacionalistyczny portal
Neskorena nacija
Ukraińskijskyj instytut nacionalnoji pamjati
Ukraińskijskyj Tyżdeń
PROROSYJSKIE
Argumenty i Fakty w Ukrainie (ros.)
Wiesti (ros.)
Gaziet „Siegodnia” (ros.)
Gaziet/Hazeta 2000
Komsomolskaja prawda w Ukrainie (ros.)
Strana.ua (ros.)
ANALITYCZNE
Deń
Hazeta po-ukraińskijskyj_Krajina
24-j kanał
Obozriewatiel (ros.)
Nowoje wriemia (ros.)
Dzerkało tyżnia

POPULARNE
1+1
ICTV
MigNews
UA: Perszyj
Antikor (ros.)
Hazeta „Ekspres”
Gławkom (ros.?)
Hołos Ukrainy
Hołos.ua
Gordon
Hromadske telebaczennia
Diełowaja Stolica (ros.)
Inter
Kommientarii (ros.)
Kontrakty
Korriespondient (ros.)
Lewyj bierieg (ros.)
Sektor prawdy
Silśki wisti
TB „Głas”
Kanał telewizyjny „Ukrajina”
Ukrajina Incognita
Ukrajinska prawda
UNIAN
UNN
Fakty i Kommientarii (ros.)
Fokus
Chwyla
Cenzor.net

Aneks 2

Spis analizowanych publikacji zakodowanych i cytowanych w rozdziale drugim

- P1/ W. Jermolenko, *Ukraina je rezultatom rozszyrennia Zachodu na Schid – istoryk Jarosław Hrycak*, „hromadske.ua” (14.02.2019), <https://hromadske.ua/posts/ukrayina-ye-rezultat-om-rozshirennya-zahodu-na-shid-istorik-yaroslav-gricak> (dostęp: 21.04.2021).
- P2/ B. Borisienko, *Iz podluszannogo u umnikow*, „Gazeta 2000” (30.01.2019), https://www.2000.ua/blogi/blogi_blogi/iz-podluszannogo-u-umnikov-.htm (dostęp: 21.04.2021).
- P3/ *Hromadskist’ Dnipropetrowszczyny zaklykaje deputativ perejmenuwaty oblast’ na Siczesławsku*, „UNIAN” (1.02.2019), <https://www.unian.ua/society/10430331-gromadskist-dnipropetrovshchini-zaklikaye-deputativ-pereymenuvati-oblast-na-sicheslavsku.html> (dostęp: 21.04.2021).
- P4/ O. Sołomka, *Mer Dnipra Borys Filatow zajawyw, szczo katehoryczno proty perejmenuwannia Dnipropetrowskoji oblasti w Siczesławsku*, „Nowoje wriemia” (7.02.2019), <https://nv.ua/ukr/ukraine/politics/mer-dnipra-vistupiv-proti-pereymenuvannya-oblasti-v-sicheslavsku-50005150.html> (dostęp: 21.04.2021).
- P5/ A. Szlachtin, *Perejmenuwannia Dnipropetrowskoji oblasti: czomu rehion teper nazywatymet’sia Siczesławszczyzna*, „24-j kanał” (8.02.2019), https://news.24tv.ua/pereymenuvannya_dnipropetrovskoyi_oblasti_chomu_region_teper_nazivatimet-sya_sicheslavshhina_n1109250 (dostęp: 21.04.2021).
- P6/ *Czertowski nie chcezsia byt’ „sichesławcami”*. *Smogut li na samom diele dat’ Dniepropietrowskoj oblasti nowoje strannoje nazwanije*, „Strana.ua” (7.02.2019), <https://strana.ua/news/185090-kak-dnepropetrovskuju-oblast-prevrashchajut-v-sicheslavskuju.html> (dostęp: 21.04.2021).
- P7/ W. Ohijenko, *Posttrawmatycznyj stresowyj syndrom i kolektywna trawma w osobystych naratywach swidkiw hołodomoru*, „UINP” (6.04.2018) <http://www.memory.gov.ua/news/posttrawmatichnii-stresovii-sindrom-i-kolektivna-travma-v-osobistikh-narativakh-svidkiw-golodom> (dostęp: 21.04.2021).
- P8/ J. Juzycz, *W oci tajfuna. Jak prohołosyły Akt Złuky*, „Istoryczna Prawda” (22.01.2019), <https://www.istpravda.com.ua/articles/2019/01/22/153559/> (dostęp: 21.04.2021).
- P9/ Ł. Cehel’skyj, *Swiatoczne prohołoszennia ranisze dokonanoji Złuky*, „Istoryczna Prawda” (22.01.2019), <https://www.istpravda.com.ua/themes/rev100/chroniclers/2019/01/22/153566/> (dostęp: 21.04.2021).
- P10/ O. Pawłyszyn, *Złuka: wid Fastiwskoji uhody do Warszawskoho dohoworu*, „Istoryczna Prawda” (22.01.2019), <https://www.istpravda.com.ua/articles/2019/01/22/153557/> (dostęp: 22.04.2021).

- P11/ *U Lwowi newidomi kynuly vybuchivku bila polskoho Memorialu orlat*, „Wysokyj zamok” (14.03.2018), <https://wz.lviv.ua/article/367323-u-lvovi-nevidomi-kynuly-vybukhivku-bilia-polskoho-memorialu-orliat> (dostęp: 22.04.2021).
- P12/ *UPA proty polskykh vijsk na Zakerzonni*, „Bandera: biblioteka nacionalista” (20.03.2018), <http://bandera.lviv.ua/upa-proty-polskyh-vijsk-na-zakerzonni/> (dostęp: 22.04.2021).
- P13/ D. Kudinov, *Wijśkowe protystojannia bilshovyčykh ta respublikanskykh vijsk za m. Sumy u hrudni 1918 r.–siczni 1919 r.*, „Historians” (27.03.2018), <http://www.historians.in.ua/index.php/en/doslidzhennya/2441-kudinov-d-v-vijskove-protistoyannya-bilshovitskikh-ta-respublikanskikh-vijsk-za-m-sumi-u-grudni-1918-r-sichni-1919-r> (dostęp: 22.04.2021).
- P14/ *Kto ona, Krasnaja Korolewa*, „Dniepr wieczernij” (12.03.2018), <http://dv-gazeta.info/vechyorka/kultura/kto-ona-krasnaya-koroleva.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P15/ J. Andriuszenko, *Zatoplennyje sokrowiszczu*, „Dniepr wieczernij” (28.03.2018), <http://dv-gazeta.info/vechyorka/obschestvo/zatoplennyie-sokrovishha.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P16/ *Deń pamjati Herojiv Kryt: Poroszenko, Grojsman i Turczynow zvernulysia do ukrajinśkoho narodu*, „Cenzor.net” (29.01.2019), https://censor.net/ua/news/3108750/den_pamyati_geroyiv_krut_poroshenko_groyisman_i_turchynov_zvernulysya_do_ukrayinskogo_narodu (dostęp: 22.04.2021).
- P17/ M. Burbak, *Najpałkiszij romantyk Majdanu*, „Hołos Ukrainy” (31.01.2019), <http://www.golos.com.ua/article/313127> (dostęp: 22.04.2021).
- P18/ S. Ławreniuk, *Do Dnia Nezaležnosti postane Memorial Herojiv Nebesnoji Sotni*, „Hołos Ukrainy” (21.02.2019), <http://www.golos.com.ua/article/313993> (dostęp: 22.04.2021).
- P19/ A. Korpaniuk, *Siewiernyj potok-2 i politicheskij razum Ukrainy!*, „Gazeta 2000” (24.01.2019), <https://2000.ua/blogi/blogi/severnij-potok-2-i-politicheskij-razum-ukrainy.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P20/ B. Borisienko, *Iz podłuszanogo umnikow*, „Gazeta 2000” (30.01.2019), <https://www.2000.ua/blogi/blogi/blogi/iz-podslushannogo-u-umnikov.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P21/ *Kyryło Hałuszko, istoryk: „Žodne pokolinnia w Rosiji ne wyrosło bez caria, henseka abo Putina”*, „Dzerkało Tyžnia” (1.02.2019), https://dt.ua/UKRAINE/kirilo-galushko-istorik-zhodne-pokolinnya-v-rosiyi-ne-viroslo-bez-carya-genseka-abo-putina-301374_.html (dostęp: 22.04.2021).
- P22/ W. Jermolenko, *Ukrajina je rezultatom rozszyrennia Zachodu na Schid – istoryk Jarosław Hrycak*, „hromadske.ua” (14.02.2019), <https://hromadske.ua/posts/ukrayina-ye-rezultat-rozshirennya-zahodu-na-shid-istorik-yaroslav-gricak> (dostęp: 22.04.2021).
- P23/ D. Desiateryk, *Rozsypanyj pazł*, „Deń” (31.01.2019), <https://day.kyiv.ua/uk/article/kultura/rozsypanyy-pazl> (dostęp: 22.04.2021).
- P24/ *Film Kruty 1918 znimaly pry temperaturi -20*, „Hazeta.jua” (31.01.2019), https://gazeta.ua/articles/history/_bij-pid-krutami-studenti-zatrimali-udesyatero-bilshu-armiyu/882531 (dostęp: 22.04.2021).
- P25/ *U Szczecyni widkryły pamjatnyk „žertvam ukrajinśkykh nacionalistiw”*, „Lewyj bierieg” (11.02.2019), https://ukr.lb.ua/news/2019/02/11/419392_shchetsini_vidkrili_pamyatnik_zhertvam.html (dostęp: 22.04.2021).
- P26/ *Polsza gotowa obsużdat’ vosstanowlenije razruszennykh ukrainskich miest pamjati – polskij Instytut nacpamiati*, „Cenzor.net” (4.04.2018), https://censor.net.ua/news/3059681/polsha_gotova_obsužadat_vosstanovlenie_razrushennyh_ukrainskih_mest_pamyati_polskij_institut_natspamyati (dostęp: 22.04.2021).

- P27/ *Polszcza hotowa obhoworyty widnowlennia zrujnowanych ukrajinijskich pamjatnykiw – hołowa INPP*, „Ekspres” (4.04.2018), <https://expres.online/archive/digest/2018/03/21/288537-zhyve-stanychna-upa-zaznala-katuvan-radyanskyh-tyurmah-potay-stala> (dostęp: 22.04.2021).
- P28/ N. Mamczur, *Progulka po Kijewu: po sledam borcow za Ukrainu*, „Siegodnia” (25.01.2019), <https://www.segodnya.ua/kyev/kwheretogo/progulka-po-kiyevu-po-sledam-borcov-za-ukrainu-1211436.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P29/ S. Grigorjew, *Ot „zluki” do „razluki”*, „Hazeta 2000” (25.01.2019), <https://www.2000.ua/v-nomere/derzhava/realii/ot-zluki-do-razluki-.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P30/ *Wiatrowicz zadumał „diekommunizirovat” Dniepropietrowskuju oblast’*, „Hazeta 2000” (8.03.2018).
- P31/ *Bareljef Pietlurie w Kijewie odkrywali Rozienko, Niszczyk i Wiatrowicz*, „Komsomolskaja prawda w Ukrainie” (21.01.2019), <https://kp.ua/politics/628886-barelef-petluire-v-kyeve-otkryvaly-rozenko-nyschuk-y-viatrovych> (dostęp: 22.04.2021).
- P32/ *W Kijewie odkryli pierwszy bareljef atamanu wojsk UNR Simonu Pietlurie*, „Siegodnia” (21.01.2019), <https://kyev.segodnya.ua/kyev/kother/v-kyeve-otkryli-pervyy-barelef-atamanu-voysk-unr-simonu-petlyure-1208726.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P33/ A. Kurakin, *Oni srazalis za Rodinu, ili Ludi „wtorogo sorta”*, „Hazeta 2000” (5.02.2019), https://www.2000.ua/blogi/blogi_blogi/oni-srazhalis-za-rodinu-ili-ljudi-vtorogo-sorta.htm (dostęp: 22.04.2021).
- P34/ M. Gold, *Sumierki gerojew. Kak istoriczeskaja pamiat’ stanovitsia proklatijem*, „Fokus” (1.04.2018), <https://focus.ua/ukraine/394691> (dostęp: 22.04.2021).
- P35/ S. Kulczycki, *Zasadnycze pytannia bez emocij*, „Deń” (23.03.2018), <https://day.kyiv.ua/uk/article/istoriya-i-ya/zasadnyche-pytannya-bez-emociy> (dostęp: 22.04.2021).
- P36/ I. Kapsamun, L. Wołoszyna, *Kak sozdat’ „ostrowki dowierija”?*, „Deń” (16.03.2018), <https://m.day.kyiv.ua/ru/article/podrobnosti-nota-bene/kak-sozdat-ostrovki-doveriya> (dostęp: 22.04.2021).
- P37/ A. Kurakin, *Oni srazalis za Rodinu, ili Ludi „wtorogo sorta”*, „Hazeta 2000” (5.02.2019), https://www.2000.ua/blogi/blogi_blogi/oni-srazhalis-za-rodinu-ili-ljudi-vtorogo-sorta.htm (dostęp: 22.04.2021).
- P38/ *„Zrodylys my wetykoji hodyny”*, „Ukrajinijskyj tyzden” (17.02.2019), <https://tyzhden.ua/History/226600> (dostęp: 22.04.2021).
- P39/ *Dola Olyky: zamok czy bozewilnia?*, „Deń” (3.04.2018), <https://m.day.kyiv.ua/uk/article/cuspilstvo/dolya-olyky-zamok-chy-bozhevilnya> (dostęp: 22.04.2021).
- P40/ *Poczemu soldaty tieriajut soznaniye w prisutstwwi Piotra Poroszenko*, „Komsomolskaja prawda w Ukrainie” (29.03.2018), <https://kp.ua/life/604615-pochemu-soldaty-teriauit-soznanye-v-prysutstvyi-petra-poroshenko> (dostęp: 22.04.2021).
- P41/ *Wolszebnaja aura Poroszenko: na wystuplenii priezidenta oczerednoj soldat upal w obmorok*, „Hazeta 2000” (26.03.2018), <https://www.2000.ua/novosti/proisshestvija/volshebnaja-aura-poroshenko-na-vystuplenii-prezidenta-ocherednoi-soldat-upal-v-obmorok.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P42/ *W seti wspomnili, czto Poroszenko powtoril za Trampom sluczaj s szapkoj soldata*, „Strana.ua” (15.03.2018), <https://strana.ua/news/129790-v-seti-vspomnili-cto-poroshenko-splahiatil-u-trampa-trjuk-s-shapkoj-soldata.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P43/ *Poroszenko rozdaw ordeny z nahody Dnia Sobornosti*, „Dzerkało tyznia” (22.01.2019), https://zn.ua/ukr/UKRAINE/poroshenko-rozdav-ordeni-z-nagodi-dnya-sobornosti-300299_.html (dostęp: 22.04.2021).

- P44/ D. Gordon, *Łucenko: Janukowycz meni skazaw: „Szczu ty, suko, znajesz pro czyfir? Taki, jak ty, u mene na tabori szmarkli mertwiakiw smoktały!”*, „Gordon” (22.01.2019), <https://gordonua.com/ukr/publications/lucenko-yanukovich-men-skazav-sho-ti-suko-znash-pro-chifr-tak-yak-ti-u-menya-v-tabor-shmarkl-mertvyakv-smokta-li-678296.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P45/ D. Gordon, *Gricenko: Ja priedłožył Mostowoj: dawaj ja wtianu wieś negatiw, a potom ty zaregistrirujeszsia – i wpieriod, w priezidenty! A ja budu naczalnikom sztaba*, „Gordon” (30.01.2019), <https://gordonua.com/publications/gritsenko-ja-predlozhil-mostovoj-davaj-ja-vtjanu-ves-negativ-a-potom-ty-zaregistrirueshsja-i-vpered-v-prezidenty-a-ja-budu-nachalnikom-shtaba-694840.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P46/ J. Wawilowa, *Siergiej Bielaśko: „Riezultat wyborow nie powlijajet na smieniu politiceskogo rieżima w stranie”*, „Hazeta 2000” (6.02.2019), <https://www.2000.ua/v-nomere/forum/mnenie/sergej-belashko-rezultat-vyborov-ne-povljaet-na-smenu-politiceskogo-rezhima-v-strane.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P47/ K. Iwanczenko, *Pochiszczeniye Ukrainy. Czast’ 1: „Pod patronatom Piotra Poroszenko...”*, „Antikor” (30.01.2019), https://antikor.com.ua/articles/284104-pohishchenie_ukrainy_chastj_1_pod_patronatom_petra_poroshenko_ (dostęp: 22.04.2021).
- P48/ O. Łebedyna, *Poroszenko nahadaw u Izrajili pro Hołodomor w Ukraini*, „Dzerkało tyżnia” (21.01.2019), https://zn.ua/ukr/POLITICS/poroshenko-nagadav-u-izrayili-pro-golodomor-v-ukrayini-300234_.html (dostęp: 22.04.2021).
- P49/ Grigorjew, S., *Ot “złuki” do razłuki*, „Hazeta 2000” (25.01.2019) <https://www.2000.ua/v-nomere/derzhava/realii/ot-zluki-do-razluki-.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P50/ *Wtoroj tur: Zielenskij vs Timoszenko, “Narik” pod zaprietom, stoletije konca sobornosti*, „Strana.ua” (5.02.2019), <https://strana.ua/articles/analysis/184578-itohi-dnja-zelenskij-vs-timoshenko-narik-pod-zapretom-stoletie-kontsa-sobornosti.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P51/ *W to wriemia kak Poroszenko ujechał w Izrail, w Kijewie otkryli pamiatnuju dosku Pietlurie, ktorogó swiazywajut s jewriejskimi pogromami*, „Strana.ua” (21.01.2019), <https://strana.ua/news/182185-v-kieve-pojavilsja-barelef-petljury-na-ulitse-eho-imeni.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P52/ A. Charczenko, *Biez Tomosa, a gławnoje, biez Narika. Kak u Poroszenko sorwalaś gławnaja wstriecca w Izraile*, „Strana.ua” (21.01.2019), <https://strana.ua/articles/182134-pochemu-poroshenko-prerval-tomos-tur-i-poekhal-v-izrail.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P53/ *Ignorirowanijem priczastnosti ukraincew k Chołokostu Poroszenko wozmutił gławnogo „ochotnika za nacistami”*, „Hazeta 2000” (27.01.2019), <https://www.2000.ua/v-nomere/forum/mnenie/ignorirovaniem-prichastnosti-ukraincev-k-holokostu-poroshenko-vozmutil-glavnogo-ohotnika-za-nacistami.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P55/ A. Kisłow, *Poroszenko poszeł po puti Putina: Poczemu on stał samowydwiżencem*, „Hołos.ua” (29.01.2019), <https://golos.ua/i/661922> (dostęp: 22.04.2021).
- P56/ S. Hawrysz, *Aljans pid prykryttiam*, „Lewyj bierieg” (15.02.2019), https://lb.ua/blog/stepan_gavrysh/419876_aljans_pid_prikrittyam.html (dostęp: 22.04.2021).
- P57/ *Sojuz banditow i KGB. Kak Putin pobiedil na wyborach w 2000 godu*, „Antikor” (21.03.2018), https://antikor.com.ua/articles/227544-sojuz_banditov_i_kgb_kak_putin_pobedil_na_vyborah_v_2000_godu (dostęp: 22.04.2021).
- P58/ *Banda Putina: CzWK Wagniera*, „Antikor” (9.03.2018), https://antikor.com.ua/articles/225423-banda_putina_chvk_vagnera (dostęp: 22.04.2021).
- P59/ M. Piddubnyj, M. Ponomariow: *Seksualne żyttia Putina widbuwajet’sia pid czas pojizdok w Tuwu, koły win skacze na wedmediach iz hołym torsom*, „Gordon” (28.03.2018), <https://>

- gordonua.com/ukr/publications/ponomarov-seksualne-zhittja-putina-vidbuvayetsja-pid-chas-poyizdok-u-tuvu-koli-vin-skache-na-vedmedjah-iz-golim-torsom-237813.html (dostęp: 22.04.2021).
- P60/ J. Bożycz, *Putin Czetwiortyj. Kakim budiet oczeriednoj rossijskij „pontifikat”*, „Fokus” (18.03.2018), <https://focus.ua/opinions/393652/> (dostęp: 22.04.2021).
- P61/ *Siekta swiditielej. Soratniki Putina uže gotowiatsia k jego smierti*, „Dielowaja stolica” (13.03.2018), <http://www.dsnews.ua/world/sekta-svideteley-vvp-komu-grozit-rossiyskaya-oppozitsiya-12032018220000> (dostęp: 22.04.2021).
- P62/ J. Hołowačkyj, *Putin i „piterški”*, „Wysokyj zamok” (17.03.2018), <https://wz.lviv.ua/article/367534-putin-i-piterski> (dostęp: 22.04.2021).
- P63/ *Putina czekajut’ weľyky problemy pisle pereobrannia – Stratfor*, „Dzerkało tyżnia” (19.03.2018), https://dt.ua/WORLD/putinu-chekayut-veliki-problemi-pislya-pereobran-nya-stratfor-272506_.html (dostęp: 22.04.2021).
- P64/ B. Sokołow, *Chotiw jaknajkraszcz... Ne nastilky ważylywo, czy wiryt’ w achineju Surkow, jaku win napysaw u statti “Dowha derżawa Putina”. Nabahato ważylywisze, czy wiryt’ u ce sam Putin*, „Deń” (13.02.2019), <https://day.kyiv.ua/uk/article/den-planety/hotiv-y-aknaykrashche> (dostęp: 22.04.2021).
- P65/ H. Ostapoweć, *Ne płaczte teper, szczo Krym wtratyły. Ce buła płata – eks-wice-premier RF*, „Obozrevatel” (3.02.2019), <https://www.obozrevatel.com/ukr/russia/ne-plachte-teper-scho-krim-vtratyli-tse-bula-plata-eks-vitse-premer-rf.htm> (dostęp: 22.04.2021).
- P66/ *Eto jestiestwienno, czto polskaja vlast’ tributej uważenija k istoriczeskoj prawdie, w tom czisle k tierninologii – Duda o zakonie ob INP*, „Cenzor.net” (13.03.2018), https://censor.net.ua/news/3055173/eto_estestvenno_cho_tom_polskaya_vlast_trebuje_uchet_istoriczeskoj_prawdy_v_tom_oznaczeniach_k_terminologii (dostęp: 22.04.2021).
- P67/ W. Maroczko, *Podiji i jawyszczu widbujut’sia, a fakty wstanowlujut’sia*, „Dzerkało tyżnia” (24.03.2018), https://dt.ua/HISTORY/pristrasti-dovkola-golodomoru-realni-mifi-272997_.html (dostęp: 22.04.2021).
- P68/ K. Wasilkiewicz, *Raschititeli i oskwerniteli mogił, posobniki nacizma i czynowniczja apatija: kak Ukraina stiraet iz pamiatki sledy Chołokosta*, „Hazeta 2000” (29.01.2019), https://www.2000.ua/v-nomere/forum/mnenie/rashititeli-i-oskwerniteli-mogil_posobniki-nacizma-i-chinovnichja-apatija-kak-ukraina-stiraet-iz-pamjati-sledy-holo-kosta.htm (dostęp: 22.04.2021).
- P69/ *Prikluczenija Poroszenko w Izraile* (25.01.2019), https://www.kpu.ua/uk/91920/pryklju-chenyja-poroshenko_v_izraile (dostęp: 22.04.2021).
- P70/ *Zakon ob INP był priniat nie wowriemnia – Duda*, „Fakty i Kommientarii” (13.03.2018); <https://fakty.ua/261254-zakon-ob-inp-był-prinyat-ne-vovremnia---duda> (dostęp: 22.04.2021).
- P71/ *Duda rozpowiw, jakoji pomyłky szczodo „antybanderiwśkoho zakonu” prypustylasia polśka włada*, „Siegodnia” (12.03.2018), <https://ukr.segodnya.ua/politics/duda-rasskazal-kakuyu-oshibku-po-antibanderoskomu-zakonu-dopustili-polskie-vlasti-1121514.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P72/ *Zakon ob INP był priniat nie wowriemnia – Duda*, „Fakty i Kommientarii” (13.03.2018), <https://fakty.ua/261254-zakon-ob-inp-był-prinyat-ne-vovremnia---duda> (dostęp: 22.04.2021).
- P74/ G. Sieriedin, *Dwojnoj standart Polśzi: duszit’ bandierowszczinu i razwivat’ rusofobiju*, „Antikor” (14.03.2018), https://antikor.com.ua/articles/227819-dvojnoj_standart_poljsi_dushit_bandierovshchinu_i_razvivat_rusofobiju (dostęp: 22.04.2021).

- P75/ D. Głuchow, *Duda priznalsia, czto zakon ob Institutie nacpamiati priniaty nie wowremia*, „Komsomolskaja prawda w Ukrainie”, <https://kp.ua/politics/603146-duda-pryznalsia-chto-zakon-ob-ynstytute-natspamiaty-prynialy-ne-vovremia> (dostęp: 22.04.2021).
- P76/ A. Siełk, *Na Zapadie wozmuszczeny mierzkoj frazjoj Putina o tom, czto w amierikanskije wybory mogli wmieszat'sa jewriei*, „Antikor” (13.03.2018), https://antikor.com.ua/articles/226230-na_zapade_vozmushcheny_merzkoy_frazjoj_putina_o_tom_chto_v_amerikanskije_vybory_mogli_vmeshatjsja_evre (dostęp: 22.04.2021).
- P77/ M. Kabacij, *Z twierdym poniattiam dobra i zła. Szczo pyszut' inozemni krytyky pro fim pro Hołodomor Gareth Džons*, „Nowoje wriemia” (12.02.2019), <https://nv.ua/ukr/art/z-tverdim-ponyattiam-dobra-i-zla-shcho-pishut-inozemni-kritiki-pro-film-pro-golodomor-garet-dzhons-50005827.html> (dostęp: 22.04.2021).
- P78/ N. Łebid', *Czas rozplaty: za szczo na Polšču nakłaly sankciji?*, “24-j kanał” (9.03.2018), https://24tv.ua/chas_rozplati_za_shho_na_polshhu_naklali_sanktsiyi_n934653 (dostęp: 22.04.2021).

O Autorach

Joanna Konieczna-Sałamatin, doktor habilitowany nauk społecznych, pracowniczka Wydziału Socjologii UW, członkini polskiego zespołu European Values Study. Najnowsze publikacje: *A desired but unexpected state: The 1990s in the memory and perception of Ukrainians in the 21st century*, w: (red.) A. Wylegała, M. Głowacka-Grajper, *The Burden of the Past. History, Memory, and Identity in Contemporary Ukraine* (Bloomington 2020), (z M. Sawicką) *The East of the West, or the West of the East? Attitudes toward the European Union and European Integration in Poland after 2008*, „East European Politics and Societies: And Cultures” (2020), (z M. Marody, M. Sawicką, S. Mandesem, G. Kacprowicz, K. Bulkowskim, J. Bartkowskim) *Spółczesność na zakręcie. Zmiany postaw i wartości Polaków w latach 1990–2018* (Warszawa 2020), (red., z T. Strykiem) *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation* (Routledge 2021).

Lyudmyla Males, profesor w Instytucie Teorii i Historii Socjologii Wydziału Socjologicznego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki w Kijowie. Jest autorką ponad 100 artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych. Jej zainteresowania badawcze dotyczą społeczno-kulturowej analizy, historycznych i kulturowych wymiarów tożsamości, *urban* i *gender studies*. Ważniejsze publikacje: *Studying cultural texts. Sociocultural analysis as a cognitive strategy of sociology* (2011), *Discourse of decommunization of Kyiv in streets' renaming* (z A. Deyneka), „Ideologia i polityka” 1/2020, (z B. Motuzenko) *Historical References in Ukrainian Media*, w: (red.) T. Stryjek, J. Konieczna-Sałamatin, *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation* (Routledge 2021).

Barbara Markowska, doktor filozofii, socjolożka, historyczka idei. Adiunkt w Instytucie Socjologii im. Edmunda Wnuk-Lipińskiego w Collegium Civitas. Brała udział i kierowała projektami dotyczącymi pamięci zbiorowej i praktyk kulturowych w społecznościach lokalnych (książka z X. Bukowską, M. Jewdokimowem, P. Winiarskim: *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży*, Warszawa 2013). Badaczka dyskursu publicznego (red., z X. Bukowską: „To oni są wszystkiemu winni”. *Język wrogości w polskim dyskursie publicznym*, Warszawa 2013). Obecnie realizuje projekt poświęcony obrazom drugiej wojny

światowej w narracjach muzealnych w Europie Środkowej i Wschodniej. Ostatnie ważniejsze publikacje: *Nowoczesność i władza archiwum*, w: (red.) Z. Bogumił, A. Szpociński, *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej* (Warszawa 2018), *Herosi czy ofiary? Kapitał moralny Polaków w narracji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku*, „Kultura i Społeczeństwo” (2019); *Memory Capital in a Local Community: The Wąchock Case Study*, w: (red.) T. Stryjek, J. Konieczna-Sałamatin, *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation* (Routledge 2021).

Bohdan Motuzenko, doktor nauk socjologicznych, prezes zarządu firmy badawczej Project Bureau Consulting. Zainteresowania badawcze: semiologia, socjologia komunikacji, etnosocjologia, problematyka władzy, wpływu, ideologii, komunikacja wizualna, socjologiczne metody analizy dokumentów, metody jakościowe i badania interdyscyplinarne. Ostatnie publikacje: (z J. Gnit, L. Males, V. Rymzha, N. Freik) *Constructing national identity in the media: Ukrainian-Russian mutual images now and 15 years ago*, „Władza sądenia” 8/2016, (z L. Males) *Historical References in Ukrainian Media*, w: (red.) T. Stryjek, J. Konieczna-Sałamatin, *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation* (Routledge 2021).

Tomasz Stryjek, doktor habilitowany w zakresie nauk o polityce, historyk. Kierownik Zakładu Badań nad Historią i Pamięcią Europy Wschodniej w Instytucie Studiów Politycznych PAN, pracownik Collegium Civitas. Prowadzi badania nad pamięcią zbiorową i polityką państw regionu. Najnowsze publikacje: *Współczesna Serbia i Chorwacja wobec własnej historii* (Warszawa 2020), (z G. Motyką i M. Zajączkowskim) *Międzynarodowe aspekty akcji „Wisła”* (Warszawa 2020), *Ukraine between the European Union and Russia since 1991: Does it have to be a battlefield of memory?*, w: (red.) A. Wylegała, M. Głowacka-Grajper, *The Burden of the Past. History, Memory, and Identity in Contemporary Ukraine* (Bloomington 2020), (red., z V. Sklokinem) *Kultury historyczne Polski i Ukrainy. O źródłach nieporozumienia między sąsiadami* (Warszawa 2021); (red., z J. Konieczną-Sałamatin) *The Politics of Memory in Poland and Ukraine: From Reconciliation to De-Conciliation* (Routledge 2021). Kierownik projektu „Kultury historyczne w procesie przemian. Uzgadnianie pamięci, historii i tożsamości we współczesnej Europie Środkowej i Wschodniej”(NCN, nr 2016/21/B/HS3/03415).

Indeks osób

A

Abraham A. 264, 279
Adamczewski G. 242, 285
Amsterdamski S. 55
Anderson B. 37, 55
Andropow J. 96
Andruszkiewicz A. 267
Ankersmit F. 11, 34
Appadurai A. 13, 34
Applebaum A. 169, 185, 222
Assmann A. 14, 34

B

Bachurski P. 127
Baczko B. 259
Baczyński J. 170, 171
Baliszewski D. 164, 222
Bandera S. 31, 104, 177
Baraniak A. 149
Barański M. 148
Barthes R. 244, 285
Bartoń R. 35
Bartoszewski W. 141
Baudrillard J. 9, 12, 16, 34, 237, 285
Bauman Z. 13, 34, 259
Beauvois D. 38, 55, 209, 222
Beckett C. 297
Beck J. 31
Bekeshkina I. 53, 55
Bem J. 146
Bendyk E. 173

Bernhard M. 295, 296
Bertram Ł. 176
Będkowski L. 170
Bielecki Cz. 162
Biełaszko S. 99
Bieroń T. 34
Bikont A. 184, 222
Bilewicz M. 195, 222
Biskup Berkeley 14
Bitschan J. 138
Blumenthal R. 106
Blumsztajn S. 181, 254
Błaszczak M. 200
Błażewska K. 293, 296
Bobkowski A. 272
Bocheński A. 205, 222
Bogumił Z. 35
Boniecki A. 167
Borkowicz J. 161–163
Borkowski T. 196, 222
Borodziej W. 262, 285
Borowski A. 273
Borysławski R. 36
Bosak K. 267
Bourdieu P. 9, 11, 15, 26, 34, 57, 61,
71, 75, 88, 111, 112, 243, 281, 285
Bratuszczak O. 59, 112
Braun G. 128, 129
Brechunenکو W. 63, 112
Breżniew L. 96, 207
Broniewski W. 182

Brus W. 259
 Brzozowski S. 191, 270, 272
 Budzyńska-Daca A. 28, 34
 Bukalska P. 168
 Bukowska X. 35, 285, 286, 295, 296, 307

C

Cap P. 246, 257, 285
 Carey J.W. 13, 34
 Castells M. 10, 34
 Cenckiewicz S. 152, 154
 Chareczko I. 84, 112
 Chazan B. 137
 Chmara S. 69
 Chmielnicki B. 209
 Chodakiewicz J.M. 133, 134
 Chrabota B. 163
 Chruszczow N. 96
 Churchill W. 78, 153
 Chwalba A. 190, 222
 Chwyłowy M. 101
 Ciepliński Ł. 145
 Cieślak J. 162
 Cohn-Bendit D. 181
 Connerton P. 13, 14, 34
 Cymbał J. 85
 Czaczkowska E.K. 162
 Czaputowicz J. 140
 Czarnek P. 137
 Czerniawskij S. 59, 112
 Czerwińska A. 196
 Czornowił W. 45, 77, 78
 Czuby J. 148
 Czyżewski M. 34–36, 122–124, 126,
 179, 222, 262, 285, 286, 295, 296

D

Daszyński I. 130, 157, 183, 196, 203,
 210, 211, 224, 264, 270, 274, 282
 Dąbał T. 156
 Dejmek K. 162, 252

Dekutowski H. 145
 Demel G. 29, 34
 Deyneka A. 308
 Diomko M. 260
 Dmowski R. 30, 129–131, 153, 157,
 173, 196, 223, 257, 262, 264
 Dobek-Ostrowska B. 11, 34, 118, 222,
 240, 242, 243, 247, 285, 288, 296
 Domańska E. 34
 Domański J. 199, 200
 Doroszenko D. 93
 Dorosz M. 61, 112
 Drzał-Sierocka A. 241, 242, 285
 Dubois S. 181
 Duda A. 93, 97, 104, 105, 107, 108,
 110, 111, 128, 129, 137, 140, 173,
 183, 196, 200, 250, 253, 263
 Duda S. 185
 Dunin K. 285
 Duszak A. 26, 34–36, 285, 287
 Dyczok M. 65, 112

E

Eatwell R. 295, 296
 Eisler J. 162, 254
 Engelgard J. 135
 Engelking B. 180, 188, 194, 222

F

Fairclough N. 26, 34–36, 285, 287
 Fedorowicz J. 260
 Fieldorf E. 145
 Filaret 72
 Filipkowski P. 194
 Foucault M. 14, 34, 57, 112
 Franco F. 154
 Franko I. 45
 Freik N. 308
 Friedman M. 77
 Friszke A. 184, 222
 Frljić O. 275

Frost R.I. 168
 Fuchs P. 77
 Fukuyama F. 12, 13, 34, 295, 296

G

Gadomska B. 222
 Gadomska W. 222
 Gadowski W. 145
 Gałęzowski M. 153
 Gałuszka D. 12, 34
 Gaman-Golutvina O. 65, 112
 Garewicz J. 286, 296
 Gąsowski T. 141
 Gebert K. 176, 177, 183, 184
 Giebułtowski J. 223
 Gierek A. 204
 Gierek E. 168, 207, 260
 Giertych M. 153
 Giesen B. 20, 34
 Gil A. 168
 Gliński P. 275
 Gluza Z. 153, 163, 189, 222
 Głowacka-Grajper M. 40, 55, 290, 296, 307
 Głowacki M. 296
 Głowiński M. 254–256, 261
 Głuzman S. 69
 Gmitruk J. 155–157
 Gmurczyk-Wrońska M. 144, 150
 Gnit J. 308
 Godzic W. 241, 242, 285
 Golbik M. 267
 Goldhagen D.J. 208, 223
 Gombrowicz W. („Wiesław”) 252, 269, 270, 272
 Gomułka W. 30, 149, 162, 207, 248, 253, 254, 256–259, 262, 278, 279, 292
 Gontarczyk P. 149
 Gontarz R. 261
 Goodwin M. 295, 296

Gordon D. 99, 102
 Gosiewska M. 267
 Gójska K. 147
 Górny M. 182, 262, 285
 Grabowski J. 129, 180, 194, 222
 Grajewski A. 141, 142
 Greif G. 152
 Gronkiewicz-Waltz H. 263, 271
 Gross J.T. 116, 128, 149, 156, 172, 180, 188, 193, 194, 223
 Grottger A. 164
 Gruc K. 128
 Grycenko A. 99
 Grynspan H. 184
 Grzybek A. 196
 Grzywacz M. 188
 Gurowska M. 145
 Gursztyn P. 267
 Guz T. 137
 Gwiazda A. 144

H

Habermas J. 11, 15, 34
 Hajdarowicz G. 160
 Halbwachs M. 18
 Hall A. 205, 223
 Hall S. 9, 10, 16, 35
 Haller J. 263
 Hałuszko K. 86, 93
 Haran O. 55
 Hasydźak Ł. 93
 Hen J. 201
 Henryk VIII 164
 Heorhijewska W. 59, 112
 Herbert Z. 130
 Hilberg R. 167, 223
 Hirszowicz M. 259
 Hitler A. 139, 164, 224, 261
 Hnatiuk O. 177
 Holland A. 106, 109
 Holoubek G. 162, 250

Horolets A. 20, 25, 34, 35
 Hruszewski M. 45, 93–96, 110
 Hrycak J. 58, 86, 93
 Hyrycz I. 73, 112
 Hytrek-Hryciuk J. 169

I

Ikonowicz P. 163, 266
 Isakowicz-Zaleski T. 151
 Iwanow W. (Ivanov V.) 57, 113, 154
 Iwańczak B. 37, 55

J

Jabłoński E. 157
 Jaceniuk A. 72
 Jacha M. 249
 Jameson F. 13, 35
 Janda K. 189
 Janicka E. 193
 Jankowska H. 223
 Janowski M. 183
 Jan Paweł II 130, 137, 270, 275, 280
 Janukowycz W. 97
 Jaruzelska M. 200
 Jaruzelski W. 144, 145, 152, 200, 208, 210
 Jasienica P. 259
 Jasiewicz K. 131
 Jasiński T. 210
 Jaspers K. 237, 286, 288, 296
 Jastrun T. 200, 203
 Jedliński J. 34
 Joński D. 267, 273
 Jopek C. 253
 Judt T. 13, 35
 Jurek M. 137
 Juszczenko V. 64, 97, 113

K

Kaczyński J. 124, 130, 180, 181, 188, 195, 200, 279

Kaczyński L. 97, 124, 130, 196, 210, 243, 250, 251, 263, 269
 Kaleta P. 250
 Kalinowski J. 156
 Kalukin R. 172, 173
 Kampka A. 34, 253, 286
 Karbowski A. 153
 Karnowski J. 148
 Karwat M. 118, 223
 Katarzyna II 134
 Kenai A. 296
 Khan H. 77
 Kisielewski S. 259
 Kiszczak Cz. 132, 144
 Kiś O. 85, 113
 Klekot E. 286
 Klimkin P. 106
 Kloch Z. 285
 Knaś M. 196, 223
 Kobylarz A. 267
 Kokoszkiewicz M. 131
 Kołakowski L. 259
 Kołodziejczak M. 239, 287
 Komorowski B. 97, 251
 Konarzewska A. 296
 Konieczna-Sałamatin J. 22, 32, 35, 37, 38, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 56, 289, 293, 297, 307, 308
 Koper S. 151, 223
 Koposov N. 23, 35
 Koprowski M.A. 134
 Kopytowska M. 26, 35, 286
 Korczyńska-Partyka D. 296
 Korfanty W. 130, 264
 Kornijenko W. 112
 Körösényi A. 118, 224
 Korwin-Mikke J. 133, 155, 163
 Kostenko N. 57, 72, 113
 Kościuszko T. 19, 210
 Kot W. 203
 Kotyńska K. 112

Kowalczuk M. 112
 Kowalczuk W. 112
 Kowal P. 161, 163
 Kozłowski M. 112
 Krajewski A. 165
 Królak S. 34, 285
 Królicka B. 15, 36
 Krzemiński A. 173
 Krzywonos H. 145
 Krzyżanowski M. 19, 35, 36, 286, 287
 Kubik J. 295, 296
 Kubin S. 81
 Kucharczyk G. 137, 139
 Kuciński D. 129, 130
 Kuczyńska-Szymala D. 286
 Kuisz J. 175, 177, 223
 Kukliński R. 145
 Kukołowicz T. 297
 Kułyk W. (Kulyk V.) 37, 41, 55, 59, 113
 Kumiega Ł. 26, 35, 286
 Kumor W. 188
 Kuraś J. („Ogień”) 145, 200, 208
 Kuroń J. 130, 184
 Kurski J. 143, 250
 Kutyla J. 192
 Kuzio T. 40, 55
 Kuzniecowa Ż. 59, 113
 Kuźniarz B. 35
 Kwaśniewski A. 97
 Kwiatkowski E. 31, 130, 262
 Kwiatkowski P. 12, 35, 262, 285

L

Laclau E. 238, 284, 286
 Lebenbaum J. 257
 Leder A. 12, 35, 245, 294, 297
 Legutko P. 140
 Lenin W. 45, 64
 Leociak J. 176, 192, 193
 Leszczyński A. 173, 194–196, 198,
 223, 224, 293, 297

Leś W. 128
 Lewicka M. 37, 43, 55
 Lewis S. 294, 297
 Libera A. 162
 Libionka D. 167
 Lipiński A. 238, 286, 287
 Lipiński-Wnuk E. 307
 Lipman M. 21, 35, 297
 Lipnik W. 34, 35
 Lippmann W. 17, 35
 Lisiak I.T. 144, 224
 Lisicki P. 160
 Lis R. 34, 285
 Lis T. 129, 187, 188
 Lityński J. 257, 279
 Lubomirski Z. 182
 Luhmann N. 240, 286
 Luksemburg R. 185

Ł

Łagowski B. 201, 202, 204, 205
 Łepkowski P. 161, 163, 164
 Łodziński Z. 181
 Łucenko J. 99, 102
 Łuczewski M. 21, 35, 159, 224, 239, 286
 Łuczywo H. 184, 222
 Łukasiewicz M. 34
 Łukjanenko Ł. 69, 91
 Łysiak T. 143, 145, 146, 153
 Łysiak W. 153

M

Mace J. 93
 Machcewicz A. 185
 Machcewicz P. 194
 Machcewicz A. 185
 Maciejczak-Kwiatkowska Z. 297
 Macierewicz A. 149, 200
 Maciorowski M. 179, 180, 186
 Majcher G. 297
 Majmurek J. 182, 195, 224

- Males L. 33, 57, 64, 85, 113, 294, 307, 308
 Marczuk J. 70
 Mark J. 291, 297
 Markowska B. 9, 13, 14, 16, 20, 33, 35, 163, 189, 222, 237, 239, 245, 285, 286, 295–297, 307
 Marszał M. 208
 Mazzini M. 168
 Mazzoleni G. 238, 286
 Mażewski L. 202
 McCombs M. 58, 113, 286
 McLuhan M. 9, 12, 16, 35, 237, 286
 Medwedczuk W. 70
 Merkel A. 62, 135
 Meyer M. 26, 36, 247, 287
 Meyers G. 247, 286
 Michalkiewicz S. 128, 133–135, 224
 Michnik A. 130, 144, 179, 181, 184, 189, 251
 Michnik S. 130
 Mickiewicz A. 252
 Miedwiediew D. 96, 97
 Mieszko I 45
 Mieszkowski K. 267, 273–275, 282
 Miknys R. 153
 Mikołajczyk M. 208
 Mikołajczyk S. 156
 Mikołajko Z. 172
 Miller A. 21, 35, 291, 297
 Miłosz Cz. 144, 258
 Minakow M. 95
 Mink G. 21, 22, 35, 172, 295, 297
 Miodowicz A. 264
 Moczar M. 201, 207, 256, 258, 259, 293
 Moczarski K. 185
 Modzelewska M. 294, 297
 Modzelewski K. 184, 254, 255
 Mokryk R. 93
 Mołotow W. 65, 277
 Moraczewski J. 157, 196
 Morawiecki K. 200
 Morawiecki M. 115, 144, 156, 168, 194, 200, 208, 245, 248, 251, 252, 269, 277, 279, 280, 283, 284, 294
 Morawski W. 168, 258
 Morel S. 128
 Mościcki I. 96
 Motuzenko B. 33, 57, 294, 307, 308
 Motyka G. 185, 224, 307
 Mrówka P. 249
 Mucharski P. 166
 Mudde C. 9, 238, 286
 Müller J.-W. 239, 286
- N**
- Nałęcz T. 181–183
 Napiórkowski M. 34, 279, 286
 Narutowicz G. 249, 274
 Nehring P. 184, 188
 Netanjahu B. 115
 Neumayer L. 21, 22, 35, 295, 297
 Nijakowski L.M. 20, 35, 36
 Niszczyk J. 94
 Nora P. 22, 36
 Nowak A. 141, 146, 198
 Nowicka M. 36
 Nowina-Konopka E. 136
 Nowinowski S. 222
- O**
- Obama B. 97
 Obuch V. 111
 Ochman E. 12, 36
 Odziemkowski J. 150
 Okoń E. 156
 Olszański T.A. 168
 Olszewski J. 124
 Orbán V. 146
 Orłowski W. 173, 224
 Orwell G. 260
 Osęka P. 167, 171, 172, 180, 181, 188, 197, 224, 254–257, 278

Ost D. 193
 Ostolski A. 286
 Otrishchenko N. 35, 51, 55
 Otrocki M. 35, 286

P

Pacewicz P. 192, 195, 224
 Paczkowski A. 195, 197
 Paderewski I.J. 130, 263
 Pakier M. 21, 36
 Pakulski J. 118, 224
 Paleolog S. 168
 Pałasiński J. 252, 257, 279
 Panfil T. 143, 146
 Parubij A. 81
 Pasiak-Wąsik D. 157
 Passent D. 254
 Pawłaszczuk A. 140
 Pawlicka A. 188
 Pazderski M. („Szary”) 200, 208
 Paziński P. 167, 170, 176
 Pągowski A. 189
 Pełczyńska-Nałęcz K. 177
 Petlura S. 30, 31, 66, 67, 70, 73, 75, 90,
 94–96, 100, 104, 105, 111
 Petrowski H. 64
 Petrowski O. („Narik”) 99, 100
 Piechocka A. 14, 36
 Piekot T. 35, 286
 Pietrzak J. 274
 Pietrzyk B. 297
 Pięciak W. 168
 Pilecki W. 145
 Piłsudski J. 19, 28, 30, 31, 95–97, 130,
 131, 133, 141, 145, 153, 157,
 162, 164, 168, 173, 181, 182, 189,
 190, 196, 209, 243, 248, 250, 251,
 262–265, 270, 274, 277, 279, 280
 Pinczuk W. 77
 Pinochet A. 134
 Piński J. 127, 128, 133, 160, 224

Piotrowski A. 285
 Pius IX 138
 Pleskot P. 154
 Płochij S. 93
 Podemski K. 34, 37, 55
 Polański R. 246
 Pollak A. 246, 286
 Polonsky A. 152
 Połomska E. 297
 Pomorski J. 222
 Ponomariow M. 102
 Poprawa M. 34
 Poroszenko P. 23, 29, 39, 76, 80,
 97–105, 110, 111
 Porzęcka M. 174
 Poticha A. 59, 113
 Pryshchepa K. 51
 Przeperski M. 296
 Przepiórkowska D. 36, 286, 287
 Przybylik M. 250
 Przyłębska J. 266
 Psaki J. 62
 Pucek Z. 34
 Puchalska J. 150
 Putin W. 70, 78, 80, 97, 98, 101–103,
 105, 106, 108, 110, 111, 264

R

Radwan B. 113, 286
 Radziwinowicz W. 185
 Rajkai Z. 113
 Rajs R. („Bury”) 145, 149, 200, 208
 Rakowski-Kłos I. 182
 Rancew-Sikora D. 34
 Rath E. vom 184
 Rauszer M. 293, 297
 Reisner J. 241, 242, 286
 Renan E. 290, 297
 Reszka P. 188
 Riabczuk M. (Riabchuk M.) 40, 55,
 101, 113

- Ribbentrop J. von 277
 Riegert K. 17, 36
 Rokita Z. 169
 Rosolak M. 153, 154
 Roszkowski W. 141
 Rozenek A. 210
 Rozenko P. 94
 Rozwadowski T. 133
 Różalska E. 35, 286
 Różański J. 149
 Ruban W. 76, 91, 98
 Rüsen J. 20, 36, 38, 42, 55
 Rutkowska M. 139
 Rutkowski K. 55
 Ryabinska N. 15, 36, 288, 297
 Ryba M. 137
 Rydz-Śmigły E. 203
 Rydyk T. 136, 137
 Rymzha V. 308
 Rysiewicz A. 285
- S**
- Sakiewicz T. 143, 146, 199
 Sandrovych T. 85, 113
 Sawczenko N. 69, 76, 77, 91, 98
 Sawicka M. 49, 55, 307
 Schmalz H. („Panienka”) 185
 Semka P. 154
 Sendlerowa I. 210
 Sękowski P. 203
 Sianecki T. 250
 Siedzikówna D. („Inka”) 130, 158
 Siemek A. 34
 Siemiątkowski J. 128
 Sierakowski S. 173, 191, 192
 Sikorski A. 207
 Siwiński I. 35
 Skibiński P. 141, 150
 Skłokin W. (Skłokin V.) 16, 18, 34, 36, 55, 293, 294, 297
 Skolimowski M. 150
 Skorochod O. 93
 Skoropadski P. 73, 91
 Skórzyński J. 197, 224
 Skripal J. 69
 Skripal S. 68, 72, 76, 77, 91, 98, 102
 Słonimski A. 259
 Smarzowski W. 135, 276
 Smeszko I. 102
 Smolar A. 168
 Smoleński P. 180, 184
 Snyder T. 172, 173, 189, 291, 297
 Sojak R. 15, 36
 Sommer T. 133
 Soros G. 132
 Sowa J. 209, 224
 Srokowski S. 129
 Stachowiak J. 35, 36, 286
 Stalin J. 30, 45, 71, 90, 100, 101, 103, 105, 111, 130, 135, 202, 252, 255, 259
 Stańczyk T. 153
 Stasiński M. 181
 Stawecka O. 168
 Steele P.E. 161
 Stępińska A. 238, 286, 287
 Stobiecki R. 222
 Stokłosa J.M. 35, 286
 Stola D. 152, 167
 Stomma L. 200, 203
 Stryjek T. 9, 18, 22, 33–36, 38, 40, 45, 51, 55, 56, 114, 117, 224, 239, 286, 293, 294, 297, 307, 308
 Stus W. 91
 Suleja W. 141, 163, 164
 Surkow W. 103
 Sutowski M. 195, 224, 286
 Svoboda D. 93
 Switłychny I. 64
 Szacka B. 35
 Szacki A. 131
 Szarek F. 225
 Szarek J. 93, 137

Szczygieł M. 241
 Szendzielarz Z. („Łupasza”) 200, 208
 Szewczuk Ś. 142
 Szkudlarek T. 286
 Szot L. 239, 286
 Szpociński A. 13, 18–20, 35, 36, 293, 297
 Szpotański J. 180, 224
 Sztandar-Sztanderska K. 34, 112, 285
 Szubarczyk P. 129
 Szuldrzyński M. 161
 Szumowska M. 135
 Szymczak J. 197, 224

Ś

Śpiewak P. 167
 Środa M. 163

T

Taniuk Ł. 69
 Targański T. 189
 Tegnerowicz J. 35
 Tejchma J. 181
 Tenbruck F. 57, 65, 66, 108, 113
 Teperek A. 34
 Tillerson R. 105
 Tokarska-Bakir J. 189, 193, 225
 Tomanek P. 34
 Traba R. 14, 36
 Trump D. 97
 Tsai C.-Y. 37, 56
 Turnau J. 185
 Turski M. 170
 Tusk D. 243, 246, 248, 263–265, 269–273, 279, 280, 282–284
 Tymoszenko J. 97, 99

U

Ulmowie, rodzina 32, 105, 116, 128, 253
 Urban J. 206, 208, 210

V

Van Aelst P. 27, 36, 243, 286
 Van der Zwet A. 40, 56
 Van Dijk T. 57, 88, 112, 245, 287

W

Walenciak R. 200, 201
 Walentynowicz A. 145
 Walgrave S. 27, 36, 243, 286
 Waligórska M. 294, 297
 Waluś J. 134
 Wałęsa L. 30, 97, 189, 201, 243, 262, 264, 265, 269, 270, 279, 280
 Wasilewski K. 200, 203
 Wawrzyniak J. 21, 36, 176, 287
 Wencel W. 143
 Węglarska K. 297
 White H. 11, 36
 Wichrowski M. 34
 Widacki J. 199, 203, 205
 Wiejakówna M. („Niezapominajka”) 158
 Wieliczka-Szarkowa J. 138, 225
 Wieliński B.T. 182
 Wielomski A. 134
 Wielopolski A. 134
 Wigura K. 175, 176, 225
 Wildstein D. 144, 267
 Wilkowski M. 11, 36
 Wiśniewski R. 292, 294, 297
 Witkowski P. 205
 Witos W. 130, 158, 162, 264
 Wjatrowycz W. 93–95
 Wodak R. 26, 27, 36, 57, 88, 113, 240, 245, 247, 248, 276, 284, 286, 287
 Wojciechowski S. 96
 Wojciewski J. 156
 Wolff-Powęska A. 174
 Wolniewicz B. 133, 225
 Wolski M. 144

Wołk G. 154
 Wołk-Łaniewska A. 207, 208, 210
 Wódkowska A. 296
 Wójcicki A. 36
 Wójcik A. 196, 225, 287
 Wroński A. 143
 Wróblewski M. 35
 Wrześniewska-Pietrzak M. 239, 287
 Wylegała A. 40, 55, 290, 296, 307
 Wynnyczenko W. 62, 94
 Wysocka O. 286
 Wypiański S. 270, 275, 294
 Wysznacki L. 256
 Wyszyński S. 130, 149, 162, 168, 170,
 250, 259

Y

Yakovlyev M. 55

Z

Zacharski M. 154
 Zadziński J. („Wołyński”) 145, 208
 Zakrzewska J. 259

Załuski Z. 205, 225, 261
 Zambrowski A. 144
 Zaorska A. 127, 128, 130, 225
 Zapolskich S. 57, 113
 Zarzecki M. 297
 Zełenski W. 99
 Zieliński T. („Iglą”) 185
 Ziemiec K. 266, 282
 Ziemkiewicz R.A. 152, 179, 225, 266
 Ziółkowska A. 34, 112, 285
 Zissels J. 77
 Zybertowicz 261
 Zychowicz P. 145, 151–153, 220, 225
 Zysiak A. 11, 36

Ż

Żakowski J. 172, 177, 178
 Żaryn J. 116, 148, 149, 152, 172, 176,
 195, 198, 220, 259, 261
 Żbikowski A. 253
 Żurawski vel Grajewski P. 147
 Żytniec R. 36, 55

Podstawowym celem badawczym tej książki jest opis i analiza porównawcza sposobów funkcjonowania w sferze medialnej Polski i Ukrainy obrazów przeszłości i dyskursu historycznego odwołującego się do elementów historii narodowej XX w. W zawartych w niej pogłębionych studiach i analizach staramy się - w różny sposób i za pomocą odmiennych metod - odpowiedzieć na trzy pytania: Jakie są źródła wiedzy o przeszłości w Polsce i w Ukrainie i na ile media masowe są w stanie wytwarzać „wspólnotowy” obraz przeszłości? Kto i co mówi o przeszłości historycznej w mediach masowych? Jakie są formy i dominujące style, w jakich przeszłość historyczna jest przytaczana i prezentowana, w zależności od gatunku i rodzaju medium?

Barbara Markowska, Tomasz Stryjek
(fragment Wprowadzenia)

Autorzy prezentują i porównują medialny dyskurs historyczny w Polsce i w Ukrainie. Bazując na bogatym materiale empirycznym i posługując się szerokim wachlarzem narzędzi analitycznych, dążą do udzielenia odpowiedzi na pytanie, jaką rolę pełnią media we współkreowaniu pamięci historycznej. Interesuje ich także to, jak historyczność kształtuje sferę medialną, zwłaszcza w ramach bliźniaczych procesów polityzacji mediów i mediatyzacji polityki. Odkrywają, że o ile polaryzacja polityczna w Polsce czyni z historii ważny element dyskursu medialnego, o tyle w Ukrainie trudna sytuacja polityczna, szczególnie po 2014 roku, powoduje stosunkowo mały udział treści historycznych w przekazie medialnym. Analizy autorów umieszczone są w kontekście wyników badań postrzegania historii w polskim i ukraińskim społeczeństwie. [...] Wielką zaletą książki jest uchwycenie złożoności reprezentacji historii w mediach w obu krajach, ich zależności od dynamiki bieżących wydarzeń społeczno-politycznych, struktury pola medialnego, a także szerszych procesów tożsamościowych.

dr hab. Anna Horolets, prof. UW
(fragment recenzji wydawniczej)